

**WKŁAD KRAKOWSKIEGO
I OGÓLNOPOLSKIEGO
ŚRODOWISKA PRAWNICZEGO
W BUDOWĘ PODSTAW USTROJOWYCH
III RZECZYPOSPOLITEJ
(1980-1994)**

Projekty i inicjatywy ustawodawcze,
ludzie, dokonania i oceny

Pod redakcją
Stanisława Grodziskiego



Wkład krakowskiego i ogólnopolskiego środowiska prawniczego
w budowę podstaw ustrojowych III Rzeczypospolitej
(1980-1994)

Projekty i inicjatywy ustawodawcze
ludzie, dokonania i oceny

Wkład krakowskiego i ogólnopolskiego środowiska
prawniczego w budowę podstaw ustrojowych
III Rzeczypospolitej (1980-1994)

Projekty i inicjatywy ustawodawcze
ludzie, dokonania i oceny

Pod redakcją
Stanisława Grodziskiego



Kraków

© Copyright by individual Authors

Materiały zebrali i przygotowali do druku:
Jakub Olech i Mateusz Stanaszek

Opracowanie redakcyjne:
Irena Gubernat

Projekt okładki:
Paweł Sepielak

ISBN 978-83-7638-901-1

<https://doi.org/10.12797/9788376389011>



MAŁOPOLSKA

Publikacja sfinansowana ze środków województwa małopolskiego

KSIEGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./faks: 12 431 27 43, 12 421 13 87
e-mail: akademicka@akademicka.pl

Księgarnia internetowa:
www.akademicka.pl

Spis treści

Stanisław Grodziski	
<i>Prace i osiągnięcia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych</i>	
<i>NSZZ „Solidarność”</i>	9
Mateusz Stanaszek	
<i>Kalendarium Centrum Obywatelskich Inicjatyw NSZZ „Solidarność”</i>	17
Michał Koziół	
<i>Biogramy uczestników Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych</i>	
<i>NSZZ „Solidarność”</i>	35
Mateusz Stanaszek	
<i>Geneza Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych</i>	
<i>NSZZ „Solidarność”</i>	55

CZĘŚĆ I

Prace Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” we wspomnieniach i relacjach	65
---	----

Głosy uczestników

Krzysztof Bednarski	
<i>Mój kontakt z ideami Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych</i>	
<i>„Solidarności”. Wspomnienia</i>	67
Andrzej Buczkowski	
<i>Wspomnienia adwokata-obrońcy w procesach politycznych w stanie</i>	
<i>wojennym</i>	73
Zbigniew Bujak	
<i>W 35-lecie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych</i>	
<i>„Solidarności”</i>	77
Zbigniew Cichoń	
<i>Wspomnienie</i>	83
Izabela Dobosz	
<i>Wkład Społecznej Rady Legislacyjnej w proces transformacji mass mediów</i>	
<i>w Polsce</i>	89

Aleksander Herzog	
<i>Wspomnienie o czasach minionych</i>	99
Antoni Jackowski	
<i>Początki „Solidarności” na Uniwersytecie Jagiellońskim. Garść wspomnień</i>	107
Artur Janicki	
<i>Spółeczna Rada Legislacyjna</i>	117
Krzysztof W. Kasprzyk	
<i>Wspomnienie z prac w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”</i>	123
Krzysztof Kozdronkiewicz	
<i>Wspomnienia z okresu od września 1980 do 13 grudnia 1981</i>	127
Józef Lubieniecki	
<i>Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych – spojrzenie po latach</i>	133
Krzysztof Hubert Łaskiewicz	
<i>Retrospekcje związane z Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”</i>	137
Edward Nowak	
<i>„Solidarność” to znaczy myśl i praca dla dobra wspólnego (Sieć 17 wiodących zakładów przemysłowych – Komisja Robotnicza Hutników i Samorząd Pracowniczy HiL – Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”)</i>	141
Marek Antoni Nowicki	
<i>W perspektywie dziejowej zmiany</i>	153
Stefan Płazek (junior)	
<i>Reaktywacja Prokuratury Generalnej w latach 1980-2005</i>	159
Jerzy Sadecki	
<i>Gazeta Szumowskiego w debacie o zmianie prawa</i>	163
Krystyna Sieniawska	
<i>Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Garść wspomnień z lat 80.</i>	169
Bogusław Sonik	
<i>Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności”</i>	179
Andrzej Szumański	
<i>35-lecie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” (wspomnienia asystenta oraz prezesa Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa UJ)</i>	189
Andrzej Urbanik	
<i>Notariat Polski w drugiej połowie XX wieku.</i>	193
Barbara Wagner	
<i>Profesora Tadeusza Zielińskiego koncepcje zmian w prawie pracy</i>	201
Jan Widacki	
<i>Glosa do tekstu dr. Nyzio</i>	213
Piotr Wiekiera	
<i>Wspomnienia zwolnionego sędziego, delegata na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność”</i>	215

Wiesław Zabłocki	
<i>Niektóre inicjatywy ustawodawcze</i>	219
Andrzej Zoll	
<i>Prace Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”</i> <i>i ich wpływ na kodeks karny wolnej Polski</i>	223
Czesława Żuławska	
<i>Z historii inicjatyw legislatorskich „Solidarności”</i>	227
Jacek Żuławski	
<i>Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych – rola inspirująca</i>	233

Głosy świadków

Andrzej Białas	
<i>35 lat</i>	241
Jerzy Bukowski	
<i>Chwała prawnikom!</i>	245
Zbigniew Ferczyk	
<i>Moje wspomnienia żołnierza Armii Krajowej, samorządowca i działacza</i> <i>Duszpasterstwa Hutników</i>	247
Wojciech Grzeszek	
<i>„Solidarność” i prawo</i>	249
Marek Kempski	
<i>Słowo o tych, co w togach demontowali socjalizm. Rzecz na miarę</i> <i>Konstytucji 3 Maja</i>	251
Zygmunt Łenyk	
<i>Przebudzenie</i>	255
Ks. Józef Roman Maj	
<i>Wspomnienie tych, co torowali Polakom „drogę do normalności”</i>	259
Jan Majchrowski	
<i>„Solidarność” i fundament ustrojowy Rzeczypospolitej</i>	269
Wojciech Nowak	
<i>Wspomnienia, refleksje i oceny solidarnościowych prac legislacyjnych</i> <i>Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”</i> <i>dla przemian w Polsce</i>	275
Jacek Purchla	
<i>Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” – jego</i> <i>znaczenie po latach</i>	279
Jan Rulewski	
<i>„Solidarność” i prawo</i>	283
Jerzy Serwacki	
<i>Universitas</i>	289
Dorota Stec-Fus	
<i>W poszukiwaniu metody na wszechwładzę komunistów</i>	293
Jerzy Surdykowski	
<i>Zwycięstwo na „bożym igrzysku”</i>	297

Antoni Tokarczuk	
<i>Od sprzeciwu do tworzenia</i>	305

CZĘŚĆ II

Z perspektywy czasu	325
----------------------------------	------------

Andrzej Anusz

<i>Program Niezależnego Zrzeszenia Studentów jako wsparcie dla działań „Solidarności” w procesie reformowania Polski</i>	327
--	-----

Adam Gliksman

<i>Udział krakowskiego środowiska prawniczego w procesie odnowy Polski w latach 1980-1981</i>	345
---	-----

Adam Gliksman

<i>Naprawa ustroju i systemu prawnego w Polsce w dokumentach I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”</i>	369
--	-----

Monika Komaniecka-Łyp

<i>Duszpasterstwo Prawników jako duchowe ramię „Solidarności”</i>	379
---	-----

Michał Koziół

<i>Konstytucja, fundament prawa i wolności</i>	393
--	-----

Michał Koziół

<i>Labor omnia vincit – wkład krakowskiego środowiska prawniczego w tworzenie podstaw ustroju Rzeczypospolitej</i>	399
--	-----

Łukasz Miętkowski

<i>Projekt nowelizacji kodeksu karnego Komisji Społecznej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” z 1981 roku</i>	411
---	-----

Arkadiusz Nyzio

<i>Zespół do spraw prawa policyjnego Społecznej Rady Legislacyjnej – powstanie, prace i rola w reformie aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego Polski w latach 1989-1990</i>	429
---	-----

Jakub Olech

<i>Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” we wspomnieniach jego współpracowników</i>	451
---	-----

Jakub Olech

<i>Prawo wyborcze – rzeczywistość i postulaty Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”</i>	461
---	-----

Krzysztof Sobczak

<i>Budowa demokratycznego państwa prawa rozpoczęła się w 1981 r.</i>	473
--	-----

CZĘŚĆ III

<i>Aneks źródłowy</i>	485
-----------------------------	-----

<i>Streszczenie</i>	517
---------------------------	-----

<i>Abstract</i>	521
-----------------------	-----

STANISŁAW GRODZISKI

Prace i osiągnięcia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność”

Hezjod, poeta grecki tworzący krótko po Homerze,
był autorem eposu: „Prace i dnie”.

Poświęćmy mu dzieła, o których będzie tu mowa.

„Solidarność” – ruch, który nazwać można Konfederacją Obywateli Polskich, podjął w 1980 roku walkę „o naszą i waszą wolność”, zyskując przez to należne mu miejsce w dziejach Środkowej Europy. Tu mowa będzie o jednym jego fragmencie, niewielkim ale istotnym: o pracach i osiągnięciach związanych z reformą ustroju i prawa w Polsce.

Powszechny ruch odnowy ustroju, obejmujący całe nasze państwo od połowy 1980 roku, nie pozostawił na uboczu środowiska prawniczego. Jak ongiś, w ostatniej ćwierci XVIII wieku, patrioci zawiązali konfederację dla reformy ustroju i reformy tej dokonali na Sejmie Czteroletnim, tak w ostatniej ćwierci XX wieku ich prawnukowie wykorzystali instytucję konfederacji do kolejnej reformy celem odbudowy suwerenności państwa polskiego.

Powszechny ruch odbudowy ustroju, obejmujący cały kraj od połowy 1980 roku, rychło zmobilizował do pracy zawodowej kręgi prawnicze. Pierwszymi jego formami organizacyjnymi stały się „Krajowa Komisja Koordynacyjna NSZZ Solidarność” w Gdańsku oraz „Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości” w Krakowie.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że Forum jako centrum ruchu reformatorskiego usytuowało się nie w Gdańsku jako pierwszej stolicy „Solidarności”, ani w Warszawie, gdzie przecież działało najliczniejsze w Polsce środowisko prawnicze. Rolę tego centrum przejął tradycjonalistyczny Kraków. Miarą jego ówczesnego znaczenia stało się i to, że po pierwszych konferencjach w gmachach sądowych, dalsze narady przenosiły się do pełnych szacunku, zabytkowych pomieszczeń: Biblioteki Collegium

Maius oraz do Auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Świadczyło to o znaczeniu, jakie od samego początku zyskał ten ruch.

Działalność, jaką wówczas podjęto, przybrała szczególne formy, zasługując na przypomnienie. Prowadzili ją ludzie pracujący zawodowo i to na odpowiedzialnych, wymagających znacznego wysiłku stanowiskach. Byli to przecież sędziowie, prokuratorzy, radcy prawni, adwokaci, urzędnicy wymiaru sprawiedliwości, wreszcie bardzo liczni profesorowie uniwersyteccy, wspomagani przez młodszych pracowników naukowych. Byli to więc ludzie obciążeni obowiązkami zawodowymi; pracy reformatorskiej zatem poświęcali swoje urlopy, podejmowali są późnymi popołudniami, wieczorami, a niekiedy i całymi nocami. Przybysze z innych ośrodków przyjeżdżali na konferencje na własny koszt.

Praca prowadzona była zespołowo, tradycyjnym systemem: zagajenie lub referat, dyskusja (nieraz bardzo ożywiona), podsumowanie, protokół spisany przez sekretarza konferencji. Wymiana poglądów nie przekraczała granic wyznaczanych przez szacunek i powagę dla poglądów adwersarza, dążenie do kompromisu. Argumentację nieraz wspierał dowcip lub anegdota. Świadomi zatem potrzeby i znaczenia osiągnięć, jakie wniosło do ustroju polskiego, powstałe z początkiem 1981 roku Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” (COIU „S”), pragniemy pokrótce przypomnieć jego działalność oraz przedstawić jego wkład w reformy ustroju Rzeczypospolitej. Sądzimy jednak, iż na tym nie należy poprzestać. W przyszłości winno powstać wydawnictwo źródłowe, które obejmie wszystkie projekty i materiały powstałe w latach 1980-1990 – także i te, do których nie udało nam się dotrzeć i nie opublikowaliśmy ich we wcześniejszej publikacji *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności”. 1980-1990*¹.

W dniu 17 stycznia 1981 roku „Solidarność” zorganizowała w budynkach sądowych krakowskich zebranie pracowników wymiaru sprawiedliwości. Celem podjętej wówczas dyskusji oraz uchwał była nie tyle polemika z obowiązującym stanem rzeczy – jego krytyczna ocena była dla wszystkich uczestników rzeczą oczywistą – ale podjęcie się opracowywania projektów aktów normatywnych zmierzających do reformy ustroju.

Plan, jaki wówczas przyjęto, był na pozór skromny. Otaczano szacunkiem obowiązujący wówczas kodeks cywilny, rodzinny i opiekuńczy oraz kodeks postępowania cywilnego z 1964 roku, które nie były zdewastowane.

Starano się więc nowelizować prawo, usuwając to, co dodano lub przeredagowano w oparciu o ideologię marksistowską, według sowieckich wzorów. Był to w dużej

¹ *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności”. 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S” i Społecznej Rady Legislacyjnej*, zebrali i przygot. do wyd. K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2001, ss. 602, [2].

mierze powrót do systemu, zbudowanego przez Komisję Kodyfikacyjną powstałą w 1919 roku i działającą aż po rok 1939.

W wyniku szeregu tych dyskusji przystąpiono do działalności, która – skoro inicjatywa wyszła ze środowiska prawniczego – miała być w pełni legalna i podawana do publicznej wiadomości. Nie znaczy to jednak, że nie natrafiła na liczne przeszkody ze strony władz.

Działalność reformatorska od samego swych początków nie miała żadnego poparcia finansowego, prowadzona więc była w oparciu o skromne fundusze składkowe. Czynności organizacyjnych podjął się energicznie jeden z pierwszych działaczy „Solidarności” w środowisku krakowskich pracowników wymiaru sprawiedliwości, sędzia Kazimierz Barczyk. Tworzyć się zaczęły gremia, poświęcone konkretnym problemom: prawu o ustroju sądów powszechnych i SN, prawa cywilnego (tu przewodniczył profesor Stefan Grzybowski), prawa pracy i ubezpieczeń społecznych (profesor Tadeusz Zieliński), prawa gospodarczego (profesor Stanisław Włodyka). Piszący te słowa, jako historyk państwa i prawa uznający się za niekompetentnego do podjęcia pracy w dziedzinie dogmatycznej, pełnił funkcję dokumentalistyczno-archiwalną.

Później powstała Społeczna Rada Legislacyjna COIU „S”. Łączyła jej uczestników wspólna, mająca piękną tradycję historyczną idea walki „O naprawę Rzeczypospolitej”. Na czele Rady stanął były rektor UJ profesor Stefan Grzybowski, jego zastępcami zostali profesorowie Andrzej Kopff, mecenas Andrzej Rozmarynowicz, profesor Waław Szubert, Władysław Wolter, Zofia Wasilkowska. Funkcję sekretarza generalnego właściwie głównego organizatora pracy objął sędzia Kazimierz Barczyk, prezes COIU „S”.

Choć w początkach swej działalności Rada związana była z krakowskim środowiskiem sądowym i uniwersyteckim, to jednak natychmiast dołączyli do niej profesorowie prawa z innych polskich uczelni, hierarchowie Kościoła (biskup profesor Tadeusz Pieronek i wielu innych), sędziowie, przedstawiciele adwokatury, prokuratury, radcowie prawni, wreszcie niezwiązani ze środowiskiem prawniczym działacze „Solidarności” z całego kraju. Kazimierz Barczyk działał od października 1980 r. jako członek Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarności” i jej pełnomocnik ds. nowelizacji ustaw. Wytoczony został wspólny dla wszystkich zespołów Rady program prac, ujęty w trzech dziedzinach: a) stanowienie prawa, b) praworządności, c) egzekwowania prawa. Postulowano jak najszybszą nowelizację prawa o ustroju sądów powszechnych.

W ciągu roku 1981, pełnego burzliwych wydarzeń i nasilającej się walki z ustrojem PRL, powstało około dwudziestu projektów reform, wraz z uzasadnieniami. Były to projekty tak przygotowane, że nadawały się natychmiast do uchwalenia. Niestety, pewna ilość projektów bądź wpadła w ręce bezpieki, bądź uległa zniszczeniu w toku wydarzeń 13 grudnia i kolejnych dni 1981 roku.

Wprowadzony wówczas stan wojenny zahamował korzystnie rozwijające się prace Rady. Zmuszona ona została do przerwania jawnej działalności, a nawet przejścia do konspiracji. Niektórzy jej działacze zniszczyli swoje projekty w obawie, by nie zostały zagarnięte przez bezpiekę. Dopiero po zniesieniu stanu wojennego powrócono do poprzedniej pracy, odzyskując pełne poparcie społeczeństwa Krakowa, środowisk uniwersyteckich, a niebawem i całej Polski.

Podjęto zahamowaną pracę zespołową. Zespoły te można porównać do małych komisji kodyfikacyjnych. Poświęciły się one teraz pracy nad poszczególnymi działami prawa.

Plon tej działalności, zwłaszcza z lat 1980-1981, był imponujący. Częściowo wydany został drukiem we wspomnianym już tu dziele *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności”. 1980-1990*. Były to zebrane przez sekretarza Rady, prezesa COIU „S” Kazimierza Barczyka, projekty, protokoły i materiały uzupełnione przez piszącego te słowa. Nie udało się niestety zgromadzić wszystkich projektów zniszczonych po wprowadzaniu stanu wojennego, których nie dało się odtworzyć.

Tak więc część dorobku Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S”, którą udało się ocalić w toku represji po 13 grudnia 1981 roku, zawarta jest w dziesięciu rozdziałach wyżej wymienionej książki, obejmujących: 1) prawo państwowe i zagadnienia praworządności; 2) ustroj wymiaru sprawiedliwości; 3) prawo prasowe i cenzurę; 4) prawo i postępowanie karne; 5) prawo cywilne i postępowanie cywilne; 6) prawo gospodarcze; 7) prawo rolne; 8) prawo pracy; 9) prawo wyznaniowe; 10) prawo o zgromadzeniach. Ponadto opracowane zostały projekty ustaw o prokuraturii generalnej, o komisji kodyfikacyjnej, o ustroju samorządu terytorialnego.

Społeczna Rada Legislacyjna COIU „S” czeka na swą pełną monografię, zgromadziła bowiem na swym koncie poważne osiągnięcia. Podejmując działania będące wyrazem dezaprobaty w stosunku do obowiązującego ustroju, zerwała z ograniczeniami krępującymi myśl prawniczą w granicach obowiązującej, narzuconej z zewnątrz ideologii. Tworzyła nowe koncepcje oparte na polskiej tradycji ustrojowej, sięgającej często do dorobku powołanej do życia w 1919 roku Komisji Kodyfikacyjnej. Sięgała również do wzorców czerpanych z dorobku europejskiej demokracji.

Rada zintegrowała polskie środowisko prawnicze, łącząc osiągnięcia naukowe i doświadczenia praktyczne przedstawicieli starszego pokolenia, z entuzjazmem wchodzącej do praktyki wymiaru sprawiedliwości młodej energicznej generacji prawników.

Nie ulega wątpliwości, iż stan wojenny odsunął na całe dziesięciolecie prace nad reformą ustroju; w czasie jego trwania udało się przeprowadzić tylko skromne reformy, jak Prawo o adwokaturze z 1982 roku. Na podstawie dekretów Rady Państwa władze usiłowały powrócić do najgorszych wzorów stalinowskich. W postępowaniu przed sądami doraźnymi i wojskowymi orzekana była jako najniższa kara: 3 lata

więzienia i pozbawienia praw publicznych. Bez żadnej podstawy prawnej dokonano internowania działaczy „Solidarności”.

Nie powiodło się jednak „partyjnemu betonowi” PZPR obalić wielkiego dorobku lat 1980-1981. Jako do gotowego i cennego materiału sięgano doń po zmianie ustroju 1989 roku. Służył on reformie w całym okresie przemian, który zakończyło uchwalenie Konstytucji III Rzeczypospolitej z 2 kwietnia 1997 roku.

Opisując przebieg projektów reformatorskich dokonanych w latach 1980-1981, chciałbym zaznaczyć, iż czynię to nie z pozycji pracownika wymiaru sprawiedliwości. Jestem bowiem tylko historykiem państwa i prawa oraz dokumentalistą. Niech mi wolno więc będzie uszeregować ten dorobek według mojego przekonania, że taki jest jego walor i tak właśnie przejdzie on do historii.

1. Uwagi o ustroju wymiaru sprawiedliwości:

Reforma ustroju sądów powszechnych przeprowadzana od 1989 roku, zrealizowała z pozytywnym skutkiem szereg postulatów sformułowanych w 1980 roku przez KKK PWS „S” na posiedzeniu w Poznaniu, a następnie na inauguracyjnym oficjalnie prace COIU „S” I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości w styczniu 1981 roku w Krakowie, pierwszym zjeździe sędziów od 1957 roku. Zadbano o ich rzeczywistą niezawisłość, rozwijając w tej dziedzinie samorząd; powołano do życia Krajową Radę Sądownictwa, jako organ decydujący o stanowiskach sędziowskich. Zakazano sędziom wstępowania do partii politycznych oraz szerzej: zakazano prowadzenia działalności o charakterze politycznym. Nie towarzyszyło temu jednak wzbogacenie materialnych podstaw organizacji wymiaru sprawiedliwości, a było to istotnym błędem: poważny wzrost liczby spraw kierowanych na drogę sądową, spowodował przeciążenie i spowolnienie sądownictwa. Mimo to dorobek lat 1980-1981 w tej dziedzinie miał wielkie znaczenie w toku prac prowadzonych przy „okrągłym stole” 1989 roku: prostymi środkami dokonano uniezależnienia „trzeciej władzy” od egzekutywy.

2. Prawo i postępowanie cywilne:

Zespół poświęcony prawu cywilnemu to uczniowie i następcy znakomitych cywilistów Ernesta Tilla (1846-1926) z Uniwersytetu Lwowskiego i Fryderyka Zolla juniora (1865-1948) z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pod kierunkiem profesora Stefana Grzybowskiego zgromadziła się liczna grupa zasłużonych pracowników naukowych i praktyków wymiaru sprawiedliwości. Byli to: profesor Antoni Agop-sowicz, sędzia Kazimierz Barczyk, sędzia Zygmunt Bidziński, sędzia Barbara Błachowska, profesor Bogusław Gawlik, profesor Alfred Klein, profesor Andrzej Kopff, adwokat Andrzej Kubas, profesor Ewa Łętowska, profesor Andrzej Mączyński, profesor Walerian Pańko, profesor Maria Poźniak-Niedzielska, profesor Józef Skąpski,

profesor Andrzej Wasilewski, profesor Stanisław Włodyka, profesor Tadeusz Zieliński, profesor Czesława Żuławska, radca prawny Jacek Żuławski. Konferencje tego zespołu organizował podobnie jak i innych Kazimierz Barczyk, uczestnicząc w ich posiedzeniach i reprezentując COIU „Solidarność”.

Wyłoniły się tu następujące podzespoły: a) kodeksu cywilnego i kodeksu postępowania cywilnego, b) prawa pracy, c) prawa rolnego, d) prawa spółdzielczego, e) prawa na dobrach niematerialnych, f) gospodarki terenowej i wywłaszczeniowej, g) obsługi przedsiębiorstw, h) ochrony praw konsumentów (podzespół ten bardzo się rozbudował). Nie wszystkie materiały opracowane w tych gronach ocalały; niektóre materiały, przepisane lub w postaci notatek służby bezpieczeństwa zarekwirowały w czasie rewizji i aresztowań po 13 grudnia 1981 roku lub od razu niszczyły je jako makulaturę. I tu jednak wiele z projektów ocalało i posłużyło w czasie obrad „okrągłego stołu” oraz w następnych latach.

3. Prawo i postępowanie karne.

Projekty w dziedzinie kodyfikacji prawa i procesu karnego zyskały w obradach COIU „S” charakter niemal priorytetowy; towarzyszyło im szerokie zainteresowanie i oczekiwanie ze strony społeczeństwa. Kierował nimi w początkach pracy profesor Władysław Wolter, nestor polskich karnistów. Był on w tym czasie w złym stanie zdrowia i z trudnością opuszczał swoje mieszkanie w Krakowie na Salwatorze, ale posiedzeń Społecznej Rady nie pomijał. Pod jego kierunkiem powstał projekt nowego kodeksu karnego, stanowiący daleko posuniętą nowelizację kodeksu z 1966 roku. Z czasem prace tę, pod ogólnym kierunkiem Władysława Woltera prowadził jego uczeń, profesor Andrzej Zoll.

Przekreśleniem praktyki stosowanej w okresie PRL było rozbudowanie funkcji gwarancyjnej prawa karnego: obywatel, który nie był sprawcą przestępstwa, nie mógł być pociągnięty do odpowiedzialności karnej, bowiem władza nie mogła być nadużywana.

Podjęto obronę przed aparatem represji, rozbudowanym według wschodnich: ingerencjom partyjnym PZPR, poszerzonej do gigantycznych rozmiarów działalności służb „bezpieczeństwa”, milicji, prokuratury. Dążono do zniesienia kary śmierci, co się ostatecznie powiodło, choć projekt ten napotkał na opory konserwatywnych kręgów społecznych. Przygotowano (z udziałem adwokata prof. Jana Widackiego) projekt ustawy o policji, zmierzający do likwidacji bezpieki.

Zaproponowano rozszerzenia prawa sądu do orzekania – obok zbyt rozbudowanej w Polsce kary pozbawienia wolności – kary ograniczenia wolności, a także grzywien. Zrezygnowano ze znanej już od średniowiecza „teorii odstraszenia” na rzecz zasady adekwatności kary do stopnia winy. Starano się usunąć liczne w dotychczasowej ustawie karnej nieostre pojęcia, umożliwiające interpretację rozszerzającą w kierunku działań politycznych.

Zestawiając więc cały ten blok projektów reformy prawa karnego, stwierdzić można, iż była to dla „Solidarności” reforma wręcz podstawowa.

4. Reforma samorządowa

Kolejnym, godnym uwagi projektem, o którym warto tu wspomnieć, była reforma samorządu. Powstał pomysł zreformowania rad narodowych, ośmieszonych skutecznie w poprzednich latach przez hasło „cała władza w ręce rad”. Na najniższym szczeblu miały to być teraz gminy wiejskie, miasta, dzielnice większych miast. Funkcjonować miały w oparciu o ograniczone kompetencje (własne oraz narzucone odgórnie) przy w pełni wolnych wyborach. Liczono, że na tej drodze wyłonią się nowe, lokalne elity, a przez to dokona się polepszenie działań komunalnych.

W Społecznej Radzie Legislacyjnej COIU „S” od września 1989 roku prowadzono z inicjatywy Kazimierza Barczyka z udziałem m.in. Michała Kuleszy i Waleriana Pańko prace nad założeniami do reformy samorządu terytorialnego przekazując je do Senatu. Przyjęto też kilka nader istotnych zasad, między innymi tę, że żadna partia polityczna nie może ingerować w działalność samorządu. Ograniczenia swobód samorządowych dokonywane być mogą tylko w interesie ogólnonarodowym, w trybie ustawowym. Organy samorządowe mają być wybierane w trybie demokratycznym, gwarantującym obywatelom czynne i bierne prawo wyborcze.

I te projekty istotnie wpłynęły na tok obrad przy „okrągłym stole”. Po wyborach parlamentarnych 1989 roku jedną z pierwszych reformą rządu premiera Tadeusza Mazowieckiego było wprowadzenie samorządu na szczeblu podstawowym. Sejm uchwalił reformę ustrojową gmin i miast. Weszła ona następnie do Konstytucji z 2 kwietnia 1997 roku, w rozdziale VII, artykułach 163-172.

5. Prawo gospodarcze.

Warto zwrócić uwagę na osiągnięcia zespołu poświęconemu prawu gospodarczemu. Zespół ten działał pod kierunkiem profesorów Stanisława Włodyki i Czesławy Żuławskiej. Głównym tu zadaniem był ratunek przed pogłębiającym się groźnym kryzysem gospodarczym, który doprowadził – jak mawiano – do całkowicie pustych półek w sklepach. Pracowano w tym zespole głównie nad reformą dotyczącą przedsiębiorstw państwowych i samorządem ich załóg, wreszcie nad uprawnieniami, które służyć winny konsumentom.

Założeniem opracowywanego tu projektu była ochrona przed centralizacją i pełne usamodzielnienie przedsiębiorstwa, które powinno dostosować się do potrzeb rynku. Uwagi zespołu prawa gospodarczego włączone zostały do materiałów sejmowych i po zmianie ustroju w 1989 roku wywarły istotny wpływ na kształt projektu ustawy i rządowego systemu prawa o przedsiębiorstwie państwowym.

6. Prawo prasowe.

Pod kierunkiem profesorów Andrzeja Kopffa a następnie Stanisława Waltosia powstał zespół dla przygotowania w pełni nowego, pełnego prawa prasowego. Od samego początku dyskutować poczęto nad istotą cenzury i konieczności jej likwidacji. Przygotowano dalej pełen projekt ustawy o prawie prasowym i zamierzano poddać go pod publiczną dyskusję, ale nie zdążono – ukończono tę pracę 12 grudnia 1981 roku w nocy, na minuty przed wprowadzeniem stanu wojennego.

W uzupełnieniu do tego projektu profesor Andrzej Wasilewski przygotował tekst „o wolnym dostępie do informacji w życiu publicznym oraz o ochronie tajemnicy państwowej”.

7. Pozostałe projekty.

Zasługują jeszcze na uwagę projekty ustaw normujących prawo o zgromadzeniach (rychło po 2015 roku zmienione), o komisji kodyfikacyjnej, o prokuraturii generalnej czyli „adwokacie skarbu państwa”, o adwokaturze, o radcach prawnych, o notariacie, o prawie wyznaniowym.

Oceniając zbiór projektów ustawowych i materiałów Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, prezes COIU „S” i sekretarz SRL, Kazimierz Barczyk, pisał, że był to „...klimat gorących dni czasu „Solidarności”, z gwałtownym wielkim wybuchem entuzjazmu i energii społecznej. Choć klimat ten wygaszony był przez stan wojenny, okazał się on być wyjątkowym, trwałym i płodnym dorobkiem [...] Był to czas wielkich oczekiwań i nadziei, ale też czas odwagi i tytanicznej pracy wielu środowisk...”

W pełni należy się z tą oceną zgodzić.

Nurt, który podjął się reformy ustroju PRL w latach 1980-1981 i trwał następnie aż do roku 1990, legł u podstaw zmiany formy rządów, jaka dokonała się w roku 1989. Powstała wówczas III Rzeczpospolita – kolejna, po pierwszych – szlacheckiej, po drugiej – międzywojennej, z pominięciem niesuwerennej PRL.

W znacznym stopniu forma ustroju III Rzeczypospolitej i zasady prawa sądowego zapoczątkowane były przez prace Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” – to ich nieprzemijająca zasługa. Ten nurt wywodził się z ustroju II Rzeczypospolitej, przejmując doświadczenie ruchu oporu w latach 1939-1945, a także niektóre, godne uwagi osiągnięcia lat 1945-1989.

Na ile forma ustroju III Rzeczypospolitej okaże się trwała – czas pokaże. Nie ulega jednak wątpliwości, iż ustrój i prawo III Rzeczypospolitej, suwerenne dzieło polskie oparte na doświadczeniach lat ubiegłych, wykorzystujące najnowsze osiągnięcia polskich i europejskich nauk prawnych, jest dziełem godnym wielkiego uznania. Chwała więc tym, którzy w tworzeniu tego działa uczestniczyli.

MATEUSZ STANASZEK

Kalendarium Centrum Obywatelskich Inicjatyw NSZZ „Solidarność”

1980

31 sierpnia – podpisaniem porozumienia pomiędzy Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym a rządem zakończył się trwający od 14 sierpnia strajk w Stoczni Gdańskiej imienia Włodzimierza Lenina. Tym samym komunistyczna władza zgodziła się na powstanie niezależnych związków zawodowych, istniejących poza strukturą Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Początkowo gdańscy robotnicy domagali się od dyrekcji podwyżki płac oraz przywrócenia do pracy usuniętych za działalność związkową Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy. W kolejnych dniach strajk rozszerzył się na inne zakłady pracy Wybrzeża, których przedstawiciele ogłosili 16 sierpnia powstanie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego.

17 sierpnia MKS sformułował 21 postulatów, na szczycie listy umieszczając żądając utworzenia niezależnych od władzy związków zawodowych. Do końca sierpnia analogiczne komitety strajkowe stworzono w Szczecinie (18.08) oraz w Jastrzębiu-Zdroju (29.08). W tym drugim przypadku w skład MKS weszło osiemnaście zakładów pracy z terenu ówczesnego województwa katowickiego.

6 września – nastąpiła zmiana na stanowisku I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR). W trakcie obrad VI plenum z dotychczasowej funkcji usunięto Edwarda Gierka, a w jego miejsce powołano Stanisława Kanię, sekretarza KC odpowiedzialnego za nadzorowanie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW) oraz Ministerstwa Obrony Narodowej (MON).

17 września – w trakcie zorganizowanego w Gdańsku spotkania MKS z nowo powstałymi komitetami związkowym z całej Polski zadecydowano o utworzeniu ogólnopolskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego (NSZZ)

„Solidarność”. Na czele Krajowej Komisji Porozumiewawczej (KKP) – organu odpowiedzialnego między innymi za reprezentowanie „Solidarności” w kontaktach z władzami – stanął sygnatariusz Porozumień Sierpniowych, 37-letni gdański robotnik Lech Wałęsa.

27-28 października – pod patronatem ministerstwa sprawiedliwości odbyła się konferencja sędziów oraz pracowników sądownictwa. Zgromadzeni w Poznaniu prawnicy proklamowali powstanie Krajowej Komisji Koordynacyjnej (KKK) Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność”. Na czele tej instytucji stanęła kurator Barbara Kuklińska, zaś w skład prezydium KKK weszli Kazimierz Barczyk, Adam Strzembosz, Janusz Ślęzak, Bogdana Żuralska, Wojciech Soiński i Antoni Szymański.

W wydanym przez Komisję końcowym oświadczeniu znalazł się postulat przeprowadzenia powszechnej dyskusji w środowisku prawników i teoretyków na temat stanowienia prawa, praworządności i egzekucji praw w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W tym celu sędzia Kazimierz Barczyk zaproponował zwołanie ogólnopolskiego forum prawników, które ostatecznie zorganizowano w dniach 17-18 stycznia 1981 roku w Krakowie.

10 listopada – Sąd Najwyższy zarejestrował statut NSZZ „Solidarność” wieńcząc tym samym trwający od 24 października spór prawny. Tego dnia związek został zarejestrowany przez Sąd Wojewódzki w Warszawie, który jednocześnie wprowadził do statutu „Solidarności” (złożonego w sądzie 24 września) samowolne poprawki. Sąd zmienił punkty dotyczące prawa do strajku, zarazem dodając artykuły dotyczące uznania przez NSZZ przewodniej roli PZPR oraz międzynarodowych sojuszy PRL. Oburzeni takim działaniem związkowcy wchodzący w skład KKP wystąpili o rewizję do Sądu Najwyższego, a w razie nieuwzględnienia ich żądań zagrozili zorganizowaniem strajku generalnego.

Po rozmowach z premierem Józefem Pińkowskim KKP zgodziła się na kompromis w postaci wpisania poprawek Sądu Wojewódzkiego do załącznika w statucie NSZZ „Solidarność”./

1981

17-18 stycznia – w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie odbyło się I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. To wyjątkowe wydarzenie – poprzedni zjazd przedstawicieli władzy sądowniczej miał miejsce w 1957 roku – zostało zorganizowane przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” przy krakowskich sądach. Przewodniczył jej sędzia Kazimierz Barczyk.

W obradach Forum uczestniczyło około 250 osób: przedstawiciele środowiska sędziowskiego z 65 sądów, naukowców-prawników z sześciu uniwersytetów oraz prokuratorów, adwokatów, notariuszy i radców prawnych. Owocem trwającej dwa dni

dyskusji było powołanie Komisji Kodyfikacyjnej ds. Nowelizacji Prawa Karnego, a na jej czele stanął prof. Władysław Wolter – karnista z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dyskutanci podnieśli też kwestie takie jak niezależność sędziów i niezawisłość sądownictwa, dobór kadr sędziowskich oraz rozwój niezależne od władz samorządu sędziowskiego.

Krakowskie Forum dało początek działalności nowej organizacji prawniczej – Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych (COIU) NSZZ „Solidarność”. W jej skład weszli naukowcy zajmujący się teorią prawa, działacze „Solidarności” oraz praktycy – sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, radcy prawni, a nawet oficerowie Milicji Obywatelskiej.

11 lutego – Sejm PRL powołał generała Wojciecha Jaruzelskiego na urząd premiera. W swym expose ten wieloletni minister obrony narodowej (pełnił tę funkcję od 1968 roku) zaapelował do związkowców z „Solidarności” o „90 dni spokoju”, czyli o powstrzymanie się od podejmowania wszelkich akcji strajkowych.

28 lutego – Zespół COIU w składzie: Stefan Grzybowski (przewodniczący), Andrzej Kopff, Zdzisław Bidziński (zastępcy przewodniczącego), Andrzej Kubas (sekretarz), Kazimierz Barczyk (pełnomocnik Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność”) zaproponował powołanie dziesięciu zespołów dla opracowanie projektów reform prawa cywilnego.

Kierowanie pracami powierzono następującym osobom:

- w zespole zagadnień związanych z indywidualną gospodarką rolną Andrzejowi Stelmachowskiemu (przewodniczący) i Aleksandrowi Lichorowiczowi (zastępca)
- w zespole prawa spółdzielczego Jerzemu Ignatowiczowi i Andrzejowi Miączyńskiemu
- w zespole zagadnień z zakresu prawa na dobrach niematerialnych Andrzejowi Kopffowi i Marii Poźniak-Niedzielskiej
- w zespole zagadnień związanych z gospodarką, terenami i wywłaszczaniem Józefowi Piątkowskiemu i Andrzejowi Wasilewskiemu
- w zespole ubezpieczeń społecznych Tadeuszowi Zielińskiemu i Włodzimierzowi Baranowi
- w zespole odszkodowań za wypadki Tadeuszowi Zielińskiemu i Zygmuntowi Bidzińskiemu
- w zespole ochrony konsumenta Czesławie Żuławskiej i Ewie Łętowskiej
- w zespole zagadnień cywilnoprawnych ochrony środowiska Bogusławowi Gawlikowi i Antoniemu Agopszowiczowi
- w zespole obsługi prawnej przedsiębiorstw Jackowi Żuławskiemu
- w zespole wybranych zagadnień Kodeksu Cywilnego i Kodeksu Postępowania Cywilnego Stefanowi Grzybowskiemu, Andrzejowi Kubasowi, Józefowi Skąpskiemu i Stanisławowi Włodyce

30 marca – w ramach COIU sformowano podzespół do spraw ochrony konsumenta. W jego skład weszli następujący eksperci: Czesława Żuławska, Ewa Łętowska, Mirosław Bączyk, Zofia Dominiczak, Jerzy Gospodarek, Zbigniew Kwaśniewski, Wojciech Marek, Mirosław Nesterowicz, Stanisław Piątek, Maria Jędrzejewska, Teresa Misiuk i Jerzy Lapierre.

5 kwietnia – na zorganizowanej w Poznaniu naradzie Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność” uczestnicy wyrazili wotum nieufności wobec Prokuratora Generalnego PRL Lucjana Czubinińskiego i Ministra Sprawiedliwości Jerzego Bafii. Obu oficjelom zarzucono naruszanie praworządności oraz hamowanie reform wymiaru sprawiedliwości.

W trakcie narady podjęto też decyzję o powołaniu zespołów do prac nad nowelizacją różnych gałęzi prawa – prawa o ustroju sądów powszechnych, prawa cywilnego, prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, prawa gospodarczego i prawa administracyjnego.

30 kwietnia – COIU wydało pierwszy numer „Komunikatu” referujący przebieg dotychczasowych prac tego organu. W numerze podpisanym przez Kazimierza Barczyka znalazły się informacje o tym, że w ramach Centrum stworzono projekt znowelizowano kodeksu karnego i dwa projekty kodeksu postępowania karnego. Przedstawiono też składy kierownictw istniejących zespołów: prawa cywilnego, prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, prawa administracyjnego oraz prawa gospodarczego.

Warto zaznaczyć, iż w Komunikacie nr 1 znalazło się zaproszenie do uczestnictwa w II Ogólnopolskim Forum Prawników skierowane do „przedstawicieli wszystkich środowisk prawniczych, zakładów pracy i MKZ-ów”.

12 czerwca – w przeddzień II Ogólnopolskiego Forum Prawników COIU opublikowało drugi numer „Komunikatu”. Podobnie jak półtora miesiąca wcześniej komunikat zawierał zwięzłe podsumowanie prac poszczególnych zespołów COIU:

Wymieniono pełny skład Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego (Władysław Wolter – przewodniczący, Krzysztof Bachmiński, Jan Markiewicz, Władysław Mąciór, Kazimierz Ostrowski, Elżbieta Sadzik – sekretarz, Adam Strzembosz, Andrzej Zoll oraz współpracownicy Juliusz Dankowski, Lech Falandysz, Ewa Gaberle, Tadeusz Kojder, Leszek Koral, Adam Olesiński, Ryszard Rażny, Maria Stanowska (w tekście błędnie nazwana Słanowska) i Tadeusz de Virion.

13-14 czerwca – w trakcie obrad II Ogólnopolskiego Forum Prawników przedstawiono i przedyskutowano następujące projekty opracowane przez uczestników prac COIU:

- kodeksu karnego (projekt przedstawili Władysław Wolter i Andrzej Zoll)
- kodeksu postępowania karnego (dwa projekty – Stanisława Waltosia i Kazimierza Ostrowskiego oraz Alfreda Kaftala)

- kodeksu karnego wykonawczego (projekt przedstawił Andrzej Rzepliński)
- kodeksu wykroczeń (projekt przedstawili Andrzej Zoll i Lech Falandysz)
- ustawy o Sądzie Najwyższym (projekt przedstawili Zofia Wasilkowska i Stanisław Rudnicki)
- ustawy o Sądach Powszechnych (projekt przedstawił Adam Strzembosz)
- ustawy o Prokuraturze (dwa projekty – Aleksandra Herzoga oraz Krzysztofa Bachmińskiego)
- ustawy o adwokaturze (projekt przedstawili przedstawiciele Naczelnej Rady Adwokackiej)
- ustawy o radcach prawnych (dwa projekty – Stowarzyszenia Radców Prawnych oraz KKK Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność”)
- wstępne założenia zmiany przepisów o Milicji Obywatelskiej i Ministrze Spraw Wewnętrznych

Uczestnicy Forum powołali do życia Społeczną Radę Legislacyjną – organ, którego zadaniem miało być stałe analizowanie stanu prawa w Polsce oraz potrzeb jego zmiany. Ostateczny skład Rady – liczący 42 nazwiska (21 teoretyków i 21 praktyków) – został ukonstytuowany jesienią.

1 lipca – w „Komunikacie” COIU nr 3 wiodącym tematem była gospodarka. Postulowano w nim konieczność realizacji programu samorządności, samodzielności i samofinansowania przedsiębiorstw jako priorytetowego zadania w kwestii zarządzania gospodarką kraju. „Poziom życia każdego pracownika będzie efektem zbiorowej mądrości załogi i wydajnej pracy każdego zatrudnionego – ujawnione zostaną wszystkie możliwości i luzy produkcyjne w połączeniu z maksymalnym wykorzystaniem energii, pomysłowości i troski każdego z nas o miejsce pracy” – czytamy.

W „Komunikacie” zapisano również, że w prace zespołu ds. prawa gospodarczego (jego pracami kierował Stanisław Włodyka) włączyli się – poza naukowcami – przedstawiciele ważniejszych przedsiębiorstw uspołecznionych (Budostał, Kabel oraz szesnaście „wiodących zakładów” reprezentowanych przez Edwarda Nowaka z Huty imienia Lenina).

5 września – rozpoczął się I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Podzielony na dwie tury (5-10 września oraz 26 września – 7 października) zjazd zorganizowany w gdańskiej hali „Olivia” był największym opozycyjnym zgromadzeniem w dziejach powojennej Polski.

Niemal 900 delegatów obradowało nad zmianami w statucie „Solidarności”, przyszłością związku oraz przedstawiało plany reform związkowo-gospodarczych. Powołano do życia nowe organy „Solidarności” – Radę Krajową i Komisję Krajową. W dniu 2 października 1981 roku odbyły się wybory przewodniczącego KKP. Swe stanowisko zachował Lech Wałęsa, który w bezpośrednim głosowaniu pokonał

Andrzeja Gwiazdę, Mariana Jurczyka i Jana Rulewskiego. Wybrano także Komisję Krajową składającą się z trzydziestu ośmiu przewodniczących Regionów i z sześćdziesięciu dziewięciu działaczy wybranych na Zjeździe.

18 października – w dzień po rezygnacji Stanisława Kani z funkcji I Sekretarza KC PZPR jego następcą został Wojciech Jaruzelski. Dotychczasowy poseł, minister obrony narodowej i premier został wybrany zdecydowaną większością głosów (180:4). Tym samym z formalnego punktu widzenia Jaruzelski przejął pełnię władzy w Polsce – partyjnej, rządowej oraz wojskowej.

26 października – 4 numer „Komunikatu” COIU przedstawiał wyniki dotychczasowych prac w zakresie Prawa Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. W formie książkowej wydano społeczne projekty kodeksu pracy i ustawy wypadkowej (zakładano m.in. podwyższenie wysokości odszkodowań za śmierć pracownika)

28-29 listopada – w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się III Ogólnopolskie Forum Prawników. Uczestnicy przedstawili wyniki dotychczasowych prac COIU – projekt nowego Kodeksu Pracy (przedstawiony przez Tadeusza Zielińskiego) oraz ustawy wypadkowej (referował Zygmunt Bidziński).

Podczas obrad III Forum po raz pierwszy zebrał się pełny skład Społecznej Rady Legislacyjnej przy COIU. Na jej czele stanął profesor Stefan Grzybowski – były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w swej karierze naukowej specjalizujący się w prawie pracy.

SRL przyjęła i omówiła sprawozdania ośmiu istniejących zespołów – prawa karnego, ustroju sądów i prokuratury, prawa gospodarczego, prawa administracyjnego, prawa rolnego, prawa prasowego, ochrony konsumenta i ochrony środowiska. Uczestnicy posiedzenia powołali siedem kolejnych zespołów – prawa konstytucyjnego, prawa wyznaniowego, postępowania z nieletnimi, przepisów o Milicji Obywatelskiej i Służbie Bezpieczeństwa, prawa dewizowego i karno-skarbowego, prawa rodzinnego i opiekuńczego oraz stanowienia prawa.

Jednym z istotniejszych wydarzeń towarzyszących III Forum Prawników było spotkanie części jego uczestników z metropolitą krakowskim kardynałem Franciszkiem Macharskim, do którego doszło w siedzibie Kurii Krakowskiej.

29 listopada – na zakończenie obrad III Ogólnopolskiego Forum Prawników COIU wydało „Komunikat” nr 5. Jego treść stanowiło podsumowanie wszystkich dotychczasowych działań tego ciała. W „Komunikacie” zaprezentowano skład prezydium świeżo ukonstytuowanej Społecznej Rady Legislacyjnej oraz wymieniono najważniejsze zadania Rady.

Był to pierwszy „Komunikat” COIU podpisany przez dwie osoby; Stefana Grzybowskiego i Kazimierza Barczyka – pod poprzednimi komunikatami widniało jedynie nazwisko Barczyka.

12 grudnia – w przededniu wprowadzenia stanu wojennego w krakowskim klubie dziennikarza „Pod Gruszką” zebrali się członkowie zespołu prac nad nowelizacją prawa prasowego (m.in. Andrzej Kopff, Stanisław Waltoś, Walery Pisarek i Izabela Dobosz). Zaprezentowany projekt Prawa Prasowego zakładał niezwykle głębokie zmiany, w tym zniesienie instytucji cenzury oraz powołania do życia Społecznej Rady Prasowej, która gwarantować miała obywatelom swobodny dostęp do informacji.

Tego samego dnia w Gdańsku odbywały się obrady Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Jednym z dyskutantów był uczestnik prac COIU Tadeusz Syryjczyk, który zaprezentował zgromadzonym projekt nowej ordynacji wyborczej, która miała obowiązywać w trakcie lutowych wyborów do Rad Narodowych (ostatecznie wybory te nie doszły do skutku).

13 grudnia – Wojciech Jaruzelski ogłosił w przemówieniu radiowo-telewizyjnym wprowadzenie stanu wojennego. Kierowana przez Jaruzelskiego Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON) na ponad półtora roku stała się organem administrującym Polską.

Przepisy stanu wojennego zawieszały działalność organizacji społecznych, wprowadzały godzinę milicyjną, ograniczały swobodę poruszania, zakazywały strajków i manifestacji oraz wprowadzały militaryzację zakładów pracy. Na mocy dekretu Rady Państwa wojsko i milicja internowały tej nocy ponad trzy tysiące osób, umieszczając je w rozsianych po całej Polsce obozach internowania.

Łącznie w trakcie stanu wojennego internowanych zostało niemal 10 tysięcy osób. Wobec kolejnych 2 tysięcy osób zastosowano strategię tzw. „Inteligentnej Formy Internowania” polegającej na przymusowym powołaniu do odbycia dwuletniej zasadniczej służby wojskowej lub na skierowaniu ich na trzymiesięczne ćwiczenia wojskowe.

Wprowadzenie stanu wojennego zahamowało prace COIU i SRL na ponad siedem lat. Jedną z negatywnych konsekwencji wojskowego przewrotu w Polsce było skierowanie na przemiał całego nakładu książki poświęconej kwestii Prawa Konsumentckiego autorstwa Ewy Łętowskiej i Czesławy Żuławskiej.

1982

Styczeń – Andrzej Rzepliński ukończył autorski projekt nowelizacji Kodeksu Karnego Wykonawczego. Autor projektu – specjalista w dziedzinie badań nad systemami penitencjarnymi – zakładał przeprowadzenie zmian m.in. w kwestii statusu prawnego skazanego oraz realizacji zadań kar kryminalnych i innych orzeczeń. W czerwcu 1986 roku Andrzej Rzepliński zaprezentował zmodyfikowaną wersję projektu.

Luty – Decyzją członków Rady Państwa sędziowie będący uczestnikami prac COIU (m.in. Adam Strzembosz i Kazimierz Barczyk) zostali wyrzuceni z zawodu. Najsurowsze represje spadły na sędziego Sądu Wojewódzkiego w Olsztynie Józefa Lubienieckiego, który oprócz relegowania ze stanu sędziowskiego został także internowany na okres ponad 9 miesięcy.

25 lutego – Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie wydał wyrok za zorganizowanie strajku w Hucie imienia Lenina. Na ławie oskarżonych zasiedli działacze nowohuckiej „Solidarności” Mieczysław Gil (adwokat Stefan Kosiński) i Edward Nowak (adwokat Andrzej Buczkowski). Gil został skazany na 4 lata, a Nowak na 3,5 roku więzienia (prokurator żądał odpowiednio 10 i 9 lat pozbawienia wolności dla oskarżonych)

31 sierpnia – w drugą rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych „Solidarność” zorganizowała masowe demonstracje. Antykomunistyczne manifestacje odbyły się w 66 miastach i w większości przypadków przybrały pokojowy charakter. We Wrocławiu i w Lubinie milicja otworzyła ogień do nieuzbrojonych cywili. Od kul mundurowych śmierć poniosły cztery osoby – jedna we Wrocławiu i trzy w Lubinie.

8 października – przy 12 głosach przeciw i 10 wstrzymujących się, Sejm PRL przyjął nową ustawę o związkach zawodowych i organizacjach rolników. Jej najważniejszą istotą była likwidacja wszystkich central związkowych działających przed 13 grudnia 1981 r., w tym NSZZ „Solidarność” i NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych. W ich miejsce po 31 grudnia 1982 r. miały powstać nowe związki zawodowe, na razie jedynie na szczeblu zakładowym. Uchwalona ustawa dopuszczała tworzenie ponadzakładowych struktur związkowych dopiero po 31 grudnia 1983 r.

Tego samego dnia zapadł wyrok w tzw. Pierwszym Procesie KPN (Konfederacji Polski Niepodległej). Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego skazał czterech przywódców tej opozycyjnej organizacji (Leszka Moczulskiego, Romualda Szeremietiewa, Tadeusza Stańskiego i Tadeusza Jandziszaka) na kary od 2,5 roku do 7 lat pozbawienia wolności. Opozycjoniści wyszli na wolność na mocy amnestii latem 1984 roku.

1983

17 lutego – przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego zakończył się proces pomysłodawców i organizatorów podziemnego Radia „Solidarność”. Najsurowszy wyrok otrzymał Zbigniew Romaszewski skazany na 4,5 roku pozbawienia wolności. Pozostali oskarżeni usłyszeli wyroki od 7 miesięcy do 3 lat więzienia. Opozycjonistów bronił przed Sądem mecenas Jan Olszewski i Jacek Taylor – w późniejszych latach wielokrotnie będą jeszcze obrońcami w procesach politycznych.

16 czerwca – rozpoczęła się druga pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Polski. W trakcie trwającego tygodnia pobytu w ojczyźnie głowa Kościoła Katolickiego nie unikała podejmowania tematów niewygodnych dla władzy. Ojciec Święty powiedział między innymi, że organizowanie się w swobodne związki zawodowe jest naturalnym prawem człowieka, a nie prawem nadanym przez kogokolwiek. Jan Paweł II wspominał też „tych, którzy niedawno zginęli w tragicznych wydarzeniach”.

14 lipca – Sejm PRL przegłosował ustawę o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i podległych mu organów. Nowa ustawa znacznie poszerzyła kompetencję szefa MSW (wtedy był nim Czesław Kiszczak), czyniąc z niego de facto drugą najważniejszą osobę w państwie. Przykładowo w artykule 10. zamieszczono następujące zdanie: „Minister Spraw Wewnętrznych może w celu zapewnienia bezpieczeństwa państwa [...] może zarządzić użycie uzbrojonych oddziałów lub pododdziałów zwartych Milicji Obywatelskiej”.

Nie sposób nie zgodzić się z historykiem Wojciechem Roszkowskim, który ocenił, że nowa ustawa miała utrzymać silną pozycję resortów siłowych mimo zniesienia stanu wojennego (do czego doszło 22 lipca na mocy uchwały Rady Państwa).

5 października – Norweski Komitet Noblowski przyznał Pokojową Nagrodę Nobla Lechowi Wałęsie. Przywódca zdelegalizowanej „Solidarności” nie odebrał nagrody osobiście z obawy przed niewpuszczeniem go z powrotem do kraju. 10 grudnia w Oslo Wałęsę reprezentowali jego żona Danuta oraz ich najstarszy syn Bogdan.

1984

30 października – po jedenastu dniach od porwania księdza Jerzego Popiełuszki grupa pletwonurków milicyjnych odnalazła w zalewie na Wiśle koło Włocławka jego zwłoki. Charyzmatyczny duchowny, duszpasterz warszawskich robotników, został uprowadzony w podtoruńskiej miejscowości Górsk przez trzech funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa – Grzegorza Piotrowskiego, Waldemara Chmielewskiego i Leszka Pękali.

24 listopada – na zjeździe Zgromadzenia Przedstawicieli Branżowych Związków Zawodowych zostaje utworzone Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych (OPZZ). Po delegalizacji „Solidarności” OPZZ stało się największą centralą związkową w Polsce. Porozumienie było silnie związane z ówczesną władzą – lider organizacji Alfred Miodowicz w późniejszym okresie pełnił funkcję członka Biura Politycznego KC PZPR, członka Rady Państwa oraz członka KC PZPR.

1985

7 lutego – przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu zakończył się trwający od 27 grudnia 1984 roku proces porywaczy i morderców ks. Jerzego Popiełuszki. Na ławie oskarżonych prócz Grzegorza Piotrowskiego, Waldemara Chmielewskiego i Leszka Pękali zasiadł także ich bezpośredni przełożony Adam Pietruszka. Rodzinę zamordowanego kapłana reprezentowali mecenas Jan Olszewski, Edward Wende, Krzysztof Piesiewicz i Andrzej Grabiński

Bezpośredni sprawcy porwania i zabójstwa zostali skazani Grzegorz Piotrowski na 25 lat więzienia, Leszek Pękala na 15 lat i Waldemar Chmielewski na 14 lat. Wiceszef IV Departamentu MSW płk Adam Pietruszka usłyszał zaś wyrok 25 lat za podżeganie do zabójstwa. Wszyscy czterej wyszli na wolność przedterminowo – wyroki jakie zapadły w procesie toruńskim zostały objęte amnestiami.

14 czerwca – przed Sądem Wojewódzkim w Gdańsku zapadł wyrok w procesie działaczy Solidarności – Władysława Frasyniuka, Bogdana Lisa i Adama Michnika. Zostali oni oskarżeni o to, że „podjęcie działań w celu wywołania niepokoju publicznego poprzez organizowanie wbrew przepisom prawa akcji protestacyjnej pod postacią piętnastominutowego strajku 28 lutego 1985 roku”.

Sąd skazał Władysława Frasyniuka na 3,5 roku więzienia, Adama Michnika na 3 lata, a Bogdana Lisa na 2,5 roku pozbawienia wolności. Cała trójka latem 1986 roku opuściła zakłady karne na mocy amnestii.

6 listopada – Wojciech Jaruzelski objął funkcję przewodniczącego Rady Państwa zachowując jednocześnie stanowisko I sekretarza KC PZPR. Nowym szefem rządu został ekonomista Zbigniew Messner.

1986

5 stycznia – ukazał się pierwszy numer niezależnego dwutygodnika „Paragraf” – czasopisma poświęconego opisywaniu łamania prawa przez władze PRL. Twórcami wydawanego w drugim obiegu czasopisma byli Zbigniew Romaszewski, Wiesław Zabłocki, Kazimierz Barczyk oraz Aleksander Herzog. Łącznie do rąk czytelników trafiły 53 numery „Paragrafu”.

18 marca – w Krakowie w wieku 89 lat zmarł Profesor Władysław Wolter. Do końca życia brał udział w pracach COIU nad zmianami w prawie karnym.

22 kwietnia – Sąd Wojewódzki w Warszawie ogłosił wyroki w tzw. Drugim Procesie KPN. Oskarżeni Leszek Moczulski, Adam Słomka, Krzysztof Król, Dariusz Wójcik i Andrzej Szomański otrzymali wyroki od 2 do 4 lat pozbawienia wolności. Na mocy amnestii opuścili więzienie we wrześniu 1986 roku.

Papież Jan Paweł II przyjął na prywatnej audiencji w Watykanie grono opozycyjnych prawników z Polski (m.in. Macieja Bednarkiewicza, Andrzeja Rozmarynowicza, Kazimierza Barczyka i bpa Tadeusza Pieronka).

1987

Na prośbę redaktor Marii Hernandez-Paluch i Kazimierza Barczyka profesor Stanisław Grodziski zredagował materiały i projekty ustaw COIU i SRL stworzone w latach 1980-1983. Zbiór dokumentów planowano wydać w emigracyjnej paryskiej „Kulturze”, ostatecznie jednak zrezygnowano z tego pomysłu. Książka *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze Solidarności 1980-1990* ukazała się już po upadku komunizmu w 2001 roku nakładem Wydawnictwa Sejmowego.

19 listopada – Sejm PRL powołał prof. Ewę Łętowską – koordynatorkę zespołu prac nad problemami ochrony konsumenta COIU – na nowo utworzony urząd Rzecznika Praw Obywatelskich. Rzecznikowi wyznaczono zadanie interweniowania w wypadku naruszania wolności obywatelskich przez administrację państwową.

Do momentu transformacji systemu politycznego RPO miał mocno utrudnione pole działania. Sama profesor Łętowska tak wspominała pierwsze lata swojego urzędowania: „Wymyślono Rzecznika Praw Obywatelskich raczej jako dekorację niż poważny organ państwowy. (...) Nie miałam wątpliwości, że sama funkcja rzecznika została pomyślana jako marionetkowa, uznana za ozdobnik i przeznaczona na utrupienie”.

Pierwsza Rzecznik Praw Obywatelskich pełniła tę funkcję także po przemianach ustrojowych – jej kadencja dobiegła końca w lutym 1992 roku.

1988

21 kwietnia – w krakowskim więzieniu przy ul. Montelupich wykonano ostatni wyrok śmierci w dziejach Polski. Skazany Stanisław Czabański odpowiadał przed Sądem Wojewódzkim w Tarnowie za zabójstwo, podwójne usiłowanie zabójstwa oraz gwałt. Sąd Najwyższy utrzymał wyrok w mocy 6 listopada 1987 roku,

Kilka tygodni później wprowadzono moratorium na wykonywanie kary śmierci – mimo to do 1996 roku sądy w całym kraju orzekały jeszcze taki wymiar kary.

26 kwietnia – rozpoczął się strajk pracowników Huty im. Lenina w Krakowie. Protestujący robotnicy domagali się podwyżki wynagrodzeń oraz przywrócenia do pracy zwolnionych kolegów – działaczy „Solidarności”.

Strajk został spacyfikowany przez milicję w nocy z 4 na 5 maja. Zatrzymani robotnicy mogli liczyć na bezpłatną pomoc prawną kilkunastu adwokatów (m.in. Andrzej Rozmarynowicz, Zbigniew Dyka, Krystyna Sieniawska i Kazimierz Barczyk)

skupionych w Duszpasterstwie Hutników przy parafii pw Matki Bożej Częstochowskiej na osiedlu Szklane Domy, przy pomocy finansowej Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność”.

25 sierpnia – rozpoczęły się obrady Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka. Uczestnicy zorganizowanej przez Komisję Interwencji i Praworządności „Solidarności” oraz pacyfistyczny Ruch Wolność i Pokój konferencja obradowali przez cztery dni w kościele św. Maksymiliana Kolbego w Mistrzejowicach.

Około tysięcy delegatów (w tym blisko 300 gości zagranicznych) debatowało w tym czasie m.in. nad zagadnieniami praw człowieka, praw pracowniczych, praw międzynarodowych, praw dziecka, praw gospodarczych i ekologii.

23 grudnia – Sejm PRL przyjął ustawę o działalności gospodarczej, nazywaną od nazwiska jej autora – ministra przemysłu Mieczysława Wilczka – Ustawą Wilczka. Nowy akt prawny znacznie liberalizował prowadzenie prywatnej działalności gospodarczej (m.in. ograniczono liczbę działalności koncesjonowanej).

Ustawa Wilczka była wstępem do przejścia przez Polskę z systemu gospodarki centralnie planowanej do gospodarki wolnorynkowej.

1989

6 lutego – rozpoczęły się obrady Okrągłego Stołu – rozmowy między przedstawicielami władz, a częścią opozycji. Powołano zespoły do spraw reform politycznych, gospodarki i polityki społecznej oraz pluralizmu związkowego. Oprócz głównych zespołów rozmowy toczyły się także w dziesięciu podzespołach i siedmiu grupach roboczych.

Do najważniejszych postanowień trwających dwa miesiące rozmów należą:

- utworzenie Senatu z liczbą 100 senatorów;
- kwotowe wybory do Sejmu – 65% miejsc (299 mandatów) miało być zagwarantowane dla PZPR, ZSL i SD oraz dla prokomunistycznych organizacji katolików – PAX, UChS i PZKS (5%). O pozostałe 35% miejsc (161 mandatów) mieli walczyć w wolnych wyborach kandydaci bezpartyjni. Nowa ordynacja wyborcza wprowadzała też tzw. Listę Krajową – obejmującą 35 miejsc ogólnopolską listę wyborczą kandydatów do Sejmu
- utworzenie urzędu Prezydenta PRL, wybieranego przez Zgromadzenie Narodowe na 6-letnią kadencję;
- zwiększenie roli Sejmu jako naczelnego organu państwa
- likwidacja Rady Państwa
- zmiana prawa o stowarzyszeniach, która umożliwiła rejestrację NSZZ „Solidarność”, NSZZ RI „Solidarność”, NZS;

- większe kompetencje Trybunału Konstytucyjnego oraz Rzecznika Praw Obywatelskich
- dostęp opozycji do mediów

W obradach okrągłego stołu wzięli udział uczestnicy prac COIU – m.in. Zbigniew Bujak, Bronisław Geremek, Mieczysław Gil, Lech Kaczyński, Jan Rokita, Adam Strzembosz, Andrzej Wielowieyski, Andrzej Zoll.

Tego samego dnia Stefan Grzybowski i Kazimierz Barczyk rozpoczęli przygotowania do zwołania posiedzenia SRL.

4 marca – po ponad siedmioletniej przerwie spowodowanej wprowadzeniem stanu wojennego zebrała Społeczna Rada Legislacyjna COIU – na jej czele ponownie stanął Stefan Grzybowski. W zebraniu wzięło udział 33 członków SRL. Profesor Adam Strzembosz przedstawił wyniki rozmów okrągłego stołu ze szczególnym uwzględnieniem dziedziny prawa i sądów, a Kazimierz Barczyk zreferował przebieg prac COIU w 1981 roku.

Z uwagi na szykujące się w Polsce przemiany ustrojowe uczestnicy postanowili reaktywować prace „przedwojennych” zespołów zajmujących się reformami prawa.

Marzec – Ekspert COIU przedstawili projekt Ustawy Prawo o Zgromadzeniach. Ustawa ta zakładała że „Państwo gwarantuje i chroni wolność zgromadzeń”, a same przepisy były dosyć liberalne dla potencjalnych organizatorów manifestacji. Organy administracji państwowej tylko w dwóch przypadkach mogły zakazać zgromadzenia: gdy jego cel naruszały przepisy ustawy o zgromadzeniach bądź przepisy ustaw karnych lub gdy odbycie zgromadzenia stanowiło bezpośrednie zagrożenie życia, zdrowia lub mienia w znaczących rozmiarach.

4 czerwca – zgodnie z porozumieniem zawartym przy okrągłym stole przez komunistów i część opozycji demokratycznej odbyły się wybory do Sejmu Kontraktowego i Senatu. Frekwencja nie zachwycała, gdyż do urn poszło ledwie 62 procent uprawnionych do głosowania. Wynik wolnych wyborów do Senatu był dla komunistów prawdziwą klęską – żaden z kandydatów popieranych przez PZPR, SD bądź ZSL nie zdobył senatorskiego mandatu. Równie sromotną porażkę ponieśli kandydaci wybierani do Sejmu z listy krajowej – mandat poselski zdobyło dwóch z 35 kandydatów (przepadły kandydatury najważniejszych osób państwie np. Czesława Kiszczaka i ówczesnego premiera Mieczysława Rakowskiego).

Z kolei kandydaci opozycji demokratycznej zdobyli 160 mandatów poselskich (na 161 przewidzianych) oraz 92 mandaty senatorskie. Był bo też wątplenia wielki sukces strony solidarnościowej. Nowymi parlamentarzystami zostało sześciu członków SRL. Andrzej Rozmarynowicz, Andrzej Stelmachowski (później Marszałek Senatu), Andrzej Wielowieyski i Tadeusz Zieliński (później przewodniczący Senackiej Komisji Ustawodawczej) zasiedli w Senacie zaś Mieczysław Gil i Walerian Pańko zostali Posła-

mi na Sejm. Mandaty przypadły też uczestnikom prac COIU – poselski Bronisławowi Geremkowi, senackie Lechowi Kaczyńskiemu i Zbigniewowi Romaszewskiemu

Nieobsadzenie 33 mandatów poselskich przypadających z Listy Krajowej wymusiło na władzy (przy akceptacji opozycji) zmianę ordynacji wyborczej – w pierwotnym planie nie przewidziano bowiem ponownego głosowania w przypadku porażki kandydatów w pierwszej turze.

Ostatecznie dwa tygodnie później głosowanie powtórzono – przy frekwencji wynoszącej około 25 procent opozycja zdobyła brakujący mandat w Sejmie i siedem z ośmiu pozostałych mandatów w Senacie.

23 czerwca – parlamentarzyści wybrani z list „Solidarności” utworzyli Obywatelski Klub Parlamentarny (OKP) z Bronisławem Geremkiem na czele. Nowym marszałkiem Sejmu został Mikołaj Kozakiewicz z ZSL (jeden z dwóch kandydatów obozu rządowego, który został wybrany 4 czerwca z Listy Krajowej), a marszałkiem Senatu Andrzej Stelmachowski reprezentujący OKP.

7 lipca – w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego zebrali się uczestnicy III posiedzenia (a drugiego w bieżącym roku) reaktywowanej Społecznej Rady Legislacyjnej. Tematem przewodnim tego zgromadzenia była rola SRL w nowej sytuacji politycznej. Zebrani prawnicy zobowiązali się do udzielenia pomocy reprezentantom OKP (na sali obecni byli dwaj parlamentarzyści – poseł Walerian Pańko i senator Andrzej Wielowieyski) w pracach legislacyjnych nad nowymi ustawami.

19 lipca – Zgromadzenie Narodowe składające się z posłów i senatorów wybrało generała Wojciecha Jaruzelskiego na stanowisko prezydenta PRL. Spośród 560 uprawnionych do głosowania, udział wzięło 544 posłów i senatorów – Jaruzelskiego poparło 270, przeciwko było 233, od głosu wstrzymało się 34, głosów nieważnych było 7. Przy takim rozłożeniu głosów wymagana większość wynosiła 269, czyli I sekretarz KC PZPR został wybrany dzięki przewadze jednego głosu.

Decydujący o elekcji Jaruzelskiego głos oddał senator Solidarności Stanisław Bernatowicz. Był to jedyny opozycyjny parlamentarzysta, który poparł kandydaturę komunistycznego dygnitarza.

10 dni później Jaruzelski zrezygnował z funkcji I sekretarza KC PZPR, którą objął dotychczasowy premier Mieczysław Rakowski.

Lipiec – Sejm wybrał Sekretarza SRL Kazimierza Barczyka na sędziego Trybunału Stanu. Krakowski prawnik pełnił tę funkcję przez dwa lata.

17 sierpnia – OKP zawiera koalicję z dotychczasowymi stronnikami PZPR – Stronnictwem Demokratycznym i Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym. Taki obrót sprawił, że desygnowany na premiera Czesław Kiszczak zrzekł się misji tworzenia rządu. Dwa dni później prezydent Wojciech Jaruzelski desygnował na stanowisko premiera Tadeusza Mazowieckiego.

24 sierpnia – Sejm PRL zagłosował za powołaniem Mazowieckiego na urząd Prezesa Rady Ministrów.

12 września – Posłowie zagłosowali za powołaniem rządu Tadeusza Mazowieckiego (głosy „za” oddało 402 spośród 415 obecnych na sali parlamentarzystów). W skład nowego gabinetu weszło 11 przedstawicieli OKP (ministrem przemysłu został uczestnik prac COIU Tadeusz Syryjczyk), po czterech z PZPR i ZSL oraz trzech z SD. Obóz solidarnościowy zgodził się na pozostawienie resortów siłowych (MON i MSW) w rękach dotychczasowych ministrów z PZPR – Floriana Siwickiego i Czesława Kiszczaka.

Listopad – Andrzej Rzepliński i Marek Safjan zaprezentowali założenia projektu Ustawy o Sądach Powszechnych. Naukowcy zaproponowali m.in. wprowadzenie do polskiego systemu prawnego instytucji sędziego pokoju, która miała zastąpić istniejące wówczas kolegia do spraw wykroczeń oraz powołanie Najwyższej Rady Sądownictwa – organu reprezentującego sądy wobec rządu i parlamentu. W swoim projekcie Rzepliński i Safjan opowiedzieli się także za utworzeniem podporządkowanej ministrowi finansów Prokuraturii Generalnej – reprezentanta Skarbu Państwa w sporach cywilnoprawnych.

20 grudnia – Sejm znowelizował Ustawę o Sądach Powszechnych

Tego samego decyzją Sejmu powołano do życia Krajową Radę Sądownictwa – organ mający stać na straży niezawisłości sędziowskiej i niezależności sądów powszechnych.

29 grudnia – Sejm przegłosował szereg zmian w Konstytucji PRL. Formalnie zmieniono nazwę państwa na Rzeczpospolitą Polską, określoną jako demokratyczne państwo prawa, w którym władza zwierzchnia należy do narodu. Usunięto zapisy o przewodniej roli PZPR oraz sojuszu z ZSRR. Znowelizowana ustawa zasadnicza zezwalała na swobodę zakładania partii politycznych

1990

13 stycznia – uczestnicy posiedzenia Społecznej Rady Legislacyjnej dyskutowali nad obywatelskimi projektami tzw. „Ustaw policyjnych” (autor Jan Widacki), ustawy o partiach politycznych (autorzy Stanisław Biernat, Andrzej Wasilewski, Irena Lipowicz i Jan Jeżewski) oraz prawa prasowego (autorzy Andrzej Kopff, Stanisław Waltoś, Janina Zamorska, Janusz Barta i Izabela Dobosz).

30 stycznia – w trakcie trwania XI Zjazdu PZPR doszło do samorozwiązania tej partii. Jeszcze tego samego dnia powołano do życia Socjaldemokrację Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP), którą współtworzyli Aleksander Kwaśniewski, Leszek Miller i Józef Oleksy.

8 marca – po 40 latach ustawą Sejmu przywrócono w Polsce instytucję samorządu terytorialnego na szczeblu gminy. W myśl przepisów nowej ustawy mieszkańcy poszczególnych gmin – zarówno miejskich jak i wiejskich – mieli wybierać swych przedstawicieli w powszechnym głosowaniu.

Przewodniczącym sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego był ekspert COIU Walerian Pańko. Dużą rolę w przygotowaniu tego aktu prawnego miał zespół COIU z Michałem Kuleszą na czele.

6 kwietnia – Sejm przegłosował pakiet ustaw policyjnych, które stanowiły zaczątek głębokich zmian w służbach mundurowych. W miejsce Milicji Obywatelskiej powołano Policję Państwową, zaś Służbę Bezpieczeństwa zastąpił Urząd Ochrony Państwa (UOP). Niemal połowa spośród 22 tysięcy funkcjonariuszy SB została pozytywnie zweryfikowana i przeszła do pracy w „nowych” służbach.

Współtwórcami przegłosowanej ustawy byli uczestnicy prac COIU: Jan Widacki – przewodniczący zespołu, Kazimierz Barczyk, Aleksander Głazek, Aleksander Herzog, Roman Hula, Jerzy Konieczny, Zenon Martyniak, Jerzy Nóżka, Jan Rokita, Stefan Tokarz oraz Józef Wójcikiewicz.

21 kwietnia – na posiedzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej. Przewodniczący Komisji Prawa Karnego SRL Andrzej Zoll przedstawił założenia zmian w Kodeksie Karnym. Dyskusja ta była zwieńczeniem kilkuletnich prac nad zmianą tego aktu prawnego.

27 maja – odbyły się wybory samorządowe – pierwsze w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej w pełni wolne i demokratyczne głosowanie, które obejmowało niemal 48 tysięcy okręgów wyborczych. Wygrali kandydaci „Solidarności” oraz niezależni, jednak frekwencja pozostawiła wiele do życzenia – do urn poszło niewiele ponad 42 procent uprawnionych do głosowania.

30 czerwca – Społeczna Rada Legislacyjna przyjęła projekt Ustawy o Prokuraturii Generalnej. Według tejże ustawy Prokuratura Generalna podlegała ministrowi finansów miała reprezentować Skarb Państwa przed Sądami i innymi organami oraz wydawać opinie prawnych, udzielanie porad i współdziałanie w sporządzaniu aktów prawnych w sprawach majątkowych Skarbu Państwa.

Do pierwszej próby wprowadzenia tej instytucji doszło w styczniu 1999 roku, jednak za sprawą weta prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego ustawa nie weszła w życie. Ostatecznie Prokuratura Generalna powstała dopiero w 2005 roku (początek działalności 15 marca 2006 roku). Obecnie instytucja ta podporządkowana jest Prezesowi Rady Ministrów.

1 lipca – prof. Adam Strzembosz – wieloletni uczestnik prac COIU – został powołany przez Sejm na urząd I Prezesa Sądu Najwyższego. Do czterech izb Sądu

Najwyższego – Izby Administracyjnej, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, Cywilnej, Karnej oraz Wojskowej – powołano w sumie 57 sędziów, w tym z poprzedniego, kadencyjnego składu Sądu – 22. Nowa Ustawa o Sądzie Najwyższym znosiła wymóg kadencyjności.

18 września – prezydent Wojciech Jaruzelski zapowiedział rezygnację z pełnionego urzędu.

27 września – znolizowano ustawę o wyborze Prezydenta RP. Odtąd wybór głowy państwa stał się wyborem powszechnym, a prawo głosu otrzymał każdy pełnoletni obywatel RP posiadający pełnię praw publicznych.

25 listopada – w pierwszej turze wyborów prezydenckich Lech Wałęsa (40 procent) pokonał urzędującego premiera Tadeusza Mazowieckiego (18,1 procent). Niespodzianką była porażka szefa rządu z bliżej nieznanym polonijnym biznesmanem Stanisławem Tymińskim, który uzyskał 23,1 procent głosów. Dzień później premier Mazowiecki podał się do dymisji.

9 grudnia – Lech Wałęsa został pierwszym prezydentem RP wybranym w głosowaniu powszechnym. W drugiej turze wyborów przewodniczący „Solidarności” uzyskał 74 procent głosów. 22 grudnia Wałęsa został zaprzysiężony na urząd Prezydenta RP.

1991

4 stycznia – Sejm powołał na urząd premiera gdańskiego posła Kongresu Liberalno-Demokratycznego (KLD) Jana Krzysztofa Bieleckiego. Ministrem sprawiedliwości w tym rządzie został uczestnik prac COIU prof. Wiesław Chrzanowski.

14 lutego – Sejm uchwalił ustawę Prawo o Notariacie stworzoną w oparciu o społeczny projekt autorstwa ekspertów COIU. W latach 1989-1990 nad ustawą pracował zespół w składzie Małgorzata Badowska, Kazimierz Barczyk, Konstanty Frydrychowicz, Joanna Greguła, Ewa Holocher, Zenon Jabłoński, Władysław Knuplerz, Marek Kolasa, Czesława Kołtun, Czesław Salagierski, Stanisław Serafin, Romuald Szytk, Andrzej Urbanik, Leszek Zabielski i Wolfgang Żmudziński.

26 października – przy bardzo niskiej frekwencji (do urn poszło nieco ponad 43 procent uprawnionych do głosowania) przeprowadzono pierwsze w pełni wolne wybory parlamentarne. Nowy Sejm charakteryzowało spore rozdrobnienie – brak prognozy wyborczego sprawił, iż mandaty poselskie zdobyli reprezentanci aż 29 ugrupowań. Najwięcej mandatów przypadło Unii Demokratycznej, Sojuszowi Lewicy Demokratycznej, Wyborczej Akcji Katolickiej, Polskiemu Stronnictwu Ludowemu oraz Porozumieniu Centrum.

Po trwających blisko dwa miesiące negocjacjach koalicyjnych na czele rządu stanął zasłużony w obronie więźniów politycznych adwokat Jan Olszewski z Porozumienia Centrum. Nowym marszałkiem Sejmu został natomiast inny opozycyjny prawnik prof. Wiesław Chrzanowski.

1994

12 stycznia – Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” zwróciła się do przewodniczącego związku Mariana Krzaklewskiego, by w uzgodnieniu z senackim klubem „Solidarności” powołał Ekspertki Zespół Konstytucyjny. Jego zadaniem było przygotowanie społecznego projektu ustawy zasadniczej.

W skład Zespołu – Społecznej Komisji Konstytucyjnej (SKK) – weszli działacze związkowi, politycy, prawnicy i naukowcy. Wśród członków SKK znaleźli się dwaj uczestnicy prac COIU – Kazimierz Barczyk i Zbigniew Romaszewski

22 czerwca – Obywatelski projekt Konstytucji został przyjęty przez Komisję Krajową „Solidarności”.

22 września – w trakcie obrad Zgromadzenia Narodowego poświęconych czytaniu projektów nowej konstytucji Przewodniczący NSZZ „Solidarność” Marian Krzaklewski zaprezentował obywatelski projekt ustawy zasadniczej.

– *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność podjął się misji promowania prezentowanego dzisiaj obywatelskiego projektu konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Jest to jednak projekt o dużo szerszym zasięgu, skierowany nie tylko do członków NSZZ Solidarność. Został on dlatego poparty już w tej chwili ponad 1300 tys. podpisów Polaków, gdyż odbierany jest w społeczeństwie jako projekt Polski niepodległej. Tej Polski, która nie chce zaakceptować spustoszenia, jakiego komunizm dokonał w naszym życiu narodowym. Tej Polski, która podejmuje narodowe dziedzictwo po to, by na tym fundamencie tworzyć najnowocześniejszą współczesność i przyszłość.* – powiedział Krzaklewski.

MICHAŁ KOZIOŁ

Biogramy uczestników Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność”

Bachmiński Krzysztof (ur. 1951) – prawnik, prezydent Krakowa. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji UJ z 1973 roku. Założyciel „Solidarności” w krakowskiej prokuraturze. Członek Komisji Praworządności przy Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Po 1981 radca prawny i adwokat. obrońca w procesach politycznych członków „Solidarności” m.in. Janusza Kutyby i Stanisława Handzlika. Prezydent Krakowa w latach 1991-1992. Po 1992 roku obrońca w słynnych procesach m.in. Romana Kluski, Ryszarda Krauzego. Jeden z pierwszych współpracowników COIU, opracował nowelizację Ustawy o Prokuraturze PRL w ramach Komisji Koordynacyjnej Prokuratury oraz projektu Kodeksu Prawa Karnego w ramach Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Barczyk Kazimierz (ur. 1950) – prawnik, sędzia, samorządowiec, polityk. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1972 roku. Sędzia Sądu Wojewódzkiego w Krakowie w latach 1972-1984. Następnie orzekał w sądach rejonowych. Organizator „Solidarności” w sądach krakowskich. W latach 1989-1991 oraz od 2007 sędzia Trybunału Stanu, w latach 2006-2007 Zastępca Przewodniczącego TS. Poseł na Sejm I i III kadencji. Przewodniczący Rady Miasta Krakowa w latach 1990-1993. Sekretarz Stanu w kancelarii premiera w latach 1997-1999. Radny Sejmiku Województwa Małopolskiego w latach 1998-2002 i następnie od 2006 roku. Przewodniczący powołanego z jego inicjatywy w roku 1991 Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski. Pomysłodawca, założyciel, prezes i organizator COIU. Sekretarz Społecznej Rady Legislacyjnej. Pełnomocnik Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „S”. Koordynował pracę zespołów wchodzących w skład COIU. Brał udział w opracowa-

niu projektu prawa o ustroju sądów powszechnych, Krajowej Radzie Sądownictwa, prawa prasowego, prawa karnego i wielu innych. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Biernat Stanisław (ur. 1949) – prawnik, wykładowca, założyciel i wieloletni kierownik Katedry Prawa Europejskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1989-1992 oraz 1998-2001 członek Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów. Od 2001 roku sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego. Od 2004 roku członek, a później wiceprzewodniczący Komitetu Nauk Prawnych PAN. W latach 2008-2017 członek Trybunału Konstytucyjnego, a od 2010 roku jego wiceprezes. Prezes Polskiego Stowarzyszenia Prawa Europejskiego. W ramach COIU pracował nad Prawem o Zgromadzeniach i w opinii z dnia 7 sierpnia 1989 roku napisał: „w nowej ustawie powinno być wyrażone nie prawo, ale wolność zgromadzeń, która nie jest przez ustawodawcę nadawana, ale gwarantowana i chroniona.” Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Bujak Zbigniew (ur. 1954) – działacz związkowy, opozycjonista, polityk. W 1980 roku był jednym z założycieli NSZZ „Solidarność” w Zakładach Mechanicznych „Ursus”, a następnie zasiadał w Komisji Krajowej „Solidarności”. Po wprowadzeniu stanu wojennego działał w konspiracji. Przewodniczył wówczas działającej w podziemiu Regionalnej Komisji Wykonawczej Regionu Mazowsze. Był jednym z najdłużej ukrywających się działaczy, aresztowany został dopiero w 1986. Uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu. Następnie był posłem do Sejmu I i II kadencji. W pracach OCIO uczestniczył jako przewodniczący powołanej w kwietniu 1981 roku przez Krajową Komisję Porozumiewawczą NSZZ „Solidarność” grupy roboczej, której zadaniem było rozpatrzenie problemu instytucjonalnych zabezpieczeń praworządności, co w praktyce oznaczało dokonanie przeglądu obowiązującego prawa i wskazanie aktów prawnych wymagających nowelizacji. Odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Kawalerskim przyznany przez Prezydenta RP na Uchodźstwie.

Chrzanowski Wiesław (1923-2012) – adwokat, polityk, żołnierz Armii Krajowej. Uczestnik Powstania Warszawskiego i więzień w czasach stalinowskich. Członek kapituły Orderu Orła Białego. Współzałożyciel i pierwszy prezes Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, a w latach 1991-93 Marszałek Sejmu z ramienia tej partii. Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny w 1991 roku. W latach 1997-2001 senator IV kadencji. Jeden z 42 ekspertów zaproszonych do pracy w Społecznej Radzie Legislacyjnej „S”, zaproszenia jednak nie przyjął, ponieważ był w tamtym czasie doradcą Komisji Krajowej „Solidarności”. Wieloletni współpracownik Episkopatu Polski, reprezentował jego stanowisko w pracach nad wielo-

ma ustawami. Chrzanowski bardzo pozytywnie odnosił się do działalności COIU, stwierdzając: „że te społeczne projekty były alternatywnymi rozwiązaniami legislacyjnymi, przywracającymi wiele z dorobku przedwojennej polskiej myśli prawniczej.” Odznaczony Orderem Orła Białego, Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski oraz Orderem Świętego Grzegorza Wielkiego, Honorowy Obywatel Warszawy i Lublina.

Dawidowicz Wacław (1909-1997) – prawnik, profesor, specjalizujący się w prawie administracyjnym, wykładowca Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Katedry Prawa Administracyjnego na obu tych uczelniach, autor wielu podręczników akademickich, między innymi: „Polskie prawo administracyjne”, „Ogólne postępowanie administracyjne” oraz „Zarys ustroju organów administracji terytorialnej w Polsce”. Uczestniczył aktywnie w pracach COIU. W kwietniu 1981 roku Krajowa Komisja Koordynacyjna Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „S”, obradująca w Poznaniu, powołała zespół do nowelizacji prawa administracyjnego pod jego przewodnictwem. Wyniki prac zespołu, który między innymi opracował projekt ustawy o dostępie do informacji, przyjęła i omówiła Społeczna Rada Legislacyjna na swoim pierwszym posiedzeniu w dniach 28 i 29 listopada 1981 roku. Odznaczony między innymi Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Dąbrowski Stanisław (1947-2014) – prawnik, sędzia Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa, w latach 2010-2014 I Prezes Sądu Najwyższego i przewodniczący Trybunału Stanu, poseł na Sejm. Był współzałożycielem Klubu Inteligencji Katolickiej w Siedlcach oraz jego pierwszym prezesem. Na I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, jakie odbyło się w styczniu 1981 roku, przedstawił szereg uwag do projektu zmian w prawie o ustroju sądów powszechnych przez rozszerzenie przedmiotowe na Sąd Najwyższy. Stwierdził, że o „obsadach stanowisk aplikantów i asesorów sądowych powinien decydować samorząd sędziów, tak jak w przypadku stanowisk sędziowskich według ujęcia projektu, gdyż obecny system ma charakter protekcyjny. Do stanowisk sędziowskich powinni być dopuszczeni także adwokaci. Organizacja wymiaru sprawiedliwości musi gwarantować jego powszechną dostępność, aby uniknąć korzystania przez obywateli z różnych „substytutów wymiaru sprawiedliwości”. Odznaczony między innymi Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Dyka Zbigniew (ur. 1928) – prawnik, adwokat, polityk, poseł na Sejm I Kadencji, minister sprawiedliwości, czasie okupacji niemieckiej członek Szarych Szeregów.

Zasiadał w Naczelnej Radzie Adwokackiej, sprawował tam funkcję wiceprezesa i rzecznika dyscypliny. W maju 1981 roku reprezentował – przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie – NSZZ RI „Solidarność”, przyczyniając się do rejestracji związku. Na II Zjeździe Adwokatury w 1986 roku uczestniczył w pracach komisji regulaminowej. W latach 80-tych bronił w krakowskich sądach działaczy opozycyjnych. Był aktywnym członkiem oraz jednym ze współinicjatorów powołania Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S”. Na I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości — pierwszy od 1957 roku zjazd sędziów, przedstawił sprawozdanie z Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatury, jaki odbył w Poznaniu na początku stycznia 1981 r. oraz zapoznał uczestników Forum z uchwałami tego zjazdu. Na posiedzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej COIU, jakie odbyło się w Krakowie 4 marca 1989 został powołany w skład zespołu do spraw wymiaru sprawiedliwości.

Gawlik Bogusław (ur. 1942) – prawnik, sędzia, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Komisji Prawniczej PAU, kierował Katedrą Prawa Cywilnego UJ. Uczestniczył aktywnie w pracach COIU. Między innymi w jednym z uczonych, do których na początku 1981 roku, w momencie powoływania zespołów tematycznych zwrócono się o współpracę i koordynację wewnątrzzespołową. W czerwcu 1981 na II Ogólnopolskim Forum Prawników omówił wyniki prac zespołu do spraw ochrony środowiska. Zwrócił wówczas uwagę na zagrożenia powództwa w interesie zbiorowości, przepisów o funduszu odszkodowawczym oraz uznania prawa do korzystania ze środowiska naturalnego w stanie nienaruszonym. Na pierwszym posiedzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej, jakie odbyło się w dniach 28 i 29 listopada 1981 roku, referował wyniki pracy zespołu zajmującego się zagrożeniami związanymi z ochroną środowiska. Jest autorem lub współautorem licznych publikacji, między innymi prac *Procedura umowy na tle ogólnych przepisów prawa cywilnego* oraz *System prawa cywilnego*.

Gil Mieczysław (ur. 1944) – hutnik, dziennikarz, związkowiec, działacz opozycji demokratycznej, publicysta, w 1980 roku rzecznik strajkujących hutników, następnie przewodniczący Komitetu Robotniczego Hutników NSZZ „Solidarność” Huty im. Lenina, pełnił także funkcję przewodniczącego Zarządu Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność”, zaproszony do COIU jako wybitny działacz związkowy. W stanie wojennym aresztowany i skazany na cztery lata pozbawienia wolności, zwolniony w 1983 roku kontynuował działalność opozycyjną. Uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu, w wyborach do sejmu kontraktowego uzyskał w Nowej Hucie rekordowy wynik 89,3 % oddanych głosów, w sejmie przewodniczył Obywatelskiemu Komitetowi Parlamentarnemu. Zasiadał również w sejmie I kadencji.

W 2011 roku wybrany senatorem z listy Prawa i Sprawiedliwości. Wchodzi w skład Kapituły Medalu „Niezlomnym w słowie” nadawanego osobom, które w czasach PRL działały na rzecz wolności słowa. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Głazek Aleksander (1955-2009) – wieloletni dyrektor (od 1991 do przedwczesnej śmierci w 2009 roku) Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie. Pracę w instytucie rozpoczął jeszcze jako student na Wydziale Prawa i Administracji w 1978 roku. Specjalizował się badaniu pism i dokumentów. W 1980 roku był jednym z założycieli „Solidarności” na IES. Razem ze swoimi współpracownikami wystosował list w protestacyjny w sprawie wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. W 1988 został kierownikiem Pracowni Badania Pisma i Technicznej Ekspertyzy Dokumentów, później kierownikiem Zakładu Kryminalistyki, a następnie dyrektorem tej placówki. Pod jego kierownictwem IES w Krakowie stał się placówką o europejskim znaczeniu. W latach 1998-2000 przewodniczący Europejskiej Akademii Nauk Sądowych. W 2003 roku został członkiem zarządu Europejskiej Sieci Instytutów Nauk Sądowych. Związany z COIU od początku jego powstania, pracował nad ustawami o bezpieczeństwie i porządku publicznym (Ustawa o Ministrze Spraw Wewnętrznych, Ustawa o Urzędzie Ochrony Państwa, Ustawa o Policji).

Górski Antoni – (ur. 1947) – prawnik, sędzia, latach 1969-1971 odbywał aplikację sądową w okręgu Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku, po czym został asesorem sądowym. Od 1973 do 1980 orzekał jako sędzia w Sądzie Powiatowym w Białymstoku. Następnie w latach 1980-1990 był sędzią, zaś od lutego do końca września 1990 prezesem Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku. Od października 1990 zaczął orzekać jako sędzia Sądu Apelacyjnego w Białymstoku. W latach 1991-1995 pełnił funkcję prezesa tego sądu. 21 lipca 1997 został powołany na sędziego Sądu Najwyższego, gdzie podjął pracę w Izbie Cywilnej. 22 lutego 2010 został wybrany w skład Krajowej Rady Sądownictwa. 31 marca 2010 objął funkcję przewodniczącego tej instytucji i pełnił ją przez czteroletnią kadencję. Autor lub współautor wielu publikacji prawniczych, między innymi: *Krajowa Rada Sądownictwa* oraz *Koszty sądowe w sprawach cywilnych: ustawa i orzekanie, komentarz praktyczny*.

Grodziski Stanisław (ur. 1929) – prawnik, historyk, wykładowca. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1951 roku. W 1954 obronił doktorat na tej samej uczelni. Habilitację uzyskał w 1963 roku. Profesor zwyczajny w 1979 roku. W latach 1968-1978 kierownik Katedry Historii Prawa i Państwa Polskiego na UJ. W latach 1968-1971 dziekan Wydziału Prawa i Administracji UJ. Od 1987 do 1990 roku prorektor UJ. Zaangażowany w reaktywowanie zlikwidowanej w 1952 roku

Polskiej Akademii Umiejętności. W latach 1994-2000 wiceprezes PAU. Specjalizuje się w historii dawnej Rzeczypospolitej i Polski pod zaborami, jej kulturą prawną, polityką gospodarczą i ustrojem państwa. Autor licznych publikacji w prasie i dzieł naukowych. Brał udział i przewodniczył II Ogólnopolskiemu Forum Prawników w 1981 roku. Opracował projekty i materiały COIU i Społecznej Rady Legislacyjnej zebrane podczas ich działalności.

Grzybowski Stefan (1902-2003) – prawnik, sędzia, wykładowca, rektor uczelni krakowskich, specjalista prawa cywilnego. Absolwent Wydziału Prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1925 roku. Przed wojną pracował w sądzie Okręgowym w Nowym Sączu i w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie. Rektor Akademii Handlowej w Krakowie od 1949 roku, sprawował tę funkcję także po przekształceniu Akademii w Wyższą Szkołę Ekonomiczną do 1952 roku. W latach 1958-1962 rektor UJ. Przewodniczący Społecznej Rady Legislacyjnej przy COIU powołanej na II Ogólnopolskim Forum Prawników 13 czerwca 1981 roku. Społeczna Rada Legislacyjna skupiała najwybitniejszych teoretyków i praktyków prawa, a celem jej było „stałe analizowanie stanu prawa w Polsce oraz potrzeb jego zmiany.” Przewodniczył komisji prawa cywilnego oraz wielu innym podległym komisjom (prawo spółdzielcze, rolne, autorskie, prasowe, lokalowe, gospodarki terenami w miastach, ochrony środowiska, ochrony konsumenta, Kodeks Cywilny oraz Kodeks Postępowania Cywilnego). Odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski w 1991 roku.

Gwiazda Andrzej (ur. 1935) – inżynier, działacz opozycyjny i związkowy, publicysta, nauczyciel akademicki. Był współzałożycielem Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Redagował biuletyn „Robotnik Wybrzeża” W czasie sierpniowego strajku wszedł w skład Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Był jednym z twórców NSZZ „Solidarność”, którego został wiceprzewodniczącym. W czasie stanu wojennego internowany, a później więziony. Nie uczestniczył ani w tworzeniu Komitetu Obywatelskiego, ani w obradach Okrągłego Stołu. Po roku 1989 nie akceptował linii politycznej większości „obozu solidarnościowego”. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych wycofał się z aktywnej działalności politycznej. W 2010 roku wszedł w skład Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej. Jest członkiem Kapituły Orderu Orła Białego. Jako przedstawiciel Komisji Krajowej uczestniczył w spotkaniach przedstawicieli COIU z ówczesnymi władzami państwowym. Jego obecność była świadectwem poparcia, jakie NSZZ „S” udzielał środowisku prawniczemu. Odznaczony między innymi Orderem Orła Białego i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Herzog Aleksander (ur. 1951) – prokurator, absolwent Wydziału Prawa i Administracji UJ. Po zakończeniu studiów w 1973. Aplikację prokuratorską uzyskał

w 1975, a następnie pracował w krakowskich prokuraturach. Związany z „Solidarnością” od początku, został wybrany przewodniczącym Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Pracowników Prokuratury PRL. 6 lipca 1982 odbyła się pierwsza audycja radia „Solidarność” Małopolska, zorganizowanej przez niego podziemnej rozgłośni, która kontynuowała działalność nawet po jego aresztowaniu w 1983 roku. Powołany do prac w ramach COIU od początku jego istnienia włożył istotny wkład w działalność Centrum. Pracował nad Ustawą o Prokuraturze PRL oraz nad przepisami o Milicji Obywatelskiej i Służbie Bezpieczeństwa. Jak sam przyznał, działalność w COIU w znaczący sposób pomogła mu, kiedy został powołany jako ekspert przy komisji sejmowej przygotowującej zmiany w ustawie o prokuraturze w 1990 roku. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski

Iwulski Józef (ur. 1952) – prawnik, specjalista prawa pracy, ubezpieczeń społecznych, prawa cywilnego procesowego, sędzia Sądu Najwyższego. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego. Studia ukończył w 1976 i po uzyskaniu aplikacji sędziowskiej pracował jako asesor, a następnie jako sędzia sądów krakowskich, najpierw rejonowych, a od 1986 roku Sądu Wojewódzkiego. W latach 1980-81 wiceprzewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie. W 1990 roku Józef Iwulski został sędzią Sądu Najwyższego w Izbie Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych. W 2016 roku został powołany na Prezesa tej izby. Członek Krajowej Rady Sądownictwa w latach 1994-2002 i jej wiceprzewodniczący od 1998 roku. W ramach COIU przygotowywał projekt Prawa o Ustroju Sądów Powszechnych, który zakładał powołanie samorządu sędziowskiego jako najlepszego gwaranta niezawisłości sądów. odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Kaczyński Lech (1949-2010) – prawnik, polityk, działacz opozycji demokratycznej w czasach PRL, senator, poseł na Sejm, Prezes Najwyższej Izby Kontroli, minister sprawiedliwości i prokurator generalny, prezydent Warszawy, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w latach 2005-2010. Od roku 1976 aktywny działacz opozycji demokratycznej. W stanie wojennym internowany. Przetrzymany w Strzebielinku od grudnia 1981 roku do października 1982 roku. Po uwolnieniu członek podziemnych władz „Solidarności”. Uczestniczył w pracach Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej „S”. Brał udział w negocjacjach prowadzonych w Magdalence oraz w obradach Okrągłego Stołu. W latach 1996-1997 profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Gdańskiego, a od 1999 roku profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Współpracownik Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych. W 1981 roku dr Lech Kaczyński, będący wówczas pracownikiem Uniwersytetu Gdańskiego, był jednym z konsultantów i recenzentów projektu Kodeksu Pracy.

Kaftal Alfred (1931-1995) – prawnik, wykładowca, specjalista prawa i postępowania karnego. Studia ukończył na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego w 1954 roku. Bezpośrednio po ukończeniu studiów pracował jako asystent na Katedrze Postępowania Karnego UW, następnie w Zakładzie Postępowania Karnego. Profesor zwyczajny od 1989 roku, a od 1990 roku do śmierci kierownik Zakładu Postępowania Karnego UW. W ramach COIU opracował projekt nowelizacji Kodeksu Postępowania Karnego. Był to tzw. II wariant tej nowelizacji, wprowadzający wiele zmian i przywracający do życia pozycję sędziego śledczego.

Kopff Andrzej (1922-1992) – historyk i prawnik, prorektor UJ, specjalista w dziedzinie ochrony własności intelektualnej. Studia, jednocześnie historycznie i prawnicze, rozpoczął na tajnym uniwersytecie w latach 1941-44 pod kierunkiem wielkiego autorytetu, prof. Fryderyka Zolla. Po wojnie wywieziony w ramach represji za Dniestr. Po powrocie, z racji oporu środowisk partyjnych nie mógł podjąć pracy na Uniwersytecie. Pracował jako dyrektor ds. administracji w Muzeum Narodowym. Uzyskał doktorat (1952) i docenturę (1962). Dzięki zabiegom rektora Stefana Grzybowskiego zorganizował Międzyuczelniany Instytut Wynałazczości i Ochrony Własności Intelektualnej. Następnie kierował Zakładem Praw na Dobrach Niematerialnych, później do śmierci był kierownikiem Katedry Prawa Cywilnego. Członek i wiceprzewodniczący Społecznej Rady Legislacyjnej, początkowo, przed wyjazdem na stypendium do Monachium, kierował pracami Zespołu Prawa Prasowego.

Kubas Andrzej (ur. 1941) – prawnik, adwokat, specjalista z zakresu prawa cywilnego, gospodarczego oraz transgranicznych postępowań sądowych i arbitrażowych. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, były kierownik Katedry Prawa Cywilnego UJ, autor kilkudziesięciu publikacji z zakresu prawa cywilnego, prawa pracy, prawa administracyjnego i międzynarodowego obrotu prawnego. Występował na licznych krajowych i międzynarodowych konferencjach poświęconych prawu cywilnemu, procedurze cywilnej i międzynarodowemu obrotowi prawnemu w sprawach cywilnych. Z powodzeniem reprezentował przed polskimi sądami poszkodowanych w tzw. sprawach zabużańskich; był jednym z pierwszych adwokatów w Polsce, którzy podjęli się prowadzenia postępowań grupowych. W listopadzie 1981 był jednym z obrońców w głośnym procesie M. Zembrzuskiego. Uczestniczył aktywnie w pracach Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych. Wchodził w skład Społecznej Rady Legislacyjnej „S”, gdzie prezentował stanowisko, że najszerszy i demokratyczny samorząd sędziów stanowić ‘ powinien bazę autentycznie niezawisłego sądownictwa,

Kulesza Michał (1948-2013) – prawnik, wykładowca, specjalista od spraw samorządu terytorialnego. Ukończył studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwer-

sytetu Warszawskiego w 1969 roku. W 1988 roku współtworzył Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, gdzie kierował Zespołem Studiów i Analiz. Prodziekan Wydziału Prawa i Administracji UW w latach 1991-1992. Od 1995 do śmierci kierownik Zakładu Nauki Administracji. Uczestnik rozmów Okrągłego Stołu. Członek Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów (1991-92), podsekretarz stanu, a następnie sekretarz stanu w rządzie Jerzego Buzka. Jeden z autorów reform administracyjnych (1990,1998) w Polsce. Założyciel czasopisma „Wspólnota”, redaktor naczelny „Samorządu Terytorialnego”. W COIU przewodniczył Zespołowi ds. Ustawy o Samorządzie Terytorialnym oraz brał udział w pracach Zespołu ds. Prawa Gospodarczego. Odznaczony między innymi Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski

Lipowicz Irena (ur. 1953) – prawnik, dyplomata, profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, posłanka na Sejm I, II i III kadencji, w latach 2000-2004 ambasador Polski w Austrii, rzecznik praw obywatelskich między rokiem 2010 a 2015. Pracowała w Krajowej Szkole Administracji Publicznej oraz Wyższej Szkole Psychologii Społecznej, działała w Komitecie Nauk Prawnych PAN. Wykładała na uniwersytetach w Atenach, Dreźnie, Grazu, Kolonii oraz Tybindze. W Sejmie III kadencji przewodniczyła Komisji Samorządu Terytorialnego. Uczestniczyła w pracach nad reformą administracyjną. W 2000 roku objęła funkcję ambasadora RP w Republice Austrii. W roku 2004 mianowana przedstawicielem MSZ do spraw stosunków polsko-niemieckich. W roku 2008 została dyrektorem Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. W latach 2010-2015 Rzecznik Praw Obywatelskich. Uczestniczyła aktywnie w pracach Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych Solidarności. Odznaczona między innymi Krzyżem Kawalerskim, Krzyżem Komandorskim I Klasy Odznaki Honorowej za Zasługi dla Republiki Austrii oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec.

Łętowska Ewa (ur. 1940) – prawnik. Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego z roku 1962. W latach 1977-1987 była kierownikiem Zespołu Prawa Cywilnego w Instytucie Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk. Od 1987 do 1992 roku pierwszy Rzecznik Praw Obywatelskich. W 1999 została sędzią Naczelnego Sądu Administracyjnego. W 2002 została wybrana do Trybunału Konstytucyjnego. Prezydent Fundacji Promocji Prawa Europejskiego. W 2004 roku została Przewodniczącą Rady Naukowej Instytutu Nauk Prawnych PAN. Członek Académie Internationale de Droit Comparé w Paryżu, Komitetu Helsińskiego oraz International Commission of Jurists. Autor wielu prac w dziedzinie prawa cywilnego i konstytucyjnego. Doktor honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego i Uniwersytetu Warszawskiego. W ramach COIU zajmowała się zagadnieniem prawa cywilnego,

a w szczególności praw ochrony konsumenta. Odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Mączyński Andrzej (ur. 1945) – prawnik, wykładowca. Studia ukończył w 1968 roku na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1989 roku uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. W latach 1984-1995 członek Komisji Nauk Prawnych Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. W roku 1993 został członkiem zespołu ekspertów do spraw prawa i legislacji przy Prezesie Rady Ministrów, a następnie członkiem Rady Legislacyjnej. Od 1996 członek Polskiej Akademii Umiejętności. W roku 1997 został powołany przez Sejm jako sędzia Trybunału Konstytucyjnego. Wiceprezes TK od 2001 roku, kadencję zakończył w 2006. W latach 1999-2014 członek Państwowej Komisji Wyborczej. Założyciel i wieloletni (1996-2015) kierownik Katedry Prawa Prywatnego Międzynarodowego na UJ. W ramach COIU pracował w Komisji Prawa Państwowego, gdzie był jednym z autorów pomysłu przywrócenia nigdy oficjalnie nie zniesionej Komisji Kodyfikacyjnej. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Olszewski Włodzimierz (1941-2015) – prawnik, sędzia i adwokat, członek Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej, rzecznik interesu publicznego. Był między innymi sędzią oraz przewodniczącym Wydziału II Karnego Sądu Apelacyjnego w Krakowie. W 1984 roku odszedł z sądownictwa i przez sześć lat praktykował jako adwokat. Na stanowisko sędziowskie powrócił w roku 1990. W latach 1994–2002 zasiadał w Krajowej Radzie Sądownictwa. Był jej wiceprzewodniczącym, a następnie przewodniczącym. W latach 1999–2006 z rekomendacji KRS zasiadał w Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej. W roku 2005 powołany został na stanowisko rzecznika interesu publicznego, które piastował do 2007. W latach 1981–1992 był uczestnikiem prac Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S”.

Ostrowski Kazimierz (1907-1999) – adwokat, doktor prawa, powstaniec warszawski. Studia ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1934 roku założył kancelarię adwokacką w Krakowie, jednocześnie pełniąc funkcję syndyka Gminy Miasta Krakowa. W czasie wojny kierownik Referatu Prasowego przy Komendzie Głównej AK, następnie dowódca placówki radiowej w Powstaniu. Po wojnie kontynuował praktykę adwokacką. W latach 1959-79 członek Okręgowej Rady Adwokackiej. Od roku 1982 Zastępca Przewodniczącego w Wyższym Sądzie Dyscyplinarnym. Wielokrotny obrońca w procesach politycznych w okresie PRL-u. Między innymi członków podziemia (np. WiN), uczestników wydarzeń z 3 maja 1946 roku, w procesie kurii krakowskiej. Bronił także Tadeusza Piekarza i Stanisława Handzlika w okresie stanu wojennego. Z COIU związany od powstania Centrum, uczestniczył nad pra-

cami i był referentem projektu zmian Kodeksu Postępowania Karnego. Odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Pańko Walerian (1941-1991) – prawnik, wykładowca, poseł. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego w 1964 roku. Po studiach podjął pracę na macierzystym uniwersytecie na Katedrze Prawa Rolnego. Od 1974 roku kierował Zakładem Administracji Rolnictwa i Gospodarki Przestrzennej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Doradca „Solidarności” oraz NSZZ „Solidarność Rolników Indywidualnych” w latach 1980-1981. Internowany w okresie stanu wojennego. Profesor zwyczajny od 1989 roku. Uczestnik obrad Okrągłego Stołu, następnie wybrany na posła Sejmu Kontraktowego. Jeden z założycieli Funduszu Rozwoju Demokracji Lokalnej. W 1991 roku wybrany na prezesa Najwyższej Izby Kontroli. Zginął tragicznie w wypadku samochodowym w październiku 1991 roku. Członek Społecznej Rady Legislacyjnej „S”, pracował nad zmianami w prawie rolnym. Pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pieronek Tadeusz (ur. 1934) – ksiądz, biskup, profesor nauk prawnych. Absolwent krakowskiego Seminarium Duchownego. Na Wydziale Prawa Kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego uzyskał doktorat w 1960 roku. Następnie studiował na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim. Członek Komisji ds. Rewizji Prawa Kanonicznego przy Episkopacie Polski od 1975 roku. W 1987 został krajowym duszpasterzem prawników. Od 1989 roku członek Papieskiej Rady ds. Interpretacji Tekstów Ustawodawczych. Uczestniczył w rozmowach w sprawie konkordatu. Od 1965 roku wykładowca na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie, następnie prodziekan Wydziału, a po przekształceniu go w Papieską Akademię Teologiczną rektor tej uczelni w latach 1998-2004. Członek Polskiego Towarzystwa Teologicznego, Państwowej Akademii Nauk i Państwowej Akademii Umiejętności. Od 1992 biskup pomocniczy w Sosnowcu. Kanonik Kapituły Metropolitalnej na Wawelu. Zastępca, a następnie Sekretarz Generalny Konferencji Episkopatu Polski w latach 1993-1998. Zaproszony jako obserwator do prac Społecznej Rady Legislacyjnej, napisał, że była to próba „uczynienia polskiego prawa bardziej ludzkim.” Odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

Pisarek Walery (1931-2017) – językoznawca. W czasach stalinowskich skazany na pracę w kopalni za działalność antykomunistyczną. Po Październiku ukończył studia z zakresu polonistyki w 1957 roku na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1971-1976 ekspert UNESCO ds. Badań nad Komunikowaniem Masowym. Od 1972 do 1990 roku dyrektor Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie. W latach 70-tych ramach telewizyjnego programu „Studio 2” prowa-

dził wykłady o języku polskim. Profesor UJ od 1982 roku. Członek Rady Prasowej w latach 1985-1987. Od 1990 do 1996 roku przewodniczący Komisji Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. W latach 1990-1994 przewodniczący Komisji Kultury Języka PAN. W 1991 powołany na kierownika Ośrodka Badań Prasoznawczych UJ. Pierwszy przewodniczący Rady Języka Polskiego utworzonej w 1996 roku. Członek wielu międzynarodowych organizacji ds. mediów i komunikacji. W ramach COIU brał udział w pracach zespołu ds. Prawa Prasowego, które to prace wywarły duży wpływ na kształt prawa prasowego po 1989 r. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Płazek Stefan (1921-2017) – żołnierz kampanii wrześniowej oraz AK, uczestnik powojennej konspiracji niepodległościowej, więzień polityczny w czasach PRL, adwokat, radca prawny, współtwórca nowohuckiej „Solidarności”, społecznik, członek Prezydium. KKK „S” Radców Prawnych. Był jednym z 42 wybitnych teoretyków, praktyków oraz działaczy społecznych zaproszonych przez II Ogólnopolskie Forum Prawników do uczestnictwa w pracach Społecznej Rady Legislacyjnej „S”. Pracował w komisji do spraw wymiaru sprawiedliwości, której przewodniczyła sędzia Zofia Wasilkowska. Między innymi był autorem projektu ustawy o Prokuraturii Generalnej RP.

Raźny Ryszard (1931-2016) – adwokat. Członek Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie. Od 1989 roku sekretarz ORA, a następnie do 1998 roku jej dziekan. W latach 1993-2000 sekretarz Rady Fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kawaler Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie Współpracownik Komisji Kodyfikacji Prawa, Karnego COIU, która została powołana przez I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, obradujące w Krakowie w styczniu 1981 r. Komisja ta pracowała do 12 grudnia 1981 roku.

Romaszewski Zbigniew (1940-2014) – polityk, opozycjonista, chemik, senator w latach 1989-2011. W ramach działalności opozycyjnej między innymi kierował wraz z żoną Zofią Biurem Interwencyjnym KSS „KOR”, a latach 1980-1981 stał na czele Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność”, został również wybrany do prezydium zarządu Regionu Mazowsze „S”, a także do Komisji Krajowej „S”. Jako przedstawiciel Biura Interwencyjnego MKZ „Region Mazowsze” uczestniczył w I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, pierwszym od 1957 roku zjeździe sędziów, którego inicjatorem i organizatorem była Komisja Zakładowa NSZZ „S” przy Sądach krakowskich. Zabierając wówczas głos stwierdził: „W NSZZ „Solidarność”, wśród robotników, a także wśród kierownictwa związku problematyka praworządności, a przez to i niezawisłości sędziów, jest uznawana za zasadniczą. Do tych zagadnień przywiązuje się szczególną wagę. Postulaty

środowiska sędziowskiego, zarówno co do reformy prawa, jak i co do uzyskania samorządu obdarzonego instytucjonalnymi gwarancjami i formami działania, uzyskają poparcie całego związku Solidarność”. Odznaczony między innymi Orderem Orła Białego, Krzyżem Komandorskim Orderu Za Zasługi dla Litwy, portugalskim Krzyżem Wielkim Orderu Zasługi oraz Krzyżem Solidarności Walczącej.

Rozmarynowicz Andrzej (1923-1999) – prawnik, adwokat, senator. Podporucznik Armii Krajowej. W 1945 roku ukończył Szkołę handlową w Krakowie. Następnie studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i odbywał aplikację sędziowską, zakończoną w 1947 roku. Studiował na Szkole Nauk Politycznych UJ. Uwięziony w 1952 roku na rok. W 1954 odbył aplikację adwokacką i rozpoczął praktykę najpierw w Chrzanowie, później w Krakowie. Przez prawie dwadzieścia lat był doradcą kard. Karola Wojtyły. Członek Komisji Prawnej Episkopatu Polski i Rady Adwokackiej. obrońca w procesach politycznych lat 70-tych, m.in. jako pełnomocnik rodziny Stanisława Pyjasa. obrońca osadzonych członków „Solidarności” i KPN w czasie stanu wojennego. Brał udział w obradach Okrągłego Stołu w grupie do spraw stowarzyszeń. Senator I kadencji w latach 1989-1991. Wiceprzewodniczący Społecznej Rady Legislacyjnej, zajmował się problematyką prawa wyznaniowego. Pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Rudnicki Stanisław (1926-2012) – prawnik, adwokat, sędzia, pierwszy pod przemianach demokratycznych prezes Izby Cywilnej Sądu Najwyższego. Od roku 1972 sędzia Sądu Najwyższego. W 1980 włączył się w tworzenie „Solidarności”, został przewodniczącym Komisji Zakładowej „S”. W stanie wojennym pozbawiony funkcji sędziego pracował jako adwokat. Działal aktywnie w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych. Wszedł w skład Społecznej Rady Legislacyjnej. Uczestniczył między innymi w opracowaniu przez Komisję Zakładową „S” założeń ustawy o Sądzie Najwyższym. Projektowane zmiany miały na celu usunięcie wszystkich przepisów ograniczających niezależność sądu oraz niezawisłość sędziów, a przede wszystkim wpływu partii na dobór sędziów i obsadę stanowisk sędziowskich. Projekt ten przetrwał czasy stanu wojennego i stał się bez żadnych zmian postulatem „S” w czasie „Okrągłego Stołu”. Odznaczony Krzyżem Komandorskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz Wielkim Krzyżem Zasługi Republiki Federalnej Niemiec.

Rzepliński Andrzej (ur. 1949) – prawnik, wykładowca, sędzia. Związany z Uniwersytetem Warszawskim. Ukończył studia na tej uczelni w 1971 roku, po uzyskaniu doktoratu kierownik Katedry Kryminologii i Polityki Kryminalnej UW. Wykładowca na DePaul University w Chicago oraz Saint Louis University. Członek Komisji Reformy Prawa Karnego w 1992 roku. Jeden z czterech autorów projektu

konstytucji w latach 1992-1993. Członek Komitetu Helsińskiego, a także zarządu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Doradca do spraw reformy prawa penitencyjnego w 1990 roku. W latach 2001-2005 doradca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. Ekspert ds. Praw Człowieka przy Sekretarzu Generalnym Rady Europy, ekspert ONZ, oraz OBWE w Warszawie. W 2007 roku wybrany do składu Trybunału Konstytucyjnego. W roku 2010 został mianowany Prezesem TK. Współpracownik COIU, gdzie pracował nad projektem Kodeksu Karnego Wykonawczego, ustawy o ustroju sądów i Krajowej Radzie Sądownictwa. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Sadzik Elżbieta – prawnik, kolejno sędzia Sądu Rejonowego i Wojewódzkiego, w 1994 pierwszy prezes nowoutworzonego Sądu Apelacyjnego w Krakowie, w latach 1996-2006 Przewodnicząca Wydziału Karnego w Sądzie Najwyższym, autorka publikacji, między innymi komentarzy do kodeksu postępowania karnego. W 1980 była współzałożycielką „Solidarności” w krakowskich sądach i członkiem pierwszej Komisji Zakładowej NSZZ „S”. Działała aktywnie w COIU. Była sekretarzem powołanej przez I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność dnia 17 stycznia 1981 roku, kierowanej przez prof. Władysława Woltera, Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego. W stanie wojennym współpracowała z „Solidarnością”.

Safjan Marek (ur. 1949) – prawnik, wykładowca, sędzia. Specjalista prawa medycznego i cywilnego. W 1971 roku ukończył studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. W 1980 uzyskał doktorat, a w 1990 roku habilitację. W latach 1993-1996 dyrektor Instytutu Prawa Cywilnego UW. W latach 1996-1997 prorektor UW. Członek Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Przedstawiciel Polski w Komisji ds. Bioetyki Rady Europy. Przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości. Członek Polskiej Akademii Umiejętności oraz Członek Komitetu Nauki Etyki Polskiej Akademii Nauk. W 1997 roku wybrany do składu Trybunału Konstytucyjnego. W 1998 roku mianowany Prezesem TK, funkcję tę pełnił do 2006 roku. Od 2009 roku sędzia Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Współpracownik COIU, przygotowywał ustawę o ustroju sądów. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Sawczuk Mieczysław (1930-2014) – prawnik, wykładowca. Specjalista prawa cywilnego procesowego i międzynarodowego prawa handlowego. W 1954 roku ukończył studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wieloletni pracownik i wykładowca Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Użył doktorat na tej uczelni w 1960, a w 1964 roku habilitację. Profesor zwyczajny od 1979 roku. Kierownik Zakładu Prawa Gospodarczego na Wydziale PiA UMCS.

Kierownik Instytutu Prawa Cywilnego. Od 1990 do 2001 roku kierownik Katedry Postępowania Cywilnego i Międzynarodowego Prawa Handlowego Wydziału PiA UMCS. Podczas prac COIU pracował nad Projektem ustawy o Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, członek Społecznej Rady Legislacyjnej. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Skąpski Józef (1921-1998) – prawnik, adwokat, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w latach 1953-1956 z przyczyn politycznych po za uczelnią, wieloletni kierownik Katedry Prawa Cywilnego i Międzynarodowego Prawa Prywatnego. W latach 1989-1994 Sekretarz Generalny Polskiej Akademii Umiejętności, dla reaktywowania której położył ogromne zasługi. Autor publikacji: *Autonomia woli stron w prawie międzynarodowym prywatnym w zakresie zobowiązań z umów*, *Zastaw na rzeczach ruchomych według k.c.* oraz *Przewłaszczenie na zabezpieczenie*. W czerwcu 1981 roku II Ogólnopolskie Forum Prawników podjęło uchwałę o powołaniu Społecznej Rady Legislacyjnej „S” i zwróciło się innymi do prof. Skąpskiego o przyjęcie uczestnictwa w pracach Rady. W latach 1981–1992 był aktywnym uczestnikiem prac Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych Solidarności. Zajmował stanowisko w wielu istotnych sprawach. Między innymi w roku 1989 podnosił ważną w tamtych czasach kwestię obsługi prawnej komisji sejmowych.

Stelmachowski Andrzej (1925-2009) – prawnik, minister edukacji, marszałek Senatu. Żołnierz AK. Studiował na podziemnym Uniwersytecie. Studia ukończył po wojnie na Wydziale Prawa Uniwersytetu Poznańskiego w 1947 roku. Od 1962 roku profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, następnie Warszawskiego. Wykładał na filii UW w Białymstoku i na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. W sierpniu 1980 roku został doradcą Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej. Członek komisji Episkopatu Polski. Jeden z inicjatorów i uczestnik rozmów Okrągłego Stołu w kwestiach gospodarki i polityki społecznej. W 1989 roku został wybrany Senatoren I kadencji, oraz Marszałkiem Senatu. W latach 1991-1992 pełnił obowiązki Ministra Edukacji Narodowej. Założyciel Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w roku 1990 i jej pierwszy prezes do roku 2008. Członek Społecznej Rady Legislacyjnej, pracował nad ustawami o prawie cywilnym. Kawaler Orderu Orła Białego.

Strzembosz Adam (ur. 1930) – prawnik, sędzia. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1952 r. W roku 1958 odbył aplikację sędziowską. Związany z „Solidarnością” od początku istnienia. Przewodniczący Komisji Zakładowej w Ministerstwie Sprawiedliwości. Członek Prezydium Krajowej Komisji Rewizyjnej. Usunięty ze stanowiska sędziego w grudniu 1981 r. Wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego do 1989 r. Przewodniczący komisji

prawa i sprawiedliwości Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Uczestnik rozmów Okrągłego Stołu, gdzie przewodniczył podzespołowi ds. prawa i sędziów. W latach 1989-1990 wiceminister sprawiedliwości. W roku 1990 wybrany na pierwszego prezesa Sądu Najwyższego. Przewodniczący Trybunału Stanu. W latach 1994-1998 przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa. Wiceprzewodniczący Społecznej Rady Legislacyjnej. W ramach COIU uczestniczył w pracach Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego, a także przygotowania projektu prawa o ustroju sądów powszechnych. Kawaler Orderu Orła Białego.

Syryjczyk Tadeusz (ur. 1948) – poseł, minister, przedsiębiorca. Absolwent Wydziału Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki na Akademii Górniczo Hutniczej w Krakowie z 1971 r. Po studiach pozostał na uczelni w Instytucie Automatyki i Elektroniki AGH do 1987 r. Jeden z założycieli NSZZ „Solidarność” w Krakowie. Członek prezydium małopolskiej „Solidarności”. Internowany w stanie wojennym. W 1987 r. jeden z założycieli Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego. Od 1990 r. prezes KTP. W latach 1989-1990 minister przemysłu. W latach 1991-2001 poseł na Sejm I, II i III kadencji. Szef zespołu doradców premiera w latach 1992-1993. W latach 1998-2000 Minister Transportu i Gospodarki Wodnej. W latach 2003-2007 dyrektor w Europejskim Banku Odbudowy i Rozwoju w Londynie. Razem z członkami COIU opracował autorski projekt ordynacji wyborczej do rad narodowych w 1981 r. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Szubert Wacław (1912-1994) – żołnierz AK, powstaniec warszawski, prawnik, ekonomista, profesor Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista w zakresie: polityki społecznej, prawa pracy, ubezpieczeń społecznych, dziekan Wydziału Prawa UŁ, członek rzeczywisty oraz Przewodniczący Komitetu Nauk Prawnych PAN, Prezydent Honorowy Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawa Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, autor wielu publikacji naukowych. Zaproszony przez II Ogólnopolskie Forum Prawników do pracy w Społecznej Radzie Legislacyjnej „S”. W listopadzie 1981 r. powołany na funkcję wiceprzewodniczącego SRL. W ramach działalności między innymi konsultował i recenzował powstający projekt Kodeksu Pracy. Uhonorowany doktoratem honoris causa Uniwersytetu w Bordeaux, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Warszawskiego oraz Uniwersytetu Wrocławskiego, laureat Nagrody Naukowej miasta Łodzi. Od 1999 r. Komitet Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauk o pracy i polityce społecznej przyznaje Medal im. Wacława Szuberta.

Waltoś Stanisław (ur. 1932) – prawnik, wykładowca. Studia ukończył w 1954 r. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po studiach pracował w prokuraturze. W roku 1956 został asystentem na UJ. W roku 1962 obronił

przewód doktorski. W 1974 został kierownikiem Katedry Postępowania Karnego, funkcję tę sprawował do 2002 r. Profesor zwyczajny od 1987 r. Dyrektor Muzeum UJ Collegium Maius od 1977 do 2011 r. Ekspert rządu łotewskiego ds. kodyfikacji karnej. W latach 1992-1997 ekspert Rady Europy. W latach 2000-2002 członek Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów. Przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego w latach 2004-2006. Członek Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności. Członek Prezydium PAN. Autor wielu podręczników akademickich i publikacji z zakresu prawa karnego. Kierownik zespołu prawa prasowego COIU, członek Społecznej Komisji Kodyfikacyjnej ds. opracowania nowelizacji ustawodawstwa karnego. Członek Społecznej Rady Legislacyjnej. Odznaczony między innymi Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Wasilewski Andrzej (ur. 1939) – prawnik, wykładowca, sędzia. Studia ukończył na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1962 r. Doktorat zdobył w 1967 r., 1972 habilitację, profesorem zwyczajnym został w 1989. Kierownik Katedry Prawa Ochrony Środowiska UJ. W latach 1997-2006 był członkiem Sądu Najwyższego. Członek Rady Instytutu Pamięci Narodowej w 2011 r. Członek komisji do spraw prawa cywilnego COIU. Pracował w zespole ds. Prawa Gospodarczego oraz Prawa Prasowego. Autor przepisów o „wolnym dostępie do informacji w życiu publicznym oraz ochronie tajemnicy państwowej” w ramach projektu prawa prasowego. Napisał uwagi do projektu Ustawy Prawo o Zgromadzeniach z 1989 r. Członek Społecznej Rady Legislacyjnej. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Wasilkowska Zofia (1910-1996) – polityk, sędzia, minister. Studiowała prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Przed II wojną światową pracowała w warszawskim Sądzie Apelacyjnym oraz w Prokuraturze Generalnej. Poseł na Sejm PRL I i II kadencji (1952-1961). Była pierwszą kobietą powołaną na stanowisko ministra w Polskim rządzie. Funkcję Ministra Sprawiedliwości sprawowała w latach 1956-1957. Sędzia Sądu Najwyższego w latach 1948-1955 oraz 1958-1981. Członek „Solidarności” oraz Komitetu Helsińskiego. Jedną z założycieli Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka w 1989 r. Uczestnik obrad Okrągłego Stołu. Wiceprzewodnicząca Społecznej Rady Legislacyjnej. W ramach COIU przygotowywała Ustawę o Sądzie Najwyższym oraz Ustawę o Krajowej Radzie Sądownictwa.

Widacki Jan (ur. 1948) – wykładowca, adwokat, poseł, absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Doktorat uzyskał w 1972 r. W 1977 r. uzyskał habilitację i został kierownikiem Katedry Kryminalistyki na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Członek „Solidarności” w 1980 r. W latach 1983-1990 wykładał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Profesor

zwyczajny od 1988 r. Wiceminister spraw wewnętrznych w latach 1990-1992. Od 1992 do 1996 Ambasador RP na Litwie. W roku 2007 został posłem VI kadencji Sejmu. Członek międzynarodowych stowarzyszeń badań poligraficznych. Dziekan Wydziału Prawa, Administracji i Stosunków Międzynarodowych Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Szef zespołu COIU ds. Policji, UOP i Ministra Spraw Wewnętrznych w 1989 r., której celem była reforma PRL-owskich służb w ramach nowej demokratycznej Polski. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Wielowieyski Andrzej (ur. 1927) – żołnierz AK, prawnik, działacz katolicki, opozycjonista, poseł na Sejm RP I, II i III kadencji, senator I i V kadencji, w latach 1989-1991 wicemarszałek Senatu, poseł do Parlamentu Europejskiego. Przez lata współpracował z miesięcznikiem „Wież” oraz był członkiem warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. W sierpniu 1980 r. uczestniczył w pracach Komisji Ekspertów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. W latach 1981-1985 należał do Prymasowskiej Rady Społecznej. Uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu. W czerwcu 1981 r. został zaproszony przez II Ogólnopolskie Forum Prawników do udziału w pracach Społecznej Rady Legislacyjnej. W 1989 r. uczestnicząc w pracach Społecznej Rady Legislacyjnej COIU postulował, aby środowisko prawnicze stworzyło warunki, w których funkcjonowało będzie dobre prawo umożliwiające działanie przedsiębiorcom. Odznaczony między innymi Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Orderem Orła Białego.

Włodyka Stanisław (1924-2014) – prawnik, adwokat, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierownik Katedry Prawa Gospodarczego i Prywatnego, przewodniczący Zespołu Prawa Gospodarczego, arbiter Sądu Arbitrażowego przy Krajowej Izbie Gospodarczej, dyrektor naczelny Instytutu Prawa Spółek i Inwestycji Zagranicznych, autor lub redaktor wielu wartościowych publikacji naukowych, między innymi takich tytułów, jak: *Arbitraż handlowy*, *Międzynarodowe prawo handlowe*, *Prawo karne gospodarcze*. W czerwcu 1981 r. II Ogólnopolskie Forum Prawników powołało prof. Włodykę w skład Społecznej Rady Legislacyjnej „Ś”. Kierował powołanym z inicjatywy COIU „Ś”, działającym przy UJ Zespołem Prawa Gospodarczego, który opracował ekspertyzę w sprawie nowego ustawodawstwa związanego z reformą gospodarczą w Polsce. W efekcie podjętych wówczas prac powstał nowatorski dokument postulujący „uwłaszczenie” przedsiębiorstw poprzez udzielenie im prawa własności w stosunku do zarządzanego przez nie mienia państwowego.

Zieliński Tadeusz (1926-2003) – prawnik, senator, minister. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w 1947 r. W 1950 r. obronił doktorat. Arbiter w Okręgowej Komisji Arbitrażowej w latach 1952-1958.

Do 1962 pracownik na Katedrze Postępowania Karnego UJ, następnie Katedry Prawa Pracy i Polityki Społecznej UJ. Habilitację obronił w 1968. Członek Komitetu Helsińskiego. Doradca „Solidarności”. Uczestnik rozmów Okrągłego Stołu. Senator I kadencji. Profesor zwyczajny od 1989 r. Wybrany Rzecznikiem Praw Obywatelskich na lata 1992-1996. Minister Pracy i Polityki Społecznej w 1997 r. Członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk, przewodniczący Komitetu Nauk Prawnych Wydziału I PAN. Koordynował prace Komisji ds. Prawa Pracy i Ubezpieczeń Społecznych COIU. Przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej ds. Kodeksu Pracy. W 1989 r. przewodniczący Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych Senatu. Członek Społecznej Rady Legislacyjnej. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Ziemiński Zygmunt (1920-1996) – prawnik, filozof, wykładowca akademicki, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. W czasie niemieckiej okupacji był żołnierzem AK, po wojnie ukończył prawo i socjologię na Uniwersytecie Poznańskim. Prace uczonego i dydaktyka umiejętnie łączył ze społeczną działalnością. Kierował Katedrą Teorii Państwa i Prawa UAM, zasiadał w Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, był członkiem korespondentem PAN, redaktorem naczelnym kwartalnika „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, autorem wielu publikacji naukowych. Uczestniczył w pracach Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S”. W 1989 r. postulował między innymi, aby Rada udzieliła Obywatelskiemu Klubowi Parlamentarnemu, merytorycznego wsparcia, które zapobiegnie zdumowaniu Komisji Sejmowych przez urzędników z Ministerstwa Sprawiedliwości. Wyrażał również obawę, że tworzone wówczas prawo jest „produktem przypadkowych ustaleń”. Odznaczony między innymi Krzyżem Armii Krajowej oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zoll Andrzej (ur. 1942) – prawnik, wykładowca, sędzia. Odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. W 1964 ukończył Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1968 r. obronił doktorat, w 1973 habilitację. W 1991 uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. Od 1994 r. kierownik Katedry Prawa Karnego UJ. Ekspert „Solidarności” w obradach Okrągłego Stołu. Zastępca przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej w 1989 r. W tym samym roku wybrany do Trybunału Konstytucyjnego. Przewodniczący PKW między 1990 a 1993 r. Prezes TK w latach 1993-1997. Wiceprzewodniczący Komisji ds. Reformy Prawa Karnego podczas prac nad Kodeksem Karnym z 1997 r. W latach 1997-2000 członek i wiceprzewodniczący Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów. Od 2000 do 2006 r. sprawował urząd Rzecznika Praw Obywatelskich. Członek Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności. Przewodniczący Komisji do spraw Etyki w Nauce PAN. W ramach COIU pracował w zespole prawa pra-

sowego. Członek Społecznej Komisji Kodyfikacyjnej ds. Prawa Karnego, gdzie był referentem proponowanych zmian w Kodeksie karnym. Członek Społecznej Rady Legislacyjnej. Odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Żuławska Czesława (ur. 1930) – profesor zwyczajny dr hab., sędzia Sądu Najwyższego w stanie spoczynku, uczestniczyła w pracach Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego, współpracownik Instytutu Nauk Prawnych PAN oraz wielu innych instytucji naukowych. Była prekursorką problematyki prawnej ochrony konsumentów; w latach 1982-1989 uczestniczyła w pracach Komisji do spraw Reformy Gospodarczej; w 1986 r. została powołana do Prezydium Zespołu Konsultacyjnego do spraw Jakości przy Prezesie Rady Ministrów; a w latach 1989-1992 była zastępcą przewodniczącego Rady Legislacyjnej; w 1993 r. członek Zespołu Ekspertów do spraw Prawa i Legislacji przy Prezesie Rady Ministrów; w latach 1985-2000 kierownik Katedry Prawa Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Uczestniczyła aktywnie w pracach Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, oraz Społecznej Rady Legislacyjnej. Odznaczona Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Żuławski Jacek (ur. 1928) – prawnik, adwokat, radca prawny, nestor krakowskich adwokatów, wpisany na listę adwokatów krakowskiej Izby Adwokackiej w dniu 30 listopada 1956 r., były prezes Naczelnej Rady Adwokackiej. Wieloletni działacz krakowskiego samorządu adwokackiego, jego rzecznik dyscyplinarny, skarbnik, a następnie w latach 1973–1983 wicedziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie. W kadencji 1991 do 1995 r. prezes Krajowej Izby Radców Prawnych w Warszawie. Uczestnik prac Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, oraz jej Społecznej Rady Legislacyjnej. W gremiach tych starał się o uzyskanie poparcia ze strony wszystkich środowisk prawniczych, naukowych i zawodowych dla idei usamodzielnienia zawodu radcy prawnego i o nadanie mu statusu samorządu zawodowego w drodze ustawowej, na wzór samorządu adwokackiego. Współpracował z COIU „S” w stanie wojennym. Był także obrońcą w procesach politycznych. Wyróżniony między innymi odznaczeniem „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości”.

MATEUSZ STANASZEK

Geneza Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność”

1. Wstęp

Niewiele wydarzeń w powojennych dziejach Polski niosło za sobą tak znaczące skutki jak powstanie „Solidarności”. Oto latem 1980 r. w różnych regionach kraju, w którym od ponad trzydziestu lat dyktatorskie rządy sprawowała partia komunistyczna, wybuchły strajki, początkowo nieskoordynowane ze sobą¹.

Pierwsze wystąpienia miały miejsce na Lubelszczyźnie, a ich najważniejszym postulatem było cofnięcie podwyżek cen mięsa oraz wędlin². Zaskoczony rozwojem sytuacji był ówczesny I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek, który albo początkowo kompletnie zlekceważył niepokoje społeczne, albo – jak sam twierdził – nic nie wiedział o strajkach na Lubelszczyźnie. W wywiadzie-rzecz, udzielonym przez Gierka na początku lat 90. dziennikarzowi Januszowi Rolickiemu, polityk wprost zasugerował, że za lubelskimi „strajkami o kaszankę” stali jego partyjni rywale³.

Strajki w województwie lubelskim stanowiły preludium przed sierpniowymi protestami na Wybrzeżu. Do strajku zainicjowanego przez stoczniowców ze Stoczni im. Lenina dołączyły załogi ponad 700 zakładów pracy z Wybrzeża. 31 sierpnia 1980 r. lider strajku Lech Wałęsa i reprezentujący stronę rządową wicepremier Mieczysław Jagielski podpisali porozumienie gdańskie. Doprowadziło ono do powstania wolnych związków zawodowych, a co za tym idzie – największego, bo liczącego sobie aż 10 milionów członków, ruchu społecznego za Żelazną Kurtyną.

¹ W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski*, Warszawa 2007, s. 7-8.

² *Ibidem*.

³ J. Rolicki, *Przerwana dekada*, Warszawa 1990, s. 224-226.

Sierpniowe strajki dały Polakom gigantyczny impuls do działania. W ciągu szesnastu miesięcy trwania „karnawału Solidarności” powstały nowe, niezależne od władzy organizacje. Do najliczniejszych, najbardziej znanych i najlepiej opisanych należą bez wątpienia Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” i Niezależne Zrzeszenie Studentów. Członkami nowo powstałej „Solidarności” zostali przedstawiciele rozmaitych grup zawodowych, nie wyłączając prawników.

Spośród inicjatyw podjętych w latach 1980-1981 przez prawników warto wyróżnić Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych (COIU) wraz z jego Społeczną Radą Legislacyjną (SRL). Od momentu powstania COIU w styczniu 1981 r. juryści zrzeszeni w tej organizacji opracowali kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw. Ich prace zostały zahamowane 13 grudnia 1981 r. w momencie wprowadzenia stanu wojennego, lecz pod wpływem transformacji polityczno-ustrojowej roku 1989 opozycyjni prawnicy reaktywowali swoją działalność, walnie przyczyniając się do zmian w Polsce.

2. „Największy społeczny wysiłek prawników od czasu Konstytucji 3 Maja” – Prace Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i Społecznej Rady Legislacyjnej, styczeń 1981 – grudzień 1981

27 października 1980 r. w Poznaniu rozpoczęła się dwudniowa konferencja pracowników wymiaru sprawiedliwości zorganizowana przez Ministerstwo Sprawiedliwości. W zamyśle ówczesnego szefa resortu Jerzego Bafii uczestnicy spotkania mieli stworzyć resortowy związek zawodowy (zwany związkiem autonomicznym lub branżowym), który byłby tylko częściowo niezależny od władzy.

Plan ministra nie powiódł się, gdyż oprócz związku branżowego część obradujących prawników utworzyła Krajową Komisję Koordynacyjną (KKK) Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność”. W gronie twórców KKK warto wyróżnić następujące osoby: jej przewodniczącą Barbarę Kuklińską oraz członków prezydium: Bogdanę Żuralską, Adama Strzembosza, Kazimierza Barczyka, Janusza Ślęzaka, Wojciecha Soińskiego i Antoniego Szymańskiego⁴.

Stopniowo do „Solidarności” zapisywało się coraz więcej sędziów – tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego ich liczba wyniosła około tysiąca (czyli nieco po-

⁴ M. Stanowska, A. Strzembosz, *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981-1988*, Warszawa 2005, s. 44.

nad 20 procent czynnych zawodowo sędziów)⁵. Dla porównania w 1979 r. partyjni sędziowie stanowili 69 procent ogółu sędziów⁶: do PZPR należało 1872 sędziów, do SD – 161, do ZSL – 101, zaś 976 było bezpartyjnych⁷.

W trakcie poznańskiego zjazdu członkowie KKK wydali oświadczenie popierające działalność „Solidarności” oraz przedstawili kilkanaście postulatów płacowych i ustrojowych. Prawnicy zaproponowali szereg zmian na czele z powołaniem samorządu sędziowskiego i zniesieniem kadencyjności sędziów Sądu Najwyższego⁸. Za najważniejszy punkt oświadczenia pracowników wymiaru sprawiedliwości należy uznać jednak apel o „przeprowadzenie powszechnej dyskusji w środowisku prawników i teoretyków na temat stanowienia prawa, praworządności i egzekucji praw w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”⁹.

Uczestnicy konferencji nie poprzestali jedynie na słowach: sędzia Sądu Rejonowego w Krakowie Kazimierz Barczyk zaproponował zwołanie w tym mieście na początku 1981 r. ogólnopolskiego forum prawników – pierwszego od 1957 r. zjazdu przedstawicieli władzy sądowniczej¹⁰. Pomysł ten został zaakceptowany, a przedstawiciele Komisji Zakładowej „Solidarności” w sądach krakowskich rozpoczęli przygotowania do przyjęcia gości z całego kraju.

17 stycznia 1981 r. w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie zainaugurowano posiedzenie I Ogólnopolskiego Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Gro- no około 250 uczestników Forum stanowili: naukowcy (m.in. Władysław Wolter, Stanisław Grodziski, Stanisław Waltoś, Adam Strzembosz, Andrzej Zoll, Rafał Kasprzyk, Czesława Żuławska, Zbigniew Doda, Andrzej Gaberle, Andrzej Szumański, Aleksander Głazek, Władysław Mąciór, Jan Markiewicz, Lech Falandysz, Zbigniew Ćwiąkałski, Maria Szewczyk), prokuratorzy (Krzysztof Bachmiński, Aleksander Herzog), adwokaci (m.in. Andrzej Kubas, Piotr Mańka, Zbigniew Dyka, Kazimierz Ostrowski), radcowie prawni (m.in. Jacek Żuławski), kuratorzy sądowi oraz reprezentanci środowiska sędziowskiego (m.in. Bogdana Żuralska, Tadeusz Wołek, Józef Iwulski, Marek Kielasiński, Jerzy Zawistowski, Andrzej Jacko, Andrzej Błesiński, Józef Lubieniecki, Stanisław Dąbrowski, Krzysztof Sidorkiewicz, Wojciech Soiński, Elżbieta Sadzik) z 65 sądów. Wśród dyskutantów znalazł się również współzałoży-

⁵ A. Strzembosz, S. Zakroczyński, *Między prawem a sprawiedliwością*, Warszawa 2017, s. 123.

⁶ M. Stanowska, A. Strzembosz, *op. cit.*, s. 41.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności” 1980-1990*, oprac. K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Warszawa 2001, s. 11.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ Materiały z I Ogólnopolskiego Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, pierwszego od 1957 r. Zjazdu Sędziów – Kraków, 17-18 I 1981 r., [w:] *Obywatelskie inicjatywy...*

ciel Komitetu Obrony Robotników Zbigniew Romaszewski, będący z wykształcenia fizykiem¹¹.

Uczestnicy Forum przedstawili do dyskusji projekty Ustawy o Sądach Powszechnych i Kodeksu Postępowania Karnego. Postulowano też poszerzenie niezależności sędziów poprzez m.in. powołanie samorządu sędziów (referat wygłosił sędzia Józef Iwulski) oraz przywrócenie przedwojennej instytucji sędziego śledczego (referat wygłosił sędzia Tadeusz Wołek)¹².

Plonem krakowskiego Forum stało się utworzenie i powołanie do działania Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych (COIU). Na czele tego ciała stanął sędzia Sądu Rejonowego w Krakowie Kazimierz Barczyk, członek prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Wymiaru Sprawiedliwości „Solidarności”¹³.

Już w trakcie inauguracyjnego posiedzenia COIU powołano Komisję Kodyfikacyjną Kodeksu Karnego, a na jej czele stanął nestor polskich karnistów prof. Władysław Wolter – wieloletni dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego¹⁴. W kolejnych tygodniach powstały następne zespoły, w których pracowano nad reformami poszczególnych gałęzi prawa. Kierowali nimi: Stefan Grzybowski (prawo cywilne), Tadeusz Zieliński (kodeks pracy), Walerian Pańko (prawo rolne), Andrzej Kopff (prawo prasowe) oraz Stanisław Włodyka (prawo gospodarcze)¹⁵.

Pierwsze efekty pracy prawników zostały zaprezentowane 13 czerwca 1981 r. w trakcie II Ogólnopolskiego Forum Prawników. Podobnie jak pięć miesięcy wcześniej reformatorzy wymiaru sprawiedliwości zebrali się w Krakowie. Zgromadzonym w gmachu Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego zaprezentowano następujące projekty reform¹⁶:

- kodeksu karnego (projekt przedstawili Władysław Wolter i Andrzej Zoll);
- kodeksu postępowania karnego (dwa projekty: Stanisława Waltosia i Kazimierza Ostrowskiego oraz Alfreda Kaftala);
- kodeksu karnego wykonawczego (projekt przedstawił Andrzej Rzepliński);
- kodeksu wykroczeń (projekt przedstawili Andrzej Zoll i Lech Falandysz);
- ustawy o Sądzie Najwyższym (projekt przedstawili Zofia Wasilkowska i Stanisław Rudnicki);
- ustawy o Sądach Powszechnych (projekt przedstawił Adam Strzembosz);
- ustawy o Prokuraturze (dwa projekty: Aleksandra Herzoga oraz Krzysztofa Bachmińskiego);

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*.

¹³ Informacje ze strony COIU, [online:] <http://www.coiu.pl/historia.htm> – 30 X 2017.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 14-15 oraz 532-533.

- ustawy o adwokaturze (projekt przedstawili przedstawiciele Naczelnej Rady Adwokackiej);
- ustawy o radcach prawnych (dwa projekty: Stowarzyszenia Radców Prawnych oraz KKK Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność”);
- przepisów o Milicji Obywatelskiej i Ministrze Spraw Wewnętrznych (były to dopiero wstępne założenia tych zmian).

Efektem dwudniowych obrad Forum było powołanie do życia Społecznej Rady Legislacyjnej – organu, którego zadaniem miało być stałe analizowanie stanu prawa w Polsce oraz potrzeb jego zmiany. W skład Rady weszły 42 osoby – teoretycy, praktycy oraz działacze społeczni¹⁷. Były to następujące osoby (kolejność alfabetyczna):

- Kazimierz Barczyk – sędzia SSR w Krakowie, członek KKK Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność”, prezes COIU;
- Zygmunt Bidziński – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Krakowie;
- Eugeniusz Bogomilski – sędzia;
- Zbigniew Bujak – przewodniczący Zarządu Regionu „Solidarność” Mazowsze;
- Wiesław Chrzanowski – docent, pracownik naukowy Spółdzielczego Instytutu Badawczego;
- Krystyna Daszkiewicz – profesor, pracownik naukowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu;
- Wacław Dawidowicz – profesor, pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego;
- Lech Falandysz – docent, pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego;
- Wanda Falkowska – dziennikarka „Tygodnika Solidarność”;
- Bogusław Gawlik – docent, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego;
- Mieczysław Gil – przewodniczący Komitetu Robotniczego Hutników NSZZ „Solidarność” Huty im. Lenina;
- Stefan Grzybowski – przewodniczący Społecznej Rady Legislacyjnej, profesor, były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego;
- Andrzej Gwiazda – inżynier, były wiceprzewodniczący Krajowej Komisji Porozumiewawczej „Solidarność”;
- Aleksander Herzog – prokurator, przewodniczący KKK „Solidarność” Prokuratury;
- Jerzy Ignatowicz – profesor, sędzia Sądu Najwyższego;
- Andrzej Kopff – profesor, prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego;
- Andrzej Kubas – adwokat;
- Walerian Pańko – docent, pracownik naukowy Uniwersytetu Śląskiego;
- Józef S. Piątkowski – profesor, członek Polskiej Akademii Nauk;
- Stefan Płazek – radca prawny, członek Prezydium KKK „Solidarność” Radców Prawnych;

¹⁷ *Ibidem*, s. 33-34.

- Stanisław Podemski – dziennikarz „Kuriera Polskiego” i „Polityki”;
- Andrzej Rozmarynowicz – adwokat;
- Stanisław Rudnicki – sędzia Sądu Najwyższego;
- Józef Skąpski – profesor, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego;
- Stanisław Sołtysiński – profesor, pracownik naukowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu;
- Andrzej Stelmachowski – profesor, pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego;
- Jerzy Stembrowicz – profesor, pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego;
- Joanna Strzelecka – dziennikarka „Tygodnika Solidarność”;
- Adam Strzembosz – docent, sędzia Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, pracownik naukowy Instytutu Badania Prawa Sądowego;
- Franciszek Studnicki – profesor, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego;
- Klemens Szaniawski – profesor, pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego;
- Jerzy Szczęsny – dziennikarz „Gazety Prawniczej”;
- Adam Szpunar – profesor, pracownik naukowy Uniwersytetu Łódzkiego;
- Wacław Szubert – profesor, przewodniczący Komitetu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk;
- Zofia Wasilkowska – sędzia Sądu Najwyższego, była Minister Sprawiedliwości;
- Andrzej Wielowieyski – kierownik ekspertów Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych „Solidarności”;
- Stanisław Włodyka – profesor, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego;
- Władysław Wolter – profesor, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego;
- Tadeusz Zieliński – profesor, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Śląskiego;
- Andrzej Zoll – docent, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego;
- Czesława Żuławska – docent, pracownica naukowa Akademii Ekonomicznej w Krakowie;
- Jacek Żuławski – radca prawny, przewodniczący Stowarzyszenia Radców Prawnych.

Społeczna Rada Legislacyjna ukonstytuowała się podczas III Ogólnopolskiego Forum Prawników, które odbyło się w dniach 28-29 listopada 1981 r. w Krakowie¹⁸. Członkowie SRL przyjęli i omówili wówczas sprawozdania ośmiu istniejących zespołów Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych: prawa karnego (pre-

¹⁸ *Ibidem*, s. 24.

wodniczący Władysław Wolter), ustroju sądów i prokuratury (przewodnicząca Zofia Wasilkowska), prawa gospodarczego (przewodnicząca Czesława Żuławska), prawa administracyjnego (przewodniczący Waław Dawidowicz), prawa rolnego (przewodniczący Walerian Pańko), prawa prasowego (przewodniczący Stanisław Waltoś), ochrony konsumenta (przewodnicząca Czesława Żuławska) oraz ochrony środowiska (przewodniczący Bogusław Gawlik)¹⁹.

Równocześnie uczestnicy posiedzenia Rady powołali siedem kolejnych zespołów, odpowiedzialnych za następujące zagadnienia: prawo konstytucyjne (przewodniczący Jerzy Stembrowicz), prawo wyznaniowe (przewodniczący Andrzej Rozmarynowicz), prawo penitencjarne (przewodniczący Andrzej Rzepliński), przepisy o Milicji Obywatelskiej i Służbie Bezpieczeństwa (przewodniczący Aleksander Herzog), prawo dewizowe i karno-skarbowe (przewodniczący Tadeusz de Virion), prawo rodzinne i opiekuńcze (przewodniczący Zbigniew Radwański) oraz stanowienie prawa (przewodniczący Tomasz Studnicki)²⁰.

Obrady III Ogólnopolskiego Forum Prawników zdominowała dyskusja nad społecznym projektem kodeksu pracy, opracowanym przez Komisję Kodyfikacyjną kierowaną przez Tadeusza Zielińskiego, a także nad ustawą wypadkową, której projekt zreferował Zygmunt Bidziński²¹.

Uczestnicy prac COIU działali dosłownie do ostatnich chwil przed wprowadzeniem stanu wojennego. Jeszcze w przeddzień wyprowadzenia przez WRON wojska na ulicę, tj. 12 grudnia 1981 r., w krakowskim klubie dziennikarza „Pod Gruszką” zebrali się członkowie zespołu prac nad nowelizacją prawa prasowego (m.in. Andrzej Kopff, Stanisław Waltoś, Walery Pisarek i Izabela Dobosz). Zaprezentowany projekt prawa prasowego zakładał niezwykle głębokie zmiany, w tym zniesienie instytucji cenzury oraz powołania do życia Społecznej Rady Prasowej, która gwarantować miała obywatelom swobodny dostęp do informacji²².

Tego samego dnia w Gdańsku odbywały się obrady Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Jednym z dyskutantów był uczestnik prac COIU Tadeusz Syryjczyk, który zaprezentował zgromadzonym projekt nowej ordynacji wyborczej, mającej obowiązywać w trakcie lutowych wyborów do Rad Narodowych. Założenia znove-
lizowanej ordynacji wyborczej zostały też opublikowane w formie książkowej²³.

Wprowadzenie stanu wojennego oznaczało gwałtowne zahamowanie projektów Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych i Społecznej Rady Legislacyjnej. Na przemiał trafiły wydrukowane już egzemplarze książki Ewy Łętowskiej

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*, s. 533.

²² *Ibidem*, s. 560-565.

²³ *Ibidem*, s. 533.

i Czesławy Żuławskiej dotyczącej kwestii prawa konsumenckiego²⁴. W zaistniałych okolicznościach nie mogło się też odbyć poświęcone temu zagadnieniu IV Forum Prawników, które zaplanowano na 9-10 stycznia 1982 r.²⁵

Nieco lepszy los niż książkę Łętowskiej i Żuławskiej spotkał projekt Kodeksu Karnego Wykonawczego napisany przez Andrzeja Rzeplińskiego, który nie został oddany do druku przed 13 grudnia. Już po zniesieniu stanu wojennego (latem 1986 r.), wprowadziwszy kilka modyfikacji, autor wydał go w tzw. „drugim obiegu”²⁶.

W tym samym czasie Stanisław Grodziski – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, specjalizujący się w historii państwa i prawa – zredagował ponad 2000 stron maszynopisu projektów COIU i SRL. Początkowo planowano wydać zbiór dokumentów w emigracyjnej paryskiej „Kulturze”, jednak ostatecznie krakowski naukowiec zrezygnował z tego pomysłu²⁷.

3. W służbie nowej Polsce

Stan Wojenny zahamował prace COIU i SRL na długich siedem lat. Okazja do wznowienia prac obu instytucji nadarzyła się w momencie rozpoczęcia obrad Okrągłego Stołu, tj. 6 lutego 1989 r. Już dwa dni po tym wydarzeniu Stefan Grzybowski i Kazimierz Barczyk rozesłali zaproszenia do uczestników prac SRL z 1981 r. z prośbą o wzięcie udziału w pierwszym „powojennym” posiedzeniu²⁸.

4 marca 1989 r. w Sali Senackiej Collegium Novum Społeczna Rada Legislacyjna reaktywowała swą działalność. Uczestnicy spotkania musieli zdawać sobie sprawę z tego, że w odróżnieniu od sytuacji panującej w 1981 r. tym razem efekt ich prac może zostać zrealizowany. Świadczyć o tym może relacja uczestnika posiedzenia Adama Strzembosza, który jako przewodniczący okrągłostołowego Podstolika ds. prawa i sądów, przekazał zgromadzonym, że uzgodniono tam powołanie samorządu sędziów (Krajowej Rady Sądownictwa) oraz likwidację kadencyjności sędziów Sądu Najwyższego²⁹. Była to realizacja fundamentalnych postulatów wygłoszonych w trakcie I Forum Prawników w styczniu 1981 r.

Równy trzy miesiące później zgodnie z porozumieniem zawartym przy okrągłym stole przez komunistów i część opozycji demokratycznej odbyły się wybory

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*, s. 24.

²⁶ *Ibidem*, s. 313.

²⁷ *Ibidem*, s. 589.

²⁸ Relacja Kazimierza Barczyka z 31 października 2017 r.

²⁹ *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 530-534.

do Sejmu Kontraktowego i Senatu. Wyniki głosowania były bezsprzecznie wielkim sukcesem środowiska „Solidarności”. Aż 99 miejsc w stuosobowym Senacie przypadło kandydatom wywodzącym się z opozycji. Wśród parlamentarzystów wybranych do reaktywowanej Izby Wyższej znalazło się czterech członków SRL: Andrzej Stelmachowski (marszałek senatu), Tadeusz Zieliński (przewodniczący Senackiej Komisji Ustawodawczej), Andrzej Rozmarynowicz i Andrzej Wielowieyski. W Senacie zasiadło również dwóch uczestników prac COIU: Lech Kaczyński i Zbigniew Romaszewski. Z kolei posłami na Sejm zostali dwaj inni opozycjoniści związani z SRL: Mieczysław Gil i Walerian Pańko.

Już po wyborach czerwcowych Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” wzbogaciło się o trzy kolejne zespoły: bezpieczeństwa i porządku publicznego (przewodniczący Jan Widacki), samorządu terytorialnego (przewodniczący Michał Kulesza) oraz notariatu. Te trzy zespoły zdołały przenieść efekty swoich prac na forum parlamentu, gdzie z kolei posłowie i senatorowie wprowadzili je do nowego porządku prawnego.

4. Podsumowanie

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych i Społeczna Rada Legislacyjna były dziełem setek osób, których nie sposób wszystkich wymienić w tym miejscu z imienia i nazwiska. Dzięki ich benedyktyńskiej i nieodpłatnej pracy „Solidarność” zyskała potężne wsparcie merytoryczne, tak przydatne w momencie kluczowych dla Polski zmian roku 1989.

„Największy społeczny wysiłek prawników od czasu Konstytucji 3 Maja” – to barwne porównanie autorstwa uczestnika prac COIU Stanisława Grodziskiego doskonale oddaje atmosferę wydarzeń z lat 1980-1981 i 1989-1990. Należy jednak stwierdzić, że efekt prac bohaterów niniejszej książki jest daleko trwalszy niż ich protoplastów z końca XVIII wieku. Wysiłki oświeceniowych prawników zostały bowiem zniweczone za sprawą postanowień Sejmu Grodzieńskiego zaledwie dwa i pół roku po uchwaleniu ustawy zasadniczej.

CZĘŚĆ I

Prace Centrum Obywatelskich
Inicjatyw Ustawodawczych
NSZZ „Solidarność”
we wspomnieniach i relacjach

Głosy uczestników

KRZYSZTOF BEDNARSKI

Mój kontakt z ideami Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”

Wspomnienia

Powołane przez Kazimierza Barczyka Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” (COIU), o utworzeniu którego wieści rozchodziły się w całym środowisku prawników (również wśród radców prawnych), uaktywniało wiele inicjatyw obywatelskich czy właściwie pomysłów i idei przekształcenia całej rzeczywistości prawnej, jaka istniała w poprzednim systemie. Moja bliższa współpraca z COIU rozpoczęła się na przełomie roku 1980/81 z momentem zaangażowania się w pracę uczelnianej Komisji NSZZ „Solidarność” działającej przy AGH. Zostałem tam zarekomendowany przez mojego kolegę ze studiów, właśnie Kazimierza Barczyka, z którym spotykaliśmy się niekiedy w sądzie cywilnym w Krakowie, gdzie pracując jako sędzia, organizował on, poczynawszy od przełomu lat 1980/81, I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, Jednocześnie był pełnomocnikiem Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność” do spraw Nowelizacji Ustaw. Przyjąłem jego propozycję bez wahania, gdyż jego osoba była w tym czasie – z uwagi na głębokie zaangażowanie w najważniejsze reformy – powszechnie znana w kręgach nie tylko sędziowskich, ale także adwokackich i radcowskich. Ponadto pamiętałem go z okresu studiów jako człowieka energicznego, a także wielce niepokornego wobec otaczającego nas wtedy marazmu i zakłamania ustrojowego, czemu dawał wyraz w swoich, już wtedy dość znaczących, wystąpieniach. Pamiętam zwłaszcza jego dyskusje z politykami, przysyłanymi na godziny wychowania obywatelskiego, serwowane nam regularnie podczas szkoleń, którym podlegaliśmy jako studenci, w Studium Wojskowym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy Akademii Górniczo-Hutniczej przewodniczył dr Tadeusz Syryjczyk (wraz z Robertem Kaczmarkiem), zaangażowany także w liczne prace dotyczące większości projektów ustaw, inicjowanych i opracowywanych przez COIU.

Moja praca w KZ NSZZ „Solidarność” przy AGH koncentrowała się głównie na poradach prawnych udzielanych przychodzącym ze swoimi pytaniami i wątpliwościami zarówno członkom kadry naukowej, jak i studentom, a także pracownikom administracyjnym. Już pierwsze wizyty zaszokowały mnie rozległością poruszanych przez zgłaszających się tematów, a także czasami wręcz szczegółową znajomością obowiązujących regulacji prawnych, które jak gorset opłatały całość życia społecznego i osobistego. Był to dla mnie okres bardzo intensywnej pracy, ponieważ, o ile dobrze pamiętam, do NSZZ „Solidarność” należało wtedy około 70 procent pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej. Większość zgłaszanych problemów związana była z prawem pracy i szczegółowym ustawodawstwem dotyczącym autonomii uczelni, przy czym chodziło nie tylko o znalezienie rozwiązania szczegółowego przypadku w ramach obowiązującego prawa, ale także o zainicjowanie działań zmierzających do naprawy systemu prawnego, który utrudniał całemu środowisku akademickiemu nadanie właściwego tempa rozwoju w szerokim tego słowa znaczeniu. Tak więc poruszane były zagadnienia nie tylko samorządności akademickiej, ale też wynalazczości (prawa autorskie i patenty), finansowania badań naukowych, prawa lokalowego, systemu podatków, a w szerszym wymiarze dość często zagadnienia samorządu terytorialnego, ordynacji wyborczej, gospodarki komunalnej, a nawet praworządności i mechanizmów ją gwarantujących, jak chociażby realna niezawisłość wymiaru sprawiedliwości. Dyskusje te często przeradzały się także w rozważania o fundamencie ustrojowym, jakim były zawsze konstytucja i inne ustawy, decydujące o prawach obywatelskich, wiedza bowiem o działalności Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i jego inicjatywach rozchodziła się w kręgach akademickich bardzo szeroko. Co najistotniejsze, o czym pamiętam do dziś, większość tych bieżących kontaktów była dla mnie, jako prawnika, odkryciem zaskakujących umiejętności dokonywania skrótowej analizy obowiązujących reguł prawnych (choć niekiedy traktowanych bardzo wybiórczo) połączonych z przełożeniem ich na codzienną szkodliwą praktykę związaną z ich stosowaniem. Umysły wykształcone w świecie wiedzy precyzyjnej, nastawione na bezzwłoczne przekładanie zasad teoretycznych na praktykę, dawały sobie niekiedy lepiej radę z dochodzeniem do sedna sprawy niż kręgi humanistyczne.

Utkwiła mi zwłaszcza w pamięci wypowiedź jednego z doktorantów ze specjalizacją dotyczącą jakiegoś obszaru automatyki, który miał kłopoty z procedurami (niesłychanie uciążliwymi) stypendialnymi, kiedy powiedziałem – rozmawialiśmy o jego badaniach odnoszących się do wyposażania robotów w sztuczną intelligen-

cję – „na razie to chyba badania czysto teoretyczne...”, odpowiedział: „Proszę Pana, nie ma nic bardziej praktycznego niż dobra teoria, która sprawdzi się w każdym przypadku. Przecież wy, prawnicy, konstruujecie w waszych kodeksach też ogólne zasady, często układane teoretycznie, a w dodatku nie zawsze się sprawdzające”. Trudno było odmówić poprawności temu rozumowaniu.

Współpraca z tym środowiskiem była dla mnie cennym doświadczeniem, a także bardzo dobrym poligonem, na którym ogniskowało się całe spektrum różnych poglądów na tematy ustrojowe (także zagadnienia konstytucyjne – takie też się zdarzały, choć w wymiarze bardzo wąskim), ale również na te najbliższe każdemu pracownikowi, jak kodeks pracy.

Wiele z tych osób należących do środowiska akademickiego Akademii Górniczo-Hutniczej w czasach stanu wojennego nie zaprzestało działalności obywatelskiej, prowadzonej oczywiście nielegalnie, a po wywalczeniu swobód demokratycznych w 1989 r. włączyły się już oficjalnie w nurt dokonywanych zmian, jak np. właśnie dr Tadeusz Syryjczyk, minister przemysłu w rządzie T. Mazowieckiego w latach 1989-1990, później szef zespołu doradców w rządzie Hanny Suchockiej, a w latach 1998-2000 minister transportu i gospodarki morskiej w rządzie Jerzego Buzka, czy też prof. Zygmunt Kolenda, który tuż po wyborach do Sejmu w 1989 r. został przewodniczącym Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, a także prof. dr Andrzej Gołaś, wybrany pod koniec lat 90. prezydentem Krakowa, związany z Akcją Wyborczą „Solidarność”, lub też prof. dr Mirosław Handke, minister edukacji w rządzie premiera Jerzego Buzka z okresu 1997-2000 r. Jak dalece środowisko to, bądź co bądź uczelni technicznej, było wbrew pozorom bardzo blisko tematyce społeczeństwa obywatelskiego i jak bardzo nieobca była mu wiedza o regułach i rozwiązaniach prawnych, świadczyła osoba dr. Tadeusza Syryjczyka, który imponował wszystkim współpracującym z nim prawnikom rozległą wiedzą na temat większości ustaw, będących wtedy przedmiotem prac powołanego przez Kazimierza Barczyka COIU. Jak zresztą wspomina Kazimierz Barczyk, to dr Tadeusz Syryjczyk 12 grudnia 1981 r., tuż przed północą, a więc na parę godzin przed wprowadzeniem stanu wojennego, przedstawił na posiedzeniu Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku projekt nowej ordynacji wyborczej do rad narodowych, wedle której miałyby się odbyć 5 lutego 1982 r., uwagi na przypadający wtedy koniec kadencji tych rad, nowe wybory.

W tym okresie, kiedy narastała w środowiskach solidarnościowych presja na dokonywanie szybszych zmian w całej strukturze ciążącego na społeczeństwie ustroju, dr Tadeusz Syryjczyk prowadził jednocześnie powołany na przestrzeni 1981 r. w Zarządzie Małopolskiego Regionu NSZZ „Solidarność” wyodrębniony specjalny pion – Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych, mający za zadanie opracowywanie analiz korespondujących z pilotażowymi projektami COIU.

Na zaproszenie dr. Tadeusza Syryjczyka, bezpośrednio przed stanem wojennym, podjąłem bliską współpracę z całym zespołem reprezentującym ten pion, wkrótce jednak 13 grudnia 1981 r. gen. Wojciech Jaruzelski wyprowadził armię na ulicę i zmroził cały niesłyszany, ponadepokowy wysiłek społeczny, zmierzający do naprawy Rzeczypospolitej, choć, jak się potem okazało, większość z idei wtedy inicjowanych została zrealizowana, jak np. wskazany wyżej nowy model wyboru rad narodowych, przyjęty przez Sejm 8 marca 1990 r. W oparciu o niego zostały przeprowadzone w pełni wolne wybory do rad gmin, w tym także wybory do Rady Miasta Krakowa, której przewodniczącym wybrany został, i to jak pamiętam – niemalże jednogłośnie, Kazimierz Barczyk.

Jak dalece próba zmiany całego ustroju poprzez opracowanie projektów szeregu ustaw była ponadepokowa, pokazuje lektura wydanego w 2001 r. dzieła *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności”. 1980-1990*¹ współautorstwa prof. dr. Stanisława Grodzkiego, wybitnego historyka państwa i prawa (jego niesłuchanie impresyjne wykłady z okresu moich studiów pamiętam do dziś), który ocenił prace nad tymi projektami „...jako największy wysiłek prawników od czasu uchwalenia Konstytucji 3 maja”.

Po zawieszeniu, a następnie uchyleniu stanu wojennego idee naprawy państwa polskiego odżywały w różnych kręgach działaczy solidarnościowego podziemia. W tym czasie szczególnie interesowałem się, co wynikało zresztą ze specyfiki mojego zawodu, problemem zmiany mechanizmów sterowania gospodarką, która była w tym czasie na skraju całkowitej zapaści, a bliżej ideami wolnego rynku i związaną z nimi doktryną chrześcijańsko-liberalną.

Doktryna ta była szeroko omawiana i komentowana w założonym w 1982 r. przez Grzegorza Łuczkiewicza miesięczniku „13”, publikowanym w drugim obiegu wydawniczym. Jej głównym propagatorem, a raczej wizjonerem był dr filozofii Mirosław Dzielski, który wraz z innymi działaczami podziemia: dr. Tadeuszem Syryjczykiem, prof. dr. Tomaszem Gizbertem-Studnickim, Andrzejem Barańskim, prof. dr. Zygmuntem Chylińskim, Henrykiem Woźniakowskim, Pawłem Janisiewiczem i Bolesławem Skalskim, opracował koncepcję powołania Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego (i innych regionalnych towarzystw tego typu). Poprzez wspieranie indywidualnej, całkowicie prywatnej przedsiębiorczości miało ono wytworzyć fundamenty klasy średniej, w dużej mierze niezależnionej kapitałowo od dyktatu władz. Taki oddolny ruch wedle pomysłu dr. Dzielskiego miał docelowo

¹ *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności”. 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S” i Społecznej Rady Legislacyjnej, zebrał i przygot. do wydania K. Barczyk, S. Grodzki, S. Grzybowski, Warszawa 2001, ss. 602, [1].*

podważyć cały sens gwarantowanej przez państwo konstytucyjnie przewagi własności państwowej środków produkcji nad tzw. prywaciarzami i tym samym spowodować dalsze zmiany ustrojowe. Całokształt tych koncepcji i rozważań nad nimi ujęty został w obszernym dziele dr. Mirosława Dzielskiego *Odrodzenie ducha – budowa wolności*, wydany później przez KTP wspólnie z Wydawnictwem Znak². Środowisko tych działaczy kontaktowało się bardzo blisko z kręgami prawniczymi, zaangażowanymi w działania w zakresie przywrócenia podstawowych zrębów praworządności, która z natury swej winna być gwarantem swobody działania gospodarczego. Moje pierwsze kontakty z tym środowiskiem uzmysłowiły mi, jak istotna może być ta idea dla podejmowanych prób naprawy państwa i zmiany jego systemu.

Towarzystwo zaczęło działać już w roku 1985 po opracowaniu statutu i utworzeniu wstępnej struktury organizacyjnej, bez akceptacji władz, a więc właściwie nielegalnie, podejmując jednocześnie starania o rejestrację. Oczywiście rejestracja takiego stowarzyszenia, po jego utworzeniu i opracowaniu statutu, z uwagi na opór władz, którym jakakolwiek niezależność kojarzyła się z niebezpieczeństwem utraty kontroli nad całym życiem społecznym, trwała ponad dwa lata i po przezwyciężeniu wszelkich utrudnień KTP zostało zarejestrowane w 1987 r. Prezesem Zarządu KTP został dr Mirosław Dzielski, a po jego śmierci, aż do dnia dzisiejszego, pozostaje nim dr Tadeusz Syryjczyk.

Krakowskie Towarzystwo Przemysłowe było pierwszą tego typu, całkowicie niezależną organizacją, koncentrującą się na wspieraniu prywatnej przedsiębiorczości i szerzeniu koncepcji wolnego rynku poprzez codzienną praktykę – udzielanie bezpłatnych porad prawnych, porad dla początkujących przedsiębiorców, działalność interwencyjną, wydawanie opinii na temat rządowych poczynąń w sferze gospodarczej, wydawnictw, prowadzenie seminariów z zakresu praktycznej wiedzy dotyczącej finansów i zagadnień prawnych w obszarze prywatnej przedsiębiorczości, a także dokonywaniem tłumaczeń i kolportowaniem wydawnictw z zakresu ekonomii w obiegu nielegalnym. Wszystkie te działania miały także uświadomić władzom, iż niezbędne będzie, wcześniej czy później, dokonanie zmian w Konstytucji RP – co wcześniej, jeszcze przed stanem wojennym, pojawiało się w analizach COIU „Solidarności” – w kierunku uznania swobody działalności gospodarczej, jako zasadniczego prawa rozwijającego się społeczeństwa.

Zmiany legislacyjne nastąpiły już wkrótce po Okrągłym Stole – w grudniu 1989 r. znowelizowano Konstytucję RP, nadając art. 6 brzmienie następujące: „Rzeczpospolita Polska gwarantuje swobodę działalności gospodarczej bez względu na formę własności...”.

² M. Dzielski, *Odrodzenie ducha – budowa wolności. Pisma zebrane*, [red. G. Łuczkiwicz, wstęp M. Kuniński, posł. T. Syryjczyk], Kraków 1995 (wyd. 1 w drugim obiegu: Warszawa 1982).

Jak dalece potrzebna była wyżej opisana działalność, pokazały wszelkie zrealizowane przez KTP, już po przełomie Okrągłego Stołu, projekty, w pracach nad którymi miałem jako członek KTP, a następnie sekretarz Zarządu KTP okazję uczestniczyć: powołanie Izby Przemysłowo-Handlowej, utworzenie Izby Juniorów Gospodarki (Junior Chambers) oraz banku Krakowskie Towarzystwo Przemysłowe Bankowe (obecnie BGŻ BNP PARIBAS), zorganizowanie i wydawanie specjalnego pisma „Kapitalista Powszechny”, wydawanego aż do roku 2001. Właśnie te projekty uruchamiały energię społeczną i dawały możliwość angażowania się w strukturach należących już do czasów nowego społeczeństwa obywatelskiego.

ANDRZEJ BUCZKOWSKI

Wspomnienia adwokata-obrońcy w procesach politycznych w stanie wojennym

Adwokatura krakowska z radością i nadzieją przyjęła zmiany ustrojowe związane z porozumieniami sierpniowymi. Szczególnym uznaniem spotkało się powstanie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność”, którego działalność dawała szansę na konieczną reformę prawa polskiego – zwłaszcza że w dziedzinie tej instytucji zaangażował się bez reszty znakomity organizator Kazimierz Barczyk. Prace Centrum niestety zostały brutalnie przerwane wprowadzeniem stanu wojennego przez ówczesne władze.

Z tym momentem dla adwokatury krakowskiej zaczął się okres wytężonej pracy w obronach politycznych przed sądami wojskowymi i powszechnymi.

Jako skromny uczestnik tych zdarzeń pragnę podzielić się garścią wspomnień z tych czasów. Niestety nie prowadziłem ewidencji prowadzonych spraw. Oceniam ją na kilkadziesiąt – łącznie ze sprawami, które nie trafiły z aktami oskarżenia do sądów, ale zostały umorzone w postępowaniu przygotowawczym.

Jako obrońca występowałem najczęściej przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego z siedzibą w Krakowie, a następnie przed Sądem Najwyższym – Izba Wojskowa w Warszawie w przypadkach, gdy nastąpiło tzw. odstąpienie od trybu doraźnego.

Na pochwałę Sądu w Krakowie przyznać należy, że wyroki jego były łagodniejsze w porównaniu np. z Sądem Marynarki Wojennej w Gdyni. Łączy się to w znacznej mierze z orzekaniem w tym Sądzie zmobilizowanych adwokatów, którzy jako sędziowie stanęli na wysokości zadania, sprzeciwiając się rozpatrywaniu spraw w trybie doraźnym i zakładając zdania odrębne na korzyść oskarżonych. W tym zakresie szczególnie wyróżniał się wieloletni działacz samorządu adwokackiego adwokat Janusz Sobczyk.

Wśród wielu procesów szczególnie mocno wspominam proces oskarżonych Mieczysława Gila i Edwarda Nowaka. Wiąże się to zarówno z wagą samej sprawy, jak i tym, że broniącym w tym procesie był luminarz krakowskiej palestry dziekan dr Stefan Kosiński. Trudnościami w tej obronie była nie tylko waga zarzutów, ale i postawa samych oskarżonych dalekich od okazywania jakiegokolwiek skruchy, słuszenie dumnych ze swojej działalności. W sprawie tej występował jako oskarżyciel prokurator wojskowy kpt. Marek Gąciarz, szczególnie aktywny i gorliwy. Wyrok, jaki zapadł w tej sprawie – aczkolwiek surowy – był jednak łagodniejszy w porównaniu z wyrokami górników na Śląsku czy Ewy Kubasiewicz w Gdańsku. Z poznanym przy okazji tego procesu Edwardem Nowakiem, późniejszym ministrem i założycielem Stowarzyszenia „Sieć Solidarności”, połączyła mnie trwała przyjaźń.

Z innych spraw przypominam sobie proces Zbigniewa Fijaka i innych z tego między innymi powodu, że w prasie podziemnej ukazało się dokładne sprawozdanie z tego procesu — dodam nieskromnie, że bardzo pochlebne dla obrony – którego autorką była późniejsza wieloletnia dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie Zofia Gołubiew.

Obrona w procesach politycznych czasami nie kończyła się tylko na sali sądowej. Przybierało to niekiedy formę nocnej wycieczki do klienta w podmiejskiej miejscowości z wiadomością, że wydane zostało w stosunku do niego postanowienie o tymczasowym aresztowaniu. Wiadomość tę otrzymałem poufnie i na skutek tej wiedzy klient mój „zachorował” oraz znalazł się pod szpitalną opieką niezawodnego prof. śp. Adama Szymusika.

Do działań poza salą sądową należało także opracowanie przez niżej podpisanego skromnego artykułiku zamówionego przez Tomasza Gugałę, redaktora „Myśli Nieinternowanych”, zawierającego podstawowe zasady postępowania przed organami bezpieczeństwa, w szczególności prawo do odmowy składania wyjaśnień¹.

Jako ciekawostkę przypomnę także ze stanu wojennego przypadek rusznikarza z Bielska-Białej. Jako obrońca z urzędu broniłem w sądzie wojskowym owego rusznikarza oskarżonego o to, że wbrew obowiązkowi nie przekazał do depozytu milicyjnego posiadanej przez siebie broni. Jak się następnie okazało, kierował się on dobrym przecuciem. Otóż wśród swojej kolekcji posiadał sztucer robiony na zamówienie któregoś z książąt Rzeszy, inkrustowany siedmioma gatunkami złota. Wartość sztucera według wyceny biegłego odpowiadała cenie dwóch samochodów marki Mercedes.

W wyroku skazującym sędziego (zmobilizowany adwokat) niezgodnie z wnioskiem prokuratury orzekł przepadek przedmiotu przestępstwa nie na rzecz zbrojowni Ministerstwa Obrony, ale na rzecz Muzeum Historycznego Miasta Krakowa.

¹ /B/ [A. Buczkowski], *Prawnik radzi*, „Myśli Nieinternowane” 1983, nr 7, s. 3-6.

Od powyższego wyroku – w tym jedynie przedmiocie – została wniesiona rewizja oskarżenia, która została uwzględniona. Po zniesieniu stanu wojennego dociekliwy sędzia usiłował ustalić dalsze losy skonfiskowanego sztucera, ale jego wysiłki okazały się bezskuteczne. Należy domyślać się, iż cenny sztucer został „wypożyczony” jakiemuś wojskowemu dygnitarzowi. Już po zniesieniu stanu wojennego zdarzenia z nim związane dawały jeszcze znać o sobie.

W kolejną rocznicę wprowadzenia stanu wojennego Jacek Żaba, młody chłopiec zatrudniony w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Krakowie (wspólnie z Kazimierzem Krauze), dokonał akcji sabotażowej polegającej na uszkodzeniu autobusów miejskich poprzez przecięcie pasków klinowych. Bronilem tego chłopca przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie i mimo dobrej opinii, dotychczasowej niekaralności oraz argumentów natury medycznej zapadł wyrok bezwzględnego pozbawienia wolności. Oczywiście zapowiedziałem rewizję wyroku, informując klienta o bardzo znacznych szansach na pozytywne jej uwzględnienie. Oskarżony przebywał wtedy na wolności, wobec uprzedniego uchYLENIA tymczasowego aresztu. Niestety wąłła psychika młodego człowieka, nadwyrężona niewątpliwie uprzednim pobytem w areszcie, doprowadziła oskarżonego do samobójstwa. Jako obrońca mogłem jedynie uczestniczyć w pogrzebie na cmentarzu w Grębałowie.

Należy zatem stwierdzić, że w okresie stanu wojennego adwokatura krakowska wzorowo wypełniała swoje obowiązki. Z tego, co jest mi wiadomo, honorarium w sprawach politycznych było ustalane zawsze na poziomie minimalnym, bo obrona całkowicie darmowa mogła narażać adwokata na odpowiedzialność karno-skarbową za uszczuplenie należności podatkowej. Często zresztą to symboliczne wynagrodzenie było finansowane przez Arcybiskupi Komitet Pomocy, który również udzielał pomocy finansowej rodzinom uwięzionych i internowanych. Na ważniejszych rozprawach w sądzie wojskowym uczestniczył w charakterze publiczności przedstawiciel kurii biskupiej. Stanowiło to psychiczne wsparcie dla oskarżonych, ale zapewne miało również znaczenie dla samych orzeczeń sądowych, które, jak już wspomniałem, były w porównaniu z orzeczeniami innych sądów dość wyważone.

Ze zdarzeniami związanymi ze stanem wojennym miałem jeszcze styczność jako członek komisji weryfikującej funkcjonariuszy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Krakowie oraz jako ekspert Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do zbadania działalności MSW (tzw. Komisji Rokity). W wyniku prac tej Komisji doszło do wznowienia postępowania – uprzednio umorzonego – dotyczącego zabójstwa Bogdana Włosika przez funkcjonariusza MSW. Proces ten zakończył się wyrokiem skazującym.

W 35-lecie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”

W wypowiedziach i wspomnieniach wielu prominentnych ekspertów i doradców „Solidarności” możemy przeczytać, że „nie byliśmy przygotowani do przejęcia rządów w Polsce po Okrągłym Stole”. Powstanie i działalność Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” (COIU „S”) świadczy o tym, że było wręcz przeciwnie. W całej historii naszego kraju nie było takiej elity, takiej opozycji, która byłaby lepiej przygotowana do rządzenia państwem, niż środowisko „Solidarności”. Obszar zainteresowań i projektów COIU „S” obejmował wszystkie dziedziny prawa i reformę wymiaru sprawiedliwości. W naturalny sposób interesował się i wkraczał na powiązane obszary działania państwa, czyli na przykład w kwestię samorządu terytorialnego, gospodarki, służb porządkowych i specjalnych, wolności słowa i wreszcie samej konstytucji. Osobiście najwyższą cenę dorobek w dziedzinie sądownictwa. Demokracja bowiem i wolny rynek to eksplozja problemów, sporów, konfliktów. I właśnie władza sądownicza jako pierwsza powinna znaleźć się w centrum zainteresowań rządzących.

Najważniejsza dla zmian systemowych, a w szczególności dla jakości demokracji i wolnego rynku są jakość i sprawność władzy sądowniczej. Nie znam postkomunistycznego kraju, w którym by tej tezie przeciono. Nie znam zarazem kraju, w którym zrobiono by to, co należy. Władza sądownicza jest chyba wszędzie w najgorszej sytuacji finansowej, lokalowej, jest gorzej wyposażona niż władza ustawodawcza i wykonawcza. W ustrojach autorytarnych ta ostatnia zawsze dominuje. W Polsce owa dominacja, w różnych upokarzających formach, przeniesiona została w czas III Rzeczypospolitej. Dla podnoszenia jakości swej pracy sędzia (także prokurator) potrzebuje mechanizmu regularnej wymiany myśli, poglądów, dyskusji ze swoimi koleżankami i kolegami w kraju. W okresie transformacji systemowej staje się to szczególnie ważne.

Najważniejsze, wręcz niezbędne, są kontakty z partnerami z krajów, z którymi państwo zamierza się integrować. Wspólne kongresy, seminaria, konferencje są potrzebne w pierwszym rzędzie środowisku sędziowskiemu, prokuratorskiemu i jurisprudencki. Każdy kontakt z koleżankami i kolegami z kraju i zagranicy więcej pomoże w usprawnianiu wymiaru sprawiedliwości niż dziesiątki ustaw. Więcej, on produkcję ustaw zastępuje, a złe ustawy naprawia. Doświadczenia polskie w tej mierze uważam za fatalne. Od początku lat 90., wraz z transformacją, ruszyła do krajów UE i USA fala studialnych wyjazdów przedstawicieli wszystkich środowisk, urzędów i instytucji z wyjątkiem dwóch: sędziowskiego i prokuratorskiego. Tymczasem wraz z demokracją i wolnym rynkiem przysłała naturalna fala sporów i konfliktów. Sądy nie dostały żadnego wsparcia finansowego i logistycznego wobec nowych, masowych i często nieznanych wcześniej problemów. Co najgorsze, gdy władza sądowa doprowadzała do rozstrzygnięcia konfliktu, to i tak nic to nie znaczyło, bo władza wykonawcza nie zauważyła, że ma obowiązek egzekucji wyroków sądów. Tam gdzie brakuje władzy publicznej, tam wkracza „prywatna inicjatywa”. Egzekucją szybko zajęły się zorganizowane grupy przestępcze.

Rozpoczynając jakiekolwiek reformy, nie wolno pomijać prostego faktu, że to na sądy i sędziów w pierwszym rzędzie spadają nowe zadania wynikające z systemowej transformacji. Wraz z wolnym rynkiem wchodzi na scenę publicznego życia setki tysięcy nowych firm, całkowicie nowe instytucje i nieznane dotąd konflikty. Giełda i papiery wartościowe, banki, fundusze inwestycyjne, domy akcyjne, spółki i transakcje o różnorodnym charakterze. Rozstrzyganie sporów i konfliktów, które ze sobą niosą, wymaga najczęściej nieznanej i niedostępnej do niedawna wiedzy i doświadczenia. Konieczne stają się też zmiany i rozwój w organizacji i zarządzaniu zapleczem sądów i sędziów. Potrzebna jest sprawność władzy ustawodawczej i wykonawczej, ale obywatelowi stokroć bardziej potrzebna jest sprawność władzy sądowniczej. Niezbędne są kontakty ministrów i parlamentarzystów z ich partnerami z innych krajów, ale tak samo ważna jest wymiana wiedzy i doświadczenia sędziów z sędziami z różnych państw Europy i świata. Brak takiej możliwości w sferze władzy sądowej, jej wręcz ekonomiczna degradacja to najcięższy grzech rządzących w okresie transformacji.

Wyposażenie władzy sądowniczej w środki materialne to proste zadanie rządu. Wymaga jedynie elementarnej rozumności, choć rzeczywistość pokazuje, że wcale o nią niełatwo. Równie proste powinno być zorganizowanie środowiskowych kontaktów zarówno wewnątrz krajowych, jak i zagranicznych. Potrzebna jest tu tylko odrobina wyobraźni i woli ministra sprawiedliwości i samorządu sędziowskiego. Na sędziach spoczywa najtrudniejsze zadanie: wybór przywództwa swojego samorządu sędziowskiego. Ten wybór dlatego jest najtrudniejszy, ponieważ w nim zawiera się i objawia stosunek do obywateli. Siła charakteru przywódczych postaci,

ich wielkość duchowa, głębia ich doświadczenia w rozumieniu i stosowaniu prawa wyznacza pozycję władzy sądowniczej w obywatelskim społeczeństwie. Dobrze jest tylko tam, gdzie jest to pozycja najwyższa wśród innych instytucji życia publicznego. Tam, gdzie władza sądownicza jest traktowana instrumentalnie, gdzie jest degradowana, tam obywatele w końcu wychodzą na Majdan.

Nasze solidarnościowe rządy dofinansowały władzę wykonawczą, choć nie najlepiej radziła sobie z rozwiązywaniem problemów transformacji. Dofinansowały władzę ustawodawczą, choć praktyka ustawodawcza zasługuje na najostrzejszą krytykę. Władza sądownicza, choć najbardziej potrzebna obywatelowi, długo nie mogła doczekać się odpowiedniego finansowania i uwagi ze strony kolejnych gabinetów. Nasze instytucje konstytucyjne, jak Trybunał Konstytucyjny, Trybunał Stanu, Rzecznik Praw Obywatelskich, Naczelna Rada Sądownicza to niewątpliwie mocny ślad dorobku COIU „S”. Trudno też wyobrazić sobie bieg reform w pozostałych obszarach (samorząd terytorialny, gospodarka, budownictwo, mass media i wiele innych), gdyby zabrakło projektów COIU „S”. A jednak to tylko *śląd* w praktyce transformacji. Czuję więc ogromny niedosyt i wręcz zawód. Jeśli ten dorobek jest tak wielki, to skąd tak wiele problemów minionego czasu systemowych reform? Skąd dzisiejsze zamieszanie wokół kluczowych instytucji wymiaru sprawiedliwości? Nazywam to błędem początku. Istnienie i merytoryczny dorobek COIU „S” to ogromne zobowiązanie dla solidarnościowych gabinetów, w tym przede wszystkim dla pierwszego, bo kluczowego dla całego biegu naszej transformacji. Po pierwsze jednak, o istnieniu takiego zespołu i jego dorobku wypada po prostu wiedzieć. Po drugie, trzeba rozumieć i doceniać jakość jego merytorycznego dorobku. Po trzecie wreszcie, należy wykazać się świadomością, polityczną wolą i umiejętnością, aby to właśnie temu zespołowi powierzyć zadanie poprowadzenia reform w obszarze prac i dorobku COIU „S”. Oznacza to prostą i oczywistą w sztuce rządzenia decyzję personalną. To szefowi zespołu powierza się misję poprowadzenia reform wraz z odpowiednią teką ministra (jeszcze lepiej – wicepremiera). Otwarte pozostaje dla mnie pytanie, czy Tadeusz Mazowiecki wiedział o istnieniu i dorobku COIU „S”. Redagowany przez niego „Tygodnik Solidarność”, najważniejsze pismo naszego ruchu, nie odnotował istnienia i pracy (projektów) COIU „S”. To wiele wyjaśnia, ale niczego nie usprawiedliwia. Rządzący wiedzą bowiem tyle, ile wiedzieć chcą.

Zespół COIU „S” to nie jedyny zespół, który opracował kompleksowy projekt reformy danej dziedziny życia społecznego (funkcjonowania państwa) i niedane mu było zarządzać wcielaniem swoich projektów w życie. Zaznaczę tu tylko, że do takich należy projekt zarządzania i finansowania służby zdrowia opracowany pod kierunkiem Jerzego Moskwy. Zachowuje on walory, które także dziś oceniam jako doskonałe. Historię i istotę „Solidarności” można opisać przez pryzmat organizacji, sposobu działania i dorobku dziesiątek takich zespołów. Dopiero taka historia

oddawałaby i tłumaczyła znaczenie i wielkość tego milenijnego Ruchu. Piszę „milenijnego”, bo nie było takiego w naszej ponadtysiącletniej historii i najpewniej już nie będzie. Powszechną cechą tego naszego Ruchu była jego obywatelskość. Czas „Solidarności” to czas demokracji uczestniczącej (performatywnej). To czas oddolnych inicjatyw i rodzących się liderów w różnych środowiskach. „Solidarność” to tym samym przykład dobrej wewnętrznej demokracji przedstawicielskiej, bo ci liderzy poddani byli procedurze wyborczej. Prof. Andrzej Zoll jako jeden z członków COIU „S” tak o tym fenomenie mówi: „Wysunięto wiele postulatów przeprowadzenia reform w celu poprawy funkcjonowania aparatu władzy, administracji państwowej, wymiaru sprawiedliwości. Charakterystyczne było dla tamtego okresu, że wiele programów naprawy państwa nosiło cechy autentycznej inicjatywy obywatelskiej”¹.

Ten aktywizm społeczny (obywatelski) zrodził się i rozkwitł w „Solidarności”. Był tym samym swoiście polskim fenomenem. Badając jednak metody i procedury reformowania państw w Europie (zwłaszcza po II wojnie światowej), zobaczymy, że są one bliźniaczo podobne. Reformy systemowe to procesy społeczne prowadzone z aktywnym udziałem środowisk, których dotyczą. Wiele reform III RP przeprowadzano odgórnie w bardzo autokratycznym stylu. To dla mnie przykre, że wyjątkowe doświadczenie „Solidarności” w dziedzinie zarządzania (czyli zarządzanie podmiotowe) tak szybko znalazło się poza horyzontem mentalnym kolejnych ekip rządzących naszym krajem.

Czy powierzając misję i zadanie reform wymiaru sprawiedliwości i systemu prawa w Polsce zespołowi COIU „S”, uniknęlibyśmy obecnych kłopotów? Uważam, że tak. Po stokroć – tak. Upewniamą mnie w tym przekonaniu wypowiedzi członków Centrum, np. **prof. Janusza Barty z Uniwersytetu Jagiellońskiego**: „...w momentach zasadniczych przemian społecznych prawnik zaczyna się czuć jak lekarz, który musi działać rozważnie, ale i szybko, w jego rękach leży bowiem los ciężko chorego pacjenta”². Tę rozważę można czerpać z dobrej wiedzy i doświadczenia. COIU „S” skupiło w swoim gronie najlepszych prawników. Doświadczenie wielu z nich sięga dobrych czasów II RP. W Centrum znaleźli się też młodzi prawnicy. Myślę, że to im zawdzięczamy niezwykle tempo prac nad projektami i odwagę, z jaką włączali do swoich prac coraz to nowe zagadnienia i zadania. Ta rozważa i szybkość były warunkiem sprawnej systemowej reformy na miarę i potrzebę III RP. Takie działanie wymagało jednego – przełamania atomizacji środowisk reprezentujących różne środowiska prawnicze. W atmosferze ówczesnej „Solidarności” okazało się to możliwe. Prof. Marek Safjan z Uniwersytetu Warszawskiego tak mówi o fenomenie

¹ Zob. [on-line] http://www.coiu.pl/ksiazka_opinie.htm.

² *Ibidem*.

tamtego czasu: „Społeczna Rada Legislacyjna stała się też miejscem integracji środowiska prawniczego. Okazało się, że wielu z nas, współdziałających z Radą, nie miało wcześniej ze sobą kontaktów osobistych – środowisko prawnicze było również bardzo zdeintegrowane i słabo ze sobą współpracowało. Zналиśmy się tylko z piśmiennictwa, z «doktryny»”³.

System prawa i wymiar sprawiedliwości wymaga odmiennej strategii obrony przed deprawacją. Odrębność władzy sądowniczej manifestuje się bowiem także poprzez odmienny mechanizm wejścia do tej sfery władzy. Nie są to wybory powszechne (jak do parlamentu). Inny (niż powołanie premiera i ministrów) jest mechanizm powoływania na kierownicze stanowiska. Potrzebne jest więc forum, które nieustannie czuwa nad rzetelnością działania sędziów i każdej prawniczej korporacji, czuwa nad sztuką tworzenia, interpretacji i stosowania prawa. Centrum było na dobrej drodze, aby stać się miejscem spotkania różnych środowisk prawniczych, przepływu wiedzy i doświadczenia między tymi środowiskami i między różnymi pokoleniami prawników. Takie miejsce/instytucja mogła i powinna stać się źródłem aksjologii prawa oraz stróżem wartości i szerzej, prawniczej kultury. Taka instytucjonalizacja była i wciąż pozostaje nadzieją i potrzebą w naszej wolnej Polsce. Byłaby to najgłębiej rozumiana realizacja solidarnościowych ideałów. Prof. Wiesław Chrzanowski tak o tym mówił:

Zorganizowane w Krakowie COIU „Solidarności” było ważnym ośrodkiem prac nad przekładaniem postulatów Sierpnia na język ustaw. Godne podkreślenia jest to, że te społeczne projekty były alternatywnymi rozwiązaniami legislacyjnymi, przywracającymi wiele z dorobku przedwojennej polskiej myśli prawniczej. Zwraca uwagę połączenie w pracach COIU i Społecznej Rady Legislacyjnej wysiłków pracowników nauki z głosem praktyków, tj. solidarnościowych sędziów, prokuratorów, adwokatów i radców prawnych⁴.

Jest w programie COIU „S” poważna luka – to problem programu kształcenia prawników w naszym kraju. Przekonujemy się o tym, obserwując charakter i ilość ustaw z jednej strony, a pracę sędziów z drugiej. Piszac o „obserwacji”, mam na myśli nie tylko własne wnioski, ale też krytykę prawników, którzy skończyli studia prawnicze i odbyli praktykę w krajach euroatlantyckiej kultury. Nie mam cienia wątpliwości, że Centrum, gdyby działało, zajęłoby się reformą programu studiów prawniczych. Bez takiej reformy będziemy nadal hołdować sztuce legislacji i stosowania prawa rodem raczej z „moskiewskiej szkoły prawniczej”. Czym jest ta „szkoła”? To owoc gwałtu, jakiego tam dokonano na niemieckim pozytywizmie praw-

³ *Ibidem*.

⁴ *Ibidem*.

niczym. Tymczasem mamy się czym szczyć, gdy chodzi o legislację początków transformacji i projekty COIU „S”. Warto przypomnieć, że ustawa, pod rządami której skutecznie i bez konfliktów przeprowadzono repywatyzację aptek, liczyła zaledwie 15 paragrafów. Niestety, od wielu lat ustawy to raczej instrukcje sejmowe dla rządu i oczywiste wkroczenie w kompetencje władzy wykonawczej. Obawiam się, że to efekt niezrozumienia, czym różni się system prawa od zbioru ustaw i przepisów. Czym różni się ustawa jako akt uprawniający rząd do określonego działania od instrukcji, co i jak ma robić konkretny minister. Trybunał Konstytucyjny nie zdołał, choć próbował, zahamować patologii systemu tworzenia prawa. TK nie udało się też powstrzymać sądowej praktyki, która sprawia, że proces może trwać wiele lat, nawet kilkanaście. Bywa, że więcej niż połowa dorosłego życia obywatela. Taki proces to oczywiste złamanie naszego konstytucyjnego prawa do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki.

Powyższe rozważania prowadzą mnie do jednoznacznego wniosku. Tradycja, osiągnięcia i doświadczenie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” stanowi bezcenną wartość dla naszego państwa jako wspólnego dobra. Jeśli chcemy mieć dobrą legislację, sprawną władzę sądowniczą, to mamy znakomity przykład, jak się zabrać do tego zadania. Centrum to oryginalna polska droga do skutecznej reformy w najważniejszej sferze dla obywatela i jego konstytucyjnych praw. Osobiście z pewną nadzieją myślę o możliwości reaktywacji COIU „S”. Jeśli nie reaktywacji, to chociaż poważnego wprowadzenia jego dorobku i historii do programu studiów prawniczych.

ZBIGNIEW CICHON

Wspomnienie

Triumf „Solidarności” związany z podpisaniem porozumień sierpniowych w sierpniu 1980 r. był zacznym ogromnego ruchu zmierzającego do reformy Polski i zmiany jej charakteru państwa z totalitarnego na demokratyczny. Nie można było tego zrobić bez fundamentalnej zmiany prawa i bez samych prawników. Piękną kartą w historii tych działań okazało się Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych i Społeczna Rada Legislacyjna, związane w ogromnej mierze z Krakowem z powodu roli, jaką przyjął na siebie ówczesny sędzia Kazimierz Barczyk z Krakowa. Instytucje te, funkcjonujące od 1981 r., na przestrzeni lat skupiły wokół siebie najwybitniejszych naukowców i praktyków z dziedziny prawa, którzy przygotowali kilkadziesiąt projektów ustaw, mających zmienić oblicze prawne i społeczne Polski. Prace legislacyjne wykonane w ramach COIU i SRL były komentowane jako największy społeczny wysiłek prawników od czasów Konstytucji 3 maja.

Na I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, zorganizowanym w styczniu 1981 r. w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Krakowie powołano Komisję Kodyfikacyjną Kodeksu Karnego, której przewodniczył prof. Władysław Wolter, niepodważalny autorytet w dziedzinie prawa karnego, twórca tzw. krakowskiej szkoły prawa karnego. W ramach prac tej Komisji stworzono projekty ustaw karnych, w tym kodeksu karnego oraz dwóch wersji kodeksu postępowania karnego, z uwzględnieniem instytucji sędziego śledczego i bez niej. Na II Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości powołano Społeczną Radę Legislacyjną przy COIU, w skład której weszli SSN i była minister sprawiedliwości Zofia Wasilkowska, prof. Władysław Wolter, prof. Wacław Szubert, prof. Aleksander Kopff, adw. Andrzej Rozmarynowicz oraz sędzia Kazimierz Barczyk.

Przez lata społeczność Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych skupiała wokół siebie wybitnych specjalistów, ludzi obdarzonych wielką charyzmą i kierujących się troską o dobro Polski i jej rozwój w kierunku demokratycznym. We

współpracy ze środowiskiem prawniczym, w szczególności z Naczelną Radą Adwokacką i Okręgową Radą Adwokacką w Krakowie, członkowie COIU zorganizowali pielgrzymkę do Watykanu, gdzie Ojciec Święty Jan Paweł II udzielił prywatnej audiencji przedstawicielom Centrum.

W okresie obrad Okrągłego Stołu Centrum współpracowało z Komitetem Helsińskim i Komitetem Obywatelskim, przygotowując projekty demokratycznych ustaw systemowych. Wybitnym osiągnięciem COIU było opracowanie społecznego projektu o samorządzie terytorialnym, którego inicjatorem był mec. Kazimierz Barczyk, obradom zespołu przewodniczył zaś doc. Michał Kulesza z Wydziału Prawa i Administracji UW. Prace COIU przyczyniły się również do znaczącego zmniejszenia prerogatyw i wpływu służb bezpieczeństwa na państwo. Przygotowano we współpracy z ówczesnym dyrektorem Instytutu Ekspertyz Sądowych śp. Aleksandrem Głazkiem projekt ustawy o Policji, Ministrze Spraw Wewnętrznych i Urzędzie Ochrony Państwa zgodnie ze standardami demokratycznego państwa prawa. Osoby związane z COIU po przemianach ustrojowych nadal angażowały się w proces legislacji, czuwając nad przygotowywaniem ustaw w duchu obywatelskim i demokratycznym.

Pamiętam, że projekty te kontynuowane były również w okresie stanu wojennego, a osoby w nie zaangażowane wydawały nielegalny w owym czasie „Paragraf”. Ja w tym czasie byłem aplikantem adwokackim, a następnie początkującym adwokatem po zdaniu egzaminu adwokackiego w lutym 1982 r. Zaangażowany byłem w poradnictwo prawne w „Solidarności”, jeszcze jako aplikant adwokacki, a potem już jako adwokat w Zespole Adwokackim nr 1 przy ul. św. Jana 20, gdzie pracował też mec. Andrzej Rozmarynowicz. To postać bardzo ważna w historii adwokatury, albowiem był on doradcą prawnym kard. Karola Wojtyły, a także koordynatorem Ogólnopolskich Pielgrzymek Adwokatów na Jasną Górę i obrońcą w procesach politycznych. Gdy zapytał mnie w okresie stanu wojennego, czy podejmę się obrony w sprawach ściganych przez reżim komunistyczny działaczy zdelegalizowanej „Solidarności”, wówczas wyraziłem moją zgodę. W związku z tym broniłem uczestników pochodów 3-majowych czy też robotników w słynnym strajku w Nowej Hucie na wiosnę 1988 r., a także członków Konfederacji Polski Niepodległej. Dzięki temu poznałem wielu wspaniałych ludzi, jak np. szefa „Solidarności” Akademii Medycznej dr. Jana Kutybę, a przede wszystkim ks. Kazimierza Jancarza, kapelana „Solidarności”, który niejednokrotnie bezpośrednio do mnie kierował ludzi represjonowanych, w tym również zwalnianych z pracy. Dane mi było poznać również wyjątkowo utalentowanego plastycznie działacza KPN Jerzego Żebrowskiego, który był autorem całej serii znaczków pocztowych wydawanych poza oficjalnym obiegiem. Mec. Rozmarynowicz zbierał też informacje od kolegów adwokatów, w tym i ode mnie, o przebiegu procesów i zapadłych wyrokach. Często potem te informacje były publikowane

w prasie podziemnej, w tym i w „Paragrafie”. Nierzadko też gościł u nas w zespole mec. Kazimierz Barczyk, wcześniej sędzia i szef „Solidarności” w sądach krakowskich, jedyny usunięty ze stanowiska sędziego w okręgu krakowskim. Przynosił on „Paragraf” i informacje, w szczególności dla mec. Rozmarynowicza, o tym, co się dzieje w „Solidarności” i o oporze społeczeństwa wobec reżimu stanu wojennego. W Zespole Adwokackim nr 1 byli zaangażowani w obronę działaczy „Solidarności” i uczestników manifestacji ulicznych, zwłaszcza 3-majowych, także inni koledzy adwokaci, w tym śp. adw. Tadeusz Modelski, adw. Andrzej Sikora i adw. Andrzej Tarnawski. Zapamiętałem szczególnie obronę robotników po wiosennym strajku Kombinatu w tzw. Hucie im. Lenina (1988), jak się w owym czasie on nazywał. Wtedy to urodził mi się syn Michał, a ja nie zdążyłem żonie wręczyć kwiatów z tej okazji po jej powrocie do domu ze szpitala, albowiem broniłem w Nowej Hucie przed Kolegium do spraw Wykroczeń robotników, wielu z nich było pobitych. Obrona trwała do późnych godzin nocnych. Rano prosto z Kolegium dotarłem na Rynek Krakowski, gdzie handlarze rozkładali swoje stoiska z kwiatami. Niewiele wahając się, kupiłem zawartość wiadra, tj. kilkadziesiąt czerwonych róż, i zawiozłem żonie. Wtedy nie było telefonów komórkowych, a zatem nie byłem w stanie powiadomić żony o tym, że nie wrócę do domu na noc z powodu obrony ludzi w Hucie. Nie było też możliwości skorzystać z telefonu stacjonarnego Urzędu Dzielnicy Kraków-Nowa Huta, gdzie znajdowało się Kolegium, albowiem wielkim problemem było w ogóle dopuszczenie nas do obrony przez ZOMO. Mieliśmy bowiem okazać pełnomocnictwa do obrony, których jeszcze nie podpisano. Jednak oskarżeni ludzie krzyczeli, że chcą obrońców, natomiast mec. Modelski, mec. Sikora i ja stwierdziliśmy, że pełnomocnictwa zostaną podpisane natychmiast przez ludzi domagających się obrony. Mimo że nie miałem możliwości połączenia telefonicznego, żona moja dowiedziała się, co się dzieje z Radia Wolna Europa, a także od dr. Wiesława Zabłockiego, który organizował obrony w porozumieniu z Komitetem Pomocy zorganizowanym przez ks. kard. Macharskiego. Dr Zabłocki poinformował żonę o przyczynie mej nieobecności w domu i na wiadomość od żony, że właśnie urodził mi się syn, a mnie nie ma w domu, powiedział: „Pani Mecenasowo, syn urodził się w ważnym dla historii Polski momencie, a Pani mąż pomaga w dobrej sprawie”.

Doświadczenie systemu totalitarnego, a w szczególności zwolnienie mnie z pracy w charakterze asystenta z Wydziału Prawa i Administracji UJ z powodu zaangażowania w Duszpasterstwie Akademickim Ojców Dominikanów „Beczka”, skłoniły mnie do bronienia ludzi jeszcze w okresie komunistycznym, a także do dbania o właściwe standardy przestrzegania praw człowieka już w wolnej Polsce po 1989 r. To ostatnie spowodowało bliższe zainteresowanie Europejską konwencją praw człowieka z 1950 r. podpisaną przez Polskę 26 listopada 1993 r. Po kilkutygodniowym szkoleniu w Trybunale Praw Człowieka rozpocząłem prowadzenie spraw przed tym

Trybunałem, w szczególności zaangażowała mnie sprawa dotycząca poszanowania prawa własności, dotycząca tzw. mienia zabużańskiego, tj. zrekompensowania utraty nieruchomości właścicielom, którzy je utracili na skutek zmiany granic Polski na wschodzie po II wojnie światowej. W pierwszej tzw. pilotażowej sprawie *Broniowski* Trybunał w Strasburgu orzekł, iż obowiązujące w Polsce prawo przyznające rekompensatę ma charakter iluzoryczny i po raz pierwszy wydał tzw. wskazania generalne co do tego, jakie kroki powinna podjąć Polska, aby zaspokoić roszczenia blisko 80 tys. osób, znajdujących się w podobnej sytuacji jak p. Broniowski.

Prace COIU i SRL, zwłaszcza projekty zmiany kodeksu karnego i kodeksu postępowania karnego wprowadzały wiele zmian wzmacniających pozycję jednostki wobec państwa, w szczególności były propozycje zastrzeżenia do wyłącznej kompetencji sądu stosowania tymczasowego aresztowania w miejsce stosowania go przez prokuratora. Również projekty ustaw tzw. policyjnych wzmacniały pozycję jednostki wobec aparatu ścigania. Wiele z tych rozwiązań zostało wprowadzonych po 1989 r., czyli po upadku systemu komunistycznego, w tym wprowadzono zmiany powierzające sądowi stosowanie aresztu tymczasowego, wymóg określania, na jaki okres areszt jest stosowany itd. i doprecyzowano przesłanki jego stosowania, zastępując ogólną dotychczasową formułę, zgodnie z którą wystarczyło, by czyn zarzucany był czynem o wysokim społecznym stopniu niebezpieczeństwa. Propozycje legislacyjne wypracowane przez COIU i SRL tkwiły w mej pamięci również w późniejszym okresie, gdy byłem adwokatem wykonującym swoją praktykę. Czasy „Solidarności” i praktyka zdobyta podczas układania statutów czy innych aktów prawnych spożytkowane zostały przeze mnie także w pracy w charakterze senatora w kadencji 2007-2011 oraz obecnej od 2015 r. Przejście od stosowania prawa do jego stanowienia było i jest ciekawym doświadczeniem dla prawnika. Dokonując przeglądu funkcjonowania prawa w przeciągu kilkudziesięciu lat mej praktyki adwokackiej i parlamentarnej, doceniam tym bardziej wartość dokonań COIU i SRL. Jednocześnie nasuwa się refleksja, iż rzeczywista pozycja człowieka w państwie i poszanowanie jego praw jest zależne nie tylko od jakości prawa, ale i praktyki jego stosowania. Widać to na przykład bardzo wyraźnie w sprawach dotyczących stosowania tymczasowego aresztowania. Zmiana podmiotu stosującego ten środek z prokuratora na sąd niewiele zmieniła, a nadużywanie tego środka zapobiegawczego piętnował niejednokrotnie Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu. Podobnie niezawisłe sądy nie zapewniły rozstrzygnięcia spraw w rozsądnym terminie, co przecież gwarantuje art. 6 wiążącej Polskę EKPCz. To spowodowało wydanie pilotażowego wyroku w sprawie *Rutkowski* z dn. 15 lipca 2015 r., stwierdzającego niezachowanie tego standardu i nieskuteczność krajowego remedium przeciwko temu w postaci skargi na opieszałość postępowania. Okazuje się, że podobnie jak zdobycie wolności nie gwarantuje jej zachowania raz na zawsze, tak też jest i ze sprawiedliwością. Nie wy-

starczy istnienie niezawisłych sądów, ale konieczne są właściwe procedury, które zapewniają realny, a nie iluzoryczny wymiar sprawiedliwości. Proces powinien mieć na celu dochodzenie do prawdy materialnej, a nie tylko być podobny do meczu tenisowego, w którym drobne potknięcie gwarantuje zwycięstwo przeciwnikowi. Tak niestety ukształtowany jest obecnie sformalizowany proces cywilny. Stąd aktualność tych prac, które zostały wykonane przez COIU i SRL.

Wkład Społecznej Rady Legislacyjnej w proces transformacji mass mediów w Polsce

Wszystkie „przełomy”, jakie pojawiały się w powojennej Polsce, owocowały próbami uregulowania stanu prawnego dotyczącego działalności medialnej¹. Próbami raczej nieudanymi, gdyż postulaty środowiska dziennikarskiego albo były odrzucane przez władze, albo w najlepszym razie dokonywano ich „adaptacji” do istniejącego systemu prawnego, w sposób, który niewątpliwie wypaczał idee przyświecające ich autorom².

Powstanie „Solidarności” zaangażowało jednakże zbyt wielu obywateli i uzyskało tak wielki społeczny rezonans, aby można było inicjatywy proponowane przez to środowisko „zdusić w zarodku”. Toteż Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” (COIU „S”), a także później jego Społeczna Rada Legislacyjna zyskały szerokie możliwości działań.

W ramach COIU „S” działało wiele zespołów problemowych złożonych z wybitnych prawników. Pracami Komisji do spraw Prawa Cywilnego kierował prof. dr hab. Stefan Grzybowski³, były rektor UJ. Właśnie w tej Komisji podjęto w 1981 r. prace nad prawem prasowym w zespole kierowanym przez prof. dr. hab. Andrzeja Kopffa, byłego prorektora UJ, a po jego wyjeździe do Niemiec przez prof. dr. hab. Stanisława Wąltosia. Zespół ten rozpoczął pracę w dniu 13 maja 1981 r.⁴

¹ Szerzej na ten temat por. I. Dobosz, *Prawo prasowe*, Warszawa 2011, s. 34.

² *Ibidem*, s. 31 i n., 36.

³ „Komunikat” 1981, nr 1 – zredagowany przez pełnomocnika KKK ds. Nowelizacji Ustaw sędziego K. Barczyka. Zob. *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności”. 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S” i Społecznej Rady Legislacyjnej*, oprac. K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Warszawa 2001, s. 16-17.

⁴ *Ibidem*, s. 139.

Na posiedzeniu tym ustalono skład zespołu, przy czym okazało się, że są także inne osoby deklarujące uczestnictwo w pracach. Oprócz prawników w pracach zespołu brali udział także dziennikarze, z którymi konfrontowano zarówno ogólne założenia projektu, jak i późniejszą jego redakcję. Wyjątkową rolę odegrał tutaj red. Paweł Dubiel, pracownik Ośrodka Badań Prasoznawczych i red. naczelny „Zeszytów Prasoznawczych”, niezwykle erudyta i jednocześnie miłośnik muzyki poważnej.

Na pierwszym posiedzeniu zespołu przyjęto także harmonogram działań oraz ogólne założenia dotyczące prac nad ustawą. Pierwszym z nich było rozstrzygnięcie, że projekt ustawy ma dotyczyć wszystkich środków masowego komunikowania, w tym także audiowizualnych. Zwracano bowiem uwagę na specyfikę zawodu dziennikarskiego, na to, że prawa i obowiązki dziennikarzy prasowych mają być identyczne z prawami i obowiązkami dziennikarzy zatrudnionych w radio i telewizji, a odpowiedzialność za naruszenie prawa winna także mieć identyczny charakter. Niestety, późniejszy rozwój wypadków doprowadził do rozejścia się ścieżek legislacyjnych i do odrębnego uregulowania działalności radiofonii i telewizji, przy jedynie posiłkowym stosowaniu prawa prasowego do działalności redakcji i dziennikarzy, poprzez art. 3 ustawy o radiofonii i telewizji z 1992 r. Przyjęte na wstępie założenie obligowało ponadto do ustalenia w projekcie zasad tworzenia, istnienia i funkcjonowania mass mediów. Wiązało się z tym także uregulowanie dostępu do tychże środków i zapewnienie im odpowiedniego finansowania.

Trzecim ważnym problemem było rozstrzygnięcie odnoszące się do stosunku pomiędzy prawem prasowym a innymi ustawami (zwłaszcza prawo karne, autorskie). Chodziło o to, aby zastanowić się nad przyjęciem jednego „z możliwych rozwiązań, tj. bądź nad nowelizacją tych ustaw i wprowadzeniem do nich przepisów regulujących działalność środków masowego komunikowania, bądź też nad zawarciem całej tej problematyki w przygotowywanej ustawie o prawie prasowym”⁵.

W dyskusji, jaka się wywiązała po zaproponowaniu przez prof. dr. hab. Andrzeja Kopffa programu spotkania, podniesiono szereg istotnych kwestii. Jedną z nich była propozycja doc. Andrzeja Wasilewskiego, aby zająć się osobno dostępem do informacji. Zwrócił on uwagę na to, że zagadnienie to wykracza poza problematykę prawa prasowego, gdyż obejmuje także dostęp obywatela do informacji. Jednakże na zawarcie w ustawie o prawie prasowym pewnych reguł dostępu do informacji dla dziennikarzy zwracali uwagę oni sami, gdyż w realiach PRL byli często bezradni, nie mogąc wyegzekwować uzyskania informacji od władz. W efekcie późniejszych rozwiązań legislacyjnych przepisy o dostępie do informacji znalazły się zatem

⁵ Protokół posiedzenia zespołu ds. prawa prasowego oprac. I. D o b o s z, zob.: *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 140.

w przygotowanym projekcie. Doc. A. Wasilewski, działając dalej w ramach zespołu, przygotował projekt przepisów „o wolnym dostępie do informacji w życiu publicznym oraz ochronie tajemnicy państwowej”⁶. Patrząc na te rozwiązania z punktu widzenia współczesnego polskiego prawa, można zaobserwować, iż Konstytucja RP z 1997 r. przyjęła model proponowany przez doc. A. Wasilewskiego w jego projekcie, stając na stanowisku powszechności dostępu do informacji publicznych oraz likwidacji uprzywilejowania dziennikarzy w tym zakresie. To uprzywilejowanie jednakże w obecnie obowiązującej ustawie Prawo prasowe nie zostało przeprowadzone w sposób pełny, gdyż po wyeliminowaniu przepisów dotyczących dostępu do informacji publicznej pozostawiono dla dziennikarzy dostęp do informacji będących w posiadaniu przedsiębiorców i podmiotów „niezaliczonych do sektora finansów publicznych oraz nieangażujących w celu osiągnięcia zysku”⁷.

Porównując projekt doc. A. Wasilewskiego, bardzo zwięzły i klarowny, z obecnymi ustawami regulującymi tę problematykę, widać jasno zarysowaną koncepcję traktowania „wolnego dostępu do informacji dotyczących życia publicznego” jako dobra powszechnego, służącego przekazywaniu informacji prawdziwych i pełnych oraz realizacji innych praw, jednakże z poszanowaniem „bezpieczeństwa zbiorowego i indywidualnego w państwie”⁸. Służyć temu miał art. 7 projektu przewidujący ograniczenie zasady wolnego dostępu do informacji „dotyczących zjawisk, zdarzeń i dokumentów życia publicznego, ze względu na ochronę tajemnicy służbowej i zawodowej, a także z uwagi na gwarancje dotyczące dóbr osobistych”⁹. Niestety, współczesne ustawodawstwo w tym zakresie rodzi wątpliwości, czy konstytucyjna zasada wyrażona w art. 61 jest w istocie realizowana w praktyce. Z jednej bowiem strony obserwujemy nadmiernie rozbudowane przepisy chroniące różnego rodzaju tajemnice, z drugiej – istniejąca ustawa o dostępie do informacji publicznej z 2001 r. mimo swojej kazuistyki rodzi bardzo duże wątpliwości interpretacyjne¹⁰.

Prace zespołu miały charakter kolektywny. Poszczególni członkowie przygotowywali referaty z zakresu określonych grup tematycznych. Były to tematy dotyczące: prawa dostępu do informacji, gwarancji realizacji tego prawa, organizacji działalności wydawniczej i audiowizualnej, zagadnień terminologicznych, wolności prasy; kontroli społecznej nad środkami przekazu, autonomii mass mediów, praw i obowiązków dziennikarzy, odpowiedzialności, sprostowań, katalogu podstawowych zasad ogólnych, systematyki ustawy. Niektóre z opracowań zostały zamieszczone

⁶ Zał. 10. *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 178-179.

⁷ Art. 4 ust. 1 prawa prasowego z 26 I 1984 r. (Dz.U. Nr 5, poz. 24 ze zm.).

⁸ Zał. nr 10, uzasadnienie A. Wasilewskiego, zob.: *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 179.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ Zob. I. Dobosz, *Dziennikarskie prawo do informacji*, [w:] *Prawo mediów*, red. J. Barta, R. Markiewicz, A. Matlak, Warszawa 2008, s. 236 i n.

w zbiorze pt. *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności”. 1980-1990*¹¹. Ponieważ jednak były to przemyślenia osobiste poszczególnych autorów, uznano, że należy powołać w oparciu o nadesłane materiały i przeprowadzoną następnie dyskusję zespół redakcyjny, który przygotuje wstępny projekt ustawy. W skład tego zespołu weszli I. Dobosz, P. Dubiel, J. Barta. Prace nad tą redakcją trwały ponad trzy miesiące. Pracowaliśmy wraz z Januszem Bartą niezwykle intensywnie, dyskutując o różnych wariantach rozwiązań, zdani właściwie na swoją intuicję oraz mając niewielki dostęp do zagranicznej literatury. Nie było możliwości, tak jak się to robi obecnie, aby sięgać do baz danych, a zwłaszcza tekstów ustaw zagranicznych, gdyż... nie było jeszcze wówczas Internetu! W dużej mierze zatem opieraliśmy się na przedwojennym ustawodawstwie. Niektóre rozwiązania, gdy zaistniała między nami różnica poglądów, proponowaliśmy w wersji „wariantowej”, chcąc, aby zespół w toku dyskusji wypowiedział się za którąś opcją. Dotyczyło to np. kwestii sprostowań. Przyjęliśmy do wyboru system sprostowań albo system odpowiedzi. Projekt ten został później wykorzystany przez ustawodawcę w sposób, który świadczył o niezrozumieniu różnic pomiędzy tymi instytucjami i zaowocował w ustawie Prawo prasowe z 1984 r. rozdziałem „Sprostowania i odpowiedzi”. Potrzeba było kilkunastu lat na likwidację tego nonsensu¹². W prace redakcyjne był również zaangażowany red. Paweł Dubiel. Jako świetny praktyk i jednocześnie znawca etyki dziennikarskiej korygował niektóre nasze rozwiązania oraz starał się, by ustawa nie była zbyt kazuistyczna, a zwłaszcza niespecjalnie krępowała dziennikarzy. Trzeba mieć świadomość, że dziennikarze w większości w tym okresie sprzyjali ruchowi „Solidarność”, widząc w nim obronę przed cenzurą oraz krępowaniem niezależności dziennikarskiej. Za tę postawę zapłacili w większości utratą stanowisk, pracy i różnymi szikanami. Wielu dziennikarzy rozstało się z zawodem po przeprowadzeniu weryfikacji, a niektórzy zostali zmuszeni do wyjazdu za granicę¹³.

Po kolejnych dyskusjach i naradach w dniu 12 grudnia 1981 r. członkowie zespołu zebrali się w klubie Pod Gruszką SDP w Krakowie i tam na kilka godzin przed wprowadzeniem stanu wojennego doszło do przyjęcia i akceptacji projektu¹⁴. W Uwagach do projektu ustawy o prawie prasowym, stanowiących komentarz twórców projektu, zwrócono uwagę na konieczność „uspołecznienia” środków masowego komunikowania oraz przyjęcie prawnych gwarancji „swobodnego zbierania i przepływu informacji”. Należało bowiem rozbić monopol RSW „Prasa – Książka – Ruch”, a także Radiokomiteu, tworząc podwaliny nowego pluralistycznego

¹¹ *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 142-155.

¹² Stało się to dopiero w nowelizacji z 2012 r.

¹³ Zob. S. Maciejewski, *Wojna polsko-polska*, Kraków 2007, s. 139 i n.

¹⁴ I. Dobosz, *Tamte czasy*, [w:] *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 501.

systemu medialnego. Należało też za pomocą środków prawnych wymusić na władzach dostęp dziennikarzy do informacji. Gwarantem przestrzegania tych i innych założeń miała stać się Społeczna Rada Prasowa. Obok kwestii instytucjonalnych projekt regulował też status i zasady funkcjonowania redakcji, działalność wydawniczą i nadawczą, prawa i obowiązki dziennikarzy, eliminował cenzurę represyjną (jakkolwiek „Solidarność” zgodziła się na dalsze funkcjonowanie Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk), wprowadzał prawo odpowiedzi oraz majątkowe i osobiste uprawnienia autorów materiałów prasowych, a także przepisy o odpowiedzialności cywilnej i karnej. Te ostatnie przepisy redagował doc. Andrzej Zoll, będący członkiem zespołu. W większości uznał on, że wystarczająca jest odpowiedzialność za wykroczenia. Jak wiemy, ustawa z 1984 r. zastrzyła przepisy karne prawa prasowego, uznając wszystkie przekroczenia tego prawa za przestępstwa.

Zdawało się nam, że zamknęliśmy pewien etap, że prace będą się posuwały naprzód. Były przecież przewidziane szerokie społeczne konsultacje projektu. Nikt nie wiedział o tym, co miało nastąpić za parę godzin. Szliśmy z prof. Stanisławem Waltosem ośnieżonymi ulicami Krakowa, na których panowało dziwne poruszenie pojazdów wojskowych. W godzinę po naszym wyjściu w klubie Pod Gruszką przeprowadzono rewizję, a dwie godziny później zaczął się stan wojenny.

Projekt społeczny nigdy nie doczekał się szerszej prezentacji, aż do roku 2001, gdy został zamieszczony w cytowanym już zbiorze *Obywatelskie inicjatywy...*¹⁵ Bez wątpienia jakąś inspirację z projektu zaczerpnęło Ministerstwo Sprawiedliwości, przygotowując ustawę w 1984 r. Jednakże duch tej ustawy był całkowicie odmienny od ducha projektu. „Projekt społeczny zakładał bowiem znaczne uniezależnienie prasy od kontroli i nacisków politycznych, co przejawiało się między innymi w zniesieniu systemu koncesyjnego dla prasy drukowanej i zastąpienie go systemem zgłoszeniowym, w zniesieniu cenzury represyjnej, w szerokim dostępie dziennikarzy do informacji i gwarancjach pozwalających na jego wyegzekwowanie”¹⁶.

* * *

Stan wojenny przerwał na długie lata udział opozycji w procesie legislacyjnym. Zaostrzono przepisy dotyczące cenzury. Przywrócono instrukcje (dyrektywy) prezesa GUKPPiW, w których m.in. „całkowicie zakazano krytyki i podważania ustroju socjalistycznego, krytyki PZPR i podważania jej kierowniczej roli, krytyki sojuszników PRL, krytyki organów władzy państwowej oraz publikowania jakichkolwiek tekstów naruszających lub podważających prawo”¹⁷. Nawet po zniesieniu stanu

¹⁵ *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 156-166, zał. 8.

¹⁶ I. Dobosz, *Prawo prasowe*, s. 36.

¹⁷ A. Trąwka, „Organizacja i funkcjonowanie Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk”, Kraków 2000, s. 26-27 (praca magisterska).

wojennego w dniu 22 lipca 1983 r. niektóre postanowienia art. 17 dekretu o stanie wojennym zostały włączone na długie lata do ustawy z 31 lipca 1981 r. o kontroli publikacji i widowisk¹⁸.

W okresie stanu wojennego na niespotykaną skalę rozwinęła się działalność wydawnictw podziemnych. Była ona również kontynuowana po zniesieniu stanu wojennego, tworząc drugi (nieoficjalny) obieg informacji.

Przełom we wzajemnych relacjach władzy i opozycji nastąpił w trakcie obrad Okrągłego Stołu. 22 marca 1989 r. podpisany został dokument zawierający sprawozdanie z prac podzespołu do spraw środków masowego przekazu. Podpisali go Krzysztof Kozłowski w imieniu strony „solidarnościowo-opozycyjnej” i Bogdan Jachacz w imieniu strony „koalicyjno-rządowej”. Zmiany, na które się zdecydowano, nie były zbyt radykalne. Dotyczyły m.in. zastąpienia systemu koncesyjnego prasy drukowanej systemem rejestracji (ciągle jednak odbywającej się przed GUKPiW), dopuszczeniem pluralizmu, złagodzeniem cenzury i gospodarki papierem, ułatwieniem dostępu do radia i telewizji.

Okrągły Stół pozwolił na wznowienie działalności przez Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” oraz jego Społecznej Rady Legislacyjnej, w ramach której podjął działalność zespół do spraw prawa prasowego kierowany przez prof. dr. hab. Andrzeja Kopffa. Zespół ten działał w nieco zmienionym składzie¹⁹. Punktem wyjścia prac był projekt prawa prasowego z grudnia 1981 r. Właściwy klimat do dalszej działalności był związany z wyborami czerwcowymi z 1989 r., „które stworzyły możliwość większej reprezentacji parlamentarnej dla strony solidarnościowo-opozycyjnej”²⁰, oraz z powołaniem rządu Tadeusza Mazowieckiego. To ostatnie wydarzenie, a zwłaszcza fakt, że w drodze kolejnych zmian legislacyjnych GUKPPiW stał się podległy premierowi, pozwoliło na inicjatywę ustawodawczą, która doprowadziła do uchalenia ustawy z 31 maja 1981 r. o kontroli publikacji prasy i widowisk. Nastąpiło to na mocy ustawy z 11 kwietnia 1990 r.²¹ Pamiętam, jak na jednym z posiedzeń był obecny Zbigniew Romaszewski, z czego skorzystałam i celowo zwróciłam mu uwagę, że nie wypada, aby premier Mazowiecki nadzorował cenzurę. Data likwidacji PRL-owskiej cenzury wraz z zajmującym się nią urzędem stanowi z pewnością epokowe wydarzenie.

¹⁸ Dz.U. Nr 20, poz. 99 z późn. zm.

¹⁹ *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 538. Pojawili się m.in. red. Wanda Falkowska i red. Maciej Szumowski.

²⁰ J. B a r t a, I. D o b o s z, *Projekt prawa prasowego przygotowany przez Społeczną Radę Legislacyjną w 1990 r.*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” R. 2, 1993, z. 3, s. 359.

²¹ *Ustawa z dnia 11 IV 1990 r. o uchyleniu ustawy o kontroli publikacji i widowisk, zniesieniu organów tej kontroli oraz o zmianie ustawy – Prawo prasowe*, Dz.U. Nr 29, poz. 173.

Rok 1990 jednak był dość burzliwy, zwłaszcza że zaczęło dochodzić do gwałtownych i częściowo niekontrolowanych przeobrażeń w działalności medialnej, zwłaszcza w zakresie prasy drukowanej. Rozpadła się bowiem RSW „Prasa – Książka – Ruch”, monopolista prasowy, w którym głównym udziałowcem była PZPR. Stało się to za przyczyną Ustawy z 22 marca 1990 r. o likwidacji RSW „Prasa – Książka – Ruch”. Powołana przez nią Komisja Likwidacyjna przez około 10 lat zajmowała się „rozparcelowywaniem” majątku RSW, na który oprócz wydawnictw prasowych składały się też drukarnie, kolportaż, a nawet obiekty rekreacyjne (jak np. domy pracy twórczej w atrakcyjnych miejscowościach). Działalność Komisji doprowadziła do ukształtowania się całkiem nowego, początkowo pluralistycznego rynku wydawców prasowych. Szereg tytułów przekazano wydawcom czy spółdzielniom dziennikarzy, reprezentującym różne opcje polityczne. Niestety na rynek polski wkroczył wówczas kapitał zagraniczny, który działając ekspansywnie przez wiele lat, doprowadził do obecnej sytuacji, w której gros prasy drukowanej pozostaje w rękach wydawców niemieckich. Taki rozwój wypadków był możliwy, gdyż ustawa o likwidacji RSW nie zawierała żadnych instrumentów prawnych pozwalających na powstrzymanie tego procesu. Instrumentów takich nie zawierało także uchwalone w dniu 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe, a podejmowane próby jego nowelizacji czy zmiany (o co walczył przez wiele lat prof. dr hab. Bogdan Michalski) były skutecznie blokowane m.in. przez Unię Wydawców Prasy, czyli związek pracodawców składający się w dużej mierze z wpływowych, zagranicznych wydawców. Od 1996 r. wydawcy założyli Izbę Wydawców Prasy.

Lata 1989-1993 słusznie można określić jako „rewolucję w zakresie mediów”²². Wspomniane zmiany przepisów, jak i inne, np. zniesienie wyłączności państwa w zakresie kolportażu, działalność poligraficzna, obrót papierem, urządzeniami poligraficznymi miały zapewnić poddanie tych sfer gospodarczych przepisom dotyczącym pozostałych dziedzin prawa gospodarczego. Nowe prawo celne z 28 grudnia 1989 r. uchyliło przepisy zabraniające wwozu do Polski niewygodnych dla władz książek i czasopism. Trzeba zaznaczyć, że wprowadzone w tym okresie zmiany prawa nie były dyskutowane ani też konsultowane ze Społeczną Radą Legislacyjną. Pojawily się nowe ośrodki decyzyjne, jak np. Komisje Kodyfikacyjne Prawa Karnego czy Cywilnego, Rządowe Centrum Legislacji i naturalną kolejną rzeczą zaczęły się one skupiać wokół rządu i nowych partii politycznych. Zaczęło brakować jednolitego kierownictwa, jakie istniało w COIU „Solidarności” w latach 1980-81. Na posiedzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej w dniu 7 lipca 1989 r. dyskutowano na przykład mocno sprawę dalszego usytuowania Rady i jej finansowania. Przymie-

²² I. Dobosz, *Rozwój ustawodawstwa prasowego w Polsce w latach 1981-1993. Perspektywy legislacyjne*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1994, nr 1-2, s. 86.

rzano się do oparcia jej w Senacie czy w Obywatelskim Klubie Parlamentarnym²³. Wielu uczestników COIU zaczęło piastować różne stanowiska posłów, senatorów, ministrów i musiało się wycofać z dotychczasowej społecznej działalności. Sam prezes COIU sędzia Kazimierz Barczyk działał jeszcze społecznie w różnych gremiach do 2000 r.²⁴, choć już od 1989 r. był sędzią Trybunału Stanu, a następnie posłem.

Reaktywowany 17 kwietnia 1989 r. zespół do spraw prawa prasowego działał do połowy 1990 r. Jednakże już wówczas pojawiła się w łonie Radiokomiteu koncepcja przygotowania osobnej ustawy o radiofonii i telewizji. Projekt Krzysztofa Jakubowicza z 1989 r. dyskutowano podczas posiedzeń zespołu, jednakże stanowisko Społecznej Rady Legislacyjnej było krytyczne odnośnie do tworzenia dwóch odrębnych aktów prawnych²⁵. Rzeczywistość okazała się jednak inna. Obóz reformy zainicjowanej w Radiokomitacie, również parlament, wszczął debatę nad przyszłością radiofonii i telewizji. Pierwszy projekt poselski ustawy o radiofonii i telewizji wpłynął do Sejmu 21 czerwca 1990 r., a więc jeszcze przed ukończeniem prac nad projektem Społecznej Rady Legislacyjnej. Miesiąc później wpłynął projekt rządowy (rządu T. Mazowieckiego). Po wpłynięciu kolejnych dwóch projektów (z września i października 1990 r.) stało się jasne, że reforma radiofonii i telewizji dokona się odrębną ustawą²⁶. Co prawda proces legislacyjny przez pewien okres znajdował się w impasie, ale pod rządami Hanny Suchockiej został wznowiony i ostatecznie ustawa o radiofonii i telewizji została uchwalona 29 grudnia 1992 r.²⁷ Dalsze prace nad projektem społecznym prawa prasowego były zatem prowadzone w oparciu o projekt z 1981 r., który został uzupełniony i do którego wprowadzono nieodzowne zmiany. Kolejne wersje projektu zostały przyjęte na posiedzeniach 19 maja i 30 czerwca 1990 r. Ostateczny projekt ustawy o środkach masowego komunikowania (prawo prasowe) został opracowany przez zespół w składzie: prof. Andrzej Kopff, doc. Janusz Barta, dr hab. Izabela Dobosz, doc. Jerzy Serda, doc. Janina Zamorska i przesłany do Sejmu 30 czerwca 1990 r.²⁸

Podsumowując znaczenie tego projektu, zastanawialiśmy się z Januszem Bartą nad czterema jego aspektami. Można ten projekt traktować jako dokument historyczny lub jako wyraz ewolucji polskiej myśli prawniczej w dziedzinie prasoznawstwa. Może on jednak służyć również jako materiał porównawczy w stosunku do

²³ *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 535 i n.

²⁴ K. Barczyk, *Refleksje końcowe*, [w:] *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 584 i n.

²⁵ J. Barta, I. Dobosz, *op. cit.*, s. 359.

²⁶ Szerzej na temat reformy radiofonii i telewizji oraz projektów ustaw zob. M. Miżewski, *Transformacja telewizji w Polsce po roku 1989 na tle zmian politycznych*, Przemyśl 2005, s. 100-112.

²⁷ Dz.U. 1993, Nr 7, poz. 34 z późn. zm.

²⁸ I. Dobosz, *Prawo prasowe*, s. 37.

obowiązującego dziś ustawodawstwa. Istniejąca do dziś, a nawet posiadająca rangę organu konstytucyjnego, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji jest pomysłem zaczerpniętym ze społecznego projektu COIU „S”, a przewidziane tamże kompetencje niewiele różnią się od współczesnych uregulowań. Można wreszcie zastanawiać się, czy tamten projekt byłby jakoś przydatny we współczesnych pracach legislacyjnych, gdyby takie zostały podjęte²⁹. Wydawało się, że takie prace będą kontynuowane. Już w 1993 r. rząd Hanny Suchockiej powołał komisję, która przygotowała mocno krytykowany projekt ustawy o wolności prasy³⁰. Niestety projekt społeczny nie stał się przedmiotem żadnych dyskusji czy omówień.

Od 1984 r. Prawo prasowe było wielokrotnie nowelizowane, jednakże mimo tych nowelizacji zawiera ono mnóstwo mankamentów. Można wskazać na niektóre z nich. Przede wszystkim nie usunięto zapisów odnoszących się do PRL, co jest rażącym zaniedbaniem, gdyż tego rodzaju „czyszczenie ustawy” nie wymaga jakichś dyskusji czy sporów. Co prawda starano się dostosować działalność dziennikarską do ustawy o dostępie do informacji publicznej, ale w dalszym ciągu pozostały przepisy, które poszerzając ten dostęp i wprowadzając odrębny tryb dochodzenia swych racji przed sądami administracyjnymi, preferują działalność dziennikarzy w stosunku do pozostałych obywateli, co trudno uznać za zgodne z Konstytucją RP. W dalszym ciągu brakuje sankcji za nieprzestrzeganie pluralizmu (art. 2), natomiast pozostała sankcja za utrudnianie druku i kolportażu (art. 3), co w dzisiejszej dobie, gdy działalność wydawnicza stanowi zwykłą formę działalności gospodarczej, nie znajduje uzasadnienia.

W ustawie z 1984 r. pozostawiono Radę Prasową, która jakkolwiek ze wszech miar pożądana jest ciałem martwym z uwagi na zaniechanie powoływania jej członków przez kolejnych premierów od wielu lat. Wątpliwe jest, aby współczesna Rada Mediów Narodowych mogła spełnić rolę pluralistycznego forum, jakie stanowi Rada Prasowa.

Pozostawiono przepisy o rejestracji dzienników i czasopism, choć od wielu lat postuluje się ich zniesienie z uwagi na praktyczną nieprzydatność³¹. Praktyka dowodzi, że rejestracja tytułu jako znaku towarowego daje wydawcy dużo mocniejsze prawo niż prawo z rejestracji. Mimo nowelizacji przepisów o sprostowaniach, na co m.in. miało wpływ orzecznictwo TK, w dalszym ciągu z uwagi na błędną redakcję przepisy te będą rodzić i rodzą problemy praktyczne. Rozbudowano przepisy o komitetach urzędowych do nieprawdopodobnych rozmiarów³² w sytuacji, gdy

²⁹ J. Barta, I. Dobosz, *op. cit.*, s. 360.

³⁰ I. Dobosz, *Rozwój ustawodawstwa...*, s. 91.

³¹ I. Dobosz, *Prawo prasowe*, s. 104.

³² I. Dobosz, *Komunikaty urzędowe jako instrument ograniczający wolność mediów*, „Studia Socialia Cracoviensia” 2015, nr 7, s. 81-91.

instytucja ta w praktyce kompletnie zanika. Duże wątpliwości pojawiają się także przy analizowaniu definicji ustawowych, a także przy rozwiązaniach dotyczących odpowiedzialności dziennikarskiej.

Właściwie cała ustawa wymaga zmiany, gdyż nie przystaje do współczesności. Wystarczy powiedzieć, że nie posiada ona żadnych przepisów zapobiegających nadmiernej koncentracji prasy w jednym ręku, dominacji kapitału zagranicznego czy zasad finansowego wspierania mediów drukowanych. A przecież takie przepisy znaleźć można w art. 3 i 4 projektu społecznego. Art. 3 ust. 1 projektu przewidywał, iż „jedna instytucja prasowa nie może wydawać więcej niż...% nakładu dzienników i czasopism zarówno w skali krajowej, jak i regionalnej”.

Z kolei art. 4 oddawał do dyspozycji Ministra Kultury i Sztuki fundusz prasowy „w celu wspierania działalności prasowej, a w szczególności dotowania nowych tytułów prasowych i wspomagania dziennikarzy w okresie przekształceń rynku prasowego”.

W moim przekonaniu praca wykonana w czasach „Solidarności” przez krakowskie środowisko prawnicze stanowi bardzo znaczący wkład w przeprowadzoną następnie reformę mass mediów. Gdyby nie było społecznego projektu prawa prasowego COIU „S”, zapewne reforma ta pojawiłaby się dopiero w związku z wejściem Polski do UE, gdyż wymusiłoby ją ustawodawstwo unijne. Dzięki pracy Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S” świadomość konieczności zmian prawa prasowego zaistniała w społeczeństwie ponad 20 lat wcześniej. Szkoda jednak, że w dobie transformacji przyjęto nowe priorytety, a skupienie się na reformowaniu radiofonii i telewizji zaprzepaściło szansę regulacji rynku prasowego, działalności wydawniczej, czego ujemne skutki obserwujemy obecnie po całkowitym opanowaniu tego rynku przez kapitał zagraniczny.

Wspomnienie o czasach minionych

Prokuratura PRL, w której pracowałem od 1973 r., była z pewnością jednym z filarów państwa autorytarnego i instytucją w znacznym stopniu upolitycznioną. Jednak wielu – a jak uważam obecnie, może większość – prokuratorów w istocie widziało sens tej pracy w przestrzeganiu norm prawa i ochronie społeczeństwa przed przestępczością o charakterze kryminalnym. Należałem także do tej kategorii, ale wspomnienie tamtego okresu – dalekiego od barw czarnych i białych – wykraczałoby poza ramy niniejszego tekstu.

Sierpień 1980 r. zastał mnie w trakcie rekonwalescencji po pobycie w szpitalu wskutek poważnej choroby zakaźnej. Kiedy jesienią powróciłem do pracy w Prokuraturze Rejonowej dla dzielnicy Nowa Huta w Krakowie, zastałem atmosferę całkiem odmienioną. W prokuraturach krakowskich – podobnie jak w wielu innych w kraju – toczyły się dyskusje na temat organizacji nowych związków zawodowych, bowiem dotychczasowy całkowicie dyspozycyjny i fasadowy Związek Zawodowy Pracowników Państwowych i Społecznych uznawano powszechnie za skompromitowany. Równocześnie powstanie wielkiego, ogólnokrajowego NSZZ „Solidarność”, który zaczął się organizować także w sądach (a sąd krakowski odgrywał tu rolę priorytetową) rodziło podobne oczekiwania przynajmniej wśród niektórych prokuratorów i pracowników prokuratury. Jest znamienne, że w tym pierwszym okresie posierpniowym nieliczni co odważniejsi prokuratorzy zaczęli deklarować swój akces właśnie do organizacji zakładowych „Solidarności” przy sądach. Tak było również w Krakowie. Mimo zdecydowanego przeciwdziałania kierownictwa prokuratury (pamiętam takie zebranie pracownicze, na którym prowadzący prokurator funkcyjny nie poddał pod głosowanie zgłoszonego formalnie wniosku o wyrażenie akcesu do „Solidarności”, ograniczając wybór do starego związku ZZPPIŚ lub tworzonego na nowo tzw. związku autonomicznego – Związku Zawodowego Prokuratorów i Pracowników Prokuratury). W dniu 1 grudnia 1980 r. utworzona została pierwsza w Polsce Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” w Prokuraturze

Wojewódzkiej w Krakowie, a jej przewodniczącym wybrano Krzysztofa Bachmińskiego – prokuratora Prokuratury Rejonowej dla dzielnicy Śródmieście w Krakowie. Dziś jest to dla wielu ludzi młodego pokolenia trudne do zrozumienia, ale wobec braku Internetu, telefonów komórkowych i niezależnych środków przekazu dużym problemem było poinformowanie środowiska pracowników prokuratury w całej Polsce, że tak się stało. Wysyłane pocztą do jednostek prokuratury pisma najczęściej łądowały (w najlepszym wypadku) w szufladach szefów. Dlatego przez wiele tygodni nie wiedzieliśmy, że inicjatywa powołania „Solidarności” w prokuraturze trafiła na podatny grunt w innych miastach kraju. Zmieniło się to dopiero na I Ogólnopolskim Forum Prawników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność”, które obradowało w Krakowie 17-18 stycznia 1981 r. w największej sali Sądu Wojewódzkiego. *Spiritus movens* jego organizacji był młody wówczas sędzia krakowskiego Sądu Rejonowego dla Krakowa-Śródmieścia Kazimierz Barczyk, członek prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „Solidarności” i jej pełnomocnik do spraw nowelizacji ustaw, który mając ten mandat, przedstawił program systemowych prac legislacyjnych we wszystkich najważniejszych dziedzinach prawa, powołując przewodniczących komisji kodyfikacyjnych opracowujących społeczne projekty ustaw – już wtedy mój serdeczny kolega, przywiązujący wielką wagę do tego, co dzieje się w prokuraturze i doradzający naszej „Solidarności”. Krzysztof Bachmiński i ja otrzymaliśmy od niego zaproszenie na Forum i obaj zabraliśmy na nim głos, akcentując potrzebę niezależności prokuratorów i dokonania zmian w prawie – zwłaszcza karnym – w kierunku wzmocnienia gwarancji praworządności, co spotkało się z owacją kilkuset prawników. Warto wspomnieć, że kierownictwo Prokuratury Generalnej gotowe było usunąć nas za te wystąpienia – przeprowadzono z nami rozmowy „wyjaśniające”, jeszcze przed Forum próbując odwieść nas od udziału. W efekcie nie zdecydowano się na podjęcie radykalnych działań, co wyjaśniają dokumenty ujawnione po 1990 r. Na I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „S” z wielkim zdumieniem i radością spotkaliśmy przedstawicielki Komisji Zakładowej „Solidarności”, która powstała 17 grudnia 1980 r. w Instytucie Problematyki Przestępczości podległym Prokuraturze Generalnej. Później dołączyło do niej kilku warszawskich prokuratorów, między innymi Marek Antoni Nowicki (potem współzałożyciel Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka w Polsce, sędzia Europejskiej Komisji Praw Człowieka w Strasburgu i międzynarodowy rzecznik praw obywatelskich w Kosowie), Teodor Tur i Barbara Żaczek-Zauszkiewicz. Okazało się też, że w Forum uczestniczy prokurator Stefan Śnieżko z Olsztyna – członek „Solidarności” przy tamtejszym sądzie i Zbigniew Niemczyk z Poznania. Nawiązane kontakty i przeprowadzone rozmowy zaowocowały inicjatywą powołania struktury ogólnopolskiej.

I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości było wydarzeniem niezwykle i o atmosferze przesyconej duchem wolności i prawa. Pamię-

tam doskonale moje odczucia, gdy jeden z uczestników (jeśli dobrze pamiętam, adwokat Jacek Taylor z Gdańska) przypominał powiedzenie, że „gdy na salę sądową wchodzi jednymi drzwiami polityka, drugimi drzwiami wychodzi z niej sprawiedliwość”. Pamiętam też odwołania do afery Watergate i chlubnej roli amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości w zapobieżeniu „zamiecienia sprawy pod dywan”. Ale najważniejsze było powołanie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” przez jej organizatora, prezesa Kazimierza Barczyka – ciała złożonego z prawników różnych zawodów, mającego przygotować obywatelskie projekty zmian ustaw w newralgicznych dziedzinach prawa. Pamiętam też znakomicie, z jakim wzruszeniem wiązało się zaproszenie prezesa COIU „S” i prof. Władysława Woltera – nestora polskich prawników-karników, którego wykładów miałem zaszczyt słuchać jeszcze w pierwszych latach moich studiów. To z krakowskiej „Solidarności” sędziowskiej wysyłane były zaproszenia z programami i plakatami do wszystkich sądów w Polsce na to I Forum. Sekretariat COIU „S” przez cały 1981 r. mieścił się w Komisji Zakładowej „Solidarności” w krakowskich sądach, tu było centrum programowania, kierowania i organizowania działalności.

W ramach Centrum podjęliśmy pracę nad nowelizacją ustawy o prokuraturze, starając się zbliżyć ją do standardów bliższych demokracji. Chcieliśmy dokonać tego w drodze konsultacji tym szerszych, że już w trzy tygodnie po I Forum doszło w Krakowie do spotkania powstałych nowych organizacji „Solidarności” w Prokuraturze. 10 stycznia 1981 r. powstała bowiem pod wpływem wiadomości z Krakowa Komisja Zakładowa w Szczecinie, zaś 3 lutego 1981 r. niezależnie od siebie zawiązały się komisje w Olsztynie i Gdańsku. W dniu 7 lutego 1981 r. na spotkaniu w Krakowie delegaci tych organizacji (a także przedstawiciele pojedynczych prokuratorów z innych miast kraju) powołali Tymczasową Krajową Komisję Koordynacyjną NSZZ „Solidarność” Pracowników Prokuratury PRL, której przewodniczącym zostałem wybrany w tajnym głosowaniu.

Wstępny społeczny projekt zmian ustawy o prokuraturze został przedstawiony na II Ogólnopolskim Forum Prawników, które odbyło się 13 czerwca 1981 r. w auli Collegium Novum UJ w Krakowie. Bliższe dane o projekcie, którego sprawozdawcą był Krzysztof Bachmiński, a ja współredaktorem (w pracach wzięli udział m.in. Krzysztof Kozdronkiewicz z Krakowa, Stefan Śnieżko i Janina Jurewicz z Olsztyna, Grzegorz Jankowski, Michał Sklepik i Kazimierz Maczewski ze Szczecina oraz Wojciech Solarewicz z Brzegu) znaleźć można w pracy Kazimierza Barczyka, Stanisława Grodzkiego i Stefana Grzybowskiego *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności”. 1980-1990* (Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2001). Organizatorem II Ogólnopolskiego Forum Prawników był oczywiście prezes COIU „S” Kazimierz Barczyk, który łączył wielki talent organizacyjny z ambitnym szerokim programem legislacyjnym oraz zaproszeniem wybitnych autorytetów prawniczych do przewodniczenia komisjom kodyfikacyjnym m.in. z profesorami: Władysławem Wolterem,

Stefanem Grzybowskim, Tadeuszem Zielińskim, Andrzejem Kopffem, Adamem Strzemboszem, Zofią Wasilkowską, Stanisławem Rudnickim, Andrzejem Zollem, Stanisławem Waltosiem, Stanisławem Włodyką, Alfredem Kaftalem, Walerianem Pańką, Andrzejem Wasilewskim, Mieczysławem Sawczukiem, Janem Widackim, Czesławą Żuławską, Ewą Łętowską, Janem Widackim, Michałem Kuleszą. Podczas II Forum prezes COIU „S” przedstawił do aprobaty kilkuset osób przez akłamację listę 42 wybitnych osób z nauki i praktyki prawniczej oraz ogólnopolskich liderów „S” zaproszonych na członków Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S”.

Czas pomiędzy I a II Forum Prawników nie był jednak czasem spokojnych prac legislacyjnych. W marcu 1981 r. doszło do tak zwanego „kryzysu bydgoskiego” i w jego następstwie do podpisania porozumienia z władzami PRL, obejmującego między innymi podjęcie rozmów o stanie praworządności. W tym też czasie sądowa „Solidarność” wystąpiła z wotum nieufności wobec ministra sprawiedliwości Jerzego Bafii i prokuratora generalnego Lucjana Czubińskiego. W wyniku decyzji Komisji Krajowej „Solidarności”, w obradach której (9-10 kwietnia 1981 r. w Gdańsku) uczestniczyłem, powołano zespół pod przewodnictwem Zbigniewa Bujaka, który rozpoczął 25 kwietnia 1981 r. rozmowy w Ministerstwie Sprawiedliwości na temat szeroko rozumianej praworządności. Miałem zaszczyt uczestniczyć w tym zespole obok takich osób jak prof. Adam Strzembosz. Niestety efekty rozmów, przeciąganych przez stronę rządową, były zupełnie znikome.

W dyskusjach prowadzonych na II Ogólnopolskim Forum Prawników ujawniły się krytyczne głosy wobec naszego projektu, zakładającego podporządkowanie prokuratury Sejmowi. Jednym z głównych krytyków był prokurator z Gdańska Leszek Lackorzyński, przypominający przedwojenną tradycję podporządkowania prokuratury ministrowi sprawiedliwości. Pod wpływem tej dyskusji postanowiono opracować drugi wariant zmian ustawy o prokuraturze – który jednak do 13 grudnia 1981 r. nie został przygotowany. Stało się to jednak pretekstem dla władz do podjęcia działania zmierzającego do likwidacji „Solidarności” w prokuraturze¹. Na polecenie Prokuratury Generalnej, uzgodnione z najwyższymi władzami PZPR, w dniach 24-28 września 1981 r. przełożeni służbowi (często z udziałem sekretarzy organizacji partyjnych) przeprowadzili rozmowy ze wszystkimi prokuratorami – członkami „Solidarności” (w tym czasie istniała już także obok poprzednio wymienionych Komisja Zakładowa w Bydgoszczy), żądając od nich rezygnacji z członkostwa w Związku pod rygorem zwolnienia z pracy. Krajowa Komisja Koordynacyjna Prokuratury „S” podjęła kroki dla obrony zagrożonych koleżanek i kolegów, zawiadamiając o grożących represjach władze krajowe i regionalne Związku. W efekcie

¹ Szerszy opis w: A. H e r z o g, „Solidarność” w Prokuraturze PRL 1980-1981, „Prokuratura i Prawo” 2015, nr 12, s. 5 i n.

obradujący w Gdańsku na II turze obrad I Krajowy Zjazd „Solidarności” skierował do Rady Państwa PRL w dniu 5 października 1981 r. uchwałę nr 52/81, protestującą przeciwko represjom wobec prokuratorów-związkowców². Pod adresem kierownictwa Prokuratury, Sejmu i Rady Państwa posypały się protesty różnych organizacji związkowych – regionalnych i zakładowych. Protestowały środowiska prawnicze – m.in. sędziowie i adwokaci. Ważniejsze były jednak zdecydowane działania wielkich zakładów pracy. W Krakowie z inicjatywy Kazimierza Barczyka patronatem związkowców z prokuratury objął Komitet Robotniczy Hutników Huty im. Lenina; w Szczecinie – „Solidarność” Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej, w Olsztynie – Komisja Zakładowa Przedsiębiorstwa Sprzętowo-Transportowego Budownictwa Rolniczego. Zakłady te wyraziły gotowość strajku solidarnościowego (my, prokuratorzy, prawa do strajku przecież nie mieliśmy). O sprawie napisał także „Tygodnik Powszechny”, jedno z nielicznych pism niezależnych³. „Solidarność” prokuratorska wyraziła wotum nieufności wobec prokuratora generalnego. W efekcie władze wycofały się z planowanych represji; w dniu 9 listopada 1981 r. na stanowisku prokuratora generalnego zastąpił Lucjana Czubińskiego Franciszek Rusek, co jednak niewiele zmieniło.

Równolegle w tym czasie w dniach 28-29 października 1981 r. w auli UJ w Krakowie odbyło się III Ogólnopolskie Forum Prawników, na którym zebrała się na swoim I posiedzeniu i ukonstytuowała swoje prezydium Społeczna Rada Legislacyjna COIU NSZZ „S” pod przewodnictwem prof. Stefana Grzybowskiego, nestora polskich cywilistów. Jej sekretarzem generalnym został znakomity organizator sędzia Kazimierz Barczyk. Obaj panowie ściśle ze sobą współpracowali. Miałem zaszczyt być powołany na jednego z 42 członków tej Rady; niestety nie było nam dane sfinalizować jej prac. Wprowadzony w dniu 13 grudnia 1981 r. stan wojenny spowodował ich zawieszenie, zaś w prokuraturze skutkowało ostateczną rozprawą z członkami „Solidarności”. Internowano Stefana Śnieżkę w Olsztynie, w kolejnych dniach zwalniano tych prokuratorów i pracowników, którzy odmówili podpisania tzw. deklaracji lojalności, wśród nich także autora tych wspomnień. Na marginesie, czyniono to w takim pośpiechu i z pominięciem nawet przepisów ustanowionych przez ówczesną władzę, że odwołania do Naczelnego Sądu Administracyjnego i innych organów sądowych doprowadziły do zmian podstaw zwolnienia niektórych osób.

Okres stanu wojennego nie oznaczał zaprzestania działalności związkowej przez członków prokuratorskiej „Solidarności”. Już w pierwszych dniach podjęli oni działania dla zachowania wzajemnych kontaktów, które trwały przez cały okres do

² „Serwis Informacyjny Biura Informacji Prasowej BIPS KKP NSZZ Solidarność” 1981, nr 55, 5 X (wyd. zjazd.)

³ S. Musiał, *Komu na odsiecz*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 41, 11 X.

1989 r. Nie sposób wymienić tu wszystkich, którzy nie wahali się stanąć po „dobrej stronie mocy”. Mam obowiązek podkreślić zasługi śp. Marii Sękowej, wówczas emerytowanego już prokuratora, która objechała cały kraj jako nasz kurier, a potem służyła radą i pomocą związkowcom z Nowej Huty. Na jej pogrzebie jeszcze w okresie lat 80. obecny był sztandar „Solidarności” Komisji Robotniczej Hutników. Piszący te słowa rozpoczął we współpracy ze Zbigniewem i Zofią Romaszewskimi organizację Radia „Solidarność” w Małopolsce, uwieńczoną pomyślnymi audycjami w 1982 i 1983 r. W czerwcu 1983 r. w efekcie pracy jednego z konfidentów SB – Eugeniusza Kocha – doszło do zatrzymania piszącego te słowa w czasie nadawania jednej z audycji. Warto wspomnieć, że zastosowane tymczasowe aresztowanie zostało uchylone w wyniku uwzględnienia mojego zażalenia przez sędziego Sądu Rejonowego dla Krakowa Podgórze Rafała Kietę. Należy przypominać, że w tym czasie obok sędziów dyspozycyjnych wobec władz (niezbyt zresztą licznych) bywały przykłady sędziów prawdziwie niezawisłych i o głębokiej uczciwości. Po zwolnieniu z aresztu niebawem kontynuowałem działalność związkową w innej postaci; we współpracy z dr. Wiesławem Zabłockim, pracownikiem naukowym relegowanym z Wydziału Prawa i Administracji UJ założyliśmy Wydawnictwo „Kraków”, drukując (przy wielkiej pomocy Józefa Mrocza, działacza „Solidarności” Kopalni Soli w Bochni) szereg książek; współdziałałem w ramach podziemnej „Solidarności” m.in. z Tadeuszem Syryjczykiem, opracowując „Zeszyty Związkowe”; wreszcie w moim ówczesnym krakowskim mieszkaniu na spotkaniu ze Zbigniewem Romaszewskim postanowiono o wydawaniu „Paragrafu”, organu Małopolskiego Komitetu Walki o Praworządność. Jednym z filarów tego pisma był (zwolniony po 13 grudnia przez Radę Państwa ze stanowiska sędziego, wykonujący później zawód radcy prawnego, lecz mający szerokie kontakty w środowisku sędziowskim) Kazimierz Barczyk, dostarczający nam wielu własnych środków finansowych oraz materiałów do działania i organizujący kolportaż pisma w środowiskach prawniczych. Jako sąsiedzi współpracowaliśmy bardzo blisko przez całe lata 80., podobnie kolega bardzo ściśle współpracował z mec. Andrzejem Rozmarynowiczem, wiceprzewodniczącym SRL, czołową postacią krakowskiej adwokatury, później senatorem. „Paragraf” wydawany był w ponad 50 numerach aż do porozumień Okrągłego Stołu. Dokumentowano w nim zwłaszcza wszystkie przypadki łamania praworządności przez ówczesne organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości; z pismem współpracowali, dostarczając informacji, tacy ludzie jak późniejsza posłanka OKP Grażyna Staniszevska; na jego łamach zamieszczano też opracowania prawne o charakterze teoretycznym pióra wielu pracowników nauki⁴. Ten okres działalności konspiracyjnej wykracza

⁴ Por. A. Herzog, J. Mroczek, W. Zabłocki, *Paragraf. Ostatnie lata PRL*, t. 1 i 2, Kraków 1998.

poza ramy niniejszego opracowania – wspominam jednak o nim dlatego, że nigdy nie odchodzono wtedy od rozważania przyszłych rozwiązań prawnych. Dobrym przykładem mogą być tu prace nad przygotowaniem i wydaniem „Zeszytów Związkowych” Solidarności Małopolskiej, w których uczestniczyłem wraz z m.in. Tadeuszem Syryjczykiem i Janem Dziadoniem. Prócz praktycznych porad o zachowaniu się w razie represji Służby Bezpieczeństwa, poświęcone one były np. kwestiom samorządności oraz prawa pracy.

Przełom Okrągłego Stołu (który początkowo ocenialiśmy sceptycznie, lecz w wyborach 4 czerwca pełniłem wraz z innymi rolę męża zaufania z ramienia „Solidarności”, a potem jako członek Komitetu Obywatelskiego w Krakowie uczestniczyłem w „patrzeniu na ręce władzy” na poziomie tak Rady Narodowej dla dzielnicy Podgórze, jak i Komendy Wojewódzkiej MO) spowodował reaktywację Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych i jego Społecznej Rady Legislacyjnej. Od 1989 r. ich sekretariat do końca działalności w 1992 r. mieścił się w krakowskim mieszkaniu prezesa COIU „S”. Uczestniczyłem w tych pracach organizacyjnych, później zaś byłem członkiem zespołu opracowującego projekty tak zwanych ustaw policyjnych, którym kierował prof. Jan Widacki, powołany w połowie 1989 r. przez prezesa COIU „S”, który już w 1981 r. do porządku obrad II Ogólnopolskiego Forum Prawników wpisał „dyskusja nad wstępnymi społecznymi aktami prawnymi mającymi zasadnicze znaczenie dla praworządności w PRL – Dekret o MO”. Wówczas młodzi funkcjonariusze MO jeździli po Krakowie z opaskami biało-czerwonymi i współpracowali z „Solidarnością” oraz COIU „S”, na czele z ich liderem m.in. Krzysztofem Durkiem. W dyskusji na tym Forum pojawiły się wnioski legislacyjne w sprawie likwidacji tajnej policji politycznej SB.

Pamiętam spotkania naszego zespołu policyjnego w Instytucie Ekspertyz Sądowych w Krakowie, organizowane przez śp. Aleksandra Głazka, członka KKK PWS „S”, przewodniczącego „Solidarności” w IES, późniejszego wieloletniego dyrektora tego Instytutu, również członka zespołu. Do stałych członków oprócz A. Głazka należał także Krzysztof Bachmiński (po zwolnieniu z prokuratury w 1981 r. znany krakowski adwokat), ówczesny dr (dziś prof.) Jerzy Konieczny, sędzia Zenon Martyniak, dr Jerzy Nózka oraz dr (dziś prof.) Józef Wójcikiewicz. Później dołączyli także „weterani” ruchu związkowego w milicji – Roman Hula i Stefan Tokarz. Uczestniczył w jego pracach sporadycznie także Jan Rokita. W posiedzeniach tego zespołu często jako „zamawiający” społeczne projekty uczestniczył prezes COIU „S”, który w tej roli w miarę możliwości uczestniczył w posiedzeniach wszystkich głównych komisji kodyfikacyjnych i zespołów, apelując, również publicznie, o opracowywanie projektów spełniających standardy europejskie, kierując się najlepszą wiedzą i wolą.

Nasze dyskusje toczące się w ramach zespołu policyjnego doprowadziły do projektów, które legły u podstaw ukształtowania ustaw o Policji oraz o Urzędzie

Ochrony Państwa, przyjętych następnie przez Sejm. Jednak w oczywisty sposób największą moją uwagę przykuwała wówczas sprawa zasadniczych zmian instytucji prokuratury. Jeszcze przed końcem 1989 r. przegłosowano w tzw. Sejmie kontraktowym zmiany w konstytucji, zmieniające PRL w Rzeczpospolitą Polską. Wśród nich znalazło się podporządkowanie prokuratury ministrowi sprawiedliwości, który miał pełnić urząd Prokuratora Generalnego. Szczegóły miała określić ustawa, nad którą zaczęto pracować w Sejmie. Zaproszenie posła OKP Wojciecha Solarewicz – dawnego członka prokuratorskiej „Solidarności” z Prokuratury Rejonowej w Brzegu – sprawiło, że jako ekspert komisji sejmowej mogłem wziąć udział w tych pracach. Zaowocowały one zupełną zmianą pozycji ustrojowej prokuratury oraz decyzją o przeprowadzeniu przeglądu jej kadr, zwanego potocznie weryfikacją – jednej z nielicznych operacji w zakresie instytucji publicznych państwa. Ponieważ w dniu 11 kwietnia 1990 r. powróciłem do pracy w prokuraturze i dnia 17 kwietnia 1990 r. zostałem powołany przez premiera Tadeusza Mazowieckiego na stanowisko pierwszego zastępcy prokuratora generalnego, skończyła się wtedy formalnie moja działalność w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych i jego Społecznej Radzie Legislacyjnej, ale nie dalsza współpraca zmierzająca już do wdrażania naszych projektów porządku prawnego RP. Poczytuję sobie jednak za zaszczyt, że w 2012 r. działalność ta uhonorowana została przez ministra sprawiedliwości medalem „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości”. Odbierając go, sądziłem, że mój skromny udział w działalności tak wielu wspaniałych osób zaowocował trwałym ustanowieniem fundamentów demokratycznego państwa prawa.

ANTONI JACKOWSKI

Początki „Solidarności” na Uniwersytecie Jagiellońskim

Garść wspomnień

Lato 1980 r. było piękne i gorące. Gorące za sprawą uwarunkowań klimatycznych, ale jeszcze bardziej ze względu na wydarzenia polityczne, których skala przekroczyła wyobraźnię niemal wszystkich Polaków. Wyraźnie odczuwało się, że nadchodzi koniec panującego przez cały okres powojenny systemu komunistycznego. Mieszkańcy Polski znaleźli w sobie siłę i odwagę, by wypowiedzieć władzom komunistycznym posłuszeństwo i podjąć walkę o wolność i niepodległość kraju. Mieliśmy potężnego protektora duchowego w osobie Jana Pawła II. Jego pielgrzymka do Polski w czerwcu 1979 r. umożliwiła Polakom „policzenie się”. Ukazała, że miliony rodaków pokonały strach i gromadziły się, wołając zarówno o obecność Boga w naszym życiu, ale także o przywrócenie krajowi wolności. Rok po papieskiej pielgrzymce walkę o wolność i prawa człowieka rozpoczęli robotnicy, zwłaszcza na Wybrzeżu, potem dołączały się do nich inne grupy społeczno-zawodowe. Wyrazem buntu były strajki, ogarniające całą Polskę. A po tzw. porozumieniach sierpniowych szybko zaczęły powstawać – na szczeblu regionalnym i lokalnym – struktury „Solidarności”.

* * *

Uniwersytet Jagielloński bardzo szybko włączył się w ten masowy ruch odnowy Polski. Już pod koniec sierpnia podejmowaliśmy dyskusję o sposobach aktywnego zaangażowania się w proces tworzenia „Solidarności” w naszej uczelni. Instytut Geografii, z którym byłem związany, okazał się jedną z pierwszych placówek uniwersyteckich, gdzie podjęto kroki zmierzające do utworzenia Koła „Solidarności”. Zebranie założycielskie zwołałem 29 września. Pracownicy i studenci wypełnili do ostatniego miejsca wielką salę wykładową w naszym dawnym obiekcie przy ul. Grodzkiej 64. Okazało się, że wiele osób skróciło wakacje, aby móc uczestniczyć

w tej historycznej chwili. Powołaliśmy Tymczasowy Zarząd, którego zostałem przewodniczącym. Oprócz mnie do Zarządu weszli: Ludwik Kaszowski, Ewa Buczak, Janusz Szewczuk i Leszek Kowanetz. Zacząłem poszukiwać kontaktów z innymi strukturami, powstającymi w tym czasie na Uniwersytecie. Większość uczelnianych aktywistów zupełnie przypadkowo spotkała się w pierwszym w Krakowie lokalu Zarządu Regionu, zajmującym niewielką powierzchnię w jednej z kamienic przy ul. Karmelickiej. Z tego spotkania pamiętam Ewę Miodońską-Brookes, Stanisława Siess-Krzyszkowskiego, braci Pawła i Tomasza Gizbert-Studnickich. Wszystko działo się wtedy bardzo spontanicznie. Staraliśmy się uzyskać jak najwięcej wiadomości o sytuacji politycznej w kraju, o samym Niezależnym Samorządnym Związku Zawodowym „Solidarność”, o najbliższych zamierzeniach jego władz. Przypomnijmy, że wówczas nie było jeszcze wolnych mediów. Pamiętam, jak czekaliśmy w tym lokalu na kuriera z Gdańska, który każdorazowo przywoził po kilkaset znaczków „Solidarności”. Posiadanie tej odznaki niejako nobilitowało daną osobę w najbliższym środowisku.

Po tych częstych spotkaniach w Zarządzie Regionu zaczęliśmy zbierać się w Collegium Novum – najpierw w różnych salach, potem – w listopadzie 1980 r. – dostaliśmy od rektora pokój nr 4 na parterze, który przeszedł do historii Collegium Novum. Prędko zaczęto go nazywać „Smolny” – od nazwy słynnego pałacu z rewolucji rosyjskiej w 1917 r., ale zapewne również z powodu kłębow dymu papierosowego, który stanowił główny element mikroklimatu pomieszczenia. Podstawowym tematem naszych rozmów były konieczne zmiany w samej uczelni, ale też dyskutowaliśmy o problemach dotyczących sytuacji w Polsce. W tej dziedzinie dwa wątki były dominujące: zmiana ustawy o szkolnictwie wyższym oraz konieczność aktywnego udziału uniwersyteckich prawników w zakresie niezbędnych zmian w polskim prawie. Szczególnie znaczący wkład mieli w tej dziedzinie późniejsi profesorowie: Zbigniew Cwiąkański, Tomasz Gizbert-Studnicki oraz Andrzej Zoll. Kilkakrotnie nasza „Solidarność” słała pisma do rządu w sprawie wotum nieufności dla ówczesnego ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki Janusza Górskiego.

* * *

Tworzenie „Solidarności” wymagało w tamtych czasach poświęcenia się bez reszty temu dziełu. Nikt nie uchylał się od pełnienia rozmaitych funkcji, niezbędnych dla sprawnego funkcjonowania Związku. Obok przewodniczeniu „Solidarności” w macierzystym Instytucie Geografii, w listopadzie 1980 r. zostałem wybrany do Komisji Rewizyjnej Uczelnianego Komitetu Założycielskiego Związku. W dniu 10 stycznia 1981 r. powołano do życia statutową uniwersytecką Komisję Zakładową „Solidarności”, której przewodniczył historyk, późniejszy profesor, Michał Pułaski. Natomiast ja znalazłem się w ścisłym kierownictwie, wchodząc w skład Prezydium

Komisji Zakładowej. Zostałem przewodniczącym zespołu programowego „Solidarności” UJ. W zespole tym pracowali: Jerzy Perzanowski, Krzysztof Zamorski, Bogdan Zemanek, Grzegorz Babiński, Anna Rażny, Wojciech Suchoń. Później wszyscy oni byli profesorami tytularnymi.

Zadania zespołu programowego były rozmaite. W pierwszym okresie po utworzeniu miał on prowadzić sondaż opinii członków Związku na temat działania Prezydium i Komisji Zakładowej. Przygotowano specjalną ankietę dotyczącą zadań, celów i sposobów działania wszystkich ogniw „Solidarności”. Podjęto kroki zmierzające do utworzenia szerokiego forum dyskusyjnego poświęconego celom i zadaniom „Solidarności” w wyższych uczelniach. Opracowano projekt wykładów i odczytów dla wszechnicy robotniczej. Zespół organizował też dyskusje nad projektem nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Utworzyliśmy instytucję „otwartych wykładów”, nazywanych też niekiedy „wykładami powszechnymi”. Odbływały się one przede wszystkim w wielkiej sali wykładowej Collegium Witkowskiego przy ul. Gołębiej 13 (obecnie sala nosi imię ks. Józefa Tischnera) i przyciągały tłumy słuchaczy. Mieliśmy „nadmiar” chętnych wykładowców. Większość z nich stanowili profesorowie – czynni i emerytowani.

* * *

Niecodzienne zadania spadły na zespół programowy w związku z przygotowaniem do ogólnopolskiego strajku powszechnego pod koniec marca 1981 r. W dniu 26 marca został opracowany Regulamin strajkowy NSZZ „Solidarność” na Uniwersytecie Jagiellońskim, który, z niewielkimi zmianami, przetrwał do momentu wybuchu stanu wojennego. Każdy z nas znał swój zakres obowiązków na wypadek proklamowania strajku. Jako szef zespołu byłem osobiście odpowiedzialny za przygotowanie programu kulturalnego koniecznego do długookresowego pobytu strajkujących w Collegium Novum. Spotkałem się m.in. z Jerzym Stuhrem, przewodniczącym „Solidarności” w Starym Teatrze. Ustalaliśmy program występów aktorów z tego wybitnego teatru w Collegium Novum podczas strajku okupacyjnego. Nawiązałem kontakt z państwową centralą rozpowszechniania filmów przy ul. Smoleńsk. Wypożyczono mi tam wiele wspaniałych dzieł filmowych, które nigdy nie były wyświetlane w kinach PRL. Ustalałem też koncerty muzyków Filharmonii Krakowskiej. W kolegiacie św. Anny dostaliśmy zapewnienie o stałej opiece duszpasterskiej podczas strajku.

Zapowiadany strajk poprzedzały całodobowe dyżury, które trwały około dwóch tygodni. Codziennie wieczorem spotykaliśmy się w „Smolnym”. Zebrania ciągnęły się do późnych godzin nocnych lub wczesnych porannych. W spotkaniach tych towarzyszył mi mój pies Pasat, cocker spaniel. Po północy, gdy w pokoju trudno było wytrzymać z powodu dymu papierosowego (a prawie wszyscy wtedy byliśmy

palaczami) – Pasat zaczynał szczekać. Przyjmowaliśmy to jako sygnał, że zebranie należy kończyć.

* * *

W tamtym czasie rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego był profesor Mieczysław Hess, geograf i klimatolog, który równocześnie pełnił funkcję dyrektora naszego Instytutu. Nigdy nie mieliśmy bliskich relacji, a i te zredukowały się niemal do zera, gdy nastąpiła „Solidarność”. Niekiedy nawet starał się nas (tzn. działaczy) obrażać, ale nie robiło to wtedy na nas większego wrażenia. W pamięci utkwiła mi natomiast jedna związana z nim historia. Miała ona miejsce pod koniec kwietnia lub na początku maja 1981 r. O godzinie czwartej nad ranem zadzwonił do mnie przewodniczący naszej „Solidarności” Michał Pułaski i poprosił o natychmiastowe przyjsie na Uniwersytet, do Collegium Witkowskiego. Przed piątą rozpoczęło się nieoficjalne spotkanie z rektorem Hessem. Obok wymienionej już trójki uczestniczyli w nim również członkowie Prezydium Związku: Anna Krzysztofowicz, Stanisław Siess-Krzyszkowski, Tomasz Gizbert-Studnicki, Zofia Żarnecka i chyba Ewa Miodońska-Brookes. Rozmowa dotyczyła bardzo ważnej sprawy dla Uniwersytetu. Otóż 8 kwietnia 1981 r. Senat uchwalił uroczysty *Adres* skierowany do Jana Pawła II. Rektor Hess chciał zawieźć ten dokument do Watykanu i osobiście wręczyć go papieżowi. Tymczasem właśnie z Watykanu nadeszła poufna informacja, że jeżeli tak się faktycznie stanie, papież nie przyjmie *Adresu*. Chodziło zatem o to, aby wyperswadować rektorowi, iż dla dobra Uniwersytetu powinien zrezygnować z tego wyjazdu. Spotkanie, które trwało od piątej do dziesiątej rano, było nieprzyjemne dla wszystkich, a szczególnie dla mnie. Rektor Hess miał zapewne nadzieję, że w mojej osobie – jako podległym mu służbowo pracownikowi – znajdzie sprzymierzeńca. W trakcie rozmowy często padało z jego strony pytanie: „Co na to geograf?”. Musiał być zawiedziony, bowiem moje stanowisko nie różniło się od opinii pozostałych kolegów z „Solidarności”. Po pięciu godzinach rozmów udało się nam wyperswadować rektorowi podróż do Watykanu. Do Stolicy Apostolskiej pojechał senior Senatu UJ prof. Franciszek Sławski, przyjaciel Jana Pawła II. Wręczył mu ten dokument w dniu 11 maja 1981 r., na dwa dni przed zamachem na życie papieża.

* * *

Jesienią 1981 r. doszło w Polsce do wybuchu wielu strajków studenckich. Niektóre grupy naciskały na młodzież, aby ta podejmowała radykalne formy protestu. Wspólnie z Michałem Pułaskim i Ewą Miodońską-Brookes staraliśmy się uspokajać studentów, obawiając się możliwych prowokacji ze strony ówczesnych władz. Długo rozmawialiśmy m.in. z Janem Marią Rokitą, Konstantym Miodowiczem oraz Jackiem Rakowieckim. W spotkaniach tych uczestniczył też ks. prof. Józef Tischner, który mówił do studentów: „Bardzo dobrze, protestujmy, ale nie prowokujmy

tamtych”. Akcję strajkową zaczęła też podejmować „Solidarność” w ramach poparcia protestu pracowników i studentów Wyższej Szkoły Inżyneryjnej w Radomiu. Na Uniwersytecie strajk pracowników rozpoczął się 4 grudnia rano i miał formę okupacyjno-rotacyjną. W strajku uczestniczyli również studenci. Odpowiadając na apel Konferencji Rektorów oraz ks. abp. Józefa Glempa całą akcję zawieszono w dniu 8 grudnia. Natomiast Zarząd Regionu proklamował na dzień 14 grudnia w godz. 8-12 strajk ostrzegawczy jako protest przeciwko brutalnemu pobiciu przez milicjantów studentów Uniwersytetu.

Powoli zbliżał się dzień 13 grudnia 1981 r. Począwszy mniej więcej od połowy listopada, sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. W tamtym okresie prawie nieustannie przebywaliśmy w Collegium Novum, opuszczając budynek jedynie na czas prowadzonych zajęć dydaktycznych i „higienicznych” wizyt w domach. Odbywano liczne spotkania. Pamiętam, jak podczas jednego z zebrań w auli Collegium Novum na początku grudnia nadeszła informacja, że ze szpitali masowo wypisywani są chorzy. Zwalnianie łóżek szpitalnych mogło oznaczać tylko jedno – władze przygotowują się do siłowego zlikwidowania protestów. Wszystkich nurtowało tylko jedno pytanie – kiedy?

* * *

W niedzielę 13 grudnia 1981 r. oboje z żoną Danutą wstaliśmy rano i automatycznie nastaviliśmy odbiornik radiowy na program pierwszy. Usłyszeliśmy głos gen. Wojciecha Jaruzelskiego i natychmiast zaczęliśmy szukać innego programu, ale odbiornik wyłapywał tylko szumy. Po jakimś czasie ponownie włączyliśmy aparat, a tam dalej mówi Jaruzelski. Zaniepokoiło to nas i zaczęliśmy słuchać tej wypowiedzi. Stopniowo doszło do naszej świadomości, że – jak się wtedy mówiło – wybuchła wojna. Podniosłem słuchawkę telefonu, aby zawiadomić przyjaciół. Niestety nie było sygnału. Pamiętam nasze zdenerwowanie, że właśnie w takiej chwili musiał się nam zepsuć telefon. O tym, że władze w ogóle wyłączyły Polakom telefony, dowiedzieliśmy się później. Wiedziałem, co mam w tej sytuacji robić. Najpierw poszedłem z naszym psem na spacer nad Wisłę. W międzyczasie żona przygotowała mi śpiwór i rzeczy, które mogły się przydać podczas dłuższej nieobecności w domu. Nie wiedzieliśmy, jak dłużej. Po godzinie 10 pojawiłem się w Collegium Novum. Obecni byli już niemal wszyscy członkowie Prezydium „Solidarności”, wielu członków Komisji Zakładowej, a także pracownicy, którzy po prostu chcieli pomóc nam w tym niezwykle trudnym dniu. Po 11.00 odbyło się zebranie Prezydium. Ogłoszono, że Komisja Zakładowa została przekształcona w Uczelniany Komitet Strajkowy. Podczas spotkania podjęto szereg decyzji o formach protestu pracowników. Chodziło nam też o to, aby za wszelką cenę zapobiec wejściu milicji na Uniwersytet i zadbać o to, aby studenci nie dali się sprowokować. Przekazaliśmy też wiadomość do kilku

osób z Zarządu Regionu, że mogą się czasowo ukryć w Collegium Novum. Dzięki Włodzimierzowi Łukawskiemu uchwała Uczelnianego Komitetu Strajkowego ukazała się jeszcze 13 grudnia. Oto jej treść:

UKS NSZZ „Solidarność” UJ zebrany w dniu 13 XII bieżącego roku podjął następującą uchwałę:

1. W związku z ogłoszeniem stanu wojennego w Kraju, stosując się do uchwały KK NSZZ „Solidarność”, związek nasz przystępuje do strajku powszechnego.
2. Forma strajku przyjęta w Uniwersytecie Jagiellońskim to strajk absencyjny [podkr. w oryg.].

Wszyscy członkowie NSZZ „Solidarność” UJ są zobowiązani do bezwzględnego podporządkowania się decyzjom Komitetu Strajkowego.

W tym samym dniu ukazała się ulotka przygotowana przez prawników z Wydziału Prawa i Administracji UJ, stwierdzająca nieważność wprowadzonego stanu wojennego. Była ona zatytułowana *Do społeczeństwa polskiego!!!* Jej autorstwo przypisuje się Wiesławowi Zabłockiemu, a konsultantami byli m.in.: Zbigniew Cwiakalski, Krzysztof Pleszka, Tadeusz Skrzypczak, Tomasz Gizbert-Studnicki, Tomasz Trafas i Andrzej Wasilewski.

Około 16.00 w Sali Senackiej odbyło się zebranie Senatu UJ, w którym zasiadałem jako przedstawiciel grupy tzw. „młodszych pracowników nauki” Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi. Nie wszyscy członkowie Senatu mogli dotrzeć na to spotkanie, niektórzy byli poza miastem. Nie było m.in. rektora Józefa Gierowskiego. Spotkanie prowadził prorektor Alojzy Gołębiewski. Było ono krótkie. Podjęliśmy uchwały protestujące przeciwko ogłoszeniu stanu wojennego i aresztowaniu pracowników oraz studentów. Uchwałę tę natychmiast wydrukowano na powielaczu znajdującym się w dyspozycji „Solidarności”, a następnego dnia rano studenci roznosili ją po mieście. W mojej pamięci zachowała się postać drobnej studentki, brunetki, która nocowała w Collegium Novum i wczesnym rankiem 14 grudnia, jeszcze w czasie trwania godziny milicyjnej, wychodziła na miasto z całym plikiem odbitek uchwały. Zapytałem ją, czy się nie boi? Do dziś pamiętam jej odpowiedź: „Mój pradziadek zginął w powstaniu styczniowym”. To mówiło wszystko! I było świadectwem, że zawsze mieliśmy wspaniałą młodzież. Nigdy więcej nie spotkałem tej Dziewczyny.

Podczas posiedzenia Senatu zastanawialiśmy się też nad funkcjonowaniem uczelni podczas nadchodzących dni. Prorektor Gołębiewski wydał ważną decyzję, że aż do odwołania to „Solidarność” będzie decydować, kogo można wpuszczać do budynku Collegium Novum. Pozwoliło to spędzić w tym budynku noc z 13/14 grudnia kilkudziesięciu osobom: pracownikom, studentom, członkom Zarządu Regionu.

W pamięci pozostało mi też niezwykle spotkanie ze specjalnym kurierem „Solidarności” z Gdańska. Odbywało się ono 14 grudnia rano w wieży kościelnej kole-

giaty św. Anny. Oprócz mnie uczestniczyli w nim: Michał Pułaski, Ewa Miodońska-Brookes, Anna Krzysztofowicz, Stanisław Siess-Krzyszowski, a być może jeszcze ktoś. Spotkanie było krótkie, kurier przekazał nam informacje o sytuacji na Wybrzeżu i o aresztowaniu części Komisji Krajowej, a także plik różnych ulotek.

* * *

Jesienią 1982 r. Sejm rozwiązał „Solidarność”, co oznaczało, że ostatecznie utraciliśmy prawo do korzystania w Collegium Novum z sali nr 4, czyli naszego „Smolnego”. Wówczas nieoficjalnym lokalem związkowym stała się klubokawiarnia „Convivium”. Spotykało się tu całe kierownictwo uniwersyteckiej „Solidarności”. Klub stał się swoistym centrum wymiany poglądów i informacji. Tam czuliśmy się swobodnie, dyskutując o wszystkim. Przekazywaliśmy sobie wiadomości o tym, kto został aresztowany, internowany, przesłuchiwany, kogo wypuszczono, komu należy pomóc. Mniej więcej wiedzieliśmy, kto donosił, i zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że bezpieczeństwa dużo wie. Tam jednak było poczucie bezpieczeństwa, tam był wolny Uniwersytet – nasza mała Ojczyzna. Do „Convivium” przychodzili także profesowie, m.in. prorektor Andrzej Kopff, Bożena Wyrozumka i inni. Profesor Kopff, związany z „Solidarnością” od początku, ostentacyjnie przysiadł się do nas, zadając głośno pytanie: „I co tam u was, spiskowcy?”. Często stawiał nam „rektorską” kawę. Klub cały czas tętnił życiem. To miejsce miało też jeszcze jedną szczególną zaletę: tam zawsze można było liczyć na filiżankę wybornej kawy, która wtedy była towarem reglamentowanym, sprzedawanym na kartki.

* * *

Niemal natychmiast po ogłoszeniu stanu wojennego przy Kurii Metropolitalnej Archidiecezji Krakowskiej w Krakowie powstał Komitet Pomocy Więzionym i Internowanym. Zakres działania Komitetu był bardzo szeroki – od wsparcia materialnego rodzin, pomoc prawną, po szukanie pracy dla osób zwalnianych z uwięzienia. Zdarzało się, że Komitet – na prośbę placówek dyplomatycznych Wolnego Świata – wystawiał rekomendację osobom starającym się o wizy. W Komitecie spotykali się też byli działacze uniwersyteckiej (i nie tylko) „Solidarności”, aby w spokoju móc przedyskutować problemy związane z aktualną sytuacją w kraju i z działaniami niezbędnymi dla uchronienia członków przed coraz liczniejszymi represjami. Dobrym duchem Komitetu był szefujący mu ks. inf. Stanisław Małyśiak. Komitet wspierał na co dzień gospodarz Kurii, ks. kard. Franciszek Macharski.

Trzon zespołu Komitetu stanowili członkowie Komisji Zakładowej „Solidarności” UJ, m.in. Anna Krzysztofowicz, Wojciech Zabłocki, Tomasz Gizbert-Studnicki, Ewa Miodońska-Brookes. Stale współpracowali z Komitetem np.: Stanisław Siess-Krzysztofowicz, Paweł Gizbert-Studnicki, Ludwik Kaszowski. Jeżeli chodzi o mnie, to członkiem Komitetu zostałem chyba w lutym 1982 r. Pracowałem tam przez okres

trzech lat. Zajmowałem się m.in. prowadzeniem kartoteki osób prześladowanych. Teoretycznie pracę zaczynaliśmy około 10.00, a kończyliśmy około 19.00. Były jednak okresy, gdy pracowaliśmy non stop. Tak się działo zwłaszcza w dniach wielkich łapanek, podczas których milicja i służba bezpieczeństwa masowo zatrzymywały uczestników manifestacji patriotycznych. Niekiedy wyjeżdżałem w misjach łącznikowych do Prymasowskiego Komitetu Pomocy w Warszawie oraz do komitetów arcybiskupich w Katowicach i Częstochowie.

* * *

Praca w Komitecie bardzo zbliżała do siebie osoby tam działające. Wytwarzała się niepowtarzalna więź duchowa, utwierdzająca wszystkich w przekonaniu, że stanowimy jedność na dobre i złe. Doświadczyłem tego osobiście na początku września 1982 r. Pewnego dnia po szóstej rano usłyszałem dzwonek do drzwi. Gdy je otworzyłem, okazało się, że jest to służba bezpieczeństwa z nakazem rewizji. Rewizja trwała mniej więcej dwie godziny, przeszukiwano wszystko, łącznie z nieużywaną piwnicą. Nic nie znaleźli, bo też nauczony doświadczeniem innych kolegów, nic „trefnego” w domu nie miałem. Po rewizji kazali mi się ubrać i zabrali na przesłuchanie na ul. Mogiłską. Była to trudna wizyta w tym smutnym obiekcie. W międzyczasie żona niezwłocznie udała się z wiadomością o moim zatrzymaniu do Kurii. Natychmiast przyjął ją ks. kard. Macharski, obiecując oczywiście pomoc i interwencję. Potem poprosił, aby wszyscy obecni wówczas w Kurii pracownicy (księża i osoby świeckie) przez chwilę pomodlili się w mojej intencji. Żona powróciła do domu, a ksiądz kardynał dotrzymał słowa. Około południa na ul. Mogiłskiej pojawił się osobisty sekretarz kardynała (niestety nie pamiętam nazwiska) z jego pismem w mojej sprawie. Po pięciu godzinach przesłuchania zostałem zwolniony. Pamiętam, że z najbliższego czynnego automatu zadzwoniłem do żony, potem poszedłem do kościoła podziękować Bogu, a następnie udałem się do Kurii do normalnej pracy w Komitecie. Wszyscy traktowali cały incydent jako coś normalnego, bowiem w tamtych czasach takie sytuacje trafiały się niemal wszystkim osobom związanym z Komitetem. Ale przez cały czas czułem wsparcie zespołu, a świadomość tego dawała siłę do przetrwania złych chwil.

* * *

W dniu 10 października 1982 r. miała się odbyć w Watykanie kanonizacja św. Maksymiliana Kolbego. Był to okres stanu wojennego, podczas którego wyjazdy za granicę zostały praktycznie wstrzymane. Jednak wobec międzynarodowej rangi przyszłego świętego władze PRL zezwoliły Kościołowi na zorganizowanie specjalnych pielgrzymek. Przyznany limit uczestników tych wypraw liczył 5000 osób z całej Polski. Kilka autokarów miało jechać z archidiecezji krakowskiej. Ksiądz kard. Macharski przyznał Komitetowi dwa miejsca na ten wyjazd. W demokra-

tycznie przeprowadzonym głosowaniu cały zespół wybrał dwie osoby: prof. Annę Krzysztofowicz i mnie. To było wielkie wyróżnienie! Sprawy paszportowe załatwiała Kuria. Na wszystkich granicach tzw. krajów demokracji ludowej jedynymi kontrolowanymi osobami (aż do rewizji osobistej) była pani profesor i ja. Byliśmy na to przygotowani, mimo wszystko nie uwzględniliśmy nienawiści komunistycznych celników. Oboje wieźliśmy dla Jana Pawła II wiele listów („adresów”) i ręcznie wykonanych pamiątek od więzionych lub internowanych członków „Solidarności”. Wszystkie prezenty były ślicznie zapakowane. I tych rzeczy szukali u nas celnicy. Odebrano nam wszystkie pamiątki i listy, pozostawiając jedynie puste opakowania. Szydząc z nas, śmiali się, mówiąc: „Oto macie prezenty dla waszego papieża!”. Mówili „waszego”, chociaż byli Polakami! W smutnych nastrojach dojechaliśmy do Rzymu. Kwaterowaliśmy u braci szkolnych. Wieczorem odwiedzili nas księża Tadeusz Pieronek i Stanisław Dziwisz. Opowiedzieliśmy im całą historię o przesyłce dla Ojca Świętego. Gdy usłyszał to ks. Dziwisz, zaproponował, aby jednak wręczyć Janowi Pawłowi II same opakowania z opisaną historią każdej z zarekwirowanych pamiątek. Prawie całą noc pisałem owe niedługie, ale wymowne historie. Przekazałem wszystko prof. Krzysztofowicz, która została zaproszona przez Ojca Świętego na prywatne śniadanie. Jak później mi opowiadała, Jan Paweł II z wielką uwagą wysłuchał dziejów zrabowanych pamiątek i ze wzruszeniem przyjął te puste opakowania. Później, w takiej formie (tzn. opakowanie + opisana historia) znalazły się one na wystawie darów przekazanych Janowi Pawłowi II. Dzięki temu cały świat dowiedział się o metodach ówczesnych celników krajów komunistycznych. Poruszony relacją pani profesor, Ojciec Święty przekazał wielkie pudło z różańcami papieskimi dla członków naszego Komitetu i dla wszystkich autorów przesyłek, które mieliśmy mu przekazać. Bojąc się rewizji w drodze powrotnej, przekazaliśmy różańce ks. Pieronkowi, który „przemycił” je w swoim bagażu lotniczym. Szczęśliwie dotarły one do Krakowa.

* * *

Starałem się w formie krótkiego eseju przywołać wspomnienie o czasie narodzin na Uniwersytecie Jagiellońskim NSZZ „Solidarność”. Był to czas niezwykły, który jest stale obecny w naszej pamięci. Każdy z nas działał w przekonaniu, że pracuje na rzecz przywrócenia Polsce niepodległości, respektowania praw człowieka, wolności słowa i zgromadzeń, swobody badań naukowych, poprawy sytuacji gospodarczej kraju i każdego mieszkańca. Takie było to pokolenie, bo tak zostało wychowane w rodzinach, bo taką odczuwało potrzebę. Na rzecz tej idei rezygnowano często z karier zawodowych. Działalność ta nie miała żadnego zabarwienia koniunkturalnego.

Dzisiaj, po upływie niemal 40 lat od tamtej chwili, często zadajemy sobie pytanie, czy warto było? I odpowiadamy: tak, nie mamy w tym zakresie żadnych wątpli-

wości! Smucą natomiast pojawiające się często opinie, że nasza generacja bardziej zdradzała, niż działała na rzecz przyszłej niepodległości. Naszą odpowiedzią na te puste słowa powinno być stałe przypominanie tamtych chwil, bez których świat, a szczególnie Polska wyglądałyby zupełnie inaczej!

* * *

Przywołując pamięć o początkach „Solidarności” na Uniwersytecie Jagiellońskim, wspierałem się następującymi pozycjami literatury: M. Bogdanowska, A. Chwalba, *Collegium Novum*, Kraków 2014; T. Gąsowski, A. Roliński, „Solidarność” Uniwersytetu Jagiellońskiego 1980-1989. Wybór dokumentów, oprac. T. Gąsowski, A. Roliński, Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, Kraków 2010; A. Jackowski, R. Pagacz-Moczarska, *Geografia to piękna dziedzina nauki*, „Alma Mater” 2012, nr 144, s. 47-51; *Czasy „Solidarności” na Uniwersytecie Jagiellońskim 1980-1989 we wspomnieniach*, red. A. M. Kobos, Kraków 2010, s. 83-93.

Spółeczna Rada Legislacyjna

We wspomnieniowej książce *Za trzecim razem* prof. Stanisław Grodziski¹ zwrócił uwagę na szkody, jakie wynikły dla oderwanych od Uniwersytetu Jagiellońskiego wydziałów, które wszak zostały samodzielnymi uczelniami – Akademia Medyczna, Rolnicza czy Ekonomiczna.

Otóż oderwane zostały od jądra, jakim dla nauki jest poszukiwanie prawdy i refleksja nad kondycją człowieka i świata. Stały się szkołami zawodowymi, i tyle.

Takie skojarzenie przyszło mi do głowy, gdy zastanawiam się nad znaczeniem prac Społecznej Rady Legislacyjnej nad ustawą prasową, której odpowiednie rozdziały miały być poświęcone regulacji ustawowej radia i telewizji, mediów elektronicznych.

Otóż telewizja powstawała w Polsce dlatego, że tak wypadało. W obłędnej rywalizacji z Zachodem kraje „obozu postępu” miały się ścigać i przeganiać zgniły Zachód. Dlatego władze „obozu” zezwoliły na tę fanaberię. Fanaberię – bo na początku nie dostrzeżono w telewizji propagandowych możliwości. Wydano zatem kilka rozporządzeń, sprowadzonych z centrali, czyli z ZSRS, i według sowieckiego wzoru utworzono Komitet do spraw Radia i Telewizji. O tym, że był to Komitet świadczyło, poza nazwą, to, że raz na kilka lat wymieniano jego członków – głośniejsze nazwiska spośród aktorów, reżyserów, działaczy. Ale poza momentem powołania nikt już o Komitecie nie słyszał. Rządził jednoosobowo prezes powoływany przez premiera rządu.

Jak to w socjalizmie – bezpośrednim zwierzchnikiem prezesa radiokomiteu nie był premier, ale wyżej od niego stojący w hierarchii władzy odpowiedni sekretarz KC PZPR.

¹ S. Grodziski, *Za trzecim razem*. *Zapiski uniwersyteckie z lat 1968, '81, 1989*, Kraków 2017, ss. 240.

Ośrodki terenowe telewizji powstawały według siły przebiecia i ambicji wojewódzkich sekretarzy PZPR. I nielicznych entuzjastów, w tym – przede wszystkim – filmowców amatorów. Zarówno w Warszawie, Katowicach, jak i Krakowie pierwsze kadry telewizyjne wywodziły się z Amatorskich Klubów Filmowych. I tak pierwszymi kamerzystami i realizatorami TV Kraków byli uczestnicy Amatorskiego Klubu Filmowego – AKF Nowa Huta – istniejącego od 1958 r. przy Zakładowym Domu Kultury Huty im. Lenina. Klub, jak sądzę, wyjątkowy, bo dwóch jego uczestników Andrzej Trzos-Rastawiecki i Krzysztof Zanussi, po studiach w Łódzkiej Filmówce, zrobiło poważne kariery filmowe. Reszta tamtej generacji Klubu weszła niemal w całości do TV Kraków.

Podstawą działania telewizji były rozporządzenia różnych resortów, klecone ze statutów radia, teatru, filmu. Dotyczyło to również bazy technicznej, której załogę kompletowano z absolwentów technikum łączności – czyli ludzi edukowanych do budowy i obsługi telefonów.

Tak powstająca instytucja – telewizja – nie miała i mieć nie mogła – żadnej podbudowy teoretycznej, żadnej refleksji nad strukturą przekazu, budowy języka. Tu właśnie pojawia się skojarzenie z refleksją prof. S. Grodziskiego. Telewizja powstała jako narzędzie bez zrozumienia swojej roli, celu, możliwości. Także bez podstawy prawnej.

Gdy w roku 1980 zostałem dokooptowany do zespołu inicjatyw ustawodawczych, byłem – od trzech lat – dziennikarzem w telewizyjnej redakcji programów popularno-naukowych, autorem dość popularnej serii „Antyczny Świat prof. Aleksandra Krawczuka”. Ale z Telewizją Kraków współpracowałem od jej początków w roku 1961. Wcześniej, jako filmowiec amator z AKF Nowa Huta, student historii na UJ, dorabiałem w TV Kraków, wykonując wszelkie prace: od budowy dekoracji, instalowania oświetlenia, potem jako rekwizytor, inspicjent, kierownik produkcji, a nawet przez rok kierownik bazy filmowej. Od dawna też realizowałem mniejsze formy filmowe o tematyce historycznej.

Zacząło się – jak niemal wszystko, co dobre – od „Solidarności”. W jakiś czas po Sierpniu '80 zjawił się na zebraniu „Solidarności” telewizyjnej prof. Andrzej Kopff. Poinformował nas, że właśnie powstała Społeczna Rada Legislacyjna, a on kieruje zespołem dla opracowania projektu ustawy prasowej, która ma obejmować regulacje dotyczące telewizji. Bo przecież istnieliśmy i działaliśmy bez umocowania ustawowego.

Jedyne, co mogliśmy wyartykułować na rzecz jakiejś regulacji, to, że w procesie powstawania programów bierze udział zespół, który musi współpracować dla wspólnego dzieła, a składa się z kilku, czasem kilkunastu grup zawodowych. A każda z tych grup pracuje według odrębnych zasad, regulaminów, a co najważniejsze – systemów wynagrodzeń.

Jako członek Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”, ale przede wszystkim jako pełniący w TV różnorakie role i funkcje zostałem przez prof. Kopffa włączony do jego zespołu. Pamiętam pierwsze spotkanie pełnego składu Rady. Collegium Maius, kilkadziesiąt osób i majestatyczne wkroczenie przewodniczącego prof. Stefana Grzybowskiego.

Skład zespołu był pluralistyczny. Asystentki prof. Kopffa szeptem opisywały kolejne postaci. Byli w składzie i działacze partyjni, i nawet milicjant. Ale główne postaci Rady to profesorowie zachowujący możliwy dystans do rzeczywistości PRL, niezależni na polu nauki i naukowych karier.

Bodaj wtedy, przy omawianiu zakresu prac Rady, zdałem sobie sprawę, że tkwimy w jakiejś rzeczywistości, która w aspekcie prawnym jest fikcją. Skoro MSW – najważniejsza instytucja reżimu, nie ma uregulowań ustawowych, podobnie jak i urząd cenzury – czyli Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. No i „nasz” Komitet do spraw Radia i Telewizji – także bez ustawowego uregulowania.

Później spotykaliśmy się już w węższym gronie – zespole „prasowym”, czasem w domu prof. Kopffa, bodaj na ulicy Studenckiej.

Najwięcej uwagi – co oczywiste – poświęcaliśmy stosunkowi – dziennikarz – szerzej w wypadku telewizji – twórca, autor – a zwierzchność. Zwierzchność, która dostarcza środki dla realizacji, która zatem ponosi odpowiedzialność za wydawanie społecznych funduszy, i dziennikarz, autor, mający dążyć do prawdy.

Użyłem terminu „społecznych funduszy”. Nie pamiętam, czy już wtedy postulowaliśmy, żeby telewizja była „uspołeczniona”, czy zakładaliśmy społeczną kontrolę na radiofonią i telewizją. Ale bez względu na to, czy telewizja miała być instytucją państwową, czy społeczną, było dla nas – zespołu prof. Kopffa – jasne, że ma być ze swej natury społeczna, bo służebna wobec społeczeństwa.

Starłem się – niezbyt udanie – wprowadzić do projektu ustawy zasadę symetrii i równowagi „komunikacji społecznej”. Przez kilka lat jako redaktor techniczny odpowiadałem za kontakty z widzami, co w istocie było biurem skarg i zażaleń. Wykonałem wtedy blisko 100 reportaży interwencyjnych. W połowie dekady ekipa Gierka miała dość tych utyskiwań. Zlikwidowano pasma publicystyczne we wszystkich ośrodkach regionalnych. Także moje pasmo interwencyjne.

Zatem w pracach nad ustawą chodziło mi o to, aby telewizja, wtedy już – główny środek „komunikacji społecznej” – uwzględniała potrzebę komunikacji pionowej w obydwu kierunkach: nie tylko komunikowania odbiorcom komunikatów władzy, ale aby komunikowała władzy, co myślą i co chcą wyrazić odbiorcy. W komunikacji poziomej chodziło o to, aby odbiorcy poszczególnych regionów mieli wyobrażenie o sprawach i problemach innych regionów kraju. Aby problemy poszczególnych grup społecznych, zawodowych mogły być porównywane z problemami innych.

Rozważając kwestie zależności, niezależności, prawa autora telewizyjnego do dzieła, obrony jego praw przed zakusami redakcji, czynników administracyjnych

i politycznych, staraliśmy się stworzyć zabezpieczenia prawne. Wtedy zdałem sobie też sprawę z problemu fundamentalnego – w warsztacie telewizyjnym poruszamy się między rzeczywistością a iluzją.

W języku filmowym istnieje pojęcie rzeczywistości przedzjęciowej i rzeczywistości filmowej, tworzonej wedle prawideł sztuki. Telewizja ze swej natury jest tele – widzeniem. Jej istota polega zatem na zdalnym przekazie rzeczywistości. (Pomijam formy artystyczne prezentowane w telewizji). Otóż ten przekaz rzeczywistości jest w gruncie rzeczy także iluzją. Widzenie rzeczywistości przez obiektyw kamery jest ograniczone polem widzenia obiektywu. Jaki zaś fragment rzeczywistości obejmie obiektyw, pozostaje efektem wrażliwości operatora kamery. Obrazy – ciągi obrazów – które zapisuje lub przekazuje na żywo telewizja, są szeregowane przez montażystę lub realizatora w kontekście innych obrazów. Ten kontekst narzuca interpretację obrazów sąsiednich. To z kolei zależne jest od wrażliwości montażysty lub realizatora. Mamy więc do czynienia z szeregiem obrazów rzeczywistych, ale jednak wykreowanych przez pośredników. Jeżeli robią to dobrze, czyli zgodnie z zasadami percepcji (co wynika z fizjologii oraz nawyków postrzegania), widz odnosi wrażenie, że obejrzał obiektywny obraz rzeczywistości. Czy rzeczywiście jest on obiektywny, to pozostaje dylematem każdego twórcy telewizyjnego, zwłaszcza redaktora programu, który z fragmentów rzeczywistości składa całość mającą obrazować jakies zjawisko czy problem.

Przez dziesięciolecia programy przekazujące wiadomości były magazynami informacyjno-publicystycznymi, zacierającymi różnicę między informacją a jej interpretacją. Dlatego kiedy w 1990 r. zostałem dyrektorem TV Kraków, odpowiedzialnym za rzetelność programów, pierwszą moją decyzją było zdjęcie z anteny magazynu informacyjno-publicystycznego i zastąpienie go dwiema odrębnymi formami: programem informacyjnym, w którym widz dokonuje samodzielnej jego oceny i interpretacji, oraz osobno programem publicystycznym, w którym autor, redakcja wdrażają swoją autorską interpretację informacji.

Myślenie kategoriami prawa wzmożone udziałem w Społecznej Radzie Legislacyjnej przyszło mi wykorzystać w bieżących działaniach „Solidarności” w telewizji.

Byłem autorem regulaminu strajkowego w czasie „strajku bydgoskiego” wiosną 1981 r. Regulamin jasno formułował zasady wzajemnych stosunków i ograniczeń między komitetem strajkowym a dyrekcją TV Kraków. Dzięki temu sprostaliśmy wymogom Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” i zgodnie z zaleceniem KK rozpoczęliśmy emisję komunikatów strajkowych na antenie TV Kraków. Okazało się, że jako jedyni w Polsce. Efektem było odwołanie ze stanowiska redaktora naczelnego TV Kraków Andrzeja Urbańczyka. Aliści – inne ośrodki telewizyjne za naszym przykładem także uruchomiły emisje strajkowe. Włamując się siłą do punktów emisyjnych, emitowali nie tylko hasła strajkowe, ale i materiały „obrażające wła-

dze i naruszając sojusze międzynarodowe”. W tej sytuacji Andrzej Urbańczyk został przywrócony na stanowisko naczelnego, a nawet uznany za wzór.

W strajku jesiennym byłem autorem rezolucji „Solidarność” TV Kraków. Deklarowaliśmy, że strajkujemy jako lojalni i solidarni z Komisją Krajową, ale uważamy, że można działać inaczej. Dzięki liczebności Związku mogliśmy z czasem opanować wszelkie ciała wybieralne i w ten sposób zmieniać Polskę. Powiedziano mi: „chcecie władzy” – co było stale powtarzanym zarzutem wobec NSZZ „Solidarność”. Więcej – nasza rezolucja została opublikowana na pierwszej stronie „Tygodnika Solidarność”. I – przypuszczam – między innymi dzięki tej publikacji zostałem w stanie wojennym negatywnie zweryfikowany.

W latach 1980-1981 mój udział w pracach Obywatelskiej Rady Legislacyjnej był skromny, ograniczony do kilku spotkań z zespołem prof. Kopffa, ale miał znaczenie dla moich przemyśleń. A zaowocował po 1990 r.

Jako wicedyrektor, a po roku dyrektor TV Kraków brałem udział w pracach nad projektem ustawy o radiofonii i telewizji. W wyniku porozumienia dyrektorów ośmiu – wtedy – regionalnych ośrodków telewizyjnych postanowiliśmy zaproponować projekt ustawy konkurencyjny w stosunku do przedłożenia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych.

O ile projekt Centrum zachowywał dominującą rolę władzy wykonawczej, nasz szedł dalej w uspołecznieniu i decentralizacji telewizji. Telewizja Polska miała być Fundacją Narodową, składającą się z dziewięciu podmiotów wyposażonych w osobowość prawną: Telewizji Polskiej w Warszawie dla tworzenia programu pierwszego – TVP 1, oraz federacji ośrodków terenowych tworzących program drugi – TVP 2, z proporcjonalnym udziałem w abonamencie. Podobnie jak w projekcie Centrum, regulatorem mediów elektronicznych miała być Krajowa Rada do spraw Radia i Telewizji. W naszym projekcie członkami Krajowej Rady mieli być wyłącznie przedstawiciele stowarzyszeń twórczych, organizacji społeczno-kulturalnych oraz organizacji wyznaniowych, a więc z wyłączeniem polityków.

Nasz projekt – jako poselski – był podstawą ustawy do dziś – ze zmianami obowiązującej. Niestety od razu zmieniono kilka podstawowych zasad. Zamiast fundacji powołano spółkę prawa handlowego, do Krajowej Rady dopuszczono polityków, ośrodki terenowe stały się oddziałami spółki z marginalnym udziałem w antenach ogólnopolskich.

W kilka lat później pracowałem w Departamencie Reform Ustrojowych Kancelarii Premiera, przede wszystkim nad ustawami wprowadzającymi w ustrój państwa samorządowe powiaty i województwa, co wymagało nowelizacji ponad 150 ustaw, w tym ustawy o radiofonii i telewizji. Znowu więc znalazłem się w zespole nowelizującym tę ustawę, a wkrótce w zespole do nowelizacji tej ustawy, aby uwzględniła zasady Unii Europejskiej. Najważniejsze było wprowadzenie do naszego po-

rządu prawnego ograniczeń nadawców telewizyjnych w zakresie prezentowania scen przemocy, seksu oraz reklam. W zespole grupującym reprezentantów kilku resortów i kilku departamentów Kancelarii Premiera większość była za przyjęciem najbardziej restrykcyjnych europejskich ograniczeń obyczajowych i wyeliminowaniem reklam alkoholu. Niestety, ówczesny prezydent Aleksander Kwaśniewski tę nowelizację zawetował. Mamy więc to, co mamy.

Powtórzę zatem: mój udział w pracach Społecznej Rady Legislacyjnej był więcej niż skromny, niemniej idee, zasady i dążenia Rady wykorzystałem w późniejszych latach w pracy w telewizji, w telewizyjnej twórczości, a także w pracach nad ustrojem mediów i ustrojem państwa.

Chwała Społecznej Radzie Legislacyjnej!

KRZYSZTOF W. KASPRZYK

Wspomnienie z prac w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”

12 grudnia 1981 r. była sobota. Rano przyjechałem do Klubu Dziennikarzy „Pod Gruszką” na rogu ul. Szczepańskiej i krakowskiego Rynku Głównego. Byłem wówczas prezesem Oddziału Krakowskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, pierwszym demokratycznie wybranym liderem środowiska po Październiku 1956 r. i na mnie spoczywała powinność przygotowania biura do ostatniego spotkania zespołu do spraw prawa prasowego, jednej z odnóg Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. To ono przez niemal cały 1981 rok pracowało nad społecznymi, niezależnymi od PZPR i całego systemu peerelowskiej władzy projektami ustaw reformujących liczne aspekty funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości i innych sfer życia publicznego kraju.

Byłem po obywatelsku dumny, że jestem członkiem tego zespołu, jednym z dwóch dziennikarzy, obok nieżyjącego już red. Pawła Dubiela, redaktora naczelnego „Zeszytów Prasoznawczych”. Wszakże w naszej grupie były takie sławy i eksperci jak prof. Stanisław Waltoś, prof. Andrzej Kopff, prof. Andrzej Zoll (wówczas docent) czy zmarły niedawno prof. (również wtedy docent) Walery Pisarek.

Obradowaliśmy cały dzień. Pamiętam wyraźnie, że przeważał duch kompromisu. Dopięty został projekt pionierskiej ustawy *Prawo prasowe*, konsensus nie ominął zawartości bardzo szczegółowych załączników. Zakończyliśmy ten maraton niedługo po godzinie 22:00 w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Rozstając się, życzyliśmy sobie spotkania w szerszym gronie, przy negocjacyjnym stole z odpowiednimi przedstawicielami władz.

Kilka godzin później unicestwiono ważność naszego obywatelskiego projektu ustawy porządkującej medialny krajobraz kraju. Równocześnie przestała istnieć wypełniona solidarnością i „Solidarnością” polska rzeczywistość. Władza proklamowała stan wojenny, czyli wyjątkowy.

Ustawę *Prawo prasowe* Sejm PRL, kontrolowany przez reżim gen. Jaruzelskiego, uchwalił dopiero 26 stycznia 1984 r. w kształcie – mówiąc eufemistycznie – odbiegającym od naszego obywatelskiego projektu.

W połowie lat 80. spora część mojego osobistego archiwum padła łupem złodziei. Niestety wśród utraconej dokumentacji było wszystko, co wiązało się z moim udziałem w zespole przygotowującym obywatelski projekt *Prawa prasowego*. Niech mi więc będzie wybaczone, że miast suchych faktów, dat i paragrafów, bardziej oddam się w tym wspomnieniu sferze emocji, ówczesnej atmosfery i imponderabilii.

Środowisko dziennikarskie stan podwyższonej gorączki objął jeszcze w trakcie strajku w Stoczni Gdańskiej i wszystkich, którzy go wspierali. Balon grzechów, win i rozterek prasy – dziś mówimy: mediów – gwałtownie napęczał, by pęknąć tuż po podpisaniu Porozumień Sierpniowych. W dwóch największych społecznościach zawodowych w kraju – w Warszawie i w Krakowie, a potem w innych ośrodkach – wstępny ferment doprowadził do powstania grup inicjatywnych na rzecz niezbędnych przemian w zawodzie i wytyczenia drogi ku pozyskaniu dziennikarskiej wiarygodności. Byłem w tej krakowskiej. Oczywiście niekwestionowanym liderem i guru krakowskiego dziennikarstwa był Maciej Szumowski, nie wspominając już o niezapomnianym szefie „Tygodnika Powszechnego” Jerzym Turowiczu. Szumowski zaprzął swoją niezwykle wrażliwość do redagowania „Gazety Krakowskiej”, która szybko stała się prasową legendą tamtego okresu. W Warszawie z kolei dziennikarska niezgoda na ucisk systemu owocowała wzrostem siły i autorytetu Stefana Bratkowskiego. Na Nadzwyczajnym Zjeździe SDP w końcu października 1980 r. Bratkowski został prezesem Stowarzyszenia, a wkrótce potem jednym z symboli dążenia do demokracji i medialnej prawdy w gorącym okresie ówczesnej „Solidarności”.

Te początki dziennikarskiego przebudzenia z letargu oportunistów, a bywało, że i służalczej lojalności wobec władzy, były bardzo trudne. Aparat partyjny PZPR, który do tej pory wydawał rozkazy i manipulował – nie tylko przy łatwej pomocy instytucjonalnej cenzury – prasą, radiem i telewizją (o internecie i mediach społecznościowych nikt jeszcze nie śnił), nie bardzo wiedział jak się zachowywać w nowej sytuacji. Odwaga oczywiście taniała, rozum oczywiście drożał, ale nikt nie znał granicy wolności, którą można sobie było wyznaczyć. Gdzieś wysoko, w Komitecie Centralnym PZPR, w gabinecie zabetonowanego Stefana Olszowskiego i jego janczarów, wiadano oczywiście, że liberalizacja publicznej sfery komunikowania nigdy nie przysporzy władzy głosów społecznej sympatii i preferencji. Ale żelazna obręcz kontroli mediów poczęła rdzewieć, popuszczać.

Piszę to wszystko, by przypomnieć podglebie rodzących się podczas tamtych szesnastu miesięcy pomysłów na ustrojowe i prawno-konstytucyjne uregulowania

sfery rynku medialnego. O dziwo, praktycznie nie pojawił się wtedy – poza postulatami niektórych radykałów z kręgu „Solidarności” i poza nim – postulat likwidacji instytucji cenzury. Zakodowanie przeświadczenia, że zniesienie cenzury to praktycznie podłamanie jednego z filarów ustroju było w nas tak silne, że szukaliśmy obocznych rozwiązań likwidacji gorsetu nałożonego na dialog publiczny. Byliśmy w tym sensie dziećmi komuny, ale i czuliśmy odpowiedzialność za kraj, za niedrażnienie Sowietów, których postrzegało się przez pryzmat obśmiewanego w kabaretach dylematu „wejdą, nie wejdą”, a który z ówczesnej perspektywy mógł oznaczać *Finis Poloniae*.

Swój udział w przygotowywaniu obywatelskiego projektu prawa prasowego wspominam przede wszystkim jako wspaniałą lekcję kultury prawno-legislacyjnej. Dzisiejszy świat polskiej przestrzeni komunikowania masowego jest wskutek technologicznej rewolucji informatycznej zupełnie inny od tamtego, ale pryncypia i zespół wartości rządzące tą sferą pozostają przecież takie same. W tym sensie nasze ówczesne pionierstwo nie poszło na marne.

Dziennikarstwo też przeszło wielkie przemiany. Dominuje komercjalizacja świata mediów, która w dużym stopniu podmyła etos tego pięknego i ważnego społecznie zawodu. Ale jest i drugie źródło spustoszeń. To skrajne zideologizowane upolitycznienie środowiska dziennikarskiego. Wszyscy wiemy, co do tego doprowadziło. To już jednak jest całkiem odrębna historia.

KRZYSZTOF KOZDRONKIEWICZ

Wspomnienia z okresu od września 1980
do 13 grudnia 1981

Zostałem poproszony o podzielenie się wspomnieniami z okresu powstania i działania Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i wspomnieniami oraz refleksjami z czasu „Pierwszej Solidarności”, a zwłaszcza jej początków i niestety końca w wymiarze sprawiedliwości i prokuraturze, a więc tym co działo się w naszym środowisku od jesieni 1980 roku do nieszczęsnego 13 grudnia 1981.

Od tego czasu minęło ponad 37 lat, pamięć ludzka jest ulotna i zawodna, a ja nie prowadziłem wówczas dziennika czy też pamiętnika, więc moje wspomnienia i refleksje muszą mieć charakter wybiórczy, przy czym mogę mylić się co do chronologii niektórych wydarzeń, za co z góry przepraszam.

I jeszcze dwa założenia. Pierwsze – nie będę skupiać się na pracy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i Społecznej Rady Legislacyjnej, w których powstaniu uczestniczyłem i w czasie ich pracy jako młody wówczas prokurator starałem się wyrażać poglądy co do regulacji dotyczących prokuratury. Te zagadnienia zapewne lepiej przedstawią biorący udział w pracach Centrum wybitni naukowcy oraz bardziej wówczas doświadczeni sędziowie, albo ci prawnicy, którzy w przeciwieństwie do mnie – praktyka, specjalizowali się w pracach legislacyjnych. W tym czasie zajmowałem się przede wszystkim sprawami organizacyjnymi związanymi z powstaniem i działaniem Komisji Zakładowej „Solidarności” w krakowskich prokuraturach.

Po drugie moje wspomnienia będą miały charakter bardzo osobisty, opiszę to co z tego okresu najlepiej zapamiętałem i co zrobiło na mnie największe wrażenie oraz w istotny sposób odcisnęło się na moim późniejszym życiu zawodowym, a może i prywatnym.

Wspaniały czas

Wrzesień 1980 r.: wróciłem z urlopu, a tu „inny świat”. W pracy i w domu jeden temat – podpisane porozumienia szczecińskie i gdańskie, zapowiedź powstania wolnych związków zawodowych, zniesienia cenzury itd. itp. Wrażenie jakbym powrócił do innego świata – wolność, a może dopiero zapowiedź wolności. Na korytarzach sądowych i w prokuraturze wśród sędziów i prokuratorów, zwłaszcza z mojego pokolenia, jeden temat – „Solidarność” przynosi nam wolność i musimy to jak najszybciej i jak najlepiej wykorzystać, bo nie wiadomo czy ta „wiosna” jesienią długo potrwa. Wreszcie ludzie zaczynają mówić „otwartym tekstem” i prostym językiem. Znika strach. Powoli zacierają się różnice między językiem oficjalnym a prywatnym, tym w pracy i tym którym po cichu mówiło się w domu. I tak np. nikt już nie boi się wyrażać prawdy o Katyniu. Przykłady można mnożyć. Z młodymi sędziami, naszymi kolegami ze studiów czy też okresu aplikacji, spotykamy się nie tylko na salach rozpraw, ale także w bufecie sądowym i prokuratorskim. Cieszymy się z tego co się stało oraz dyskutujemy o pilnych i niezbędnych zmianach w wymiarze sprawiedliwości i prokuraturze. My prokuratorzy to najczęściej Krzysztof Bachmiński i ja, ale nie tylko, oni sędziowie to Kazimierz Barczyk, Józef Iwulski, Tadeusz Wołek, Marek Sadowski. Przepraszam jeśli kogoś pominąłem. Cudowny czas wolności, a równocześnie czas wspaniałych przyjaźni.

„Solidarność” w prokuraturze

Jesienią 1980 r. w Sądzie Wojewódzkim (obecnie Okręgowym) w Krakowie powstała Zakładowa Komisja „Solidarność”. W prokuraturze na razie cisza, więc wspólnie z kolegą Krzysztofem Bachmińskim zapytaliśmy przyjaciół z sądu, szczególnie Kazimierza Barczyka lidera „Solidarność” w sądach krakowskich, z którym razem studiowaliśmy na jednym roku prawa UJ, a Krzysztof Bachmiński był także wcześniej jego aplikantem, czy możemy przystąpić do ich organizacji. Otrzymaaliśmy odpowiedź pozytywną i wstąpiliśmy do „Solidarność”. W tym czasie nasz kolega z nowohuckiej prokuratury Aleksander Herzog przebywał w szpitalu. Gdy dowiedział się ode mnie o naszej decyzji poprosił, aby i jego zapisać. Było nas więc już trzech.

W krakowskiej Prokuraturze Wojewódzkiej zwołano zebranie pracowników, aby przedstawić nowo powstały branżowy związek zawodowy, który faktycznie miał być przeciwwagą dla „Solidarność”. W reakcji na to postanowiliśmy utworzyć

Komisję Zakładową „Solidarności”, a ogłosił o tym na tymże zebraniu Krzysztof Bachmiński. Tak w krakowskich prokuraturach zadomowiła się „Solidarność”. Było to niebywałym wstrząsem dla kierownictwa prokuratury i to nie tylko w Krakowie, ale i w całej Polsce, gdyż dotychczas uważano prokuraturę za jedno z najbardziej zaufanych „ramion” partii.

Dla nas rozpoczął się bardzo trudny okres ustawicznych sporów z kierownictwem o nasze prawa i cele, okres stałego zagrożenia zwolnieniem pracy. Doszło nawet do tego, że do Krakowa przybył sam ówczesny zastępca prokuratora generalnego (późniejszy prokurator generalny) Józef Żyta, aby jak się wyrażał „rozwalić tę Solidarność”, a „nas wyrzucić”. Do zwolnienia nas z pracy nie doszło tylko dlatego, że w naszej obronie stanęła „Solidarność” ówczesnej Huty im. Lenina: jej członkowie zagrozili strajkiem, gdyby usunięto nas z pracy. W tym celu Kazimierz Barczyk, stale współpracujący z hutniczą „Solidarnością”, zaprosił na spotkanie w prokuraturze szefa Komisji Robotniczej Hutników „S” – Władysława Hardka, a później szefa KRH i całej małopolskiej „Solidarności” Mieczysława Gila. Miałem „wątpliwą przyjemność” osobistej rozmowy z Józefem Żytą, który zapytał mnie po której stronie stanę, gdy dojdzie do nieuchronnego konfliktu między „Solidarnością” i PZPR. Dziś już dokładnie nie pamiętam, co wtedy odpowiedziałem, ale sprowadzało się to do tego, że liczę na to, iż do konfliktu na dużą skalę nie dojdzie, a gdyby doszło, będę postępować zgodnie z prawem i swoim sumieniem. O ile pamiętam Józef Żyta przeprowadził podobną rozmowę z Krzysztofem Bachmińskim.

Kończąc ten wątek przypominam, że do naszej prokuratorskiej „Solidarności” w Krakowie wstąpiło najwięcej w Polsce, bo prawie 10 prokuratorów, ale również liczni pracownicy administracji i obsługi. W Polsce Komisje „Solidarności” mimo rozesłanych przez nas apelów powstały w niewielu prokuraturach. W innych wstąpiły do Związku pojedyncze osoby. Poszczególni szefowie wojewódzcy robili wszystko, aby na ich jednostki nie rozprzestrzeniała się „solidarnościowa zaraza”. Należy jednak podkreślić, że wspierało nas, często z ukrycia, wielu prokuratorów, którzy z różnych powodów bali się wstąpić do Związku.

Jakie wówczas nastroje występowały w Polsce i jaka była „wiara w dobre intencje władzy” świadczy reakcja mojego ojca, znanego krakowskiego prawnika cywilisty o poglądach prawicowych. Gdy powiedziałem mu, że wstąpiłem do „Solidarności”, zapytał mnie, czy dobrze się zastanowiłem, bo mam przecież na utrzymaniu dwoje bardzo małych dzieci, a oni czyli partia i inne władze nigdy mi tego nie wybaczą, wyrzucą z pracy, nie dopuszczą do wykonywania innego zawodu związanego z sądownictwem, a może zrobią coś jeszcze gorszego. Ojciec po prostu z własnych doświadczeń wiedział, do czego zdolne są komunistyczne władze.

Program i bieżąca działalność

W PRL-u Prokuratura była formalnie niezależna od rządu, a prokurator generalny podlegał jedynie Radzie Państwa. Było to jednak fikcją, gdyż o tym, kto obejmie stanowisko prokuratora generalnego lub jego Zastępców, decydowało kierownictwo PZPR. Na niższych szczeblach decyzje, zapadały lub były opiniowane w terenowych komitetach PZPR. Formalnie niezależni prokuratorzy funkcyjni faktycznie realizowali więc cele i polecenia rządzącej partii.

W tym czasie większość prokuratorów zajmowała się ściganiem przestępstw pospolitych i z innymi postępowaniami nie miała kontaktu, lub miała kontakt bardzo rzadki, tym niemniej byli też tacy, prokuratorzy, do których władza miała „wyjątkowe zaufanie” i którzy zgodnie z wytycznymi przełożonych prowadzili lub nadzorowali „szczególne” postępowania. Były to przede wszystkim sprawy polityczne, a zwłaszcza postępowania przeciwko opozycji demokratycznej, choć nie tylko.

Priorytetem programu naszej „Solidarności” było zatem powstanie całkowicie niezależnej od partii politycznych i wszelkich władz prokuratury, w której pracować będą równie niezależni, odpowiedzialni, etycznie nienaganni i znakomicie przygotowani do zawodu prokuratorzy. Gwarantujące taki stan rzeczy zapisy powinny znaleźć się w nowej ustawie o prokuraturze. Trzeba pamiętać że w tych czasach prokuratorami bywały jeszcze osoby bez wyższych studiów, bez aplikacji i zdanego egzaminu prokuratorского, a także osoby, których zachowanie i postawa etyczna budziły poważne zastrzeżenia. Ich odejście z prokuratury powinna zabezpieczać nowa ustawa. Wprowadzenie stanu wojennego odroczyło te reformy i niestety ludzie ci odeszli z prokuratury dopiero po przeglądzie kadr w 1990 r.

Na poparcie tezy o niezbędności niezawisłych sędziów i niezależnych prokuratorów jeden z mówców wypowiadających się, na I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości zorganizowanym przez członka Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „Solidarności” i prezesa COIU „S” Kazimierza Barczyka, przytoczył przykład z USA, gdzie tylko dzięki postawie niezawisłego sędziego i uporowi niezależnych prokuratorów doszło do wyjaśnienia afery Watergate i impeachmentu postępującego bezprawnie i nieetycznie prezydenta USA Richarda Nixona. Wystąpienie to spotkało się z wielkim aplauzem, a my – może naiwnie – uznaliśmy postawę amerykańskich sędziów i prokuratorów za przykład godny naśladowania. Niemal widzieliśmy się na ich miejscu.

Nasz program zawierał również wiele innych postulatów w tym socjalnych, zwłaszcza dotyczących pracowników administracji i obsługi. Oczywiście zajmowaliśmy się w tym czasie również bieżącą działalnością związkową, której łagodnie mówiąc nie ułatwiała nam kierownictwo Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie.

W tym pięknym okresie mój gabinet, także ze względu na położenie, często stanowił magazyn materiałów związkowych i wydawnictw tzw. drugiego obiegu, które kolportował zwykle mający bardzo dobre kontakty z niezależnymi wydawnictwami Aleksander Herzog. Do dziś nie mogę zapomnieć miny odwiedzającego mnie służbowo milicjanta, który w kącie gabinetu zauważył stos oficjalnie nielegalnych książek o Katyniu. Jego zdziwienie było jeszcze większe, gdy po książki zaczęły w jego obecności przychodzić różne osoby, w tym znani mu prokuratorzy.

Nie mogę nie wspomnieć, że większość „solidarnościowych” przyjaźni i znajomości przetrwała do dziś, a okres stanu wojennego, kiedy to niektórzy z nas, działający wcześniej w sądowej i prokuratorskiej „Solidarności”, znaleźli się poza sądami i prokuraturą, niejednokrotnie nagle wyrzuceni z pracy – udowodnił, że na osobach z „Solidarności” można zawsze polegać.

JÓZEF LUBIENIECKI

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych – spojrzenie po latach

Wydarzenia Sierpnia '80 obserwowałem, będąc na wakacjach w Świnoujściu. Po powrocie do Olsztyna, a byłem wówczas sędzią Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Olsztynie, spotykałem się w gronie kilkunastu sędziów rejonowych i okręgowych. Spotkania były nieoficjalne, w czasie których poszczególni sędziowie wyrażali swoje opinie w sprawie wydarzeń sierpniowych i ich konsekwencji. Zaczęły się rozmowy o konieczności wprowadzenia zmian w wymiarze sprawiedliwości. Każdy z nas miał już nie tylko doświadczenie zawodowe, ale też i osobiste w wykonywaniu naszych sędziowskich obowiązków. Ocena braku ustawowych gwarancji niezależności sędziowskiej była jednoznaczna. Każdy z nas czuł, że ówczesna władza miała decydujący wpływ na organizację sądownictwa, awanse sędziowskie, wreszcie na sprawy płacowe nie tylko sędziów, ale też kuratorów i pracowników sekretariatów. Praktycznie wszystko zależało od władz partyjnych i nie było mowy o sędziowskiej niezawisłości i niezależności. Spotkania takie odbywały się co kilka dni, oczywiście rozmawialiśmy z sędziami z innych sądów. Czytaliśmy powielaczowe publikacje tzw. drugiego obiegu, czyli tajne gazety, najczęściej dostarczane z Gdańska. We wrześniu powołaliśmy Komisję Zakładową „Solidarność”, na czele której stanął sędzia Zbigniew Milewski. Byłem członkiem tych władz i osobą odpowiedzialną za kontakty z innymi sądami w Polsce. Widzieliśmy wrogość ówczesnego prezesa sądu, będącego przykładem aparacza partyjnego, który każdą decyzję uzgadniał z Komitetem Wojewódzkim PZPR, utrudniał organizowanie spotkań Komisji Zakładowej, straszył pracowników i nie pozwalał na używanie teleksu. Odnieśliśmy sukces, bo do „Solidarności” wstąpiła większość sędziów rejonowych i kilku wojewódzkich. Spisaliśmy nasze postulaty i przekazaliśmy do MKZ w Olsztynie, gdzie zostaliśmy zarejestrowani. Od tego momentu byłem stałym uczestnikiem spotkań MKZ i doradcą prawnym w zakresie prawa pracy i uprawnień pracowników. Od października 1980 r. brałem udział w obradach władz związku w Gdańsku.

I właśnie wtedy dowiedziałem się, że w Gdańsku powstała Krajowa Komisja Koordynacyjna, która skupiała pracowników wymiaru sprawiedliwości. Zaczęliśmy wymieniać się w sądach informacjami, spisywać poszczególne nieprawidłowości w funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości, gromadzić dane i adresy sędziów członków NSZZ „Solidarność”. To był początek prac nad koncepcją zmiany prawa i organizacji wymiaru sprawiedliwości jeszcze ludowej Polski. Sprawy toczyły się błyskawicznie, bo w październiku w sądzie w Poznaniu odbyło się pierwsze spotkanie przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, na którym sformułowaliśmy dokument określający podstawowe kierunki zmian w wymiarze sprawiedliwości, przede wszystkim w zakresie uzyskania ustawowych gwarancji niezawisłości wymiaru sprawiedliwości i niezależności organizacyjnej, w tym gwarancji płacowych. Już wówczas powszechne było dążenie do ukształtowania zasad samorządności zawodowej sędziów, w tym choćby wybór przez samorząd sędziowski prezesów i wiceprezesów sądów wojewódzkich i sądów pracy w głosowaniu tajnym i na pięcioletnią kadencję, a nie przez akceptację władz partyjnych. Uważaliśmy za konieczne zniesienie kadencyjności sędziów Sądu Najwyższego, bo to chroniłoby ich niezależność od nacisków władzy.

Spisane postulaty środowiska sędziowskiego zostały zaakceptowane przez władze Związku i jego przewodniczącego Lecha Wałęsę. Nasze postulaty przedstawiliśmy ministrowi sprawiedliwości Jerzemu Bafii, z którym prowadziliśmy rozmowy. Minister początkowo parał projekt wypracowanego porozumienia, ale po kilku dniach wycofał się z tego. W dniu 11 grudnia 1980 r. spotkaliśmy się ponownie z ministrem Bafią. Byli tam sędziowie: Janusz Ślęzak, Wojciech Soiński, wspierali nas Andrzej Gwiazda, Andrzej Milczanowski i Zbigniew Bujak. Nie porozumieliliśmy się – minister grał wtedy na czas i proponował kolejne spotkania w gronie swoich zastępców.

W środowisku pracowników wymiaru sprawiedliwości zapanowało ogromne poruszenie, widać było silne dążenie do zmian. Nasze środowisko precyzyjnie i szczegółowo sformułowało swoje postulaty. Z inicjatywy Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy sądach krakowskich 17 stycznia 1981 r. odbyło się I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Jak się okazało, był to pierwszy zjazd sędziów od 1957 r. i ogromny sukces organizacyjny sędziego Kazimierza Barczyka. Niezwykłość tego wydarzenia polegała na tym, że w jednym miejscu spotkali się nie tylko sędziowie, ale też adwokaci, radcowie prawni i liczni przedstawiciele środowiska naukowego z całego kraju. Jak pamiętam, zabrałem wtedy głos, wskazując na lekceważenie prawa przez różne ogniwa władzy, szczególnie przez ministra sprawiedliwości, prezesów sądów wojewódzkich, i podkreślałem konieczność wprowadzenia samorządu sędziowskiego, który uwolni środowisko sędziowskie od nacisków politycznych. W moim przekonaniu to spotkanie zapo-

czątkowało systematyczną i zorganizowaną pracę nad reformą wymiaru sprawiedliwości. Forum powołało do życia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych, a jego pomysłodawcą był właśnie sędzia Barczyk; on też wyznaczył zespoły robocze, złożone z praktyków i naukowców, których zadaniem było opracowywanie projektów kodyfikacji prawa karnego, cywilnego, administracyjnego oraz prawa o ustroju sądów powszechnych i Sądzie Najwyższym. Byłem członkiem zespołu do spraw ustroju sądów powszechnych i samorządu sędziowskiego. Zależało nam na czasie, gdyż zbliżał się I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, na który chcieliśmy przyjechać dobrze przygotowani, z kompletem propozycji zmian w całym wymiarze sprawiedliwości.

W końcu czerwca zostałem wybrany w swoim regionie warmińskim delegatem na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, który miał się odbyć dwa miesiące później. Delegatem był też sędzia Adam Strzembosz, członek COIU. Przed zjazdem prezes COIU sędzia Barczyk przekazał nam materiały przygotowane przez wszystkie zespoły robocze, dzięki czemu byliśmy niewielką, bo ledwie dwuosobową, reprezentacją sędziów na zjeździe, ale za to świetnie przygotowaną w każdym zakresie dotyczącym wymiaru sprawiedliwości. Jeszcze przed zjazdem spotkałem się z sędzią Barczykiem, ustalając taktykę postępowania i prezentacji stanowiska w dążeniu do uwzględnienia postulatów naszego środowiska w końcowej uchwale programowej zjazdu.

Uważam, że osiągnęliśmy sukces, bo nasze podstawowe postulaty znalazły się w końcowym dokumencie programowym, w tezie 24, która mówiła wprost: należy przeprowadzić głęboką reformę sądownictwa oraz bezwzględnie przestrzegać jego niezawisłości, a gwarancją tego jest ustanowienie pełnego samorządu sędziowskiego. W tym samym dokumencie Związek domagał się zniesienia kadencyjności sędziów Sądu Najwyższego, państwowego arbitrażu gospodarczego, zreformowania upolitycznionej wtedy prokuratury, zapewnienia niezależności adwokatów, stworzenia nowej ustawy o Milicji Obywatelskiej i Służbie Bezpieczeństwa. Trzeba pamiętać, że zjazd, z przerwami, trwał niemal miesiąc, a zaraz po nim złożyłem szczegółową relację sędziemu Barczykowi. Zastanawialiśmy się wtedy, jak i kiedy zrealizować nasze postulaty. Za najważniejsze zadanie uznaliśmy wprowadzenie samorządu sędziowskiego poprzez reformę ustroju sądów powszechnych, której podstawą miał być projekt przygotowany przez sędziów: Kazimierza Barczyka, Józefa Iwulskiego i Adama Strzembosza. Dzięki temu, że po zjeździe zastępcą Lecha Wałęsy został Mirosław Krupiński, przewodniczący Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „Solidarność”, jako jego współpracownik mogłem forsować reformę wymiaru sprawiedliwości w kształcie proponowanym przez Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych. Tyle tylko, że opór ówczesnej władzy był totalny. Ani PZPR, ani władze państwowe nie zamierzały uznać choćby w niewielkiej części naszych postulatów. Co więcej, całkowicie odrzucały kwestię samorządu sędziowskiego.

Na kilkanaście dni przed wprowadzeniem stanu wojennego spotkałem się w Krakowie z sędzią Barczykiem, gdzie ustalaliśmy sposoby zmuszenia władzy do przyjęcia naszych propozycji zmian w zakresie samorządu sędziowskiego, bo to był zawsze nasz podstawowy cel. Chcieliśmy go zrealizować za pośrednictwem Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, która – w naszym zamyśle – miała wywierać presję na ministra sprawiedliwości.

Wprowadzenie stanu wojennego zastopowało nasze plany, ale tylko na jakiś czas. W tym czasie, uchwałą Rady Państwa z 24 grudnia 1981 r., zostałem usunięty ze stanu sędziowskiego. Kilka miesięcy byłem internowany w Iławie, Kielcach i Bieszczadach. Wiedziałem, że w podziemiu prace nad reformą wymiaru sprawiedliwości są kontynuowane. Co niektórzy pesymiści uznawali to za stratę czasu, skoro trwał stan wojenny.

Ale czas pokazał, że mieliśmy rację, bo przystępując do obrad Okrągłego Stołu, byliśmy, jako jedyni, w pełni przygotowani do realizacji naszych postulatów sprzed dziewięciu lat! I muszę przyznać, że wszystkie one były jak najbardziej aktualne. Wystarczy przeczytać sprawozdanie z posiedzeń zespołu do spraw reformy prawa i sądów pod przewodnictwem Adama Strzembosza. Wszystkie nasze propozycje zostały uwzględnione w dokumencie końcowym Okrągłego Stołu. Ja wówczas przygotowywałem się już do pierwszych częściowo wolnych wyborów do tzw. Sejmu kontraktowego. Po wygranej kampanii i wyborze do Sejmu zgłosiłem akces do Komisji Sprawiedliwości i zaraz po tym skontaktowałem się z sędzią Barczykiem. Ustaliliśmy, że przystąpimy do prac nad ustawą o Krajowej Radzie Sądownictwa, a jego podstawą miał być projekt autorstwa członków Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych. Ustawa z 20 grudnia 1989 r., której byłem posłem-sprawozdawcą, oddawała w pełni ducha i propozycje COIU sprzed dziewięciu lat! Jako poseł zostałem członkiem Krajowej Rady Sądownictwa I kadencji, co do dzisiaj poczytuję sobie za honor.

Sejm X kadencji faktycznie dokonał zmian we wszystkich dziedzinach prawa materialnego i procesowego, a także gospodarczego. Wszak zmienił się ustrój Rzeczypospolitej. W pracach nad każdą zmianą przepisów prawa korzystaliśmy z opracowań Centrum. Swój udział w tych zmianach zamknąłem pracą nad ustawą o notariacie, którą prowadziłem jako przewodniczący podkomisji, a następnie jako poseł sprawozdawca. Podstawą do prac nad ustawą był także projekt COIU.

KRZYSZTOF HUBERT ŁASZKIEWICZ

Retrospekcje związane z Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” to wyjątkowe przedsięwzięcie środowiska prawniczego, którego wartość trudno jest przecenić. W 1980 r. wielomilionowy ruch „Solidarność” upomniał się o prawa obywateli. Na fali masowych strajków zgłoszono tzw. postulaty sierpniowe, które były w tamtym czasie odniesieniem do oczekiwanych przez społeczeństwo zmian w życiu publicznym. Komunistyczne władze wbrew mglistym obietnicom nie zamierzały tych postulatów realizować. Prawo ustanowione w PRL nie miało charakteru bezwzględnego, gdyż w praktyce nader często komitet PZPR decydował, jak będzie stosowane. Nie przygotowywano więc przepisów, które miały usankcjonować porozumienia sierpniowe. Władze grały na czas, a bez propozycji stosownych rozwiązań prawnych jakiegokolwiek zmiany były niemożliwe. Tamte władze nie zamierzały odchodzić od totalitaryzmu, oddawać części swego imperium i reformować stosunków prawnych w państwie.

W tej sytuacji środowisko prawnicze samo spontanicznie podjęło się opracowania projektów ustaw wychodzących naprzeciw postulatom „Solidarności”. Powstało społeczne Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Organizacyjnym *spiritus movens* tej inicjatywy był krakowski sędzia Kazimierz Barczyk, późniejszy minister w Kancelarii Premiera RP i aktywny działacz samorządowy. Centrum skupiło wybitnych polskich prawników, zarówno teoretyków, jak i praktyków. Intensywne prace pozwoliły stworzyć propozycje pod fundament prawny dla późniejszych przemian okresu transformacji ustrojowej. Powstało wówczas kilkadziesiąt projektów ustaw, które miały służyć naprawie Rzeczypospolitej. Dotyczyły one wielu obszarów życia państwowego i społecznego.

Korzystałem z tego dorobku wielokrotnie, pełniąc funkcję wiceministra skarbu państwa czy ministra do spraw prawno-ustrojowych w Kancelarii Prezydenta RP.

Uczestnicząc czynnie w realizacji transformacji ustrojowej zachodzącej w Polsce, miałem okazję omawiać tamte propozycje i niektóre rozwiązania wdrażać do systemu prawnego suwerennej Polski. Dorobek Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i jego Społecznej Rady Legislacyjnej w wielu obszarach był dla mnie niezwykle pomocny. Była to kopalnia wiedzy. Centrum przygotowało propozycje w bardzo wielu obszarach. Trudno tu odnosić się do każdej z nich. Przypomnę tylko kilka, nad którymi później pracowałem i uważałem je za szczególnie istotne.

Pamiętam wdrażanie II etapu reformy samorządowej. Razem z śp. Michałem Kuleszą, ministrem w Kancelarii Premiera RP, spędziliśmy wiele godzin na dyskusjach. Zналиśmy się od dawna, mieliśmy wspólne poglądy na wiele kwestii prawnych i administracyjnych. Michał był odpowiedzialny za przygotowanie założeń reformy, ja nadzorowałem majątek Skarbu Państwa. Zastanawialiśmy się, w jaki sposób i jakie składniki majątkowe wydzielić i przekazać jednostkom samorządu terytorialnego. Musiało być to adekwatne do zadań samorządu. Czasami nasze spotkania były burzliwe, Michał był bez reszty oddany idei samorządności, ja musiałem brać pod uwagę obciążenia Skarbu Państwa i zgłaszane roszczenia do państwowego majątku. Zawsze jednak byliśmy w stanie zawrzeć stosowny kompromis. Reforma samorządowa była szczególnie ważnym programem oddającym część władzy obywatelom. Pozwoliła osłabić omnipotencję państwa odziedziczoną po ustroju totalitarnym. Trwale zmieniła ustrój Polski poprzez odejście od modelu jednolitości władzy państwowej charakterystycznej dla PRL i odziedziczonym przez III RP.

Po roku 1989 zajmowałem się kwestią stosunków własnościowych. To łączyło się z przekształceniami własnościowymi w gospodarce i mieniu Skarbu Państwa. Korzystałem z rozwiązań przygotowanych przez Centrum, takich jak prawo gospodarcze, ustawa o przedsiębiorstwie i samorządzie. Opracowywałem kolejne projekty ustaw reprywatyzacyjnych, wierząc, że w końcu kwestia ta w III RP znajdzie pozytywny finał. Komunizm w sposób doktrynalny niszczył i likwidował własność prywatną. W sytuacji, gdy został on potępiony i odrzucony, naturalna stała się konieczność przywrócenia własności obywatelom, której pozbawiły ich totalitarne władze. W nowej rzeczywistości reprywatyzacja winna być istotnym elementem transformacji ustrojowej. Tak się nie stało. Głównie za sprawą braku woli politycznej i oporu ugrupowań postpeerelowskich. Współpracowałem w rządzie Jerzego Buzka z prawnikami, którzy byli wcześniej zaangażowani w pracach Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i Społecznej Rady Legislacyjnej. Niektórzy stanowili moje zaplecze doradcze w powołanym przeze mnie zespole doradczym. Na jego czele stał Piotr Ł. Andrzejewski – senator, przewodniczący senackiej Komisji Ustawodawczej. Piotr był oddany bez reszty transformacji ustrojowej. Rozumieliśmy się doskonale. W skład zespołu wchodził też m.in. tak znakomici

prawnicy, jak prof. Wojciech Łączkowski czy prezes Sądu Najwyższego Stanisław Rudnicki. Przygotowaliśmy projekt ustawy, który został wniesiony z inicjatywy rządu i uchwalony przez parlament. Ustawę tę Rada Legislacyjna uznała za jeden z najlepszych aktów prawnych przygotowanych w III RP. Niestety, do uchwalonej ustawy Aleksander Kwaśniewski zgłosił weto. Została zmarnowana niepowtarzalna szansa. Jednocześnie poradził, by dawni właściciele dochodzili swych praw przed sądami. Skutkiem tego jest fakt, że w III RP komunistyczne przepisy, na podstawie których odbierano obywatelom ich własność, istnieją w systemie prawnym do dziś. Totalitarna władza narzucona obcą siłą Polsce, stanowiąc nacjonalizacyjne prawo, w celu zachowania pozorów legalności swego istnienia, dopuściła możliwość dochodzenia swych praw przez część wywłaszczonych. Przepisy te nie są dostosowane do obecnej rzeczywistości. Ten fakt jest wykorzystywany i powoduje wiele problemów. Powód weta był wyraźnie polityczny, a dziś jego skutkiem jest nie tylko brak załatwionego problemu reperytywacji, ale i wybuchające afery z nią związane.

Gdy przygotowywano obywatelski projekt konstytucji III RP, Maciej Rudziński, członek zespołu pracującego nad projektem, poprosił mnie, bym zastanowił się nad kwestiami własnościowymi. Podzieliłem się więc swoimi przemyśleniami w tej kwestii. Pamiętam, że Maciek zgłosił propozycje regulujące prawo własności, które znalazły się w projekcie. Projekt był opracowywany głównie przez osoby zaangażowane wcześniej w prace Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i Społecznej Rady Legislacyjnej. Przygotowano dobry projekt. Jednak uwarunkowania polityczne w postaci przewagi partii wywodzących się z poprzedniej formacji ustrojowej nie pozwoliły, by stał się on obowiązującą ustawą zasadniczą. Część z jego założeń ustrojodawca jednak uwzględnił i znalazły się one w Konstytucji RP uchwalonej w 1997 r.

Propozycje zmian przygotowane przez ekspertów Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” stanowiły przydatny materiał do projektów ustaw w obszarze systemu prawa. Powstawały kolejne ustawy kodyfikujące poszczególne dziedziny prawa. Na dorobku Centrum bazowały ustawy dotyczące funkcjonowania systemu sądownictwa. Przygotowując Prezydentowi RP projekty ustaw dotyczące tego obszaru, nie mogłem nie sięgnąć do dorobku tamtego okresu tak znakomitych prawników, jak prof. Adam Strzembosz, prof. Andrzej Zoll czy prof. Andrzej Rzepliński. Organizowałem spotkania, podczas których ci wybitni prawnicy przedstawiali swoje stanowisko w konkretnych sprawach dotyczących inicjatyw prezydenckich, takich jak projekty ustaw o Trybunale Konstytucyjnym, Sądzie Najwyższym, ustroju sądów powszechnych czy postępowaniu przed sądami administracyjnymi. Z prof. Andrzejem Zollem i prof. Andrzejem Rzeplińskim wielokrotnie rozmawiałem o przepisach stanowiących emanację godności osoby ludzkiej wynikającą z art. 30 Konstytucji RP oraz o problematyce praw i wolności

obywatelskich. Wiedza prof. Adama Strzembosza była nie do przecenienia w zakresie zmian dotyczących ustroju sądownictwa. Od początku prac w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” późniejszy pierwszy prezes SN wskazywał, jak ważne są niezależność sądów i niezawisłość sędziów. Ta wyjątkowa kwestia znalazła swoje umocowanie w art. 186 ustawy zasadniczej. Ci wybitni prawnicy wnieśli bardzo wiele do dorobku Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Jednoznacznie wskazywali, że fundamentem wszystkich rozwiązań prawno-ustrojowych w demokratycznym państwie prawnym powinien być trójpodział władz.

Dziś z perspektywy 36 lat należy stwierdzić, że Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” wraz z jego Społeczną Radą Legislacyjną istotnie przyczyniło się do transformacji ustrojowej. Dokonania tego podmiotu przedstawiono w książce *Obywatelskie Inicjatywy Ustawodawcze „Solidarności”: 1980-90* (Wydawnictwo Sejmowe 2001).

W moim życiu zawodowym miałem zaszczyt współpracować z tak wybitnymi prawnikami (obok wcześniej wymienionych), jak Stanisław Biernat, Wiesław Chrzanowski, Zbigniew Ćwiąkałski, Stanisław Dąbrowski, Tadeusz Ereciński, Lech Falandysz, Aleksander Lichorowicz, Irena Lipowicz, Teresa Liszcz, Wojciech Łączkowski, Ewa Łętowska, Andrzej Mączyński, Stanisław Rudnicki, Stanisław Sołtyński, Hanna Suchocka, Mirosław Wyrzykowski. Wszyscy oni położyli olbrzymie zasługi dla tworzącego się od podstaw państwa prawnego. Początek tego procesu zaczął się na początku lat 80. w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, w którym aktywnie działali, tworząc podwaliny pod system prawny demokratycznej suwerennej Polski.

Na dorobek Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” pracowało kilkaset osób. To wyjątkowa inicjatywa ludzi, którzy chcieli Polskę zmienić i wierzyli, że wbrew wszystkim przeszkodom w końcu to się uda. Pozostaje więc tylko powtórzyć za prof. Stanisławem Grodziskim, wybitnym historykiem państwa i prawa, że „skala i wielkość prac prawniczych podjętych dla naprawy Rzeczypospolitej to największy społeczny wysiłek prawników od czasu Konstytucji 3 maja”.

EDWARD NOWAK

„Solidarność” to znaczy myśl i praca dla dobra wspólnego

(Sieć 17 wiodących zakładów przemysłowych –
Komisja Robotnicza Hutników i Samorząd Pracowniczy HiL –
Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”)

Powstała „Solidarność”

„Solidarność” była tą ideą, tym ruchem społecznym, na który czekałem ja i – mam wrażenie – miliony Polaków od dziesięcioleci. Nie wiem, czy czułem, że to nadeszło, ale już w sierpniu włączyłem się aktywnie w strajk, który wybuchł 20 sierpnia 1980 r. na Zgniataczu Huty im. Lenina (HiL), gdzie pracowałem jako mistrz odpowiedzialny za modernizację technologiczną tej przestarzałej walcowni.

Po podpisaniu przez Lecha Wałęsę porozumień w Gdańsku wydarzenia w kraju zaczęły się toczyć błyskawicznie, także w naszej hucie. Już 6 września powstał Komitet Robotniczy Hutników Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych, w skrócie KRH. Dosyć powiedzieć, że na koniec 1980 r. NSZZ „Solidarność”, bo taką już wtedy nazwę nosił nasz związek, liczyła ponad 34 tysiące osób na ponad 38 tysięcy pracowników. Zajmowaliśmy się wszystkim, bowiem zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nie ma dziedziny naszego życia, która nie wymagałaby naprawy.

Najważniejsze, że na początku naszej drogi były gwarancje prawne działalności niezależnego związku „Solidarność”, a więc koncentrowaliśmy naszą uwagę na kwestiach rejestracji związku, a co za tym idzie – na ustawie o związkach zawodowych. Potem przyszły sprawy usankcjonowania prawnego podpisanych porozumień sierpniowych. Trwała debata na temat cenzury i zakresu jej działania, potrzeba wolności słowa pojawiła się z ogromną mocą. Rozpoczęły się negocjacje dotyczące

wolnych sobót. Wkrótce poważne konflikty wybuchły w sprawie rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów, a także niezależnych organizacji zawodowych rolników indywidualnych. Te sprawy ogniskowały naszą uwagę przez pierwsze miesiące 1981 r. Konflikt gonił konflikt, wszędzie potrzebne były negocjacje, eksperci, porozumienia, a obowiązujące prawo nie wystarczało, było uszyte na inny kraj, na inny naród.

W tej sytuacji z radością przyjęliśmy w KRH informację od Kazimierza Barczyka, który był szefem „Solidarności” sędziowskiej w Krakowie o planowanym spotkaniu prawników z całej Polski. Odpowiedzieliśmy na inicjatywę Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy sądach krakowskich, zgłaszając akces do udziału w I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Taki to był rewolucyjny czas, że przyłączenie się załóg robotniczych, a cóż dopiero tak wielkiej huty jak nasza, uwiarygadniało takie inicjatywy. W dniu 17 stycznia 1981 r. w gmachu sądu krakowskiego odbyło się wspomniane forum, bodaj pierwsze tego typu spotkanie prawników po 25 latach. W obradach wzięło udział około 250 uczestników, sędziów, naukowców, prokuratorów, adwokatów i radców prawnych. Byliśmy także my, przedstawiciele „Solidarności” z Krajowej Komisji Porozumiewawczej, z Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego (MKZ) „Solidarność” Małopolska oraz z Komisji Robotniczej Hutników.

Po wstępnym uporządkowaniu wciąż wybuchających konfliktów zaczęło się pojawiać coraz więcej inicjatyw pozytywnej, konstruktywnej działalności. W lutym, w HiL obradowali przedstawiciele załóg hutniczych wielu polskich hut. W wyniku tego spotkania powstaje zespół porozumiewawczy do spraw hutnictwa. Później przekształcił się on w Krajową Sekcję Hutnictwa. Przewodniczącym zespołu został przedstawiciel KRH Witold Bawolski. Jednym z pierwszych problemów, który zespół przeanalizował, był stan ochrony środowiska w hutnictwie. Wkrótce, 16 marca, powołano ważny dla spraw związkowych Ośrodek Badań Społecznych w Małopolsce, z siedzibą w HiL, a na sekretarza ośrodka powołano Jana Ciesielskiego.

Początek 1981 r. to także wybory w komisjach zakładowych „Solidarności” HiL do nowych, już w pełni demokratycznych, władz, po żywiołowym etapie założycielskim. Egzamin, w tak wielkim kombinacie liczącym blisko 40 tysięcy pracowników, będącym skomplikowaną wieloszczeblową strukturą organizacyjną, zdaliśmy wzorowo. Wybraliśmy 93-osobowe plenum KRH oraz 9-osobową komisję rewizyjną. Wybory przewodniczącego oraz członków prezydium były popisem demokratycznego charakteru naszej organizacji; dosyć powiedzieć, że wybory członków prezydium zakończyły się w 10 turze. Była to prawdziwa szkoła demokracji i prawa. Przewodniczącym KRH został wybrany Mieczysław Gil, a ja zostałem członkiem KRH. Wyłonienie władz NSZZ „Solidarność” w hucie zakończyło pierwszy etap formowania w pełni demokratycznych władz związku.

Wkrótce wybuchł kryzys bydgoski. Stanęliśmy przed próbą generalną naszej jedności oraz umiejętności organizacyjnych. Nie miejsce tutaj opisywać ten kryzys, ale jedną z kluczowych nauk było umocnienie w nas potrzeby budowy programu pozytywnego.

Problemy gospodarcze

Na przełomie roku z dumą meldowaliśmy o wytopieniu 100-milionowej tony stali w Kombinacie Metalurgicznym Huta im. Lenina. Wydawało się, że są powody do dumy. My w hucie wiedzieliśmy jednak, że produkujemy za mało, za drogo, wyroby niskiej jakości, warunki pracy są wyjątkowo ciężkie, a do tego degradujemy nasze środowisko naturalne.

Sprawy gospodarcze były problemem od pierwszych dni, leżały jakby u podstaw naszych protestów. Nic więc dziwnego, że bardzo szybko rozpoczęliśmy prace zmierzające do zreformowania tej dziedziny. Formułowane postulaty, dyskusje toczone z władzą lokalną czy centralną, np. podczas wizyt ministrów Kaima czy Szałajdy oraz innych osób, uświadamiały nam coraz bardziej ogrom koniecznych zmian. Czy będziemy mówić o zaopatrzeniu, o cenach, o sytuacji huty, całego polskiego hutnictwa, czy też o stanie środowiska naturalnego lub warunkach pracy – zawsze będziemy wracać do istoty, czyli potrzeby rozwiązań systemowych w sferze gospodarczej.

Tutaj chciałbym wspomnieć osobę, która wywarła na moje poglądy bardzo ważny wpływ. Doradcą KRH, niemal od początku powstania, był Mirosław Dzielski, krakowski liberał, który zdając sobie z ograniczeń ustrojowych, namawiał nas do tworzenia spółdzielni, ale nade wszystko dążył do pobudzenia przedsiębiorczości i rozpoczęcia procedury przekształceń, koniecznych, gdy nadejdą rynek, kapitalizm, demokracja. Niewielu zdawało sobie sprawę z tego, że nadejście „normalności” musi też oznaczać kapitał, bezrobocie, konieczne przekształcenia w organizacji i zarządzaniu itp. Toczyłem na ten temat niekończące się dyskusje m.in. z Mirkiem Dzielskim, brałem udział w tworzeniu spółdzielni mieszkaniowej, która zbudowała domy dla swoich członków, gdy już siedziałem w więzieniu za kierowanie strajkiem po wprowadzeniu stanu wojennego. Najbliższymi współpracownikami Dzielskiego byli: Tadeusz Syryjczyk oraz w hucie Marian Kania, Zdzisław Wagner i Stefan Jurczak, którzy utworzyli Klub Inicjatyw Gospodarczych. Po latach te idee i osoby stały się twórcami Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego.

„Sieć” wiodących zakładów przemysłowych

Walczyliśmy o reformy Polski, całego kraju, z poszanowaniem interesów i tych wielkich, i tych małych przedsiębiorstw miast i wsi. Chcieliśmy zmian, głębokich zmian, mając jednak świadomość, że mimo wszystko musimy to zrobić w ramach istniejącego ustroju, jeśli nie chcemy zapłacić dramatycznej ceny, wkroczenia wojsk Związku Radzieckiego. Jak przeprowadzić samoograniczającą się rewolucję w gospodarce? Podpowiedź przyszła znowu z Gdańska. W tym samym dniu, gdy w całym kraju, także w naszym zakładzie, miał miejsce strajk ostrzegawczy związany z tzw. kryzysem bydgoskim, gościliśmy w Nowej Hucie delegację z Gdańska, która zaproponowała udział KRH w tzw. Sieci organizacji zakładowych NSZZ „Solidarność” wiodących zakładów pracy. Była to struktura NSZZ „Solidarność” skupiająca największe zakłady pracy w Polsce, powołana dla szybkiej konsultacji ważnych decyzji, przed którymi stawał Związek. Pomysł bardzo przypadł nam do gustu. Do pracy w Sieci z KRH wydelegowano: przewodniczącego Mieczysława Gila, wiceprzewodniczących: Handzlika, Bawolskiego i Jurczaka oraz członka plenum KRH Edwarda Nowaka, czyli mnie. W związku z akcesem KRH do Sieci pojechałem w połowie kwietnia wraz z kolegami do Stoczni Gdańskiej na I ogólnopolską konferencję poświęconą sprawom samorządu pracowniczego. Podczas tego spotkania zdecydowano o utworzeniu „S opartej na 17 wiodących zakładach w poszczególnych regionach (nawiązując tym samym do dawnej struktury wojewódzkiej). Miały one stanowić „oczka sieci”. Postanowiliśmy, że pierwszym, kluczowym przedsięwzięciem Sieci będzie wypracowanie dla Związku stanowiska w sprawie samorządu pracowniczego.

Samorządność pracownicza

Po pierwszym spotkaniu Sieci wystąpiłem do KRH o powołanie sekcji do spraw samorządu pracowniczego. Tak to wtedy było, że jak coś proponowałeś do zrobienia, dostawałeś to do roboty. A mówiąc serio, od początku działalności w „Solidarności” podnosiłem potrzebę zmiany sposobu zarządzania i struktury huty oraz przeprowadzenia szerokich reform gospodarczych w kraju. Zostałem szefem sekcji.

Jednym z zadań, jakie sobie nałożyliśmy, było propagowanie idei samorządności w naszych regionach, mieliśmy stworzyć analogiczną sieć regionalną. Zorganizowaliśmy w Kombinacie dwa spotkania (22 kwietnia i 6 maja) z dużymi firmami naszego regionu. Z Krakowa były to HPR o. Kraków, Budostal, Budopol, Instal, Chemobudowa, z Nowego Targu NZPS Podhale, z Nowego Sącza ZNTK, z Tarnowa Azoty oraz Ponar, z Gorlic Glinik i GPPD, a także Stomil z Dębicy. Uczestniczyło

około 100 osób oraz bardzo licznie prasa. W jednym z nich wziął udział wybitny ekonomista prof. Wiktor Boniecki.

Krystalizowały się moje, nasze poglądy na kwestie przedsiębiorstwa oraz samorządu pracowniczego w Sieci. Na kolejnych spotkaniach (14-15 oraz 27-29 kwietnia w Gdańsku, następnie 11-13 maja w HiL w Krakowie oraz 21-22 maja w Szczecinie, wreszcie 1-3 czerwca w Poznaniu) dokonaliśmy oceny rządowych projektów ustaw o przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie pracowniczym. Uznaliśmy, że projekty te bardzo daleko odbiegają od społecznych oczekiwań i nie spowodują takich zmian w gospodarce, jakich oczekujemy. Ich poprawianie wydało nam się także bezzasadne. Postanowiliśmy napisać własne rozwiązania prawne. Czas naglił, bowiem w zakładach zaczęły samorzutnie powstawać struktury samorządu pracowniczego, zaś „Solidarność” nie miała tak naprawdę żadnego stanowiska w tej sprawie. Obawialiśmy się, że tak jak w 1956 r. władza przejmie inicjatywę, utworzy jakieś struktury według ustalonego przez siebie prawa i znowu sprowadzi tę ideę do formy fasadowej, skompromituje ją. Opracowaliśmy więc własny projekt jednej ustawy, w której zawarliśmy rozwiązania dotyczące przedsiębiorstwa oraz samorządu pracowniczego. Wypracowaliśmy wzorcowy statut. Postanowiliśmy także, na mój wniosek, że do czasu uchwalenia właściwych ustaw powinniśmy tworzyć, podobnie jak w Związku, struktury założycielskie samorządu pracowniczego. Powołany samorząd powinien opracować projekty statutu przedsiębiorstwa, samorządu, ordynację wyborczą, prowadzić działalność informacyjną, wyjaśniać ideę samorządności, ale także wymuszać pozytywne zmiany w przedsiębiorstwie. To spowodowało istotną zmianę naszej taktyki: od słów i opracowań przeszliśmy do czynów.

29 maja w HiL powstał Komitet Założycielski Samorządu Pracowniczego ze mną jako przewodniczącym na czele. Powołanie Komitetu Założycielskiego miało wyrażać poparcie dla samej idei, ale równocześnie mówić, że aby samorząd pracowniczy mógł rzeczywiście wprowadzić zmiany, musi posiadać kompetencje, a zatem konieczna jest zmiana prawa, w szczególności ustawy o przedsiębiorstwie państwowym. Mówiąc krótko, mówiliśmy „tak”, ale...

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych

Po forum prawników, jakie miało miejsce w Krakowie na początku roku 1981, rozpoczęło niezwykle aktywną działalność Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność”. Faktycznym twórcą, organizatorem i prezesem COIU był Kazimierz Barczyk – pełnomocnik KKK Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność”. Imponował wielkim zapałem, energią, ale także umiejętnościami organizatorskimi. Wspomagali go wybitni sędziowie, adwokaci,

a wśród nich (znani mi osobiście) mecenasi Andrzej Rozmarynowicz, Kazimierz Ostrowski, Andrzej Kubas, Zbigniew Dyka, Krystyna Sieniawska, radcy prawni, prokuratorzy Aleksander Herzog, Krzysztof Bachmiński, Krzysztof Kozdronkiewicz oraz Aleksander Głazek z Instytutu Ekspertyz Sądowych i wielu pracowników naukowych Wydziału Prawa i Administracji UJ. COIU znalazło silne oparcie w Komisji Robotniczej Hutników NSZZ „Solidarność”. W jego pracach uczestniczyłem głównie osobiście, ale także dorywczo przewodniczący Mieczysław Gil. Ze struktur MKZ Małopolska najczęściej spotykałem w tej pracy Tadeusza Syryjczyka. Zaangażowani byli też dziennikarze „Gazety Krakowskiej”, np. redaktor Jerzy Tendaj. Na jej łamach ukazało się wiele artykułów poświęconych problematyce uleczenia prawa w kraju. Była to niewątpliwie zasługa redaktora naczelnego Macieja Szumowskiego, który nadał „Gazecie Krakowskiej” wybitnie reformatorski charakter. Problematyka prawna poruszana była w pismach związkowych „Solidarność”, szczególnie w „Aktualnościach” oraz „Gońcu Małopolskim”, a także w „Głosie Nowej Huty”, czasopiśmie zakładowym HiL, w którym „Solidarność” miała swoje szpalty, a potem cała została przejęta przez samorząd pracowniczy huty.

Wkrótce po rozpoczęciu działalności Sieci, jeszcze w kwietniu, skontaktowałem się z prof. Stanisławem Włodyką z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przedstawiłem mu prace, jakie prowadzimy w sprawach samorządu pracowniczego, zarówno w Hucie Lenina, jak i w Sieci, zwracając się o pomoc w analizach prawnych tego zagadnienia. Rezultatem było zaproszenie mnie do pracy w Komisji Prawa Gospodarczego, jaka miała być powołana w ramach COIU. Oczywiście nie mogłem takiej propozycji odrzucić.

Pierwsze posiedzenie Komisji Prawa Gospodarczego przy COIU odbyło się 20 maja 1981 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim. Spotkanie otworzył lider Centrum Kazimierz Barczyk, który przedstawił genezę powstania COIU oraz plan działania. Następnie prof. Włodyka wspominał o rządowych projektach ustaw z zakresu prawa gospodarczego, zwracając uwagę na znaczny postęp prac nad ustawą o samorządzie pracowniczym i o przedsiębiorstwach państwowych. To oczywiście miało zobligować Komisję do szybszego opracowania projektów, aby mogły być one realnie brane pod uwagę.

Powołano zespoły problemowe: zespół nr I do spraw samorządu pracowniczego i przedsiębiorstw państwowych, któremu przewodniczył prof. A. Kostecki, zespół nr II ds. organów zarządzania i planowania gospodarczego (vacat), zespół nr III do spraw sanacji i upadłości przedsiębiorstw na czele z prof. A. Kleinem, zespół nr IV do spraw spółdzielni z przewodniczącym doc. dr. A. Miączyńskim oraz zespół nr V do spraw państwowego arbitrażu gospodarczego, którym miał kierować prof. M. Tyczka z Poznania.

Kolejne posiedzenia Komisji odbywały się co tydzień, poczynając od 12 czerwca 1981 r., oraz podczas spotkań roboczych. Pracowaliśmy bardzo intensywnie. Bar-

dzo żywe dyskusje toczyły się wokół też kilku projektów: rządowego, opracowanego przez Sieć (17 wielkich zakładów pracy), Budostal oraz Kabel. Wiele kwestii było bardzo dyskusyjnych, Spory toczyły się o to, czy przedsiębiorstwa mają być państwowe, czy tzw. społeczne, co postulowała Sieć, przeciwstawiając się tym samym zawłaszczeniu przedsiębiorstw przez nomenklaturę partyjną, dyskutowano o problematyce legislacyjnej (jedna czy dwie ustawy), gwarancjach samodzielności, oparciu o kryterium rachunku gospodarczego, o zasadach łączenia, podziału i likwidacji, a także upadłości przedsiębiorstw, o kategoriach przedsiębiorstw np. użyteczności publicznej, organach przedsiębiorstw, w tym o sposobie powoływania dyrektora, czy ma podlegać samorządowi, czy organowi założycielskiemu.

Pamiętam, że w pracach tej Komisji bardzo aktywny udział brali prof. S. Włodyka, prof. A. Kostecki (UJ), prof. J. Gajda (AE), doc. A. Wasilewski, doc. Cz. Żuławska, doc. J. Weiss (UJ), mgr E. Kuliga, zaangażowany także w prace Sieci na poziomie regionalnym, red. J. Tendaj i oczywiście ja, przedstawiając i broniąc też projektu Sieci. Bardzo wiele wówczas się uczyłem. Możliwość pobierania nauki od tylu wybitnych postaci, z jakimi stykałem się w Komisji, a szerzej w COIU, była swoistym uniwersytetem. Z każdym spotkaniem zdawałem sobie coraz bardziej sprawę z tego, jak wciąż niewiele wiem o zarządzaniu, gospodarce, prawie gospodarczym. Uczyłem się pokory, ale także negocjacji, walki o wartości.

Ustawy o samorządzie pracowniczym i przedsiębiorstwie

Opracowanie przez Sieć własnego projektu ustawy o przedsiębiorstwie społecznym było momentem przełomowym. Idea, której czuję się jednym z głównych autorów, doskonale oddawała nasze poglądy i założenia ruchu „Solidarność”. Chcieliśmy samorządu, uspołecznienia faktycznego, a nie deklaratywnego, oczekiwaliśmy partycypacji społecznej w zarządzaniu. Proponowaliśmy powoływanie dyrektora przez radę pracowniczą, przerwanie zdalnego sterowania przedsiębiorstwem przez administrację centralną, a często w gruncie rzeczy przez partię, oczekiwaliśmy oparcia działalności gospodarczej przedsiębiorstwa na zasadach rachunku ekonomicznego. Sformułowaliśmy wówczas słynną zasadę „3S”: przedsiębiorstwo powinno być samorządne, samodzielne i samofinansujące się. Takie tezy zostały bezpardonowo zaatakowane w mediach. Atak był sterowany przez KC PZPR, który wydał specjalną instrukcję, jak zwalczać Sieć i jej projekt. Szczytem arogancji było nazwanie nas w „Trybunie Ludu” „degeneratami anarcho-syndykalistycznymi”. Rozumieliśmy tę wściekłość, bowiem posługując się ich językiem, dążyliśmy do faktycznego uspołecznienia, czyli w praktyce odebrania władzy „nomenklaturze” w gospodarce, rozpoczęcia reform bez naruszania zasad ustrojowych.

Przed przekazaniem projektu ustawy o przedsiębiorstwie społecznym do Sejmu, w dniu 11 czerwca 1981 r., na mój wniosek nanieśliśmy niektóre uwagi Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych działającego w Krakowie pod kierownictwem prof. Stanisława Włodyki, w którym przecież także i ja pracowałem. Trzeba tutaj dodać, że poza członkami Sieci projekt współtworzyli nasi doradcy: Leszek Balcerowicz, Józef Kaleta, Tomasz Stankiewicz, Tomasz Gruszecki oraz przede wszystkim doradcy – prawnicy ze Szczecina: Edmund Kitłowski i Bronisław Ziemianin.

Przekazaliśmy projekt do Sejmu, ale zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że wobec wrogiej postawy PZPR nasz projekt może nie być rozpatrywany. Stojąc na gruncie legalności, postanowiliśmy znaleźć 15 posłów, którzy „odważą się” wnieść ten projekt jako własną inicjatywę ustawodawczą. Pomimo deklarowanego poparcia i uznania dla naszego projektu, gdy przychodziło do decyzji, nie znaleźliśmy nawet tych 15 posłów gotowych do zgłoszenia inicjatywy ustawodawczej. W tej sytuacji pozostało nam jedno: starać się forsować nasze rozwiązania w ustawie rządowej. W pracach komisji sejmowej (podkomisji) ze strony rządowej brał udział prof. Adam Łopatka, zaś ze strony „Solidarności” uczestniczyli Mieczysław Gil i Jacek Kłys. Osobami upoważnionymi do rozmów byli Władysław Frasyniuk i Grzegorz Palka. Ze strony „Solidarności” uczestniczyli w rozmowach: Waldemar Kuczyński, Ryszard Bugaj, Szymon Jakubowicz. Z Sieci brali udział: ja – Edward Nowak, Adam Swinarski, Edmund Kitłowski, Tomasz Stankiewicz oraz Bronisław Ziemianin. Byli też przedstawiciele związków branżowych.

Wydawało nam się, że wygramy. Gdy przekonaliśmy posłów do jednej ustawy, proponowanej przez Sieć, a nie dwóch, jak w przedłożeniu rządowym, nazajutrz rano po wznowieniu obrad okazało się, że będą obradować nad dwiema ustawami. Na nic zdały się protesty. Tak było wiele razy. Gdy przekonaliśmy do swoich racji prof. Tomasza Afeltowicza, a nawet ministra Władysława Bakę, to zorganizowano III Plenum KC PZPR, poświęcone „socjalistycznym samorządom”, jak to ujęto, i zmieniono ustalenia. Sekretarz Stanisław Kania mówił na tym forum: „Państwo nie może zrezygnować z prowadzenia polityki kadrowej w gospodarce narodowej, także partia nie rezygnuje z prowadzenia polityki kadrowej... Wynika to z historycznej odpowiedzialności, jaką ponosi PZPR za rozwój kraju, za jego socjalistyczny kształt”. Czy można tu coś dodać...?! Działacze partyjni forsowali najbardziej zachowawcze zapisy. Gdy już nie mogli sobie poradzić podczas posiedzenia komisji sejmowej, wówczas zamykano drzwi i kontynuowano posiedzenie bez udziału zaproszonych gości. Rodził się konflikt.

Ze strony KKP „Solidarność” także spotkała nas przykra niespodzianka. Na głównego negocjatora Związku wyznaczony został Mieczysław Gil. Nasze „siecio-we” zastrzeżenia wynikały z tego, że nie znał on ustawy, nie brał faktycznie udziału

w pracach nad nią, a zatem niezwykle trudno było mu polemizować z przeciwnikiem. Potem nasze obawy potwierdziły się.

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”

Rozpoczął się I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, w którym brałem udział. Nikt nie miał wątpliwości, że była to historyczna chwila. Ta historyczność wynikała choćby z tego, że po raz pierwszy po II wojnie światowej tego typu forum wyłonione w demokratyczny sposób mogło spotkać się i debatować o najważniejszych problemach kraju, społeczeństwa, ba – nawet Europy i świata.

Między turami Zjazdu trwały bardzo intensywne prace dotyczące samorządu pracowniczego, które dochodziły do momentu kulminacyjnego, czyli uzgodnień rząd – „Solidarność”. Byliśmy niezwykle aktywni, szczególnie dotyczyło to, przy wszystkich obiekcjach, Mieczysława Gila jako negocjatora Związku i mnie jako najbardziej zaangażowanych w problemy samorządu pracowniczego w Małopolsce oraz w hucie.

Podczas przerwy w I Krajowym Zjeździe Delegatów odbywały się rozmowy z przedstawicielami rządu i został zawarty kompromis. W dniach 24-25 września Sejm jednogłośnie uchwalił ustawy o przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie załogi. Rozległy się nieoczekiwane, burzliwe oklaski. Ja nie zgadzałem się z tym kompromisem, uważałem, że jest szkodliwy, przenosi konflikty z poziomu centralnego na lokalny, tworzy nieokreśloną listę przedsiębiorstw państwowych o strategicznym znaczeniu, gdzie można będzie nadal uprawiać praktyki nomenklaturowe, co tylko utrwali patologie i złe zarządzanie.

Zjazd „Solidarności” obradował pod hasłem „Rzeczypospolitej Samorządnej”, co było niewątpliwą zasługą Sieci – wskazanie na potrzebę budowania państwa samorządowego. Ten kierunek myślenia zaczął się od samorządności pracowniczej i szedł dalej w kierunku samorządności terytorialnej, budowy społeczeństwa obywatelskiego. Nasza huta znajdowała się w pierwszym szeregu przedsiębiorstw, które miały bardzo wiele inicjatywy w kreowaniu nowego myślenia o kraju.

Kierunki reformy gospodarczej

Po opracowaniu projektu przedsiębiorstwa społecznego uznaliśmy w Sieci, że tym samym rozpoczęliśmy konkretną pracę nad „kierunkami reformy gospodarczej kraju”. Już nie mogliśmy się wycofać, trzeba było iść naprzód! Ze względu na nie-

zwykle trudne i złożone tematy związane z reformą mieliśmy świadomość, że sami nie damy rady. Zwróciliśmy się do ekspertów. Pierwszymi byli: Jerzy Strzelecki, z którym współpracowaliśmy od początku, Leszek Balcerowicz – młody ekonomista z PTE, Tomasz Stankiewicz i Tomasz Gruszecki. Wszyscy zostaną w przyszłości ministrami. W pewnym zakresie angażowali się w prace dla Sieci i wspierali je także profesorowie: Władysław Jermakowicz, Józef Kaleta, Stanisław Włodyka, Szymon Jakubowicz, Jadwiga Staniszkis, Jan Mujżel.

Główne prace prowadziliśmy już podczas kolejnego zebrania Sieci w Rzeszowie oraz Warszawie, w sierpniu jako „Propozycja stanowiska NSZZ „Solidarność” w sprawie reformy społeczno-gospodarczej”. Podstawą naszego stanowiska były: Koncepcja przedsiębiorstwa społecznego oraz tzw. alternatywy rozwoju autorstwa zespołu pod kierownictwem Leszka Balcerowicza, uwzględniające rządowe „Kierunki reformy społeczno-gospodarczej”. Naszym podstawowym założeniem było oparcie się na zasadzie „3S”: przedsiębiorstwo samorządne, samodzielne i samofinansujące się, oraz zlikwidowanie systemu nakazowo-rozdzielczego.

Pod koniec września byłem delegowany przez KKP „Solidarność” na wyjazd zagraniczny dla zapoznania się z systemami zarządzania oraz związanej z tym partycypacji pracowniczej. Ten wyjazd był niezwykle z kilku powodów. Po pierwsze, był to mój pierwszy wyjazd „na Zachód”. Wcześniej nie miałem szans. Pod drugie, zwiedziłem kilka krajów: USA, Kanadę, Holandię, Norwegię, Szwecję. Wizyty w najnowocześniejszych fabrykach Zachodu, zapoznanie się z systemami zarządzania, stosunkami pomiędzy kadrą zarządzającą a pracownikami były istotą tej delegacji. Wreszcie byłem delegatem „Solidarności”, co w tych krajach budziło ogromny entuzjazm i chęć pomocy. Dopiero tam można było odczuć, jaką nadzieją dla świata była „Solidarność”. Podczas tej podróży zdobyłem ogromną wiedzę na temat praktycznych metod zarządzania. Zainspirowało mnie to do poważnego zajęcia się tymi zagadnieniami.

Spółeczna Rada Legislacyjna

W dniach 28 i 29 października 1981 r., w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się III Forum Prawników. Została powołana wówczas Społeczna Rada Legislacyjna – Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność”. Jej przewodniczącym został profesor Stefan Grzybowski, a sekretarzem sędzia Kazimierz Barczyk. Społeczna Rada Legislacyjna (SRL) składała się w pierwotnym kształcie osobowym z 42 członków, głównie przedstawicieli świata prawniczego, zarówno teoretyków, jak i praktyków, a także działaczy społecznych i dziennika-

rzy związanych z NSZZ „Solidarność”. Później skład się poszerzał. Udział w jej zebraniach brały także osoby zaproszone do współpracy. Wprowadzony w grudniu 1981 r. stan wojenny nie zatrzymał prac Rady, utrudnił jednak ich prowadzenie, ponieważ zostały pozbawione jawności.

Pomoc prawników

Współpraca KRH z prawnikami przyjmowała różne, czasami zaskakujące, formy. Warto przypomnieć, że pod koniec września 1981 r. KRH objęła swoją strukturą Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” przy Prokuraturze Wojewódzkiej w Krakowie w związku z próbami zmuszania prokuratorów do rezygnacji z przynależności do „Solidarności”. Z prośbą o pomoc i wsparcie wystąpił przewodniczący komisji Krzysztof Bachmiński.

Po wprowadzeniu stanu wojennego Komisja Robotnicza Hutników podjęła strajk w obronie naszej wolności jako wyraz sprzeciwu wobec prawodawstwa stanu wojennego, aresztowania tysięcy działaczy NSZZ „Solidarność” oraz ludzi innych niezależnych struktur. Prawnicy z Uniwersytetu Jagiellońskiego, m.in. Tomasz Gizbert Studnicki, opracowali wówczas opinię prawną wykazującą bezprawność wprowadzenia stanu wojennego. Opinia prawników UJ znalazła się w naszej hucie podczas strajku w dniach 13-15/16 grudnia 1981 r. i była dla nas ważnym orężem w tym proteście.

Gdy zostałem aresztowany, a także mój kolega Mieczysław Gil, stanęliśmy przed sądem wojskowym za kierowanie regionalnym strajkiem w Małopolsce. Bronili nas adwokaci krakowscy mec. Stefan Kosiński oraz mec. Andrzej Buczkowski. Nazwiska oskarżycieli i sędziów w tym podłym dziele tutaj pominę. Nie godzi się ich wymieniać w tekście poświęconym tak chlubnej działalności prawników, o jakiej tutaj piszę, ale pamiętać o tym trzeba. Wielu innych wybitnych prawników broniło moich kolegów, więźniów politycznych. Kilka lat później mec. Andrzej Buczkowski musiał mnie ponownie bronić w sprawie o kierowanie nielegalną manifestacją.

Opisując COIU, skoncentrowałem się przede wszystkim na tych zagadnieniach, przy których sam brałem udział. Warto jednak sobie uzmysłowić, że COIU, które powstało z początkiem 1981 r., było pozytywistyczną inicjatywą wsparcia działań „Solidarności” przez najwybitniejszych polskich ekspertów prawniczych, polegającą na przygotowaniu kompleksowej reformy prawa w Polsce. Uczestniczyło w COIU oraz Społecznej Radzie Legislacyjnej kilkuset specjalistów. Centrum opracowało kilkadziesiąt aktów prawnych, w tym: Kodeks karny, Kodeks postępowania karnego, Kodeks karny wykonawczy, Kodeks pracy, Prawo prasowe, Prawo cywilne,

Prawo rolne, Prawo gospodarcze, ustawę o przedsiębiorstwie i samorządzie, ustawy o Sądzie, o notariacie, o radcach prawnych, ustawy o Policji, o UOP, o Ministrze Spraw Wewnętrznych, o zgromadzeniach itd., itd.

Moja aktywność społeczna w latach 80. XX w. to było ciągłe przeplatanie się działalności w Komisji Robotniczej Hutników, w samorządzie pracowniczym huty, w Sieci, w COIU. Te aktywności nawzajem się wspierały, uzupełniały i krytykowały. Potem, gdy przyszedł czas stanu wojennego, działań opozycyjnych, trzeba było skupić się bardziej na walce niż na pracy.

Rok 1989 i lata następne

Gdy nadszedł 1989 r. i częściowo demokratyczne wybory, kandydowałem do Sejmu, zostałem posłem. Potem współtworzyłem samorząd terytorialny, gospodarczy w Krakowie i Małopolsce, wiele ważnych inicjatyw. I znowu spotkałem wspaniałych ludzi, z którymi zetknąłem się w mojej poprzedniej działalności w „Solidarności”, samorządzie pracowniczym, Sieci i COIU.

W Sejmie RP pełniłem swoją szaczytną funkcję m.in. wraz z mec. Andrzejem Rozmarynowiczem czy prof. Tadeuszem Zielińskim. W samorządzie krakowskim spotkałem Kazimierza Barczyka, który był pierwszym przewodniczącym Rady m. Krakowa, podczas gdy ja pełniłem funkcję wiceprezydenta wraz z Krzysztofem Görlichem i Jackiem Purchlą u prezydenta miasta Jacka Woźniakowskiego. Kolejnym prezydentem Krakowa był Krzysztof Bachmiński. Tworząc Izbę Przemysłowo Handlową oraz prowadząc działalność gospodarczą czy potem ministerialną, ponownie współpracowałem z prof. Stanisławem Włodyką, prof. Tomaszem Gizbertem-Studnickim, prof. Andrzejem Zollem, Tadeuszem Syryjczykiem, Zbigniewem Dyką, Krystyną Sieniawską, prok. Aleksandrem Herzogiem i wieloma innymi, których nie sposób tutaj wymienić. Wciąż spotykam na swej życiowej drodze osoby zaangażowane w pozytywne działania ruchu społecznego „Solidarność”.

Z doświadczeń i opracowań z tamtych lat, przygotowanych przez Sieć Organizacji Związkowych NSZZ „Solidarność” Wiodących Zakładów Pracy, Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych, Społeczną Radę Legislacyjną czy Program Samorządnej Rzeczypospolitej przyjęty na I Krajowym Zjeździe NSZZ „Solidarność”, możemy wciąż czerpać z ich myśli i ducha tamtej pracy.

SOLIDARNOŚĆ to znaczy myśl i praca dla dobra wspólnego.

MAREK ANTONI NOWICKI

W perspektywie dziejowej zmiany

Wydarzenia polityczne mające miejsce jesienią 1988 r., po zakończeniu fali letnich strajków na Wybrzeżu, Śląsku i w innych miejscach Polski, coraz wyraźniej wskazywały, że rozpoczął się polityczny proces przybliżający nas do przełomu i mogący doprowadzić do końca trwającego przez wiele dekad sowieckiego zniewolenia. I tak się stało. W rezultacie debat przy Okrągłym Stole między komunistyczną władzą i częścią solidarnościowej opozycji, która w owym czasie była skłonna usiąść do rozmów – z przekonania albo tylko z powodu ówczesnej politycznej kalkulacji – został przyjęty w ogólnych zarysach projekt polityczny zasadniczych zmian w państwie. Kolejnym krokiem były częściowo demokratyczne wybory parlamentarne 4 czerwca 1989 r. i powołanie rządu pierwszego niekomunistycznego premiera Tadeusza Mazowieckiego.

Komitet Helsiński uważał wtedy, że nadchodzą – wreszcie, po latach – czasy, w których możliwa stanie się głęboka reforma państwa, jego filozofii, instytucji i całego systemu prawnego, realizacja wartości demokratycznych, rządów prawa i przestrzegania podstawowych praw człowieka. Przez cały okres swojej podziemnej działalności, od czasu stanu wojennego, Komitet zwracał uwagę i informował – również opinię międzynarodową – o wszystkim, co w systemie PRL było zaprzeczeniem wymienionych wyżej wartości. Wiele miejsca poświęcał wymaganiom zmianom w prawie i w praktyce, aby w przyszłości obywatele mogli korzystać z praw i wolności zgodnie z przyjętymi standardami. Ze względu na panujący system nie były one wcześniej możliwe, ale przygotowane dokumenty i analizy istniały – czekając na właściwy moment – schowane w piwnicach czy tapczanach.

Komitet Helsiński w wielu kwestiach czerpał z dorobku założonego w Krakowie na przełomie lat 1980-1981 Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” – jedynej w swoim rodzaju inicjatywy budowy państwa prawa – porównywalnej w historii – i tu w pełni zgoda – tylko z tą, której owocem była Konstytucja 3 Maja. Wypracowane przez nie projekty ustaw i materiały, zwłaszcza

odnoszące się wprost do gwarancji ochrony podstawowych praw i wolności, były dla podziemnego Komitetu Helsińskiego szczególną inspiracją i jedną z podstaw – jakże cenną – ocen ówczesnej ponurej rzeczywistości z punktu widzenia współczesnych standardów demokratycznych.

Już w 1985 r. na prośbę podziemnych władz „Solidarności” eksperci Komitetu opracowali materiał do raportu *Polska – pięć lat po Sierpniu* odnoszący się do kwestii prawa i praworządności. Wnioski w nim zawarte znalazły się następnie w opublikowanym 20 października 1988 r. fundamentalnym dokumencie Komitetu *Prawa obywatelskie – prawo i praworządność*, który był dla strony solidarnościowej ważnym materiałem w rozmowach Okrągłego Stołu oraz później, w procesie reformowania państwa i budowy nowego, demokratycznego porządku prawnego. Dokument ten wskazywał na konsekwencje dziedzictwa narzuconego przemocą polskiemu społeczeństwu stalinizmu i na radykalne zerwanie z tym systemem jako istotny warunek otwarcia drogi do budowy stosunków społecznych i politycznych w Polsce, opartych na przywoływanej w Paktach praw człowieka zasadzie uznania „przyrodzonej godności człowieka (...), wolnej istoty ludzkiej, korzystającej z wolności obywatelskiej i politycznej oraz wyzwolonej od lęku i niedostatku (...)”. Podkreślał znaczenie praworządnego systemu organizacji państwa jako takiego, w którym proces sprawowania władzy jest możliwy tylko na podstawie i w ramach prawa, a praworządność jest stanem, w którym prawo zachowuje pierwszeństwo wobec wszelkich innych form wyrazu woli rządzących. Wskazywał, że ważnym czynnikiem ograniczającym dowolność postępowania organów władzy wobec obywateli są ratyfikowane umowy międzynarodowe dotyczące praw człowieka; w praworządnym państwie gwarancją tego, że prawo będzie odpowiadało dążeniom i aspiracjom społeczeństwa, jest rozstrzyganie o treści prawa przez organy pochodzące z wolnych i demokratycznych wyborów. Dokument ten wskazywał również na znaczenie autorytetu prawa, którego brak pozbawia je zdolności odgrywania roli czynnika równowagi społecznej i gwaranta respektowania godności osoby ludzkiej, a także znaczenie dla odbudowy autorytetu prawa instytucji, takich jak Trybunał Konstytucyjny, Trybunał Stanu, Naczelny Sąd Administracyjny, Rzecznik Praw Obywatelskich. Gwarancją rzeczywistych przekształceń systemu i zasad jego funkcjonowania miała być zmiana uprawnień Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i całego systemu służb policyjnych oraz ich roli i pozycji w strukturze aparatu państwowego. Postulował zmiany nie tylko prawnych, ale również faktycznych relacji pomiędzy służbami policyjnymi a sądami i prokuraturą; wyeliminowanie z procedury karnej przepisów zapewniających organom policyjnym uprzywilejowaną pozycję w postępowaniu przed sądami. Dokument podkreślał, że nie ma innej drogi do odzyskania przez prawo społecznego autorytetu, jak przywracanie zaufania do sądu, co może nastąpić przez zapewnienie im niezawisłości. Wskazywał na konieczność stworzenia

i respektowania rzeczywistych gwarancji sędziowskiej niezawisłości w szczególności poprzez nieusuwalność i nieprzenoszalność sędziów, zobiektywizowanie zasad awansów, likwidację kadencyjności sędziów Sądu Najwyższego. Podstawową gwarancję praworządności procesu karnego, według autorów, miała stanowić kontrola niezawisłego sądu nad postępowaniem przygotowawczym. Sąd powinien decydować o wszystkich kwestiach wiążących się z ograniczaniem praw jednostki. Zgodnie z zasadą sądowego wymiaru sprawiedliwości należało zapewnić oskarżonemu prawo do rozstrzygnięcia przez sąd każdej sprawy karnej. Wymagał prawnego ograniczenia dopuszczalny okres tymczasowego aresztowania. Z ideą Paktów praw człowieka sprzeczna była polityka nadmiernie surowych sankcji karnych. Z katalogów kar należało usunąć karę śmierci. Więźniowie nie mogli być narażeni na bezprawną przemoc, poniżanie, naruszanie godności, nieuzasadnione restrykcje. Konieczne było nadanie realnej treści deklarowanym w Konstytucji PRL i Międzynarodowym pakcie praw obywatelskich i politycznych wolnościom obywatelskim oraz zapewnienie ich ochrony przez system gwarancji. Respektowanie przez państwo wolności zrzeszania się obywateli stanowiło warunek podmiotowości jednostek i grup społecznych. Podstawowe znaczenie w tej dziedzinie miało przywrócenie zasady pluralizmu związkowego, w tym uznanie prawa NSZZ „Solidarność” do legalnego działania, a także pluralizmu stowarzyszeń. Dokument podkreślał, że niezbywalną wolnością obywatelską jest swoboda głosu poglądów.

Obywatelom powinno przysługiwać prawo do spokojnego gromadzenia się. W sferze stosunków pracy dokument postulował zaniechanie zmian do kodeksu pracy mających na celu zaostrzenie jego represyjności. W szczególności nie powinno się wykorzystywać przepisów dyscyplinujących pracowników jako sankcji za udział w strajkach. Żądał uchylenia przepisów wprowadzających przymus pracy. Na zakończenie autorzy tego dokumentu stwierdzili:

„Uważamy, że realizacja przedstawionych propozycji stanowi warunek ukształtowania w naszym kraju stosunków odpowiadających standardom międzynarodowych paktów”.

Innym ważnym opracowaniem z tego okresu była m.in. propozycja programu ratyfikacji przez Polskę szeregu ważnych konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy w sferze ochrony pracy i zdrowia, czasu pracy, urlopów pracowniczych, inspekcji pracy oraz zabezpieczeń społecznych.

10 grudnia 1988 r. w 40 rocznicę uchwalenia Powszechnej deklaracji praw człowieka w gmachu Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego z inicjatywy Komitetu odbyło się spotkanie opatrzone hasłem „Człowiek i jego prawa”, podczas którego pod dyskusję zostały poddane dwa pytania: 1/ Do jakich zmian politycznych i prawnych należy dążyć, aby prawa człowieka i podstawowe wolności określone w prawie międzynarodowym były w Polsce przestrzegane? 2/ Jakie inicjatywy

obywatelskie należy podjąć, aby doprowadzić do pożądanych zmian. W spotkaniu wzięło udział kilkadziesiąt osób z różnych stron Polski, głównie prawników praktyków i akademików oraz socjologów zainteresowanych problematyką praw człowieka. Ze względu na pełną świadomość, że warunkiem realizacji praw człowieka są zmiany polityczne, dyskusja skoncentrowała się na postulowanych reformach prawnych i potrzebie ich wspierania przez inicjatywy obywatelskie. Uczestnicy uznali, że inicjatywa podobnych spotkań organizowanych przez Komitet powinna być kontynuowana. Miały być stworzone zespoły do prac studyjnych na temat przyszłej konstytucji oraz prawa karnego, a także edukacji w dziedzinie praw człowieka. Również podczas tego spotkania sporo miejsca poświęcono dorobkowi Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i perspektywie jego wykorzystania, gdyby rodząca się perspektywa zmian stała się rzeczywistością.

Pokłosiem tego spotkania było m.in. zorganizowane dwa miesiące później, już w trakcie obrad Okrągłego Stołu, 25 lutego 1989 r., spotkanie z inicjatywy Komitetu w sali Rady Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, na które zostali zaproszeni wybitni prawnicy – teoretycy i praktycy zajmujący się prawem karnym. Przedmiotem dyskusji była kwestia potrzeby i możliwości podjęcia na nowo społecznych prac nad reformą prawa karnego. W spotkaniu wzięło udział około 30 osób z różnych ośrodków w Polsce, w tym również osoby reprezentujące Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” po jego reaktywacji (m.in. prof. Stanisław Waltoś, prof. Andrzej Zoll i adw. Kazimierz Barczyk)¹. W rezultacie dyskusji został przygotowany list do ministra sprawiedliwości i Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie do spraw Okrągłego Stołu (z kopią do Sejmu), w którym uczestnicy spotkania zwrócili uwagę, że niezależnie od gruntownej reformy systemu prawa karnego niezbędne są natychmiastowe, wymienione szczegółowo zmiany przepisów – szczególnie rażąco naruszających przyjęte standardy, a zwłaszcza prawa człowieka – będące reliktem stalinizmu i okresu stanu wojennego. Oprócz tego podkreślili konieczność wprowadzenia skuteczniejszego niż dotychczas mechanizmu międzynarodowej kontroli przestrzegania praw człowieka w Polsce. Domagali się, aby realizacja tych propozycji – niezależnie od toczących się rozmów Okrągłego Stołu – nie była odkładana.

Wśród postulowanych pilnych zmian znalazło się zniesienie kary śmierci, usunięcie z kodeksu karnego i kodeksu wykroczeń szeregu przepisów prowadzących do odpowiedzialności karnej za korzystanie z praw obywatelskich, przyjęcie zasady, że tymczasowe aresztowanie stosuje wyłącznie sąd, wzmocnienie praw pokrzywdzo-

¹ Z Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” spośród ówczesnych członków Komitetu aktywnie w owym czasie współpracowali: Marek Antoni Nowicki, Andrzej Stelmachowski, Tadeusz Zieliński, Zofia Wasilkowska i Janina Zakrzewska.

nego, ograniczenie okresu tymczasowego aresztowania w postępowaniu przygotowawczym do jednego roku, ograniczenie okresu zatrzymania do 24 godzin i wprowadzenie dla osób pozbawionych wolności gwarancji *habeas corpus*, ograniczenie stosowania środków przymusu bezpośredniego przez policję oraz orzekanie o warunkowym umorzeniu postępowania wyłącznie przez sąd. Praktycznie wszystkie sformułowane w wymienionych dokumentach postulaty znalazły następnie odbicie w procesie reformy polskiego systemu prawnego zapoczątkowanej wydarzeniami 1989 r.

Historia ta wskazuje, w jaki sposób inspiracja, przenikanie i zgodne wspieranie się w owym trudnym czasie rozmaitych ważnych inicjatyw, w tym przypadku Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i środowiska Komitetu Helsińskiego, prowadziły nas do realizacji wspólnego celu, który był wtedy jeden: budowy – wreszcie – podwalin pod nowoczesną demokratyczną Rzeczpospolitą rządzącą się prawem, potrafiącą chronić prawa i wolności obywateli.

STEFAN PŁĄŻEK (JUNIOR)

Reaktywacja Prokuratury Generalnej w latach 1980-2005

Nie ulega wątpliwości, że współcześni Polacy są głodni wiedzy historycznej o udanych przedsięwzięciach w zakresie urządzania własnej struktury państwowej. Po pierwsze dlatego, że bilans takowych w zestawieniu z przedsięwzięciami chybionymi bądź niepodjętymi nie we wszystkich okresach przedstawia się najświetniej. Po drugie dlatego, że jest to wiedza o przedsięwzięciach już zweryfikowanych poprzez znane a pozytywne ich następstwa, a zatem mogąca być jakimś kompasem na przyszłość.

Nie powinno też ulegać wątpliwości, że jednym z takich właśnie ustrojowych przedsięwzięć, którym słusznie Polacy mogą się szczycić, było ustanowienie natchmian po odzyskaniu niepodległości w 1919 r. Prokuratury Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej jako prawnego reprezentanta Skarbu Państwa. Nowa państwowość zyskała dzięki temu wielkiej wartości instrument pieczy nad interesami jej powstającego dopiero skarbu.

Powołano mianowicie wówczas jednolity urząd państwowy pełniący funkcję „państwowego adwokata”, reprezentującego jednostki państwowe w postępowaniach i udzielającego im wszelakiej innej pomocy prawnej. Praktyka skoncentrowanej obsługi prawnej fiskusa nie była nowa, miała już wtedy instytucjonalnie 100 lat z okładem, przy czym od początku posiadała ważny polski udział: w 1816 r. na skutek starań środowiska polskich „skarbowców” skupionych wokół Stanisława Staszica została powołana rozporządzeniem cara Aleksandra I Prokuratoria Generalna w Warszawie, reprezentująca interesy skarbu Królestwa Polskiego, jedyna tego rodzaju instytucja w obszarze rosyjskiego panowania. Funkcjonowała ona bardzo sprawnie ponad wiek, bo do końca I wojny światowej i była jedną z nielicznych polskich instytucji w carstwie.

Prócz niej funkcjonowała na ziemiach zaboru austriackiego od 1850 r. Prokuratoria Skarbu, również trudniąca się obsługą prawną fiskusa. Obie te instytucje od samego początku dostarczyły powstającej w 1919 r. Prokuratorii RP zarówno bardzo dobrej rodzimej kadry, jak i najlepszych wzorców organizacyjnych.

Za ich przykładem Prokuratoria Generalna RP od początku została zaopatrzona w bardzo duży stopień autonomii, polegający nawet na organizowaniu własnej aplikacji oraz egzaminu zawodowego, a równocześnie była to instytucja bardzo skromna liczebnie, skupiająca przez całe dwudziestolecie międzywojenne zaledwie kilkudziesięciu pracowników na stanowiskach prawniczych. Jednak ich znakomite prawnicze kwalifikacje sprawiały, że byli oni w stanie przez cały czas istnienia instytucji wykonywać na najwyższym poziomie wszystkie powierzane im zadania, w tym wygrywać praktycznie wszystkie prowadzone procesy sądowe. Były to nierzadko zwycięstwa o dużej doniosłości dla państwowego stanu posiadania, jak np. proces o tzw. „komorę cieszyńską” prowadzony w latach 20. przez oddział krakowski. Także oglądając współczesny film Filipa Bajona pt. *Magnat* (vel *Biała wizytówka*), mało kto wie, że to właśnie skuteczna akcja katowickiej prokuratorii doprowadziła do udanego postępowania naprawczego wobec pszczyńskich dóbr księcia von Hochberga, zarówno odzyskując podatki polskiego fiskusa, jak i ratując właściciela przed bankructwem.

Prezesem Prokuratorii przez cały okres międzywojenny był dr Stanisław Bukowiecki. Mimo że ociemniały był w stanie dzięki znakomitej pamięci ogarniać wszystkie swe zadania. Wspominano, że potrafił on, wizytując po kilku latach jakiś oddział, wypytywać ze znajomością każdego szczegółu o sprawy, które dawno temu tylko raz mu zreferowano.

Prokuratoria zakończyła swój byt na początku lat 50. XX w., nie tracąc nic ze swej zawodowej sławy. Ówczesne władze komunistyczne uznały mianowicie, że nie jest im potrzebna instytucja kierująca się li tylko legalizmem, ponadto wyraziły przypuszczenie, iż nie zdoła ona obsługiwać rosnącego sektora uspołecznionego. Nie była to prawda, w okresie międzywojennym Prokuratoria prowadziła bez zarzutu m.in. sprawy wszystkich państwowych przedsiębiorstw i monopolii. Jednak, wobec jej likwidacji, jej pracownicy rozeszli się po świecie, trafiając głównie do adwokatury lub podejmując pracę naukową, a wszędzie wystawiając jak najlepsze świadectwo swej macierzystej firmie. Na ponad 50 lat Prokuratoria przestała istnieć. Jej sławni prawnicy w tym czasie odeszli z tego świata. Jednak nie wszyscy.

W 1950 r. jako jeden z ostatnich zdał egzamin zawodowy i uzyskał tytuł radcy Prokuratorii Generalnej 29-letni wtedy jej pracownik, Stefan Płażek, późniejszy adwokat w Krakowie. Mimo młodego wieku miał on już wtedy za sobą żywot burzliwy: ochotnik w wojnie obronnej 1939, żołnierz Armii Krajowej, student prawa w podziemnym UJ, następnie tzw. żołnierz wyklęty oraz więzień UB. Był to przy

tym człowiek szczególnie związany z etosem Prokuratury Generalnej, bowiem jego ojciec, wtedy już nieżyjący dr Feliks Płazek, piastował przed wojną stanowisko wiceprezesa jej krakowskiego oddziału, a dziadek, dr Wiktor Hamerski, był przez kilkadziesiąt lat prezesem oddziału lwowskiego.

Mec. Stefan Płazek był też całe życie państwowcem, bezwzględnie oddanym sprawie pomyślności Skarbu Państwa.

Posiadał on jeszcze dwie istotne cechy: mimo bardzo łagodnego i dobrodusznego charakteru potrafił być w niektórych kwestiach bardzo uparty, a ponadto był wyjątkowo długowieczny (dożył 96 lat, a praktykę adwokacką ukończył zaledwie 4 lata wcześniej i to wyłącznie z uwagi na trudności z chodzeniem).

Obserwując zaś meandry gospodarki narodowej w okresie powojennym, nie odstępował od przekonania, że odtworzenie dobrej obsługi prawnej Skarbu Państwa jest sprawą wagi absolutnie podstawowej. Tymczasem bowiem sprawy szły w kierunku dokładnie odwrotnym: nie tylko zlikwidowano Prokuratorię, ale za wroga ideologicznego uznano również palestrę, zakazując adwokatom obsługi prawnej jednostek tzw. sektora uspołecznionego. W efekcie zatem zaczęła się formować nowa grupa zawodowa – radców prawnych.

Pierwsza okazja aktywności w kierunku polepszenia standardów obsługi prawnej sektora publicznego pojawiła się w 1980 r., po powstaniu „Solidarności”. Wtedy bowiem zostało – głównie za przyczyną prawników z UJ – utworzone Społeczne Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych przy NSZZ „Solidarność”. Było to przedsięwzięcie wielkiej wagi, bowiem stwarzała bodaj jako pierwsze w okresie PRL forum dla wykorzystania inicjatyw legislacyjnych obywateli bez udziału nieodzownego wcześniej „transmitenta” wszelkich społecznych inicjatyw w postaci partii komunistycznej. Plonem tej obywatelskiej inicjatywy była wielka ilość projektów ważnych ustaw, które słusznie teraz są doceniane. Miarą jej sukcesu jest też wielka ilość „zapożyczeń” intelektualnych z owych projektów, jakie pojawiły się w ustawodawstwie PRL po okresie stanu wojennego.

Mec. Stefan Płazek uczestniczył aktywnie w pracach Centrum od początku do końca i już wówczas zgłosił propozycję reaktywowania Prokuratury. Jednak warunki ustrojowe nie dawały wtedy tej inicjatywie żadnych szans. Zajął się zatem, z powodzeniem, kwestią uregulowania statusu radców prawnych, a zwłaszcza stworzenia ich etosu zawodowego na wzór adwokacki. Plonem tych prac stała się pośrednio (po kolektach ówczesnej władzy) ustawa o radcach prawnych z 1982 oraz stworzenie samorządu dla tej grupy zawodowej, w czym również mec. Płazek brał czynny udział.

Jednak od tamtej pory nie zaprzestał on orędowania za odtworzeniem instytucji Prokuratury. Po pierwsze, publikował liczne artykuły w prasie prawniczej, przypominające Prokuratorię i prezentujące jej zalety. Po drugie, zbierał wszelkie materiały dotyczące instytucji i na ich podstawie samodzielnie napisał projekt ustawy.

Druga szansa reaktywacji nadeszła w 1989 r. po zmianie ustrojowej. Stworzony przez mec. Płażka projekt natychmiast został przezeń rozkolportowany wśród parlamentarzystów z napisanym w przystępny sposób wyjaśnieniem, zaś 30 czerwca 1990 r. tekst ten został przyjęty na posiedzeniu ówczesnej Społecznej Rady Legislacyjnej i pozytywnie przez nią rekomendowany do dalszych prac legislacyjnych. Niestety, proces legislacyjny trwał bardzo długo, a idea reaktywowania Prokuraturii nie zyskiwała wysoko posadowionych politycznie sprzymierzeńców. Znaczenie mogło mieć i to, że był to kres najintensywniejszej prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych i nie wszyscy byli zainteresowani w istnieniu dobrej reprezentacji prawnej fiskusa. Uchwalona ostatecznie ustawa została zawetowana przez ówczesnego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w 1999 r.

W tym czasie mec. Stefan Płażek był już prawdopodobnie ostatnim z żyjących radców b. Prokuraturii Generalnej RP. Nie zaprzestał jednak ani na moment dalszego orędowania za ustawą, a jego nieoczekiwanymi sprzymierzeńcami stały się ujawniane w międzyczasie tzw. afery prywatyzacyjne, będące w dużej mierze efektem nieudolnej obsługi prawnej. Równolegle do publicznej wiadomości zaczęły za sprawą dociekliwych dziennikarzy docierać informacje o bardzo poważnych sumach płaconych przez ministerstwa i inne państwowe podmioty kancelariom prawnym (także zagranicznym) za czynności (głównie za ekspertyzy prawne). W efekcie sprawa reaktywowania Prokuraturii zyskała szansę trzeciego podejścia. I wtedy nieoczekiwane pojawiło się jeszcze jedno zagrożenie, w postaci konkurencyjnego projektu ustawy. Zmieniał on przy tym zupełnie koncepcję Prokuraturii, czyniąc z niej nie organ pomocy prawnej, a podmiot kontrolny na wzór np. Służby Celnej bądź Urzędu Kontroli Skarbowej. Co gorsza, był to projekt popierany przez jednego z ówczesnych rządowych koalicjantów. Mec. S. Płażek rozpoczął intensywną polemikę prasową z tą koncepcją, wskazując, że Prokuratoria nigdy takiej roli nie pełniła, nie wykonywała czynności kontrolnych ani nie wydawała decyzji administracyjnych i że podmiotów kontrolnych w polskim porządku prawnym jest nadmiar, a prawidłowej obsługi prawnej sektora państwowego – dotkliwy deficyt.

Argumenty te na szczęście zyskały zwolenników i ostatecznie w 2005 r., po ćwierćwiecznych bojach ustawa wzorowana na przedwojennej została opublikowana, zaś mec. Płażek związał sznurkiem materiały dotyczące Prokuraturii i wrzucił je na szafę.

A 12 lat później, gdy pochyliły się nad jego trumną sztandary „Solidarności” oraz Adwokatury, wśród żegnających go stał się również wysłannik Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Gazeta Szumowskiego w debacie o zmianie prawa

Sierpień '81 sprawił, że miliony Polaków odzyskało nadzieje na godne, sprawiedliwe i lepsze życie. Powstanie „Solidarności” wyzwoliło mnóstwo energii, pomysłowości, odwagi i bezinteresownych starań, by zmieniać Polskę.

Jedną z takich społecznych inicjatyw było powołanie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. O ile powstałe w Krakowie Centrum było ogólnopolskim fenomenem w środowisku prawniczym, o tyle podobną rolę w posierpniowych mediach odegrała „Gazeta Krakowska”, uznawana w tych czasach za najbardziej odważny i rzetelny dziennik prezentujący różne opinie, dążący do porozumienia, odnowy i dialogu społecznego.

Od listopada 1980 r. do 13 grudnia 1981 „Gazetą Krakowską” kierował Maciej Szumowski, wcześniej znany z błyskotliwych i mądrych felietonów na jej łamach, ale przede wszystkim jako świetny, przenikliwy dziennikarz telewizyjny, twórca głośnych filmów dokumentalnych, m.in. *Polska zza siódmej miedzy*. To on nadał „Krakowskiej” jej nowy kształt – po latach ostrej cenzury, ręcznego sterowania przez PZPR i propagandy sukcesu lat 70. Szumowski potrafił przeciwstawiać się cenzurze i partyjnym naciskom, wrócił do korzeni dziennikarstwa, do redagowania demokratycznej wolnej prasy opierającej się na pluralizmie informacji i rzetelności sprawozdawcy. Jego gazeta, w której byłem jednym z „szalejących reporterów”, przestała być tylko regionalnym dziennikiem, ale informowała o sprawach dotyczących całego kraju.

Naczelny stworzył specjalny dział „szybkiego reagowania”, z młodymi reporterami, którzy jeździli po kraju, opisując największe konflikty i wydarzenia. Szumowski czekał na takie materiały i potrafił doskonale je docenić i wyeksponować w gazecie. Zatrzymał o trzeciej w nocy maszyny, aby wrzucić na łamy moją informację o bezprecedensowej mediacji delegacji episkopatu podczas strajku w Bielsku-Białej. Żadna gazeta nie miała jej tego dnia.

Gdy w marcu 1981 po pobiciu działaczy „Solidarności” wybuchł groźny konflikt bydgoski, Szumowski kazał mi tam jechać. Jako jedyna gazeta codzienna w Polsce „Krakowska” opublikowała wtedy własną obszerną relację o tym, czego dowiedziałem się na miejscu. Naczelný zderzył ją z wersjami wydarzeń opisanymi przez Polską Agencję Prasową oraz w raporcie Wojewódzkiej Rady Narodowej. Jak tego dokonał? Zręcznie przekonywał i naciskał na partyjnych decydentów i cenzorów, by się na to zgodzili. Skutek był piorunujący: zderzenie trzech relacji obnażyło mechanizm prowokacji bydgoskiej. A gdy ukazała się gazeta, przed kioskami ustawiały się ogromne kolejki. Niektóre numery „Krakowskiej” sprzedawane były na czarnym rynku w Warszawie czy Gdańsku ze stukrotnym przebicciem. Do sprawy konfliktu bydgoskiego gazeta wracała potem nie raz, m.in. drukując analizy tych wydarzeń przeprowadzone przez wybitnych prawników.

Szumowski radykalnie zmienił styl pracy dziennikarzy i redagowania gazety. Wprowadził zasadę osobistej odpowiedzialności za słowo. Nazwiska reporterów opisujących najważniejsze konflikty i wydarzenia wybijał w tytułach lub nadtytułach. Reporter miał obowiązek szukać, węszyć, dostarczyć szybko wszechstronnej informacji – rzecz jasna, prezentując racje każdej ze stron.

„Krakowska” tamtych czasów to nie tylko gazeta codzienna żyjąca rytmem bieżących wydarzeń. Była przede wszystkim forum wymiany poglądów i dialogu władzy ze społeczeństwem. Oddawała swe łamy na wielkie debaty, jak zmieniać Polskę w każdej niemal dziedzinie. Zabierali głos naukowcy, politycy, związkowcy, ludzie kultury. Wielkie i znane nazwiska. Gazeta z determinacją popierała zarówno „Solidarność”, jak i liberałów partyjnych. Wzywała wciąż do dialogu. „«Krakowska» uczestniczy w myśleniu i skłania nas do myślenia. Szumowski stworzył gazetę, odwołując się do krakowskich tradycji dyskusji i refleksji” – oceniał wówczas mistrz reportażu Ryszard Kapuściński.

Taki styl gazety Szumowskiego entuzjastycznie przyjmowali czytelnicy. Ogromną strugą płynęły do redakcji listy od nich. Nigdy wcześniej tak dużo ich nie było. Współredagowali dziennik, bo ich opinie i przemyślenia często pojawiały się na łamach. Jeden z francuskich redaktorów w tytule swej korespondencji z Krakowa pisał: „Miasto, którego księciem jest gazeta”. Natomiast Jan Paweł II w pierwszych dniach stanu wojennego żalił się: „Już nie będę dostawał prawdziwych informacji z Polski i z mojego miasta, bo już nie ma «Gazety Krakowskiej»”.

W wielkich debatach i analizach dotyczących naprawy Rzeczypospolitej redakcja nie pomijała kwestii szeroko pojętej praworządności i reformy polskiego systemu prawnego. Z nadzieją odnotowała powstanie w Krakowie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i powołanie jego Społecznej Rady Legislacyjnej. Relacjonowaliśmy m.in. obrady Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, przedstawiliśmy stanowisko krakowskiej palestry wobec sytuacji w Polsce. Na ła-

mach dziennika wypowiadali się sędziowie, adwokaci i prokuratorzy, wskazując nie tylko na patologie i błędy wymiaru sprawiedliwości, ale również zgłaszając pomysły niezbędnych zmian. W „Krakowskiej” toczyła się także dyskusja o kształcie zmienianej ustawy o przedsiębiorstwach oraz o projektach nowych kodeksów karnych.

5 listopada 1981 „Gazeta Krakowska” rozpoczyna swój nowy cykl publicystyczny. Na siedem szpalt woła nadtytułem w ramce: *POLSKA PRAWEM STANĄĆ MUSI*.

Pod tym hasłem co kilka dni będą się ukazywać rozmowy, wypowiedzi i propozycje, jak zmieniać przepisy, kodeksy i konstytucję, aby służyły ludziom i demokracji. Ten maraton publicystyczny przerwie wprowadzony 13 grudnia stan wojenny.

Na pierwszy ogień poszedł sążnisty wywiad z sędzią Kazimierzem Barczykiem, założycielem i prezesem COIU „S” o jego działalności, celach oraz postępie prac i zespołach, które przygotowywały kodyfikacje w różnych dziedzinach prawa.

W tekście zapowiadającym nasze teksty redakcja napisała tego dnia:

Otwieramy tą publikacją cykl artykułów o pilnej potrzebie stanowienia i – co najważniejsze – przestrzegania prawa w Polsce. Jesteśmy głęboko przekonani, że znacznej części konfliktów udałooby się dziś uniknąć, gdyby rozstrzygane były przez prawo przed niezawisłym sądem. (...) Jak wiele można by ocalić z narodowej zgody, gdyby prawo było w poszanowaniu u obywateli, a obywatel był szanowany przez prawo. Propozycje Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych są znaczącym krokiem w utrwalaniu tak dziś zachwianej linii porozumienia. Drukujemy stanowisko Centrum z całą świadomością, że może wywołać dyskusję – i o to nam chodzi. Wszak będzie to, tak czy inaczej, dyskusja o praworządności i państwie. A jest to dziś debata niezbędna, jeśli mamy trwać jako naród...

Cztery dni później wywiad red. Doroty Terakowskiej z dwoma ważnymi krakowskimi prawnikami z COIU „S”: dr. hab. Andrzejem Kubasem i dr. Andrzejem Rozmarynowiczem. Podtytuły rozmowy z nimi wołają: *Prawo musi w pełni odpowiadać zgodnym z wolą narodu normom konstytucyjnym # Istnieje pilna konieczność regulacji prawnej nomenklatury # Co twierdzi prawo o porozumieniach sierpniowych i możliwości ich renegocjacji?*

W kolejnych odcinkach eksperci wnikliwie pochyłają się nad poszczególnymi działami prawa, wskazując, co należy zmienić. Tadeusz Skrzypczak, starszy asystent w Zakładzie Prawa Państwowego Instytutu Nauk Politycznych UJ oraz współpracownik COIU „S” krytycznie analizuje, jak rozwiązywany jest w Polsce problem ochrony konstytucji, ale także, jak ta sprawa jest regulowana w innych krajach tzw. demokracji ludowej i na Zachodzie.

Obszerną rozmowę red. Jerzego Piekarczyka z krakowskimi śledczymi redakcja opatruje tytułem na całą stronę: *Prokurator z racji swego stanowiska ma obowiązek narażać się władzy wówczas, gdy władza narusza interes społeczny*. A podtytuły gło-

szą: # *Prawo równe dla wszystkich* # *Komu wadzi niezależność prokuratora?* # *Hamulce w pracy organów ścigania* # *Czy stróżom prawa brakuje odwagi?* # *Na czym ma polegać partyjność?* # *Praktyka sprzeczna z leninowską teorią?* # *Sprawy, które wciąż czekają na prokuratora.*

Z kolei sędzia Jerzy Zawistowski, członek Rady Naczelnej NSZZ Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości mówi w wywiadzie dla „GK”: „Samorząd sędziowski – głównym gwarantem sędziowskiej niezawisłości”. W innym artykule radca Wacław Gołuński podnosi, że przedstawiony Sejmowi projekt ustawy o zawodzie radcy prawnego „musi być skonsultowany z szerokimi rzeszami zainteresowanych”.

26 listopada o przygotowanym społecznym projekcie Kodeksu pracy do nowelizacji prawa pracowniczego opowiada reportowi „GK” prof. Tadeusz Zieliński, przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej, podkreślając, że należy zerwać z zasadą dominacji pracodawcy, dać szansę awansu równe dla wszystkich i dążyć do zrównoważenia uprawnień ludzi różnych zawodów.

Mój wywiad z doc. dr. hab. Gwidonem Rysiakiem współpracującym z COIU „S”, kierownikiem Katedry Prawa Międzynarodowego UJ, redakcja opatruje 2 grudnia tytułem wybiegającym w przyszłość: *Czy Trybunały: Konstytucyjny i Stanu oraz prezydent PRL mogą być gwarancją niepowtarzalności kryzysów i porządku konstytucyjnego?*

W następnym numerze drukujemy rozważania dr. Stanisława Biernata, prawnika UJ, współpracownika COIU „S” (późniejszego profesora i wiceprezesa Trybunału Konstytucyjnego), który zastanawia się „Czy społeczeństwo da sobie obrzydzić odnowę?”.

Kolejna publikacja w naszym cyklu „Polska prawem stanąć musi” miała dotyczyć sytuacji w polskich więzieniach. Obszerny artykuł w tej sprawie nosił tytuł: *Izolując skazanego od świata zewnętrznego, nie można pozbawić go również człowieczeństwa*, i przedstawiał dramatyczne warunki oraz sposoby traktowania więźniów w zakładach karnych. Napisany przeze mnie tekst zawierał wypowiedzi dr. Andrzeja Rzeplińskiego, wówczas adiunkta Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego (w wolnej Polsce profesor był m.in. prezesem Trybunału Konstytucyjnego), zaangażowanego też w prace Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych. Rozmowę z dr. Rzeplińskim uzupełniłem danymi statystycznymi i wnioskami pochodzącymi z raportu przygotowanego na XXII Ogólnopolskim Obozie Naukowym Studenckich Kół Penitencjarnych.

Raport o więziennictwie miał się ukazać w „Gazecie Krakowskiej” 14 lub 15 grudnia 1981, ale, jak wiadomo, 13 grudnia wprowadzony został stan wojenny. Wydawanie „Gazety Krakowskiej” zawieszono, a zespół rozwiązano. Natomiast tysiące działaczy „Solidarności” na własnej skórze mogło się przekonać, co to znaczy trafić za kraty komunistycznych więzień i ośrodków internowania.

Jeszcze 28 listopada 1981 r., w auli Collegium Novum UJ, III Ogólnopolskie Forum Prawników Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarności” w Krakowie postanowiło przekazać wyrazy podziękowania i szacunku wszystkim tym czasopismom, które na swoich łamach poruszają tematykę prawa i praworządności, mającą tak istotne znaczenie dla odnowy życia społecznego, jak np. „Gazeta Krakowska”, „Tygodnik Solidarność”, „Tygodnik Powszechny”, które w rozumieniu, że przełamanie kryzysu prawa stanowi nieodzowny warunek odbudowy zaufania społecznego, w kolejnych cyklach poświęciły tej tematyce specjalną uwagę. Forum prosiło dziennikarzy o konsekwentne kontynuowanie tematów przybliżających społeczeństwu prawo oparte na prawdzie i realizujące sprawiedliwość.

KRYSTYNA SIENIAWSKA

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”

Garść wspomnień z lat 80.

Spółeczna, oddolna inicjatywa, głównie krakowskich środowisk prawniczych – jaką stało się Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” – była zastosowaniem w dziedzinie prawodawstwa dorobku nauki społecznej Kościoła, która opierając się na pięknej zasadzie pomocniczości, tak konstruktywnie przyczyniła się do rozwoju idei samorządowej w naszym państwie i w Europie. Zasada ta inspirowała obywateli do zaangażowania na różnych płaszczyznach, a jednocześnie właściwie określa rolę i zadania władzy publicznej.

Kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw przygotowanych w ciągu 10 miesięcy pamiętnego 1981 r. oraz na przełomie 1989/1992 r. przez COIU „S” złożyło się na wszechstronny i całościowy program naprawy Rzeczypospolitej przygotowywany w imieniu „Solidarności” zrodzonej bezpośrednio po pierwszej pielgrzymce św. Jana Pawła II do Polski w 1979 r. Słowa papieża pozwoliły nam uwierzyć w możliwość odrodzenia naszego państwa, w którym zwyciężą i zostaną umocnione zasady demokratyczne obejmujące ordynację wyborczą, niezależne sądownictwo, niezależną prokuraturę – bez więznień politycznych, wolność wyznania i prasy – bez cenzury, a w perspektywie powołanie samorządu terytorialnego.

W czerwcu i listopadzie 1981 r. uczestniczyłam w dwóch sesjach Ogólnopolskiego Forum Prawników, gromadzących każdorazowo wielu wybitnych prawników w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na pierwszej z nich, w dniu 17 stycznia 1981 r., w największej sali rozpraw, w gmachu sądów krakowskich zostało powołane przez sędziowską „Solidarność”, a zorganizowane i kierowane przez sędziego Kazimierza Barczyka Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Jego agendą była powołana pół roku później Społeczna

Rada Legislacyjna pod przewodnictwem dawnego rektora krakowskiej Almae Matris prof. Stefana Grzybowskiego, nestora polskich prawników. COIU „S” skupiało kilkuset wybitnych, niezależnych przedstawicieli różnorodnych dyscyplin prawnych, zarówno teoretyków, jak i praktyków z całej Polski. W skład COIU „S” i SRL wchodziło nie tylko sędziowie i adwokaci, ale także prokuratorzy, radcowie prawni, notariusze i przedstawiciele prawniczego środowiska naukowego wywodzący się w znacznym stopniu z Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale byli wśród nich również osoby z innych ośrodków uniwersyteckich oraz reprezentanci prawniczych struktur „Solidarności” z całej Polski.

W ciągu roku 1981 oraz w latach 1989-92 zespół prawników, zarówno naukowców, jak i praktyków skupionych w Centrum, przygotował całościowy zrzęb nowego ustawodawstwa, na który m.in. składały się projekty ustaw z zakresu kodeksu karnego (bez kary śmierci), KPK, KKW, o USP, SN, prokuraturze, adwokaturze, radcach prawnych oraz MO i SB – co miało stanowić podwaliny nowego, niezależnego prawodawstwa. Był to prawdziwy przełom w sposobie podejścia do roli legislacji w państwie, gdyż prawo było dotąd traktowane przez władze instrumentalnie i wykorzystywane dla celów politycznych. Precedensowy projekt całościowych zmian legislacyjnych powstał na fali posierpniowej odnowy dzięki odwadze i współpracy praktyków i teoretyków prawa. To był jeden z nielicznych przypadków, kiedy tak solidarnie współpracowali ze sobą ludzie stosujący na co dzień prawo i naukowcy. Krakowskie środowisko prawnicze wykazało niespotykaną na skalę ogólnopolską aktywność. W tutejszym sądzie większość sędziów należała do NSZZ „Solidarność”. Nawet w krakowskiej prokuraturze kilkunastu prokuratorów było jej członkami. Wielką aktywność wykazywali adwokaci, a także radcowie prawni i notariusze. Myślałem, że nawet 90% prawników w naszym mieście należało w tamtym czasie do NSZZ „Solidarność”, co musiało zintegrować całe środowisko. Dotychczas przecież poszczególne zawody prawnicze funkcjonowały osobno i w sztucznie utrzymywanej izolacji, w Krakowie np. jako adwokaci nie mieliśmy nawet wstępu do budynku prokuratury. Prokuratorzy byli celowo izolowani i „dopieszczani” przez władzę, mieli nawet osobne sklepy, gdzie mogli kupować produkty deficytowe, takie jak kawa czy szynka. Entuzjazm i nadzieja, które wzbudził Sierpień ’80, burzyły te mury, czego wyrazem stała się zwłaszcza działalność Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”.

Oczywiście dla ówczesnej władzy nasza inicjatywa była przysłowiową solą w oku. Ale myśmy się wtedy nie pytali władzy o zgodę. Mieliśmy jasną, bardzo konkretną wizję tego, jak ma wyglądać prawo, w przeciwieństwie do większości ówczesnych decydentów, którzy nie byli zainteresowani zmianą systemu. Ostatecznie, jak dziś to coraz częściej słyszymy, stan wojenny, ogłoszony 13 grudnia 1981 r., miał na celu nie tylko delegalizację Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Soli-

darność”, ale przede wszystkim powstrzymanie niezależnych inicjatyw ustawodawczych, które ustalając nowy porządek prawny, zmierzały do przekształcenia Polski w demokratyczne państwo prawa. Przygotowane przez Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i jego Społeczną Radę Legislacyjną niezależne, profesjonalne projekty ustawodawcze okazały się później bardzo przydatne podczas Okrągłego Stołu, a następnie przy budowaniu zrębów III Rzeczypospolitej Polskiej.

Zaszczytem była dla mnie możliwość osobistego udziału w działalności Centrum, co pozwoliło mi nie tylko zaangażować się w tworzenie dobrych projektów ustawodawczych, a przez to zdobyć doświadczenie pomocne w przyszłej działalności publicznej. Dzięki COIU „S” poznałam też wielu wspaniałych ludzi z różnych środowisk, którzy byli wzorem postawy obywatelskiej. Dla mnie i dla wielu krakowskich prawników zaangażowanie w ten precedensowy projekt, którego waga coraz bardziej dociera do świadomości społeczeństwa, wynikało z patriotycznych tradycji rodzinnych i wychowania. Urodziłam się bowiem na Wileńszczyźnie – w rodzinie repatriantów – od pokoleń kultywującej polskość na Kresach Wschodnich. Również istotną rolę odegrały przekonania religijne, tj. związek z Kościołem katolickim, a także wykształcenie prawnicze oraz czynna praktyka adwokacka. Była to spontaniczna, oddolna inicjatywa niezależnie myślących środowisk prawniczych, wzbudzona Sierpniem ’80 oraz pragnieniem przełożenia programu „Solidarności” na całokształt polskiego prawodawstwa, zainicjowana na początku 1981 r. miała swoją kontynuację po Okrągłym Stole – w zaangażowaniu na rzecz wolnej Polski.

Wspomnienie Centrum przywołuje również inne nasze zaangażowania, adekwatne do czasów, w których żyliśmy, w myśl słów słynnej piosenki barda mojego pokolenia – Wojciecha Młynarskiego: „Nie wycofuj się... Inteligencjo!”

Na długo przed 1980 r. – jeszcze w szkole i na studiach – starałam się wykorzystywać istniejące możliwości zaangażowania społecznego, jakie w wieku młodzieńczym dawało harcerstwo, a następnie działalność w duszpasterstwie akademickim i organizacjach katolickich. W Związku Harcerstwa Polskiego, kultywującym przedwojenne tradycje skautingu, uczyłam się społecznikostwa, pełniąc funkcję drużynowej oraz zastępcy hufcowego Kraków-Stare Miasto. Zaraz po studiach prawniczych na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego zaangażowałam się również w działalność Klubu Inteligencji Katolickiej, którego prezesem był Andrzej Potocki, a wśród aktywnych działaczy m.in. Maria Osterwa-Czekaj i Krzysztof Kozłowski. W późniejszych latach zostałam wiceprezesem i przewodniczącą sekcji rodzin krakowskiego KIK. Regularne, częste spotkania w sekcji angażującej rodziny wielopokoleniowe – dzieci, rodziców i dziadków – w sprawach poważnych, wspólnych wyjazdach krajoznawczych, pielgrzymkach, w zabawie oraz wypoczynku – integrowały rodziny i otwierały je na innych. Do dziś – zarówno ja, jak i moje

dzieci – pozostajemy w bliskich więziach przyjaźni z wieloma osobami ze środowiska ówczesnego KIK. W ramach tej sekcji organizowano również tajne nauczanie. Ze względu na trudną sytuację polityczną – wykłady z historii i literatury, prowadzone m.in. przez Adama Zagajewskiego, Stefana Wilkanowicza i Bronisława Maja, odbywały się w domach członków sekcji.

W późniejszych latach – kolejną ważną formą zaangażowania na rzecz Kościoła była pomoc prawna udzielana archidiecezji krakowskiej. Byłam wieloletnim doradcą Kurii Metropolitarnej, w czasie gdy metropolitą był śp. kard. Franciszek Macharski, starałam się też służyć swoją wiedzą prawniczą licznym środowiskom zakonnym. Jako pełnomocnik krakowskiej Kurii przyczyniłam się m.in. do restytucji Arcybractwa Miłosierdzia pod wezwaniem Bogurodzicy Najświętszej Maryi Panny Bolesnej, założonego w 1584 r. przez sługę Bożego ks. Piotra Skargę.

Wyrazem uznania owego wieloletniego zaangażowania na rzecz Kościoła było uhonorowanie mnie Orderem św. Sylwestra, najwyższym odznaczeniem przyznawanym przez papieża osobom świeckim, który otrzymałam z rąk metropolity krakowskiego kard. Stanisława Dziwisza.

Wejście w środowisko adwokatury – po uzyskaniu aplikacji – było znaczącym momentem, który określił moją dalszą działalność. W następnych latach swoje zaangażowanie polityczno-społeczne realizowałam zasadniczo w ramach tego środowiska.

Jeszcze latem 1980 r. uczestniczyłam, m.in. ze Stefanem Płażkiem i Kazimierzem Bugajskim, w pierwszym założycielskim zebraniu „Solidarności”. Podpisanie 31 sierpnia 1980 r. w porozumienia gdańskiego zapoczątkowało działalność społecznego zespołu zajmującego się obsługą prawną struktur „Solidarności”, w którego skład wchodził m.in. mecenas Kazimierz Bugajski, dr Andrzej Rozmarynowicz, Jerzy Parzyński oraz Stefan Płażek. Zespół udzielał porad prawnych z zakresu prawa pracy, kwestii związkowych oraz rozstrzygania spornych problemów pojawiających się w zakładach związanych z realizacją porozumienia gdańskiego. Pełniliśmy dyżury w Krakowie, Myślenicach, Bielsku-Białej oraz innych miastach Polski południowej, gdzie organizowano również wykłady dla robotników z prawa pracy, a także dla rolników z prawa cywilnego, z uwzględnieniem sytuacji gospodarczej w kraju. Podobne spotkania miały miejsce w Tychach dla pracowników Fabryki Samochodów Małolitrażowych „Fiat” oraz w Bielsku-Białej w kościele św. Mikołaja i w zborze ewangelicko-augsburskim. Pamiętam, że był tam również ze mną znany sędzia cywilista dr Zygmunt Bidziński, przewodniczący Komisji Rewizyjnej „Solidarności” w sądach krakowskich, który w COIU „S” był autorem społecznego projektu ustawy wypadkowej, bardzo ważnej dla pracowników, którzy ulegli wypadkowi. W tym samym czasie współpracowałam z NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych, udzielając porad prawnych. W 1981 r. – jako doradca małopól-

skiej „Solidarności” – uczestniczyłam z mec. dr. Andrzejem Rozmarynowiczem w procesie zamykania szkodliwej dla otoczenia Huty Aluminium w Skawinie.

Kolejną formą działalności zrodzoną w tamtym czasie na fali idei solidarnościowych była inicjatywa prelekcji tematycznych z różnych dziedzin. Wciąż jeszcze obowiązywała cenzura i społeczeństwo było spragnione prawdziwej informacji. Spotkania tematyczne mające na celu przede wszystkim samokształcenie, ale też stworzenie pozytywnej wizji najbliższego otoczenia (rodziny, środowiska pracy, miasta) – umownie nazywane przez uczestników „przekazem pozytywnych newsów” – miałam zaszczyt współorganizować i prowadzić wspólnie z prof. Stanisławem Rodzińskim, ówczesnym rektorem Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Idea ta spotkała się z dużym zainteresowaniem nie tylko ze względu na wiedzę merytoryczną przekazywaną podczas wykładów, ale zwłaszcza dzięki atmosferze rodującej optymizm i wiarę w sens osobistych i zbiorowych działań społecznych.

Delegalizacja „Solidarności” nie przerwała działalności niezależnych środowisk prawniczych, skonsolidowanych m.in. pracami w ramach Centrum. W latach 80. głównym naszym zadaniem stała się pomoc prawna uwięzionym działaczom Huty im. Lenina (dziś Sendzimira), oskarżonych o zorganizowanie nielegalnego strajku i narażenie państwa na poważne straty finansowe. Wśród represjonowanych przywódców strajku znaleźli się m.in. Edward Nowak, Stanisław Handzlik, Józefa Lasota, Mieczysław Gil.

W Kurii Metropolitalnej przy ul. Franciszkańskiej 3 w Krakowie powstał wtedy Arcybiskupi Komitet Pomocy Więzionym i Internowanym, do którego weszło wiele osób związanych z Klubem Inteligencji Katolickiej, m.in. wspomniany wcześniej Andrzej Potocki. Do podstawowych zadań Komitetu należało zbieranie informacji o potrzebujących pomocy oraz organizowanie wyjazdów do miejsc internowania. Był to również niezależny i cieszący się zaufaniem ośrodek porad prawnych dla rodzin więźniów i represjonowanych. Na szczęście nawet po 13 grudnia 1981 r. wielu współpracowników COIU „S” ciągle było czynnymi adwokatami i dlatego mogli oni służyć poradą prawną, bezinteresownie broniąc osób niesłusznie oskarżonych. Po ogłoszeniu stanu wojennego i zdelegalizowaniu NSZZ „Solidarność” znalazłam się w gronie adwokatów (m.in. dr Andrzej Rozmarynowicz, Anna Bogucka-Skowrońska, Kazimierz Ostrowski i jego córka Jolanta Ostrowska-Jaźwiecka, Andrzej Tarnawski oraz Andrzej Buczkowski) broniących działaczy opozycji. Jednym z procesów, który szczególnie zapamiętałam jako adwokat, była obrona opozycjonisty Jacka Torbicza, uwięzionego i sądzonego za działalność w Konfederacji Polski Niepodległej.

W Krakowie powstały konkretne inicjatywy, jak np. ogólnopolskie pismo podziemne Małopolskiego Komitetu Walki o Praworządność „Paragraf”, dokumentujące łamanie prawa w naszym państwie.

Zarówno „Paragraf”, jak i inne pisma podziemne były masowo kolportowane wśród sędziów, adwokatów, związanych z COIU „S”. W sądzie, naturalnym miejscu, gdzie codziennie pracowały i spotykały się kolejne setki prawników przy okazji rozpraw, przez całe lata 80. kolportażem wśród sędziów, adwokatów, prokuratorów, radców prawnych, notariuszy niezależnej prasy na czele z „Paragrafem” zajmował się przede wszystkim Kazimierz Barczyk, który zarazem zbierał informacje o łamaniu praworządności a wychodząc z gmachu miał wypełnioną teczkę ryzami czystego papieru, otrzymywanego w zamian przez pracowników kolejnych wydziałów sądowych. Pamiętam, że jako adwokat często spotykałam w sądzie byłego sędziego cywilistę Kazimierza Barczyka, jedyne w województwie zwolnione go z sądu po wprowadzeniu stanu wojennego, który był liderem „Solidarności” w sądach, głównym organizatorem, prezesem COIU „S” z jego nieodłączną teczką – wiedzieliśmy, że zamiast akt nosił w niej prasę solidarnościową, którą chętnie się z nami dzielił.

Dodam, że przez całe lata 80., corocznie współorganizowałam i uczestniczyłam w Dniach Skupienia Prawników w Częstochowie, prowadzone wtedy przez Krajowego Duszpasterza Prawników bp. prof. Tadeusza Pieronka, a następnie (aż do dnia dzisiejszego) przez księdza prałata dr. Jana Pasierbka. Tysięczne zgromadzenie niezależnie myślących prawników z całej Polski, spotykało się na Jasnej Górze, niezawodnymi uczestnikami tych dni wolności były osoby aktywnie związane COIU „Solidarności”. Tam – w duchowym centrum polskiego Kościoła – czerpaliśmy siłę i odwagę do dalszych działań i rzeczywiście przynosiło to imponujące rezultaty, pomimo represji, którym władze poddawały prawników prowadzących działalność opozycyjną. Wielu z nas zostało po latach uhonorowanych medalem „Dziękujemy za wolność” nadawanym przez Stowarzyszenie „Sieć Solidarności”. Miałam tę wielką satysfakcję, że otrzymałam owo niezwykle zaszczytne dla mnie odznaczenie w jego pierwszej edycji.

Od 26 kwietnia 1988 r. w Hucie im. Lenina (Sendzimira) robotnicy znów podjęli strajk, zakończony, jak wiemy – pomimo mediacji osób z naszego Arcybiskupiego Komitetu, delegowanych przez kard. Franciszka Macharskiego – po tygodniu, 4 maja, brutalną pacyfikacją strajkujących przez ZOMO. W tym czasie przy duszpasterstwie Szklanych Domów prowadzonym przez oo. Benedyktynów w Mogile powstaje ośrodek pomocy prawnej złożony z około 20 prawników, którym kierował działacz nowohuckiej „Solidarności” i szef duszpasterstwa hutników Zbigniew Ferczyk. Nie zastanawiając się nad konsekwencjami w postaci represji władzy, w porwywie serca, podjęliśmy pomoc hutnikom i ich rodzinom – w tym gronie znaleźli się moi koledzy z samorządu krakowskiej adwokatury, m.in. Andrzej Buczkowski, dr Andrzej Rozmarynowicz, Andrzej Tarnawski, Janusz Grzybowski i inni z kręgu COIU „S”.

Kontynuowałam przez cały ten czas zaangażowanie w Klubie Inteligencji Katolickiej. I to właśnie KIK i duszpasterstwo, zwłaszcza oo. Dominikanów, były za-

sadniczymi miejscami spotkań przyszłego sztabu niezależnych kandydatów do wyborów do tzw. Sejmu kontraktowego, w czerwcu 1989 r. W następnych miesiącach konsekwentnie współtworzyliśmy komitety obywatelskie „Solidarności”, przygotowując pierwsze wolne wybory do odrodzonego samorządu.

W 1989 r. zostałam członkiem Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” i współpracowałam z jego pierwszym i drugim przewodniczącym – profesorami Zygmuntem Kolendą i Januszem Orkiszem. W wyborach parlamentarnych 4 czerwca 1989 r. powołana zostałam na członka Obwodowej Komisji Wyborczej nr 50 w Podgórzu. 4 marca 1989 r. przed częściowo wolnymi wyborami do tzw. Sejmu kontraktowego oraz nowo powołanej izby Senatu – w Collegium Maius, odbyło się posiedzenie wznowionej Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S”. Był to początek długo wyczekiwanej transformacji systemu prawa w Polsce.

Jak wiadomo, komitety obywatelskie „Solidarności” powstały z myślą o przygotowaniu się strony solidarnościowej do wyborów 4 czerwca 1989 r. i wyłonieniu kandydatów opozycji. W grudniu 1988 r. w Warszawie w podziemiach kościoła Bożego Miłosierdzia ukonstytuował się ogólnopolski Komitet Obywatelski przy przewodniczącym „Solidarności” Lechu Wałęsie, weszli do niego doradcy Lecha Wałęsy z lat 1980-1981, osoby ze środowiska dawnego Komitetu Obrony Robotników oraz przywódcy podziemnej „Solidarności”, jego członkiem został również prezes COIU „S”. Chodziło o to, że zgodnie z ustaleniami Okrągłego Stołu w Sejmie kontraktowym „Solidarność” mogła zdobyć nie więcej niż 35% mandatów. Małopolski Komitet Obywatelski „Solidarności” zebrał się na pierwszym posiedzeniu w kościele oo. Dominikanów pod koniec marca 1989 r. z inicjatywy Stefana Jurczaka, który – jako szef Regionu Małopolskiego „Solidarności” i dotychczasowych tajnych władz krajowych – otrzymał od Lecha Wałęsy misję powołania Komitetu w Krakowie. Jego zadaniem było wyłonienie najlepszych kandydatów do Sejmu i Senatu spośród działaczy opozycyjnych. Ostatecznie, jak pamiętamy, w wyborach czerwcowych 1989 r. przedstawiciele „Solidarności” zdobyli w Sejmie dokładnie zagwarantowane jej 35% mandatów, a w Senacie, gdzie nie obowiązywało ograniczenie procentowe dla opozycji, 99 spośród 100 możliwych do uzyskania miejsc. Krakowską „Solidarność” reprezentowali w Sejmie: Józefa Hennelowa, Edward Nowak, Jan Rokita, Jerzy Zdrada, Mieczysław Gil, a w Senacie: Roman Ciesielski i Krzysztof Kozłowski. Na pierwszym posiedzeniu Sejm wybrał na sędziego Trybunału Stanu przewodniczącego COIU „S” Kazimierza Barczyka. Po tym oszałamiającym sukcesie – zakończył działalność Małopolski Komitet Obywatelski „Solidarności”.

Wkrótce po wyborach – w Senacie powstała Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, do której trafiły wszystkie projekty Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Jej przewodniczącym został prof. Tadeusz Zieliński, członek Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S”, a wiceprzewodniczącym

SRL mec. dr Andrzej Rozmarynowicz. Od tego momentu Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” stało się oficjalnie zespołem ekspertów solidarnościowego Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego oraz Senatu. Również w Radzie Legislacyjnej działającej przy premierze znalazło się wiele osób z naszej Społecznej Rady Legislacyjnej i COIU „S”.

Po wyborach 4 czerwca 1989 r. stało się jasne, że muszą być kontynuowane prace nad restytucją samorządu terytorialnego w Polsce. Wówczas powołane zostały lokalne komitety obywatelskie dla przeprowadzenia wyborów do władz samorządowych. Na posiedzeniu u oo. Dominikanów na przewodniczącego Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” wybraliśmy prof. Zygmunta Kolendę. Jego zastępcą został późniejszy wojewoda krakowski Tadeusz Piekarz. Należałam do dzielnicowego Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” Kraków-Podgórze, gdzie liderem był m.in. Kazimierz Barczyk, ponieważ Krakowski Komitet Obywatelski składał się z czterech komitetów dzielnicowych: Krowodrza, Śródmieście, Nowa Huta i Podgórze, obejmujących mniej więcej po 200 tysięcy mieszkańców każdy.

W wyborach samorządowych bezapelacyjne zwycięstwo odnieśli kandydaci lokalnych komitetów obywatelskich „Solidarności”, w tym także Krakowskiego Komitetu, z którego listy „startowałam”. Uzyskaliśmy 73 mandaty na 75.

Prezes COIU „S” został wybrany I przewodniczącym Rady Miasta Krakowa. Jedną z pierwszych uchwał Rady Miasta Krakowa było wyłonienie delegatów do Sejmiku Samorządowego ówczesnego województwa krakowskiego. W ten sposób zostałam również delegatką do Sejmiku Samorządowego Województwa Krakowskiego, dzięki czemu mogłam uczestniczyć w zorganizowaniu Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Krakowie. W myśl nowych przepisów nad organami wskrzeszonego samorządu terytorialnego miał stanąć organ wyższego stopnia (druga instancja administracyjna) i do pierwszych zadań Sejmiku Samorządowego, którego przewodniczącym był Zbigniew Ferczyk, należało powołanie do życia takiej właśnie instytucji, której nadano nazwę Kolegium Odwoławcze przy Sejmiku Wojewódzkim. Był to rok 1990, a cztery lata potem, 12 października 1994 r., Sejm RP przyjął ustawę o samorządowych kolegiach odwoławczych, przygotowaną przez prawników pracujących w kolegiach w całej Polsce oraz profesorów administratywistów.

Na początku lat 90. zaproszona zostałam do udziału w Radzie do spraw Samorządu Terytorialnego przy Prezydencie RP Lechu Wałęsie, opiniującej projekty ustaw dotyczących samorządu terytorialnego i szeroko rozumianej administracji publicznej. Popierałam również przepisy umożliwiające działalność samorządów zawodowych, w tym również zrzeszające prawników.

Kiedy dziś po latach zastanawiam się, co można jeszcze zrobić, aby rozbudzić jakby nieco uśpioną inicjatywę obywateli, pamięć podsuwa mi opisane powyżej sy-

tuacje z przeszłości. Wtedy warunki zewnętrzne były o wiele trudniejsze, a jednak potrafiliśmy zagospodarowywać owe skrawki wolności, które nam pozostawiono. Celowo wracam do tych licznych dobrych inicjatyw, które zrodziły się w gronie skupionym w Klubie Inteligencji Katolickiej – jednej z nielicznych, niezależnych organizacji społecznych w latach 60-70. ub. wieku. Przypomniane tu regularne, częste spotkania w sekcjach tematycznych integrowały rodziny i otwierały je na potrzeby innych ludzi. Wiele przyjaźni zrodzonych w środowisku KIK przetrwało próbę czasu, potem wspólnie angażowaliśmy się w przemiany demokratyczne w naszym państwie w ramach Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, ale też wykonując jak najlepiej zawód adwokata. Samorządy zawodów zaufania publicznego, do których niewątpliwie należy adwokatura, powołane są do dbania o realizację bezpieczeństwa prawnego obywateli, przedsiębiorców oraz innych jednostek. Jest to nie tylko praca zawodowa, ale też odpowiedzialna służba, wymagająca nie tylko kompetencji prawniczych, ale przede wszystkim wierności zasadom etycznym. Nieprzypadkowo tak wielu adwokatów było zaangażowanych w działalność COIU „S” oraz jego Społecznej Rady Legislacyjnej i to była swego rodzaju próba naszej wierności swemu powołaniu życiowemu. Wymagało to niezwykłej odwagi cywilnej od uczestników oraz wielkiej solidarności międzyludzkiej i wzajemnego zaufania. Mimo niesprzyjających warunków politycznych – zaangażowani w działalność Centrum prawnicy wierzyli w możliwość reform. Projekt nowego prawodawstwa tworzyli z myślą o przyszłości, starając się kształtować nowoczesne prawo takim, jakie powinno być w demokratycznym państwie, odwołując się do najlepszych tradycji przedwojennych II Rzeczypospolitej oraz wzorca zachodnich demokracji. Jak wiemy, zostało to po latach wyrażone w jednej z podstawowych zasad konstytucyjnych ustroju naszego państwa przez podkreślenie, że „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej” (art. 2 Konstytucji RP). Można uznać, że inicjatywa ta wyprzedziła sytuację polityczną w kraju o całe 10-lecie. Pomimo że stan wojenny uniemożliwił dalszą, jawną działalność Centrum, jego uczestnicy nadal spotykali się potajemnie, pracując dla przyszłości. Gdy tylko sytuacja w kraju dojrzała do Okrągłego Stołu i wyborów 1989 r., gotowe projekty przedstawiono nowemu, dwuizbowemu parlamentowi i rozpoczęto reformowanie państwa.

Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności”

W PRL mieliśmy raczej do czynienia z bezprawiem niż z prawem. Cały wymiar sprawiedliwości oraz organa ścigania miały stać na straży komunistycznej dyktatury. Wyjątek stanowiła adwokatura, gdzie szykanowani działacze opozycyjni mogli znaleźć wsparcie i pomoc prawną. Przykładem takich właśnie działań było powstałe przy Komitecie Obrony Robotników Biuro Interwencji, które wspierali wiedzą i doświadczeniem warszawscy adwokaci. W Krakowie taką rolę, jako pełnomocnik rodziny Stanisława Pyjasa, pełnił Andrzej Rozmarynowicz.

Ruch „Solidarności” był niezwykle fenomenem, również dlatego, iż mimo nieustannych prowokacji esbeckich, wyzwał w ludziach to, co w nich najlepsze, najszlachetniejsze. W ciągu tych kilkunastu miesięcy umysłami zawładnęła nadzieja na zbudowanie lepszej Polski, na skończenie z absurdami komunistycznej gospodarki, na zniesienie cenzury, na koniec wszechwładzy komunistycznych aparaczków, dysponujących policją polityczną w postaci SB. Wszyscy wzięli się do roboty, wspólnie robotnicy, inteligenci, naukowcy, rolnicy, studenci.

Odważnie, nie zważając, że bestia tylko drzemie i czai się z doskoku, budowali zręby wolnych, demokratycznych instytucji, mających wywierać wpływ i nacisk na władzę.

I właśnie temu zjawisku uległ ówczesny młody sędzia krakowskiego sądu Kazimierz Barczyk, inicjując Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, zarażając entuzjazmem wybitne autorytety prawniczego świata naukowego. „Solidarność”, która przybrała postać związku zawodowego, wyrażała pragnienie milionów do zdemokratyzowania Polski. Aby wyjść naprzeciw, potrzebne były ustrojowe projekty proponujące ustanowienie na nowo polskiego samorządu, wprowadzenie reguł wolnego rynku w gospodarce. Powrót do swobodnej działalności gospodarczej dla obywateli, pluralizmu i wolności w mediach, ochrony praw konsumenta, zmian w prawie karnym i procesowym kpk itd.

Byłem wtedy wiceprzewodniczącym małopolskiej „Solidarności”, pamiętam z tamtego czasu Kazimierza Barczyka, który tłumaczył nam wagę podejmowanych przez prawników inicjatyw. Sprzyjaliśmy jej jako władze regionalnej „Solidarności”, ale głównie pochłonięci byliśmy sprawami bieżącej działalności. Rozbudowywaliśmy struktury, tworzyliśmy zaplecze wydawnicze, dziesiątki, setki interwencji w zakładach, gdzie blokowano powstanie „Solidarności”.

Pierwsze punkty informacyjne, jak zakładać niezależne samorządne związki zawodowe, powołał w mieszkaniach działaczy Studenckiego Komitetu Solidarności. Krakowski Klub Inteligencji początkowo zwlekał z decyzją o udostępnieniu lokalu przy ulicy Siennej. Dopiero kiedy powiedziałem prezesowi Andrzejowi Potockiemu, iż rozmawiamy z Paxem, który ma budynek na Garbarskiej i jest gotów nam go udostępnić, decyzja na tak zapadła i do KIK-u na ulicę Sienną przyjeżdżali przedstawiciele zakładów z całej Polski. Niebawem urząd miasta przekazał lokal przy ulicy Karmelickiej 16 na pierwszą siedzibę Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego MKZ „Solidarność”.

Atmosfera przypominała sceny z filmów ukazujących jakieś rewolucyjne wzmożenia. Obrady trwały non stop, snuł się dym papierosów, było to kilkupokojowe mieszkanie. To tutaj tętniło życie Małopolskiej Solidarności. Po tryumfalnym przemarszu z Wawelu na Karmelickiej odbyło się spotkanie z Lechem Wałęsą.

Już wtedy zaczął się panoszyć w biurze regionu niejaki Gajewski z Polmozbytu, który okazał się potem agentem SB. Już w listopadzie prowadził esbecką grę, która polegała na marginalizowaniu, a następnie wyeliminowaniu z MKZ osób związanych z opozycją, czyli Ankę Szwed i mnie. Na tę grę nabrali się tacy zacni ludzie, jak Andrzej Potocki czy mec. Rozmarynowicz. Dzięki zdecydowanej postawie Andrzeja Cyrana, a także Jacka Kuronia ten manewr się nie powiódł. Niestety Gajewski działał nadal, starając się rozbijać otwarte zebrania MKZ, prezentując się jako obrońca demokracji. A ponieważ nie było rzeczy niemożliwych dla niego, błyskawicznie załatwił nowo wybranemu przewodniczącemu Regionu Małopolska Waławowi Sikorze i wiceprzewodniczącemu Stefanowi Jurczakowi dwa miejsca w pociągu sypialnym do Gdańska, na Komisję Krajową, tyle że mieli dwóch współpasażerów w tejże kuszecie. I jak to zawodowcy (byli, jak się okazało, w stanie wojennym funkcjonariuszami SB), szybko znaleźli wspólny język z działaczami Solidarności, sporządzając potem szczegółowy raport z rozmów w podróży. Ci sami esbecy potem odwiedzali w miejscu internowania Sikorę i Jurczaka, doprowadzając zresztą do zwerbowania Waławowa Sikory jako tajnego współpracownika. Sikora po jakimś czasie ujawnił te fakty kard. Macharskiemu.

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych i udział specjalistów z jego kręgu miał ogromne znaczenie w pracach nad zmianą samorządu, które koncentrowały się na problematyce wolnych wyborów. To właśnie dzięki działalności COIU były publikowane materiały z zakresu zmian w prawie wyborczym. W rezultacie

tych prac powstał projekt zmian w ordynacji wyborczej do rad narodowych na najniższym szczeblu.

Zaangażowanie się „Solidarności” w zreformowanie rad narodowych było pomysłem, który wypłynął z Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych Małopolskiego Regionu, którym to Ośrodkiem od maja 1981 r. kierował Tadeusz Syryjczyk. To reformowanie miało polegać na ograniczeniu kompetencji i wolnych wyborach. Jak wspominał Tadeusz Syryjczyk:

uważałem, że takie postawienie sprawy, pomimo politycznego monopolu PZPR, będzie twórcze. Pozwoli społeczeństwu na objęcie kontrolą pewnego konkretnego obszaru spraw gminy lub miasta jednak trochę inaczej niż w związku zawodowym. [...] Monopartyjny autorytaryzm i ograniczone wolności obywatelskie nie są dobrym środowiskiem dla jakiegokolwiek samorządności. Można było obawiać się i bezradności, i kompromitacji.

I tutaj należy pamiętać, że powstanie lokalnych reprezentacji, które zostałyby wyłonię w drodze wyborów, zmieniałoby sytuację polityczną. Bowiem przybliżałoby społeczeństwo do idei i zasad działania demokracji, a co najważniejsze – pokazywało ewolucyjny charakter zmian.

Dyskusja na temat: stanowienia prawa, praworządności i egzekwowania tegoż rozpoczęła się na jesieni roku 1980. Wtedy też zaczęła powstawać Krajowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” Wymiaru Sprawiedliwości, która miała swoją siedzibę w Gdańsku. Idąc dalej, środowisko prawnicze chciało znowelizować ustrój sądów i wprowadzić do nich samorząd. Wiedzieli oni, że choroba, jaka trawiła PRL, przekładała się także na jakość prawa w rozumieniu jego powstawania i stosowania. Wszystkie te pomysły i działania zmierzały do naprawy monolitycznego systemu, na którym widniały już duże rysy. Jednak wiedzieli oni dobrze, że muszą działać *lege artis*. Członkowie Centrum dążyli do oparcia reformy wymiaru sprawiedliwości o niezależność sędziów, apolityczność, a także na kanwie prawa rzymskiego, doświadczeń międzywojennego prawodawstwa Rzeczypospolitej i wzorców zachodnich.

Już pod koniec 1980 r. rozpoczęto pierwsze rozmowy pomiędzy Komisją a resortem sprawiedliwości. Przełomowym okazało się jednak I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, które obradowało w styczniu 1981 r. w krakowskim Sądzie Wojewódzkim. Stało się ono platformą do dyskusji szerokiego grona prawników, którzy uznali, że najważniejsze kwestie to niezawisłość sędziowska oraz niezależność całego wymiaru sprawiedliwości od nacisków ze strony m.in. partii. A jest to szczególnie istotne dzisiaj, kiedy na naszych oczach rozgrywa się „batalia” o wolne sądy. Szerokie rozpropagowanie tamtych idei i tamtych działań byłoby zapewne dobrą lekcją.

Wszystko toczyło się niezwykle szybko i efektem tegoż Forum było powołanie zespołu do spraw opracowania społecznych projektów dotyczących zmian w pra-

wie. W dalszej kolejności Kazimierz Barczyk zaproponował powołanie konkretnych zespołów do prac związanych z nowelizacją, m.in.: prawa o ustroju sądów powszechnych, prawa cywilnego, prawa administracyjnego.

Kluczowe stało się jednak powołanie na bazie krakowskiego środowiska prawniczego nowej organizacji Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność”. Centrum to objęło koordynacją wcześniej powołane zespoły, które nazywały się odtąd komisjami kodyfikacyjnymi.

W połowie czerwca 1981 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim odbyło się II Ogólnopolskie Forum, podczas którego zostały przedstawione już gotowe projekty, m.in. nowelizacji kodeksu karnego, kodeksu postępowania karnego i ustroju sądów powszechnych. Powołana został również wtedy Rada Legislacyjna przy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych, do prac której zaproszono wybitnych specjalistów z dziedziny prawa. Jej sekretarzem został Kazimierz Barczyk.

Należy podkreślić, iż Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych w bardzo krótkim czasie opracowało aż 20 społecznych projektów prawnych.

Gdyby nie zaangażowanie i działalność studentów skupionych wokół SKS, którzy później działali w „Solidarności”, nie byłoby możliwości prac nad zmianami legislacyjnymi. To właśnie bunt i niezgoda na trwanie w skostniałym systemie otworzyły powolną drogę do zmian, której znaczącą częścią była praca Centrum.

Poniższy opis pokazuje, iż działalność COIU miała służyć właśnie temu, by prawo m.in. nie pozwalało na nieludzkie traktowanie swoich obywateli.

Słowo „solidarność” – jako wyraz wspólnego oporu przeciw komunistycznej władzy – narodziło się w Krakowie 15 maja 1977 r. Gdy po śmierci Staszka Pyjasa ogłosiliśmy pod Wawelem powstanie niezależnej organizacji studenckiej o nazwie Studencki Komitet Solidarności, nie przypuszczaliśmy, że słowo to stanie się symbolem ruchu, który obali komunizm.

Latem 1980 r. działacze SKS są w Krakowie zwierzyną łowną, na którą polują „policje tajne, jawne i dwupłciowe”:

- 7 sierpnia 1980 r. „działacze SKS – Jerzy Godek, Paweł Witkowski i Wojciech Sikora – napadnięci wieczorem na ulicy przez cywilnych funkcjonariuszy, żelźeni i pobici pałkami milicyjnymi”;
- 9 sierpnia zatrzymano Godka i Witkowskiego, zwolniono ich po 24 godzinach;
- 12 sierpnia – na 48 godz. zatrzymano działaczy SKS – Wojciecha Sikorę oraz Annę i Andrzeja Mietkowskich;
- 13 sierpnia – na 48 godz. zatrzymano Jerzego Godka;
- 14 sierpnia – na 48 godz. zatrzymani Witkowski i Mietkowski, a także Anna Mietkowska. Grożono im, że pożałują, jeśli będą kolportowali „Robotnika”;
- 15 sierpnia – zatrzymany działacz SKS, Tomasz Mianowicz – na 48 godz.;
- 16 sierpnia – zatrzymany na 48 godz. Adam Jastrzębski (SKS);
- 17 sierpnia – na 48 godz. zatrzymany Jarosław Zadencki;

Ta wyliczanka pokazuje atmosferę pierwszych dni sierpnia. Po lipcowych strajkach na Lubelszczyźnie czuło się, że musi zdarzyć się coś jeszcze, że bezgłośnie, podskórne wrzenie doprowadzi do kolejnych buntów. Anna Szwed przytacza w swoich wspomnieniach wypowiedź Jacka Kuronia, który liczył na to, że „Polska Ludowa, która zaczęła się na Lubelszczyźnie, tam też się skończy”.

W Krakowie środowisko SKS próbuje ten koniec PRL przyspieszyć. Przed większymi zakładami pracy kolportowane jest pismo „Robotnik”. Bezpieka reaguje nerwowo, mnożą się zatrzymania i prowadzona jest ścisła inwigilacja. SKS usiłuje mimo wszystko utrzymać kontakt ze środowiskiem warszawskiej opozycji, by stamtąd czerpać informacje i materiały do kolportowania.

Jest oczywiste, że ktoś z SKS powinien jechać do Warszawy. Proszę o to Ewę Kulik, która w relacji po latach opowiada:

Do Krakowa wróciłam z wakacji na początku sierpnia. Koledzy z SKS-u, wśród nich Wojtek Sikora, kolportowali już przed bramą Huty im. Lenina ulotki informujące o strajkach w innych zakładach. Podczas jednej akcji zostali pobici i aresztowani przez funkcjonariuszy SB. Wtedy Boguś Sonik zaproponował mi, abym pojechała do Warszawy, gdzie drukarze „Robotnika” mieli wydać ulotki z informacjami o represjach w Krakowie. Miały być gotowe w ciągu 2-3 dni. Zatrzymałam się w mieszkaniu Jacka Kuronia, gdzie w tym czasie pomagałam w ewidencjonowaniu nadchodzących z kraju wiadomości strajkowych. Właśnie rozpoczynał się strajk w Stoczni Gdańskiej. Później na krótko pojechałam do Krakowa, gdy wróciłam do mieszkania Kuronia, panował ogromny ruch, było 20 osób. I wtedy SB urządziła „kocioł”, zabierając wszystkich na komendę. Kuroń szepnął mi, abym postarała się znaleźć w ostatniej grupie, a on przekona esbeków, aby pozostawili mnie do opieki nad chorym na serce ojcem. Plan się nie udał i mnie aresztowali.

Odbierałam telefony z całej Polski, gdy rozmówcy zaczęli mówić o strajkach, połączenie zostało natychmiast przerwane. Przeważnie udawało się im jednak powiedzieć: „Strajk, Stalowa, Wo...”. To wystarczało, gdyż wtedy dzwoniłam z innego telefonu do ludzi związanych z KOR-em w danym mieście, a oni dostarczali już zweryfikowane wiadomości. Wieczorem wychodziłam do sąsiadki Kuronia i telefonowałam do Wolnej Europy, BBC i za ich pośrednictwem informacje te wracały do kraju.

Na wieść o wybuchu strajku w Stoczni Gdańskiej – by wspomagać strajkujących – jadą na Wybrzeże działacze SKS Bronisław i Iwona Wildsteinowie, Anna Krajewska, Beata Surówka i Grzegorz Małkiewicz. Wspomina Anna Krajewska:

Z Beatą Surówką pojechałyśmy do Gdańska autostopem. Przed stoczniową bramą powiedziałyśmy, że jesteśmy z SKS-u z Krakowa. Wyszła Anna Walentynowicz i powiedziała nas słowami: „SKS Kraków – wchodźcie do środka”. Byłyśmy tam do końca strajku. Prowadziłyśmy archiwum. Do Krakowa wróciłam z torbą stoczniowych ulo-

tek, w mieście było spokojnie, ludzie sceptyczni, niepewni, nie mogli jeszcze uwierzyć w to, co się stało na Wybrzeżu. Kraków dopiero powoli się budził.

Do Stoczni 15 sierpnia trafił również Bronisław Wildstein, który tak o tym mówi: „15 sierpnia razem z Olkiem Hallem i ludźmi z Ruchu Młodej Polski byliśmy pierwszą grupą z zewnątrz, która znalazła się w Stoczni. Widziałem początek strajku i pierwsze rokowania jeszcze przed powstaniem Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, gdy stoczniovcy zażądali przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz oraz podwyżki płac.

Wildstein wraz z Konradem Bielińskim oraz Mirosławem Chojeckim zaczęli organizować poligrafię dla strajkujących. Wildsteina aresztowano, gdy opuścił stocznię w poszukiwaniu sprzętu poligraficznego. Przewieziono go do Krakowa, osadzono w areszcie domowym, a potem w więzieniu. Został zwolniony dopiero po podpisaniu porozumień gdańskich.

W Krakowie SB nasiliła inwigilację środowisk SKS. Poza Wildsteinem w aresztach domowych znajdowali się Róża Woźniakowska, Jerzy Godek i Wojciech Sikora, który jako jedyny posiadał czynny telefon, więc pozostawał w stałym kontakcie ze Stoczną Gdańską (gdzie przebywała Anka Krajewska) oraz z Ewą Kulik, prowadzącą punkt informacyjny w mieszkaniu Jacka Kuronia.

W Krakowie głównym ośrodkiem informacyjnym stało się mieszkanie Pelagii Potockiej, na rogu Rynku Głównego i ulicy Brackiej, gdzie Anka Szwed gromadziła wiadomości o tutejszych strajkach i represjach. Informacje te przekazywała telefonicznie Ewie Kulik do Warszawy. Od niej z kolei otrzymywała informacje o postulatach strajkujących w innych częściach kraju. W swoich wspomnieniach zanotowała: „Pamiętam, jak przyszedł Ryszard Majdzik z Elbudu, pytając, jak zorganizować strajk. Dałam mu wtedy listę 21 postulatów gdańskich. Przychodzili również inni robotnicy, cały czas kolportowałam «Robotnika» i różne materiały informacyjne”.

Poza wspomnieniami uczestników wydarzeń istnieje jeszcze inne źródło wiedzy o sytuacji w Krakowie w sierpniu 1980 r. Źródłem tym są raporty składane Służbie Bezpieczeństwa przez dobrze poinformowanego tajnego współpracownika „Monika” (IPN stwierdził, iż pod kryptonimem Monika ukrywał się działacz opozycyjny Henryk Karkosza, który wszystkiemu zaprzecza; obecnie przed Sądem Lustracyjnym toczy się rozprawa w tej kwestii).

Czytamy w aktach SB:

Informacja operacyjna tw. „Monika” z 17 sierpnia 1980 r., spisana ze słów, przekazana por. Adamowi Wolnickiemu na temat planowanych działań SKS.

W dniu wczorajszym odbyło się spotkanie SKS-u. Głównym tematem spotkania było omówienie aktualnej sytuacji w kraju. Z Warszawy przyjechał Mianowicz, który w Krakowie ma załatwić mieszkanie dla przerzutu ulotek. Na jednej stronie jest tekst

wzywający do strajków. Ulotki te mają być dostarczone do Krakowa około 20 sierpnia 1980 r., wraz z nimi ma przyjechać grupa trzysobowa, która będzie koordynować kolportaż. Są to osoby, które koordynowały kolportaż ulotek w sprawie Mirosława Chojeckiego w Warszawie. Kolportaż ma się odbywać z wysokich budynków na terenie Krakowa, Nowej Huty i Skawiny. W tej chwili przygotowywane są grupy ewentualnych kolporterów. Ulotki te przywiezione zostaną na adres ustalony przez Mianowicza, a przekazany do Warszawy za pośrednictwem Ewy Kulik.

Raport „Moniki” z 23 sierpnia 1980 r.:

W chwili obecnej w Krakowie brak jest jakichkolwiek tekstów mogących nadawać się do kolportażu. O ile mi wiadomo, ulotki z Warszawy najprawdopodobniej nie dotrą ze względu na zatrzymanie Łuczywy i ludzi bezpośrednio tymi ulotkami dysponującymi.

Kolejny donos z 28 sierpnia, z godz. 15 [fragmenty]:

W bardzo ścisłej tajemnicy SKS organizuje akcje przeciwko zatrzymaniom i tzw. aresztom domowym, które SB narzuciła niektórym członkom krakowskiego SKS-u. Według Bogusława Sonika całą tę sprawę wziął w swoje ręce jeden z adwokatów SKS-u. Pierwszym jego działaniem ma być uzyskanie pełnomocnictw od rodzin osób zmuszanych przez SB do pozostawania w domu. Po uzyskaniu takich pełnomocnictw ma on rozpocząć (słabo czytelne: kampanię), w której (...) ma być atak na SB, która, według niego, bezprawnie pozbawia wolności. W tej sprawie byli u Malewskiej i Szczepańskiego.

Z dalszej części donosu „Moniki” możemy dowiedzieć się, że Andrzej Mietkowski przygotowywał druk 21 postulatów gdańskich, które jako ulotki chciał rozrzucić na terenie zakładów pracy, głównie Kombinatu Huty im. Lenina.

Poza akcją ulotkowo-informacyjną Studencki Komitet Solidarności chciał zaznaczyć poparcie Krakowa dla Wybrzeża. Zdecydowałem, że najlepszą formą będzie list otwarty wyrażający naszą solidarność ze strajkującymi robotnikami Wybrzeża. 28 sierpnia przekazałem list odpowiedzialnemu za poligrafię SKS Henrykowi Karłoszy, który miał zająć się jego wydrukowaniem. List ten nie został nigdy wydrukowany; nie zachował się też jego oryginał. Natomiast kopia istnieje w zasobach IPN, w donosie tw. „Moniki”, który raportuje:

W dniu dzisiejszym Bogusław Sonik opracował tekst listu skierowanego do strajkujących na Wybrzeżu. Po powieleniu mają być pod tym listem zbierane podpisy. Ponadto zamierza on zorganizować zbiórkę pieniędzy na fundusz strajkowy. List oraz pieniądze mają być przesłane specjalnym kurierem na Wybrzeże.

Tekst listu opracowanego przez Bogusława Sonika:

Do strajkujących robotników Wybrzeża!

My, niżej podpisani mieszkańcy Krakowa, pełni głębokiego podziwu dla waszej odwagi, organizacji i determinacji, pragniemy w tym liście wyrazić Wam naszą soli-

darność. Wysuwane przez Was postulaty uważamy za słuszne. W szczególności podzielimy Waszą troskę o praworządność w Polsce, troskę wyrażaną w żądaniu prawa do zrzeszania się w wolnych związkach zawodowych, prawa do strajku, w żądaniu wolności wyrażania opinii i zaprzestania represji za przekonania. Wierzimy, że Wasza dojrzałość polityczna, stanowczość w pertraktacjach, która jest dla nas wzorem działania, pozwala osiągnąć zamierzone cele. W miarę naszych możliwości dołożymy starań, by swobody wywalczone przez Was i wszystkich strajkujących w Polsce były przestrzegane.

Zebrane przez podpisujących pieniądze zostaną przekazane na fundusz MKS.

30 sierpnia Służba Bezpieczeństwa przystąpiła do skoordynowanej rozprawy ze Studenckim Komitetem Solidarności. Aresztowano Andrzeja Mietkowskiego, Wojciecha Sikorę i Bronisława Wildsteina. Oskarżono ich o „szerzenie wrogiej propagandy” i przynależność do „związku mającego na celu przestępstwo”. Groziło im za to wiele lat więzienia. Areszt nie trwał jednak długo. Zwolniono wszystkich 1 września w wyniku porozumień gdańskich. Strajkujący robotnicy wymusili na władzy wypuszczenie na wolność więźniów politycznych.

Z materiałów będących w zasobach IPN wynika, że również znalazłem się na liście osób przeznaczonych do aresztowania 30 sierpnia. Uratował mnie przypadek. Gdy bezpieka zjawiała się w moim miejscu pracy, akurat odbywało się zebranie załogi, na którym informowałem o rzeczywistej sytuacji w kraju i postulatach gdańskich. Gdy esbecy weszli na salę, by mnie z niej wyprowadzić, wszyscy zebrani stanęli w mojej obronie. SB wycofała się w obawie przed zamieszkami. W ten sposób udało mi się uniknąć aresztowania, następnie ukryć w Krakowie i doczekać podpisania porozumień gdańskich.

Od 1 września całe środowisko Studenckiego Komitetu Solidarności przystąpiło do organizowania niezależnych związków zawodowych oraz niezależnych organizacji studenckich.

Śmiało możemy zatem powiedzieć, że projekty te były powrotem do zasady „niechaj prawo zawsze prawo znaczy, a sprawiedliwość” — sprawiedliwość”. Jak wspominał prof. Stanisław Grodziski: „Podjęta w ramach naszego środowiska praca legislacyjna miała wymiar cywilizacyjny największego społecznego wysiłku prawników od czasu Konstytucji 3 Maja”.

Wszystkie te działania były niezwykle ważne i zarazem prorocze, bo wolna Polska, jak się okazało, do dziś boryka się z koniecznością stworzenia legislacji regulującej wymiar sprawiedliwości.

Sporo tych pomysłów, jak na ówczesne standardy prawne, zawierało rozwiązania „rewolucyjne”. Po latach, już w wolnej Polsce, stały się one podstawą nowego ustroju.

Zapisy prawa karnego powoli pozbywały się swojego represyjnego charakteru, m.in. poprzez zniesienie kary śmierci, wprowadzenie orzekania kary ograniczenia wolności lub grzywny zamiast pozbawienia wolności. Dziś dla wielu może być to zadziwiające, ale to wtedy zaczęto domagać się, aby sędziowie byli apolityczni. Powstała wówczas również koncepcja powołania Krajowej Rady Sądownictwa.

ANDRZEJ SZUMAŃSKI

35-lecie Centrum Obywatelskich Inicjatyw
Ustawodawczych „Solidarności”
(wspomnienia asystenta oraz prezesa
Towarzystwa Biblioteki Słuchaczów Prawa UJ)

1. Moje wspomnienia dotyczące działalności Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” w okresie 1980-1981 wiążą się zasadniczo z osobą mojego Mistrza prof. zw. dr. Stanisława Włodyki, którego asystentem zostałem z dniem 1 października 1980 r., zaraz po ukończeniu studiów na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prof. Włodyka – kierownik Katedry Prawa Gospodarczego UJ, jako osoba niezwykle aktywna zawodowo włączył się w prace powstałego wówczas Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, kierowanego przez sędziego Kazimierza Barczyka, który w imieniu „Solidarności” powołał prof. Stanisława Włodykę na przewodniczącego Komisji COIU „S” do spraw Prawa Gospodarczego, mającej opracować specjalne projekty ustaw o przedsiębiorstwie państwowym oraz o samorządzie załogi przedsiębiorstwa. Ja z kolei, będąc jego asystentem, miałem możliwość śledzenia prac legislacyjnych, które zaowocowały następnie uchwaleniem w roku 1981 dwóch fundamentalnych dla ówczesnego ustroju gospodarczego ustaw, a mianowicie ustawy o przedsiębiorstwach państwowych oraz ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego. Ustawy te obowiązują do dnia dzisiejszego, jakkolwiek ich znaczenie istotnie zmalało wobec zastąpienia przedsiębiorstwa państwowego (jako kluczowej organizacji z czasów gospodarki planowej) spółkami handlowymi – typowymi organizacjami dla gospodarki rynkowej.

2. Uchwalenie ustawy o przedsiębiorstwach państwowych miało duże znaczenie dla reformowania ówczesnej niewydolnej gospodarki socjalistycznej, tworząc pod-

waliny intelektualne dla przyszłych reform z końca lat 80. XX w., przywracających w Polsce po ponad 40 latach zasady gospodarki kapitalistycznej, ale nie w wariantcie XIX-wiecznym, lecz z poszanowaniem uzasadnionych interesów pracowników prywatyzowanych wówczas masowo przedsiębiorstw państwowych. Ustawa wprowadziła bowiem system trzech „S”, tj. samodzielności, samorządności i samofinansowania przedsiębiorstwa państwowego. Było to istotne ograniczenie systemu nakazowo rozdzielczego, gdyż przedsiębiorstwo poprzez prawidłową gospodarkę zorientowaną na rynek miało się nie tylko samo „utrzymać”, ale nadto rozwijać się i przynosić zysk, w czym organy administracji gospodarczej państwa miały „nie przeszkadzać”. Znanie z poprzedniego okresu tzw. „wrzucenie” do planu nowego zadania gospodarczego, często niechcianego przez przedsiębiorstwo, gdyż nierenownego, a nawet czasami absurdu, było od 1981 r. związane z koniecznością zapewnienia przez państwo (organ założycielski) środków finansowych przedsiębiorstwu na realizację tego zadania. Ponadto przesłanki dokonania przez wspomniany organ takiej „wrzutki” były enumeratywnie określone przez ustawę.

3. Z kolei następna ustawa o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego wprowadziła do ustroju tego przedsiębiorstwa nowy jego organ, którym była i pozostaje do chwili obecnej rada pracownicza, wyłaniana przez pracowników przedsiębiorstwa w wyborach bezpośrednich, powszechnych i tajnych. Dzisiaj, gdy w ramach nowych typów spółek wprowadzonych do prawa polskiego z prawa europejskiego (tj. spółki europejskiej, spółdzielni europejskiej) czy fuzji transgranicznych – obowiązkowy udział pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwem spółki jest krytykowany jako nieefektywny, nierynkowy i odstraszaający inwestorów, o tyle wprowadzenie rady pracowniczej jako organu przedsiębiorstwa państwowego było wówczas niezwykle uzasadnione. Mianowicie osoby żyjące w tych czasach doskonale wiedzą, że wybór dyrektora przedsiębiorstwa państwowego jako organu osoby prawnej nie odbywał się według kryteriów merytorycznych, gdyż dyrektorem musiał być zawsze członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Często dyrektorami były osoby niekompetentne, niedoświadczone, niepotrafiące zarządzać przedsiębiorstwem. O tym, że taka powszechna praktyka miała miejsce, mogłem się przekonać w domu rodzinnym. Mój ojciec Kazimierz Szumański jako osoba zawsze bezpartyjna był „etatowym” wicedyrektorem przedsiębiorstwa i *de facto* to on prowadził firmę. Podczas jego około 30-letniej kariery zawodowej zmieniło się prawie 20 dyrektorów, których trudno było uznać za tuzów menedżmentu, zaś część z nich nawet nie przestrzegała siódmego przykazania „nie kradnij”. Oczywiście wśród tych dyrektorów znajdowały się także osoby kompetentne i uczciwe, lecz z punktu widzenia logicznego należało je zakwalifikować raczej jako wyjątek potwierdzający regułę. W konsekwencji rada pracownicza przedsiębiorstwa państwowego po roku

1981 stanowiła swoistą przeciwwagę dla nomenklaturowego dyrektora tego przedsiębiorstwa, pełniąc też funkcję ograniczenia prawnego dla rozpoczynającego się wówczas zjawiska społecznego, jakim było tzw. „uwłaszczenie nomenklatury”.

4. Udział prof. Włodyki w tworzeniu tych dwóch ustaw był znaczący. Profesor pisał w tej materii liczne ekspertyzy prawne, ale także uczestniczył w pracach redakcyjnych nad tekstem projektów obu tych ustaw. Natomiast moim pierwszym zadaniem legislacyjnym, w ramach którego zostałem włączony w prace nad przygotowaniem nowej koncepcyjnie ustawy z zakresu prawa gospodarczego, było objęcie funkcji sekretarza zespołu legislacyjnego do spraw projektu ustawy o sanowaniu nierentownych przedsiębiorstw państwowych. Funkcję tę powierzył mi prof. Włodyka. Ustawa ta została ostatecznie uchwalona w roku 1983 pod nazwą „ustawa o poprawie gospodarki przedsiębiorstwa państwowego i jego upadłości”. Dzięki powyższej funkcji mogłem na bieżąco współpracować z wybitnymi profesorami prawa. Kierownikiem wspomnianego zespołu był prof. Stanisław Włodyka, zaś członkami prof. Alfred Klein z Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. Czesława Żuławska z ówczesnej Akademii Ekonomicznej w Krakowie oraz prof. Sylwester Wójcik z Uniwersytetu Jagiellońskiego – zarazem współpracownicy COIU „S”. Do zespołu COIU „S” dołączył też Cezary Stypułkowski, wówczas jako młody współpracownik ministra Władysława Baki, odpowiedzialnego za reformę gospodarczą, a później wybitny menedżer oraz prezes kluczowych spółek polskiej gospodarki. Praca w tymże zespole była dla mnie nie tylko wyzwaniem, ale także wielką szansą na przyszłość. Możliwość uczestniczenia w pracach legislacyjnych z tak wybitnymi osobami, w ramach częstych spotkań zespołu, gdyż mieliśmy pracować szybko, okazała się nieocenionym doświadczeniem w późniejszych moich pracach w latach 1997-2000 – już jako profesora prawa – nad projektem fundamentalnego dla gospodarki aktu prawnego, jakim jest kodeks spółek handlowych, w zespole autorskim obok prof. Stanisława Sołtysińskiego z COIU „S” oraz prof. Andrzeja Szajkowskiego. Ponadto, mimo że moje publikacje od roku 1990 dotyczą prawa spółek handlowych, międzynarodowego prawa handlowego, prawa arbitrażowego, to początki mojego pisarstwa prawniczego wiązały się ze wspomnianą wyżej ustawą z roku 1983 oraz z problematyką prywatno-prawną sanacji nierentownego przedsiębiorstwa.

5. Chciałbym jeszcze wspomnieć jeden fakt wiążący się z powstaniem Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. W momencie powstawania Centrum pełniłem zaszczytną funkcję prezesa Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, najstarszego w Polsce studenckiego koła naukowego, gdyż utworzonego w roku 1851. Objąłem tę funkcję jako student ostatniego, tj. czwartego roku prawa, a kończyłem ją już jako asystent w Katedrze

Prawa Gospodarczego UJ. Był to okres wielkiego przełomu także i dla TBSP. Wtedy wszystkie w Polsce koła naukowe stanowiły część organizacji młodzieżowej pod nazwą Socjalistyczny Związek Studentów Polskich. Jako członkowie TBSP zawsze akcentowaliśmy naszą odrębność, powołując się na przedwojenną tradycję elitarnej korporacji studenckiej, na postać wieloletniego kuratora TBSP prof. Edmunda Radwana Krzymuskiego, który w testamencie zapisał Towarzystwu swoją kamienicę na ulicy Jabłonkowskich itd. W momencie przemian w okresie mojego prezesowania udało nam się „wyprowadzić” TBSP z SZSP. Było to w znaczącym stopniu możliwe dzięki pomocy ówczesnego dziekana Wydziału Prawa i Administracji UJ w osobie prof. Stanisława Grodzkiego.

6. Wracając jednak do głównego wątku, staraniem ówczesnego sędziego Kazimierza Barczyka w wielkiej sali Sądu Wojewódzkiego w Krakowie odbyło się I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Miałem przyjemność i zaszczyt uczestniczyć w tym Forum, a nawet jako prezes TBSP UJ mogłem oficjalnie zabrać głos, wygłaszając krótkie przemówienie w imieniu studentów prawa naszego Uniwersytetu. Pragnę nadmienić, że byłem w tym czasie też aplikantem w sądzie krakowskim, gdyż mój Mistrz prof. Włodyka stawiał warunek, że każdy jego asystent musi mieć zdany egzamin sędziowski. Nie pamiętam wszystkich szczegółów tego przemówienia, ale tylko jeden fragment utkwiał mi na całe życie, gdyż przyszło mi mocno „odpokutować” za wygłoszone wówczas słowa. A było to stwierdzenie, że „aplikant sędziowski, który zawdzięcza swe stanowisko układom czy innym względom pozamerytorycznym, nigdy nie będzie niezawisłym sędzią”. Mimo że ówczesny opiekun aplikantów zwany popularnie Rektorem (o zmarłych nie mówi się źle) mocno utrudnił mi życie na aplikacji, to jednak udało mi się zdać egzamin sędziowski z wynikiem bardzo dobrym. W dniu egzaminu sędziowskiego byłem bardzo zestresowany, gdyż mimo trudności i potężnego zakresu tego egzaminu i jego szczegółowego charakteru dodatkowo musiałem się bać „względów pozamerytorycznych”.

Notariat Polski w drugiej połowie XX wieku

Obowiązująca przez blisko 40 lat PRL ustawa *Prawo o notariacie* została uchwalona w dniu 25 maja 1951 r. i weszła w życie w dniu 1 stycznia 1952 r., a zatem w najgorszym okresie lat stalinowskich.

Zakładała ona zakończenie tradycyjnych funkcji notariatu – wywodzącego się wprost z prawa rzymskiego, a polegającego przede wszystkim na dokumentowaniu obrotu nieruchomościami oraz dokonywaniu czynności z zakresu prawa handlowego.

Notariat stał się organem, działającym w formie państwowych biur notarialnych, a notariusze pracownikami państwowymi, mianowanymi przez ministra sprawiedliwości. Na czele tych biur stali kierownicy powoływani także przez tegoż ministra. Zniesiony został w całości samorząd notarialny, istniejący już w okresie międzywojennym, a jego majątek przejęło państwo.

Przyjęcie założenia, że np. w Krakowie, czyli mieście liczącym kilkaset tysięcy ludzi, wystarczy jedno państwowe biuro notarialne, z góry przesądzało, że notariat zostanie zdegradowany do roli, jaką odgrywał on w państwie zaawansowanego socjalizmu, czyli Związku Sowieckim.

W tymże państwie prywatna własność praktycznie nie istniała, w związku z czym obrotu nieruchomościami prawie nie było, a wobec tego rola państwowego notariusza sprowadzała się w zasadzie tylko do poświadczania własnoręczności podpisów osób zainteresowanych w drugorzędnych, często wręcz wymyślanych przez władze czynnościach.

Mimo że socjalistyczne państwo PRL starało się wszelkimi sposobami zdeprecjonować rolę polskiego notariatu, to jednak – często z konieczności – powierzało mu szereg zadań z dziedziny sądownictwa zupełnie niezwiązanych z jego podstawową funkcją.

Przykładami mogą być tu: wydawanie nakazów zapłaty w postępowaniach nakazowych i upominawczych, sporządzanie oświadczeń o przyjęciu lub odrzuceniu

spadku w postępowaniu spadkowym, przekazane do państwowych biur notarialnych w 1955 r., zabezpieczanie spadków, dokonywanie spisów inwentarza i ogłoszeń testamentów, wreszcie prowadzenie ksiąg wieczystych przejęte w latach 60. XX w. od sądów, które w tym momencie w tej dziedzinie były w stanie zapaści.

Z wszystkimi tego rodzaju sprawami nie mogły sobie poradzić organy sądownictwa, a zatem przewidując rychły zmierzch w PRL podstawowej i tradycyjnej roli notariatu, właśnie jemu powierzano dokonywanie tych typowo sądowych czynności, czego nie starano się nawet ukrywać. Notariusze zatem pobierali należną w takich przypadkach opłatę sądową.

Mimo że notariusze byli funkcjonariuszami państwowymi, zachowali jednak dużą dozę samodzielności, a w rozstrzyganiu spraw z zakresu postępowań nakazowych i upominawczych, a także wieczystoksięgowych posiadali wręcz status niezawisłości, zbliżony do sędziowskiego.

Socjalistyczne państwo nałożyło ponadto na notariuszy jako płatników obowiązek poboru podatku od nabycia praw majątkowych /odpłatnego lub nieodpłatnego/, zastąpiony później opłatą skarbową i podatkiem od spadków i darowizn, a także opłat sądowych oraz opłat za druk księgi wieczystej.

Jednocześnie w ramach walki z prywatną własnością władza starała się zdeprecjonować rolę ksiąg wieczystych. Szereg ustaw, jeszcze wydawanych w latach 70., a nawet 80. zmierzało do tego, aby księgi wieczyste utraciły swoją ważność i aktualność, a w konsekwencji moc prawną. Był to zresztą wyraz konsekwentnie prowadzonej przez państwo polityki, zgodnie z którą idea poszanowania prawa własności była realizowana w stopniu ograniczonym.

Jako klasyczny przykład można podać ustawę o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych, która wraz z wszystkimi aktami wykonawczymi odrywała uwłaszczenia rolników od instytucji ksiąg wieczystych i sprowadzała do roli notariusza – geodetę. Geodeta taki – pod pozorem regulowania własności nieruchomości rolnych w trybie tej ustawy – niezwykle często dokonywał w terenie szeregu czynności notarialnych i stąd zwany był przez rolników „rejentem”, a jednocześnie – co oczywiste – zupełnie nie był do tego przygotowany.

W tym miejscu należy podkreślić – z czego dzisiaj nie wszyscy może zdają sobie sprawę, że zachowanie przez księgi wieczyste swojej aktualności i znaczenia jako gwaranta bezpiecznego obrotu nieruchomościami i pełnienie przez nie swojej podstawowej funkcji jest w dużej mierze zasługą notariuszy pracujących w państwowych biurach notarialnych.

W tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć parę przykładów ze znanej mi osoby – działalności Państwowego Biura Notarialnego w Krakowie. Zważywszy na fakt, iż w ówczesnym blisko 750-tysięcznym mieście funkcjonowało jedno biuro notarialne, o czym była już mowa wyżej, bardzo szeroko rozumiane władze i urzędy

wymagały poświadczania własnoręczności podpisów osób zainteresowanych na drugorzędnych, często zupełnie zbędnych dokumentach. Zdarzały się też sytuacje, nagminnie zresztą występujące ówczesnie w „krajach rozwiniętego socjalizmu”, powoływania komitetów kolejkowych przez np. zainteresowanych sporządzeniem zaproszenia do ówczesnej Jugosławii lub ówczesnego ZSRS. Jest oczywiste, iż szereg tego typu klientów ze sporządzania tego typu dokumentów uczyniło sobie dodatkowe i to nieźle płatne zajęcie – wobec czego nierzadko przychodzili oni z własnymi maszynami do pisania, często koczując pod gmachem sądu przed jego otwarciem, zdarzały się też przypadki rękoczynów.

Praktycznie każdy z ówczesnych notariuszy marzył w skrytości ducha o powrocie notariatu prywatnego. Pomysł ten drzemał w naszych umysłach przez długi okres czasu, nie mając szans na jego realizację.

W takim właśnie stanie zastał notariuszy przełom 1980 r. i będąca jego następstwem idea samorządności, także w szeroko rozumianym wymiarze sprawiedliwości.

Skłoniło to notariuszy do prac nad projektem zmian ustawodawczych zmierzających ostrożnie do przywrócenia samorządu zawodowego, który umożliwiłby współdecydowanie w istotnych dla notariatu sprawach, a którego istnienie wpłynęłoby na pozycję i prestiż zawodu.

Prace te zostały zapoczątkowane i koordynowane przez kolegów z terenu woj. poznańskiego.

W Krakowie natomiast prace w tym kierunku – w latach 1980-1981 – prowadziliśmy wraz ze środowiskiem sędziowskim, które także walczyło o swój samorząd zawodowy. Wprowadzenie stanu wojennego na wiele lat przerwało te prace.

Zmiany polityczne i gospodarcze zachodzące w drugiej połowie lat 80. sprawiły, że wzrosła rola ksiąg wieczystych związana z ożywieniem instytucji hipotek bankowych dla zabezpieczania udzielanych kredytów. Wszystkie te okoliczności sprawiły lawinowy wzrost liczby czynności z zakresu prawa o księgach wieczystych dokonywanych przez notariuszy w tych latach.

Nastąpił ponadto renesans „uśpionego” dotychczas ówczesnego kodeksu handlowego. W związku z rozwojem obrotu gospodarczego zaczęły powstawać lawinowo spółki prawa handlowego, także tzw. nomenklaturowe, czyli uwłaszczające majątkiem państwowym osoby piastujące wysokie stanowiska partyjne, rządowe czy gospodarcze.

Fakt, że notariat w kształcie wprowadzonym ustawą stalinowską musi być zreformowany, dostrzegło również państwo. Z udziałem środowiska notarialnego zostały zapoczątkowane prace nad nowymi rozwiązaniami ustawowymi w tej mierze. W następstwie tych prac w dniu 24 maja 1989 r. została uchwalona ustawa nowelizująca dotychczasowe prawo o notariacie. Ustawa ta przyniosła szereg nowych roz-

wiązań, wśród których należy przede wszystkim wymienić: utworzenie namiastki samorządu notarialnego, o kompetencjach praktycznie opiniodawczo-doradczych, a także możliwość prowadzenia indywidualnych kancelarii notarialnych.

Nowo powstała instytucja indywidualnych kancelarii notarialnych, po wejściu w życie tej noweli ustawy, zaczęła cieszyć się stosunkowo dużym zainteresowaniem notariuszy. Jej założeniem było – po uzyskaniu zgody ministra sprawiedliwości – prowadzenie takich właśnie kancelarii, obok dotychczasowych biur notarialnych. Prowadzący taką kancelarię notariusz pozostawał jednak nadal pracownikiem państwowym, zatrudnionym na pół etatu przez prezesa sądu wojewódzkiego.

Zakres czynności dokonywanych w kancelariach indywidualnych różnił się od czynności dokonywanych w państwowych biurach notarialnych jedynie tym, że notariusz prowadzący taką kancelarię nie miał prawa dokonywania czynności typowo sądowych, wyżej wspomnianych, w tym w szczególności dokonywania wpisów w księgach wieczystych. Notariusz taki miał obowiązek utrzymania swojej kancelarii i był pracodawcą w stosunku do wybranych i zatrudnianych przez siebie pracowników. Kancelarie takie były oznaczane jedynie numerami, wynikającymi z kolejności wniosków składanych o ich uruchomienie do ministra sprawiedliwości i takie też numery widniały na pieczęciach okrągłych z godłem, co odróżniało je od pieczęci państwowych biur notarialnych.

Założenie indywidualnej kancelarii było wówczas dużym wyzwaniem, gdyż rodziło konieczność radykalnej zmiany sposobu działania, przyswojenia sobie zasad prowadzenia działalności gospodarczej, przypomnienia sobie na nowo przepisów prawa pracy oraz obowiązujących pracodawców i podatników przepisów podatkowych, a także księgowych. Nie można zapominać, że w tych czasach problemem było uzyskanie szeregu dziś prostych rzeczy, takich jak telefon czy nabycie niezbędnego wyposażenia kancelarii.

Uchwalenie ustawy, która dopuszczała możliwość tworzenia indywidualnych kancelarii notarialnych, a także nadanie państwowym biurom notarialnym statusu zakładów budżetowych, prowadzących samodzielnie gospodarkę finansowo-materiałową, było jak na owe czasy krokiem rewolucyjnym, idącym w kierunku repriwatyзації. Był to nieśmiały, ale jednak pierwszy krok zbliżający polski notariat do modelu funkcjonującego w krajach notariatu łańśkiego. Zachodzące pod koniec lat 80. burzliwe zmiany polityczne, a w ślad za nimi gospodarcze sprawiły, że ten model nie miał jednak prawa się dalej utrzymać. Wyostrzyły się różnice między państwowymi biurami notarialnymi i kancelariami indywidualnymi – wynikały one z różnej jednak pozycji notariusza w każdej z tych form organizacyjnych wykonywania jego zawodu. Notariusz prowadzący kancelarię indywidualną i posiadający stosowne warunki lokalowe oraz przez siebie zatrudniony personel – w wybranej przez niego ilości – był w stanie zapewnić swoim klientom właściwą, to znaczy znacznie lepszą

obsługę niż notariusze w państwowych biurach notarialnych. Natomiast podstawowym mankamentem instytucji kancelarii indywidualnych była niemożność zastąpienia takiego notariusza, względnie zamknięcia kancelarii z jakiegokolwiek tytułu, np. z powodu różnego rodzaju urlopów, chorób czy wypadków. W takim bowiem przypadkach notariusz, nie osiągając przychodu – poza symbolicznym wynagrodzeniem otrzymywanym od prezesa sądu wojewódzkiego – musiał i tak ponosić wysokie koszty utrzymania lokalu i personelu przez niego zatrudnionego. Okazało się więc, że ten półśrodek nie był w sumie dla nikogo satysfakcjonujący.

Wobec powyższego w jesieni 1989 r. doprowadziłem do spotkania w Krakowie grupy notariuszy, która za swój cel uznała wskrzeszenie prac przerwanych wprowadzeniem stanu wojennego, a w szczególności opracowanie społecznego projektu prawa o notariacie – zakładając jego pełną prywatyzację, a właściwie reprivatyzację.

W trakcie prac nad przygotowaniem tego projektu podzieliliśmy się zadaniami w ten sposób, że poszczególne osoby opracowywały rozdziały przyszłej ustawy. W ramach tego napisaliśmy od podstaw stosowne rozdziały projektu nowego prawa o notariacie, w sumie stanowiące jego dzisiejszy rozdział 1, czyli część ustrojową, i już na naszym drugim spotkaniu w Krakowie dysponowaliśmy – w ten sposób powstała – pierwszą wersją projektu społecznego.

Tu ciekawostka: trudno mi powiedzieć dokładnie, w jaki sposób, ale po latach okazało się, że ten właśnie pierwszy nasz projekt dotarł do rąk notariusza Vittoria Di Cagno z Bari, który z ramienia Międzynarodowej Unii Notariatów Łacińskiego został oddelegowany i zajmował się kontaktami z notariatami państw Europy Środkowowschodniej i uzyskał we władzach Unii wysoką ocenę.

Przyznam szczerze, że wzruszyłem się, kiedy podczas Kongresu Unii w Buenos Aires tenże Vittorio Di Cagno wyciągnął z teczki ten właśnie pierwszy nasz projekt.

Generalnie można powiedzieć, że działania nasze szły w kierunku, jeśli nie powielenia, to przynajmniej oparcia proponowanych rozwiązań na przedwojennym prawie o notariacie. Należy jednak pamiętać, że rozwiązania przyjęte w okresie międzywojennym, choć wówczas nowatorskie, bo łączące systemy trzech państw zaborczych, nie mogły zostać, w krótkim okresie funkcjonowania prawa o notariacie z 1933 r., praktycznie zweryfikowane, toteż były dalekie od doskonałości.

Należy tu wspomnieć, iż poza tekstem tego właśnie prawa nie dysponowaliśmy żadnymi innymi wzorami ustawodawczymi, było to oczywiste z uwagi na brak zarówno jakichkolwiek kontaktów z przedstawicielami wolnych notariatów systemu łacińskiego, jak również np. Internetu.

Zdając sobie sprawę z tego faktu, mimo to dążyliśmy do jak najszybszego uchwalenia ustawy reprivatyzującej notariat. Udało się wprowadzić pewne instytucje, które przedwojnemu polskiemu prawu o notariacie nie były znane, a występowa-

ły w państwach zrzeszonych w Międzynarodowej Unii Notariatu Łacińskiego – jak np. Krajową Radę Notarialną – będącą najwyższym organem samorządu notarialnego, a także Kongres Notariuszy.

Równolegle do prac nad prawem o notariacie przedmiotem naszych obrad i często burzliwych dyskusji była ustawa: Przepisy wprowadzające ustawę Prawo o notariacie oraz o zmianie kodeksu postępowania cywilnego i ustawy o księgach wieczystych, zawierająca przepisy wprowadzające je w życie i ustalająca nie tylko zasady likwidacji państwowych biur notarialnych, ale i nowe uregulowania dotyczące prowadzenia ksiąg wieczystych.

Na kolejnych, ciągle prawie „konspiracyjnych”, spotkaniach w Krakowie projekt ten był ulepszany, zaś w pracach uczestniczyło coraz szersze grono notariuszy. I tak ulepszony drugi projekt społeczny prawa o notariacie powstał w dniu 2 grudnia 1989 r. w Krakowie przy udziale notariuszy już z 11 okręgów ówczesnych sądów wojewódzkich w Krakowie, Katowicach, Kielcach, Łodzi, Nowym Sączu, Przemyśle, Radomiu, Tarnowie, Rzeszowie, Tarnobrzegu i Bielsku Białej.

W następstwie tego doszliśmy do wniosku, że nie ma ani potrzeby, ani sensu działać w dalszym ciągu w taki sposób i w związku z tym w dniu 12 grudnia 1989 r. wystosowałem pismo do ówczesnego ministra sprawiedliwości, w którym poinformowałem o naszych pracach i gotowym projekcie, poddawanych konsultacjom środowiskowym.

W krótkim odstępie czasu w Ministerstwie Sprawiedliwości została zwołana ogólnopolska konferencja – poświęcona nowelizacji prawa o notariacie, a która jak sądziliśmy – była następstwem otrzymania tegoż pisma.

Okazało się jednak, iż na konferencję tę zostałem zaproszony wyłącznie jako ówczesny wizytator Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, a była ona prowadzona przez wiceministra i poświęcona dalszym zmianom i doskonaleniu prawa o notariacie, przy założeniu funkcjonowania nadal państwowych biur notarialnych i równolegle do nich kancelarii indywidualnych.

Wobec tego w trakcie dyskusji poinformowałem wiceministra i zebranych o powstaniu w Krakowie Społecznej Komisji Notariuszy inicjującej proces repriwatyzacji polskiego notariatu, o czym został zawiadomiony minister sprawiedliwości. Jednocześnie podkreśliłem, iż wobec tego nie interesuje nas żadna nowelizacja prawa o notariacie czy też inne rozwiązania ustawodawcze – poza jego repriwatyzacją. Reakcją ze strony wiceministra było natychmiastowe i bez żadnego komentarza opuszczenie przez niego konferencji i tym samym zakończenie jej obrad.

Mówiąc o opracowaniu, a następnie konsultacjach społecznego projektu, należy wspomnieć o działającym przy Uniwersytecie Jagiellońskim, a pod egidą NSZZ „Solidarność” – Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych – Społeczną Radę Legislacyjną. Centrum to skupiało grono wybitnych prawników, pod prze-

wodnictwem nestora polskich cywilistów prof. dr. hab. Stefana Grzybowskiego, a jego głównym organizatorem i koordynatorem był znany mi od szeregu lat sędzia Kazimierz Barczyk. Znając go także jako działacza NSZZ „Solidarność” w sądach krakowskich, jak również jego zaangażowanie w prace Centrum, poinformowałem go o naszych już dosyć zaawansowanych pracach nad projektami prawa o notariacie, gdyż wiedziałem, że na jego forum były przedstawiane społeczne projekty różnych ustaw – dotyczących reform szeroko rozumianej praworządności.

Po otrzymaniu stosownego zaproszenia miałem przyjemność i zaszczyt wraz z kolegami, autorami projektów stosownych rozdziałów prawa o notariacie, uczestniczyć w posiedzeniu tego gremium, które bardzo pozytywnie i ciepło zaopiniowało tenże projekt. Efektem tego było przesłanie go przez Centrum na ręce marszałka Senatu RP oraz przewodniczącego NSZZ „Solidarność”.

BARBARA WAGNER

Profesora Tadeusza Zielińskiego koncepcje zmian w prawie pracy

I. Zostałam poproszona o przygotowanie krótkiego opracowania na temat propozycji rozwiązań prawnych reformujących kodeks pracy, wypracowanych w ramach Społecznej Komisji Kodyfikacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i Społecznej Rady Legislacyjnej oraz znaczenia ich dorobku dla kształtu prawa pracy w okresie i po transformacji ustrojowej, co poczytuję sobie za wyróżnienie.

Nie ulega wątpliwości, że w pracach Komisji dotyczących prawa pracy wiodącą była rola prof. Tadeusza Zielińskiego. Był nie tylko jej formalnym przewodniczącym oraz koordynatorem zespołów i projektów społecznych, ale też autorem głównych założeń i przewodnich idei reformy, z którymi szersze grono zainteresowanych mogło się zapoznać dzięki artykułowi *Prawo pracy a reforma gospodarcza*¹.

W tym czasie moje relacje z Profesorem nie miały charakteru służbowego (byliśmy pracownikami różnych uczelni) i były bardzo oficjalne (różniła nas zasadniczo pozycja zawodowa), a współpraca (jeżeli w ogóle można o niej mówić) ograniczała się do wykonywania konkretnych zadań na jego prośbę, najczęściej listowną (bo telefonu stacjonarnego wtedy nie miałam, a komórek nie mieliśmy oboje). Ta odnaleziona ostatnio przy okazji porządkowania korespondencji z 30 lipca 1981 r. dotyczyła przygotowania do społecznego projektu ustawy nowelizującej kodeks pracy

[...] krótkiego fragmentu obejmującego przepisy o tzw. trójstronnej umowie w sprawie zmiany zatrudnienia, która [...] powinna zawierać oznaczenie praw i obowiąz-

¹ „Państwo i Prawo” 1981, nr 9-12. Został on opublikowany także w: *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności”. 1980–1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S” i Społecznej Rady Legislacyjnej*, oprac. K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Warszawa 2001, s. 457.

ków wszystkich trzech stron, a w szczególności obowiązek nowego zakładu zatrudnienia pracownika natychmiast po ustaniu stosunku pracy w poprzednim zakładzie i spełnienia świadczeń wynikających z poprzedniego zatrudnienia, chyba że strony postanowią inaczej. Oczywiście chodzi o przygotowanie projektu przepisów w wersji artykułowej.

II. 1. Profesor za fundamentalne założenie ustroju pracy uznawał zasadę, że „pracująca jednostka jest podmiotem życia gospodarczego, a nie narzędziem produkcji poddanym władzy podmiotu zatrudniającego”. Wolność pracy, rozumiana jako dostęp do pracy w swobodnie wybranym zawodzie, równy dostęp do służby publicznej i możliwości awansu zawodowego, a także ochrona przed pracą przymusową w jakiejkolwiek formie (np. poprzez administracyjne metody zatrudniania absolwentów szkół wyższych) powinny stanowić podstawowy wyznacznik polityki zatrudnienia i polityki kadrowej. Zasada niedyskryminacji, obiektywne kryteria dyferencjacji praw i obowiązków są koniecznym warunkiem sprawiedliwego kształtowania stosunków pracy.

Był zwolennikiem poglądu o zobowiązaniowym charakterze stosunku pracy. Ograniczenie zasady wzajemności oraz ekwiwalentności świadczeń uważał za oczywiste konsekwencje konieczności ochrony prawnej kontrahenta słabszego (ekonomicznie, socjalnie, prawnie, organizacyjnie), którym w stosunkach pracy jest pracownik. Sposób na łagodzenie negatywnych skutków swobody kontraktowania widział przede wszystkim w negocjowaniu warunków umów o pracę z pracodawcami przez związki zawodowe. Inaczej mówiąc – autonomia woli indywidualnej winna ustąpić pola autonomii woli kolektywnej. To miało być zarazem *remedium* na nadmierny etatyzm tej gałęzi prawa. Wśród źródeł prawa pracy kodeks pracy ma i powinien mieć miejsce naczelne. Jego zakres regulacji nie powinien się jednak ograniczać do kształtowania indywidualnych praw i obowiązków podmiotów stosunku pracy. Był w związku z tym zwolennikiem rozszerzenia przedmiotowego zakresu regulacji kodeksowej o zbiorowe stosunki pracy (pracownicze prawa związkowe oraz układy zbiorowe pracy i inne porozumienia kolektywne), stosunki pracy procesowe (przyjęcie za zasadę sądowego trybu rozpoznawania spraw pracowniczych) oraz o przepisy z zakresu polityki zatrudnienia (szczególnie poprzez sformułowanie podstawowych zasad pośrednictwa pracy).

Od początku lat 80. ubiegłego stulecia aktualnym i coraz bardziej palącym stawał się problem ochrony przed bezrobociem (ściślej: przed skutkami bezrobocia). W perspektywie zachodzących zmian gospodarczych, jeszcze w ramach tzw. realnego socjalizmu, propozycje unormowania zwolnień grupowych, transferu zakładu pracy (jego części) na innego pracodawcę, z gwarancjami ochron socjalnych – odprawami, zasiłkami, pomocą w poszukiwaniu nowych miejsc pracy, były nie tylko pożądanymi, ale też całkowicie zasadnymi.

Wzorcem postulowanych regulacji miałyby być standardy wyznaczone w aktach międzynarodowych (co wtedy oczywiście nie było). Stąd także w projekcie społecznym znalazły się propozycje zmian w uregulowaniach szczegółowych, np. w przedmiocie urlopów wypoczynkowych. W nawiązaniu do unormowań międzynarodowych postulował Profesor rozszerzenie uprawnień kobiet umożliwiających (ułatwiających) im godzenie obowiązków pracowniczych (zawodowych) z rodzinnymi (macierzyńskimi). Za niezbędne uważał zmiany w uregulowaniu zatrudniania pracowników młodocianych, z ograniczeniem dopuszczalności ich pracy tylko do celu edukacyjnego i zakazem zatrudnienia zarobkowego przed ukończeniem 15 lat.

Za charakterystyczną, a nawet wyróżniającą cechę prawa pracy uważał Profesor jego humanizm, rozumiany jako uznanie „spraw człowieka pracy za centralne zadanie regulacji tej gałęzi prawa”. Opowiadał się za koncepcją tzw. osobowego charakteru stosunku pracy, za priorytetem „interesów człowieka pracy przed interesami kapitału”. Powoływał się przy tym i na Karola Marksa i na Jana Pawła II, wskazując wszakże różnice w ujęciu przez każdego z nich samej pracy – ekonomiczne przez pierwszego, personalistyczne we współczesnej doktrynie społecznej Kościoła katolickiego. Przywoływał te fragmenty encykliki *Laborem exercens*, w których papież pisał, że nie należy przeciwstawiać ani pracy kapitałowi, ani kapitału pracy; że trzeba między nimi widzieć nie sprzeczność, ale harmonię². Nie dziwi przeto, że Profesor nie był entuzjastą wyboru ścieżki prowadzącej „ku nowemu, liberalno-demokratycznemu ustrojowi” wskazanej (wyznaczonej) w tzw. planie Balcerowicza³. Jego zdaniem plan Balcerowicza „wyraźnie dryfuje w stronę gospodarki liberalnej w wydaniu wczesnokapitalistycznym, XIX-wiecznym. Ma to być rynek trzech elementów: towaru, kapitału i pracy. Praca jest towarem, zatem nieodzowne musi być bezrobocie”. W ocenie Profesora na tle programu Balcerowicza „rysuje się klasyczne prawo pracy – to znaczy prawo stron, które pozostają ze sobą w konflikcie, na tle ustroju pracy, którym jest walka klas. Są więc pracodawca i pracobiorca, przy czym zwycięża oczywiście ten silniejszy, tj. pracodawca”. W tym kontekście twierdził, że ustroj pracy „rysuje się dość przerażająco, bo z perspektywą walki klas”. Zgoda Profesora na program Balcerowicza była przejściowa i warunkowa; widział w nim bowiem zagrożenie dla prawa pracy – „tego sprawiedliwego i racjonalnego”.

2. Prof. Tadeusz Zieliński był senatorem I kadencji Senatu RP (1989-1991); przewodniczył Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych. Był to trudny czas przemian ustrojowych, budowania nowego systemu politycznego, społecznego i gospodarczego. Ale w tym właśnie okresie miał realny wpływ na tworzenie prawa i jego kształt.

² Encyklika *Laborem exercens* z 14.09.1981 r., Kraków 1996, s. 122 i n.

³ Por. „Między dwiema epokami. Praca a kapitał”, rozmowa z Jolantą Kroner, „Rzeczpospolita” 1990, nr 73, 27 III. Stąd pochodzą wszystkie cytaty w tym fragmencie tekstu.

W postulowanym już wcześniej ustroju prawa pracy rola państwa w kształtowaniu stosunków pracy ulega redukcji do funkcji gwaranta praw pracowniczych na poziomie minimalnym. Profesor był zwolennikiem demokratyzacji i decentralizacji źródeł prawa pracy. Głównym sposobem normowania stosunków pracy powinny być negocjacje partnerów społecznych co do warunków pracy i wynagradzania, wprowadzane do treści umów o pracę po ich uzgodnieniu. Dla takiego modelu prawa pracy niezbędne było stworzenie podstaw dla tzw. zbiorowych stosunków pracy, w praktyce PRL faktycznie nieistniejących. Pluralizm związkowy⁴ wymagał innego unormowania zasad związkowej reprezentacji praw i interesów pracowników, a także organizacji (zasad funkcjonowania) samych związków. Poza potrzebą poszerzenia kodeksu pracy o te zagadnienia (pracownicze prawa związkowe, ochrona trwałości stosunku pracy działaczy związkowej, przerwy i urlopy dla działaczy) konieczne stały się nowe ich unormowania ustawowe (organizacja związków zawodowych). Główny trzon zbiorowego prawa pracy miały stanowić trzy, obowiązujące do dziś, ustawy uchwalone 23 maja 1991 r. – o związkach zawodowych, o organizacjach pracodawców oraz o rozwiązywaniu sporów zbiorowych⁵.

Bardzo mocno akcentowana przez Profesora idea ochrony pracowników przed bezrobociem zmaterializowała się formalnie w przepisach ustaw⁶ o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy i o zatrudnieniu. Pierwsza z nich wprowadzała instytucję masowego (grupowego) zwolnienia z pracy, definiując je poprzez kryteria liczebne (liczba zwalnianych pracowników) i czasowe (jednorazowość zwolnienia) w połączeniu z przyczynami rozwiązania umowy o pracę (ekonomiczne, zmiany organizacyjne, produkcyjne lub technologiczne). Przewidywała szczególny tryb konsultacji zwolnień ze związkami zawodowymi, rozluźniała powszechne rygory ochrony trwałości stosunku pracy, wносиła odprawy pieniężne dla zwalnianych pracowników. Ustawa o zatrudnieniu wprowadzała nowości w zakresie organizacji rynku pracy, systemu pośrednictwa pracy, praw i obowiązków bezrobotnych oraz zasad tworzenia i przekazywania środków z Funduszu Pracy. Osobna ustawa regulowała kwestie zatrudniania osób niepełnosprawnych, wskazując na głównie rehabilitacyjny cel tego zatrudnienia i przewidując wzmożoną ochronę pracy niepełnosprawnych⁷. Ochronną

⁴ Wprowadzony do systemu prawnego PRL ustawami z 6 V 1981 r. w sprawie rejestracji organizacji międzyzwiązkowych (Dz.U. Nr 11, poz. 52) oraz z 8 X 1982 r. o związkach zawodowych (Dz.U. z 1985 r., Nr 54, poz. 277).

⁵ Opublikowane w Dz.U. Nr 55, pod pozycjami kolejno: 234, 236, 235.

⁶ Z 28 XII 1989 r. (Dz.U. z 1990 r., Nr 4, poz. 19) oraz z 29 XII 1989 r. (Dz.U. Nr 75, poz. 446). Ustawa o zatrudnieniu została niebawem zastąpiona ustawą z 26 X 1991 r. o zatrudnieniu i bezrobociu (Dz.U. Nr 106, poz. 457).

⁷ Ustawa z dnia 9 I 1991 r. o zatrudnieniu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych (Dz.U. Nr 46, poz. 201).

(osłonową) funkcję miały realizować ustawy⁸ o zakładowych funduszach socjalnym i mieszkaniowym w jednostkach gospodarki społecznej oraz o ochronie roszczeń pracowniczych w razie niewypłacalności pracodawcy.

Za sferę wymagającą przebudowy uznawał Profesor również, zaliczany do administracyjnej części prawa pracy, nadzór nad warunkami pracy. Ustawy⁹ o Państwowej Inspekcji Pracy, o społecznej inspekcji pracy i o Inspekcji Sanitarnej regulowały na nowo i częściowo od nowa w zasadniczym zakresie nadzór nad przestrzeganiem ochronnych przepisów prawa pracy.

Obraz prawa pracy zaprojektowanego przez Społeczną Komisję Kodyfikacyjną nie byłby pełny, gdyby pominąć istotne zmiany w unormowaniu stosunku pracy związane z reformami politycznymi. Nowy ustrój samorządu terytorialnego wymagał nowego uregulowania statusu pracowników samorządowych, co nastąpiło w ustawie o pracownikach samorządowych¹⁰. Stosunek pracy urzędników państwowych regulowały przepisy ustawy o pracownikach urzędów państwowych¹¹. Unormowane zostały także stosunki pracy innych grup zawodowych zaliczanych do państwowej służby cywilnej (np. nauczycieli czy pracowników szkół wyższych).

3. Te skrótkowo (tezowo) zreferowane idee (założenia) przyszłego zreformowanego kodeksu pracy zostały szeroko uwzględnione w obszernych nowelizacjach tego aktu z 1994 r. – w zakresie zbiorowego prawa pracy¹² oraz z 1996 r. w zakresie tzw. indywidualnego prawa pracy¹³. Choć nowelizacje te dzieliły dwa lata, były one ze sobą ściśle powiązane i w jakimś stopniu zsynchronizowane. Celem ich obu było dostosowanie ustroju prawa pracy do warunków gospodarki rynkowej, realizowanej jednak zgodnie z regułami sprawiedliwości społecznej. Obydwie, każda w swoim zakresie, stanowiły w jakimś stopniu kontynuację zmian wprowadzonych do kodeksu pracy w 1989 r.¹⁴ i efektem pozakodeksowego czy opróczkodeksowego dorobku Sejmu i Senatu I kadencji.

⁸ Pierwsza z 24 X 1986 r., uchylona przez ustawę z 4 III 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (Dz.U. Nr 43, poz. 163); druga z 29 XII 1993 r. (Dz.U. z 1994 r., Nr 1, poz. 1).

⁹ Kolejno: z 6 III 1981 r. (Dz.U. Nr 6, poz. 23), z 24 VI 1983 r. (Dz.U. Nr 35, poz. 163), z 14 III 1985 r. (Dz.U. Nr 12, poz. 49).

¹⁰ Ustawa z 22 III 1990 r. (Dz.U. Nr 21, poz. 124).

¹¹ Ustawa z 16 IX 1982 r. (Dz.U. Nr 31, poz. 214).

¹² Ustawa z 29 IX 1994 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 113, poz. 547).

¹³ Ustawa z 2 II 1996 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 110, poz. 24).

¹⁴ Ustawa z 7 IV 1989 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 20, poz. 107). Nowelizacją tą m.in. dodano do kodeksu nowy dział „Grupowa organizacja pracy” (14^a), przepis określający skutki podziału i połączenia zakładów pracy (art. 23¹) oraz likwidacji i upadłości zakładu (art. 41¹), skreślono przepisy odnoszące się do umowy o pracę na okres wstępny wobec wykreślenia umowy tego rodzaju z systemu prawa pracy, zmody-

Nowelizacja działu XI kodeksu, zatytułowanego „Układy zbiorowe pracy”, wprowadzała daleko idącą swobodę i autonomię stron w zawieraniu układów zbiorowych pracy i kształtowaniu ich treści. Stwarzała możliwość zawierania układów dla pracowników (z nielicznymi wyjątkami dotyczącymi pracowników mianowanych i wybieranych) wszystkich zakładów pracy (niezależnie od formy organizacyjnej i własnościowej) na różnych poziomach (zakładowym i ponadzakładowym). Odchodziła generalnie od ograniczeń w ustalaniu treści układów. Postanowienia normatywne układów obowiązywały w oparciu o mechanizm uprzywilejowania (korzystności) w relacji do regulacji ustawowej (lub układowej hierarchicznie wyższej) z jednej strony i do umowy o pracę z drugiej.

Obszerna nowelizacja kodeksu pracy z 1996 r. miała znaczenie przełomowe. Kodeks (nawet po wcześniejszych zmianach) zawierał konstrukcje i rozwiązania prawne dostosowane do administracyjnoprawnych, scentralizowanych metod zarządzania gospodarką państwową oraz adekwatne do jednolitej struktury zakładów pracy opartej na tzw. własności społecznej – państwowej lub spółdzielczej. Skreślenie preambuły oznaczało definitywne odejście od zasady jednolitości praw i obowiązków pracowników i socjalistycznego modelu prawa pracy. Rację bytu utraciły niektóre zasady prawa pracy, inne uległy modyfikacjom (np. prawo do pracy), wprowadzono nowe (np. ochrony dóbr osobistych pracownika), wzbogacono ich katalog o zasady zbiorowego prawa pracy (np. prawo koalicji i partycypacji). Podmiotem stosunku pracy stał się pracodawca (określany według kryterium zarządczego); termin zakład pracy oznacza od tej pory miejsce (placówkę) świadczenia pracy.

Zmiany motywowane głównym celem ustawodawczym polegały na skreśleniu przepisów przewidujących administracyjnoprawne metody dyscyplinowania pracowników (np. porzucenie pracy i jego skutki w zakresie uprawnień urlopowych), na wprowadzeniu przepisów służących wyeliminowaniu lub osłabieniu ingerencji państwa w regulację stosunku pracy i zwiększeniu wpływu stron umowy o pracę na treść stosunku pracy (ograniczenie pozaumownych podstaw nawiązania stosunku pracy, zwłaszcza powołania) oraz na dodaniu przepisów dostosowujących stosunki pracy do nowych warunków społeczno-ekonomicznych (np. zakaz konkurencji, rezygnacja z uzależnienia uprawnień pracowniczych od łącznego stażu pracy na rzecz stażu pracy u danego pracodawcy), a zarazem przeciwdziałających obchodzeniu lub naruszaniu uprawnień pracowniczych (np. skutki śmierci pracodawcy będącego osobą fizyczną, następstwo prawne po zmarłym pracowniku, ograniczenie dopuszczalności odnawiania umów terminowych, obowiązek pisemnego po-

fikowano brzmienie niektórych przepisów m.in. w związku ze zmianami w funkcjonowaniu związków zawodowych (np. nazwy „rada zakładowa”, „zarząd główny właściwego związku zawodowego”, „CRZZ” zastąpiono terminami odpowiednio „zakładowa organizacja związkowa”, „Ogólnokrajowa organizacja związkowa”, „ogólnokrajowa organizacja międzyzwiązkowa”.

twierdzenia przez pracodawcę rodzaju i warunków umowy o pracę zawartej w innej niż pisemna formie, obowiązek prowadzenia dokumentacji pracowniczej – akta osobowe, ewidencja czasu pracy). Zostały istotnie zwiększone gwarancje prawa do wypoczynku (urlopy, czas pracy), nastąpiło znaczące wzmocnienie ochrony zdrowia i życia (dział X).

Wymienione wyżej zmiany nie wyczerpują całości tej nowelizacji. Pozostałe, uzasadnione innymi rozmaitymi względami, miały charakter kosmetyczny czy estetyczny, ważny, ale drugorzędny (np. wyeliminowanie obowiązku opiniowania pracowników).

4. Przez 10 miesięcy (od 4 stycznia do 31 października 1997 r.) pełnił Profesor funkcję ministra pracy i polityki socjalnej. Ze względu na dotychczasową Jego pozycję decyzja o objęciu tego stanowiska wzbudziła w środowisku zawodowym pewne zdumienie, a niektórzy uważali ją nawet za deprecjonującą wcześniejszy dorobek. Jak jednak zawsze u Profesora, stały za nią racje wyższe. Chciał bowiem kontynuować rozpoczętą przez poprzednika na tym urzędzie, przedwcześnie zmarłego dr. Andrzeja Bączkowskiego, reformę ubezpieczeń społecznych. Z przyczyn złożonych, ale pozamerytorycznych pozbawiono i jego, i resort pracy wpływu na ostateczny kształt prawny systemu ubezpieczeniowego (zwyciężyła lansowana przez ministra finansów tzw. „opcja chilijska”). Za sukces piastowania tego stanowiska sam Profesor uznawał obniżenie bezrobocia (do 10,6%), dorobek legislacyjny (62 akty prawne porządkujące prawo pracy, w tym nowe rozporządzenia wykonawcze do znowelizowanego kodeksu pracy) oraz ratyfikację Europejskiej karty społecznej. Z dzisiejszej perspektywy za szczególną zasługę należy uznać ratyfikację (choć z wyłączeniami) Karty (tym bardziej że Polska nie przyjęła dotychczas Karty praw podstawowych Unii Europejskiej).

III. Założenia i konkretne propozycje legislacyjne przygotowane przez Społeczną Komisję Kodyfikacyjną stanowiły zaczyn reformowania prawa pracy. Ich znaczenie polegało przede wszystkim na tym, że przejście z PRL do III RP było nie tylko oczekiwane, ale i przygotowane. Ustawodawcy wystarczyło sięgnąć do szuflad i wyciągnąć z nich gotowe projekty aktów prawnych. Jednak to nie jedyny ich walor. O merytorycznej wartości i poziomie legislacyjnym projektów przygotowanych przez Komisję i Społeczną Radę Legislacyjną niech świadczy fakt, że wiele z rozwiązań prawnych wówczas przyjętych obowiązuje (z mniej lub bardziej znaczącymi zmianami) do dziś, inne, choć (wcześniej lub później) utraciły moc obowiązującą, wyznaczały kierunek pożądanego ustroju prawa pracy w społecznej gospodarce rynkowej funkcjonującej w demokratycznym państwie prawnym.

Osobistego wkładu Profesora w kształtowanie prawa pracy na przełomie i po przełomie ustrojowym nie da się oczywiście ocenić na podstawie tylko zaangażo-

wania w projekt Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S”, a w jego ramach – Społecznej Rady Legislacyjnej. Wspomniane już zmiany ustawodawcze zakończyły wprowadzić pewien etap – najistotniejszy, bo dający podstawę (stanowiący fundament) dla nowego ustroju pracy, lecz proces przemian w prawie pracy jako całości i w jego głównym (podstawowym) źródle – kodeksie pracy nieprzerwanie trwał i trwa nadal.

Teza, że prawo pracy jest funkcjonalnie podporządkowane stosunkom społeczno-gospodarczym, nie jest zasadniczo podważana. I chociaż ukształtowanie stosunków pracy nie jest dla gospodarki obojętne (może sprzyjać jej rozwojowi lub procesy gospodarcze hamować), to wpływ gospodarki na prawo pracy należy uznać za dominujący. Zmienia się wewnętrzne i zewnętrzne środowisko pracy oraz warunki i sposób jej wykonywania. Faktem są galopujące zmiany cywilizacyjne (już nie tyle stajemy się, ile jesteśmy – ze wszystkimi, także negatywnymi skutkami – społeczeństwem sieci). Starzejemy się jako społeczeństwo. Postępujące automatyzacja, robotyzacja, komputeryzacja, informatyzacja, cyfryzacja, nowości (czy może nawet nowinki) technologiczne wpływają nie tylko na sam proces wykonywania pracy, lecz mają także znaczenie dla procesów zachodzących na rynku pracy (zapotrzebowania na pracowników). Faktem są również globalizacja i regionalizacja gospodarki, co powoduje konieczność konkurowania na rynkach ponadnarodowych. Zmienia się otoczenie prawne, w jakim funkcjonują i pracodawcy (przedsiębiorcy), i pracownicy. Konstytucja z 2 kwietnia 1997 r. przesądziła ustrój gospodarczy Rzeczypospolitej Polskiej, określając go jako społeczną gospodarkę rynkową, i sformułowała jego fundamenty, za które uznała wolność działalności gospodarczej, własność prywatną, solidarność, dialog i współpracę partnerów społecznych (art. 20). W ramach tak opisanego ustroju praca znajduje się pod ochroną państwa (art. 24), a niektóre prawa pracownicze zostały uznane za obywatelskie prawa socjalne. Wejście do Unii Europejskiej zagwarantowało Polakom swobodę przemieszczania się oraz podejmowania pracy i prowadzenia działalności gospodarczej na terytorium państw unijnych (w zgodzie z zasadą wolności przepływu osób, towarów, usług i pracowników). Wpłynęło na hierarchię źródeł prawa (priorytet unijnego prawa pierwotnego przed ustawami, obowiązek implementacji dyrektyw) i na ich treść, (wpływ ten na prawo pracy jest akurat znaczący).

Dlatego działalność reformatorska prof. Tadeusza Zielińskiego nie zakończyła się i zakończyć nie mogła na przygotowaniu społecznego projektu zmian w kodeksie pracy. Od 1988 r. był członkiem Komisji do spraw Reformy Prawa Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Pod Jego przewodnictwem funkcjonowały również Komisja do spraw Reformy Prawa Pracy w latach 1990-2000 oraz od roku 2001 r. do spraw resortowa Komisja do spraw Kodyfikacji Kodeksu Pracy. Przewodniczył też (po raz ostatni na posiedzeniu 18 września 2003 r. – 10 dni przed śmiercią) Komisji Kody-

fikacyjnej Prawa Pracy, powołanej w 2002 r.¹⁵ Zastąpił go w tej roli od października 2003 r. prof. Michał Seweryński (senator VIII i obecnie wicemarszałek Senatu). Komisja przygotowała dwa projekty ustaw: Kodeks pracy i Zbiorowy kodeks pracy, które w dniu 5 grudnia 2006 r. zostały przekazane ówczesnemu prezesowi Rady Ministrów Jarosławowi Kaczyńskiemu¹⁶.

IV. Prof. Tadeusz Zieliński jako wybitny teoretyk prawa pracy i prawa ubezpieczenia społecznego jest znany nie tylko w polskim, ale i międzynarodowym środowisku naukowym. O jego działalności i dorobku w tej sferze można się dowiedzieć choćby z Google'a – współcześnie głównego, niestety, źródła pozyskiwania informacji. Pozwolę sobie wobec tego na kilka słów osobistych.

W relacjach służbowych był Profesor zasadniczy i bezkompromisowy. Był sprawiedliwy takim rodzajem sprawiedliwości czystej, obiektywnej, sędziowskiej w definicyjnym sensie, ważonej. „*Amicus Plato, sed magis amica veritas*”. Był tytanem i pasjonatem pracy. Złamanie nogi przez kolegę zupełnie serio potraktował jako szczęśliwe zrządzenie losu, które pozwoli poszkodowanemu w spokoju pracować nad doktoratem.

Był obowiązkowy i odpowiedzialny. Już będąc w szpitalu, kończył artykuł na temat diskutowany w Komisji Kodyfikacyjnej (i o ile, jako członek tej Komisji, pamiętam już przedyskutowany) wyboru modelu zreformowanego prawa pracy – kontynentalnego (i zgodnego z rzymską tradycją polskiego prawa) czy może anglosaskiego (coraz modniejszego chyba trochę z powodu rozszerzającej się znajomości języka angielskiego i dostępności literatury anglojęzycznej oraz neoliberalizmu dominującego w poglądach na gospodarkę). Wieczorem 27 września 2003 r. przekazał mi telefonicznie poprawki do tego artykułu po korekcie autorskiej, z prośbą o jego dostarczenie redakcji; następnego dnia zmarł; opracowanie *Kodyfikacja prawa pracy, wątpliwości i dylematy* ukazało się w listopadowym numerze „Pracy i Zabezpieczenia Społecznego”.

W natłoku spraw merytorycznych nie zawsze starczało Profesorowi cierpliwości i czasu na, wyraźnie go męczące i rozprasające (chyba nawet irytujące), sprawy formalno-organizacyjne. „Zebrania organizacyjne” Katedry (w czasie gdy nią kierował) odbywały się permanentnie, ze szczególnym nasileniem w okolicznościach niezwykłych, np. wizyty gości zagranicznych. W ich efekcie bywało, że taki gość

¹⁵ Rozporządzeniem RM z 20 VIII 2002 r. w sprawie utworzenia Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Pracy (Dz.U. Nr 139, poz. 1167).

¹⁶ Nad projektami nowych kodeksów pracy pracuje od roku kolejna Komisja Kodyfikacyjna Prawa Pracy powołana rozporządzeniem RM z 9 VIII 2016 r. (Dz.U. 2016, poz. 1366) w innym składzie personalnym, dobranym wedle innych kryteriów i utworzona według odmiennych zasad (trochę na wzór rady dialogu społecznego) niż poprzednia.

albo nie miał zarezerwowanego żadnego *locum*, albo miał rezerwację nawet w kilku hotelach jednocześnie. I tak, i tak kłopot.

Profesor nie stworzył „własnej” szkoły prawa pracy – ani katowickiej (będąc profesorem Uniwersytetu Śląskiego od 1969 do 1982 r.), ani krakowskiej (jako profesor UJ od roku 1982). Większość kolegów mojego pokolenia z różnych ośrodków uniwersyteckich uważało się jednak za jego uczniów. Pisał wszak dużo, działał naukowo bardzo aktywnie, występował jako referent w niezliczonych konferencjach i sympozjach naukowych, krajowych i międzynarodowych, a prezentacje Profesora na cyklicznie organizowanych ogólnopolskich zjazdach katedr i zakładów prawa pracy zawsze wywoływały ożywioną dyskusję (jak choćby ostatni referat „Nowe emerytury – Samoubezpieczenie na starość” wygłoszony na Zjeździe Katedr w Łodzi w maju 2003 r.). Okazji do pobierania nauk zatem nie brakowało.

Profesor był społecznikiem. Służył swoją wiedzą i doświadczeniem jako doradca NSZZ „Solidarność” (1980-1989), członek Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie IX kadencji (1988-1989) z ramienia Konferencji Episkopatu Polski, członek Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność” i uczestnik obrad Okrągłego Stołu „po stronie solidarnościowej”, przewodniczący Ekumenicznej Fundacji „Tolerancja”, członek Rady Służby Cywilnej (1996-1998).

Znana jest działalność edukacyjno-popularyzatorska Profesora. W okresie stanu wojennego wykładał i wygłaszał odczyty w zakładach pracy, świątyniach, a nawet w zakładach karnych, udzielając niejako przy okazji porad prawnych. Podniesieniu kultury prawnej społeczeństwa służyły cykliczne spotkania rzecznika praw obywatelskich z widzami, a w latach 1999-2003 felietony publikowane w „Przeglądzie Tygodniowym”, a następnie w „Przeglądzie”. Zwłaszcza te felietony, forma wymagająca dla uczonego, były kunsztem lapidarnego opisywania językiem potocznym skomplikowanych problemów społecznych, ekonomicznych i prawnych. Upominał się o prawa ludzi słabych i bezbronnych. Bolał nad upadkiem obyczajów. Odczucia te towarzyszyły mu do końca życia, a dał im wyraz w gorzkim felietonie-przesłaniu *A to Polska właśnie*, który ukazał się już po śmierci Profesora („Przegląd” 2003, nr 40), pytając za Ciceronem (bo jakżeby inaczej) „*Quo usque?*”.

Jako członek Komitetu Helsińskiego (1988-1992) i członek-założyciel Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka (od 1990 r.), a także rzecznik praw obywatelskich bronił praw i wolności nie tylko pracowniczych, ale obywatelskich w ogóle. Swoje stosunek do obywatela i poglądy na ich prawa i wolności wyłożył najpełniej w publikacjach¹⁷ *Czas prawa i bezprawia. Myśli niepokorne kustosza praw oraz Labirynt praw i obyczajów. Zapiski z końca XX wieku*.

¹⁷ Pierwsza wydana przez Wydawnictwo ABC 1999, druga przez Książkę i Wiedzę Warszawa 2001.

Last but not least. Bezcennym wsparciem dla wszelkich aktywności Profesora (i chyba bezwzględnie zaufanym przyjacielem) była pani Jadwiga Zielińska. Państwo Zielińscy byli sobie oddani bezwarunkowo, choć – bywało – traktowali się nieco żartobliwie, z lekkim przymrożeniem oka, poczuciem humoru, ciepłą serdecznością. Przykłady takich wzajemnych zachowań mogłabym, jako ich częsty ostatnimi czasy świadek, mnożyć. Po odejściu pani Jadwigi Profesor posmutniał.

JAN WIDACKI

Glosa do tekstu dr. Nyzio

Jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego w roku 1981 uzgodniłem z mec. Kazimierzem Ostrowskim, kierującym z ramienia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych przy NSZZ „Solidarność” zespołem do spraw kodeksu postępowania karnego, że w jego zespole powołamy podzespół, który opracuje, jak to wtedy roboczo nazwaliśmy, „kodeks policyjny”. Ten kodeks miał regulować uprawnienia służb policyjnych tak w zakresie czynności administracyjno-służbowych (w tym przede wszystkim do stosowania środków przymusu bezpośredniego, prawa do legitymowania, zatrzymywania, kontrolowania), jak też czynności operacyjno-rozpoznawczych, a także sprawy współdziałania tych służb z organami procesowymi w wykonywaniu czynności procesowych. Miałem pokierować tym zespołem. Zacząłem nawet go kompletować. Było dla mnie oczywiste, że musi się w nim znaleźć ówczesny adiunkt w Katedrze Kryminalistyki Uniwersytetu Śląskiego, którą w tym czasie kierowałem, dr Jerzy Konieczny (obecnie profesor). Uzgodniliśmy też, że do współpracy zaprosimy niektórych kolegów z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Te działania zostały przerwane przez stan wojenny i wszystko to, co było jego konsekwencją w naszych osobistych sytuacjach. W tym czasie ja odszedłem z Uniwersytetu Śląskiego i szukałem schronienia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Równocześnie działalność zespołu mec. Ostrowskiego została praktycznie przerwana. A szeroka środowiskowa konsultacja tak całych projektów, jak też propozycji poszczególnych rozwiązań prawnych, co było przed wprowadzeniem stanu wojennego, stała się niemożliwa.

Do sprawy powróciliśmy w 1989 r., w okolicznościach przypomnianych przez Kazimierza Barczyka.

W przeciwieństwie do dr. Nyzio, który nie tylko zbierał relacje od uczestników tych wydarzeń, ale także rzetelnie przestudiował materiały archiwalne¹, ja posługi-

¹ Zob. artykuł dr. Arkadiusza Nyzio w niniejszym tomie.

wać się mogę jedynie moją pamięcią, która jest zawodna. W zespole przygotowującym „ustawy policyjne” (nie wróciliśmy już do proponowanej w 1981 r. nazwy „kodeks policyjny”, co może było błędem) oprócz stałych członków (Konieczny, Wójcikiewicz, Głazek, Herzog) w różnych etapach prac brali udział dopraszani różni eksperci (Nóżka, Hula, Tokarz). W sumie w pracach uczestniczyło co najmniej kilkanaście osób. Być może nie wszystkich wymieniłem. W niektórych posiedzeniach uczestniczył z ramienia Centrum Kazimierz Barczyk, później z ramienia OKP poseł Jan Rokita.

Współpraca w zespole układała się bardzo dobrze. Wszyscy mieliśmy poczucie, że uczestniczymy w czymś ważnym dla państwa i jego obywateli. Warto przypomnieć rzecz dla nas wtedy oczywistą, a dziś dla młodego pokolenia być może niezrozumiałą. Za pracę w zespole nie pobieraliśmy żadnego wynagrodzenia, nikt też nie zwracał kosztów podróży – nam, kiedy jeździliśmy do Warszawy, i członkom zespołu spoza Krakowa, którzy musieli przyjeżdżać tutaj na posiedzenia. Nawet nie przyszło nam do głowy, że może być inaczej.

PIOTR WIEKIERA

Wspomnienia zwolnionego sędziego, delegata na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność”

W związku z planowanym opracowaniem publikacji o czasie przemian, mającej na celu przypomnienie o wkładzie środowiska prawniczego w walce o zmianę systemu ustrojowego Polski po powstaniu NSZZ „Solidarność”, przedstawiam garść swoich wspomnień z tamtych czasów.

W czasie powstawania NSZZ „Solidarność” byłem sędzią Sądu Rejonowego w Olkuszu i pełniłem funkcję przewodniczącego Wydziału Cywilnego. Miasto Olkusz znajdowało się wówczas na terenie województwa katowickiego. Po zarejestrowaniu Związku „Solidarność” uwierzyłem w możliwość wywalczenia przez związek zmian społecznych i reformy wymiaru sprawiedliwości. Aby to stało się możliwe, należało włączyć się do tego ruchu społecznego i działać.

Wspólnie z kilkoma pracownikami utworzyliśmy w sądzie Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność”, a ja zostałem jego przewodniczącym. Po zarejestrowaniu Komitetu, na zebraniu pracowników, zorganizowanym przez prezesa Sądu, poinformowałem obecnych o rejestracji i możliwości złożenia u mnie deklaracji o przystąpieniu do związku. Prezes Sądu zażądał, abym mu podał nazwiska członków Komitetu Założycielskiego, ale ja, wiedząc, że będzie chciał ich zastraszyć, odmówiłem ich ujawnienia. Po tym zebraniu większość pracowników administracyjnych złożyła deklaracje członkowskie, utworzyliśmy Komisję Zakładową, której przewodniczącym zostałem wybrany.

Później miała miejsce w sądzie w Sosnowcu narada sędziów z kilku sądów, w czasie której zgłosiłem wnioszek, aby na zebraniu uchwalić postulaty w celu poprawienia wymiaru sprawiedliwości i praworządności, lecz prezes tego sądu oświadczył, że żadne postulaty nie będą uchwalane i zakończył zebranie.

17 stycznia 1981 r. uczestniczyłem wśród kilkuset sędziów oraz innych prawników „Solidarności” z całej Polski w I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymia-

ru Sprawiedliwości w największej sali rozpraw krakowskiego sądu zorganizowanym przez sędziego Kazimierza Barczyka, na którym to Forum zainicjowano podjęcie przez Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” opracowania projektów wielu ważnych ustaw w celu radykalnej zmiany istniejącego w Polsce porządku prawnego, co zostało wykonane, za co chwala prezesowi COIU „S” oraz kilkuset współpracującym niezależnym prawnikom.

Zaproszenia wysłane z krakowskiej sądowej „Solidarności” do wszystkich sądów w Polsce były bardzo ważną informacją o założeniu dużej „S” w tych sądach oraz o powstaniu władzy krajowej KKK PWS „S” i **organizowaniu merytorycznej konferencji nt. rozpoczęcia prac legislacyjnych nad najważniejszymi problemami państwa**, niezawisłości sędziowskiej z udziałem autorytetów naukowych, na czele z ponad 80-letnim, najwybitniejszym karnikiem w Polsce **prof. Władysławem Wolterem** z UJ, który był współautorem przedwojennego kodeksu karnego z 1932 r.

Zaproszenie było również w małych powiatowych sądach ważną zachętą do zakładania w nich „Solidarności”, co w wymiarze sprawiedliwości dla wielu sędziów było dużym aktem odwagi i właściwym określeniem się przeciwko systemowi i jego praktykom oraz równocześnie za jego radykalnym reformowaniem i odpolitycznieniem.

Zaproszenia te były wysyłane nie do prezesów sądów, ale do „**sędziów i pracowników**” wydziałów cywilnych najmniej upartyjnionych w sądach, skąd zaproszenia i informacja łatwo rozchodziły się po całym sądzie, a nie zostały wyrzucone do kosza. Sekretariat COIU „S” oraz jego Społecznej Rady Legislacyjnej do końca stanu wojennego mieścił się w KZ „Solidarność” przy sądach krakowskich.

W maju 1981 minister sprawiedliwości oddelegował mnie do orzekania w Sądzie Wojewódzkim w Katowicach. Na pierwszym zebraniu sędziów tego Sądu podniosłem, że prokuratura nie wszczęła żadnych postępowań w sprawie strzelania do robotników w grudniu 1970 r. i nie zostały wyciągnięte konsekwencje w stosunku do osób odpowiedzialnych za spowodowanie śmierci robotników, w związku z czym wniosłem o podjęcie uchwały wzywającej do wszczęcia w tej sprawie postępowań karnych. Przewodniczący zebrania przerwał mi wypowiedź, oświadczając, że ten problem nie jest przedmiotem zebrania, i odebrał mi głos. Na następnym zebraniu zgłosiłem pisemny wniosek o zabranie głosu, ale do głosu nie zostałem dopuszczony.

Na zjeździe Regionu Śląsko-Dąbrowskiego zostałem wybrany delegatem na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Na Zjeździe tym brałem udział w pracach komisji statutowej przygotowującej projekt Statutu NSZZ „Solidarność” i uczestniczyłem w opracowywaniu innych uchwał.

Po wprowadzeniu stanu wojennego prezes Sądu Wojewódzkiego w Katowicach zwrócił się do ministra sprawiedliwości o wystąpienie do Rady Państwa z wnios-

kiem o odwołanie mnie ze stanowiska sędziego z uwagi na brak rękojmi należytego wykonywania obowiązków sędziego, głównie ze względu na moją działalność w NSZZ „Solidarność”. Minister z takim wnioskiem wystąpił i Rada Państwa w dniu 18 lutego 1982 odwołała mnie ze stanowiska sędziego.

Wcześniej, 17 grudnia 1981 r., pomimo immunitetu, MO zatrzymała mnie na kilka godzin i przeprowadziła rewizję w moim mieszkaniu, zabierając m.in. kasety z nagraniami z Radia Wolna Europa.

Po odwołaniu minister sprawiedliwości wypowiedział mi stosunek pracy, co zaskarżyłem do Naczelnego Sądu Administracyjnego, który odczekał do podjęcia przez Sąd Najwyższy w pełnym składzie Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych uchwały odmiennej od wcześniejszej uchwały składu siedmiu sędziów, która przyznawała pracownikowi mianowanemu prawo wniesienia skargi od wypowiedzenia stosunku pracy i powołując się na uchwałę całej Izby, odrzucił moją skargę.

Złożyłem też w Sądzie Rejonowym w Katowicach prywatny akt oskarżenia przeciwko prezesowi Sądu Wojewódzkiego w Katowicach i jednocześnie wystąpiłem do Sądu Dyscyplinarnego przy Sądzie Najwyższym o wyrażenie zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej prezesa Sądu Wojewódzkiego w Katowicach, który we wniosku o odwołanie mnie ze stanowiska sędziego podał wiele nieprawdziwych okoliczności, godząc w moje dobre imię. Jak było do przewidzenia, zgody takiej Sąd Dyscyplinarny mi nie udzielił i wniesiony przeze mnie akt oskarżenia pozostał bez biegu.

Występowałem też kilkakrotnie do Ministra Sprawiedliwości, zarzucając mu naruszenie prawa, na co odpisał mi, że za to, co pisałem, mogę być pociągnięty do odpowiedzialności karnej, ale groźby swej nie zrealizował prawdopodobnie z obawy, że w postępowaniu karnym mógłbym wykazać prawdziwość moich zarzutów.

Przed 1 maja 1983 r., ponownie była rewizja w moim mieszkaniu. Zatrzymany byłem przez MO ponad 24 godziny, profilaktycznie z obawy przed organizowaniem protestów i manifestacji.

Na Śląsku wprowadzenie stanu wojennego przez partię, milicję i SB było szczególnie brutalne i krwawe, z wieloma zabitymi i rannymi górnikami w kopalni „Wujek”, strajkującymi po 13 grudnia 1981 r.

Na Śląsku było też bardzo silne zderzenie mocno upartyjnionych różnych władz publicznych, zakładów i struktur z bardzo mocną „Solidarnością” robotniczą w wielkich zakładach pracy na czele z hutami i kopalniami.

Walczyłem w imię moralnych zasad długo o swoje sprawy, chociaż wiedziałem, że nie mam możliwości wygrania z aparatem władzy systemu komunistycznego, lecz miałem cały czas nadzieję, że kiedyś przyjdzie moment, że ten system padnie. I doczekałem się!

Niektóre inicjatywy ustawodawcze

W roku 1981 byłem adiunktem na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, po poważnych kłopotach z cenzurą miałem gotową pracę habilitacyjną, czekałem tylko na druk i recenzje.

Kiedy powstała „Solidarność”, koledzy w Instytucie Nauk Politycznych UJ wybrali mnie przewodniczącym koła „Solidarności”, a nieco później wytypowali także do Komisji Zakładowej UJ. Bardzo szybko w sposób naturalny zostałem włączony do prac Zarządu Regionu „Małopolska”. Przewodniczący Regionu, Waław Sikora, działacz z Tarnowa, dość często zwracał się do mnie w rozmaitych kwestiach związanych z prawem. W niektórych zarządach regionów, chyba nie we wszystkich, zostały powołane ośrodki prac społeczno-zawodowych. W Krakowie ośrodkiem takim kierował Tadeusz Syryjczyk. W ramach tego ośrodka podjęto przygotowania celem opracowania demokratycznej i wolnościowej ordynacji wyborczej do mających się odbyć w lutym następnego roku wyborów do rad narodowych stopnia podstawowego, czyli dzisiejszych gmin. Prace w tym kierunku podjęte zostały przez „Solidarność” w kilku podobnych ośrodkach posiadających zaplecze naukowe, a więc w Warszawie, Wrocławiu, Katowicach i na pewno w jeszcze innych miejscowościach. W Krakowie Tadeusz Syryjczyk powołał zespół, w skład którego weszli prof. Marek Sobolewski oraz młodszy pracownicy nauki Tomasz Studnicki, Krzysztof Pleszka i ja. Spotykaliśmy się, dwa razy w tygodniu, ponieważ czas gonił. Na każdym takim spotkaniu omawiane były tematy, do których przygotowania zobowiązywał się każdy z nas na poprzednim spotkaniu. Wiem, że podobne czynności były podejmowane w innych ośrodkach, a na pewno w Warszawie. Gdy już mieliśmy główne zręby projektu, zespół wydelegował mnie do Warszawy na poświęcone temu tematowi zebranie głównych doradców i ekspertów Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. W Warszawie zebrania ekspertów i doradców prowadził Bronisław Geremek, a w razie jego nieobecności Tadeusz Mazowiecki. Uczestniczyłem w kilku takich spotkaniach, na których omawiano kwestie związane z tą ordynacją.

Generalnie plan był następujący: Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” uchwali ten dokument jako własny, a następnie namówi 15 posłów, czyli tylu, ilu wymagają przepisy, by projekt został wniesiony pod obrady Sejmu. Liczyliśmy również na to, że projekt uzyska szerokie poparcie społeczne, oraz na to, że ponieważ chodzi o najniższy szczebel władzy terenowej, to władze państwowe mogą w tym zakresie ustąpić. W omawianym projekcie zawarliśmy przepisy o możliwości zgłaszania list wyborczych przez samoorganizujące się grupy obywatelskie, które do zarejestrowania takiej listy musiały zebrać niezbyt wygórowaną ilość podpisów. W tym celu opracowaliśmy instrukcję dla tworzenia takich grup obywatelskich, która następnie rozprowadzana była w komisjach „Solidarności” przy poszczególnych zakładach pracy. To ostatnie rozwiązanie oraz cały projekt krakowski uznano za najlepiej przygotowany spośród reprezentowanych projektów. W konsekwencji Krakowowi powierzono koordynację dalszych prac nad projektem. Wyżej wspomniałem, że w Warszawie byłem na kilku takich spotkaniach, gdzie rozpatrywano rozmaite wersje poszczególnych rozwiązań ordynacji. Starsi uczestnicy spotkania proponowali na przykład wprowadzenie, wzorem przedwojennym, zakazu głosowania przez wojskowych. Pomysł ten i podobne zostały przez większość odrzucone przy silnym wsparciu Geremka, który taktownie, ale stanowczo pilnował, aby w ferworze dyskusji nie zbaczała ona na boczne tory. Podczas jednego z takich spotkań zabrał głos Tadeusz Mazowiecki, który powiedział, że taka demokratyczna ordynacja w praktyce może całkowicie wyeliminować listy zgłaszane przez aktualnie rządzących. Kontynuując tę myśl, sugerował, że ordynacja, aby ją władze uznały, musi zawierać takie przepisy, które zagwarantują jej znaczący udział w nowo wybranych władzach. Na tym spotkaniu pomysł Tadeusza Mazowieckiego został jednoznacznie odrzucony, tak że nawet nie był poddany głosowaniu. Dopiero przy wyborach 4 czerwca 1989 r. przypomniałem sobie wypowiedź Tadeusza Mazowieckiego z 1981 r., choć wtedy nie zawierała ona żadnych szczegółów. Nie wiem, kto był autorem ordynacji wyborczej z 1989 r. Zapewne była to praca zbiorowa, w której, jak myślę, znaczący udział miał Tadeusz Mazowiecki.

Mając rekomendację grupy ekspertów i doradców, a także Zarządu Regionu Małopolska, na przełomie października i listopada 1981 r. zorganizowaliśmy w Krakowie w Collegium Novum ogólnopolską konferencję naukową na temat ordynacji wyborczej do wyborów mających się odbyć w lutym 1982 r. Konferencji przewodził Tadeusz Syryjczyk i uczestniczyło w niej około 100 delegatów zarządów regionów z całej Polski. Większość tych osób była zawodowo lub w inny sposób związana z prawem konstytucyjnym zwanym wówczas najczęściej prawem państwowym. Z Warszawy w konferencji uczestniczyli profesorowie prawa państwowego Janina Zakrzewska i Jerzy Ciemniewski, których pamiętam szczególnie ze względu na późniejszą współpracę. Podczas konferencji przedstawiono i głosowano poszcze-

gólne zagadnienia przygotowywanej ordynacji. Mimo omówienia większości zagadnień nie udało się w ciągu dwóch dni ustalić ostatecznego tekstu. To zadanie, mające zresztą charakter czysto redakcyjny, uczestnicy konferencji powierzyli mojej osobie. Z tym tekstem pojechałem do Gdańska na posiedzenie Komisji Krajowej w dniach 11-12 grudnia 1981 r. Komisja Krajowa w głosowaniu przyjęła ten dokument za swój własny, co oznaczało, że projekt ten będzie przesłany do Sejmu jako ogólnokrajowe stanowisko „Solidarności”. Parę godzin później został wprowadzony stan wojenny. Wracając do czasów sprzed 13 grudnia 1981 r., przedstawiony wyżej zespół podjął pracę, której celem było przygotowanie ustawy kompetencyjnej dla przyszłych rad narodowych. W pracach tych nie osiągnęliśmy znaczących postępów, ale wiem, że inne grupy w ramach prac Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” zadanie to kontynuowały i to z sukcesem. Gdy po kilku latach, w wolnej Polsce, opracowywane były ordynacje wyborcze, nasza ordynacja wyborcza z 1981 r. stanowiła ważny materiał pomocniczy.

Na koniec muszę wspomnieć o jeszcze jednej inicjatywie ustawodawczej, która na szczęście nie musiała być zrealizowana. W latach 80. pracowałem wraz z Tomaszem Studnickim w Arcybiskupim Komitecie Pomocy Więzionym i Internowanym przy krakowskiej kurii. Tak jak reszta członków tego Komitetu zajmowaliśmy się głównie różnorodną pomocą dla osób więzionych z przyczyn politycznych i ich rodzin. Codziennie dochodziły nas słuchy o ciężkich warunkach więźniów politycznych w polskich zakładach karnych. Stąd pomysł opracowania i uczynienia formalnym statusu więźnia politycznego, chodziło między innymi o nieograniczone prawo do korespondencji, o możliwość częstszych wizyt czy korzystania przez więźniów politycznych z dóbr kultury. Napisaliśmy treść apelu w tej sprawie i usiłowaliśmy zebrać popierające go podpisy wśród pracowników naukowych UJ. Parokrotnie w sprawie tego pomysłu jeździłem do Warszawy, omawiając go między innymi z prof. Adamem Strzemboszem oraz późniejszym prezesem Trybunału Konstytucyjnego prof. Andrzejem Rzeplińskim – obaj aprobowali pomysł. W środowisku krakowskim zdania były podzielone. Ci, którzy odmówili poparcia tego pomysłu, najczęściej argumentowali, że niepotrzebne jest opracowywanie takiego statusu, bo więźniów politycznych w ogóle nie powinno być. Mieliśmy już połowę lat 80., władze państwowe wyraźnie „słabły”. Parokrotne amnestie uchwalane w sprawach więźniów politycznych dodatkowo ośmieszały państwo. Pod koniec lat 80. kategoria więźniów politycznych zaczęła zanikać, tak że prace zmierzające do ustalenia statusu więźnia politycznego stały się bezprzedmiotowe.

Tworząc ten tekst, z przyczyn obiektywnych nie mogłem korzystać z żadnych materiałów pisemnych, opierałem się wyłącznie na własnej pamięci. O ile dobrze pamiętam fakty i przebieg wydarzeń, to z pamięcią do nazwisk jest znacznie gorzej. W tekście tym powinienem wymienić znacznie więcej osób. Wszystkie te osoby serdecznie i gorąco przepraszam.

ANDRZEJ ZOLL

Prace Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i ich wpływ na kodeks karny wolnej Polski

Problem polskiego wymiaru sprawiedliwości w dużym stopniu tkwił w prawie karnym, które wymagało głębokich reform. Przede wszystkim było to prawo bardzo restrykcyjne, wystarczy przypomnieć, że na 100 tysięcy obywateli w więzieniach siedziało 300 osób. Wyższy odsetek skazanych był w bardzo niewielu krajach, w tym w Związku Sowieckim i Stanach Zjednoczonych, które zawsze przodowały w tej dziedzinie. Tylko w 1976 r. polskie sądy wydały ponad 20 wyroków śmierci. Gdy po powstaniu „Solidarności” pojawiła się szansa zmian, byliśmy zdeterminowani, by zmienić ten stan rzeczy.

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, którego prezesem był sędzia Kazimierz Barczyk, zawiązało się podczas I Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie 17 stycznia 1981 r. Podczas tego spotkania powołane zostały zespoły, które zajmowały się projektami różnych reform, szefem zespołu do spraw prawa karnego był prof. Władysław Wolter. Społecznej Radzie Legislacyjnej COIU „S” przewodniczył prof. Stefan Grzybowski, senior polskich prawników. To byli znamienici luminarze polskiego prawa. Powstały zespoły do spraw reform prawa administracyjnego, prawa cywilnego i wielu innych dziedzin, jak np. prawo rolne, którym zajmował się późniejszy prezes Najwyższej Izby Kontroli Walerian Pańko. Nasze spotkania odbywały się raz na tydzień lub dwa. Celem było jak najszybsze posunięcie do przodu spraw reformy, w tym nowelizacji prawa materialnego i kodeksu wykonawczego, gdzie postulowaliśmy większą humanizację wykonywania kar. Byłem referentem projektu nowelizacji kodeksu karnego, wśród którego założeń była m.in. likwidacja przeciążenia kar pozbawienia wolności, wprowadzenie kar probacyjnych lub ograniczenia wolności np. w zakładach pracy, ograniczenie kar za recydywę i przede wszystkim zniesienie kary śmierci.

Mieliśmy bardzo duży kontakt ze środowiskiem prawniczym „Solidarności”. Niedługo po pierwszym Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości spotkaliśmy się po raz drugi w czerwcu 1981 r. na Ogólnopolskim Forum Prawników w auli Collegium Novum UJ, gdzie prezentowaliśmy wydany przez COIU „S” społeczny projekt kodeksu karnego. Jesienią 1981 r. spotkaliśmy się ponownie na III Forum Prawników. W podobnym czasie prace nad zmianami w prawie karnym zainicjowały też władze. Ich początkiem było wystąpienie karnistów do ministra sprawiedliwości Jerzego Bafii z listem dotyczącym nieprawidłowości ówczesnej polskiej polityki karnej. Więzienia były przepełnione, nie było więc mowy o działaniu wychowawczym kary. Był to tzw. List stu z jesieni 1980 r. Karnistom chodziło nie o liberalizację kar, ale ich racjonalizację. Efektem tego wystąpienia było powołanie przez ministra sprawiedliwości zespołu do spraw nowelizacji prawa karnego. Na jego czele stanął zdolny prawnik, choć owiany złą sławą z czasów stalinowskich, profesor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Igor Andrejew. Natomiast z Krakowa członkiem tego zespołu był prof. Kazimierz Buchała.

Oba projekty ukazały się niemal równolegle, w sierpniu 1981 r., i były to propozycje zbliżone. W listopadzie 1981 r. odbyłem nawet spotkanie z Igorem Andrejewem na temat reformy prawa karnego. Ustaliliśmy, że przyjadę z naszymi rozwiązaniami na komisję Andrejewa. Zaproszenie dostałem na 13 stycznia 1982 r. Oczywiście w związku z wybuchem stanu wojennego do tego posiedzenia nigdy nie doszło, a ja nie przedstawiłem wyników naszych prac, które w nowej rzeczywistości nie miały możliwości nabrać realnego kształtu. Prawo karne stanu wojennego poszło zupełnie w inną stronę, niż zakładaliśmy, zamiast łagodzenia kar, mieliśmy ich zaostrzenie i wprowadzenie nowych kategorii przestępstw.

Nasze projekty nie tylko nie zostały zapomniane, ale w pewien sposób dalej prowadziliśmy nad nimi prace. Oczywiście nie mieliśmy możliwości działania na kolejnych zjazdach prawników, ale zarówno ja, jak i prof. Buchała na naszych seminariach doktorskich omawialiśmy ze studentami zagadnienia, które koncentrowały się wokół modelu unowocześnienia prawa karnego i przygotowania nowego projektu kodeksu karnego. Można więc powiedzieć, że w 1989 r. mieliśmy już gotowy projekt.

Druga połowa lat 80. nie była dobrym czasem dla prawa karnego. Władza ciągle szła w kierunku zaostrzenia kar za niektóre przestępstwa. W 1987 r. powołany został zespół, który miał wdrożyć nowe zmiany w prawie karnym. Na jego czele stanął prof. Kazimierz Buchała. Natomiast w 1989 r., po objęciu stanowiska premiera przez Tadeusza Mazowieckiego dostałem od wiceministra sprawiedliwości Adama Strzembosza propozycję pokierowania zespołem. Jednak stwierdziłem wówczas, że prace te powinien prowadzić dalej wybitny karnista, prof. Buchała, zaś ja zostałem wiceprzewodniczącym zespołu, który rozpoczął prace w październiku 1989 r., a już

pod koniec tego roku nasz projekt kodeksu karnego został złożony do procedowania w Sejmie. Oczywiście wprowadzono do niego wiele zmian, ale trzon pozostał ten sam. Nim kodeks został uchwalony, weszła w życie ustawa o odpowiedzialności za przestępstwa gospodarcze. Ostatecznie komisje sejmowe zajęły się projektem nowego kodeksu karnego w 1995 r., a jego uchwalenie nastąpiło 6 czerwca 1997 r., wszedł zaś w życie 1 września 1998 r.

Najważniejszymi zmianami w prawie karnym była likwidacja kary śmierci, obniżenie kar, lecz także rozbudowane środki probacyjne, likwidacja szczególnej ochrony własności społecznej. Wyszliśmy bowiem z założenia, że każda własność powinna być chroniona tak samo. Przywiązywaliśmy też większą wagę do ochrony życia i zdrowia, postulowaliśmy również wykreślenie niektórych czynów zabronionych, które były nie do pomyślenia w demokratycznym państwie.

Obowiązujący kodeks karny jest kodeksem państwa demokratycznego, w którym chroniona jest godność człowieka i jest wiele zabezpieczeń wolności. O to chodziło nam prawie 40 lat temu.

Z historii inicjatyw legislatorskich „Solidarności”

Schyłek lat 70. XX w. przyniósł Polsce krańcowe zaostrenie kryzysu gospodarczego i społeczno-politycznego¹, któremu nie były w stanie zapobiec podejmowane w poprzednich okresach i trwające aż do 1989 r. próby realizacji państwowych reform gospodarczych. W każdej z kolejnych prób reformatorskich usiłowano poddać korekcie określone elementy ustrojowej konstrukcji, ale rozwój realnych wydarzeń wykazywał dowodnie, że konstrukcja ta jest w całości oparta na założeniach teoretycznych, które nie znajdują weryfikacji w praktyce społecznej i gospodarczej. Przekształcanie ustroju społeczno-gospodarczego z uspołecznionej socjalistycznej gospodarki planowej, kierowanej systemem nakazowym, wzorowanej na ustroju w ZSRS, w wolnorynkową gospodarkę kapitalistyczną – było zadaniem skrajnie trudnym, zwłaszcza że z powojennych „uwikłań” polityczno-ideologicznych i przynależności naszego kraju do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej wynikały silne hamulce „antyreformatorskie”.

Ostry kryzys „zaopatrzenia rynku” i gigantyczne, narastające zadłużenie kraju w walutach zachodnich krajów kapitalistycznych wywołały masowe i długotrwałe strajki robotnicze w państwowych przedsiębiorstwach (także strajki studenckie), które wymusiły sądową rejestrację w październiku 1980 r. Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. W jego ramach organizacyjnych rozwinął się obywatelski ruch, żądający zmian w wielu dziedzinach prawa, które miało kształtować życie społeczeństwa na nowych, radykalnie zmienionych zasadach ustrojowych.

Już w dniach 27 i 28 października 1980 r. Krajowa Komisja Koordynacyjna Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność” ogłosiła w tej kwe-

¹ O ogromnie złożonej problematyce prawnej i ekonomicznej katastrofy socjalistycznej gospodarki w naszym kraju zob. Cz. Żułąwska, *Dwadzieścia pięć lat reformowania prawa cywilnego materialnego. Kronika – wspomnienia – refleksje*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” R. 16, 2007, z. 2, s. 305-335.

stii stosowne „Oświadczenie”. Ogólnokrajowa zorganizowana dyskusja na te tematy rozpoczęta została w styczniu 1981 r. w Krakowie z inicjatywy pełnomocnika Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność” do spraw Nowelizacji Ustaw, sędziego Kazimierza Barczyka przez I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Postanowiono, że prace nad przygotowaniem odpowiednich projektów przepisów prawnych (głównie ustaw) podejmą zespoły, złożone z prawników-pracowników naukowych oraz prawników-praktyków. Zespoły te pracować miały w ramach 42-osobowej Społecznej Rady Legislacyjnej przy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność”. Rada ta utworzona została w dniu 3 czerwca 1981 r. w Krakowie, kierowana była przez prof. dr. Stefana Grzybowskiego, byłego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, a jej sekretarzem został sędzia Kazimierz Barczyk. Zadaniem tych zespołów było – w ramach sformułowanego przez SRL programu prac ustawodawczych – przygotowanie projektów aktów prawnych², których celem miało być przekształcanie istniejącej rzeczywistości. Akty te (ustawy) miały ogromny zakres tematyczny: prawo spółdzielcze, rolne, prasowe, autorskie, lokalowe, prawo samorządu terytorialnego, gospodarki terenami w miastach, ochrony konsumenta, ochrony środowiska, a także ustawa o przedsiębiorstwach państwowych i ustawa o ustroju sądów powszechnych. Przedmiotem opracowania miała być również nowelizacja kodeksu cywilnego oraz kodeksu karnego, kodeksu postępowania karnego, kodeksu karnego wykonawczego i kodeksu wykroczeń.

Powołane do życia w kwietniu 1981 r. Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych zadeklarowało ścisłą współpracę – przy opracowywaniu projektów ustaw – między prawnikami-pracownikami naukowymi i prawnikami-praktykami wykonującymi prawnicze zawody. Pracownicy naukowci „wnieśli” do programu prowadzone przez siebie prace z zakresu tematyki kodeksu cywilnego, kodeksu postępowania cywilnego, prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, prawa administracyjnego, w tym prawa samorządu terytorialnego oraz prawa gospodarczego, a także – ustawy o stanowieniu prawa³. Na posiedzeniu w dniu 23 kwietnia 1981 r. dokonano szczegółowego „rozpracowania” zadań ze wskazaniem nazwisk osób, które podjęły się współpracy (lub którym zamierzano taką współpracę zaproponować) przy przygotowaniu tzw. społecznych projektów ustaw w określonych 13 materiach prawnych⁴.

² „Komunikat” (Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych) 1981, nr 1 z 30 IV.

³ *Ibidem*.

⁴ Zgodnie z moją odręcną notatką (w archiwaliach): 1. Tematyka: „wypadki w zatrudnieniu” (Solecki, Bidziński, Kłys, Rudek), 2. Tematyka: „ochrona konsumenta” (Łętowska, Żuławska, Gawlik, Skąpski, Włodyka, Mączyński, Kaczmarczyk), 3. Tematyka: „prawa na dobrach niematerialnych” (tu: cenzura, prawo autorskie, prasowe, wynalazcze, dobra osobiste) (Parzyński, Kutrzebski, Kopff, Serda), 4. Tematyka: „nieruchomości miejskie” (tu: prawo pierwokupu, wywłaszczenie) (Solecki, Urbanik, Bidziński), 5. Tematyka: „prawo spółdzielcze” (Miączyński,

* * *

Osobistym wspomnieniem (i fragmentaryczną dokumentacją w archiwaliach) obejmują prace dwu zespołów Społecznej Rady Legislacyjnej:

1. Zespołu do spraw prawnej ochrony konsumentów, którym współkierowałam wraz z doc. dr Ewą Łętowską

2. Zespołu prawa gospodarczego, którym kierował prof. dr Stanisław Włodyka, a w skład którego weszłam w roli członka. Zadaniem tego zespołu było przedyskutowanie i zajęcie stanowiska w węzłowych kwestiach omawianej w całym kraju reformy gospodarczej, opracowywanej przez Zespół X Państwowej Komisji do spraw Reformy Gospodarczej⁵.

Ad 1. Przedstawienie działań zespołu do spraw prawnej ochrony konsumentów trzeba poprzedzić przypomnieniem tła historycznego, na jakim rozwijała się idea ochrony prawnej konsumentów jako nowy, bardzo ważny nurt aksjologiczno-ideowy.

Po II wojnie światowej w Europie i Ameryce Północnej powstała i rozwinęła się doktryna praw człowieka. Już w 1948 r. została wydana Powszechna deklaracja praw człowieka, z 1950 r. pochodzi Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, a z 1976 r. – Międzynarodowy pakt praw gospodarczych, społecznych i kulturowych. W traktacie rzymskim z 1958 r., tworzącym Europejską Wspólnotę Gospodarczą, jako jeden z celów wskazano „podnoszenie jakości życia”, zaś w Jednolitym akcie europejskim z 1987 r. sprecyzowano cel działań, wskazując „wysoki poziom ochrony konsumenta”, a w traktacie z Maastricht z 1993 r. – „przyczynianie się do poprawy ochrony konsumenta” i „uwzględnianie ochrony konsumentów przy określaniu i realizacji innych polityk Wspólnoty”. W 2000 r. proklamowano w Nicei Kartę praw podstawowych Unii Europejskiej, w której stwierdzono, że w centrum każdego porządku prawnego znajduje się człowiek, a państwo wobec jednostki ma rolę służebną: jego zadaniem jest zapewnienie wolności i praw człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwa obywateli, ich wolności i praw. Do ważnych źródeł prawa należą też bardzo liczne „konsumenckie” konwencje, rezolucje i rekomendacje Rady Europy⁶.

Żuławski), 6. Tematyka: „kodeks pracy” (Bidziński), 7. Tematyka: „ustawodawstwo rolne” (tu: wywłaszczanie, uwłaszczanie) (Kubas, Lichorowicz, Gładyszowski, Urbanik, Furgalski), 8. Tematyka: „prawo ubezpieczeń” (Baranek), 9. Tematyka: „ustrój sądów powszechnych” (samorząd sędziowski) (--), 10. Tematyka: „ustawa o prokuraturze” (--), 11. Tematyka: „ustawa o obsłudze prawnej” (Żuławski), 12. Tematyka: „ustawa o stanowieniu prawa” (--), 13. Tematyka: „ustawa o przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie jego załogi” (Włodyka, Żuławska i in.).

⁵ S. Włodyka, *Rola prawa w reformie gospodarczej*, „Państwo i Prawo” 1984, nr 6, s. 3 i n. – określał prawo wprost, jako „narzędzia reformy gospodarczej”.

⁶ S. Biernat, *Kilka uwag o harmonizacji polskiego prawa z prawem Wspólnoty Europejskiej*, „Przegląd Legislacyjny” 1998, nr 1-2, s. 20; Cz. Żuławska, *Rozwój polskiego prawa konsu-*

W „programie tematycznym” zespołu do spraw ochrony konsumentów znalazło się bardzo wiele zagadnień mniej i bardziej szczegółowych: umowy sprzedaży konsumenckiej, umowy przewozu pasażerskiego (w przewozie kolejowym i miejskim), umowy o usługi w turystyce, umowy z hotelem, z pocztą, z bankiem (umowa kredytu konsumenckiego), a także urzędowa kontrola treści wzorców i regulaminów umów oraz kart gwarancyjnych, urzędowa kontrola jakości towarów, kwalifikacja ich jakości i sposoby jej potwierdzania, reklamacje konsumenckie, a ponadto administracyjne i społeczne organy ochrony interesów konsumenckich.

Zespół autorów z ośrodków akademickich w całym kraju, zajmujących się prawniczą tematyką ochrony konsumenta, kierowany (wspólnie) przez doc. dr Ewę Łętowską i doc. dr Czesławę Żuławską, przygotował do druku naukowe opracowania problematyki „konsumenckiej”, zawierające także – szczególnie ważne w tamtym okresie – wnioski *de lege ferenda*. Niestety, w przeddzień wprowadzenia stanu wojennego wydrukowana już książka została przez komisarza wojskowego zarekwirowana i skierowana na makulaturę⁷. Jednakże pierwsza część tych opracowań została włączona do materiałów zebranych w ramach planu badawczego tzw. Problemu międzyresortowego „Doskonalenie systemu prawa” w Instytucie Państwa i Prawa PAN i opublikowana w 1982 r. przez Ossolineum w formie książki (13 współautorów) pt. *Obywatel – przedsiębiorstwo. Zagadnienia prawne świadczeń na rzecz konsumenta* (416 ss.). Wielu współautorów tej książki włączyło się następnie do poparcia społecznego ruchu tworzącej się Federacji Konsumentów, a niektórzy współdziałali też w jej organizowaniu, a w szczególności w opracowaniu statutu Federacji.

W dalszym przebiegu krajowej legislacji doszło do wyodrębnienia kategorii prawnej „konsumenta” jako podmiotu w obrocie prawnym szczególnie chronionego. Konstytucja z 1997 r. w art. 76 stanowi: „Władze publiczne chronią konsumentów (...) przed działaniami zagrażającymi ich zdrowiu, prywatności i bezpieczeństwu oraz przed nieuczciwymi praktykami rynkowymi”. Stąd kategorie prawne, takie jak: „sprzedaż konsumencka”, „prawa konsumentów”, „ochrona praw konsumentów”, „ochrona zbiorowych interesów konsumentów”. Powołano także Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów z delegaturami terenowymi oraz powiato-

menckiego w ramach implementacji, „Państwo i Prawo” 1999, nr 9; E. Łętowska, *Europejskie prawo umów konsumenckich*, Warszawa 2004; Cz. Żuławska, *Parę uwag o wykładni sędziowskiej po akcesji*, [w:] *Ars et usus. Księga pamiątkowa ku czci Sędziego Stanisława Rudnickiego*, Warszawa 2005; R. Stefanicki, *Ochrona konsumenta w świetle ustawy o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej*, Kraków 2006, zwł. s. 19 i n.

⁷ Szczegółowe omówienie rezultatów prac tego zespołu – zob. *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze Solidarności: 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S” i Społecznej Rady Legislacyjnej*, oprac. K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Warszawa 2001, rozdz. *Prawo gospodarcze*, s. 389-400 oraz Załącznik 4: S. Włodzka, *Ustawa o przedsiębiorstwie i samorządzie (założenia wstępne)*, s. 401-413.

wymi rzecznikami konsumentów. Powstała też Rada do spraw Dobrych Praktyk Gospodarczych. Jest to zgodne z Traktatem Wspólnoty Europejskiej oraz z innymi przepisami Wspólnoty, dotyczącymi polityki konsumenckiej.

Ad 2. Zadaniem zespołu (zwanego też Komisją) do spraw prawa gospodarczego, w skład którego weszłam w roli członka, było przedyskutowanie i zajęcie stanowiska w węzłowych kwestiach omawianej w całym kraju reformy gospodarczej, jaką opracowywał zespół X Państwowej Komisji do spraw Reformy Gospodarczej⁸. Wykreowany przez zespół X model zreformowanego przedsiębiorstwa państwowego cechować miała samodzielność także finansowa („samofinansowanie”), co oznaczało obciążenie takiego przedsiębiorstwa nieistniejącym do tej pory ryzykiem upadłości. Stanowisko zespołu prof. dr. Włodyki, przekazane zespołowi X PKRG, bardzo obszerne⁹, zawierające uwagi zarówno krytyczne, jak i poszerzające analizę proponowanych przez zespół X rozwiązań, zostało wykorzystane przy uchwalaniu przez Sejm dwu ustaw z dnia 25 września 1981 r.: ustawy o przedsiębiorstwach państwowych oraz ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego. W dalszym biegu wydarzeń, wobec zmiany ustroju społeczno-gospodarczego, doszło do pełnej dezaktualizacji problematyki prawnej przedsiębiorstwa państwowego i samorządu jego załogi.

Godne zauważenia jest na koniec, że dorobek Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” stał się przedmiotem szczególnego zainteresowania Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” już po czerwcowym przełomie roku 1989. Świadectwem tego jest skierowane do prof. dr. Stefana Grzybowskiego pismo KKW z dnia 10 listopada 1989 r. (nb. podpisane przez dr. Lecha Kaczyńskiego) z prośbą o nawiązanie współpracy z członkami Społecznej Rady Legislacyjnej „w kwestiach związanych z procesem reformowania prawa”¹⁰.

⁸ Szerzej: Cz. Żuławska, *O umowach obrotu gospodarczego w nowym modelu gospodarczym (aspekt funkcjonalny)*, „Annales UMCS” sectio G-IUS, Vol. 29, 1982, s. 142 i n.; e a d e m, *O prawach majątkowych przedsiębiorstwa państwowego*, [w:] *Prace z prawa cywilnego. Wydane dla uczczenia pracy naukowej Profesora Józefa Stanisława Piątkowskiego*, red. B. Kordasiewicz, E. Łętowska, Wrocław 1985; e a d e m, *Normatywne założenia reformy gospodarczej a kodeks cywilny*, [w:] *Zeszyty Naukowe Instytutu Badania Prawa Sądowego*, Warszawa 1983, z. 19-20; e a d e m, *Mechanizmy prawne i ich skuteczność (w aspekcie reformy gospodarczej)*, „Problemy Ekonomiczne” (Kraków) 1983, z. 3; e a d e m, *Zasady prawa gospodarczego prywatnego*, Warszawa 1995 i 1999.

⁹ Zob. *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 401-413.

¹⁰ Zob. pismo Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” z 10.11.1989, Gdańsk, l. dz. BP-282/89.

JACEK ŻUŁAWSKI

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych – rola inspirująca

W styczniu 1981 r., jako przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Stowarzyszenia Radców Prawnych, zostałem zaproszony i wziąłem udział w pierwszym od 1957 r. zjeździe sędziów, nazwanym I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność”¹. Przejęty rolę, jaką miałem za dwa dni pełnić w środowisku zaproszonych z całego kraju radców prawnych, z ogromną uwagą śledziłem przebieg obrad Forum i wystąpienia znanych koryfeuszy polskiego środowiska prawniczego, sędziowskiego i uniwersyteckiego. Byłem już oswojony z krytycznymi wobec panującej rzeczywistości poglądami i postulatami środowiska adwokackiego, którego byłem członkiem. Formułowano je na posiedzeniach Krakowskiej Rady Adwokackiej, na spotkaniach kierowniczych gremiów polskiej adwokatury w Grzegorzewicach pod Warszawą, a zwłaszcza, najbardziej wyraźnie, w czasie dopiero co odbytego w Poznaniu, pierwszego – nieznanego obowiązującym przepisom – Krajowego Zjazdu Adwokatury. Miałem też już za sobą współpracę z koleżankami i kolegami radcami prawnymi z wielu ośrodków w Polsce (w szczególności z Katowic i Gdańska²) nad projektem zorganizowania i powołania krajowego stowarzyszenia radców prawnych, mającego na celu utworzenie nowego, wolnego zawodu prawniczego, radcy prawnego oraz jego, opartego o ustawę, samorządu.

Dotychczasowa specyfika tego zawodu, tj. ochrona prawnych i majątkowych interesów fiskusa, instytucji państwowych i ówczesnych społecznie jednostek

¹ Szczegółowy przebieg obrad w: *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności”. 1980-1990*, Warszawa 2001, s. 25-30.

² Nazwiska członków Komitetu Organizacyjnego SRP w Polsce zob.: J. Żułowski, *Ocalić od zapomnienia*, „Radca Prawny” 2001, nr 2, s. 130-132.

gospodarczych, była od dziesięcioleci realizowana w formie usług adwokackich lub działań prawników pozostających w stosunku pracy (urzędników lub pracowników zwanych syndykami lub radcami), a w latach 60. – w PRL – została nawet zorganizowana formalnie (Uchwała nr 533 Rady Ministrów z dnia 13 grudnia 1961 r.). Jednakże idea wyodrębnienia prawniczej obsługi jednostek organizacyjnych, nie będących osobami fizycznymi, jako wolnego zawodu specjalizujących się w tym prawników była od kilku lat coraz śmielej wyrażana, chociaż uważana przez rządzących za sprzeczną z zasadami socjalistycznej gospodarki.

Spokojny, wielowątkowy, bardzo rzeczowy przebieg obrad I Forum i toczonych tam dyskusji o gruntownych zmianach ustroju i organizacji wymiaru sprawiedliwości i prawa karnego (padła propozycja zniesienia kary śmierci) oraz o konieczności przeglądu, oceny i zmiany ustaw regulujących życie społeczne i gospodarcze ugruntowały moje przekonanie, że właśnie w tak działającej grupie prawniczych autorytetów i w tak niezwykłym okresie będzie mogło zostać zrealizowane zamierzenie utworzenia nowego zawodu prawniczego. To przekonanie stało się dla mnie nowym impulsem dla programu Zjazdu Założycielskiego Stowarzyszenia Radców Prawnych, mającego się odbyć w parę dni po I Forum, tj. 20 stycznia 1981 r.

Nie miałem wówczas pojęcia o grożącej temu Zjazdowi klęsce. Następnego dnia, na wezwanie telefoniczne skierowane do przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego SRP, stawilem się przed dyrektorem Wydziału Spraw Społeczno-Administracyjnych Urzędu Miasta Krakowa mgr. Tadeuszem Jaglarzem, aby dowiedzieć się od niego, że minister spraw wewnętrznych Jerzy Milewski swą ostateczną decyzją z dnia 12 stycznia 1981 r. unieważnił decyzję prezydenta Miasta Krakowa o wpisie Stowarzyszenia Radców Prawnych w Polsce do rejestru stowarzyszeń³! Moje przerażenie trudno opisywać. Jeszcze trudniej opisać zdumienie, gdy na mój argument o skandalu, jakim będzie jutro odwołanie krajowego Zjazdu Założycielskiego w gmachu Wojewódzkiej Rady Narodowej i to w dniu jego zwołania za aprobatą władz, usłyszałem: „ależ, panie prezesie, przecież ja nie muszę tej decyzji doręczać panu dzisiaj, wystarczy, że pan mi to podpisze dwa dni po Zjeździe”.

Chyba jedynie w Krakowie miał miejsce taki zjazd, którego otwierający go przewodniczący komitetu organizacyjnego miał w kieszeni prawomocną decyzję ministra spraw wewnętrznych o bezprawności swego działania! Oczywiście o tym nikt poza mną się nie dowiedział. A było to frustrujące, bo etycznie wątpliwe. Czyż bym oszukiwał paręset koleżanek i kolegów przybyłych na własny koszt z całego kraju w najlepszej wierze w niezwykłą w PRL możliwość utworzenia w Krakowie własnego stowarzyszenia? Zjazd odbył się bez sensacji, a dzięki świetnemu logistycznemu przygotowaniu materiałów przez kol. Andrzeja Popczyka i jego kolegów-radców

³ *Ibidem*, nr 1, s. 151-152.

z Katowic oraz kol. Aniełę Pakosińską i kol. Andrzeja Polaka z Krakowa zrealizowany został bardzo sprawnie. Uchwalono statut Stowarzyszenia, wybrano 16 członkiń i członków Zarządu Głównego oraz innych organów statutowych Stowarzyszenia, uchwalono program działań i zadań dla Zarządu Głównego i adresy do organizacji radcowskich w Polsce. Dzisiaj, po upływie 36 lat od tamtego wydarzenia, pamiętając, jaką faktyczną funkcję pełnił w PRL dyrektor każdego wydziału społeczno-administracyjnego, jako organu władzy terenowej, trzeba prochom dyrektora NN. w Urzędzie Miasta Krakowa w 1981 r. życzyć spoczywania w pokoju i pomyśleć o szczególnym *genius loci cracoviensis*, który czuwał także nad obradami kolejnych Forum i Społecznej Rady Legislacyjnej.

Wspomniana decyzja ministra spraw wewnętrznych przeszkodziła szybkiemu podjęciu bliższej współpracy z Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność”, które zostało kreowane w toku obrad I Forum. Cała bowiem energia organizatorów nowo powstałego Stowarzyszenia musiała się skupić na działaniach przeciwko decyzji ministra, trudnych, bo skierowanych przeciwko decyzji niezaskarżalnej. Pomijając tutaj szczegóły temu towarzyszące, dzięki pomocy posłanek, (wiceprezes NRA Marii Budzanowskiej i adwokat z Łodzi Halinie Minkisiewicz-Lateckiej) oraz posłowi Edwardowi Wiśniewskiemu i wniesionej przez nich interpelacji do ministra w Sejmie nastąpił korzystny zwrot sytuacji. Urząd Miasta „odwiedził” pełnomocnik ministra i po pertraktacjach, przeprowadzonych przez niego z członkami Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia, w Urzędzie Miasta Krakowa dokonano drobnych, a nieistotnych zmian w statucie SRP i dnia 30 marca 1981 r. Stowarzyszenie zostało prawomocnie zarejestrowane⁴. Mogło więc rozpocząć działalność, a w jej ramach – formalną współpracę z Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, zapowiedzianą w czasie Zjazdu. Wszak gośćmi tego Zjazdu byli m.in. sędzia krakowskiego Sądu Wojewódzkiego, Aleksandra Mally, i energiczny organizator I Forum i kolejnych, sędzia Kazimierz Barczyk, prezes COIU „S”.

W czasie II Ogólnopolskiego Forum Prawników 13-14 czerwca 1981 r. w auli Collegium Novum UJ w Krakowie, występując w roli prezesa Stowarzyszenia Radców Prawnych w Polsce z siedzibą w Krakowie, przedstawiłem projekt ustawy o radcach prawnych i obsłudze prawnej. Projekt ten był owocem kilku posiedzeń Zarządu Głównego Stowarzyszenia i wielu posiedzeń jego prezydium oraz kilku roboczych spotkań w Warszawie z przedstawicielami grup radcowskich, zaangażowanych w zgodne ustalenie treści projektu przepisów przyszłej ustawy zawodowej. Udział w tych spotkaniach i pracach nad wspólnym projektem brali zarówno radcowie prawni-adwokaci z Naczelnej i warszawskiej Rady Adwokackiej (Hanna Fatyga,

⁴ *Ibidem*, nr 3, s. 159-161.

Janusz Odrobiński, Tadeusz Sarnowski i Maria Staniszkis), jak i radcowie prawni, działający przy Prezesie Głównej Komisji Arbitrażowej (Tadeusz Jasiński, Władysław Kielar, Piotr Lisiecki i Ryszard Tupin)⁵. Prezentowany na II Forum projekt był oczywiście wynikiem kompromisu, pozwalającym na prowadzenie dalszych konsultacji we własnym środowisku i na aktywny udział przedstawicieli SRP w podobnych tematycznie pracach innych zorganizowanych ugrupowań radcowskich w kraju.

W przeciwieństwie do sposobu prowadzenia prac nad zmianami w obowiązujących ustawach i projektami nowych ustaw w zespołach powołanych w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność”, utworzonym w czasie obrad I Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, gdzie dyskusje prowadzono nad szczegółowymi rozwiązaniami konkretnej ustawy lub projektem nowej ustawy, liczne ugrupowania radców prawnych w kraju przygotowały wiele (doliczaliśmy się siedmiu) projektów jednej ustawy o zawodzie radców prawnych. Komplikowało to niebywale przygotowanie jednego wspólnego projektu! Nie było więc zaskoczenia, kiedy w czasie obrad II Forum Prawników zaprezentowany został także drugi projekt ustawy o zawodzie radcy prawnego, pochodzący od Krajowej Komisji Kooptyacyjnej NSZZ „Solidarność”. Dziś myślę z uznaniem o uczestnikach i przewodniczącym II. Forum Kazimierzu Barczyku, którzy nie dopuścili do dyskusji i oceny żadnego z tych projektów ani nie objęli ich jedną z uchwał zamykających Forum. Wkrótce potem zakończyła się konkurencja między wszystkimi projektami. Zwyciężył „nowy” projekt ustawy „o zawodzie radcy prawnego” – nazwany nieformalnie projektem Kminikowskiego – przygotowany „pod opieką” Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich, przy mniej lub bardziej formalnym udziale przedstawicieli prawie wszystkich (z wyjątkiem podziemnej KKK NSZZ „Solidarność”) środowisk radcowskich, zainteresowanych własnymi koncepcjami. Ten właśnie projekt, przejęty przez grupę zaangażowanych w to posłanek i posłów (m.in. prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej Zdzisława Czeszejko-Sochackiego, wiceprezes NRA Marię Budzanowską, adw. Franciszka Sadurskiego, prof. Witolda Zakrzewskiego), jako inicjatywa poselska, stał się projektem sejmowym i po niełatwym procedowaniu i znacznym okrojeniu uprawnień samorządu radcowskiego, mimo silnego oporu strony rządowej, stał się ustawą o radcach prawnych z dnia 6 lipca 1982 r.⁶

Uważam, że tę właśnie datę należy traktować jako symboliczny początek zmian ustrojowych w Polsce, albowiem poprzez wprowadzenie w życie przepisów ustawy o radcach prawnych nastąpiło istotne jakościowe przekształcenie dotychczasowych stosunków prawnych i społeczno-gospodarczych. Został zapoczątkowany proces budowy właściwej, prawidłowej ochrony prawnej uspołecznionych podmiotów

⁵ Porozumienie z 16 IV 1981, Komunikat SRP nr 5 i apel SRP o konsultację środowiskową zob.: *ibidem*, nr 4, s. 138-141.

⁶ Zob. *ibidem*, nr 4, s. 142; nr 5, s. 157-165 i nr 6, s. 157-163.

gospodarczych, skarbu państwa, urzędów państwowych i innych osób prawnych. Zastępstwo prawne i pomoc prawna dla tej grupy uczestników życia społeczno-gospodarczego świadczone były dotychczas przez pracowników tych podmiotów. Ich podporządkowanie, wynikające ze stosunku pracowniczego lub służbowego, wykluczało niezależność ich opinii i działań, a brak powiązań organizacyjnych z pokrewnymi grupami ludzkimi pozbawiał ich ochrony przed dyktatem lub samowolą szefów-pracodawców. Wprawdzie nowa ustawa zachowała formę prawną zatrudnienia radcy prawnego, ale stwarzała dla niego oparcie w zawodowym samorządzie i zapewniała mu gwarancje dla niezależności jego opinii i działań zawodowych. Wprowadzała zatem rzeczywistą ochronę prawną jednostki gospodarczej czy innej osoby prawnej, realizowaną przez „zatrudnionego” wprawdzie, ale już samodzielnego pełnomocnika w osobie wyspecjalizowanego zawodowo prawnika, radcę prawnego.

Co równie ważne, nowa regulacja pozwalała na utworzenie samorządnej organizacji prawniczej mogącej zapewnić rozwój i dostosowywanie usług prawnych do zmieniających się stosunków społeczno-gospodarczych. Nowy samorząd prawniczy wykorzystał znakomicie te swoje uprawnienia, choć w rzeczywistości były one dosyć ograniczone, dobrze przygotował się do przejścia od Głównej Komisji Arbitrażowej uprawnień do prowadzenia aplikacji i ewidencji radców prawnych, a nawet do poszerzania zakresu usług prawniczych i sposobów ich świadczenia. Forma prawna świadczenia tych usług w zatrudnieniu została w końcu zmajoryzowana przez zlecenie zastępstwa prawnego i procesowego radcom we własnych lub wspólnych z adwokatami kancelariach⁷. Liczba członków objętych Krajową Izbą Radców Prawnych szybko wzrosła z początkowych kilkunastu tysięcy do czterdziestu tysięcy.

W czasie wspomnianego II Ogólnopolskiego Forum Prawników zostały powołane nowe zespoły oraz Społeczna Rada Legislacyjna Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NZSS „Solidarność”, jako *sui generis* organ wykonawczy Centrum, mający inspirować jego prace legislacyjne i opiniować ich wyniki oraz tworzyć zespoły i komisje do zrealizowania wyznaczanych przez Radę celów. W czasie III Ogólnopolskiego Forum Prawników 28-29 listopada na swoim I posiedzeniu ukonstytuowało się prezydium SRL. Na przewodniczącą Rady wybrano byłego rektora UJ, wybitnego cywilistę, prof. dr. Stefana Grzybowskiego, a na jej sekretarza powołano sędziego Kazimierza Barczyka, dobrze już znanego ze swoich zdolności organizacyjnych i doświadczenia w dotychczasowej działalności Centrum. Obok powołanych do Rady 30 wybitnych uniwersyteckich pracowników naukowych z wielu dziedzin prawa i 10 doświadczonych i znanych małopolskich działaczy NSZZ „Solidarność” wraz z adwokatem Andrzejem Rozmarynowiczem, jako prawnicy-prak-

⁷ XX lat Samorządu Radców Prawnych – Księga Jubileuszowa, red. J. Żuławski, Warszawa 2002, s. 165-172, 188-191, 204-208, 213-216, 219, 224-228.

tycy znaleźliśmy się także w 42- osobowym składzie tej Rady. Zostałem wyznaczony do prac w Komisji Prawa Spółdzielczego pod kierownictwem prof. dr. Andrzeja Miączyńskiego i w Komisji Prawa Pracy kierowanej przez prof. Tadeusza Zielińskiego. Z tej racji uczestniczyłem w pierwszym posiedzeniu Rady (w czasie obrad III Forum w dniu 29 października) i jej drugim posiedzeniu, odbytym w przededniu stanu wojennego, w dniach 28 i 29 listopada w Modlniczce, w podkrakowskim historycznym dworze, należącym do Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Okres czterech miesięcy pomiędzy dniem powołania Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S” a dniem jej pierwszego posiedzenia był okresem niezwykle intensywnej pracy członków wszystkich kilkunastu komisji i zespołów. Nikt nawet nie wspomniął o tym, że jest w tym czasie uniwersytecka przerwa wakacyjna! Dzięki takiej pracy na pierwszym posiedzeniu Rady przeprowadzono dyskusję i przyjęto projekty kodeksu pracy i ustaw wypadkowych, a na drugim projekty ustawy o przedsiębiorstwie państwowym i ustaw „konsumenckich”. Tę tak świetnie zorganizowaną, twórczą pracę dziesiątków prawników uniwersyteckich brutalnie przerwał stan wojenny. Przerwał ją oficjalnie dekretem, zakazującym m.in. organizowania jakichkolwiek zgromadzeń, a symbolicznie dla Społecznej Rady przez fizyczne zniszczenie w drukarni uniwersyteckiej w Krakowie tekstów opracowanych już projektów ustaw i gotowych książek z tymi tekstami i ich ocenami wydrukowanych na IV Ogólnopolskie Forum Prawników zaplanowane na styczeń 1982 r.

Chociaż w okresie stanu wojennego i w ciągu kilku lat po jego uchyleniu zamarła formalna działalność Centrum i Rady, wiem o tym, że w uniwersytetach toczyły się nieformalnie dyskusje naukowe i opracowywano teksty projektów nowelizacji ustaw w ramach normalnych prac katedr i zakładów wydziału prawa, choć na razie nie zidentyfikowano materialnych dowodów takich działań. Nie mam natomiast wątpliwości co do tego, że organizatorzy Centrum i Społecznej Rady Legislacyjnej w Krakowie „trzymali rękę na pulsie” wydarzeń politycznych, skoro już 8 lutego 1989, gdy tylko powstała perspektywa politycznego porozumienia Okrągłego Stołu, członkowie „uśpionej” przez stan wojenny Społecznej Rady Legislacyjnej otrzymali od Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” pismo informujące o „...kontynuowaniu wysiłków zmierzających do naprawy Rzeczypospolitej...” i zapraszające „...do wzięcia udziału w II (ściśle – III) posiedzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych w dniu 4 marca 1989 r...” w Sali Senackiej Collegium Novum UJ. Niemal wszyscy członkowie Rady skwapliwie skorzystali z tego zaproszenia, dzięki czemu działalność Centrum i Rady w niezmiennym składzie osobowym została podjęta i prowadzona tak, jakby siedmioletnia przerwa nie istniała! Byłem uczestnikiem zarówno tego posiedzenia, jak i wszystkich następnych, które miały miejsce 28 października i 2 grudnia 1989 r., 13 stycznia, 17 lutego, 6 i 21 kwietnia, 19 maja, 30 czerwca i 15 grudnia 1990 r. oraz 18 maja, 15 czerwca i 16 listopada 1991 r.

W listopadzie 1989 premier Mazowiecki utworzył Radę Legislacyjną przy Premierze Rządu. Zostało do niej powołanych kilku członków Społecznej Rady. Wraz z prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej Maciejem Bednarkiewiczem reprezentowałem w niej prawników-praktyków. Branie udziału w posiedzeniach i pracach tej Rady nie kolidowało z uczestniczeniem we wspomnianych już tutaj kilkunastu posiedzeniach Społecznej Rady Legislacyjnej. Zaproszenia zachowane u mnie, zawierające programy tych posiedzeń i moje notatki z ich przebiegu, pozwalają na stwierdzenie, że drugi okres działalności Rady oraz jej zespołów i komisji znacząco przerósł przebieg i wyniki ich działalności w okresie poprzedzającym stan wojenny. Nie może to dziwić: skoro nastąpiła transformacja ustroju, działalność legislacyjna stała się potrzebą, wymagającą najpilniejszego zaspokojenia. Przebieg i wyniki tej polskiej legislacji „ustrojowej” na pewno zasługuje na szczegółowe opracowanie. Tutaj powołam się tylko na parę przykładów: na posiedzeniu Rady w dniu 6 kwietnia 1990 zespół kierowany przez prof. Stanisława Włodykę przedstawił projekt zasad przyszłego ustroju społeczno-gospodarczego i plan powołania zespołu do opracowania założeń przyszłej konstytucji demokratycznego państwa; na posiedzeniu w dniu 19 maja 1990 radca prawny Stefan Płażek przedstawił szczegółowy projekt ustawy o organizacji Państwowej Prokuratury Generalnej; na posiedzeniu w dniu 30 czerwca 1990 r. powołany wcześniej przez Radę zespół notariuszy: Andrzej Urbanik, Zenon Jabłoński i Marek Kolasa, przedstawił społeczny projekt nowej ustawy o notariacie oraz wyniki przeprowadzonej przez nich środowiskowej dyskusji o tym projekcie i uzyskał decyzję Rady o przyjęciu projektu.

Wspomnę tutaj, że skutecznie przeprowadzona w latach 1980-1982 inicjatywa utworzenia własnego niezależnego stowarzyszenia, a potem nowego zawodu prawniczego przez radców prawnych stała się – nie bez mojego skromnego udziału – wzorcem dla notariuszy na drodze do utworzenia ich wolnego zawodu i samorządu. Mogę więc z satysfakcją przypomnieć, że ustawowa realizacja ich inicjatywy, wsparta wspomnianą opinią Społecznej Rady Legislacyjnej i jej autorytetem, nastąpiła w ciągu zaledwie siedmiu miesięcy po 30 czerwca 1990 r. w postaci ustawy Prawo o notariacie z dnia 14 lutego 1991 r.

Dzięki sprawności organizacyjnej sekretarza Społecznej Rady Legislacyjnej sędziego Kazimierza Barczyka wiele owoców tytanicznej działalności zespołów i komisji Rady stało się materiałami dyskusji i opracowań ustawodawczych komisji sejmowych i Sejmu RP, ogromnie znaczących dla transformacji polskiego ustroju. Prezes COIU „S” i sekretarz Społecznej Rady Legislacyjnej, usunięty z funkcji sędziego, mógł zostać adwokatem dopiero w 1987 r., a wcześniej radcą prawnym, po pierwszych wyborach samorządowych przewodniczącym Rady Miasta Krakowa, a potem posłem na Sejm RP oraz wybitnym organizatorem i członkiem władz małopolskiego samorządu.

Głosy świadków

ANDRZEJ BIAŁAS

35 lat

Podczas przyjęcia z okazji swoich osiemdziesiątych urodzin Somerset Maugham wygłosił okolicznościowe przemówienie, które zakończył tak: „Drodzy przyjaciele, chciałbym was przekonać, że starość to najwspanialszy okres w życiu. Ma znacznie więcej zalet niż wad. Miałem dzisiaj zamiar opowiedzieć Wam o tych wszystkich pięknych stronach starości, ale – niestety – wszystkie zapomniałem”.

Z pewnym zażenowaniem uświadomiłem sobie, że mógłbym właściwie powtórzyć te słowa wielkiego pisarza. Bowiem, niestety, zawstydzająco niewiele pamiętam z tego wspaniałego okresu, jakim był czas solidarnościowej rewolucji, rozpoczętej strajkami i umowami gdańskimi, kontynuowanej przez następne dziesięciolecie, aż do zwycięstwa w wyborach 4 czerwca i utworzenia rządu Tadeusza Mazowieckiego. Był to okres frenetycznej gorączki, atmosfera niemal powstańcza, pełna obaw, ale i nadziei. Klasyczny polski problem, powtarzający się z fatalną regularnością, stawiający nas – któryż to już raz – przed koniecznością porywania się z motyką na słońce. Z jednej strony komunistyczna władza, kontrolująca państwo i całą gospodarkę, uzbrojona po zęby, dysponująca siłami przymusu i tajną policją, a także wsparciem armii Wielkiego Brata. Z drugiej strony pokojowy i w zasadzie bezbronnny ruch obywatelski. Na pozór walka Dawida z Goliatem. A jednak potwierdziły się prorocze słowa, które Henryk Sienkiewicz włożył w usta Onufrego Zagłoby na zakończenie „Potopu”:

„Nie masz takowych terminów, z których by się *viribus unitis* przy boskich auxiliach podnieść nie można”

Myslę, że warto o tych słowach pamiętać również dzisiaj. Warto pamiętać, bo przecież w tym długim okresie zmagania z totalitarną władzą nie wszystko było jasne i proste. Już w czasie pierwszej „Solidarności”, zakończonej stanem wojennym, były chwile zwątpienia, były rozterki w jakim kierunku mamy zmierzać i jak daleko możemy się posunąć. Również przed wyborami 1989 r. pojawiły się głosy, że wybory to farsa, że dajemy się wciągnąć w pułapkę, że komuna nas oszuka, wybory sfałszuje,

a tak czy inaczej władzy nie odda. Że należy raczej pozostać w domu i wybory demonstracyjnie zbojkotować.

Na szczęście nie poddaliśmy się pesymizmowi. Na szczęście nie przerwaliśmy działalności podziemnej i pół-legalnej, nie zaprzestaliśmy drukowania i rozprowadzania nielegalnych wydawnictw, agitacji wyborczej, produkcji ulotek i afiszy, prezentowania kandydatów. Nie zrezygnowaliśmy z naszej ułańskiej szarży, która – wbrew prostemu porównaniu sił – okazała się zwycięska. Naiwnie wydawało nam się, że to załatwia problem i że na tym można poprzestać.

I znowu: na szczęście znaleźli się ludzie, którzy mieli wyobraźnię, patrzyli dalej i widzieli lepiej. Jeszcze w czasie pierwszej „Solidarności”, a więc długo przed jakąkolwiek nadzieją na autentyczne zmiany, sformował się w Krakowie zespół solidarnościowych prawników, który bardzo dobrze rozumie, że o ile powszechny entuzjazm i zaangażowanie jest podstawowym warunkiem wybuchu i zwycięstwa rewolucji, to jej rezultaty mogą być utrwalone jedynie poprzez zbudowanie i wprowadzenie nowego prawa, całkowicie zrywającego z systemem prawnym opartym na dominującej roli Partii – „przewodniczki narodu”.

Zadanie, jakie postawili przed sobą członkowie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, było doprawdy gigantyczne i mogło się wydawać po prostu niewykonalne przy użyciu samych tylko sił społecznych, właściwie bez żadnych środków finansowych.

Okazało się jednak, że wiedza, doświadczenie, zaangażowanie i entuzjazm mogą wiele. W pracy COIU zaangażowały się najwybitniejsze, niekwestionowane autorytety nauki uniwersyteckiej, a także praktycy prawa: adwokaci, sędziowie, prokuratorzy, radcy prawni, notariusze. Słowem, prawdziwe pospolite ruszenie. Pracę wykonali ogromną. Nie da się wyliczyć wszystkiego, wymienimy więc tylko niektóre dokonania. Nowe kodeksy: kodeks karny, kodeks postępowania karnego i kodeks pracy. Nowe prawo prasowe, nowa ustawa wypadkowa regulująca problemy związane z bezpieczeństwem pracy (problem niebawale nabrzmiał w czasach PR-Lu). Ustawa o zgromadzeniach, ustawa o prokuraturze, ustawa o policji.

Ogromnie ważne, kto wie nawet czy nie najważniejsze w swych dalekosiężnych skutkach, było przygotowanie od strony prawnej restytucji samorządu terytorialnego oraz odpowiedniej ordynacji wyborczej. Trzeba było mieć naprawdę ogromną wiedzę, a także jasną wizję nowego ustroju państwa, aby zdecydować się na postawienie problemu samorządności lokalnej w samym centrum nowego systemu prawnego. Teraz wiemy już wszyscy, że była to znakomita decyzja o niezwyklej wadze. Widać bowiem jak na dłoni, że to właśnie odbudowa samorządu terytorialnego okazała się podstawową dźwignią sukcesu odrodzonej Polski. I widzimy, że samorząd terytorialny również dzisiaj pozostaje główną siłą na której opiera się nasze demokratyczne państwo.

Oczywiście władza nie przypatrywała się bezczyinnie. Represje dotknęły wielu członków COIU, w tym również jego przewodniczącego, sędziego Kazimierza Barczyka, który został usunięty ze stanowiska. Nie przeszkodziło to zaangażowaniu wielu z nich w obronę działaczy „Solidarności”, stawianych w stan oskarżenia podczas obowiązywania drakońskich przepisów stanu wojennego.

Stworzenie, a następnie zorganizowanie pracy COIU było z pewnością ogromnie ważnym wkładem w sukces rewolucji, a także późniejszej odbudowy państwa. Trzeba też podkreślić, że uzyskanie tak spektakularnych wyników wymagało bez wątpienia kolosalnego wysiłku, ciężkiej, niemal katorżniczej pracy, którą normalnie wykonują ogromne zespoły i to przez wiele lat. A tutaj zespół kilkudziesięciu osób dokonał dzieła prawdziwie herkulesowego i to w rekordowo krótkim czasie. Takie rzeczy mogą mieć miejsce tylko w czasie rewolucji, w czasie skrajnych napięć i wielkich poświęceń.

Muszę ze wstydem wyznać, że nie doceniałem wówczas wystarczająco tej legislacyjnej pracy polskich prawników. Nie uważałem jej co prawda za stratę czasu, ale jednak za coś niezbyt istotnego w gorącym czasie, gdy ważyły się losy rewolucji. Wydawało mi się, że na legislację przyjdzie czas dopiero po zwycięstwie. Naiwnie sądziłem że – jeżeli tylko uda nam się odzyskać wolność – wówczas dobre prawo pojawi się niemal samoistnie. A zresztą – myślałem – w końcu prawo nie jest najważniejszą sprawą. Gdy będziemy mieli wreszcie uczciwy Rząd, nastanie sprawiedliwość i wszyscy będą zadowoleni.

Teraz po latach widzę, jak ogromnie się myliłem i jak dalece nie rozumiałem, na czym polega demokratyczne państwo, jak ważny jest trójpodział władzy, i jak istotne jest dobre prawo. Na moje usprawiedliwienie dodam tylko, że – o ile pamiętam – nie byłem w tym odosobniony. Tak właśnie działało na nas doświadczenie życia przez 40 lat w ustroju, gdzie rzeczywiście prawo nie znaczyło nic, albo niewiele, bo cała władza należała w praktyce do sekretarzy różnych szczebli. Powtórzę więc: na szczęście znaleźli się ludzie, którzy mieli wyobraźnię i wiedzieli lepiej. A co ważniejsze, zabrali się do pracy i przygotowali zręby ustroju, który skutecznie służy nam do dziś. I chociaż powtarzają się próby jego demontażu, to jednak widać, że konstrukcja zbudowana na fundamencie wiedzy, doświadczenia i entuzjazmu światłej części polskiego środowiska prawniczego, zbyt łatwo się nie poddaje. A w każdym razie pozostaje punktem odniesienia dla zwolenników demokratycznego państwa w którym władza jest zmuszona przestrzegać prawa.

Myślę, że winniśmy wielką wdzięczność tej garstce oddanych i mądrych ludzi, którzy wystarczająco wcześniej zdołali dostrzec i zidentyfikować problem, przedstawić rozwiązania i skutecznie je zrealizować.

JERZY BUKOWSKI

Chwała prawnikom!

Cywilizacja śródziemnomorska, do której należy od początków swojego istnienia Polska, oparta jest na trzech potężnych filarach: filozofii greckiej, prawie rzymskim i religii judeochrześcijańskiej. Jeżeli którykolwiek z nich kruszeje, chwieje się cały europejski gmach.

Wiele razy na przestrzeni dziejów różni dyktatorzy usiłowali je podpiłować, aby zburzyć wspianą konstrukcję, obrzydzić wartości, na których ona wyrasta, zaprowadzić własne porządki. Niejeden system totalitarny podejmował z góry skazane na niepowodzenie próby wychowania nowego człowieka i ułożenia na drodze rewolucji stosunków społecznych. Prędzej czy później wszystko wracało do uświęconego wielowiekową tradycją porządku, przybywało jednak grobów.

Jeżeli chce się wprowadzać pewne innowacje do życia społecznego, nie wolno bowiem naruszać owych trzech filarów. Ponieważ czas biegnie nieubłaganie naprzód, konieczne są różne zmiany, nigdy jednak nie burzące tego, co z wielkim mozołem i ogromnym poświęceniem budowali nasi praojcowie.

Kiedy w 1980 r. powstawał w Polsce wielki ruch społeczny w oparciu o Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, do pracy przy jego kształtowaniu musieli stanąć na równi robotnicy, jak naukowcy.

Religijnie zakorzeniali go księża ze śp. prof. Józefem Tischnerem, który w wielu swych homiliach oraz artykułach kształtował etyczne i religijne fundamenty dla patriotycznego zrywu o wyrażnie niepodległościowym charakterze. Przyłączyli się także spadkobiercy ateńskich filozofów, przywołując najwyższe wartości moralne z Sokratejską dzielnością etyczną na czele, bez praktykowania której nie sposób byłoby stawić czoła potędze sowieckiego imperium zła.

Szczególnie doniosłe zabrzmiał wówczas głos prawników. Jednym z miejsc, w którym zastanawiali się oni nad naprawą Rzeczypospolitej, było Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Powstało ono z inicjatywy

krakowskich sędziów, co wydaje się oczywiste. Skąd bowiem, jak nie z duchowej stolicy Polski miano oczekiwać dźwięku legislacyjnej pobudki?

Żyliśmy wtedy w czasach zamętu, niepewności, obaw, ale i entuzjazmu. Aktywne było jeszcze pokolenie prawniczych weteranów II RP gwarantujące łączność z najlepszymi tradycjami dwudziestolecia, ale coraz więcej do powiedzenia mieli także młodzi adepci zawodu. Jednych i drugich pociągała perspektywa położenia solidnych podwalin pod przyszły demokratyczny i prawniczy ład wyzwolonego z komunistycznych więzów kraju. Byliśmy bowiem w tych gorących 16 miesiącach przekonani, że Polska nieodwracalnie wkroczyła już na drogę prowadzącą ku odzyskaniu suwerennego bytu, który musi być tworzony na gruncie dobrego prawa.

Szczególnym przedmiotem zainteresowania i troski tych, którzy skupili się w Centrum, były problemy ustawodawcze oraz samorządowe. Skoro rozpoczął się czas wielkiej przemiany, trzeba było zbudować dla niego podstawy legislacyjne, a rozbudzenie aktywności obywatelskiej kierowało też wysiłki w stronę opracowania stosownych fundamentów prawnych dla jej dalszego rozwoju.

I chociaż 13 grudnia 1981 r. marzenia większości Polaków o wybiciu się na niepodległość trzeba było odłożyć na bliżej nieokreśloną przyszłość, to jednak wysiłek wielu osób i środowisk nie poszedł na marne, bo osiem lat później można było zacząć budowę III Rzeczypospolitej w oparciu o wypracowane dawniej – również przez Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” – koncepcje.

Chwała więc tym, którzy 35 lat temu rzetelnie i twórczo pilnowali, aby prawniczy filar naszej cywilizacji nie zmurszał i nie został trwale przebudowany przez zwolenników nowego ładu politycznego, których odesłaliśmy do lamusa.

ZBIGNIEW FERCZYK

Moje wspomnienia żołnierza Armii Krajowej, samorządowca i działacza Duszpasterstwa Hutników

Mam 92 lata. Mój ojciec był legionistą. Po zajęciu Wileńszczyzny przez Sowieców moja rodzina przeniosła się w rejon Kielc, gdzie uczestniczyłem w akcji „Burza” w 4 Pułku Piechoty Legionów Armii Krajowej. Po wojnie uczestniczyłem w pokowskim podziemiu.

Kiedy sięgam pamięcią w minione kilkadziesiąt lat naszej historii – lata walki, oporu wobec totalitarnej władzy, a następnie budowę nowej rzeczywistości, zawsze jestem głęboko przekonany o wielkiej roli, jaką odegrało w tych działaniach środowisko prawnicze.

Najpierw w pierwszych latach Polski Ludowej ważna była obrona działaczy podziemia politycznego przed zbrodniczym prawem komunistycznym. Potem przyszły czasy kolejnych zrywów społecznych i konieczność obrony przed represjami całej rzeszy prześladowanych i więzionych. Wreszcie przyszedł czas „Solidarności”, gdzie rola prawników w tworzeniu programów, regulaminów statutów i budowanie struktur związku była nie do przecenienia. No i stan wojenny, lata wielkiej próby ludzi prawa, gdzie często traciło się stanowisko, doznawało się szykan i prześladowań, rujnowany był cały dorobek życiowy.

Wiosna „Solidarności”, której symbolem ogólnopolskim były strajki w 1988 r. w krakowskiej Nowej Hucie, a następnie wybory 1989 otworzyły nowe perspektywy i możliwości budowy od podstaw nowego ustroju. Dziś życie toczy się wartko, wśród licznych zawirowań, konfliktów i sporów, gdzie rola prawników jest chyba o wiele trudniejsza i skomplikowana.

Z mojego punktu widzenia – jako działacza „Solidarności” i Duszpasterstwa Hutników, nie odważę się na dokonywanie ocen wielkich zasług środowiska prawniczego, ale chciałbym skoncentrować się na osobistych kontaktach w tych czasach z ludźmi prawa.

Pamiętam, że w kolejnych etapach docierały do nas informacje o odważnych prawnikach broniących poszkodowanych, represjonowanych i więzionych. Podziwialiśmy takich ludzi, jak mec. Rozmarynowicz (oficer Armii Krajowej), z którego pomocy miałem możliwość skorzystać), mec. Bachmiński, Sieniawska, Mazur i wielu innych. W Duszpasterstwie Hutników przez wiele lat pomocy prawnej udzielali pani prokurator Sękowa i Janek Rokita.

Znana była działalność sędziego Kazimierza Barczyka, który porwał się na wielkie dzieło budowy nowego prawa, tworząc Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, za co później przez władze komunistyczne został odpowiednio oceniony.

I właśnie postawa, odwaga i ogromna wiedza Kazimierza Barczyka jest dla mnie przykładem wielkiego wkładu dla dobra Polski dużej grupy naszych prawników. Znam Kazimierza Barczyka od kilkudziesięciu lat, współpracowaliśmy w różnych sytuacjach i okolicznościach. Często korzystałem z jego pomocy, rad i wsparcia. Poznałem go bliżej na początku stanu wojennego w Duszpasterstwie Ludzi Pracy 200-tysięcznej dzielnicy prawobrzeżnego Krakowa-Podgórze, gdzie działał aktywnie w Kamieniołomie Jana Pawła II.

Również współpracował z założonym i kierowanym przeze mnie Duszpasterstwem Hutników, szczególnie z grupą 20 współpracowników COIU z Duszpasterstwa Prawników, w czasie naszego przełomowego strajku w 1988 r. Później imponował mi swoją pracą jako pierwszy przewodniczący Rady Miasta Krakowa, gdzie byłem radnym. Kiedy zostałem pierwszym przewodniczącym Sejmiku Samorządowego Województwa Krakowskiego, jego pomoc była bardzo cenna. Nie jestem w stanie wymienić wszystkich osiągnięć inicjatyw stanowisk jako posła, ministra, przewodniczącego rady jedyne go na świecie Muzeum AK w Krakowie i jego głównego samorządowego organizatora oraz opiekuna kombatanów od 25 lat. Muzeum AK jest najlepszym pomnikiem największej podziemnej armii II wojny światowej oraz Podziemnego Państwa Polskiego – fenomenu na skalę światową, w innym charakterze powtórzonego przez wielką „Solidarność”. Cieszy, że w COIU „S” kierowanym przez Barczyka w 1989 powstał społeczny projekt ustawy o samorządzie gminnym opracowany m.in. z udziałem prof. Waleriana Pańki, przewodniczącego Sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego po czerwcowych wyborach 1989, a następnie tragicznie zmarłego prezesa NIK oraz eksperta COIU „Solidarności” prof. Michała Kuleszy. Prezes COIU „S” mówił wtedy o sobie, że „jest państwowcem z postawy, a ze specjalności samorządowcem”, a 25 lat temu zorganizował Stowarzyszenie Gmin Małopolski, wdrażając bardzo udaną reformę samorządową jako nadal jego przewodniczący, społecznik i pozytywista.

Społeczeństwo polskie powinno być wdzięczne całemu środowisku prawniczemu za ogrom pracy dla naszego wspólnego dobra.

WOJCIECH GRZESZEK

„Solidarność” i prawo

„Solidarność” od początku swojego istnienia była nie tylko związkiem zawodowym, ale i ruchem społecznym. Ponieważ była pierwszym wolnym związkiem zawodowym w Polsce, musiała spełniać wiele zadań, których wcześniej nikt nie realizował.

Od samego początku marzyła się nam Polska wolna i suwerenna, więc było dla nas ważne, by intelektualiści, w tym środowiska prawnicze, włączyli się w te przemiany, jakie w Polsce zaczęły się dokonywać w 1980 r. Myślę, że dla tych środowisk też to było ważne, bo przecież wcześniej, przez wiele lat systemu totalitarnego, takiej możliwości nie było. Wiele świątłych umysłów, które miało wcześniej pomysły na naprawę Rzeczypospolitej, nie miało szansy na ich zrealizowanie. Dopiero „Solidarność” stworzyła takie możliwości.

Najpierw zbudowano niezależne organizacje, a z czasem zaczęto pracować nad zmianami ustrojowymi i prawnymi. Nad tym wszystkim, co dla tego społeczeństwa, które chciało „wziąć sprawy w swoje ręce”, było istotne. Olbrzymia w tym zasługa środowisk prawniczych, które bardzo szybko w porozumieniu z „Solidarnością” zaczęły przygotowywać i realizować szereg istotnych projektów aktów prawnych, dotyczących nie tylko istniejących ustaw, ale i – już w nowych warunkach polityczno-społecznych – obywatelskiego projektu Konstytucji RP. Było to dzieło na miarę tych czasów, choć odrębną sprawą pozostaje kwestia późniejszego procedowania nad nim. Był to jednak wysiłek pokazujący, że wciąż siłami społecznymi jesteśmy w stanie opracować tak ważny i istotny dla Polski dokument.

Po latach nasuwa mi się refleksja, że ten dorobek środowiska prawniczego nie jest jeszcze dokładnie zbadany i nie jest także w pełni doceniony. Myślę, że dziś należy złożyć hołd i podziękowanie za te prace środowiska prawniczego, tym bardziej że były one wykonywane bezinteresownie. Nie pytano wówczas o wynagrodzenie, nikt nie liczył czasu poświęconego na opracowanie aktów prawnych, na spory i na dyskusje.

To ważne, byśmy pamiętali, że początki „Solidarności” charakteryzowały się od jej powstania bardzo mocnym wsparciem środowisk intelektualnych. Mówiąc o dobrobytku związku, o tej roli nie można zapominać.

Dziś mija właśnie 20 lat od zakończenia prac nad obywatelskim projektem Konstytucji RP i znów jesteśmy w historycznym momencie, w którym prezydent RP Andrzej Duda wyszedł z inicjatywą stworzenia nowej konstytucji, konstytucji obywatelskiej, opartej na szerokich społecznych konsultacjach. Okazuje się, że w naszym projekcie sprzed 20 lat wiele jest zapisów aktualnych, które mogłoby się znaleźć w nowej ustawie zasadniczej. Ważne jest to, że to zaproszenie do dyskusji nad Konstytucją RP, zwłaszcza w kontekście części dotyczących polityki społecznej i ustroju, jest skierowane także do „Solidarności”. Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” już zadeklarowała, że to wyzwanie podejmie i będziemy zgłaszać nasze propozycje. To jest pewna klamra domykająca ten długi okres współpracy związku ze środowiskami prawniczymi i z ludźmi, którym marzyła i marzy się Polska sprawiedliwa, dobrze rządzona i opierająca się na prawie. Te idee i cele nie zmieniły się od początku istnienia „Solidarności”.

MAREK KEMPSKI

Słowo o tych, co w togach demontowali socjalizm

Rzecz na miarę Konstytucji 3 Maja

W 1980 r. miałem 20 lat. I wtedy, na dobre i złe związałem się z „Solidarnością”. Wkoło dziejowa zawieja – strajki, demonstracje, kolportaż... Moje 20 lat kazało mi na wiecach krzyczeć o robotniczej wolności i godności. Tą ideą żyłem w przekonaniu, że jest najgłębszą istotą wolnego związku zawodowego. To był solidarnościowy świat moich młodziennych lat, życiowa przygoda.

Dla młodego chłopaka, absolwenta szkoły zawodowej, początkującego górnika kopalni „Sośnica” w Gliwicach – w zasadzie nie istniała inna twarz „Solidarności”. Byłem maleńkim trybikiem wielkiej, puszczonej w ruch maszyny. Nikt do końca nie wiedział, czy da się ujarzmić i jaki obierze kierunek. Nie miałem świadomości, że w tym olbrzymim ruchu jakaś jego część, jakiś odrębny nurt zmierza nie tylko ku „naprawie PRL”, ale idzie jeszcze dalej – ku myśli o wolnej Polsce jako państwie prawa. Że zaczyna niejako pracę u podstaw, od fundamentu, poczynając od jego elementu zasadniczego – od Konstytucji. I nurt ten płynął coraz bardziej rwąco, coraz dalej i szerzej – potrzebne były nowe kodyfikacje, nowe ustawy gospodarcze, trzeba było uporządkować te dotyczące wojska, przyszłej policji, służb specjalnych, samorządu... To było znojne sprzątanie stajni Augiasza – ale wtedy wszystkie ręce i serca rwały się do roboty.

Dzisiaj powiedziałbym tak: kiedy z euforią rozrzucałem ulotki, w przekonaniu, że poruszam bryłę świata, ONI demontowali podstawy władzy i socjalizmu – czyli to, co dotychczas wydawało się nie do ruszenia, niemal na zawsze. A wszystkie te cuda działy się po sąsiedzku, o rzut beretem od Śląska – w Krakowie, na Uniwersytecie Jagiellońskim, mojej przyszłej Alma Mater, o której wtedy nawet nie śmiałem marzyć.

Wiosną 1988 r., kiedy po stanie wojennym „Solidarność” zaczęła wynurzać się z podziemia, doszło do głosu Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych

NSZZ „Solidarność”, a przy nim – Społeczna Rada Legislacyjna, o której wcześniej było głośno – ale dla mnie, wtedy, wszystko było zaskoczeniem, prawdziwym, czarodziejskim objawieniem. Każdy dzień uczył mnie czegoś nowego. Później dowiedziałem się, że COIU „S” tylko wznowiła swoją działalność, po prawie siedmiu latach niebytu. Może inaczej: kontynuowała tę działalność z otwartą już przyłbicą, bo w mrocznych latach jej członkowie dalej, choć skrycie, zajmowali się przyszłością Polski. Niebawem miałem okazję ich poznać, słuchać i z nimi współpracować. Byłem pod wrażeniem. Pamięć tego wrażenia hołubię w sobie do dziś.

Na początku lat 90. poprzedniego wieku, w Śląsko-Dąbrowskim Regionie „Solidarności” zrodziła się myśl opracowania regionalnej umowy społecznej, która niosłaby ze sobą takie, najkrócej ujmując, treści: naprawa zdewastowanych Śląska i Zagłębia, poprawa zdrowia mieszkańców nękanych wszelkimi przemysłowymi schorzeniami, ochrona praw pracowniczych, rozwój raczkującej samorządności i znalezienie dla województwa nowych dróg rozwoju.

Inicjatywa pojemna tak bardzo, że zmieściłby się w niej i doktor Judym i „szklane domy”. Ale daliśmy radę – w 1995 r. idea przekuła się w czyn podpisaniem przez rząd i stronę społeczną „Kontraktu Regionalnego dla Województwa Katowickiego” – pierwszej takiej umowy w kraju.

Zanim jednak to się stało, poprosiliśmy Andrzeja Szkaradka, wówczas wiceprzewodniczącego małopolskiej „Solidarności”, o pomoc w nawiązaniu kontaktów z krakowskim środowiskiem prawniczo-naukowym, które wsparłoby nasze pomysły wiedzą ekspercką i ujęło je w sensowne prawne ramy.

Współpracowaliśmy, oczywiście, także ze śląską elitą naukową, z teoretykami prawa i ekonomii Uniwersytetu Śląskiego oraz Wyższej Szkoły Ekonomicznej. W latach 1996-1997 aktywnie współpracowały „Solidarność” Śląska i Małopolski przy udziale Śląskiego Związku Gmin i Stowarzyszenia Gmin Małopolski organizując w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej znakomicie prowadzone przez naszego prof. Andrzeja Klasika kilkudniowe warsztaty „Małopolska-Śląsk” z udziałem kilkudziesięciu osób. Przygotowywaliśmy w ten sposób dla Akcji Wyborczej „Solidarność” program naszej współpracy wielkiego, prawie dziesięciomilionowego makroregionu oraz komplementarnego rozwoju Małopolski i Śląska. Ale ciągnęło nas do wielkiego świata, do Krakowa. Większość władz regionu miała robotnicze korzenie i legenda Uniwersytetu Jagiellońskiego działała swoim tajemnym czarem Sezamu na naszą wyobraźnię. Marzyliśmy, żeby do niego wejść.

Tak poznałem sędziego Kazimierza Barczyka, jednego z inicjatorów i organizatorów I Ogólnopolskiego Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości w styczniu 1981 r. w Krakowie. Sędzia Barczyk był liderem „Solidarności” w sądach krakowskich i członkiem Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości – wraz z takimi autorytetami, jak prof. Adam Strzembosz. Był też pomysłodawcą i szefem Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Soli-

darności”. Na pierwszym forum powołano Komisję ds. Kodyfikacji Kodeksu Karnego z prof. Władysławem Wolterem na czele i prof. Andrzejem Zollem – referentem sprawozdawcą. Czuję się onieśmielony i szczęśliwy, że będę mógł poznać ich i innych z krakowskiej profesury.

Na II Ogólnopolskim Forum Prawników, w czerwcu 1981 r., dyskutowano już nad projektem Kodeksu karnego bez kary śmierci. Entuzjazm i zapał powodował, że zmiany szły w niebywałym tempie. Właśnie na tymże forum powołano Społeczną Radę Legislacyjną COIU „S”, złożoną z 21 teoretyków prawa i tylu samych prawników-praktyków i działaczy społecznych. Jej pracami kierował prof. Stefan Grzybowski, były rektor UJ, funkcję sekretarza pełnił Kazimierz Barczyk. COIU „S” szybko pozyskała do współpracy niemal stu wybitnych, niezależnych prawników z całego kraju. Ogólnopolskie Forum Prawników po raz trzeci zebrała się pod koniec listopada, wtedy dyskutowano nad kilkoma kolejnymi projektami ustaw, a na styczeń 1982 r. wyznaczono kolejne spotkanie. Niestety w legalnych pracach COIU „S” nastąpiła niespodziewana kilkuletnia przerwa.

Lokalny patriotyzm nakazuje mi wspomnieć o reprezentacji śląskiej. Członkami Rady i najbliższymi współpracownikami byli m.in. profesorowie: Irena Lipowicz, Walerian Pańko, Maksymilian Pazdan i Tadeusz Zieliński. Z miejsca ruszyły prace, które zaowocowały dziesiątkami projektów nowych ustaw i innych rozwiązań, dotyczących dosłownie każdej dziedziny prawa. Po latach prof. Stanisław Grodziski, wybitny historyk państwa i prawa, prorektor UJ, wiceprezes Polskiej Akademii Umiejętności, powiedział o pracy COIU „S”: „Jestem pod wrażeniem skali i wielkości prac prawniczych podjętych dla naprawy Rzeczypospolitej – największego społecznego wysiłku prawników od czasu Konstytucji 3 Maja!” To ocena, która najlepiej oddaje całą prawdę o wymiarze społecznego wysiłku tego pamiętnego roku 1981.

Wróć do naszych spraw... Kiedy zaczynaliśmy się spotykać z krakowskim środowiskiem prawniczym, SKL już związała swoją dziejową misję. Z biegiem czasu okazało się, że wspólne przedsięwzięcie „Solidarności” małopolskiej i śląsko-dąbrowskiej zwalniało bieg, traciło zapał. Nie z naszej winy. My pruliśmy do Krakusów jak do Mekki, a oni, świadomi swojej nad nami w każdym calu przewagi – patrzyli na nasz entuzjazm i niecierpliwość ciut protekcjonalnie.

Czasem okazywało się jednak, że łączą nas podobne doświadczenia, że borykamy się z podobnymi problemami, choć w innym nasileniu, że oni z wysokości Wieży Mariackiej widzą dymiące kominy Huty Lenina/Sendzimira – a my, z naszych okien – widzimy kominów hut i kopalń cały las. Stało się jasne, że z rozrastającą się degradacją przestrzeni – przede wszystkim Śląska – trzeba coś zrobić. Pokazaliśmy im rozmiar tej destrukcji.

Wtedy rzeczywiście rwaliśmy się do pracy, do nauki – słuchaliśmy, dyskutowaliśmy, gorączkowo wymienialiśmy się pomysłami i refleksjami. Wielkie wrażenie zrobiły wówczas na mnie samorządowe nowatorskie rozwiązania, obejmujące swoim

zakresem różne dziedziny życia... Galicji, znajdującej się pod berłem Habsburgów. Pomyślałem o skali osobistej wolności tam, w Krakowie i Galicji – była tak rozległa, że wystarczyła na pokolenia. Może przesadzam, ale tak właśnie wtedy myślałem. I zazdrościłem szczerze tego przywileju pewności siebie, mając gorzką świadomość własnych niedoskonałości.

Kontakty i współpraca z tak znamienitymi ludźmi świata nauki nie poszły na marne. O naszych spotkaniach było głośno – wieści o nich dotarły także do prof. Michała Kuleszy, autora reformy samorządowej za rządu Jerzego Buzka. Wieloma mądrymi pomysłami wzmocniliśmy konstrukcję naszego Kontraktu dla Województwa Katowickiego, obliczonego na... 20 lat.

Już wtedy zdawałem sobie jasno sprawę ze znaczenia silnego samorządu, którego sensowne, przemyślane działanie na każdym szczeblu buduje fundamenty przestrzenne i strukturalne powierzonego sobie terytorium – także, a może przede wszystkim, w zakresie potencjału ludzkiego. Tylko w taki partnerski sposób można stać się ważną częścią składową wielkiego organizmu, jakim jest państwo. Z jednej strony nieodłączną częścią składową, z drugiej – samodzielnym bytem, mającym twórczy wpływ na zarządzanie swoim dobrostanem. Tak też widzę Śląsk – mój Śląsk.

Tamte chwile zapadły we mnie ze wszystkiego tego konsekwencjami. Kiedy przyszedł czas nauki na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ – byłem już ukształtowanym, znającym swoją wartość człowiekiem. Byłem gotowy. Krakowskie środowisko stało się moim – byłem jednym z nich.

ZYGMUNT ŁENYK

Przebudzenie

Powstanie naszego własnego państwa po 50 latach przerwy, gdy legalne władze Rzeczypospolitej działały jedynie na obczyźnie, a w kraju panowały władze okupacyjne niemieckie, a potem nominowane przez Związek Sowiecki, wymagało ogromnego wysiłku intelektualnego i twórczej myśli państwowej najwybitniejszych Polaków-prawników. Było to szczególnie trudne, gdyż polityczna, kulturalna i gospodarcza elita II Rzeczypospolitej wyginęła w walce z okupantem i w wyniku Holokaustu.

Rosjanie w PRL byli zainteresowani kształceniem wyłącznie takich prawników, którzy służyliby w utrwalaniu rządów totalitarnych. Ostatnia dekada półwiecza bez własnego państwa, w wyniku ogromnego wstrząsu społeczno-politycznego, wyłoniła na powierzchnię rozproszone do tej pory wybitne osobowości, które nie tylko potrafiły myśleć niezależnie, bo nie dały się zsowietyzować, ale i nie bały się podjąć działań państwowotwórczych na rzecz ulepszania państwa, w którym żyli, a następnie niepodległego i demokratycznego, mającego się utworzyć.

W półwieczu 1939-1989 brakowało nam niepodległości, demokracji i wolnego rynku. Niepodległość i demokracja zachowane w mentalności wielu intelektualistów nie wystarczyłyby, aby przystąpić do odtworzenia niezależnego państwa. Pomógł brak gospodarki wolnorynkowej, czego skutkiem stał się ciągły niedostatek dóbr konsumpcyjnych dla szerokiej rzeszy ludzi pracujących w przemyśle. PZPR miała na ten niedostatek jedno tylko lekarstwo – podwyżki cen. Kryzysy społeczne, które powstawały na tym tle w 1980 r. rozrosły się, tworząc masowy ruch społeczny, który nadwąttił monopartyjną władzę. Związek Sowiecki uwikłany w konflikty w Afganistanie, nie mogąc w wyniku poniesionej tam klęski realizować swej imperialnej polityki w Europie Środkowej, jedynie straszył Polaków manewrami w grudniu 1980 i marcu 1981 r. To nie wystarczyło, by rozproszyć niezadowolenie społeczne.

Ruch „Solidarności” stał się magnesem niemal w sensie dosłownym, który skupił rozproszone do tej pory, najwybitniejsze osobowości. W tej sytuacji powstanie

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” oraz Społecznej Rady Legislacyjnej, jako konstruktywnego czynnika protestu, stało się nieuniknione.

Niewielki margines swobody, który miały uczelnie wydawał się tu właściwym podglebieniem. Toteż nie dziwi, że Alma Mater Jagellonica odegrała tutaj istotną rolę. Zaskoczeniem może tylko być fakt, że państwowotwórczy nurt odnowy pojawił się wcześniej w sądach. Przecież te organy były szczególnie reżyserowane przez prosowiecką władzę. Ogromną rolę odegrała tu atmosfera wolności, którą ci ludzie w swych umysłach przenieśli z uczelni do tej instytucji. Prawnicy poczuli, że wybiła godzina próby. Wstrząsnęło to PRL-owską władzą, a rodzącym się organom niepodległej III Rzeczypospolitej stworzyło matecznik, w którym tworzyły się jej przyszłe kadry.

Projekty ustaw tworzone przez członków Społecznej Rady Legislacyjnej, kierowanej przez wybitnego śp. prof. Stefana Grzybowskiego, działającej w obrębie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” pod przywództwem Kazimierza Barczyka, były odpowiedzią na zapotrzebowanie NSZZ „Solidarność”, która usiłowała za ich pomocą przekształcić PRL z kraju totalitarnego w „solidarnościowy”, gdzie władza prowadziłaby uczciwy dialog z prawdziwymi przedstawicielami społeczeństwa.

Tymczasem okazało się, że PRL-owska władza nie jest zainteresowana ani tymi projektami ustaw, ani uczciwym dialogiem, który w imieniu społeczeństwa chciała z nimi prowadzić NSZZ „Solidarność”. Nawet powołanie rad samorządowych w dużych zakładach pracy, częściowo oparte na projekcie ustawy Społecznej Rady Legislacyjnej, które jak się wydawało członkom COIU, jest ustępstwem władz na rzecz demokratyzacji kraju, tak naprawdę stanowiło jedynie manewr Jaruzelskiego mający na celu zapewnić mu trochę spokoju od rozgorączkowanych wolnością robotników i dać mu czas na metodyczne przygotowywanie stanu wojennego. Generał chciał go wprowadzić jeszcze przed marcowymi wyborami do rad narodowych, które bez zastosowanych wcześniej represji mogłyby mu się wymknąć spod kontroli. Projekty ustaw tworzone przez członków Społecznej Rady Legislacyjnej co prawda nie przydały się „Solidarności”, by zreformować kraj w 1981 r., ale za to przydały się wolnej Polsce, która wybuchła po półwolnych wyborach 4 czerwca 1989 r.

Ten ogromny intelektualny wkład pracy najwybitniejszych prawników polskich w budowę nowego ustroju był niezwykle cenny i nałożył się na zaangażowanie szerokich rzesz społeczeństwa polskiego wywołane przez wielki ruch społeczno-cywilizacyjny „Solidarności”. Efektem tych zmian było przebudzenie narodu, które stało się faktem nieodwracalnym.

Wspominając po latach te historyczne dla naszego kraju – III Rzeczypospolitej – wydarzenia, chciałbym, żeby w pamięci utrwalić również wdzięczność działaczy

Konfederacji Polski Niepodległej wobec adwokatów działających w ramach COIU. Nasze kłopoty spowodowane represjami znajdowały zawsze ukojenie w bezpłatnym wsparciu tych osób. Osobiście wspominam śp. mec. Andrzeja Rozmarynowicza, z którym w październiku i listopadzie 1984 r. konsultowałem powołanie Inicjatywy Obywatelskiej w Obronie Praw Człowieka „Przeciw Przemocy” jako reakcję na śmierć ks. Jerzego Popiełuszki i zaostrożące się represje wobec działaczy opozycji i NSZZ „Solidarność”. Wspominam też z wdzięcznością mec. Andrzeja Tarnawskiego, pomagającego mi w zwarcu z PRL-owską milicją. Każdy z nas, konfederatów, pomoc taką otrzymywał, dlatego lista adwokatów jest długa. By nie pominąć żadnego nazwiska, polecam kompletną listę, którą przedstawił Kazimierz Barczyk w artykule *Od „Solidarności” do samorządności* w kwartalniku „Casus” z lata 2015.

KS. JÓZEF ROMAN MAJ

Wspomnienie tych, co torowali Polakom „drogę do normalności”

Dziękuję za zaproszenie do zabrania słowa, choćby z tego powodu, że spotkania z prawnikami uważam za najbardziej owocne spotkania środowiskowe w moim życiu. Lata 1980-1992, jeśli mowa o warszawskim środowisku prawników, miały swoje „preambuła”. Przede wszystkim po wyjściu z więzienia w 1956 r. sędziego Bronisława Dobrzańskiego i po zorganizowaniu przezeń I Pielgrzymki Prawników Polskich na Jasną Górę wokół niego w Warszawie zaczęli gromadzić się prawnicy, którzy nie umieli w żaden sposób zaakceptować doprowadzenia środowiska prawniczego w PRL do bardzo poważnego upadku moralnego.

Spotykając się w „niespalonych” prywatnych domach czy mieszkaniach, prowadzili w zakresie ich interesującym najczystsza pracę ideową. Wiem, że gościła ich cudowna pani Kornilowiczowa, córka Henryka Sienkiewicza, na Starym Mieście, Monika Żeromska w Konstancinie czy inż. Józef Mejro na Elektoralnej. Jeszcze jako student Uniwersytetu Warszawskiego byłem czasami zapraszany na ich spotkania, choć studiowałem polonistykę, a nie prawo. Najbardziej utkwiło mi w pamięci wiosenne spotkanie u Państwa Mejro, a trzeba wiedzieć, że z domem tym sędzia Dobrzański był już wcześniej zaprzyjaźniony. Z referatem pt. „My sędziowie nie od Boga” wystąpił mec. Siemaszko, poruszając zagadnienia obowiązywalności norm prawa naturalnego w tworzeniu prawa i praktyce prawnej. W spotkaniu razem ze mną uczestniczyło bodaj 11 osób, ale czuło się, że zbiera się tu już środowisko.

Drugą znaną mi inicjatywą, a zaistniała też pośród prawników był bardzo prze-myślany w szczegółach projekt integracji radców prawnych kierowany przez Janusza Krzyżewskiego. Mnie, człowiekowi z zewnątrz, wydawało się, że Janusz jako polityk chce ich po prostu gromadzić wokół siebie. Nie wiem, czym się zdenerwował, gdy mu tak powiedziałem. To był mój dobry, serdeczny kolega, zawsze pełen humoru i dowcipów. Jak mantrę powtarzał mi przy okazji różnych spotkań: „pamiętaj, jak

upadnie komunizm, to trzeba będzie wystawić pomnik polskim dyrektorom przedsiębiorstw i ich radcom prawnym”. Uważał, że to dzięki tym ludziom gospodarka polska wyróżniała się na tle tzw. „demoludów”. Sam też był radcą prawnym, a organizując praktycznie ogólnopolską siatkę tego środowiska, miał na uwadze stymulowanie przezeń funkcjonowania i rozwoju całości polskiej gospodarki. Pamiętam, jak boleśnie przeżywał zlekceważenie tego środowiska w okresie transformacji ustrojowej, tj. po 1989 r. Uważał, że było to jedną z przyczyn niewłaściwego, wręcz szkodliwego dla polskiego życia narodowego, potraktowania zasobów gospodarczych Polski w tym okresie. Wiem, że co do organizowania niezależnego środowiska radców prawnych współpracował z mec. Siłą-Nowickim i prof. Ehrlichem z Uniwersytetu Warszawskiego. Ten ostatni był człowiekiem wewnętrznie rozdartym. Pochodził ze spolonizowanej rodziny Żydów krakowskich, legitymację PZPR złożył bodajże w 1981 r., ale inicjatywę Janusza poparł i, co dobrze wiem, umiał chronić młodzież opozycyjną na prawie po 1977 r. Wiem, że jakaś grupa prawników funkcjonowała po 1978 r. w Instytucie Prawa PAN, ale nie mam o nich wartych przekazu informacji. Spośród nich sporadyczne kontakty podtrzymywał ze mną jedynie prof. Jankowski. Wiem, że rozmawiali o transformacji socjalizmu, ale na ile te ich rozważania były spójne z tendencjami społecznymi ówczesnego czasu, tego nie wiem.

Tak więc w Warszawie „wiosna Solidarności” nie pojawiła się w pustce, hasła związku nie padły na ugór, jeśli idzie o środowisko prawników. To znamienne, ale do dzisiaj żywię przekonanie, że to właśnie w tym środowisku można było znaleźć osoby najlepiej przygotowane intelektualnie do wyjścia naprzeciw nadchodzącym zmianom społecznym. W moim odczuciu znakiem potwierdzającym to moje przekonanie była wizyta w kościele św. Anny jesienią 1980 r. dwóch profesorów prawa, prof. Tomasza Dybowskiego i prof. Henryka Kupiszewskiego. Używając dzisiejszego języka, powiedzmy, że zgłosili się jako wolontariusze do dyspozycji Duszpasterstwa Akademickiego św. Anny, by tu rozpocząć pracę nad, jak to zgodnie określili, podnoszeniem świadomości i kultury prawnej w środowisku akademickim. Po naradzie z ks. rektorem Tadeuszem Uszyńskim doszliśmy do wniosku, że dla potrzeb św. Anny wystarczy jeden profesor, a drugi mógłby podobną pracę wykonywać w środowiskach skupionych wokół ks. Jerzego Popiełuszki. I tak się stało. Prof. Kupiszewski został przy nas, a prof. Dybowski poszedł na Żoliborz.

Obu ich łączyła troska o rehabilitację prawników w oczach społeczeństwa, a co najmniej o podniesienie opinii o nich w środowisku akademickim i pośród czołowego aktywu Związku Zawodowego „Solidarność”. Osobowościowo różnili się między sobą bardzo. Prof. Dybowski, pochodzący z Białostockiego, typowy zagończyk kresowy, skoncentrowany był głównie na nadużyciach prawa w różnych systemach politycznych, a nade wszystko w PRL. Wiem dobrze, że żył zagadnieniami Trybunału Konstytucyjnego, bowiem uważał, że Trybunał przyczyni się w sposób zasadniczy do zmiany, oczywiście na lepsze, sytuacji prawnej Polaków.

Obaj zdecydowanie podnosili kwestie wynikające z obowiązywalności norm moralnych w prawie stanowionym i prawie stosowanym, a trzeba pamiętać, że głosili to w czasie, kiedy formalnie obowiązywała jeszcze zasada o skuteczności prawa w realizacji zadań państwa, a kwestie moralne nie wiem, czy przez kogokolwiek w PRL były poważnie traktowane. Obaj uważali, że w sposób krzywdzący do całego środowiska prawniczego przylgnęło odium niechęci społecznej wywołanej bezkarną i zbrodniczą praktyką sądową sędziów i prokuratorów służących powszechnie aparatowi politycznemu totalitarnego komunistycznego państwa. Obaj byli bardzo wstrzemięźliwi w przekazywaniu informacji i uwag dotyczących swojego środowiska, szczególnie środowiska naukowego. Najostrzejsze zdanie w tym zakresie wypowiedział prof. Kupiszewski: „Jeśli Polska ma dojść do normalności, to przede wszystkim prawnicy muszą dojść do normalności”, a powiedział je na opłátku u św. Anny do rektorów i środowiska naukowego uczelni warszawskich, w wigilię 1982 r. Jak Pan profesor Dybowski realizował swoją misję na Żoliborzu, tego nie wiem, wiem jedynie, że ks. Jerzy Popiełuszko darzył go bardzo dużym szacunkiem.

Prof. Kupiszewski został z nami u św. Anny, pod moją opieką. Szybko stworzył konwersatorium, nieliczne co prawda, kilka, kilkanaście osób, ale co było charakterystyczne dla tych spotkań, to fakt, że bardzo chętnie w nich uczestniczyli chłopcy z mojej grupy maturalnej. Niektórzy z nich poszli później na prawo, nawet po osiągnięciu kapłaństwa, są dzisiaj pracownikami naukowymi na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, a któryś z nich nawet kontynuuje zainteresowania naukowe profesora, zajmując się prawem rzymskim. Profesor był bardzo krytyczny wobec efektów II Soboru Watykańskiego. Uważał, że skoro księża, biskupi, kardynałowie, papież tak mówią, iż od strony duszpasterskiej uchwały Soboru wniosły do Kościoła wiele dobra, to na pewno tak jest, ale on jako prawnik twierdzi, że od strony prawnej ten Sobór to jest prawdziwy bubel, wprowadzający chaos rewolucyjny do Kościoła.

Dużo dobrego robili także u św. Anny jego comiesięczne wystąpienia po mszach św. wieczornych. Podkreślał w nich autonomiczną wartość prawa, polemizował publicznie z faktem umieszczania prawa w państwowym aparacie przemocy, powtarzał nieustannie, że prawo ma wartość samo w sobie i w sobie ma zakodowane własne możliwości rozwoju, nie musi tych możliwości czerpać na przykład z marksizmu-leninizmu, przypominał wychowawczy wymiar prawa wobec ogółu społeczeństwa. Zapamiętałem go jako człowieka o bardzo zdyscyplinowanych ruchach, zachowującego dystans sytuacyjny, który wyraźnie tracił, gdy zaczynało się z nim mówić o prawie. Uczestnictwo ludzi świeckich w pracach Duszpasterstwa Akademickiego św. Anny w tamtym czasie wymagało odwagi, roztropności i wspólnoty przeświadczeń wyrastających z programu duszpasterskiego spójnego z założeniami Sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego. Do 1984 r. św. Anna temu programowi była wierna. Profesor taką odwagę, roztropność i wspólnotę z nami miał.

Dzięki prof. Kupiszewskiemu, ale też i życzliwości wielu z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego po wprowadzeniu stanu wojennego udało się nam bardzo szybko zorganizować naszą świętoannową grupę prawną, która była bezcenna w naszych bojach z władzą o młodzież głównie akademicką, ale także ze szkół średnich. Szczególnie bohaterskie były dyżury młodych pracowników nauki z Wydziału Prawa w kolegiach do spraw wykroczeń, gdzie trzeba było szybko wyłapywać studentów i uczniów i obejmować ich opieką. Nie wiem, w jaki sposób to robili, ale wiem, że im się to udawało. Profesor uczestniczył także w pracach warszawskiego środowiska naukowego, które pod moją opieką gromadziło się najpierw przy kościele św. Anny, a później przy kościele św. Katarzyny. Wygłosił referat na seminarium „Etyczne wymiary racji stanu”, który był wysłuchany z wielką uwagą, a zatytułował go „Konstytuująca moc prawa”. Referat poświęcony był współkonstytuowaniu przez prawo zewnętrznej i wewnętrznej celowości państwa, kierunków funkcjonowania państwa w jego instytucjach oraz wyboru szczegółowych form aktywności państwa. Jego referat na konwersatorium „Etyka a nauka” zatytułowany „Etyka a prawo” chyba najbardziej odsłonił przed nami jego szlachetność jako człowieka, a nade wszystko jego umiłowanie prawa, czego nie potrafiło w nim zniszczyć nawet to straszliwe sponiewieranie prawa w okresie okupacji i komunizmu. On nam wszystkim wtedy zaimponował.

Odwiedziłem go w Rzymie, gdy został pierwszym po Kazimierzu Papée ambasadorem polskim przy Watykanie. Byłem wzruszony, gdy wyszedł, aby mnie przywitać, prawie na ulicę, na via dello Spirito, a kiedy siedliśmy przy kawie, myśląc, że zrobię mu tym przyjemność, pogratulowałem nominacji na ambasadora w najbardziej prestiżowej polskiej ambasadzie. A on skrzywił się, jakby jadł zupełnie niedojrzałą cytrynę, i mówi: „Księżę, może ksiądz być pewien, że wolałbym być z księdzem w Warszawie, a o tej godzinie głosić wykład studentom UW”. Był nauczycielem akademickim z powołania.

Kiedy wprowadzono stan wojenny i powstał Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom, prawnicy już 15 grudnia w dość dużej grupie znaleźli się wśród osób spontanicznie zgłaszających się czy to do św. Anny, czy do św. Marcina na Piwną, oferując swe możliwości w zakresie pomocy prawnej. Bardzo szybko, bo już 17 grudnia jako pierwsza zawiązała się sekcja prawna Komitetu. Jak przystało na prawników, od początku działała w sposób sprawny i zorganizowany. Kierował nią niezapomniany mec. Andrzej Grabiński, który znał dobrze wartość swojej kadry. Pamiętam dezaprobatę na twarzy Mai Komorowskiej, gdy usłyszała komentarza mecenasa do dyskusji w związku literatów: „zanim się te literaty wyklócą, to my z setce ludzi pomożemy”. Opiekę nad tą sekcją ze strony władz Komitetu sprawował Władysław Rodowicz, rodzony brat „Anody”, ale wiem, że pracę sekcji interesował się też przewodniczący Komitetu – biskup Władysław Miziołek.

Nie miałem z tą sekcją zbyt wiele do czynienia, ponieważ jako sekretarz Komitetu oraz opiekun sekcji informacyjnej i archiwum miałem aż nadto dużo swoich zajęć, a prawnicy byli całkowicie samowystarczalni, wybijająca się była ich zaradność, tak że praktycznie nie absorbowali sobą władz Komitetu. Nie była to duża sekcja, kilka osób, ale nad wyraz sprawnie pracująca. Sprawność organizacyjną sekcji zapewniała też postawa jej kierownika. Mec. Grabiński był bowiem bardzo konkretnym człowiekiem. Zdarzyło się, że zatrzymałem się przy rozmównicy na Piwnej, ponieważ zobaczyłem moją koleżankę z IBL Alę Karpowicz rozmawiającą z mec. Grabińskim. Była to dama dość wysublimowana. Trafiłem na końcówkę rozmowy i słyszę Alę: „Pan mecenas nie jest łaskaw przejmować się formami”, na to mec. Grabiński: „może nie jestem dla pani wystarczająco kulturalny, ale na pewno jestem realny. Pani docent, jeśli mamy co załatwić, to musimy spotkać się na płaszczyźnie realności”. Widziałem, jak Alę chwyta jej klasyczna zadyszka. Mecenas skończył spotkanie słowami: „Bardzo na panią czekam, ale choćby z jednym jakimś dokumentem”. Dowiedziałem się od Ali, że przyszła prosić o pomoc dla swojej bratanicy zatrzymanej poprzedniego dnia. Pocieszyłem ją, że mecenas na pewno im pomoże. Ala zamknęła rozmowę konkluzją: „Ten mecenas na pewno zna świat lepiej ode mnie, ale mój świat jest piękniejszy”, a zajmowała się literaturą okresu kwietyzmu. Archiwum Komitetu Prymasowskiego przekazaliśmy jako zbiór wydzielony do Archiwum Akt Nowych w Warszawie, tam można się też zapoznać z dokumentacją sekcji prawnej.

Środowisko PAN samo o siebie dbało podczas stanu wojennego, w razie potrzeby pomoc prawną organizował tam ludziom prof. Jankowski, o czym wiem od zaprzyjaźnionego ze mną prof. Pawła Czartoryskiego.

Jeśliby wziąć pod uwagę skutki historyczne, społeczne i polityczne, to najważniejsze moje spotkanie ze środowiskiem prawniczym miało miejsce w 1987 r. Byłem wówczas proboszczem parafii św. Katarzyny na warszawskim Służewie. Po zapoznaniu mnie przez parafian z powojenną historią parafii, a nade wszystko z wydarzeniami dotyczącymi cmentarza przy Wąłbrzyskiej, stanęło przede mną ogromnej wagi wyzwanie. O pomoc w jego udźwignięciu zwróciłem się do prof. Wiesława Chrzanowskiego, który był moim wieloletnim znajomym. Stąd wiedziałem, że siedział na Rakowieckiej. Okazał się człowiekiem w pełni kompetentnym. Zaproponował powołanie komitetu, jego skład i zwołał pierwsze spotkanie, podczas którego przewodził dyskusji, ustalającej celowość działań komitetu i jego nazwę. Tak powstał Społeczno-Kościelny Komitet Uczczenia Ofiar Terroru Władzy z lat 1944-1956, a jego celem było rozpoznanie sprawy, dokumentacja poznanych faktów, upamiętnienie ofiar terroru komunistycznego i zapoznajanie Polaków z prawdą o powojennych latach. To było naprawdę zdumiewające – ostoją Komitetu stali się prawnicy. Skład jego bowiem był następujący: Wiesław Chrzanowski – prawnik, Andrzej Grabiński, przewodniczący Komitetu – prawnik, ks. Józef Roman Maj – kapłan katolicki, Bo-

gusław Nizieński – prawnik, Jan Olszewski – późniejszy premier, prawnik, minister Jadwiga Skórzewska – prawnik, Tadeusz Strzembosz – prawnik, redaktor Zdzisław Szpakowski – literat, Wojciech Welman – prawnik, Wojciech Ziemiński – działacz społeczny, niepodległościowy. Stanięcie przy mnie prawników warszawskich w dramatycznym momencie osamotnienia i zagrożenia było czymś wielkim. Ta postawa prawników warszawskich w ordynku oddających się do dyspozycji w tak trudnej od strony politycznej sprawie zrobiła na wszystkich wrażenie. Ta ich postawa in plus zaskoczyła wszystkich, ale też autorytet zgromadzonych w Komitecie nazwisk był swoistym płaszczem ochronnym dla jego działalności. Przecież był to czas, kiedy konający układ komunistyczny kąsał wściekle. Nam jednak udało się przeżyć i dokonać swego.

To, co powiedziała kochana Ala Karpowicz do mecenasa Grabińskiego w związku z Komitetem Prymasowskim: „mecenas zna chyba ten świat lepiej ode mnie”, w całej pełni pasowało do mojej oceny działalności prawników zaangażowanych w Komitecie słuźewskim. To nie tylko znajomość procedur prawnych, ale jakiś nieprawdopodobny spryt w poruszaniu się pośród gęstwiny przepisów prawnych, zręczności w redagowaniu do publicznej wiadomości informacji o działaniach Komitetu, umiejętność w przekazywaniu do wiadomości publicznej wyników jego prac, umiejętność rozmowy z dziennikarzami, no i wreszcie zaradność w kontakcie ze służbami. Nie do zapomnienia jest to popołudnie 17 marca 1987 r., gdy do plebanii przyszli trzej panowie milicjanci i jakiś cywil. Siedziałem wtedy w kancelarii. Weszli i powiedzieli, że przyszli w sprawie, jaką się tutaj prowadzi co do cmentarza przy Wałbrzyskiej, że trzeba będzie opieczętować plebanię. Powiedziałem tym panom, że ja mam dyżur w kancelarii, na tych sprawach zupełnie się nie znam, ale szczęśliwie w piwnicy są osoby dyżurujące z Komitetu i mogą one udzielić kompetentnych informacji. Dyżur mieli wtedy mecenas Grabiński i sędzia Welman. Wprowadziłem gości przez kancelarię proboszczowską do piwnicy, gdzie panowie spisywali jakieś zeznania. W takiej sytuacji zaczęli rozmowę. Jeden z milicjantów powiedział: „My to właściwie do księdza proboszcza, bo mamy obowiązek uzyskania od niego deklaracji, że zaprzestanie tej propagandy o cmentarzu albo zaplombujemy plebanię”. Na co mec. Grabiński odpowiedział: „Ksiądz proboszcz z tym nic nie ma, jestem przewodniczącym Komitetu badającego sprawę cmentarza przy Wałbrzyskiej. Od prymasa Glempa uzyskaliśmy zgodę na funkcjonowanie tutaj, w tej plebanii. Dla księdza proboszcza to jest jedynie kłopot, musielibyście panowie udać się na Miodową, ale proszę, siadźcie”. Opuściłem czym prędzej piwnicę, w kancelarii zaczęliśmy z interesantami odmawiać różaniec. Wizyta panów nie trwała dłużej niż pół godziny. Plebanii nie opieczętowali, ale co do mec. Grabińskiego miałem rozproszenia przy różańcu, bo cały czas myślałem, jak on to zrobił, że nie skłamał, ale prawdy nie powiedział.

Tak to, mając oparcie w prawnikach warszawskich, rozpoczęliśmy na warszawskim Służewie pracę, która umożliwiła wreszcie autentyczne publiczne rozmowy Polaków o nadużyciach systemu stalinowskiego w Polsce, ukazała wartość postawy opozycyjnej wobec komunizmu, rozpoczęła dokumentację eksterminacji Polaków na ziemiach polskich w latach 1944-1956, dzięki której wybudowano pomnik ogólnopolski tej sprawy przy kościele św. Katarzyny, rozpoczęto proces informowania społeczeństwa o opresjach stalinowskich w Polsce. Dzięki usilnym staraniom niektórych członków tego Komitetu prezydent Lech Kaczyński ustanowił 1 marca Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych (oni najchętniej i najczęściej nazywali siebie żołnierzami słusznej sprawy), czyli w dniu egzekucji Łukasza Cieplińskiego, komendanta IV i ostatniej Komendy WiN.

Na pewno na wdzięczną pamięć i podkreślenie zasługują dyżury prawników, tak członków Komitetu, jak i osób towarzysko związanych z nim na plebanii służewskiej w latach 1987-89, poświęcone rozmowom z osobami poszkodowanymi przez system komunistyczny. To były pierwotne formy funkcjonowania ludzi, którzy później stworzyli Instytut Pamięci Narodowej. Na pewno uroczystości publiczne organizowane na Służewie w związku z realizacją na tym terenie tajnych pochówków były pierwszymi polskimi uroczystościami publicznymi upamiętniającymi dramat Polaków po II wojnie światowej, a ochronę i pomoc prawną na tę okoliczność dawali mi prawnicy. Na pewno lata istnienia i pracy tego zespołu (1987-1993) należą do najbardziej chlubnych kart palestry tak polskiej, jak i warszawskiej.

Wspomniane dotychczas w tym tekście moje spotkania z prawnikami dotyczyły tych form ich aktywności, które wychodziły naprzeciw istotnym potrzebom ludzkim lub historycznym. W tym ich wysiłku i ja uczestniczyłem bezpośrednio. Zetknąłem się też głównie jako kapelan „Solidarności” z prawnikami, którzy swym wysiłkiem dotykali imponderabiliów swego stanu. Tym udzielaliśmy gościny u św. Anny czy w św. Katarzynie. Utrzymywaliśmy życzliwe relacje, ale uczestnictwo moje ograniczało się do obecności w jakichś bardziej uroczystych spotkaniach, bowiem brak kompetencji merytorycznych czynił moją obecność na najważniejszych spotkaniach roboczych niepotrzebną. Naturalnie miałem jasną świadomość, że te ich spotkania miały bezpośrednie relacje z pracami prawników funkcjonujących z NSZZ „Solidarność”, a dotyczyły wprost zagadnień podstawowych. To dzięki ich pracy zaistniał w Polsce proces humanizacji prawa i to podczas trwania jeszcze systemu komunistycznego. Wiem, że w jakimś momencie z takich właśnie grup wyłoniło się Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, zdecydowanie jako forma organizacyjna prawników solidarnościowych i dla tego środowiska stało się miejscem wspólnej pracy nad zagadnieniami podstawowymi interesującymi to środowisko. Podobnie jak i inni związkowcy, prawnicy w okresie „wiosny Solidarności” mieli odwagę stawiać pytania natury zasadniczej, naturalnie w zakresie swoich kompetencji.

Cechą charakterystyczną atmosfery tamtych lat było „nadsłuchiwanie”, co się gdzie dzieje. Do warszawskiej św. Anny i do św. Katarzyny również o środowisku prawników docierały liczne wiadomości. Nota bene, plebania św. Katarzyny ma piwnice specjalnie skonstruowane dla potrzeb konspiracyjnych jeszcze w XIX w.; jakże lubili w nich przebywać ludzie „Solidarności”, a młodzież je wprost uwielbiała. W spotkaniach tych jeszcze u św. Anny uczestniczyło środowisko, które w poważnej swej części zaistniało później w Komitecie służewskim. Podkreślam, była to część szerszego środowiska, w którego pracach uczestniczyli także konsultanci. Tak zwani konsultanci resortowi umknęli mi zupełnie z pamięci. Co do prawa autorskiego, to jeżeli dobrze pamiętam, konsultowano je z prof. Tazbirem, Zbyszkciem Herbertem i Jackiem Natansonem. Pamiętam, iż uważano, że prawo autorskie jest najbardziej nasycone różnymi haczykami, a Herbert mówił wprost, że w prawie autorskim z PRL mieści się cała nieprawość ówczesnego prawa.

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych, które, jak się okazuje, błędnie lokalizowałem w Gdańsku, dopiero po zaproszeniu otrzymanym od mec. Kazimierza Barczyka i prof. Grodziskiego zorientowałem się, że COIU „S” mieściło się w Krakowie, bo że powstało w początkach „Solidarności”, a pan Kazimierz był jego prezesem, to wiedziałem. Była to bardzo poważna inicjatywa „Solidarności”, skupiała na sobie uwagę społeczeństwa, wzbudzała sobą zainteresowanie władz „Solidarności”, młodzieży z Niezależnego Zrzeszenia Studentów, ale i ówczesnych czynników politycznych. Wcale nie wiem, w jaki sposób to środowisko realizowało kontakty międzyosobowe i międzyśrodowiskowe. O funkcji łączników tak w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów, jak i „Solidarności” wiem sporo. O tym środowisku nie wiem prawie nic, poza tym, co słyszałem od Maryli Zwierko z Wawelskiej, która bardzo ostrożnie włączała się w struktury opozycji solidarnościowej. Mam po prostu zamęt w głowie, bo przecież wiem dokładnie, że Maryla związana była ze środowiskiem medycznym, co ona robi w mojej głowie w relacjach z prawnikami, dziś już odpowiedzieć nie mogę. Uważam, że potrzebna jest autentyczna praca naukowa o funkcjonowaniu społeczeństwa prześladowanego, w której to pracy informacje na temat komunikacji społecznej, w środowiskach poddanych opresji politycznej i policyjnej, będą należeć do najciekawszej warstwy informacyjnej.

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” było środowiskiem autentycznym. Wiem, że było bardzo twórcze, pełne różnych pomysłów. Czasem byłem zapraszany na spotkania tego środowiska, gdy dotyczyły one zagadnień teologii moralnej szczegółowej, naturalnie mówię tu o spotkaniach środowiska warszawskiego. Tempo wydarzeń i wynikająca głównie z tego nieprawdopodobna intensywność zajęć, powodowały, że praktycznie nie miałem możliwości wnikliwszej obserwacji funkcjonowania środowiska prawników, zresztą muszę uczciwie powiedzieć, że „sekcję pyszczących”, jak ich nazywali studenci, traktowaliśmy w duszpa-

sterstwie akademickim z największą sympatią, bo nie tylko nie doświadczyliśmy nigdy z ich strony żadnej niemiłej niespodzianki, ale mogliśmy w każdej chwili liczyć na ich pomoc. Poza tym istniało zjawisko społecznej życzliwości do COIU „S”, bo wszyscy wiedzieli, że to oni torują Polakom „drogę do normalności”.

W Warszawie ze św. Anny, a później ze św. Katarzyny zapamiętałem poza wymienionymi już dotychczas „autorytetami”, jako uczestników tak miejscowych inicjatyw środowiska prawniczego, jak i uczestników zasadniczych inicjatyw związanych z „Solidarnością”, mówię tu oczywiście o inicjatywach ustawodawczych Związku, następujące osoby: rygorystycznego mec. Rościszewskiego, młodego Andrzeja Tomaszewskiego, późniejszego dziekana adwokatury warszawskiej, późniejszego profesora Stanisława Krukowskiego z UW, pełnego zawsze dobrego humoru mojego dobrego kolegę, konstytucjonalistę Piotra Winczorka, prof. Lecha Kaczyńskiego rozbiegającego zawsze każdy włos na czworo, mec. Wiesława Johanna ostrożnego na wszystkie sposoby. Wiem, że w tym środowisku pojawiali się również mec. Edward Wende i Ludwik Dorn, którego przyjsie w odbiorze uczestników równało się zawsze, co nie wiem, czy było sprawiedliwe, z trzęsieniem ziemi. Byli i inni, których niestety nie zapamiętałem, ale wiem, że środowisko to podjęło bardzo poważną pracę z zakresu legislacji.

Spoza Warszawy wiem, że na spotkaniach czy to u św. Anny, czy u św. Katarzyny bywali: przede wszystkim z Krakowa mec. Kazimierz Barczyk, który jeśli mnie pamięć nie myli, interesował się też Trybunałem Konstytucyjnym i miał żywe, bardzo owocne kontakty ze środowiskiem samorządowym i to ogólnopolskim. W młodym wieku miał w sobie coś takiego, że w każdej chwili można się było jakby spodziewać jakiegoś figla z jego strony. To on w pewnym momencie zapoznał mnie z zacnym prof. Stanisławem Grzybowskim, mec. Pociem, ale nie pamiętam zupełnie jego imienia. Z Poznania na posiedzeniach tej sekcji bywał mec. Kazimierz Łączyński próbujący bezskutecznie zresztą wznowić struktury chadeckie w Polsce. On zawsze przyjeżdżał z osobami towarzyszącymi, ale nie umiem ich dzisiaj zupełnie zidentyfikować, choć o wstydzie, o hańbo, były to osoby z jakże mi bliskiego środowiska wielkopolskiego ziemiaństwa. Z Lublina na spotkaniach bywał ks. prof. Józef Krukowski, oczywiście z KUL. Był to człowiek o bardzo miłym, kulturalnym sposobie bycia, ale w pamięci zostało mi przede wszystkim wrażenie, jaką porządkującą moc wносиło w dyskusjach jego słowo. Odnosiłem wrażenie, że jakby zawsze czekano na jego wypowiedź. Ze Szczecina przyjeżdżał bardzo skromny prof. Kauba, nie pamiętam jego imienia, nie pamiętam zagadnień szczegółowych, które poruszał, ale do dziś żywo pamiętam peany na jego cześć, jakie w porę czy nie w porę wносиła prof. Zofia Osuchowska z SGGW w związku z jego wypowiedziami na temat praw embrionów i czegoś tam jeszcze. Nie zapomnę, ile życia wносиł każdorazowy przyjazd mec. Piotra Andrzejewskiego z Trójmiasta. Jego obecność inspirowała innych

intelektualnie. Nie znam nikogo innego, kto potrafiłby tak jak on przedstawić, jak szerokie spektrum problemów wnosi każdorazowe poważne postawienie problemu prawnego. Jego erudycja była zdumiewająca, pamiętam, jak umiał każdą pojawiającą się kwestię ukazywać wśród konotacji historycznych co do epok, jak i pośród orzeczeń różnych szkół prawnych. Bardzo go polubiłem także ze względu na gen. Hallera. Mecenastwo Andrzejewskich odwiedzałem też we Władysławowie, cudowne małżeństwo, ale pamiętam, jak z prawdziwą ulgą odebrałem fakt nieustyszenia przez mec. Piotra słów jego małżonki, która po moim pytaniu, czy pan mecenas mógłby być szefem Komitetu Hallerowskiego w Gdańsku, półzartem powiedziała: „Co, mojego męża traktować tak poważnie?”, dzięki temu bez zbytnich komplikacji mogłem się wyślizgnąć z dość niezręcznej sytuacji towarzyskiej. Wiem, że bywał ktoś ze środowiska rzeszowskiego, ale nie umiem go zupełnie zidentyfikować. Z Kielc pojawiał się prof. Jerzy Stępień, z Łodzi mec. Głogowski, którego życie zakończyło się tragicznie i nie znam racjonalnych wyjaśnień jego śmierci. Czas zamazał mi również pamięć o szczegółach jego obecności, ale doskonale pamiętam jego wystąpienie na temat podstawowych uprawnień człowieka w wiodących ideologiach XX w. jednak nie jestem pewien, czy to jego wystąpienie nie było jeszcze w okresie presolidarnościowym.

Na pewno swoistym ukoronowaniem tych wszystkich moich spotkań, prac i wspólnych zaangażowań z prawnikami był Konwent św. Katarzyny. Ale to już zupełnie inne zagadnienie. W każdym razie zgadzam się całkowicie z Kazimierzem Barczykiem i prof. Stanisławem Grodziskim, że ten wysiłek polskiego środowiska prawniczego, jaki zainicjował ruch „Solidarności”, można w naszej historii porównać jedynie z wysiłkiem legislacyjnym poprzedzającym Konstytucję 3 Maja.

„Solidarność” i fundament ustrojowy Rzeczypospolitej

Swego czasu przetoczyła się przez Polskę dyskusja o istocie „Solidarności”. Związek zawodowy? Ruch społeczny? Partia polityczna? Konfederacja? Powstanie? Pokojowa rewolucja? „Opór przeciw destrukcji wartości”? Jakaś część odpowiedzi znajduje się w nazwie: „Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych «Solidarności»”. Tak: „Solidarność” była również formułą, w ramach której usiłowano naprawiać, poprzez zmiany legislacyjne, ówczesne państwo i myśleć o zupełnie nowym... Nie były to przy tym plany zamykające się jedynie w ramach prawa pracy, co uznać by można poniekąd za normalną sferę działalności związku zawodowego. Z poszukiwań częściowych, fragmentarycznych, dotyczących rozmaitych gałęzi prawa miał wyłonić się kształt całości – razem tworzonej wspólnoty, przez pospół za nią odpowiedzialnych wolnych obywateli – kształt Rzeczypospolitej. Były to zatem w pełni obywatelskie inicjatywy, powzięte przez tych, którzy nie godzili się już na status poddanych, biernych uczestników życia w siermiężnym socjalistycznym państwie, kierowanym nadto spoza jego własnych granic. Sytuacja wymagała także, by możliwie wszystkie inicjatywy i siły – zwłaszcza należące do świata prawniczego – zespolić właśnie w owo „Centrum”. Podobnie było i z samą „Solidarnością”, która stanęła na gruncie jedności organizacyjnej, nie zaś formuły konfederacji rozmaitych wolnych związków zawodowych, i w ten sposób stała się rzeczywistym centrum polskich przemian, choć przecież nie była jedynym wówczas podmiotem dążącym do gruntownej zmiany. A zatem sama nazwa tej krakowskiej inicjatywy (a może nawet – Kazimierzowskiej, jeśli by łączyć czynnik miejscowy z osobowym) od początku wpisywała się doskonale w nieodgadnioną do końca po dziś dzień istotę „Solidarności”, która pozwoliła nam poczuć wówczas, czym są wspólnota i solidarność – ta zwyczajna, ludzka – od małych liter.

Jakkolwiek gros idei i postulatów legislacyjnych „Solidarności” nie miał większych szans na podjęcie ich w ramach ówczesnego, całkowicie zamkniętego systemu politycznego, to przecież nie poszły one na marne. I nie chodzi tylko o postulowa-

na przez „Solidarność” restytucję sądownictwa administracyjnego, której dokonały ówczesne władze jeszcze za „czasów Solidarności” (jak później mawiano). Chodzi o ludzi. Raz zebrawszy się w owo Centrum stanowili gotowy zaczyn w przełomowym czasie okrągłostołowych targów i pierwszych reform odrodzonego Senatu i kontraktowego Sejmu. Był to istotny kapitał „Solidarności”. Z niego płynęły rozmaite idee zmian ustrojowych i legislacyjnych, niejednokrotnie przybierające formę konkretnych już projektów, konsultowanych zresztą także z osobami, które trudno zaliczyć do solidarnościowego nurtu, a których nazwiska także przewijają się na kartach archiwaliów Centrum. Przeglądając dziś te archiwalia, trudno oprzeć się uderzającemu wrażeniu, jak wiele z rozmaitych generalnych lub częściowych rozwiązań znalazło później odbicie w ustawodawstwie III RP. Jak wielu z ludzi związanych z Centrum odgrywało później rozmaite istotne role państwowe, polityczne i ekspercko-naukowe, biorąc tym samym na siebie konkretną odpowiedzialność za sukcesy i porażki III RP.

Do tych pierwszych miło się przyznawać, te drugie pozostają sierotami, a ich skutki trwają do dnia dzisiejszego i powodują spóźnioną potrzebę podjęcia na nowo legislacyjnych inicjatyw, tym razem ubranych już w regularne formy instytucjonalne demokratycznego państwa, w którym inicjatorzy posiadają jasny, formalnie wyrażony mandat społeczny do dokonania niezbędnych korekt, reform i zmian. Przykładem niech będzie choćby ewidentnie błędna teza, szerzona w pierwszych latach III RP na szczytach władzy sądowniczej, o zdolności do całkowitego samoczyszczenia się środowiska sędziowskiego z ludzi niegodnych bycia kapłanami Temidy. Torowała ona drogę swoistej „kulturze nieodpowiedzialności”, której ulegli – nieliczni zapewne w ogromnej masie sędziów – ale jakże społecznie dostrzegalni i widoczni (nie tylko w Krakowie) przedstawiciele trzeciej władzy. Mylenie się jest rzeczą ludzką, jednak nieprzyznawanie się do własnych błędów i czynienie z nich zasług – to już coś więcej niż głupota.

Działania w sferze tworzenia prawa, także jeśli obejmują jedynie obywatelskie, społeczne inicjatywy ustawodawcze, mają miejsce zawsze w określonym otoczeniu politycznym, który warunkuje możliwość powodzenia konkretnych inicjatyw. Tych ramowych warunków zewnętrznych można oczywiście nie brać w ogóle pod uwagę. Wówczas jednak powstaje ryzyko tworzenia nowych – teoretycznie wielce interesujących i być może intelektualnie zapładniających – utopii. Te zewnętrzne warunki istotnie wpływały na inicjatywy legislacyjne samego Centrum i szerzej – całego nurtu „Solidarności”, nie tylko w warunkach PRL, co dość oczywiste, ale i u zarania III Rzeczypospolitej. W owym czasie, brzemennym w wydarzenia skutkujące określonym kształtem polskiego państwa na następne ćwierćwiecze, prawnik zaangażowany w inicjatywy ustawodawcze stawać się musiał niejednokrotnie politykiem. Dokonywano wówczas bowiem nie tylko, i nie tyle, działań o charakterze legisla-

cyjnej naprawy o charakterze li tylko prakseologicznym czy realizującym wartości, co do których funkcjonował szeroki społeczny konsens, ale wyboru określonych, wykluczających się dróg, wiodących w przyszłość. Czy wybory te zostały w jakiś sposób zdeterminowane? Wydaje się, że tak.

Determinantą, która najmocniej odcisnęła swe piętno na ustrojowym, a w konsekwencji ustawowym i politycznym, kształcie III RP, był sam akt jej poczęcia, dokonany za fasadą warszawskiego pałacu Radziwiłłów, gdzie toczyły się obrady Okrągłego Stołu, w zaciszu willi w Magdalence. Tam określono ramy, w których przyszło się poruszać wszystkim twórcom III RP, także tym, którzy wyszli z grona Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Nawet jeśli ram tych nie dostrzegano, dawały one o sobie znać, blokując co bardziej śmiało i fundamentalne inicjatywy wychodzące z kręgu tych ludzi „Solidarności”, którzy pozostali jej najbardziej wierni. Tak było choćby z pierwszą próbą lustracji posłów, senatorów i piastunów najwyższych państwowych urzędów w roku 1992, czego nieodzowności nie warto chyba tłumaczyć.

Podstawową determinantą, wpływającą na zakres możliwych i przeprowadzanych zmian, była sama konstytucja, a nawet więcej: związana z nią tożsamość egzystencjalno-ustrojowa III RP. Wspólną płaszczyzną porozumienia elit obu „stron” Okrągłego Stołu było wszakże – bo być musiało, o ile miały się one ze sobą porozumieć – uznanie Konstytucji PRL, a co za tym, idzie całego porządku prawnoustrojowego wywodzącego się od mitu założycielskiego tak zwanej „Polski Ludowej” – Manifestu PKWN. To założenie stało się grzechem pierworodnym III RP, za który pokutujemy po dzień dzisiejszy.

Warto jednak odnotować wysiłki ludzi „Solidarności”, by podstawę tę zmienić jak najszybciej nie tylko w sensie symbolicznym, lecz – o ile to tylko możliwe – także prawnym. Wspomnieć tu trzeba marszałka Senatu Andrzeja Stelmachowskiego, od początku związanego z OCIU „S”, i jego wielki wkład w doprowadzenie do przyjazdu i przyjęcia z honorami należnymi głowie państwa prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego. Czuwał nad przekazaniem insygniów niepodległej Rzeczypospolitej nowo wybranemu przez naród prezydentowi RP, co miało spowodować nie tylko spotkanie się dwóch nurtów polskiej państwowości, ale nawiązanie III RP bezpośrednio do międzywojennej Rzeczypospolitej. Niestety, działania osób z otoczenia prezydenta-elekta Lecha Wałęsy spowodowały, iż wydarzenie to nie miało charakteru formalno-prawnego, a bardziej symboliczny¹. Taką różnicę postaw i stosunku do ciągłości prawnej Rzeczypospolitej obrazują także doskonale trzy, o jakże różnej wymowie, słowa wstępne do pierwszego krajowego wydania

¹ Por. Wypowiedzi świadków tamtych wydarzeń w filmie: *Insygnia wolności*, scen. i reż. M. Małtys, J. Tarczyński, TVP 3, 2005.

dzienników urzędowych władz RP na uchodźstwie z lat wojny: ówczesnego prezydenta Lecha Wałęsy, ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego i ówczesnego I prezesa Sądu Najwyższego Adama Strzembosza, także działacza Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”².

Kolejnym wysiłkiem zmierzającym w tym samym kierunku był Obywatelski Projekt Konstytucji z roku 1994, przygotowany przez Społeczną Komisję Konstytucyjną „Solidarności”, przy inicjatywie i znacznym udziale niektórych byłych uczestników prac COIU „S”³. Spotkał się on z ogromnym poparciem społecznym i został złożony w Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego. Jeden z jego przepisów brzmiał: „Z dniem wejścia w życie niniejszej Konstytucji uznaje się, że przepisy ustawy konstytucyjnej z 23 kwietnia 1935 r. wygasły”⁴. Byłaby to wielka zmiana na tle dotychczasowego stanu prawnego: żaden bowiem akt normatywny PRL nie derogował konstytucji kwietniowej, jeśli nie liczyć propagandowych stwierdzeń PKWN, iż akt ten traktować należy jako faszystowski, a zatem niebyły. Nie derogował jej także żaden akt konstytucyjny III RP, w sposób dorozumiany kontynuując tym samym swoistą „logikę” władz sowieckich i ich przedstawicieli w powojennej Polsce.

W tym samym kontekście należy przywołać także uchwałę Senatu RP z dnia 16 kwietnia 1998 r. o ciągłości prawnej między II a III Rzeczpospolitą Polską⁵, której inicjatorem był członek Społecznej Komisji Konstytucyjnej „Solidarności” sen. Piotr Ł. Andrzejewski wraz z innym członkiem tej Komisji – Wojciechem Ziemińskim. Zupełnie niedawno, 4 października 2017 r. miała miejsce w Sejmie RP uroczystość, podczas której nastąpiło po raz pierwszy upublicznienie na oficjalnych, urzędowych stronach internetowych Rządowego Centrum Legislacji oraz Kancelarii Sejmu RP (w systemie ISAP – Internetowy System Aktów Prawnych)

² „...ukazuje się książka dla wiedzy o dziejach najnowszych nieoceniona. Najpełniejsze świadectwo, nieformalnej jedynie, ciągłości Państwa Polskiego. [...] Przywrócenie pełnej wiedzy o niej to powinność historyków” – Lech Wałęsa, *Słowo wstępne*, [w:] *Rzeczpospolita Polska czasu wojny. Dziennik Ustaw RP i Monitor Polski 1939-1945*, red. nauk. A. K. Kunert, Warszawa 1995; „Po pięćdziesięciu latach powstały możliwości opublikowania w Polsce aktów prawnych władz Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie [...]. Tom ten pozwoli na upowszechnienie wiedzy źródłowej...” – Ryszard Kaczorowski, *Słowo wstępne*, *ibidem*. „Publikacja, która nie mogła się ukazać – teraz już w Polsce Niepodległej, w Państwie oczyszczającym się z totalitarnego komunizmu. Niezbędna dla prawnika, który musi orientować się, z jakim <prawem> miał do czynienia przez 45 lat powojennych [...]. Ten zbiór źródeł prawa z lat 1939-1945 [...]. Żaden najsurowszy purysta prawniczy nie ośmieli się – jestem o tym przekonany – zakwestionować legalności zebranych aktów prawnych” – Adam Strzembosz, *ibidem*.

³ Por. *Konstytucja „Solidarności”*, red. nauk. J. Majchrowski, Warszawa 2018 [w druku].

⁴ Art. 170 lit. „b” Projektu Obywatelskiego NSZZ „Solidarność” Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1994 r.

⁵ M.P. Nr 12, poz. 200.

wszystkich dzienników urzędowych władz Rzeczypospolitej na uchodźstwie – aż po grudzień 1990 r.⁶ Ten ostatni akt dokonany w obecności marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego i premier Beaty Szydło stanowi swoiste wypełnienie senackiej uchwały sprzed 20 lat⁷.

Można na koniec zadać pytanie: Dlaczego tak późno? Zapewne do tej pory nie pozwalały na to „determinanty” płynące z ustaleń Magdaleny i Okrągłego Stołu, które kazały trwać III RP jako dziwacznej hybrydzie między PRL a niepodległą Rzeczpospolitą Polską. Wyraźnie przyszedł właśnie czas, by tę i wiele innych jeszcze nierozwiązanych dotąd spraw, o które od początku walczyli najwytrwalsi ludzie „Solidarności”, załatwić wreszcie zgodnie z narodowym interesem Polaków i zasadą sprawiedliwości społecznej, o którą zawsze upominała się „Solidarność”.

⁶ Por.: „Kronika Sejmowa” 2017, nr 48, wyd. spec., s. 62-63, 94. Pełny zapis uroczystości: [online], <https://www.youtube.com/watch?v=9KDxkgiH4e0> (30.11.2017)

⁷ Szerzej na ten temat: J. Majchrowski, „Dziennik Ustaw władz RP na uchodźstwie i sprawa jego upublicznienia w Polsce, [w:] *Aktualne problemy konstytucji. Księga Jubileuszowa z okazji 40-lecia pracy naukowej Profesora Bogusława Banaszaka*, Legnica 2017, s. 488-494.

WOJCIECH NOWAK

Wspomnienia, refleksje i oceny solidarnościowych
prac legislacyjnych Centrum Obywatelskich
Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”
dla przemian w Polsce

Niezwykłe lata 80. Któż z nas ich nie pamięta! Mieliśmy szczęście żyć w ciekawych czasach, obfitujących w zmiany, rekonstrukcje, wręcz przełomy.

Wszyscy pamiętamy, czym dla Polski był początek lat 80. ubiegłego wieku, gdyż każdy na swój sposób uczestniczył w tamtych wydarzeniach. Szczególną areną tych poczynań były szkoły wyższe, a ich uczestnikami – studenci, doktoranci, pracownicy oraz władze poszczególnych uczelni.

Byłem wówczas pracownikiem I Katedry Chirurgii Ogólnej, młodym lekarzem, który oprócz miłości do medycyny miał w głowie tylko jedno: co można, co trzeba zrobić, aby nareszcie żyć w prawdziwie wolnym kraju, pozbawionym totalitaryzmu w każdej dziedzinie życia. Ówczesne środowisko uniwersyteckie, koleżanki i koledzy z Akademii Medycznej, z Katedry, ze szpitala – wszyscy marzyliśmy o tym samym: o wolności.

I to się działo. Ale jak się działo! Marzenia zaczęły się spełniać dzięki determinacji i aktywności zapalczywych jednostek, grup, całych środowisk. We wrześniu 1980 r. w Krakowie rozpoczęto budowę ponadzakładowej struktury „Solidarności” instytucji naukowych i uczelnianych. Ja w owym czasie miałem honor współtworzyć (należałem do grona członków-założycieli) struktury NSZZ „Solidarność” w środowisku medycznym, w którym pracowałem na co dzień. Takich zapaleńców było bardzo wielu.

Pracowaliśmy dla Polski, dla Krakowa, dla Uczelni, dla siebie. To była dobra robota. Ścigaliśmy się z czasem, popełnialiśmy mnóstwo błędów, ale grupa była bardzo silna, zaangażowana, a motorem naszych działań były podejmowane w wie-

lu środowiskach akademickich w kraju podobne próby samoorganizacji branżowej środowisk uczelnianych i naukowych.

W kwietniu 1981 r. odbył się I Zjazd Niezależnego Zrzeszenia Studentów, korzystający z gościnności sal dydaktycznych, wykładowych i innych pomieszczeń Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zjazd stał się jednym z symboli tego, co wkrótce miało nastąpić w naszym kraju. Wielu z nas uczestniczyło w nim jako organizatorzy, działacze, słuchacze lub goście, wielu z nas zapamiętało go – zgodnie z ówczesnym przesłaniem kard. Franciszka Macharskiego do członków Zjazdu – jako panowanie „ducha mądrości, mocy, roztropności”, a jednocześnie jako konstruktywną, zaangażowaną dyskusję o tym, co ważne dla środowiska.

Kilka miesięcy wcześniej, w styczniu 1981 r., z inicjatywy krakowskiego środowiska prawniczego (sędziowie i naukowcy, głównie pracownicy UJ) ukonstytuowało się Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” (COIU „S”) – zespół prawniczych ekspertów, w skład którego weszło ponad 100 specjalistów z różnych dziedzin prawa i około 200 współpracowników z całej Polski. Prezesem Centrum został jego współzałożyciel, krakowski sędzia Kazimierz Barczyk, a przewodniczącym Społecznej Rady Legislacyjnej działającej przy Centrum – jeden z największych autorytetów w środowisku, nestor polskich prawników, były rektor UJ prof. Stefan Grzybowski.

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” pracowało w trudnych, wręcz ekstremalnych warunkach, osiągając mimo to nieprzewidziane pozytywne rezultaty.

Krakowska Alma Mater, którą mam zaszczyt dziś kierować, była w tamtym czasie w samym centrum epokowych zmian. Dwa z trzech Ogólnopolskich Forów Prawników, w czerwcu i listopadzie 1981 r., obradowały w auli Collegium Novum. Kilka lat później pierwsze oficjalne posiedzenie Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „Solidarności” odbyło się w Sali Senackiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, a następnie – w Librarii Collegium Maius UJ z aktywnym udziałem ówczesnego rektora UJ prof. Aleksandra Kojas. Uniwersytet był więc świadkiem, uczestnikiem i gospodarzem wydarzeń okrzykniętych fundamentalnymi dla procesu przemian ustrojowych w Polsce. I tak jak w mojej medycznej frakcji solidarnościowej pracowali medycy o słynnych dziś w branży nazwiskach, tak w pracach COIU – tej wybitnej działalności na rzecz przechodzącej transformację ojczyzny – uczestniczyły osoby noszące znane dziś powszechnie nazwiska prawnicze: Barczyk, Grodziski, Grzybowski, Waltoś, Wolter, Zieliński, Zoll i rzesza innych. Byli zdeterminowani, przygotowani na wszystko, skuteczni. Wiedząc, że patologia rozmaitych dziedzin życia społecznego odbiła się także na procesach tworzenia i stosowania prawa, rozpoczęli starania o „naprawę Rzeczypospolitej”, wychodząc z założenia, iż żaden przepis prawa nie zabrania opracowywania norm powszechnie obowiązujących zgodnie

ze swymi poglądami i nadawania im urzędowego biegu. W efekcie przygotowano kilkadziesiąt projektów aktów prawnych składających się na program naprawy państwa, proponujących nowy porządek prawny w Polsce, oparty na standardach europejskich. To była prawdziwa rewolucja!

Dziś wiem, że był to milowy krok, który otworzył drzwi do kolejnych zmian. Osiem lat później, w 1989 r., pierwszy demokratycznie wybrany Senat Rzeczypospolitej rozpoczął wdrażanie programu przemian ustrojowych, opracowanego w 1981 r. w „naszym” Krakowie przez „naszych” prawników.

Przywołane powyżej wspomnienia dotyczące fragmentu historii naszego kraju wywołują we mnie wciąż żywe emocje, dając silny impuls do dzielenia się z dzisiejszymi odbiorcami tym wszystkim, co stało się udziałem ówczesnego środowiska akademickiego – w szczególności medycznego i prawniczego – ale także mnie samego. Możliwość odtworzenia tamtych wydarzeń uprawnia mnie do refleksji przywołującej raz jeszcze owe trudne, ale arcyciekawe czasy, a także do obudzenia sentymentu tamtych dni, kiedy po raz kolejny rodziła się wolna ojczyzna.

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” – jego znaczenie po latach

Gdy myślę o fenomenie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, to wspominam przede wszystkim jego założyciela i prezesa. Kazimierza Barczyka poznałem w czasie przełomu roku 1989 i 1990 w Krakowskim Komitecie Obywatelskim „Solidarności”. Był to gorący czas narodzin samorządu terytorialnego. Oznaczał on fundamentalną zmianę, która odbywała się niejako w biegu, w trakcie polskiej rewolucji demokratycznej. Ta zmiana nadeszła po kilkudziesięciu latach komunistycznej dyktatury i gospodarki nakazowo-rozdziałowej. Pojęcie „samorządu terytorialnego” – wymazane z katalogu pojęć ustrojowych Rzeczypospolitej na przełomie lat 40. i 50. – zniknęło nieomal całkowicie ze świadomości Polaków.

27 maja 1990 r. odbyły się w Polsce pierwsze od kilkudziesięciu lat demokratyczne wolne wybory. Były to wybory samorządowe. To dopiero samorząd przełamywał w roku 1990 syndrom państwa komunistycznego. Samorząd oznaczał obywatelskość! Nie przypadkiem Komitet Obywatelski „Solidarności” odniósł w maju 1990 tak spektakularne zwycięstwo, zwłaszcza w Krakowie. Nie przypadkiem też w czerwcu 1990 Kazimierz Barczyk został przewodniczącym odrodzonej Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa. Był do tej misji już dobrze przygotowany. Od września 1989 r. pod sztandarem Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” pracował nad założeniami do reformy samorządowej wspólnie m.in. z Michałem Kuleszą i Walerianem Pańką. Odrodzony samorząd szybko stał się jednym z fundamentów i kół zamachowych polskiej transformacji.

Paradoks historii polega dziś i na tym, że sukces przełomu lat 1989 i 1990 zamazał w pamięci zbiorowej wielu Polaków znaczenie „karnawału Solidarności” lat 1980 i 1981. A to wówczas rodziły się fundamenty odzyskanej dopiero dekadę później Niepodległości. Jej zręby ustrojowe wykuwano w założonym przez Kazimierza Barczyka w Krakowie już w 1981 r. w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawo-

dawczych „Solidarności”! Jerzy Turowicz powiedział kiedyś, że Wolność roku 1989 spadła nam jak cegła na głowę. W tym kontekście można lepiej zrozumieć fenomen krakowskiego Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych, które w gorącym roku 1981 przygotowywało już grunt pod przywrócenie Polakom demokratycznego państwa prawa. Założone i kierowane przez Kazimierza Barczyka Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i działająca przy nim Społeczna Rada Legislacyjna z prof. Stefanem Grzybowskim (byłym rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego) na czele skupiła kilkuset niezależnych prawników ze wszystkich dziedzin, wśród nich wielu najwybitniejszych autoritetów.

Nie przypadkiem epicentrum debaty o fundamentach ustrojowych nowej Polski stał się Kraków. Ruch „Solidarności” roku 1980 był również manifestacją sprzeciwu wobec postępującej sowietyzacji. Silnie zakorzenione w Krakowie poczucie przynależności do cywilizacji Europy Środkowej, poszanowania dla podstawowych standardów demokracji i praw obywatelskich oznaczało, że robotniczy gniew otrzymał w dawnej stolicy Polski bardzo silne wsparcie środowisk intelektualnych. Szczególną rolę w debacie o nowym kształcie państwa polskiego miało odegrać środowisko Uniwersytetu Jagiellońskiego. Synergia masowego ruchu „Solidarność” i intelektualnego wysiłku elit uniwersyteckich została skutecznie zintegrowana przez Kazimierza Barczyka pod sztandarem jego Centrum.

Jako historyk widzę w tym zjawisku czytelną analogię w misji odegranej przez Kraków w przygotowaniach do odzyskania niepodległości w roku 1918 i w roku 1989. Na przełomie XIX i XX w. Galicja, jako polski Piemont, a przede wszystkim Kraków i jego Uniwersytet odegrały fundamentalną rolę w przygotowaniu podstaw ustrojowych i kadr dla budowy II Rzeczypospolitej. Uwaga ta dotyczy również samorządu. Dobrze znana w całej Europie Środkowej od połowy XIX w. zasada, że: „fundamentem wolnego państwa jest wolna gmina”, została zdefiniowana i skodyfikowana na Uniwersytecie Jagiellońskim. Polacy aktywnie bowiem uczestniczyli w głębokiej reformie monarchii Habsburgów w duchu liberalnym. Wystarczy wspomnieć Dyplom październikowy (niem. *Oktoberdiplom*) Agenora Gołuchowskiego z roku 1860. Dzięki polskiemu premierowi Austria została przekształcona w państwo konstytucyjne. Już w marcu roku 1862 przyjęto w Wiedniu ustawę gminną, która stała się fundamentem ustroju samorządowego monarchii austro-węgierskiej aż do jej końca. Jej autorem był krakowianin Antoni Zygmunt Helcel – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Chcę podkreślić, że ta ustawa z roku 1862 stała się punktem wyjścia do stworzenia w całej dzisiejszej Polsce południowej systemu, będącego niezbywalnym elementem naszej polskiej cywilizacji, opartego na języku polskim i współtworzonego przez polskich kodyfikatorów. Model oparty na podmiotowości tworzonej „comunitas” i na wzmacnianiu poczucia obywatelskości mieszkańców znakomicie funkcjonował aż do roku 1918. Istotny był fakt, że polityka finansowa

i inwestycje samorządów gminnych Galicji już w drugiej połowie XIX w. były oparte na ich daleko idącej suwerenności oraz swobodzie i aktywności obywateli.

W czerwcu roku 1990 jako świeżo wybrany wiceprezydent Krakowa miałem okazję na posiedzeniu Rady Miasta nawiązać do tej tradycji samorządowej, mówiąc m.in.:

Nie mogę jako badacz rozwoju Krakowa na przestrzeni ostatnich kilku dziesięcioleci oprzeć się przed czytelną bardzo analogią pomiędzy sytuacją, w jakiej Kraków znajduje się dziś, a w jakiej znajdował się u progu okresu pierwszej autonomii i pierwszego samorządu, a więc w połowie XIX w. Również wówczas Kraków był miastem pogrążonym w głębokim kryzysie strukturalnym, miastem zrujnowanym i miastem sprowincjonalizowanym. Również wówczas Kraków znajdował się w bardzo podobnej sytuacji, w pewnym kontekście ogólniejszym: odchodziła stara epoka, ancien régime oparty na zbiurokratyzowaniu, centralizmie i tajnej policji. Rodził się nowy system. Nowy system ekonomiczny i polityczny oparty na szeroko pojętym liberalizmie, również liberalizmie gospodarczym. I Kraków właśnie w latach 60. XIX w., dyskutując i pracując przez wiele lat nad tworzeniem własnego samorządu, dyskutował również nad tym, czym ma być, i nad tym, jak z tego kryzysu ma się wydobyć.

To odwołanie do tradycji i jej wykorzystanie dla odbudowy samorządu w roku 1990 było dla Kazimierza Barczyka i dla mnie wspólną ideą w przywracaniu Krakowowi jego suwerenności.

Alexis de Tocqueville słusznie pisał, że „demokracja jest lokalna”. Kazimierz Barczyk i jego Centrum współtworzyli w gorącym czasie pierwszej „Solidarności” wizję demokratycznej Polski, rozumiejąc dobrze istotę samorządu terytorialnego. Nie przypadkiem

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” promieniowało z Krakowa. Po galicyjskiej lekcji Kraków był jedynym wielkim ośrodkiem miejskim w naszych dzisiejszych granicach państwowych, który już od połowy XIX w. posiadał nowoczesny, a przy tym całkowicie polski samorząd gminny. To dlatego krakowianie odegrali jesienią 1981 r. decydującą rolę w przygotowaniu solidarnościowego programu „Samorządna Rzeczpospolita”. 12 grudnia 1981 na posiedzeniu Komisji Krajowej „Solidarności” w Gdańsku – w przeddzień proklamacji stanu wojennego w Polsce – przedstawiono projekt demokratycznej ordynacji wyborczej do rad narodowych. Fakt ten miał wymiar symboliczny. Był to wówczas precedens w skali całej ówczesnej Europy Wschodniej.

Choć na pierwsze demokratyczne wybory do samorządów trzeba było w Polsce czekać jeszcze przez nieomal 10 długich lat, to dorobek Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” roku 1981 stanowił kapitał, który pozwolił na przełomie 1989 i 1990 r. tak szybko przygotować wielką reformę samorządową!

Jej uwertura i jej Dyrygent winni być dobrze zapamiętani!

JAN RULEWSKI

„Solidarność” i prawo

Z odległego od Bydgoszczy Krakowa, od bliskich mi kolegów, Kazimierza Barczyka i prof. dr. hab. Stanisława Grodzkiego, przyszło „zamówienie” na esej o przemianach ustrojowych w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem solidarnościowych prac legislacyjnych. Trudno odmówić, aby nie wpaść w pułapkę nielojalności, a z uwagi na długoletnie doświadczenie związkowo-parlamentarne wykazać się niekompetencją. Słowem, takim ludziom się nie odmawia.

Ale oceniać grono i prace legislacyjne kwiatu prawniczej „Solidarności” jeszcze trudniej. Zakwitł w Krakowie przy Jagiellonce, by w chórze 10-milionowego związku zabrać głos z dala od strajkowej broni, zapasów medialnych z komuną. Potem rozgromieni przez połączone siły SB, wojska, milicji i 100 tysięcy tajnych agentów, przy wsparciu całej potęgi Układu Warszawskiego, nieśli ukojenie, czasami wyzwolenie z więzień działaczom „Solidarności”.

Dekada odwagi, pracowitości i oddania nie poszła na marne. Wyzwolenie nadeszło. Po komunie powstała czarna dziura, którą należało wypełnić ludźmi, polityką, a przede wszystkim pisaniem prawem. To nie jest przesadne twierdzenie, zważywszy na fakt, że w kraju dokonywała się nieznana wcześniej ludom rewolucja. Zegary dziejów należało cofnąć do II Rzeczypospolitej i jednocześnie pchnąć ku zachodniej cywilizacji. Przywrócić pluralizm polityczny, o który upominało się już wówczas 80 partii. Nie była to tylko statystyka, a przekonałem się, gdy mediowałem przy powołaniu rządu Suchockiej z udziałem ośmiu partii beneficjentów przyszłej władzy, w tym pod ciśnieniem osobowości Jarosława Kaczyńskiego oraz nadaktywności i wojowniczości prezydenta Lecha Wałęsy. Dzięki pomysłowi o „mediacji czynnej” przełamaliśmy z Borusewiczem impas i blamaż obozu solidarnościowego.

Wszelkie deficyty uzupełniał ustrojowy brak konstytucji, czyli reguł funkcjonowania władz i urzędów. Własność wracała, by uciekać przed prokuratorem. Pojawiały się gospodarcze efemerydy w postaci jednoosobowych spółek skarbu państwa. Wówczas wszyscy mówili albo zajmowali stanowisko. Miłosz w Krako-

wie, Brzeziński w Nowym Jorku, Łętowska w Trybunale Konstytucyjnym godziła, a właściwie plątała prawa nabyte w socjalizmie z prawami wolnego kraju i gospodarki rynkowej. Najtrudniejsza sprawa, czyli odjazd armii sowieckiej, okazała się najłatwiejsza. Zaś złotówka pod działaniem szoku balcerowiczowskiego nabierała wartości. W ogniu tych walk ginęły zwycięskie dywizje „Solidarności” w Nowej Hucie, stoczniach, a i w Bydgoszczy Romet. Wiadomo, najpierw czołgi przełamują kręgosłup przeciwnika, wpadając na miny i bagna, by zrobić pole dla piechoty.

Na te kłopoty był Kraków.

Konserwatywna stolica z inteligencją, której nie zmógł żaden wróg. Przetrwiała w Jagiellonce, kościele, nawet w Wierzyńku. Trele Demarczyk i muzyka Koniecznego docierały nad Bałtyk. Jednak mi bliższe było – a przede wszystkim niezbędne – to, co spisano w projektach ustaw w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”.

Na początek stanęła sprawa praworządności, a więc tego, czym żył i produkował już w latach „wąsatej” „Solidarności” sztab prawniczy w Krakowie. Dziś łatwo się deklamuje „rządy prawa”, ale nawet w czasach przełomu na ogół prawo wyznaczała decyzja władzy. Sądownictwo stojące na straży prawa w PRL to raczej sprawy cywilne, karne i kolegia do spraw wykroczeń. Bywały sądy pracy, ale trudno było skarżyć zakład socjalistyczny. Taka sytuacja mi się przytrafiła, kiedy pracując na „zesłaniu” po wyjściu z więzienia w 1984 r., skierowano mnie do odległego zakładu. Ale niepokorna dusza rwała się do walki i zauważyła, że normami krzywdzi się pracowników. Doświadczenie podpowiedziało strajk, mądrość polityczna przestój zakładu lub dyskusje robotników przy maszynach. A tak naprawdę cięto normy. Efekt – wyrzucenie z pracy. Ale od czego sądy? Pierwszy przywraca do pracy, drugi, okręgowy, zwalnia, gdyż krytykowałem socjalistyczny zakład pracy, a to jest sprzeczne z doktryną, gdyż socjalistyczny załad pracy, jak orzekł sąd, z definicji broni, a nie wyklucza pracownika.

Zmiana ustroju. Rok 1991. Jestem wiceprzewodniczącym „Solidarności”. Przegrywamy z wynalazkiem Balcerowicza, czyli popiwkiem. Strajki, protesty, petycje nie odnoszą skutku. Ten zacięty 400-metrowiec nie cofa się z tym regulatorem reformy o krok. I wreszcie jest sukces. Bodajże w Bielsku komisja „Solidarności” skarży się do sądu. Wygrywa. Nawet w podejrzliwej świadomości robotników rodzi się przekonanie o potrzebie państwa prawa.

Skoro prawo może zastąpić związkową szarpaninę, pełną napięć, frustracji i podziałów, związek „Solidarność” postanawia uczestniczyć w debacie konstytucyjnej. Zbiera podpisy pod projektem obywatelskim przygotowywanym w Krakowie przez rodzinę solidarnościowych prawników. Powstaje konstytucyjny kompromis, do dziś żywotny. Jak na razie bramy piekielne go nie zamykają.

Ale zanim powstała miłościwie nam panująca konstytucja z 1997 r., była mała. Efekt rządów solidarnościowych. Znać w nich pióro i prace konstytucjonalistów

„Solidarności”, gdyż to właśnie rząd Suchockiej, obalony niefortunnymi głosami parlamentarzystów ze znaczkami „Solidarności”, prowadził do państwa konstytucyjnego.

Szkoła krakowska z poręki i działania Zolla... wzmocniona Stępnem, Kuleszą i inżynierem, ale profesorem, Regulskim zaznacza w niej swą obecność. Jest zapowiedź Polski samorządowej, jakby echo przeniesione z Rzeczypospolitej samorządnej, uchwalonej na I Zjeździe NSZZ „Solidarność”. To też prawdziwie pokojowa rewolucja, bez pertraktacji, podziałów politycznych. „Solidarność” z marszu bierze w swoje ręce losy wspólnot mieszkańców w gminach. Bierze z dobrodziejstwem inwentarza... – puste kasy, deficytowe budżety, brak programów. Ulice i kamienice, nawet targowiska, wszystkie wołają jeść. Na razie pomocą służą ustawy wypracowane w COIU, spotkania i kongresy, w tym w Krakowie, choć przy pomocy fundacji demokracji lokalnej zasilanej przez Europę. To jest już inna gmina niż ta przedwojenna, z udziałem olbrzymiego majątku komunalnego z aspiracjami do współpracy europejskiej, z falą rozentuzjasmowanej 150-tysięcznej armii radnych.

Sukces nakazuje samorządową powtórkę. W konstytucji z 1997 r. już jest mowa o prawach samorządu, który obejmuje zarówno terytorialny, jak i zawodowy oraz gospodarczy. Ten samorządowy przebija się bardziej niż pluralizm polityczny, gdyż pozwala go budować i oceniać na co dzień, jadąc powiatową drogą, załatwiając pozwolenia w gminie, odbierając różnego rodzaju pomoc materialną na miejscu. Prawda, że zawłaszczają go partie polityczne, ale w ośrodkach miejsko-wiejskich broni się gospodarnością i kompetencjami. Był czas, że śladami wystąpień samorządowców, w drugim garniturze prawników, związanych z COIU, przemysliwano o trzecim etapie reformy samorządowej z gwarancjami finansowymi własnymi dochodami. Na dziś opcja ta przeżywa regres. Osobiście uważam, że przypadkowo zagubiono proporcje między władzą wykonawczą a radami. A stało się to przez przypadek.

Otóż linia podziału przy stanowieniu praw samorządowych przebiegała w ówczesnej Unii Demokratycznej. Tam zaś brylowali Rokita i Lipowicz. Oboje z suburbii krakowsko-śląskiej. Gdy decydowano o kompetencjach, zwyciężyły te, które prezentowali ówcześni posłowie i senatorowie, wcześniej wyróżnieni przez wyborców za rolę prezydentów i burmistrzów. To ich głosy zadecydowały o przechyle wykonawczym. Tym samym założono kaganiec na aktywność radnych, sprowadzając personalia samorządu do wyboru personalnego lidera.

Dodatkowo system przedstawicielski jest osłabiony brakiem elementarnych środków pozostających w dyspozycji radnego. My, parlamentarzyści, mówimy o nich nasi młodszy bracia i siostry, ale dodajmy, ubodzy, bez biur, ekspertów, asystentów, czasami bez klubów. A przecież decydują już w tej chwili o realizacji około 30% potrzeb materialnych mieszkańców Polski, żeby nie zapominać o duchowych.

Myślę, że czas się odmieni w momencie, gdy ustanie kroplówka z Unii Europejskiej – dzisiaj stanowiąca o zaradności burmistrza czy marszałka województwa, jutro trzeba będzie stanąć przed problemem, skąd zebrać środki, by podtrzymać kondycję i rozwój wspólnoty, by utrzymać ją na poziomie sąsiadów.

Aktualnie w Polsce toczy się dramatyczna i nieprzebiegająca w środkach debata nad rolą sądów w funkcjonowaniu państwa. Tym razem z Krakowa płyną dwa, w porywach trzy, radykalne poglądy, wszystkie powołujące się na „Solidarność”, przez duże i małe „S”. Pomijam wątki kryminalne, którym hołduje obecny minister-reformator. Istotna jest walka o faktyczny trójpodział władzy, ze szczególnym wskazaniem na degradację wymiaru sprawiedliwości. Podkreślam: wymiaru sprawiedliwości, rozumianego nie tylko jako funkcjonowanie instytucji lub sędziów, ale zarzucanie im ustrojowej alienacji od suwerena, czyli wyborców. To zdecydowanie klóci się z dorobkiem wytworzonym w pracach COIU, z udziałem pierwszego prezesa Sądu Najwyższego Strzembosza.

Nachalna narracja, podparta masowymi decyzjami kadrowymi, podważa dorobek „Solidarności”. Warto przypomnieć, że pierwszy postulat „Solidarności” przywoływał prawo, czyli Konwencję 87 MOP. To budziło sympatię i ssanie „Solidarności”, gdyż tworzyło legitymację do rządów prawa, a komuna, przynajmniej w nazwie, uważała się za takie państwo. A gdy doszło do kryzysu o rejestrację związku, jeszcze raz „Solidarność” zawołała o prawo i skutecznie je obroniła. Zapewne u podstaw myślenia leżało przekonanie działaczy zrzeszonych w COIU, gdy budowali dla PRL alternatywę, zawartą w ich projekcie konstytucji. Nie jest prawdą, że w Polsce istnieje tylko rozdział władzy sądowniczej, ustawodawczej i wykonawczej. Są takie miejsca, gdzie te władze się spotykają i prowadzą wspólną debatę. To przede wszystkim na poziomie ustawodawczym, a nawet w samorządach w ich uchwałodawczej działalności. Miejscem współdziałania na temat kadr jest Krajowa Rada Sądownicza, której projekt powstał w Krakowie. Wreszcie budżet, w tym wynagrodzenia sędziów, jest reglamentowany przez parlament. Więcej, istnieje korelacja w kształtowaniu wynagrodzeń narzucana, przepraszam, „proponowana” przez rząd. Uzupełnieniem są coroczne sprawozdania KRS, Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego przed obiema izbami parlamentu. Jawne wobec społeczeństwa.

Żeby zamknąć temat, posłużę się refleksją życiową. Otóż w dużych organizmach, czy to narodowych, czy społecznych, a nawet podmiotach gospodarczych lub drużynach harcerskich, istnieje zawsze problem ich sprawnego zarządzania. Reguły muszą być czytelne dla zarządzających i wykonawców. Można kierować się zasadami religijnymi, obyczajami lub zarządzaniem wodzowskim. Alternatywą jest państwo prawa, wszechobecne i równe z weryfikacją jego funkcjonowania. Mówiąc krótko, 38- milionowym narodem, egzystującym na wulkanie historii, między dwoma światami, z ambicjami sumienia narodów, nie da się zarządzać w oparciu o wybitne jednostki, choćby tego oczekiwał suweren.

Moim grzechem jest funkcjonowanie w postaci kustosa pokolenia. Z tej racji nabyłem dużą wiedzę o nim, o wspaniałych, wybitnych postaciach. Dziś z całą odpowiedzialnością twierdzę, że takich, które by sobą zasłoniły konstytucyjne państwo, nie spotkłem. Niektórych z nich, tych serdecznych, na wiadomość, że mają rządzić Polską, obrzuciłbym kamieniami. Sam siebie już wcześniej wykreśliłem ze ścieżki wodzowsko-ministerialnej. To zaś, co ustalone wspólnie, z wykorzystaniem wielu myśli i autorytetów, jest najmniej podważalne i najbardziej akceptowalne. A nikt nie przekreślił chyba myśli, że ta droga jest optymalna, nawet wtedy, gdy założymy, że jednostki są genialne.

Po obaleniu komuny w Europie, a nawet rewizji jej założeń w Azji, stało się jasne, że są wartości, bez których świat nie może się rozwijać. To one na co dzień zarządzają naszymi zachowaniami od urodzenia do śmierci. Obejmują jednostki i całe organizmy, państwa i ich wspólnoty.

W polskiej konstytucji rodzącej się po przełomie 1989 r. było jasne, że nie ma alternatywy dla wolności, własności i rynku. Do tego czasu „Solidarność”, czy to na skutek porozumienia z komunistami, czy także w wyniku samoświadomości, niekoniecznie w to wierzyła, a przynajmniej na tyle, żeby bronić tego jak ewangelii.

Najdobitniej ukazało to swoją postać podczas kryzysu marcowego w 1981 r., dość nieszczęśliwie w historii zaznaczonego jako mordobicie działaczy „Solidarności” spod znaku maszyny i pług. Wówczas Polska słusznie stanęła w obronie dialogu zamiast targania po szczękach, ale komuna Rakowskiego broniła czegoś więcej niż swoich foteli. Chodziło właśnie o wolność dla chłopów na poziomie choćby związkowej samorządności. W Bydgoszczy chłopci nie chcieli czapkować przed zielonymi sekretarzami partii z ZSL. Pragnęli być na swoim i wśród swoich. W konsekwencji wolności użytej do odzyskania pełnej własności, z daleka od różnych form socjalistycznej gospodarki z ich reglamentacją, a nawet zakazem informacji o sprzedaży i zakupie maszyn rolniczych w lokalnych gazetkach. Wolność i własność to dopiero pierwszy etap zapowiadający dalszy rynek, wolny od państwowych hurtowni realizującej centralne plany zaopatrzenia ludności w żywność.

Ich nieoczekiwanym „sojusznikiem” okazała się „socjalistyczna gospodarka mieszkańców miast i wsi”. To pod jej naporem w całym bloku komunistycznym, poczynawszy od 1953 r. w byłej NRD, do trzech przełomów w Polsce: 1956 – Poznań, 1970 – Wybrzeże, 1976 – Radom, i 1980 – ponownie Wybrzeże z całą Polską, toczyła się najdłuższa w powojennej Europie walka o chleb. W porozumieniach gdańskich napisano w postulacie 10, że wprowadzi się pełne zaopatrzenie rynku wewnętrznego w artykuły żywnościowe, a eksportować się będzie tylko nadwyżki, a w postulacie 11 mówi się o wprowadzeniu na mięso i przetwory karetek – bonów żywnościowych. Wyznaczony przez związek na komisarza i realizatora postulatu stanąłem, a właściwie ugiąłem się przed władzami, aby to spełnić. Nikt nie wska-

zał kompromisu. Wprowadzone w marcu 1981 r. kartki na mięso posypały się już w czerwcu. W związku następowała utrata sterowności. Ale zanim do tego doszło, w sali sesyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy miała odbyć się, zaledwie lokalna, debata nad pustymi hakami w mięsnych sklepach. Przerwana siłą. Przy okazji odezwali się młodzi radni o partyjnej prowienencji, którzy już nie chcieli być bezradni i chodzić na pasku wojewody, dziennikarze – wczoraj na usługach komuny – nie chcieli pisać, jak kazano, tak że biłem głową o mur, a prokuratorzy zajrzeli do opracowań m.in. profesorów z Jagiellonki i nie podzielili argumentów władzy. Taka ustrojowa ruchawka w pigułce.

Przyznaję, że wojna o żywność sprzyjała komunie w rewizji polityki rolnej. Wszak wówczas sprowadzaliśmy setki tysięcy ton pszenicy, za ciężkie dewizy. Bywało, że pomocy Zachód odmawiał i wówczas nasz wielki rodak Jan Paweł II pośredniczył w jej uruchamianiu. Ale to nie było światło w tunelu. I już nigdy i nigdzie nie zabłysło w socjalistycznym imperium.

Ta długa i znana historia ma przywołać znaczenie prawa dla historii kraju lub innych wspólnot. Prawa, w które wpisane są wartości będące kamieniami wszystkich cywilizacji: wolności, własności i prywatności.

Dziś przez inwestycję w prawo, gdyż po 1989 r. chłopci nie otrzymywali żadnych finansowych inwestycji, to polska wieś odniosła największy w przemianach sukces gospodarczy, żywiąc Polaków po najniższych cenach w Europie, podobno smacznie i zdrowo, przysparzając gospodarce 20 miliardów w twardej walucie. Europa zaś buduje swoje bezpieczeństwo żywnościowe. Aż strach pomyśleć, co się stanie, gdy chłopci polscy powiększą jeszcze kapitał społeczny, kulturę rolną, postęp biologiczny. Czy będzie wojna w Europie?

W okresie festiwalu wolności wykonano olbrzymią pracę, w tym pozytywistyczną. Ktoś powiedział, że niemożliwa byłaby jej ocena. Gdyby nawet lider związku wspiął się na najwyższe krzesło, to i tak nie zobaczyłby wszystkiego: zarówno milionów członków, osób wspierających w kraju i na świecie, nawet gdyby z uwagą przeczytał to, czego dokonano w COIU w Krakowie. Jego działacze mogą być szczęśliwi, że nastał czas, w którym ich inicjatywa mogła być spożytkowana w wolnej Polsce.

JERZY SERWACKI

Universitas

Tym razem, używając określenia „Universitas”, chciałbym wspomnieć o zjawisku innym niż zasłużone dla swego środowiska Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych, chociaż w zamyśle moich rozważań wspomniane Towarzystwo też znalazłoby swoje miejsce. Chciałbym, tym razem, opisać zjawisko o zasięgu powszechnym, obejmujące wręcz pewną całość, swoiste Universum. Mam więc nadzieję, że sięgnięcie do określenia „Universitas” będzie można uznać za uzasadnione.

W latach 1980-1981 byłem młodym pracownikiem Uniwersytetu Jagiellońskiego, asystentem w Zakładzie Prawa Finansowego, a równocześnie kończyłem aplikację sędziowską. Poruszałem się więc w dwóch środowiskach prawniczych: teoretyków nauk prawnych i praktyków prawa. Było to bardzo ciekawe i pouczające, gdyż ujęcia teoretyczne i normatywne natychmiast odkrywały przede mną swoje drugie oblicze – praktyczne, na płaszczyźnie stosowania prawa. Pouczające – także w tym znaczeniu, że jako młody człowiek miałem możliwość wsłuchiwać się z podziwem w wypowiedzi prawniczych Sław Profesorskich, ale równocześnie podziwiać niezwykłą mądrość tych Przedstawicieli Praktyki Prawniczej, których ceniłem, przeważnie sędziów, czasem też adwokatów.

W sierpniu 1980 r. nie było mnie w Polsce, a docierające do mnie informacje, że w moim kraju dzieje się „coś nadzwyczajnego” były fragmentaryczne i zadziwiające; nasuwało się stwierdzenie, że dzieje się „coś nie do wiary”. Tak się bowiem dzieje, że oczekując na jakąś zmianę mamy niejednokrotnie skłonność niezbyt optymistycznie myśleć: „tego nie da się zmienić w tym pokoleniu, to nie jest na razie do ruszenia”. A jednak życie lubi pozytywnie zaskakiwać i choć wiedzieliśmy, że pod skorupą z betonu już zbiera się określona siła, to jednak mimo wszystko wybuch, który nastąpił, był miłym zaskoczeniem.

Wróciłem do Polski i natychmiast zorientowałem się, że to jest „nasz czas”; wstąpiłem do „Solidarności” i podjąłem działania na płaszczyźnie mojego Wydziału. I tam po raz pierwszy zobaczyłem Universitas, wspólnotę wszechogarniającą Wy-

dział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kiedy przychodziłem na wydziałowe zebrania „Solidarności”, stwierdzałem, że nigdy wcześniej nie widziałem pracowników mojego Wydziału w tak pełnym, można powiedzieć, składzie. Byli po prostu niemal wszyscy, brakowało może kilku osób. Byli profesorowie, adiunkci, asystenci, byli pracownicy wydziałowej administracji, byli portierzy, szatniarze i inne osoby zajmujące się dobrym funkcjonowaniem Wydziału. Atmosfera też była szczególna – jak gdyby odświętna i z całą pewnością radosna.

Na bazie tego wszechogarniającego zapału powstawały samorzutnie inicjatywy spontaniczne i śmiałe, obejmujące wszystkie niemal dziedziny życia uniwersyteckiego i społecznego, budowania polskiego życia społecznego od nowa, tym razem na niewymuszonych, szczerze wyznawanych zasadach.

Wiadomo, że podobna atmosfera radosnej chęci odbudowy podstaw polskiego bytu społecznego, opartego na demokratycznym samostanowieniu, zagościła także w kręgu najzacniejszych przedstawicieli praktyki prawniczej, szczególnie sędziów i niektórych adwokatów.

Z połączenia obydwu „żywiółów” powstała nowa wspólnota, którą też można określić mianem Universitas, wspólnota zmierzająca do określenia celów i środków do ich realizacji, łącząca teoretyków nauk prawnych i praktyków prawa, która podjęła się inicjatyw ustawodawczych realizowanych z nadzwyczajnym oddaniem i poświęceniem. Takie samorzutne połączenie teoretyków z praktykami dla realizacji słusznej sprawy postrzegam jako zjawisko nadzwyczajne, stworzenie swoistego uniwersum, dającego możliwość wieloaspektowego spojrzenia na szczególnie skomplikowane zagadnienia prawne, zjawisko powszechnego poruszenia środowiska prawniczego, dostrzegającego nadejście właściwego czasu do podjęcia działań dla dobra ogółu.

Nie było więc przypadkiem, że takie inicjatywy jak Obywatelskie Centrum Inicjatyw Ustawodawczych zaczęły funkcjonować na płaszczyźnie NSZZ „Solidarność”, ruchu społecznego, który objął potężną część społeczeństwa. Pamięamy zresztą, że do powstania tego ruchu przyczynili się także rolnicy i studenci, a szczególnie wymowę ma stwierdzenie, że inteligencja ma do spłacenia dług wdzięczności w stosunku do robotników, którzy wzięli na swoje barki główny ciężar tak długo oczekiwanego przewrotu społecznego. W sumie więc można stwierdzić, że scalająca społeczeństwo idea nowego bytu dała podstawy Universitas o zasięgu ogólnospołecznym.

Wspomniane Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych przyciągnęło swoją ideą nestorów nauk prawnych takich jak: prof. Stefan Grzybowski i prof. Władysław Wolter, ale także nieco młodszych: prof. Stanisław Włodyka, prof. Andrzej Kopff, prof. Józef Skąpski i prof. Tadeusz Zieliński, a w szczególnie sposób najmłodszych wówczas: prof. Stanisław Grodziski, prof. Stanisław Waltoś, prof. Andrzej

Zoll oraz prof. Andrzej Wasilewski. W gronie tych osób znaleźli się znani i cieni ni sędziowie, m.in.: sędzia Adam Olesiński, sędzia Zygmunt Bidziński, pani sędzia Aleksandra Mally oraz sędzia Kazimierz Barczyk, który był równocześnie niekwestionowanym liderem strony organizacyjnej całości przedsięwzięcia. I choć nie sposób wymienić wszystkich, którzy wzięli udział w tych pracach (w sumie około 200 prawników), to trzeba pamiętać, że spod pióra osób biorących udział w pracach Centrum wyszło kilkadziesiąt projektów ustaw dotyczących kluczowych dziedzin, w tym nawet całych kodeksów.

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” w stosunkowo krótkim czasie stworzyło zarys podstaw prawnych odradzającej się w Polsce demokracji, a choć prace Centrum skomplikowało wprowadzenie stanu wojennego, powiew nowej nadziei w 1989 r. nie zastał środowiska prawniczego z pustymi rękami, przeciwnie – z gotowymi projektami wielu ustaw szczególnie ważnych dla funkcjonowania państwa demokratycznego. Na nowo zaistniała pilna potrzeba przeglądu podstaw prawnych funkcjonowania państwa, a wtedy i ja znalazłem się w zespole prawników, dokonujących przeglądu umów międzynarodowych zawartych wcześniej przez Polskę, przeglądu z punktu widzenia funkcjonowania państwa na nowych, racjonalnych zasadach.

Tak więc określenie „Universitas”, kojarzone zazwyczaj z uniwersytetem, którego działalność dotyczy szerokiego – wręcz powszechnego – spektrum wiedzy, umiejętności i kompetencji, stosowane być może w znacznie szerszym ujęciu, czego dowody zapisane są na najpiękniejszych kartach naszej historii.

DOROTA STEC-FUS

W poszukiwaniu metody na wszechwładzę komunistów

Przejmować samorządy zakładowe czy nie? Jeśli tak, to gdzie i w jaki sposób? Temat ten wałkowaliśmy przez wiele miesięcy zarówno w 1982, jak i 1983 r., a także potem. Rzecz jasna, odbywało się to w warunkach ścisłej konspiracji, w starannie dobieranych, bezpiecznych mieszkaniach w Krakowie, a także na Podhalu, w wyszukiwanych przez naszych ludzi kryjówkach u górali.

Ton dyskusji nadawali Robert Kaczmarek i Tadeusz Syryjczyk, liderzy naszej struktury, tj. Międzyzakładowego Komitetu „Solidarności” (MKS) Kraków. Obydwaj panowie od początku przekonywali, że należy wykorzystać samorząd pracowniczy jako formę z walki z komunistami, a także miejsce edukacji politycznej. Nie było to jednak łatwe. W 1982 r., w okresie wielkiego buntu przeciw wojskowej juncie, która wypowiadając wojnę własnemu narodowi, brutalnie przerwała prace NSZZ „Solidarność” na rzecz budowy struktur wolnego kraju, jak gdyby nakazem moralnym miał być bojkot wszystkiego, co państwowe. Wyrażanie swego sprzeciwu w tym okresie mogło odbywać się przede wszystkim w organizowaniu lub uczestnictwie w demonstracjach czy strajkach. Pogląd liderów MKS Kraków, że to wystarczyć nie może, że trzeba podejmować też inne, systemowe zmiany, był tematem poważnego, w pewnym momencie fundamentalnego sporu między nami a liderami struktur nowohuckich. Dla większości z nich jedyną, dopuszczalną wówczas metodą walki o wolność był bojkot totalny.

Kaczmarek przekonywał, że naszą szansą są prawdziwe korytarze wolności, jakimi były powiązania międzyzakładowe, wydeptywane i utrwalane przez nas od początku jawnej działalności Związku. Szczególnie korzystna sytuacja panowała właśnie u nas, w Małopolsce, gdzie wszystkie zakłady pracy miały za sobą wielomiesięczne ćwiczenie harmonijnej współpracy w systemie kolportażu ABC, nazwanym tak od swej hierarchicznej, trzypoziomowej struktury. System ten działał jako

dość szczelna struktura organizacyjna, pozwalająca zakładom łączyć się w lokalne grupy działania.

System ten niemal w całości udało się nam odtworzyć już w pierwszych tygodniach stanu wojennego, zaraz po otrząśnięciu się z pierwszego szoku. Za jego pośrednictwem przekazywaliśmy informacje o protestach i demonstracjach, zalecenia organizacyjne, bibułę, ulotki i książki. Wychodziły one od MKS Kraków do zakładów największych, czyli A, te przekazywały je do zakładów B, czyli średnich, skąd trafiały do najmniejszych, tj. C. Za pośrednictwem tej struktury zbieraliśmy też składki związkowe, niezbędne do naszej działalności i pomocy represjonowanym oraz ich rodzinom. System ten – który w latach stanu wojennego sprawdził się u nas znakomicie, ba, byliśmy nawet obiektem zazdrości przedstawicieli innych regionów – chcieliśmy wykorzystać także do przejęcia samorządów pracowniczych.

Drugim, kluczowym narzędziem, służącym do tego celu miała być „Kronika Małopolska”, wydawana przez MKS Kraków – oczywiście nielegalnie – systematycznie co dwa tygodnie. Zadaniem pisma było spisywanie inicjatyw i represji, a jego programem – wspierania zaradności politycznej „na wierzchu”. Jeszcze w maju, czerwcu i lipcu 1982 przeprowadziliśmy wśród pracowników Podgórza, Śródmieścia, Grzegórzek i Krowodrzy ankietę na temat samorządów zakładowych, by w oparciu o jej wyniki sformułować warunki i zasady umożliwiające ich przejmowanie.

Wynikające z ankiet konkluzje były dalekie od katerycznego bojkotu głoszonoego przez Regionalną Komisję Wykonawczą. Wówczas jednak, chcąc uniknąć rozłamu, Kaczmarek i Syryjczyk zdecydowali o zamknięciu dyskusji o radach pracowniczych, a raczej jej odłożeniu „na lepszy czas”. Latem 1982 przeprowadziliśmy drugą ankietę w kwestii strategii Związku. Potwierdziła ona nieprzygotowanie do strajku generalnego oraz potrzebę niezwłocznego wzmocnienia zarówno ogniw wewnątrzzakładowych, jak też powiązań między zakładami. Powtórzony kilka miesięcy później sondaż zakończył się podobnym wynikiem: ponad 95 procent z kilku tysięcy ankietowanych wypowiedziało się przeciwko strajkowi generalnemu. Do tematu rad pracowniczych powróciliśmy w pierwszym kwartale 1983. Robert ubolewał nad straconym czasem, w jego ocenie bezpowrotnie. Ja bardziej skłaniałam się ku tezie, że ten czas był konieczny dla zrozumienia przez ludzi sensu tworzenia autentycznych, pochodzących z wyboru rad pracowniczych i uczestnictwa w jego pracach. Poza tym – tak w każdym razie wówczas uważałam – struktury w zakładach okrzepły i były lepiej przygotowane do przeprowadzenia całej operacji.

Do wielu z dotychczasowych oponentów zaczęło też docierać, że działania na rzecz autentycznej samorządności pracowniczej były inicjowane przez NSZZ „Solidarność” jeszcze przed ogłoszeniem stanu wojennego, stanowiąc drugi, obok związkowego, kluczowy nurt Ruchu. Podczas jednego ze spotkań z przedstawicielami tajnych struktur zakładów z Krowodrzy przypominałam, że 13 grudnia 1981 r., czyli

w dniu ogłoszenia stanu wojennego, obradujący w tych dniach I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, tuż przed aresztowaniem jego uczestników przyjął uchwałę o samorządzie pracowniczym. Zakładała ona m.in., że dyrektor zakładu powinien być mianowany przez załogę, a nie przez władze partyjno-państwowe. Jeden z uczestników zebrania zapytał wówczas: „No to dlaczego uchwały Związku nie realizujemy?!”. Naszym dążeniom w tym czasie sprzyjała też coraz większa aktywność prawników, skupionych m.in. wokół powstałego w Krakowie w styczniu 1981 r. Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarność”. Przez około 10 lat funkcjonowania eksperci Centrum przygotowali reformę prawa, opracowując kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw. Jednym z nich był wykorzystywany przez nas projekt ustawy o przedsiębiorstwie i samorządzie.

Mózgiem całego przedsięwzięcia ze strony MKS Kraków był Tadeusz Syryjczyk. Na łamach rozprawdanej w zakładach pracy „Kroniki Małopolskiej” publikowaliśmy jego artykuły programowe. Miały one przekonywać pracowników, że w radach należy uczestniczyć i dawać świadectwo. Temat ten rozszerzany był też w „Zeszytach Związkowych”, chyba w kilku numerach (rzecz jasna, wydawanych w ramach drugiego obiegu). Wśród osób, szkolących ludzi w zakładach pracy w ramach przygotowań do przejęcia samorządów, byli m.in. związany z COIU Stanisław Biernat, a także nieżyjący już Jan Dziadoń, wówczas pracownik Akademii Ekonomicznej. Innych nazwisk nie znam, ale zapewne było ich więcej. Niewątpliwy sukces Związek odniósł w nieistniejącej już Krakowskiej Fabryce Aparatów Pomiarowych, gdzie prawie wszyscy wytypowani przez „Solidarność” – kandydaci zostali członkami rady pracowniczej.

Wielki sukces odnieśli też „nasi” w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL-Kraków, zakładzie zmilitaryzowanym, gdzie wybory do rady w 1983 okazały się plebiscytem załogi na rzecz „Solidarności”. Z wyjątkiem jedynie dwóch osób – wskazani przez PZPR kandydaci przepadli. Tadeusz Konik, przedstawiciel Tajnej Komisji Zakładowej w MKS Kraków, uzyskał najwięcej głosów. Tajna Komisja Robotnicza Hutników prezentowała ambiwalentny stosunek do aktywności krakowskich struktur na rzecz opanowania przez Związek samorządów pracowniczych. Pomimo tej wstrzemięźliwości do rady nowohuckiego Kombinatoru i tak wybrano, o ile dobrze pamiętam, kilku naszych.

W latach 1983-1988 PZPR przegrała zmagania o panowanie nad radami w wielu małopolskich przedsiębiorstwach. To niezwykle, w moim odczuciu, ważne dla naszej najnowszej historii zagadnienie, rozproszone na stronach wielu numerów „Kroniki Małopolskiej”, a także innych wydawnictw drugiego obiegu, prasie PRL-owskiej i wewnętrznych dokumentach zakładowych, wciąż czeka na badacza.

JERZY SURDYKOWSKI

Zwycięstwo na „bożym igrzysku”

Kiedy w sierpniu 1980 r. ujrzałem 21 postulatów na bramie strajkującej Stoczni Gdańskiej (wtedy jeszcze im. Lenina) byłem pewien, że tutaj zaczyna się nowa Polska. Jeszcze nie wiadomo jaka, ale na pewno inna od dotychczasowej, zniewolonej przez Związek Sowiecki i otumanionej fałszywą ideologią. Te postulaty były dla mnie przypomnieniem marzeń z prawie już zapomnianego października 1956, kiedy na wiecach na Politechnice Gdańskiej, jako 17-letni student I roku rozpoczynałem swoją edukację polityczną. Jednym z pierwszych ludzi, jakich spotkałem za stoczniową bramą, okazał się od dawna już nieżyjący pisarz Lech Bądkowski, były cichociemny, człowiek, który wywarł na mnie wielki wpływ, pierwszy przeczytał moje pierwociny literackie i stanowczo namówił do dalszego pisania. Teraz był przedstawicielem stowarzyszeń twórczych w Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego i jego rzecznikiem prasowym. A więc pierwszą – jeszcze przed przybyciem warszawskich doradców – postacią symbolizującą rodzącą się wtedy jedność robotników i inteligencji.

– Będiesz dla nas pisał! – orzekł tonem nieznoszącym sprzeciwu.

W ten sposób ja, dziennikarz „reżimowego” tygodnika „Życie Literackie”, stałem się codziennym gościem w strajkującej Stoczni, autorem kilku tekstów w strajkowym biuletynie noszącym jeszcze nieznaną światu nazwę „Solidarność”, a na ręce też nieżyjącej już pani Anny Walentynowicz złożyłem deklarację przystąpienia do Wolnego Związku i wpłaciłem swoją pierwszą składkę.

Co dalej? Jak ochronić kielkujący w strajkujących zakładach zalążek Wolnej Polski? Jak wzmocnić i utrwalić wspólnotę robotników i inteligencji? Byłem pewien, że jeśli nie dojdzie do głębokich zmian w rządzącej partii, której wtedy byłem członkiem, to rozwiązanie siłowe po myśli moskiewskich twardogłowych jest nieuniknione. Dlatego gdy już pojąłem, że zwycięstwo jest pewne, wyjechałem z Gdańska i doprowadziłem do uchwalenia przez moją macierzystą POP PZPR przy krakowskim oddziale ówczesnego Związku Literatów Polskich rezolucji popierającej postulaty

strajkujących. Była to chyba jedyna w kraju taka rezolucja podjęta przed podpisaniem porozumień sierpniowych. Nawiasem mówiąc, to nie Władysław Machajek był jej głównym oponentem, ostatecznie przegłosowanym. Naiwnie sądziłem, że narodził się akt przełomowy, że naszym śladem partyjne „doły” wypowiedzą posłuszeństwo sterowanej z Kremla „górze”. Tymczasem było to wołanie daremne, bez większej odpowiedzi. Poruszenie w partii w postaci „struktur poziomych” było anemiczne i przyszło za późno.

Po co dziś o tym piszę? Jedynie po to, aby pokazać nasze ówczesne złudzenia. Nie tylko moje. Jedno się sprawdziło: rozwiązanie siłowe 13 grudnia 1981 r.

Odmieniamy oblicze tej ziemi

Powiada się powszechnie, że powstanie „Solidarności” było odpowiedzią na wiekopomne słowa papieża Jana Pawła II rzucone podczas jego pierwszej wizyty w ojczyźnie w 1979 r.: „Niech zstąpi duch Twój i odmieni oblicze ziemi... Tej ziemi!”. Ale te słowa padły na glebę już przygotowaną. Przygotowaną boleśnie, a nieraz krwawo, przez serię polskich kryzysów politycznych i postępującą za nimi liberalizację, a jednocześnie psucie się narzuconego nam systemu komunistycznego.

Polska wyszła z II wojny światowej jako kraj przegrany, choć formalnie znalazła się wśród zwycięzców. Miał rację Stalin, kiedy podczas rozmów z Mikołajczykiem mruknął półgębkiem, że „Polska nadaje się do komunizmu jak krowa pod siodło”. Mimo to sowiecki ustrój został w Polsce wdrożony z całą stalinowską bezwzględnością. Dzisiejsza „polityka historyczna” honoruje daremny – bo od początku skazany na klęskę – opór żołnierzy wyklętych, sprzeciw Kościoła, heroiczne akty niezgody ze strony pojedynczych osób albo niewielkich grup opozycji tamtych dziesięcioleci. Pomijany jest nowy, ale wiekopomny prąd, który zrodził się w Polsce ledwie 12 lat po wojnie, a który w prostej linii prowadził do narodzin „Solidarności” w październiku 1980 r.

Mamy długą i bohaterską tradycję daremnych powstań przeciw zaborcom, od kościuszkowskiego poczynając, aż po szczególnie tragiczne powstanie warszawskie. Ale nie ono było ostatnim aktem zbrojnego oporu Polaków: kiedy tylko trochę zelżał represyjny stalinizm, to w czerwcu 1956 r. strajkujący robotnicy Poznania znowu sięgnęli po broń, znowu połała się krew. Ale już po paru miesiącach ten sam naród potrafił wyciągnąć wnioski z sekwencji nieskutecznych dotąd i krwawo okupionych zrywów: wielka fala masowych wieców w październiku tego samego roku była pierwszym w naszych dziejach aktem nie zbrojnego, lecz wytrwałego i powszechnego oporu. To właśnie okazało się skuteczne: w tym samym paździer-

niku Budapeszt daremnie spłynął krwią, a trzy lata wcześniej sowieckie czołgi zmiażdżyły zbrojny opór Berlina. U nas władza musiała się cofnąć, doszło nie tylko do zmian personalnych na szczycie, ale do cofnięcia przymusowej kolektywizacji, poluzowania cenzury, większej swobody dla Kościoła i paru innych pozytywnych korekt. Polska uzyskała miano „najweselszego baraku” w sowieckim obozie. System się zliberalizował, ale to oznacza, że w tym samym stopniu się zepsuł, bowiem jako tako trwały może być tylko represyjny stalinizm. Ale też postulaty masowego ruchu październikowego były powściągliwe: nie żądano niepodległości ani wolnych wyborów. Duch samoograniczającej się rewolucji unosił się nad tymi tłumami, choć jeszcze nikomu nie przychodziło do głowy takie miano. Odtąd sekwencja powtarzających się pokojowych protestów społecznych, za każdym razem mądrze ograniczających swe postulaty i za każdym razem coś zyskujących, stała się niezbywalną cechą charakterystyczną „polskiego modelu socjalizmu”. Tylko polskiego, bo pokojowy ruch 1968 r. w ówczesnej Czechosłowacji skończył się zbrojną interwencją sowiecką i odżył dopiero w historycznym roku 1989. W Polsce, gdy nawet nie udawało się poruszyć komunistycznej „góry”, jak w 1968 i 1976 r., to jednak system był coraz bardziej nadpsuty, a ludzie umacniali swoje poczucie siły. Poruszenie 1970 r., nieograniczające się wszak tylko do Wybrzeża, zakończyło się krwawo, ale to nie strajkujący robotnicy sięgnęli po broń. Zapłacili za to wielką cenę, ale wymusili zmiany na „górze” i dalszą liberalizację. Choć zawsze pamiętano o samoograniczeniu, to żądania stopniowo radykalizowały się z protestu na protest, aż w końcu sięgnęły sfery politycznej, jak w 21 postulatach „Solidarności” czy wreszcie w przełomowym roku 1989.

Papieskie słowa padły więc na przygotowany i żyzny grunt. Warto docenić, że przed pielgrzymką 1979 r. polski episkopat wymógł na władzy zgodę na powołanie własnej służby pilnującej porządku w miejscach papieskich zgromadzeń. Rządzący nie mieli nawet pojęcia, jak bardzo w tym momencie przegrali: powstała organizacja, kontakty i sieć powiadamiania, które znakomicie posłużyły powstającej niewiele rok później „Solidarności”; ta służba okazała się gwardią ruchu. Poczucie siły, jakie dały olbrzymie i dobrze zorganizowane zgromadzenia, było jednym z zaczynów wolnego związku.

Postawienie na ewolucję zamiast rewolucji było epokową przemianą w kraju słynnym dotąd z daremnych, choć bohaterskich powstań. Polacy na własnych błędach nauczyli się rozumu i skuteczności. Żaden inny naród byłego bloku komunistycznego nie potrafił się na to zdobyć. Z tej też perspektywy warto spojrzeć na sprawę Lecha Wałęsy i jego przeszłości. Chłopak z ubogiej rodziny z zapadłej wsi kujawskiej, trafił do gdańskiej stoczni w 1967 r. namówiony przez starszego brata, który pierwszy przyjechał szukać tu zarobku. Nie wolno wymagać od absolwenta prowincjonalnej zawodówki znajomości historii i polityki, jakimi dysponowali lu-

dzie z wielkich miast, a zwłaszcza inteligencja. Tym więcej, że stocznia już w marcu 1968 wrzała i była bliska wyjścia na ulice, potem nastąpił krwawy grudzień 1970 r. Czego chcieć od młodziutkiego robotnika wrzuconego nagle w ten straszny wir? Jeśli nawet uległ namowom sprytniejszych od siebie esbeków, podpisał zobowiązanie i nawet początkowo donosił, to potrafił się z tego wywikłać, odmówić dalszej współpracy i stanąć na czele najpotężniejszego z polskich pokojowych protestów. Jego dzieje, jego dorastanie, to wyboista droga narodu mniej lub bardziej uwikłanego w PRL, który jednak potrafił się z tego bagna wydobyć i w końcu obalić najpotężniejszy z totalitaryzmów.

Z tej perspektywy wszyscy jesteśmy Wałęsami!

Pomnik dla polskich prawników

Patrząc z dzisiejszej perspektywy na tak krótkie, ale jakże obfite w dokonania 16 miesięcy „pierwszej Solidarności”, to jednym z najważniejszych dzieł tamtego czasu było powstanie w Krakowie i wyteżona praca Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Takie inicjatywy i grupy działania powstawały wtedy w różnych regionach na fali obywatelskiego i patriotycznego poruszenia, nie wszystkim jednak starczyło wytrwałości, a może i sprzyjających okazji. Ta pozostawiła po sobie dorobek wiekopomny, choć dziś już mało znany i bliski zapomnienia. Założył Centrum ówczesny młody krakowski sędzia Kazimierz Barczyk, szybko uzyskując tak poparcie władz związku, jak środowisk prawniczych dla swojego oryginalnego projektu opracowania kompleksu gotowych ustaw czyniących Polskę zgodnie z oczekiwaniami 10-milionowej „Solidarności”, państwem demokratycznym i praworządnym, odpowiadającym standardom europejskim, a w istocie zmieniającym ustrój. Na jego zaproszenie w prace COIU „S” szybko włączyły się najwybitniejsze postaci uniwersyteckich wydziałów prawa Krakowa, Warszawy i innych miast. Podobnie prezes Centrum jego ważnymi partnerami w działalności uczynił reprezentujących krajowe struktury „Solidarności” wymiaru sprawiedliwości sędziowskiej sądów powszechnych oraz Sądu Najwyższego, prokuratorskiej oraz notariuszy, a także Naczelnej Rady Adwokackiej i liderów organizującej się korporacji radców prawnych – przedstawicieli wszystkich zawodów prawniczych. Dość wymienić takie nazwiska, jak nieżyjący już profesorowie Stefan Grzybowski i Władysław Wolter, profesorowie Stanisław Grodziski, Adam Strzembosz, Andrzej Zoll i wielu, wielu innych, którzy potem zajmowali eksponowane stanowiska w Trybunale Konstytucyjnym, Sądzie Najwyższym i instytucjach rządowych Wolnej Polski.

Już jesienią 1980 r. wiadomo było, że wielki ruch społeczny, jakim była „Solidarność”, ma cele dalej sięgające niż tylko związkowe. Zresztą wolny związek

zawodowy nie może funkcjonować w otoczeniu prawnym nadpsutego totalitaryzmu, jakim wciąż było ówczesne PRL. Stąd ogromne zapotrzebowanie na wybiegające w przyszłość inicjatywy ustawodawcze, które to otoczenie powinny zmienić i zdemokratyzować. Stąd też ogromna presja upływającego czasu, która zmuszała prawników skupionych w Centrum do wyjątkowej pracowitości. Tak więc w ciągu zaledwie kilku miesięcy powstały projekty ustaw dotyczących nie tylko związku zawodowego i realizacji jego 21 postulatów (np. prawo prasowe likwidujące cenzurę), ale faktycznie całokształtu porządku prawnego państwa. Ogromny wysiłek najlepszych umysłów polskiego prawa przyniósł w tym krótkim przecież okresie wstępne założenia do Konstytucji RP oraz do nowelizacji kodeksu cywilnego. Prócz wspomnianej ustawy prasowej, projekty ustaw o wolnym dostępie do informacji, o zgromadzeniach, o przedsiębiorstwie, o ustroju sądów powszechnych, o Krajowej Radzie Sądownictwa, o Sądzie Najwyższym, o prokuraturze, adwokaturze i szereg innych. Prawie kompletne były projekty nowych kodeksów: karnego i pracy, a także wiele innych projektów i analiz prawnych. Niewątpliwie był to największy zbiorowy wysiłek legislacyjny od czasów niezapomnianej Konstytucji 3 maja. Potrafiliśmy się na to zdobyć, bez rozgłosu, prawie bez pieniędzy, tylko na fali niepowtarzalnego entuzjazmu, mobilizacji i uniesienia, jakie przynosił tamten czas. Szkoda, że mało kto już o tym pamięta i mało kto ową wiekopomną pracę docenia. Spośród dzieł tamtej „Solidarności” to było jedno z największych.

Najpilniejszym był jednak projekt ustawy o demokratycznych wyborach do rad narodowych, bowiem kalendarz wyborczy przewidywał je już na luty 1982 r. Nie można było tych wyborów pozostawić w rękach rządzących. Wolne wybory parlamentarne znajdowały się jeszcze w sferze marzeń, bo nasza pokojowa rewolucja wciąż musiała sama ograniczać swoje cele, by pozostać przy ewolucyjnym biegu przemian. Ale rady narodowe sprawujące władzę na szczeblu lokalnym i wojewódzkim mogły stać się zaczynem prawdziwego samorządu terytorialnego i następną po „Solidarności” dźwignią tej ewolucji. Projekt ustawy COIU „S” ordynacja wyborcza przewidująca demokratyczne wybory do rad narodowych była referowana na posiedzeniu Komisji Krajowej „S” 12 grudnia 1981 r., tuż przed niespodziewanym wprowadzeniem stanu wojennego.

Nie pokona orła wrona!

Sadzę, że gen. Jaruzelski nie musiał podjąć takiej decyzji. Nie ma mocnych dowodów na nieuchronność sowieckiej interwencji, gdyby wojsko, milicja i безпеaka nie podjęły się zgruchotania „Solidarności” rękoma Polaków. Owszem były groźne po-

mruki i pokrzykiwania z Kremla, ruchy wojsk i inne podobne demonstracje. Ale Sowiety ugrzęzły w beznadziejnej wojnie afgańskiej, gdzie już niedługo „niepobiedimaja Krasnaja Armia” miała ponieść drugą w swej historii porażkę po wojnie z Polską w latach 1920-21. Czy mogły sobie pozwolić na jeszcze jedną interwencję? Nie wiem i myślę, że nie wiedział tego także Jaruzelski, gdy podejmował swoją decyzję. Ryzyko oparcia się na „Solidarność” z Lechem Wałęsą na czele, przeciw własnym i moskiewskim twardogłowcom, było olbrzymie. Ale równie olbrzymie ryzyko podejmował Piłsudski, gdy odmówił złożenia przysięgi na wierność mocarstwom centralnym i poszedł za kraty do Magdeburga. Przecież zwycięstwo aliantów nie było jeszcze pewne. Mądry twórca Legionów ubezpieczył się jednak i na taką ewentualność; gdyby wojna przyniosła ostateczny sukces Berlinowi wraz z Wiedniem, to wtedy zwycięskim wodzem i bohaterem narodowym byłby wierny do końca mocarstwom centralnym gen. Sikorski. Historia tylko przez chwilę otwiera przed uwikłanymi w nią postaciami perspektywę wielkości i to zwykle obciążoną najwyższym ryzykiem; potem pozostają tylko daremne gesty i jeszcze bardziej żalosne próby samousprawiedliwienia. Tak stało się z generałem w ciemnych okularach. Gdyby wykorzystał swą krótkotrwałą szansę, byłby bohaterem narodowym, a przemiany w Polsce zostałyby przyśpieszone o dziewięć lat, które daremnie straciliśmy przez wojnę partii z narodem.

Jeśli 16 miesięcy „pierwszej Solidarności” było nade wszystko czasem robotników i ich masowych wystąpień, to lata „Polski jaruzelskiej” poddały próbie inteligencję. To nie był okres sprzyjający strajkom, manifestacjom i wyrastaniu wiecowych przywódców. Ale był to czas wielkiej pracy u podstaw, czas dla małych grup przygotowujących zręby Wolnej Polski, dla pracy charytatywnej, programowej i samokształceniowej, dla mnóstwa niezależnych od siebie, a przez to niemożliwych do zdławienia redakcji podziemnych czasopism i powielających je drukarni. Według utajnionych przez ówczesne władze badań prasoznawczych w połowie lat 80. około miliona Polaków było – mniej lub bardziej regularnie – czytelnikami prasy podziemnej. Na miejsce jednej zlikwidowanej przez milicję drukarni wyrastały następne; takiego rozproszonego oporu nie dawało się zdławić i musiał mieć on wpływ na świadomość narodu. Wszystko to prowadziło nieuchronnie do historycznych wydarzeń 1989 r.; można się było tylko spierać o datę.

W tej bezbrzeżnej rzece utajonego oporu poczesne miejsce zajmowali związani z „Solidarnością” prawnicy. Nie tylko dlatego, że ratowali pobitych, bronili działaczy oskarżonych na podstawie zaostrego prawa, starali się wydobyć zza krat uwięzionych i internowanych, udzielali pomocy ich rodzinom. W myśl Miłoszowego sformułowania „spisane będą czyny i rozmowy” upamiętniali ówczesne bezprawie władzy i represje, jakie stosowała ona przeciw społeczeństwu. Służyło temu podziemne pismo prawników „Paragraf”.

Trwały też w konspiracji dalsze prace Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Na miejsce tych, którzy się wykruszyli, przychodzili nowi. Niemożliwe były zebrania, ale możliwa była – choć zagrożona interwencją wszechobecnej bezpieki – praca w małych grupach. W drugiej połowie lat 80. przebywająca wtedy na emigracji w Paryżu, a przedtem związana z prasą podziemną dziennikarka Maria de Hernandez-Paluch – z którą przyjaźniłem się i współpracowałem w kilku podziemnych wydawnictwach – zaproponowała wydrukowanie dorobku Centrum w „Zeszytach Historycznych” „Kultury” paryskiej. Jak wspomina Kazimierz Barczyk, wraz z prof. Grodziskim przeglądali już z tą myślą przechowywany w piwnicy dorobek i spisali 2 tysiące stron maszynopisu, ale przeważała pewność, że wcześniej czy później ujrzy on światło dzienne w Wolnej Polsce. I tak się stało: Zbiór projektów ustaw opublikowało Wydawnictwo Sejmowe w roku 2001.

Ale wcześniej nadszedł historyczny rok 1989: ta wiosna nareszcie była nasza! Polska leży – jak to pięknie ujął Norman Davies w tytule swej głośnej książki (czerpiąc z wiersza Norwida) – na „bożym igrzysku”, gdzie przez wieki przewalają się wrogie armie i ścierają się potężniejsze od nas siły. Tak stało się tragicznego września 1939, kiedy utraciliśmy niepodległość zaatakowani z obu stron przez wrogie mocarstwa. Ale skoro musimy żyć na skrzyżowaniu wojen i przemarszów, tym bardziej musimy okazać się rozumni i wytrwali, aby ocalić to, co najważniejsze, a nie tylko spływać daremnie krwią. Tak stało się w historycznym 1989 r., kiedy wykorzystaliśmy właściwą chwilę i pokojowym – nie zbrojnym, lecz niezmożonym – oporem obaliliśmy komunizm. Zwyciężyliśmy na „bożym igrzysku”, gdzie nasi przodkowie tyle razy ponosili chwalebne klęski. Dla Polaków II wojna światowa skończyła się dokładnie po półwieczu. Ostatnie z cyklu polskich powstań niepodległościowych było nie-zbrojne, lecz nareszcie wygrane!

Właśnie na początku tej Wolnej Polski dorobek Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” miał wartość najwyższą. Tak jak program Balcerowicza stanowił podstawę bolesnej, ale skutecznej przebudowy polskiej gospodarki, tak w sferze prawnej była to podstawa kodyfikacji nowego ustroju dokonywanej w przyspieszonym tempie przez Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Przecież nie można oprzeć tego ustroju – wymarzonego przez 50 lat niewoli – na PRL-owskim prawie służącym ustrojowi totalitarnemu, cóż z tego, że mocno już nadpsutemu. Przygotowując ustawy i kodeksy, a w niedalekiej już perspektywie nową konstytucję, było więc do czego sięgać. Po części do tych kartonów z dorobkiem najlepszych polskich prawników przechowywanym w piwnicy przez ciemnie lata stanu wojennego, po części zaś do pracy nowych sił prawniczych, które garnęły się do współpracy z reaktywowanym Centrum. Są tam prawie wszystkie wielkie nazwiska, które potem zajęły najpocześniejsze miejsca na uczelniach, w sądach, adwokaturze i w kolejnych rządach RP.

Od razu powstał także korzystający z dorobku i ekspertów COIU „S” ośrodek prac ustawodawczych przy Senacie, w którym „Solidarność” miała 99% miejsc, służący jednocześnie reprezentującemu reaktywowany związek Obywatelskiemu Klubowi Parlamentarnemu. Wielka praca ustawodawcza pierwszych parlamentów RP na tym właśnie się opierała. Ale też nie wszystko z zamierzeń i dorobku Centrum znalazło zastosowanie. Może największą porażką prawników jest fakt, że – mimo ich zgodnego głosu – Sejm nie utworzył własnego profesjonalnego ośrodka ustawodawczego, który w sposób spójny i fachowy opracowywałby projekty ustaw, potem poddawane pod głosowanie posłów. Posłowie – choć nie są profesjonalistami prawa – woleli sami układać ustawy. Może ich mierna jakość i wychwytywane zbyt późno niekonsekwencje w tym właśnie mają swoją przyczynę?

Lepiej przyjąć słuszne rozwiązania późno, niż porzucić je na zawsze. Rząd, aż do roku 2000, także nie posiadał własnego centrum legislacyjnego złożonego z profesjonalnych prawników. Z inicjatywy Kazimierza Barczyka, sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w solidarnościowym rządzie Jerzego Buzka, powstało wówczas Rządowe Centrum Legislacji jako instytucjonalna, profesjonalna kontynuacja Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Dziś nikt już nie kwestionuje potrzeby jego istnienia. Ale niestety, nie mniej ważne Rządowe Centrum Studiów Strategicznych zostało lekkomyślnie rozwiązane. Fachowe, eksperckie zaplecze tak władzy ustawodawczej, jak wykonawczej wciąż pozostawia wiele do życzenia. A przecież w najgorętszym czasie przemian – choć nikt nie wręczał wtedy nominacji i nie pisał potem listów pochwalnych – stanęło ono do służby i spełniło swoje historyczne zadanie.

Nic nie jest dane raz na zawsze

Nic nie jest dane raz na zawsze. Ani demokracja, ani niepodległość. O wszystko trzeba bezustannie dbać, wszystko chronić. Zwłaszcza na wciąż niebezpiecznym i chwiejnym „bożym igrzysku”, gdzie żyjemy. Nie udało się to w nieszczęsnych dla Polski wiekach poprzedzających zabory; bo zadufani w szlachecką „złotą wolność” wierzyliśmy, że mamy najdoskonalszy w świecie ustrój, a były to tylko skorupy minionej świetności maskujące bezwład i anarchię. Jednak potrafiliśmy 30 lat temu bez wystrzałów i krwi obalić najstraszniejszy totalitaryzm.

ANTONI TOKARCZUK

Od sprzeciwu do tworzenia

Czasami bywa tak, że dopiero po latach dostrzega się sens zdarzeń, w których się uczestniczyło, a których się do końca nie rozumiało i nie akceptowało. Może to dziwnie zabrzmieć, ale tak właśnie działo się w przypadku mojego odbioru największego wydarzenia w historii „Solidarności” w ostatnich miesiącach przed stanem wojennym, jakim był I Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Może to być nawet zarzut wobec mnie, że przyznaję się do krytycznego wówczas stosunku do tego głośnego i historycznego wydarzenia, mimo że byłem jego uczestnikiem jako delegat Bydgoszczy. Ba, nawet zostałem wtedy wybrany do ścisłych władz Związku, na funkcję sekretarza Prezydium Komisji Krajowej. A to, że po kilku latach zmieniłem ocenę efektywności Zjazdu i jego znaczenia dla przeobrażeń ustrojowych w Polsce i Europie, jest w dużym stopniu efektem pracy i dokonań Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Ale po kolei.

Skąd brał się mój dystans do tego wydarzenia, wyjaśniam w swojej książce *Mój czas. Flirty z historią*, wydanej w tym roku przez IPN. Zjazd ochrzciłem tam mianem „festiwal wolności i jarmark programowych różnaitości”. Przyznaję się, że miałem problemy z odnalezieniem się w tamtej rzeczywistości. Z jednej strony czułem, że uczestniczę w wielkim święcie, festiwalu wolnościowych aspiracji narodu, manifestacją jego marzeń, potrzeb i dążeń. Wreszcie przestaliśmy się oszukiwać i wmawiać sobie i innym, że podpisujemy się obowiązującym oficjalnie hasłem „socjalizm tak, wypaczenia nie”. Zdefiniowaliśmy się jako organizacja, która łączy w sobie cechy ruchu społecznego i związku zawodowego. Znamienne było to, że „Solidarność” zadeklarowała wierność wartościom etyki chrześcijańskiej i sięganie do tradycji narodowej z jednej strony, a czerpanie z robotniczej i demokratycznej tradycji świata pracy – z drugiej. Byliśmy generalnie optymistami co do takiego pionierskiego w skali świata, łączenia tradycji dotychczas sobie przeciwstawnych i wrogich. Nie zakładaliśmy wybuchu „wojny na górze” już na początku odzyskanej wolności i nie-

podległości. Może i dobrze, gdyż poczucie jedności pozwoliło przetrwać stan wojenny i wygrać, co było tylko możliwe w czerwcowych wyborach 1989 r.

Przyjęty program stawiał na samorządność, jego podstawowa część zapowiadała właśnie stworzenie „Samorządnej Rzeczypospolitej” i przeprowadzenie reformy gospodarczej, pluralizmu politycznego, ochronę praw człowieka i obywatela, a przede wszystkim demokratycznych wyborów do samorządu terytorialnego i Sejmu. Nie wypowiedzieliśmy konstytucyjnego uznawania kierowniczej roli PZPR w państwie i nie zanegowaliśmy międzynarodowych sojuszy PRL, czyli podległości Związkowi Sowieckiemu. Ale „Posłaniem do ludzi pracy Europy Wschodniej” zapowiedzieliśmy faktycznie rozprzestrzenianie się „polskiej zarazy” na inne państwa „realnego socjalizmu”.

Radykalnie określone cele dla „Solidarności” i Polski bardzo mnie cieszyły. Byłem przekonany, że tak określony, dalekowzroczny program jest bardzo potrzebny. Traktowałem go jednak bardziej jako punkt wyjścia, wizję państwa. Że będzie on dla nas busolą w żmudnych i konfrontacyjnych zmaganiach z komunistycznymi władzami, podstawą do wymuszania kompromisów na umocowanych na Kremlu komunistycznych władzach PRL, które nie zdradzały już wtedy w najmniejszym stopniu chęci dialogu społecznego. Przecież nie można było zakładać, że totalitarni władcy polskiego z nazwy państwa, dysponujący potężnym aparatem przemocy i wsparciem Armii Radzieckiej, dobrowolnie ogłaszają się banitami i poproszą o azyl polityczny w ZSRR, uciekając w popłochu przed 10 milionami członków ruchu społecznego „Solidarność”, uzbrojonych jedynie w zjazdowe uchwały.

Frapowało mnie, a nawet mocno niepokoiło co innego. Czy i jak ten program da się zrealizować w praktyce, wprowadzić w życie w warunkach skrajnie wrogiego otoczenia, jakim była rzeczywistość zniewolonego przez komunistów kraju. Miałem wtedy bardzo wyraźne poczucie hamletowskiego: *to be or not to be*. Bo to rzeczywiście był dylemat. Czy skuteczniejsze będzie bezpośrednie konfrontowanie swoich rewolucyjnych, aczkolwiek pokojowych zamysłów programowych ze szczelną i totalną rzeczywistością tu i teraz, czy też należy solidnie się okopać na swoich pozycjach i niejako partyzanckimi metodami kruszyć mury.

Czy decydowanie się na realizację od zaraz programu rozkładającego na łopatki mocodawców nie jest podjęciem decyzji o zbiorowym samobójstwie? A z kolei odwlekanie w czasie niezbędnych reform, czy nie zdemobilizuje społeczeństwa i nie jest wyborem bierności, która pogłębi wszechogarniający kryzys gospodarczy i w końcu obróci je przeciwko ospałym wodzom rewolucji? Zastanawiałem się wtedy nad podstawową kwestią – czy to ja jestem tchórzliwym człowiekiem małej wiary, czy też zdecydowana większość, z blisko 900 delegatów, straciła poczucie rzeczywistości i swoje marzenia bierze za rzeczywistość. Zjazd żył swoim autonomicznym życiem, a delegaci jakby wpadli w trans. Miałem wrażenie, że zdecydowana ich większość nie miała takiego dylematu jak ja.

Na każdym kroku widać było nieograniczoną, żeby nie powiedzieć rozpasaną demokrację, chociaż powszechne było tropienie wszędzie manipulacji. Słowo to, a także odmieniane przez wszystkie przypadki słowo „demokracja” były najczęściej używanymi w hali sportowej Oliwia słowami wytrychami. Brak ograniczeń dla solowych występów delegatów dawał im poczucie wolności i współuczestnictwa. Najczęściej jednak było to mówienie sobie a muzom, gdyż nie kończyło się przedstawieniem propozycji konkretnej uchwały z poparciem wystarczająco licznej grupy wnioskodawców. Mikrofony były ustawione przed każdą regionalną delegacją, a kolejki chętnych do zabrania głosów były nierzadko tasiemcowe. Wielokrotnie po wyczekaniu wystąpień licznych przedmówców rezygnowałem z zabrania głosu, uważając, że temat został już wyczerpany albo, częściej, wyczerpani byli słuchacze. Widząc, jak cała para idzie w gwizdek, popadałem w sceptycyzm. Nie przypuszczałem, że najważniejsze zjazdowe tematy będą podejmowane, kontynuowane i kończone na taką skalę przez kompetentne i zorganizowane grupy naszych członków i sympatyków, w tym COIU „Solidarności”.

Kiedy Zjazd, w przedłużonym czasie, jednak zakończył się, byłem już spokojniejszy. Potwierdziła się zapowiedź Wałęsy na jego otwarciu, że program „Solidarności” sięgnie w sferę marzeń. Okazał się on tak pojemny, że uwzględniał wszystkie możliwe warianty rozwiązań, nawet te zdające się nie do pogodzenia. Nie lansował jednak złudnych ocen i nadziei bez pokrycia. Stworzył punkt wyjścia do politycznego dialogu, proponując zawarcie trzech porozumień w sprawach; porozumienia antykryzysowego, reformy gospodarczej i „samorządnej Rzeczypospolitej”. Znamienne było określenie zadań dla „ratowania kraju przed upadkiem, a społeczeństwa przed nędzą, zniechęceniem i samozniszczeniem jako doraźnych działań perspektywicznych”. Trochę kłóciło się to ze znaczeniem tych określeń, które są przecież sobie przeciwstawne. Ale „Solidarność” chciała wierzyć, że da się jakoś pogodzić wodę z ogniem. Jednak rzeczywistość program opisywał zgodnie z faktycznym jej obrazem i nie łudził nikogo złotymi receptami na łatwe uzdrowienie naszej chorej rzeczywistości. Był dla mnie doraźnie nierealny i nieużyteczny, ale sam nie mając własnych pomysłów na pokonanie czerwonego Goliata, nie mogłem o to mieć do nikogo pretensji. Wypadało przystąpić do jego realizacji z zamiarem zrobienia wszystkiego, co tylko możliwe, i zdać się na wyroki Opatrzności. Dobrze, że skrajny radykalizm najgroźniejszych, chociaż jak się okazało nie najliczniejszych delegatów, gotowych „w trampkach ruszyć na Rusa”, nie wymknął się spod kontroli.

Potem, w ostatnich miesiącach i tygodniach przed stanem wojennym, „odlot” wielu, zbyt wielu, działaczy związkowych był jeszcze większy. Jerzy Kropiwnicki, znany już wtedy łódzki działacz „Solidarności”, późniejszy polityk i mój sąsiad na sali posiedzeń rządu premiera Jerzego Buzka, na październikowym posiedzeniu Komisji Krajowej „S” był nawiedzonym hurra optymistą. Według niego zagrożenie stanem

wyjątkowym przez władze miało „charakter wyraźnego bluffu”. Na totalną awanturę z „zorganizowanym i świadomym swoich celów” społeczeństwem mógłby iść „tylko absolutny wariat”. Skłócenie mundurowej milicji ze Służbą Bezpieczeństwa i ZOMO wyklucza wprowadzenie milicji do konfrontacji z ludźmi. Milicjantów jest za mało na spacyfikowanie całego kraju, a tylko 17 procent oficerów i podoficerów wojska gotowych jest użyć broni w ratowaniu socjalizmu. Było po północy z 12 na 13 grudnia, kiedy w kuluarach kończących się obrad KK dzieliłem się z nim swoją ocenę sytuacji, wiedząc już, że czołgi wyszły z koszar na ulice. Na moją uwagę, że tym razem komuniści naprawdę ruszyli, by nas siłowo spacyfikować, odpowiedział, że to bzdura. A ja zawsze miałem „inteligentkiego pietra”.

Jacek Kuroń z Janem Rulewskim ścigali się w planach odsunięcia komunistów od władzy i utworzenia rządu tymczasowego. Nie zamierzali czekać z tym do momentu opracowania przez COIU „S” nowego, całościowego systemu prawa w Polsce umożliwiającego wprowadzenie demokracji i rządów prawa. Nie chcieli tracić czasu na długi z konieczności proces legislacyjny. I chyba nie liczyli na to, że tego zadania podejmie się na własną zgubę Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Nie wiem, czy to tylko brak pamięci z mojej strony, czy nie zgłaszali oni swoich pomysłów na wprowadzenie tymczasowej konstytucji umożliwiającej solidarnościowy zamach stanu.

Ta groteskowa sytuacja dowodzi, jak przed 35 laty trafiała w realne i naglące potrzeby „Solidarności” i polskiego państwa inicjatywa sędziego Kazimierza Barczyka utworzenia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych. Sądzę, że bardzo dobrze się stało, że miejscem tych działań był Kraków. Z dala od siedziby władz i głównych ośrodków decyzyjnych NSZZ „Solidarność” można było spokojnie zaplanować i przeprowadzić cały proces przygotowania gruntownej zmiany polskiego systemu prawnego. To właśnie tutaj udało się skupić wokół tego historycznego zadania kilkuset wybitnych polskich prawników, teoretyków i praktyków wszystkich dziedzin prawa w samym Centrum, jak i w jego Społecznej Radzie Legislacyjnej. Inicjatywa zakończyła się większym sukcesem, niż można było się spodziewać. Została podjęta i zrealizowana w szerokim gronie najlepszych, oddanych idei praworządności specjalistów, zainteresowanych rzeczywistym uzdrowieniem sytuacji, z dala od bieżącej polityki.

Przyznaję się szczerze, że w natłoku bieżących spraw i zajęć sekretarza i członka Prezydium KK, mimo że wiedziałem o istnieniu COIU „S”, nie miałem pojęcia, na jaką skalę prowadzone były prace jeszcze przed stanem wojennym. Ale już po prezentacji przez Tadeusza Syryjczyka projektu nowej, w pełni demokratycznej ordynacji wyborczej do rad narodowych, kiedy wystąpił w imieniu Centrum w ramach programu „Samorządna Rzeczpospolita”, w ostatnich godzinach ostatniego posiedzenia KK w Gdańsku, wiedziałem, że postawiono sobie dalekosiężne cele. Ale tak

naprawdę zrozumiałem skalę dokonań, mierzoną ilością i zakresem przygotowanych społecznych projektów ustaw przez tak liczne, różnorodne i szacowne grono prawników, dopiero w czasie Okrągłego Stołu i później w Senacie RP.

Dla pełniejszego uświadomienia sobie, jakie wyzwania, problemy, komplikacje i niespodzianki towarzyszyły procesowi tworzenia nowego porządku prawnego o standardach zachodnioeuropejskich w warunkach realnego socjalizmu, czyli komunistycznej dyktatury i jej „ładu” ustrojowego, zabezpieczonego odpowiednim systemem norm prawnych, proponuję prześledzić i porównać trzy ścieżki nowych, przełomowych rozwiązań prawnych, w okresie od I Zjazdu „Solidarności”, poprzez Okrągły Stół, do pierwszych lat niepodległości. Niech to będzie pakiet propozycji i rozwiązań legislacyjnych dotyczących kolejno: reform gospodarczych, ochrony środowiska naturalnego i samorządu terytorialnego, jako bardzo istotnego i od początku eksponowanego filaru „Samorządnej Rzeczypospolitej”. Sądzę, że ten metodologiczny zabieg pozwoli lepiej dojrzeć i docenić wyjątkowość roli, sprawność organizacyjną oraz dokonania Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”.

Reforma gospodarki dla „Solidarności” była zadaniem czasowo najpilniejszym, ze względu na pogłębiający się w przyspieszonym tempie kryzys gospodarczy. Brak na rynku podstawowych artykułów, w tym artykułów pierwszej potrzeby, przestoje produkcyjne licznych zakładów wynikające z braku surowców budziły obawy o bezpieczne przeżycie zimy. Oczekując otwartej na dialog społeczny postawy władz, związek jeszcze przed Zjazdem gotów był włączyć się w doraźne działania ratunkowe, na przykład apelować do górników i pracowników innych newralgicznych dziedzin gospodarki o zwiększenie produkcji nawet kosztem wywalczonych z trudem wolnych sobót. Deklarował, że poprzez sensowne reformy gospodarcze, przy pełnej świadomości własnego ryzyka, licząc się z koniecznymi podwyżkami cen detalicznych. Bierna postawa władz, zakładająca przeprowadzenie drastycznych decyzji cenowych pod osłoną, przygotowywanego w całkowitej tajemnicy stanu wojennego spowodowała narastanie świadomości o potrzebie gruntownej przebudowy życia społeczno-gospodarczego. Przyjęty przez Zjazd program zrywał z dotychczas obowiązującym modelem gospodarki socjalistycznej, z centralistycznym, nakazowo rozdzielczym systemem kierowania gospodarką uniemożliwiającym racjonalne gospodarowanie. Uznał za konieczne oddzielenie organów administracji gospodarczej od władzy politycznej, zniesienie bezpośredniej zależności przedsiębiorstw od ministrów i tzw. nomenklatury, czyli akceptacji nominacji kadrowych przez instancje partyjne.

Reforma może się zakończyć pełnym powodzeniem tylko wtedy, gdy będzie masowym ruchem załóg. Podstawowym elementem gospodarki ma być *przedsiębiorstwo społeczne*, zarządzane przez załogę poprzez radę pracowniczą, na co dzień

operatywnie kierowane przez dyrektora, wybieranego w drodze konkursu i odwoływanego przez tę radę. Autentyczne samorządy pracownicze mają uczynić załogi rzeczywistymi gospodarzami zakładów. Walka z kryzysem i reforma ekonomiczna musi być realizowana pod społecznym nadzorem. W przyszłości taką kontrolę ma sprawować odrodzony sejm, rady narodowe i samorządy pracownicze. Do tamtego czasu rolę tę ma pełnić Społeczna Rada Gospodarki Narodowej, oceniająca politykę gospodarczą rządu, sytuację gospodarczą i gospodarcze akty prawne i inicjująca niezbędne rozwiązania. Ma działać jawnie i kontaktować się ze społeczeństwem za pomocą środków masowej komunikacji. Powinna przysługiwać jej inicjatywa ustawodawcza.

Okazało się, że komunistyczne władze nie są przygotowane nawet do wstępnej dyskusji na ten temat. Co prawda przed stanem wojennym rozmowy z rządem ograniczały się praktycznie do spotkań zespołu kierowanego przez członka Prezydium KK Grzegorza Palkę z ministrem Marianem Krzakiem, poświęconych problemom gospodarczym, walki z kryzysem i planowanym podwyżkom cen. Warunkiem wsparcia rządu w tych kwestiach z naszej strony było właśnie utworzenie tejże Społecznej Rady. Ale takie rozwiązanie nie mieściło się jeszcze wtedy w wyobraźni premiera gen. Jaruzelskiego i jego ekipy. Wręcz przeciwnie, właśnie z tego powodu Palka spędził kilka lat w więzieniu, czekając na sąd i wyrok za próbę zamachu stanu.

W tym kontekście trzeba oceniać próby włączenia się „Solidarności” w reformy gospodarcze w skali kraju, jak i zmiany dotyczące samych przedsiębiorstw państwowych. Wypracowanych propozycji programowych nie można traktować jako ostatecznej wizji ruchu społecznego w sprawie modelu gospodarczego państwa. Działania tzw. Sieci organizacji zakładowych NSZZ „Solidarność”, skupiającej największe zakłady w Polsce, z założenia były „samoograniczającą się rewolucją” w gospodarce. Miały służyć szybkimi konsultacjami w ważnych decyzjach stojących przed związkiem. Efektem prac Sieci było właśnie opracowanie projektu ustawy o przedsiębiorstwie społecznym, jak również sam udział w tworzeniu programu I Zjazdu. Trzeba pamiętać, że faktyczne uspołecznienie oznaczało odebranie władzy nomenklaturze w gospodarce i początek reform z zachowaniem obowiązujących zasad ustrojowych. Działaczom „Solidarności” coraz trudniej było zachowywać bierność wobec codziennych wyzwań i realnych problemów życia gospodarczego. Warto podkreślić, że Sieć konsultowała swoje projekty z prof. Stanisławem Włodyką pracującym dla COIU „S” w sprawach prawa gospodarczego. Znamienne jest to, że doradcą Sieci był również Leszek Balcerowicz, którego reformy już w warunkach wolnej Polski nie podlegały ograniczeniom, na które byliśmy wówczas skazani. I dopiero wtedy alternatywą dla przedsiębiorstwa państwowego mogły stać się spółki prawa handlowego, będące podstawą gospodarki rynkowej.

Tylko olbrzymiej woli jedności trzeba przypisać to, że w przyjętym przez Zjazd programowych propozycjach gospodarczych godzono bardzo różne ideowo orien-

tacje, od lewicujących po liberalne. Godzono również oczekiwania „otwartych katolików” i „otwartych socjalistów” w sferze społecznej. Chyba było to jedynie przełożenie na później tej konfrontacji ideowej. Najpierw trzeba było odsunąć komunistów od władzy i pożegnać gospodarkę centralistyczną, planową i nakazową. Potem byłoby dopiero sens kruszyć kopie o dokładne określenie charakteru nowego ustroju gospodarczego.

Następne lata pokazały, że wiara w kolektywną mądrość i zdolność do racjonalnych decyzji gospodarczych przez załogi i ich reprezentacje grzeszyła naiwnością, zapewne lewicową naiwnością. Reprezentacje pracownicze bowiem bardziej kierują się doraźnymi celami i interesami. I nie są skłonne do długofalowych kalkulacji i kosztownych inwestycji zapewniających trwałą konkurencyjność na wolnym, bezlitosnym rynku. W początkowym okresie transformacji gospodarczej na początku lat 90. ubiegłego wieku trzeba było wprowadzić „podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń”, obciążający te przedsiębiorstwa, które przekraczały w przepisach dopuszczalny poziom wzrostu płac. Nawet w wolnej już Polsce nie można było liczyć na racjonalne, konieczne z ekonomicznego punktu widzenia, samoograniczenia załóg w planowaniu i przeprowadzaniu podwyżek płac. Trudno też było uświadomić pracownikom i ich reprezentacjom konieczność regulacji stanu zatrudnienia. Sam się o tym przekonałem jako wojewoda bydgoski, kiedy namawiałem na początku lat 90. reprezentacje pracowników podległego mojemu nadzorowi zakładowi lniarskiemu do ograniczenia zatrudnienia w związku ze zmniejszonym zapotrzebowaniem na jego produkcję. Nie przyjęto mojej argumentacji, że jest to warunek przetrwania zakładu. Usłyszałem od przedstawicieli załogi, że albo wszyscy się uratują, albo wszyscy zginą. Tak rozumiana solidarność okazała się katastrofą w bardzo krótkim czasie.

Sztandarowa pozycja programowa Zjazdu – „Samorządna Rzeczpospolita” – już się rodziła w bardziej wyraźnych, przemysłanych i ostatecznych kształtach. Przypomnijmy sobie, że nie mówi się tu o demokratyzacji życia publicznego w Polsce, które zakłada stopniowe dochodzenie do niej. To pełny pluralizm światopoglądowy, społeczny, polityczny i kulturalny powinien być podstawą demokracji w samorządnej Rzeczypospolitej. Trwałe wprowadzenie samorządności, demokracji i pluralizmu wymaga przebudowy struktury państwa i stworzenia niezależnych i samorządnych instytucji we wszystkich sferach życia społecznego. Pełne korzystanie z wolności konstytucyjnych jest gwarancją, że trud i wyrzeczenia ludzi pracy nie będą, tak jak to bywało do tej pory, zniweczone.

Podstawowym filarem samorządnej Rzeczypospolitej, od którego należy zacząć jej tworzenie, jest autentyczny samorząd terytorialny wyłoniony w wolnych wyborach. Do końca 1981 r. miał już być przygotowany projekt nowej ordynacji wyborczej i po konsultacji wewnątrzwiązkowej przedstawiony Sejmowi. Możliwość

kandydowania powinny mieć osoby wysunięte przez organizacje społeczne, a także grupy społeczne. Rozwiązania umożliwiające jedynie jednemu podmiotowi (Front Jedności Narodu) przedstawiać jedną sztywną listę kandydatów miały pójść do lamusa. Żadna z list wyborczych nie mogła być preferowana. Kampania wyborcza ma zapewnić swobodną i równorzędną konkurencję dla różnych programów i różnych kandydatów. Według tych zasad powinny odbyć się już najbliższe wybory do rad narodowych. Miałyby być już pierwszymi, w pełni wolnymi wyborami w przebudowanej Polsce. Komuniści nie mogliby, pod płaszczykiem FJN, ustalać, kto zostanie radnym jeszcze przed głosowaniem.

Skończyć się miał czas pseudosamorządów, będących tylko jego atrapami, niemającymi uprawnień władczych. Organy samorządu terytorialnego powinny w pełni decydować o całokształcie spraw lokalnych. A kontrolowane mogą jedynie być po kątem przestrzegania prawa, w drodze ustalonych regulacji, przez określone organy państwowe. Sprawy sporne mogą być rozstrzygane przez sąd. Samorzady muszą posiadać osobowość publicznoprawną, która umożliwi im zawieranie porozumień, prowadzenie działalności gospodarczej, prawo do uzyskiwania samodzielnie środków finansowych (podatki lokalne). Komisja Krajowa została zobowiązana przez Zjazd do stworzenia projektu ustawy o samorządach terytorialnych, zgodnego z tymi zasadami, przekonsultowania go i przesłania do Sejmu.

Organizacje i ciała samorządowe mają uzyskać reprezentacje na szczęblu najwyższych władz państwowych (izba samorządowa lub izba społeczno-gospodarcza). Związki zawodowe miałyby mieć inicjatywę ustawodawczą. Status Sejmu wymagałby również zmiany, powinien on być najwyższą władzą w państwie z przywróconym mu powszechnie uznanym charakterem przedstawicielskim. Aby tak się stało, zmieniona musi być ordynacja wyborcza umożliwiająca wszystkim partiom politycznym, organizacjom społecznym i grupom obywateli swobodne zgłaszanie kandydatów.

Programowe propozycje dotyczące ochrony środowiska naturalnego również były fundamentalne, wręcz przełomowe. Już samo sformułowanie, że skuteczna jego ochrona wymaga uznania nadrzędności celów społecznych nad celami produkcyjnymi, jest dalej idącym postulatem niż obecnie obowiązująca konstytucyjna zasada „zrównoważonego rozwoju”. W rachunku ekonomicznym powinno uwzględniać się koszty dewastacji środowiska. Po latach ten postulat wyraził się w przyjętej zasadzie – „zanieczyszczać płaci”. Wychodzono ze słusznego założenia, że surowe konsekwencje finansowe skłonią do wprowadzania czystych i bezodpadowych technologii. Liczono się z koniecznością ustalenia odpowiednio wysokiego udziału funduszu na ochronę środowiska w budżecie państwa i przekazania go do dyspozycji samorządów terytorialnych. Zakładano czynną jego ochronę przez odbudowę „zdewastowanego środowiska”.

Zapewnienia właściwej rangi problemowi ochrony środowiska wymaga uwzględnienia go w założeniach i realizacji reformy gospodarczej. Trudno byłoby tego nie zaznaczyć, skoro uznano za konieczne „przestawienie produkcji” zakładów stanowiących zagrożenie dla środowiska. A także natychmiastowe opracowanie i wdrażanie projektów oczyszczania wód oraz budowy oczyszczalni komunalnych i przemysłowych zakładów stanowiących zagrożenie dla środowiska. Nie wiem, czy autorzy tych propozycji zdawali sobie wtedy sprawę, jak olbrzymi wysiłek finansowy państwa był potrzebny, by spełnić te marzenia. Właśnie marzenia, tak trzeba nazwać te ambitne zamierzenia. Było to realizacją Mickiewiczowskiego wezwania – „mierz siły na zamiary”, czyli dostosuj siły do zamiarów. Stawiaj sobie najpierw ambitne i godne cele, a potem szukaj sił do ich realizacji. Może gdybyśmy znali wtedy stopień degradacji środowiska naturalnego w Polsce, skalę zaniedbań i szkód wyrządzonych środowisku przez komunizm oraz koszty naprawy sytuacji, uleglibyśmy paraliżowi niemocy.

Dopiero jako minister środowiska wiedziałem, że sama budowa i modernizacja oczyszczalni ścieków komunalnych i kanalizacji będzie mogła być zakończona najwcześniej za 15 lat i za cenę sporo przekraczającą 50 mld zł. Zdecydowane ograniczenie emisji zanieczyszczeń i wytwarzania odpadów było w latach 90. nie tyle efektem przestawiania produkcji, ile bankructwem wielu „trujących” gałęzi gospodarki. A od pierwszych lat tego stulecia zaczęły być skutecznie wprowadzone nowe standardy emisji stawiające konieczność wyboru między modernizacją, ograniczeniem lub zakończeniem produkcji w wielu instalacjach przemysłowych. Poniesionych z tego powodów kosztów nie da się nawet szacunkowo ustalić. A wszystkie te przedsięwzięcia byłyby nierealne bez większościowego finansowego udziału Unii Europejskiej

Musimy sobie uświadomić, że plany COIU „S” nie były tajne i że zakładały podjęcie prac na rzecz opracowania całego nowego systemu prawnego, wywracającego „socjalistyczną praworządność”. Trudno było się więc łudzić, że komuniści uznają Centrum za partnera w reformowaniu polskiego prawa w czasie. Wtedy jeszcze mieli nadzieję, że rewolucję „Solidarności”, dla nich klasyczną kontrrewolucję, bezkarnie i ostatecznie zlikwidują totalną przemocą i policyjno-wojskowym terrorem. I że pod osłoną stanu wojennego przeprowadzą drastyczne podwyżki cen, równoważące podaż i popyt. A komisarze stanu wojennego z Wojskowymi Grupami Operacyjno-Kontrolnymi zdołają obudzić w Polakach zapał do wydajnej pracy bez najmniejszego szemrania. Prawa ekonomiczne miały na rozkaz dostosować się do praw stanu wojennego. I to świadczy o braku wyobraźni, wręcz o intelektualnym ubóstwie wojskowej junty i jej zaplecza. Przyjmując nawet punkt widzenia władz komunistycznych, że socjalizmu, a właściwie swojej dyktatorskiej władzy będzie bronić jak niepodległości, trudno uznać blokowanie jakiegokolwiek społecznego nadzoru nad gospodarką za racjonalne nawet z jej punktu widzenia.

A swoją drogą chwala pomysłodawcom i wszystkim współpracownikom COIU „S”, że nie bacząc na bardzo niesprzyjające okoliczności, na sytuację zdawałoby się zupełnie beznadziejną, podjęli się swojej wiekopomnej misji. Że dochowując wierności pryncypialnym zasadom, tworzyli bezkompromisowo i całościowo nowy porządek prawny o standardach europejskich, nie wiedząc, kiedy będzie on mógł być wprowadzony w życie.

Zobaczymy, jak te projekty reformatorskie I Zjazdu „S” trzech analizowanych dziedzin życia państwowego przeżyły swój czas w maratonie Okrągłego Stołu. Zaczniemy od reform gospodarczych, które miały być przedmiotem dyskusji w zespole do spraw gospodarki i polityki społecznej, w jednym z trzech głównych zespołów negocjacyjnych, obok zespołu do spraw reform politycznych oraz zespołu do spraw pluralizmu związkowego. Swojej koncepcji reform gospodarczych strona solidarnościowa praktycznie nie przedstawiła, bo... jej już nie miała. Nie było uzgodnionego, klarownego programu gospodarczego, chociażby wstępnych jego założeń, całościowej wizji. Nie lansowała już i jakby zapomniała, że o powodzeniu reformy, o czym głośzono na Zjeździe, miał decydować „masowy ruch załóg”, przedsiębiorstwo społeczne, których gospodarzem miały być autentyczne samorządy pracownicze.

Dr Ryszard Bugaj nie przedstawiał swoich „lewicujących” koncepcji ze Zjazdu, chociaż opowiadał się za społeczną gospodarką rynkową i nawet współprzewodniczył grupie roboczej do spraw nowego ładu ekonomicznego, która zebrała się chyba tylko jeden raz i nie pozostawiła po sobie żadnego pisemnego śladu. Reformator liberalny ze Zjazdu, prof. Stefan Kurowski, był nieobecny przy Okrągłym Stole ani fizycznie, ani ideowo. Jak się okazało, strona opozycyjna chciała jedynie wymuszać reformy na władzy, wychodząc z mylnego, jak się na szczęście okazało, założenia, że komuniści jeszcze długo będą samodzielnie rządzić. Przyjmując na siebie rolę opozycji, „Solidarność” skupiała się na roszczeniach płacowych i znaczących przywilejach pracowniczych. Ekonomiści obozu rządowego zarzucali stronie solidarnościowej, że dążąc do osłabienia i odsunięcia go od władzy, wymusiła tak wysoki współczynnik indeksacji płac, że wywołała galopującą inflację.

Dramatycznie zła sytuacja po pozorowanych dotychczas reformach skłoniła obie strony do uznania za konieczność liberalizację systemu gospodarczego Polski i wyrażenia woli stopniowego, ewolucyjnego wprowadzenia wolnego rynku, unikając nadmiernych kosztów społecznych. Znamienne i na swój sposób zabawne było to, że to strona rządowa widziała w samorządności pracowniczej szansę uratowania PRL. A strona opozycyjna lansowała już hasło społecznej gospodarki rynkowej. Nie model, ale hasło, które było na tyle pojemne, że podpisywał się pod nim lewicujący Bugaj, a od początku lat 90. również zjazdowy liberał Stefan Kurowski.

Dobrze się stało, że ochrona środowiska znalazła również swoje miejsce w pracach towarzyszących Okrągłemu Stole. Okazuje się, że mogło do tego nie dojść,

gdyby nie oddolna inicjatywa dwóch panów profesorów, rodowodami ideowymi zakorzenionych w odmiennych opcjach politycznych. Pierwszym z nich był prof. Stefan Kozłowski, związany z „Solidarnością” od 1980 r. jako jej ekspert w zakresie ekologii. Później przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska w Komitecie Obywatelskim przy przewodniczącym NSZZ „S” Lechu Wałęsie. To on, jak wspominał, porozumiał się w prywatnym domu na kolacji z prof. Jerzym Kołodziejskim, później współprzewodniczącym podstolika ekologicznego przy Okrągłym Stole ze strony rządowej, co do potrzeby jego powołania. Każdy z panów potrafił przekonać o takiej potrzebie swoje środowisko polityczne. Okazuje się, że środowiska ekologiczne związane z „Solidarnością”, w odróżnieniu od środowisk prawniczych, nie były na tyle zintegrowane, by w oczywisty sposób, niejako samoczynnie, znaleźć się w orbicie inicjatorów Okrągłego Stołu. Taki szczęśliwy zbieg okoliczności, w przypadku projektowania szerokich i gruntownych zmian o charakterze ustrojowym ujętych w „Samorządnej Rzeczpospolitej”, nie mógłby się nigdy zdarzyć.

Okazało się, że do podstolika ekologicznego strona solidarnościowa mogła wystartować z biegu i zakończyć go sukcesem, mimo że nie było w tej dziedzinie ciągłości organizacyjnej i personalnej od I Zjazdu „S”. To dzięki autorytetowi prof. Kozłowskiego, który już w 1985 r. sformułował ogólną koncepcję przyszłego ekorozwoju, udało się stworzyć miarodajną, 14-osobową, solidarnościową grupę negocjacyjną. Jej członkowie rekrutowali się spośród silnie zróżnicowanych ugrupowań społecznych i proekologicznych, ale odwołujących się do dorobku „Solidarności”. Uzgodniono 17-punktowy program, z którym przystąpiono do dyskusji, wspólnie już zwiększając liczbę postulatów do 28. Stefan Kozłowski opanował radykalizm części swojego zespołu, Jerzy Kołodziejski „zmiękczył” partyjnych urzędników strony rządowej, dzięki czemu wszystkie postulaty, poza tym kontrowersyjnym dotyczącym przyszłości energetyki atomowej, udało się szybko przyjąć. Ekologia to dziedzina pozornie apolityczna, co ułatwia dialog na pierwszym etapie.

Wśród głównych ustaleń pierwsze miejsce przypadło twierdzeniu, że „zasady ekorozwoju są wiodące dla dalszego społecznego i gospodarczego rozwoju kraju”. Słychać w nim echo tezy ze Zjazdu „S”. Uznano potrzebę przeprowadzenia nowej kodyfikacji całego prawa ochrony środowiska i dostosowanie go do założeń gospodarki rynkowej, znalezienie nowych źródeł finansowania ochrony środowiska (np. powołanie Banku Ochrony Środowiska) oraz uznano konieczność wprowadzenia obowiązku wykonywania ocen oddziaływania na środowisko.

Nikogo nie może dziwić, że reformy polityczne były przy Okrągłym Stole najbardziej eksponowane i budziły największe zainteresowanie opinii publicznej. Ogłoszone porozumienie w sprawie przyszłego systemu politycznego mogłoby zaskakiwać i zdumiewać ogłoszeniem „niezbywalnego prawa obywateli do życia w państwie, które w pełni urzeczywistnia suwerenność narodu”. A także w pełni dojrzałą i de-

mokratyczną definicją pluralizmu politycznego, wolności słowa i niezawisłości sądów. Ogłoszono, że samorząd terytorialny ma być „silny pełnią praw i swobodnie wybrany”. Powyższe zasady „powinny określać dalszą ewolucję polityczną”, która już rozpoczęta będzie rozłożona w czasie najbliższych miesięcy, dwóch-trzech lat i jeszcze dalszej perspektywie. Da to szansę „wczorajszym wrogom” przekształcać się w „uczestników demokratycznej rywalizacji i współdziałania w ramach nowych reguł życia publicznego”.

Zaskoczenie otwartością komunistów na wprowadzanie suwerenności i demokracji jest już znacznie mniejsze, kiedy pozna się zasadnicze rozbieżności w sprawie „kalendarza” reform i decyzji politycznych. Dla nich najważniejsze były decyzje dotyczące najwyższych władz, a dopiero nowy parlament miał zdecydować o zmianach w innych dziedzinach życia publicznego. Kontraktowy Sejm, zapewniający im większość bez względu na polityczne preferencje Polaków, miał zagwarantować pozostanie w najbliższych latach przy władzy na takich warunkach, które pozwalałyby im uniknąć rozliczenia za przyspieszający kryzys i myśleć o zapewnieniu sobie trwałej egzystencji we władzach państwowych i samorządowych. Demokracja miała być reglamentowana tak, by wzrastający apetyt na nią był kontrolowany i nie doprowadził do skonsumowania elit komunistycznych dzierżących władzę. Strona solidarnościowa była za natychmiastowymi rozwiązaniami dotyczącymi sądownictwa, wolności słowa i samorządu terytorialnego jako gwarancją demokracji i suwerenności.

Pięknie sformułowana, wyżej przytoczona ogólna deklaracja końcowa dotycząca samorządu terytorialnego, mogła stwarzać złudzenie możliwości wytyczenia prostej drogi do wcielania w życie powszechnie akceptowanej idei samorządności. Jednak protokół końcowy grupy do spraw samorządu terytorialnego pozbawiał takich nadziei. Potwierdziło się tu przysłowie, że „im dalej w las, tym więcej drzew”. Zgodność opinii osiągnięto w kilku istotnych sprawach, takich jak: uznanie osobowości prawnej gminy, a nie rady, zapewnienie samodzielności finansowej i gospodarczej samorządom oraz potrzeba zapewnienia demokratycznej ordynacji wyborczej do rad. Lista rozbieżności była jednak dłuższa i zasadnicza. Strona rządowa uważała, że rady narodowe jako organy uchwałodawcze samorządu terytorialnego powinny również pełnić przewidziane prawem funkcje władzy państwowej. Opozycja uważała to za sprzeczne z ideą samorządności. Nie zgadzała się również z zamiarem utworzenia wojewódzkiego szczebla samorządowego i mienia komunalnego na tym poziomie. W sprawie ustawy o mieniu komunalnym sformułowano dwa bardzo odmienne stanowiska. „Solidarność” jednoznacznie opowiadała się za przyspieszeniem wyborów samorządowych, rząd był przeciw skróceniu ich kadencji.

Motywy, którymi kierował się komunistyczny rząd, były bardzo czytelne. Ignorować „Solidarność” w obliczu nadchodzącej zapaści ekonomicznej nie było już

można i nie było warto. Jako władze „Solidarności” nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, jak zła była, okryta ścisłą tajemnicą, sytuacja gospodarcza Polski. Dopuszczenie opozycji solidarnościowej do mniejszościowego udziału we władzy na cztery lata miało pozwolić upiec komunistycznym władzom dwie pieczenie. Po pierwsze, uwiarygodnić się na tyle, by móc przeprowadzić bez większych protestów bolesne operacje ekonomiczne. A po drugie, dając jej ograniczony, dość pozorny udział we władzy, obarczyć ją odpowiedzialnością za nie swoje grzechy, poderwać zaufanie do niej, pokazując jej niemoc w spełnianiu społecznych oczekiwań. Będąc świadomi intencji komunistów, w wyborach czerwcowych 1989 r. mocno zapewnialiśmy, że chcemy być jedynie opozycją. Skala odniesionego zwycięstwa zaskoczyła obie strony i wymusiła zmianę zakładanych scenariuszy.

Dopiero po 20 latach dowiedziałem się na obchodach w sejmie jubileuszu reform Balcerowicza, jak spanikowani byli wtedy rządzący komuniści. Tylko oni wtedy wiedzieli, że już tylko dni dzielą ich od katastrofy finansów publicznych. Wyczerpane zostały już wszystkie rezerwy dewizowe państwa, a nawet roztrwoniono zdeponowane oszczędności obywateli w twardej walucie. Apteki mogły w najbliższym czasie być pozbawione dostaw sprowadzanych leków. Nie było możliwości zaciągnięcia kolejnych kredytów na Zachodzie w związku z całkowitą utratą wiarygodności, również finansowej, przez władze PRL. Instytucje finansowe i banki zachodnie dopiero po utworzeniu rządu Tadeusza Mazowieckiego i zapowiedzi rzeczywistych i gruntownych reform gospodarczych podjęły rozmowy z wicepremierem Balcerowiczem o utworzeniu nowych linii kredytowych.

Namawiam do porównaniu finału wysiłków reformatorskich i legislacyjnych, w trzech analizowanych dziedzinach, już w niepodległej Polsce. W przypadku reformy gospodarczej sprawa wygląda jednoznacznie. Ani dorobek programowy I Zjazdu „S”, ani ustalenia zespołu do spraw gospodarki i polityki społecznej Okrągłego Stołu nie miały większego znaczenia dla reform podjętych po 1989 r. Można tutaj użyć określenia, że zostały one „zresetowane”. Pogłębiający się kryzys wszedł w fazę zapaści i hiperinflacji, nie dając szans na ich realizację. Ujawnił przy tym propagandowy z obu stron charakter okrągłostołowych ustaleń. W kilka miesięcy później minister finansów, wicepremier i główny reformator gospodarki dotychczasowe „uzdrowieńcze” propozycje wyrzucił po prostu do kosza.

W swojej książce, o której już wspomniałem, opisuję atmosferę, dylematy i dramaty senatorów uchwalających przyjęcie *Planu Balcerowicza*. Sam miałem problemy ze znalezieniem się w sytuacji, w której trzeba było zdecydować, czy bardziej utożsamiam się z rolą związkowca mającego z klapkami na oczach upierać się za *status quo*, czy rolą uczestnika obozu reform. Nie bez oporów zdecydowałem się na tę drugą rolę. Znacznie mocniej przeżywał ten dylemat Karol Modzelewski, związkowiec i człowiek wciąż wierny lewicy. Przy głosowaniu niektórych ustaw wstrzy-

mał się od głosu. Ale równocześnie życzył rządowi sukcesu w przeprowadzeniu reform, gdyż znajdujemy się w „sytuacji przymusowej”. Odrzucenie proponowanych reform, dla których nikt nie zgłosił alternatywy, „stworzyłoby próżnię”. Żartowałem z jego postawy, mówiąc, że przebił nawet Wałęsę, który potrafił „być za, a nawet się wstrzymać”. Modzelewski wstrzymywał się, będąc za i przeciw.

Balcerowicz nie odkrywał nowych praw makroekonomii. W Senacie byli inni ekonomiści z profesorskimi tytułami, którzy podzielali jego przekonania, tacy jak Cezary Józefiak, Witold Trzeciakowski czy Jerzy Dietl. Ale to on przyjął rolę głównego chirurga, zdecydowanego na ostre i głębokie cięcia w gospodarce warunkujące jej powrót do zdrowia, normalności i efektywności. Poparcie jego planu wymagało głosowania między innymi za ustawą o gospodarce finansowej przedsiębiorstw państwowych, która odbierała im nieśmiertelność. Ustawa ta dopuszczała ich upadłość, jeżeli stale przynosiły znaczące straty i nie rokowały poprawy. Była wyrokiem na większość państwowych molochów niemających rynków zbytu i obiektywnie niezdolnych do przestawienia się na inną produkcję. A przecież te wielkoprzemysłowe zakłady produkujące na przykład czołgi dla ZSRR i ościennych krajów, inne ciężkie uzbrojenie oraz te wytwarzające dla nich stal były bazą wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, która mogła zareagować powszechnym buntem wymiatającym reformatorów z ich gabinetów. Popierając te niezbędne, ale drakońskie reformy, trzeba było głosować za ustawą od podatku od wzrostu wynagrodzeń, tzw. popiwkiem, zamrażającą płace. Nawis inflacyjny, czyli pieniądze w portfelach obywateli

niemające szans zamiany na towary, trzeba było zlikwidować. A w pakiecie reformatorskich ustaw polityka społeczna akcentowana przy Okrągłym Stole sprowadzona była w rządzie Mazowieckiego jedynie do świadczeń i zasiłków, firmowanych przez ministra Jacka Kuronia.

Dorobku podstolika ekologicznego nikt do kosza nie wyrzucił. To dzięki niemu już w pierwszych czterech latach niepodległej Polski można było uchwalić pięć ważnych, podstawowych ustaw z zakresu ochrony środowiska i ustalić politykę ekologiczną państwa. Minister ochrony środowiska z lat 1993-1997 Stanisław Żelichowski nie czuł się związany deklaracjami ekologów z Okrągłego Stołu, bo PSL tam nie było. Poza tym mógł sobie pozwolić na dryfowanie bez przejawiania większej kreatywności. Poprzednicy konieczne minimum zrobili, a perspektywa akcesji do UE była na tyle odległa, że nie czuł się zmuszony do wysiłku na rzecz wychodzenia naprzeciw jej oczekiwaniom co do rozwiązań prawnych w zakresie ochrony środowiska.

Rząd Jerzego Buzka wejście Polski do UE uznawał za jeden z najważniejszych swoich priorytetów. Dlatego i w zakresie ochrony środowiska przyjęto kurs na Brukselę, co w praktyce oznaczało prawdziwą rewolucję w podejściu do naturalnego środowiska. Temu rządowi pamięta się podjęcie czterech ważnych reform, wśród

których nie wymienia się zmian w podejściu zasad ekologii. Twierdzę, że słusznie, bo w przypadku ochrony środowiska nie była to reforma, tylko rewolucja. Tego nie uświadamiałem sobie jako minister drugiej połowy kadencji rządu Jerzego Buzka, sądzę, że on również. Proponując mi stanowisko premier, wymienił trzy najważniejsze zadania, które mi stawia i z których będę rozliczany. Pierwsze, to nadrobienie opóźnień w uchwaleniu przez Sejm całego pakietu ustaw środowiskowych, zasadniczo zmieniających podejście do ochrony środowiska w Polsce i dostosowujących nasze prawo do prawa unijnego. Premier był bardzo zaniepokojony tym, że do tamtego czasu nie została jeszcze uchwalona żadna z planowanych ustaw środowiskowych. Drugim wyzwaniem było doprowadzenie do finału negocjacji akcesyjnych do UE w obszarze środowisko. Trzecim – wykorzystanie w pełni unijnego funduszu ISPA, przeznaczonego na inwestycje infrastrukturalne, po połowie na środowisko i transport.

Przez dwa lata pełnienia funkcji ministra środowiska byłem pod ogromną presją, zarówno premiera Buzka, jak i komisarz UE do spraw środowiska Margot Walström, by nadrobić czasowe opóźnienia w legislacji, by zmieścić się w kalendarzu akcesyjnym. Opóźnienia miały różne przyczyny, również niezależne od dotychczasowego kierownictwa resortu i poprzedniego z koalicji SLD-PSL. W kwietniu 1997 r. ustanowiono nową Konstytucję RP, która stwierdza jednoznacznie, że Rzeczpospolita Polska zapewnia ochronę środowiska, kierując się „zasadą zrównoważonego rozwoju”. Poszedł za tym urzędniczy nakaz natychmiastowego uwzględnienia tej zasady w prawie środowiskowym, jeszcze przed stworzeniem nowych regulacji prawnych zgodnych z prawem unijnym. Mimo narzucenia dużego tempa wymagało to sporo czasu. Z końcem marca 1998 r. rozpoczęto negocjacje z UE i wkrótce odbył się *screening* – przegląd prawa polskiego w obszarze ochrony środowiska.

Wśród specjalistów związanych resortem powstał pomysł, by całe prawo środowiskowe zawrzeć w jednym akcie prawnym – Kodeksie ochrony środowiska. Usprawniłoby to bardzo i przyspieszyło wprowadzenie nowego prawa i zapewniłoby jego spójność. Ale projekt takiego rozwiązania przepadł w uzgodnieniach międzyresortowych. Urzędnicy z innych resortów przyzwyczajeni do szablonowych rozwiązań uznali go za dowód swoistej ekstrawagancji Ministerstwa Ochrony Środowiska i chęć przesadnego wyróżniania się. Legislacja każdej z 12 ustaw musiała więc mieć swoją ścieżkę. Niestety te ścieżki często się płatały. W przypadku tworzenia kodeksu przez jednolity, chociaż zapewne liczniejszy zespół specjalistów i ekspertów niż przy pojedynczych ustawach, łatwiej byłoby uniknąć błędów, sprzeczności proponowanych rozwiązań, luk prawnych, krzyżowania się kompetencji, synchronizować w czasie oraz obniżyć koszty wdrażania nowego prawa.

Obserwując ten mocno zdeintegrowany proces tworzenia prawa, z ingerencją czynników pozamerytorycznych, trudnością uzgodnień między urzędnikami,

parlamentarzystami i niekontrolowaną rzeszą specjalistów i ekspertów rozproszonych w różnych zespołach przygotowujących różne projekty ustaw, umacniałem się w przekonaniu, że tworzenia wyspecjalizowanych ustaw nie można oddać „pospolitemu ruszeniu”. Trzeba, aby projekty takie miały bardzo autorski charakter. Parlamentarzyści powinni określać kierunek wprowadzanych rozwiązań i decydować o wyborze określonej opcji, o ich skali i miejscu w całym ustawodawstwie, a nie współtworzyć je redakcyjnie i wchodzić w dyskusje o szczegółach. Tym bardziej że nie ma uzasadnienia, by ustawy tego typu, bardzo specjalistyczne i wymagające znajomości branży, poddawać szerokim konsultacjom społecznym.

Dobrze się stało, że mimo tych niesprzyjających uwarunkowań udało się, zwiększonym do granic możliwości wysiłkiem, stworzyć w Polsce podstawy nowoczesnego prawa środowiskowego, nową generację regulacji prawnych zgodnych z wymogami Unii Europejskiej. Pierwsze przyjęte ustawy dotyczyły „dostępu do informacji o środowisku i jego ochronie oraz o ocenach oddziaływania na środowisko i ochrony przyrody”. Fundamentalną ustawą, swojego rodzaju konstytucją ochrony środowiska, transponującą większość środowiskowych dyrektyw UE jest Prawo ochrony środowiska. „Ustawy odpadowe”, wprowadzając nowoczesne instrumenty ekonomiczne, stworzyły podstawy dla nowoczesnego systemu gospodarki odpadami. Zdecydowana poprawa stanu środowiska w zakresie gospodarki odpadami wymagała wymuszenia zmniejszania ilości wytwarzanych odpadów i upowszechnienia praktycznie nieistniejącego dotąd recyklingu. Służyć temu miał zamysł wprowadzenia opłat produktowych i depozytowych na uciążliwe dla środowiska artykuły. Rozwiązanie problemu zanieczyszczeń przemysłowych wymagało transpozycji i implementacji dyrektywy o zintegrowanym zapobieganiu i kontroli zanieczyszczeń. Ostatnim rzutem na taśmę udało się przyjąć równie istotną, co obszerną ustawę Prawo wodne. Prace nad nią trwały 10 lat i jeszcze by się nie zakończyły, gdyby nie moje zabiegi czysto politycznej natury. Postarałem się, żeby szef SLD Leszek Miller, szykujący się już do przejścia funkcji premiera, uświadomił sobie i swoim posłom, że mnożenie problemów utrudniających jej uchwalenie obróci się przeciwko nim. Niezamknięcie z tego powodu negocjacji w obszarze środowisko odsunęłoby znacznie w czasie święcenie triumfu formalnego wprowadzenia nas do UE.

Za ogromny sukces rządu Jerzego Buzka należy uznać i to, że przeprowadzony został do końca cały proces negocjacyjny w obszarze środowisko, co umożliwiło formalne zamknięcie negocjacji podczas sesji konferencji akcesyjnej już w tydzień po zakończeniu jej misji. Najpoważniejszym problemem negocjacyjnym było oczyszczanie wód, sprostanie wymogom dyrektywy dotyczącej ścieków komunalnych. Efektem podjętych zobowiązań i inicjatyw realizacyjnych jest między innymi wybudowanie już do 2015 r. 396 nowych oczyszczalni ścieków i modernizacja 1470 oraz wybudowanie 82 616 km sieci kanalizacyjnej, o łącznej wartości około

61,4 mld zł, dzięki większościowemu udziałowi UE w kosztach inwestycyjnych. Do innych istotnych efektów podjętych wtedy zobowiązań należy zaliczyć spełnianie przez Polskę przyjętych standardów dotyczących przemysłowych zanieczyszczeń powietrza, ziemi i wody. Obecne źródła zanieczyszczeń powietrza to tzw. niska emisja i motoryzacja. Nastąpiło znaczące ograniczenie składowanych odpadów. Za sukces należy uznać poziom recyklingu odpadów bliski średniej w UE (26% wobec 28% w UE) oraz znaczący postęp w zakresie termicznego spalania odpadów i ich biologicznego przetwarzania, a także skuteczniejszą ochronę przyrody poprzez utworzenie sieci obszarów chronionych NATURA 2000, obejmującej kilkanaście procent powierzchni kraju, spełniającą w pełni standardy unijne.

W czasie prowadzonych negocjacji akcesyjnych, zarówno ze strony sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Jana Kułakowskiego, jak i wspomnianej już unijnej komisarz, słyszałem, że ochrona środowiska jest najbardziej „politycznym” terenem negocjacji. Ochrona środowiska, która zdaje się nie mieć granic partyjnych i państwowych. Dziwnie to brzmiało w moich uszach, chociaż domyślałem się sensu tego określenia. Reformy i zmiany w innych obszarach negocjacyjnych, takich jak na przykład polityka społeczna, edukacja, służba zdrowia, a nawet rolnictwo były bardziej wewnętrzną sprawą każdego kraju lub też podlegały sztywnym regułom (swobodny przepływ towarów, osób czy usług). Natomiast ochrona środowiska była obszarem bardzo szerokim, kosztownym i indywidualnym w odniesieniu do krajów kandydujących. A co najbardziej istotne, w danym kraju nie jest ona tylko jego sprawą. Dotychczasowa dewastacja środowiska w Polsce poprzez np. emisję zanieczyszczeń powietrza i zanieczyszczenia rzek i Bałtyku miała duży wpływ na jego stan w całej Europie. Z kolei nasze zasoby przyrodnicze, zachowana duża bioróżnorodność, zniszczona w dużym stopniu na Zachodzie przez znacznie szybszy postęp cywilizacyjny, miały istotny walor dla stanu przyrody również na całym kontynencie. Krótko i brutalnie mówiąc, kraje unijne miały swój interes w podniesieniu poziomu ochrony środowiska w naszym kraju. Dlatego też pilnie obserwowały nasze deklaracje i plany na tym polu. Dla nich był to test polityczny, sprawdzenie naszej gotowości do współdziałania w interesie całej europejskiej wspólnoty.

W tamtym negocjacyjnym momencie mogłem nabyć się kompleksów, a nawet poczucia winy za przypisywaną nam małą troskę i odpowiedzialność za ochronę środowiska. Byłem więc mocno zaskoczony, kiedy po latach zaczęły docierać do mnie liczne sygnały, że w Unii Europejskiej bardzo docenia się naszą postawę, wysiłki i przełomowe dokonania środowiskowe w tamtym czasie. Docenia się je na równi z wprowadzeniem samorządu terytorialnego. Również premier Jerzy Buzek, funkcjonując już w unijnych strukturach, wielokrotnie mi to potwierdzał.

A wracając do trybu i uwarunkowań stanowienia prawa w Polsce, wspomnę, że już w Senacie miałem dość tych kolegów senatorów, którzy uprawiali „radosną

twórczość redakcyjną”. Na obradach plenarnych jest już za późno na dyskusje nad szczegółami prawnymi nawet między specjalistami. A byli tacy senatorzy o przygotowaniu zawodowym dalekim od uchwalanej materii, którzy czuli nieodpartą potrzebę wielokrotnego zgłaszania swoich uwag i propozycji. Kiedyś poirytowany zapytałem senatora będącego profesorem inżynierem, który piętnaście razy w ciągu dwudniowej sesji miał sążniste wystąpienia dotyczące poszczególnych zdań w projekcie ustawy, czy on naprawdę musi co chwilę zabierać głos. Odpowiedział z rozbrajającą szczerością, że tak, bo każde jego senatorskie wystąpienie to dwa tysiące głosów w kolejnych wyborach. Może i miał rację z tymi dwoma tysiącami głosów, okazało się jednak po najbliższych wyborach, że były to głosy stracone, a nie zyskane. Nie został wybrany na następną kadencję. Sądzę, że gdyby było więcej czasu i możliwości ingerowania w zapisy ustaw związanych z reformą Balcerowicza, to ich pomysłodawca zrezygnowałby ze swojej misji.

W tamtym przełomowym i wymagającym szybkich decyzji czasie należałem do zwolenników modelu przyśpieszonego procedowania w parlamencie. Obserwując tryb i styl pracy obu izb parlamentu, byłem przekonany, że ustawy powinny być przygotowywane w gronie najlepszych specjalistów i ekspertów w danej dziedzinie, w oparciu o najlepszą ich wiedzę i sprawdzone rozwiązania zagraniczne, później dopiero głosowane w Sejmie czy Senacie. Nie można spodziewać się tworzenia dobrego prawa przy decydującym udziale, od początku do końca procesu legislacyjnego, od ogółu do szczegółu, wybrańców narodu, którzy mają społeczny mandat do podejmowania decyzji, ale niekoniecznie mają wystarczającą wiedzę specjalistyczną i prawną, dobre profesjonalne przygotowanie, rozeznanie tematu i sytuacji w danej dziedzinie. Nieznajomość specyfiki języka prawniczego wiele dyskusji prowadzi na manowce. Przy takim trybie procedowania w parlamencie łatwo ingerować w tworzenie prawa różnego rodzaju lobbystom, a przywódcom partyjnym w szczególności. Źle się stało, moim zdaniem, że nie dopracowano i nie wprowadzono w życie, przy zachowaniu reguł demokracji, propozycji prezydenta Lecha Wałęsy dotyczącej „zarządzania dekretemi”. Albo że nieco później nie przyjęto propozycji zgłaszanej przez posła Kazimierza Barczyka, dotyczącej powołania komisji kodyfikacyjnej, której członkowie przygotowaliby ustawy, które następnie uchwalałyby Sejm i Senat.

Te krytyczne uwagi nie odnoszą się do trybu i atmosfery uchwalenia przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej już w styczniu 1990 r. projektu ustawy o samorządzie terytorialnym. Senat skorzystał z przysługującego mu wtedy prawa inicjatywy ustawodawczej, by bardzo szybko i sprawnie przeprowadzić prace nad pakietem ustaw samorządowych. Jako senatorowie mieliśmy wtedy poczucie szczególnej roli przypadającej odrodzonej po tylu latach drugiej izbie parlamentu. Przy kontraktowym Sejmie dla ludzi „Solidarności” była to pierwsza izba, która mogła czerpać pełnymi garściami z ideowych tradycji i dorobku ruchu społecznego, skazanego kilka lat

temu przez komunistyczny reżim na wymazanie z historii. Wtedy mogłem sobie w pełni zdać sprawę ze znaczenia I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” dla odzyskania i budowania wolnej Polski. Uchwalona w tak krótkim czasie tak dojrzała ustawa wprowadzała autentyczny samorząd w miejsce jego komunistycznej atrapy, samorząd będący ważnym filarem odbudowywanej demokracji w państwie, zdecentralizowane zarządzanie nim.

Tak poważne reformy strukturalne udało się przeprowadzić błyskawicznie dlatego właśnie, że miały one swój początek kilka lat wcześniej. Marszałek Andrzej Stelmachowski podkreślał przy każdej okazji, że to właśnie dzięki temu, że już od lat przygotowywane były koncepcje odrodzenia autentycznego samorządu terytorialnego przez Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, kierowane przez sędziego Kazimierza Barczyka, i jego Społeczną Radę Legislacyjną pod przewodnictwem prof. Stefana Grzybowskiego, udało się wykorzystać odpowiednią „chwilę polityczną”. Wyrażał wdzięczność tym wszystkim, którzy intensywnie pracowali, by przygotować reformę samorządową i ją wdrożyć, szczególnie Michałowi Kuleszy, Jerzemu Regulskiemu i Jerzemu Stępniewi. Pan marszałek również był członkiem tejże rady. Ta chwila polityczna to był ten czas, kiedy zapął parlamentarzystów do odbudowywania suwerennego, demokratycznego i dobrze zarządzanego państwa nie grzązł jeszcze w niekończących się dyskusjach, w walkach grup interesów i frakcji politycznych.

Chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na istotną sprawę dotyczącą drogi rozwiązań legislacyjnych na rzecz samorządu terytorialnego. Koncepcje tej idei i jej wdrażania od początku były w pełni dojrzałe i całościowe. Nie brano pod uwagę żadnych taktycznych kompromisów dla szukania akceptacji przez władze PRL. Kierowano się prawdą, że albo jest samorząd, albo go nie ma. Polepszanie dotychczasowych socjalistycznych atrap samorządności nie miało sensu. Trzeba było z gotowymi projektami i planami ich wdrożenia czekać na dobry czas, na tę odpowiednią „chwilę polityczną”. Dzięki temu, że wiele innych projektów podstawowych ustaw, również o charakterze ustrojowym, było wcześniej przygotowywanych przez uznane autorytety prawnicze skupione w Centrum, udało się je z pożytkiem i bez większych dla nich szkód przeprowadzić przez obie izby parlamentu.

Miałem nie tylko tę szczęśliwą sposobność uczestniczyć w uchwalaniu senackiego projektu ustawy o samorządzie terytorialnym. Jako przewodniczący Komitetu Obywatelskiego w Bydgoszczy zaangażowany byłem w wybory samorządowe w mieście, niespełna rok po czerwcowych wyborach parlamentarnych 1989 r. i w niecałe trzy miesiące od przyjęcia ustawy przez Sejm. Przystępując do wyborów, znaliśmy już zarówno kompetencje samorządu gminnego, jak i zasady ordynacji wyborczej. Ale stworzenie programu wyborczego okazało się trudnym pionierskim zadaniem. Trzeba było zaczynać od początku, praktycznie od zera. To, co wtedy

wypracowaliśmy i upowszechnialiśmy pod szyldem programu wyborczego KO w Bydgoszczy, dzisiaj wzbudzałoby lekceważący uśmiech. Program ten nie zawierał konkretnych zadań dla wybieranych władz samorządowych w Bydgoszczy i sposobów ich osiągnięcia. Mówił raczej o ogólnych zasadach, intencjach i rozwiązaniach kierunkowych, którymi chcieliśmy się kierować w sprawowaniu władzy w gminie samorządowej. A one były w tamtym czasie pionierskie. Trzeba było uświadamiać wyborcom, że wprowadzane będą mechanizmy wolnorynkowe, które nie ominą i rynku mieszkaniowego. Zapowiedzi poszanowania własności prywatnej mogły wzbudzać strach przed kamienicznikami. Sport i kultura traciły gwarancje pozostawania wyłącznie na garnuszku miasta, miały liczyć w dużym stopniu na siebie oraz na mecenasów i sponsorów. Proponowane zmiany w oświacie mówiły o poparciu dla tworzenia placówek, szkół prywatnych i wyznaniowych. Wprowadziliśmy akcenty ekologiczne, związane z zagospodarowaniem i utylizacją odpadów komunalnych, zapewnieniem czystej i zdrowej wody w kranach, odprowadzaniem i oczyszczaniem ścieków itp. Poza tym program ten nie mógł być konkretny i szczegółowy, gdyż był tworzony w oderwaniu od budżetu, którego uchwalenie mogło być dopiero najpoważniejszym zadaniem dla wybranego zarządu miasta i radnych już po wyborach.

Warto podkreślić, że Komitet Obywatelski w Bydgoszczy jako jedyny w Polsce został pozbawiony prawa do posługiwania się szyldem „Solidarność” przez lokalne władze NSZZ „Solidarność”, kierowane przez Jana Rulewskiego, które wystawiały w tych wyborach konkurencyjną listę. Przydomek „Solidarność” zamieniliśmy na literę „V”. Odnieśliśmy zwycięstwo w tych wyborach, również nad drugą w kolejności ekipą związkową. Było to nie tylko prestiżowe zwycięstwo KO. Obroniliśmy samą ideę samorządności przed zakusami „wielkomocarstwowej” polityki związku zawodowego, chęcią podporządkowania organów gminy związkowi zawodowemu, roszczącemu sobie prawo do całościowego kierowania życiem publicznym. Nie chciano dostrzegać, że w kraju po czerwcowych wyborach powstały nowe, złożone struktury życia politycznego, przejmujące również tradycje i dziedzictwo ruchu społecznego „Solidarność”, niegdyś wielokrotnie liczniejszego niż obecny związek zawodowy.

Popularna sentencja głosi, że „znacznie łatwiej jest burzyć niż budować”. Tym większe uznanie i szacunek należy się ludziom i społecznościom, którzy krytykują i buntując się, burząc stare, patologiczne porządki, potrafią pójść do przodu i stworzyć nową, lepszą rzeczywistość. Tacy byli też ludzie ze środowisk prawniczych związanych z Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Chwała im za to!

CZĘŚĆ II

Z perspektywy czasu

ANDRZEJ ANUSZ

Program Niezależnego Zrzeszenia Studentów jako wsparcie dla działań „Solidarności” w procesie reformowania Polski

Powstanie i kształtowanie się programów Niezależnego Zrzeszenia Studentów w latach 1980- 1981 wiąże się ściśle z rozwojem tej organizacji.

Niezależne Zrzeszenie Studentów zaczęło się kształtować zaraz po Sierpniu '80. W pierwszej fazie powstawały regionalne komitety założycielskie nowej organizacji. 2 września na Uniwersytecie Gdańskim powołano Tymczasowy Komitet Założycielski¹, 10 września powstał w Warszawie Komitet Założycielski Niezależnego Związku Studentów²; podobne struktury powstawały w innych ośrodkach akademickich kraju.

W dniach 18-19 października w Warszawie odbył się zjazd delegatów komitetów założycielskich niezależnych organizacji studenckich. Wybrana została komisja statutowa, która miała zredagować ostateczną wersję statutu³. Zgłoszono propozycje nazwy nowej organizacji: Niezależne Zrzeszenie Studentów, Solidarność Zrzeszenia Studentów Polskich (którą wycofano ze względu na skrót), Niezależne Zrzeszenie Studentów Polskich, Niezależny Związek Studentów. Wcześniej, prawie jednogłośnie, wypowiedziano się przeciwko nazwie: Konfederacja Studentów Polskich przyjętej na spotkaniu we Wrocławiu. Na siedzibę organizacji zaproponowano: Warszawę, Gdańsk, Kraków, Łódź, Poznań, Wrocław. W wyniku głosowania przyjęto nazwę: Niezależne Zrzeszenie Studentów (NZS) oraz siedzibę w Warszawie⁴,

¹ „Refleksy. Pismo Studentów UW” 1988, nr 12, X, s. 1.

² *Apel do studentów Warszawy*, Warszawa 24 września 1980 (maszynopis powielony).

³ „Żądamy rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów”, „Biuletyn Informacyjny Niezależnego Zrzeszenia Studentów Politechniki Warszawskiej” 1980, nr 3/4, 28 X, s. 5.

⁴ *Ibidem*.

a 19 października przyjęto statut NZS⁵. Wybrany został Ogólnopolski Komitet Założycielski (OKZ), któremu na mocy podjętej uchwały udzielono pełnomocnictwa w czynnościach związanych z zarejestrowaniem NZS⁶.

20 października do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie złożono wniosek „O zarejestrowanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Studentów o nazwie: Niezależne Zrzeszenie Studentów”⁷.

13 listopada Sąd Wojewódzki oddalił wniosek o rejestrację, opierając swe orzeczenie na 87 i 98 konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy, twierdząc, że tylko pracownicy lub pracodawcy mają prawo zakładać związki zawodowe. W związku z tym OKZ NZS zwrócił się do Rady Państwa, domagając się opracowania takiej wykładni uchwały Rady Państwa z 13 grudnia 1980 r., która wyjaśni niejasności prawne powstałe na tle określenia podmiotów uprawnionych do tworzenia związków zawodowych. Jednocześnie rozpoczęto rozmowy z ministrem nauki, szkolnictwa wyższego i techniki na temat zmiany rozporządzenia w sprawie organizacji studenckich z 1960 r., uznając, iż powyższe rozporządzenie ogranicza prawo studentów do zrzeszania się⁸.

W tym czasie toczył się spór o charakter przyszłej organizacji. Część środowiska studenckiego uważała, że NZS powinno domagać się statusu związku zawodowego studentów i rejestracji przez sąd. Nie precyzowano dokładniej, kto w przypadku studentów jest pracodawcą, a kto pracobiorcą i wobec kogo mają studenci antagonistyczne interesy (chyba nie wobec profesorów). W rezultacie zwyciężyła koncepcja realistyczna, aby zachować specyfikę organizacji studenckiej i po zmianie rozporządzenia ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki o organizacjach studenckich złożyć statut w ministerstwie⁹. Jednak rozporządzenia nie zmieniano; w związku z tym doszło do pierwszego strajku na Uniwersytecie Warszawskim. Wtedy zaczęły się rozmowy z ministrem prof. Januszem Górskim, który 28 listopada podpisał tekst nowego rozporządzenia „W sprawie organizacji studenckich”, które miało wejść w życie po 20 grudnia¹⁰. Równocześnie z zakończeniem strajku OKZ NZS wniósł odwołanie od decyzji Sądu Wojewódzkiego do Sądu Najwyższego w Warszawie¹¹.

⁵ Statut Niezależnego Zrzeszenia Studentów, Warszawa 19 X 1980 r. (maszynopis powielony).

⁶ „Żądamy rejestracji...”, s. 5.

⁷ Wniosek o zarejestrowanie, „Serwis Informacyjny NZS przy SGGW-AR” 1980, XI, s. 1.

⁸ Komunikat nr 5 OKZ NZS, Warszawa 14 XI 1980 r. (maszynopis powielony).

⁹ Wywiad z Agnieszką Romaszewską-Guzy, b. członkiem Krajowej Komisji Rewizyjnej NZS, i Jarkiem Guzým, b. przewodniczącym Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS, „Kurier Akademicki. Pismo Niezależnego Zrzeszenia Studentów” 1987, nr 6/7, X, s. 4.

¹⁰ Komunikat Komitetu Strajkowego Niezależnego Zrzeszenia Studentów, s. 1 (maszynopis powielony).

¹¹ „Biuletyn NZS” (Kraków UJ), 1980, nr 5, XI, s. 39.

W lutym 1981 r. doszło do strajków na łódzkich uczelniach, spowodowanych brakiem zmian programowych (m.in. zniesienia obowiązkowego lektoratu języka rosyjskiego i przedmiotów indoktrynacyjnych) i niezarejestrowaniem NZS. Protest ten przybrał ogólnopolski charakter. Był to dla środowiska akademickiego wielki przełom, trochę surogat „Sierpnia”¹².

Rozpoczęły się negocjacje z delegacją rządową, w wyniku których podpisano porozumienie z bardzo długim protokołem rozbieżności¹³. Jednak minister wyraził zgodę na rejestrację NZS. Strajki na wszystkich uczelniach zakończyły się z chwilą jego rejestracji w dniu 17 lutego 1981 r.

Zaczął się formalizowanie struktur, które już faktycznie działały, powoływanie statutowych organów NZS. Proces ten został zakończony na I Krajowym Zjeździe Delegatów Niezależnego Zrzeszenia Studentów, który odbył się w dniach 3-6 kwietnia 1981 r. w Krakowie¹⁴. Zjazd ten miał podstawowe znaczenie dla kształtowania się programu NZS. To na zjeździe przyjęto ostatecznie statut i uchwały programowe, które stały się obowiązujące dla całego Zrzeszenia. Ujednolicono strukturę i program organizacji, które do tej pory kształtowały się bardzo różnie w zależności od specyfiki poszczególnych ośrodków akademickich.

II Zjazd NZS miał się odbyć w grudniu we Wrocławiu, jednak do tego już nie doszło, gdyż 13 grudnia 1981 r. wprowadzono stan wojenny, zaś 5 stycznia 1982 r. władze zdelegalizowały Niezależne Zrzeszenie Studentów, które rozpoczęło działalność w podziemiu.

STATUT

W czasie, gdy zaczęło kształtować się Niezależne Zrzeszenie Studentów, jednocześnie w różnych ośrodkach akademickich kraju żywiłowo powstawały projekty statutów i regulaminów nowej organizacji studenckiej. Sformułowano wtedy projekty statutów: Zrzeszenia Młodzieży Akademickiej, Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich na Uniwersytecie Gdańskim, Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich „Solidarność”, Niezależnego Zrzeszenia Studentów oraz drugi, lecz inny, projekt

¹² Wywiad z Agnieszką Romaszewską-Guzy..., s. 4.

¹³ *Porozumienie pomiędzy Komisją Międzyresortową pod przewodnictwem Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, działającą również w imieniu innych ministrów oraz naczelnymi organów administracji państwowej w zakresie kompetencji koniecznych dla realizacji niniejszego porozumienia a Międzyuczelnianą Komisją Porozumiewawczą, wyłonioną spośród studentów Akademii Medycznej w Łodzi, Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi, Politechniki i Uniwersytetu Łódzkiego z dnia 15 lutego 1981 r.*, [B.m. 1981], (powiel.).

¹⁴ „API. Biuletyn Agencji Przekazu Informacji NZS” 1981, nr 4/5, 1-30 IV.

statutu Niezależnego Zrzeszenia Studentów i Niezależnego Związku Studentów¹⁵. Wszystkie te działania były prowadzone w różnych ośrodkach akademickich niezależnie od siebie, jednak w dniach 18-19 października 1980 r. w Warszawie odbył się zjazd delegatów komitetów założycielskich niezależnych organizacji studenckich. Wybrano komisję statutową, mającą zredagować ostateczną wersję statutu, który obowiązywałby w całym kraju. Wysłuchano opinii na temat statutu prawnika dr. Jarosława Kaczyńskiego, doradcy „Solidarności”¹⁶. 19 października przyjęto statut Niezależnego Zrzeszenia Studentów, który 20 października złożono do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie¹⁷. 13 listopada Sąd Wojewódzki oddalił wniosek o rejestrację, opierając swe orzeczenie na 87 i 98 konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy, twierdząc, że tylko pracownicy lub pracodawcy mają prawo zakładać związki zawodowe¹⁸.

Ogólnopolski Komitet Założycielski zmienił koncepcję i postanowił zarejestrować się na podstawie nowego rozporządzenia ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki o organizacjach studenckich. Złożono statut w ministerstwie¹⁹. Rozpoczęła się walka o kształt statutu. Podczas strajku na Uniwersytecie Warszawskim 28 listopada doszło do rozmów ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki prof. Janusza Górskiego z przedstawicielami OKZ na temat statutu. Sprawą sporną było wprowadzenie do statutu tzw. kierownicy, czyli zapisu o przewodniej roli PZPR. Punkt ten wzbudził duże emocje, studenci nie chcieli się na to zgodzić²⁰. W rozmowach brali również udział eksperci NZS – prawnicy: Wiesław Chrzanowski, Bolesław Banaszekiewicz, którzy odegrali w nich bardzo ważną rolę. „Kierownicy” nie wprowadzono.

Jednak sprawa rejestracji NZS przeciągała się, w związku z tym w lutym 1981 r. doszło do studenckich strajków w Łodzi, które przybrały ogólnopolski charakter. Doszło do rozmów z delegacją rządową, która przedstawiła OKZ NZS następujące warunki rejestracji NZS: 1. – OKZ NZS zobowiąże się wprowadzić w preambule statutu zapis: że organizacja ta działa w oparciu o Konstytucję PRL, 2. – OKZ NZS zobowiąże się w terminie 20 dni od zarejestrowania opracować i uzgodnić z ministrem nauki, szkolnictwa wyższego i techniki „regulamin strajku”, który oparty będzie na zapisie dotyczącym strajku ze statutu NSZZ „Solidarność” i dopasowany do specyfiki wyższej uczelni, 3. – regulamin ten zostanie wpisany do księgi rejestrów organizacji studenckich jako załącznik do statutu, 4. – minister nauki, szkolnictwa

¹⁵ Powielone statuty w posiadaniu autora.

¹⁶ „Żądamy rejestracji...”, s. 5.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Komunikat nr 5 OKZ NZS*.

¹⁹ *Wywiad z Agnieszką Romaszewską-Guzy...*, s. 4.

²⁰ *Ibidem*, s. 4.

wyższego i techniki po przyjęciu przez NZS wyżej wymienionych ustaleń zarejestruje Niezależne Zrzeszenie Studentów²¹.

15 lutego 1981 r., po konsultacjach z doradcami OKZ NZS oraz KKP NSZZ „Solidarność”, OKZ NZS przekazał za pośrednictwem MKP następujące oświadczenie:

W związku ze stanowiskiem Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki wyrażonym w piśmie z dnia 14 lutego 1981 Niezależne Zrzeszenie Studentów oświadcza, że zrzeszenie rozwija swą działalność w zgodności z Konstytucją PRL, a ponadto w zgodności z międzynarodowymi Paktami Praw Człowieka i Obywatela.

Oświadczenie niniejsze traktujemy jako załącznik do statutu Niezależnego Zrzeszenia Studentów oraz projekt wspólnego oświadczenia: „Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i Ogólnopolski Komitet Założycielski Niezależnego Zrzeszenia Studentów uzgadniają, że ministerstwo przygotowuje projekt uzupełnienia rozporządzenia w sprawie organizacji studenckich regulacją dotyczącą strajków studenckich. Regulacja ta będzie wzorowana na postanowieniach statutu NSZZ „Solidarność” dotyczących strajków. Nowelizacja rozporządzenia nastąpi po uzgodnieniu projektu z NZS”²².

Minister po zapoznaniu się z tymi dokumentami wyjechał do Warszawy, nie ustosunkowując się do propozycji OKZ. Jednak następnego dnia, to znaczy 17 lutego 1981 r., zarejestrował Niezależne Zrzeszenie Studentów. Strajki na uczelniach skończyły się.

Podczas obrad plenarnych i Krajowego Zjazdu Delegatów Niezależnego Zrzeszenia Studentów w Krakowie w dniach 3-6 kwietnia 1981 r. pracowała komisja statutowa, która zaproponowała poprawki do statutu z 17 lutego 1981 r.

Jednak do zatwierdzenia tych poprawek nie doszło, ponieważ delegat Wrocławia stwierdził, że i KZD nie może wносить żadnych zmian w statucie NZS, gdyż nie ma wymaganego kworum. Nie było jasności, czy za osobę uprawnioną do głosowania należy uznać tę, która posiada mandat Biura Zjazdu, czy też dodać do nich przypuszczalną liczbę delegatów z uczelni, które nie zgłosiły przyjazdów (według komunikatu Biura Zjazdu około 12 organizacji uczelnianych). W związku z tym Zjazd zdecydował nie wprowadzać żadnych poprawek do statutu²³.

Można powiedzieć, że NZS obronił główne zasady swej organizacji, wynikające z zatwierdzonego statutu. Statut NZS był „statutem walki”, kształtował się w wyniku paromiesięcznych zmagających między rządem a studentami. Zmagających, które przybierały często dramatyczny przebieg, jak choćby podczas strajków w lutym 1981 r. na wielu polskich uczelniach.

²¹ Maszynopis powielony, Łódź 16 II 1981.

²² Ibidem.

²³ „API. Biuletyn...”

PROGRAM

Program działania Niezależnego Zrzeszenia Studentów kształtował się w sposób bardzo żywiłowy i zdecentralizowany. Początkowo wysuwano żądania z reguły przejęte od „Solidarności”: niezależność i samorządność z jednej strony, zaistnienie organizacyjne, lokal, telefon – z drugiej. Merytoryczny program zaczął się dopiero tworzyć. Rozpoczęto od reformowania studiów. To naturalny trend, bo programy były bardzo sztywne, zwłaszcza na kierunkach humanistycznych. Wysuwano postulaty odmarksizowania przedmiotów kierunkowych, wyrzucenia bądź całkowitej zmiany charakteru tzw. zajęć indoktrynacyjnych: ekonomii politycznej, nauk politycznych²⁴. Pojawił się problem studium wojskowego, przede wszystkim pod postacią konfliktu o szkolenie wojskowe studentów uczelni artystycznych, którzy między innymi walczyli o zwolnienie z rocznej służby wojskowej po studiach²⁵. Sprawy tej nie udało się wówczas rozwiązać. Po tym żywiłowym okresie postulaty studenckie zaczęły przybierać bardziej pełny i dopracowany charakter.

Taką formę mają już: „Postulaty wstępne Komitetu Założycielskiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu”, „Postulaty wstępne Komitetu Założycielskiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich przy Politechnice Poznańskiej”, „Projekt programu działania Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich na Uniwersytecie Gdańskim”, „Zespół postulatów dotyczących sytuacji społeczno-politycznej wysuniętych przez łódzkie środowisko studenckie oraz Uczelniany Komitet Założycielski Niezależnego Zrzeszenia Studentów Politechniki Łódzkiej”²⁶. Tworzono programy regionalne, np. „Postulaty poznańskie”²⁷.

Pierwszy raz o ogólnopolskim programie NZS możemy mówić podczas strajków w lutym 1981 r., kiedy to program Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej (MKP)²⁸ uczelni łódzkich został uznany przez pozostałe uczelnie w kraju.

Programy te co do proponowanych rozwiązań oraz ich szczegółowości różniły się między sobą, jednak były to różnice drugorzędne. Składały się prawie zawsze z dwóch działów: postulatów dotyczących zmian w strukturze i programie nauczania uczelni oraz postulatów ogólnospołecznych. Te pierwsze z reguły domagały się pełnej autonomii i niezależności szkół wyższych, a w związku z tym uchwalenia nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, zwiększenia reprezentacji studentów w orga-

²⁴ Wywiad z Agnieszką Romaszewską-Guzy..., s. 4.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ Powielone programy w posiadaniu autora.

²⁷ *Postulaty poznańskie*, Wydawnictwa NZS Politechniki Warszawskiej.

²⁸ *Porozumienie pomiędzy Komisją...*

nach kolejalnych uczelni, pełnej samodzielności programowej, zniesienia przedmiotów indoktrynacyjnych, w tym obowiązkowego lektoratu z języka rosyjskiego oraz reformy studium wojskowego.

Program ogólnospołeczny podkreślał związki ideowe NZS z NSZZ „Solidarność”. Domagano się zaprzestania represji wobec działaczy opozycji demokratycznej, uwolnienia wszystkich więźniów politycznych, ujawnienia i pociągnięcia do odpowiedzialności wszystkich winnych poprzednich kryzysów politycznych w PRL, zniesienia cenzury, zniesienia ograniczeń w podróżowaniu, przestrzegania niezawisłości sądów, opracowania nowych podręczników historii oraz wprowadzenia do rozpowszechniania dzieł stworzonych na emigracji. Były to w większości postulaty przejęte od NSZZ „Solidarność” i innych ugrupowań opozycji demokratycznej jeszcze z lat 70.

Ostateczny i pełny program Niezależnego Zrzeszenia Studentów w skali kraju miał wypracować I Krajowy Zjazd Delegatów obradujący w dniach 3-6 kwietnia 1981 r. w Krakowie.

Wiele dokumentów i uchwał, które zostały tam wypracowane, odnosi się do ówczesnych wydarzeń politycznych i trudno uznać je za programowe. Są to m.in.: „List I KZD do Rady Państwa w sprawie amnestii dla braci Kowalczyków”, „Uchwała I KZD w sprawie wniosku o odwołanie Ministra Nauki, Techniki i Szkolnictwa Wyższego”, „Uchwała I KZD w sprawie Lenki Čvrkovej (Lindy Winsh)”, „Uchwała I KZD w sprawie rejestracji Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych «Solidarność»”, „Uchwała I KZD w sprawie osób więzionych za przekonania”.

Charakter programowy mają projekty dokumentów wypracowanych przez Komisję do spraw Społecznych Zjazdu: „Deklaracja ideowa NZS” i „Projekt tego programu Niezależnego Zrzeszenia Studentów” zgłoszony przez mniejszość do Komisji. Zdecydowano opublikować dwa te teksty jako dokumenty Zjazdu, nie używając określenia „deklaracja ideowa”²⁹.

Inne dokumenty programowe zjazdu to: „Deklaracja I Krajowego Zjazdu Delegatów o kontaktach międzynarodowych Niezależnego Zrzeszenia Studentów” oraz „Uchwała I Krajowego Zjazdu Delegatów w sprawie współpracy Niezależnego Zrzeszenia Studentów z innymi organizacjami”.

Zjazd wykazał pewną słabość programową Zrzeszenia, m.in. brak szczegółowego programu w sprawie zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym; postanowiono popierać projekt OKPN NSZZ „Solidarność”. Spowodowane to było dużym zaangażowaniem organizacji w bieżące wydarzenia polityczne, co często powodowało brak szerszej refleksji programowej.

²⁹ „API. Biuletyn...”, s. 8.

Sprawami programowymi miał się zająć w większym zakresie II Zjazd NZS, planowany na grudzień 1981 r. we Wrocławiu. Jednak do tego Zjazdu nie doszło, przeszkodził temu wprowadzony 13 grudnia 1981 r. stan wojenny.

5 stycznia 1982 r. Niezależne Zrzeszenie Studentów jako pierwsza powstała po Sierpniu '80 niezależna organizacja społeczna została przez władze zdelegalizowana.

Działacze Zrzeszenia, którzy nie zostali internowani, mimo grożących za to represji tworzyli podstawy do funkcjonowania NZS w podziemiu. w grudniu 1981 r. trzech członków KKK nosiło się z zamiarem powołania Ogólnopolskiego Podziemnego Kierownictwa Zrzeszenia. Zatrzymanie przez SB i internowanie Wojciecha Bogaczyka, a następnie powrót do jawnego życia drugiego z ukrywającej się trójki uniemożliwiły realizację tego projektu³⁰. Drugą próbą powołania krajowego kierownictwa Zrzeszenia było utworzenie w Krakowie Krajowej Komisji Wykonawczej NZS, która jednak nie przejawiała szerszej aktywności. Podziemna działalność Zrzeszenia prowadzona była w ramach ruchu oporu NZS. Krakowski NZS, który w pewnym stopniu miał katolicko-narodowy charakter, korzystał też z zaplecza Kościoła, co było dużym ułatwieniem. Podobne działania podjęto też we Wrocławiu. W tych dwóch ośrodkach utworzone wtedy struktury NZS dotrwały aż do roku akademickiego 1986/87, kiedy to Zrzeszenie zaczęło się odradzać.

W zdecydowanej większości ośrodków, w tym w Warszawie, przeważała jednak koncepcja włączenia się w działalność podziemnej „Solidarności”. Liczne rzesze członków i sympatyków NZS podjęły działalność usługową na jego rzecz. Obsługiwali jego podziemną poligrafię, zbierali i przekazywali informacje, organizowali sieć kolportażu, prowadzili „mały sabotaż”, malując hasła solidarnościowe, a nie NZS-owskie. Członkowie Zrzeszenia wychodzili z założenia, że NZS może odzyskać prawo do legalnego działania tylko w sytuacji posiadania takiego prawa przez „Solidarność”. Na początku stanu wojennego nie rozważano w zasadzie innej perspektywy niż odzyskanie poprzedniego statusu. Stanowisko to przeważało, pomimo zdelegalizowania Zrzeszenia, do jesieni 1982 r. (kiedy to zdelegalizowano „Solidarność”).

Poświęcenie sił i środków na rzecz „Solidarności” ograniczyło w zasadniczy sposób możliwości odbudowy struktur Zrzeszenia w konspiracji³¹.

Jednym z podstawowych przejawów prowadzenia działalności NZS w podziemiu było wydawanie niezależnej prasy, na łamach której publikowano informacje pomijane w oficjalnych środkach masowego przekazu oraz odpierano zarzuty władz

³⁰ S. Podorzecki, *Niezależne Zrzeszenie Studentów (1980-88)*, „Kontakt” 1988, nr 5.

³¹ A. Anusz, *NZS 1980-2000. Niezależne Zrzeszenie Studentów, czyli nie ma sukcesu bez NZS-u*, Warszawa 2000, s. 22.

w stosunku do Zrzeszenia. W „Przetrwaniu”, podziemnej gazetce z 18 I 1982 r., działacz NZS ukrywający się pod inicjałami S.N. na pytanie: „Jednym z koronnych argumentów władzy jest zaniedbywanie spraw socjalnych studentów przez działaczy NZS?”, odpowiedział:

W sferze socjalnej koncepcją naszego działania było tworzenie samorządów, które jako reprezentacja całego środowiska studenckiego winny przede wszystkim zająć się tą sprawą. Działalność organizacji na tym polu prowadzona była za pośrednictwem członków NZS-u wchodzących w skład samorządów. Byliśmy, co trzeba pamiętać, pozbawieni bazy materialnej w fazie organizacji. Samorządy miały przejąć bazę materialną i działać na rzecz całego środowiska akademickiego...³²

Pisma firmowane przez NZS powstawały w całym kraju, jednak w całym podziemnym ruchu wydawniczym nie odegrały znaczącej roli.

Działania Zrzeszenia w podziemiu, z konieczności, musiały być pasywne. Oprócz wydawania prasy członkowie NZS uczestniczyli we wszystkich niezależnych demonstracjach. Organizowali obchody rocznic wydarzeń w sposób szczególny związanych ze środowiskiem akademickim (marzec 1968 r., 17 lutego 1981 r. – rejestracja NZS). Służyło to głównie przetrwaniu i w związku z tym Zrzeszenie stało się organizacją kadrową, co w znaczny sposób ograniczyło możliwości działania.

Studenci byli najczęściej prześladowaną grupą społeczną zatrzymywaną podczas niezależnych demonstracji. Ks. Józef Maj, sekretarz Komitetu Prymasowskiego, wspomina:

ponad cztery tysiące osób ukaranych przez kolegia za demonstracje publiczne, a którym Komitet pomógł w spłaceniu kar. W związku z tym problemem doświadczyliśmy, jak prawdziwe są słowa poety, że „Żywy student to jest kłopot wielki”. Sekcja Akademicka miała ciągle pełne ręce roboty tak z obroną obecności na uczelniach młodzieży niepokornej, jak i z lokowaniem gdzie indziej wyrzuczanych. W Sekcji Akademickiej rej wiedli humaniści. Zatem statystyk żadnych nie ma, ale sądzę, że w skali kraju zajęliśmy się losem ponad tysiąca osób ze środowiska akademickiego³³.

Gdy stało się jasne, że społeczeństwo czeka „długi marsz” w drodze do odzyskania niezależnych instytucji (w tym legalnego działania NZS), przed członkami Zrzeszenia stanęła konieczność wyboru dróg do tego prowadzących. Gdy w drugiej połowie 1982 r. samorząd studencki, po 13 XII 1981 r. zawieszony, zaczął wznawiać działalność, część działaczy NZS, głównie związanych z samorządem już wcześniej, zdecydowała się zaangażować w jego odbudowę. Niektórzy członkowie NZS, po

³² „Przetrwanie” 1982, nr 1A (wyd. spec.), 18 I.

³³ Ks. J. R. Maj, „Komitet Prymasowski – charakterystyczny znak polskiej drogi wychodzenia z etatyzmu komunistycznego”, Warszawa 10 XI 2001, maszynopis.

wprowadzeniu stanu wojennego, wycofali się z jakiegokolwiek działalności społecznej. Stan wojenny był dla nich szokiem, który odebrał wiarę w sensowność prowadzenia działalności niezależnej.

Wielu studentów po wprowadzeniu stanu wojennego wyemigrowało. Również tragicznym jego następstwem był wyjazd z Polski kilkuset tysięcy młodych pracowników naukowych³⁴. W latach 80. skala emigracji doprowadziła do wyjazdu ponad miliona mieszkańców, co nieraz prowadziło wręcz do wyludnienia niektórych obszarów, jak np. Opolszczyzny, która utraciła 20 procent mieszkańców. Oznaczało to pozbycie się najbardziej wykształconych i aktywnych jednostek. W latach 1987-1988 więcej osób z wyższym wykształceniem emigrowało z Polski, niż opuszczało mury polskich uczelni³⁵.

Istniała ciekawa zależność pomiędzy wyborem jednej z możliwości działania: wejście w „Solidarność”, wejście w samorząd, tworzenie struktur NZS czy wreszcie wycofanie się z życia publicznego – a przynależnością do jednej z dwóch podstawowych grup, jakie wykrystalizowały się wśród działaczy NZS: fundamentalistów i umiarkowanych. Fundamentalisci, stanowiący wśród liderów NZS zdecydowaną większość, zorientowani byli głównie na działalność polityczną, w której reprezentowali stanowisko raczej radykalne i niekompromisowe. W opozycji do nich byli działacze mniej radykalni politycznie, zwolennicy umiarkowanych, stopniowych zmian, osiąganych metodą kompromisów, a przede wszystkim zorientowanych na działalność środowiskową. Wielu z nich, należąc do NZS, aktywnie uczestniczyło w pracach samorządu. Tworzenia samorządu w 1982 r. podjęli się „umiarkowani”. Dla „fundamentalistów”, którzy wcześniej całkowicie zaangażowali się w robienie tzw. „wielkiej polityki”, przestawienie się na działalność samorządową i niezależną tylko w ograniczonym stopniu, pozbawioną spektakularnych akcji masowych, niepolityczną, było bardzo trudne³⁶. Ta grupa chętnie więc włączała się w struktury „Solidarności”, trwała w podziemnych strukturach Zrzeszenia lub w ogóle wycofywała się z działalności publicznej. „Fundamentalisci” głosili bojkot samorządu niejako programowo. Program „Solidarności” w podziemiu zakładał bowiem bojkot wszelkich instytucji oficjalnych jako reżimowych lub stanowiących jedynie namiastkę niezależności (np. OPZZ), a utrzymywanych przede wszystkim dla uwiarygodnienia ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego.

³⁴ A. Anusz, *Dzieci drugiego obiegu. Kto odbudował demokratyczną Polskę*, „Wprost” 1999, nr 45 (7 XI), s. 44-45.

³⁵ H. Głębocki, *„Solidarność” w grach SB 1981-1989. (Przegląd wybranych problemów)*, „Arca-na” (Kraków) 2003, nr 50, s. 87.

³⁶ Wywiad z wiceprzewodniczącym KKK NZS z 1981 r. T. Klincewiczem, „Kurier Akademicki” 1988, nr 10.

Podziemne struktury NZS zyskały wsparcie ze strony Kościoła. Dużą aktywność przejawiało duszpasterstwo akademickie, grupujące wielu członków Zrzeszenia. Oprócz działalności katechetycznej, duszpasterstwa organizowały spotkania z działaczami opozycji i twórcami kultury niezależnej. Uczestniczyły bardzo aktywnie w corocznych pielgrzymkach na Jasną Górę, podczas których niesiono transparenty Zrzeszenia i kolportowano prasę podziemną.

W pierwszym, legalnym okresie Zrzeszenie miało kapelana, ks. Józefa Maja, który pełnił tę funkcję do 1984 r. Był on organizatorem warszawskich akademickich pielgrzymek diecezjalnych, które odegrały znaczącą rolę w integrowaniu środowiska akademickiego³⁷.

W 1983 r. weszła w życie ustawa o szczególnej regulacji prawnej w okresie przeciwdziałania kryzysowi. Minister mógł na jej podstawie zwalniać i mianować rektorów, dziekanów i dyrektorów instytutów, zawieszać organy kolegialne na sześć miesięcy, usuwać studentów z uczelni. Nie zniechęciło to jednak studentów do dalszej pracy i nie osłabiło ich działalności. Wśród niektórych działaczy NZS pojawiły się pomysły powołania oficjalnych organizacji akademickich, które dałyby możliwość prowadzenia niezależnej działalności opartej na instytucjach jawnych i posiadających osobowość prawną.

Próby utworzenia Bratniej Pomocy Studentów „Bratniak” podjęto w Warszawie. We Wrocławiu starano się powołać Katolickie Zrzeszenie Studentów. Mimo że rejestracja „Bratniaka” leżała w gestii rektora Uniwersytetu Warszawskiego (po usunięciu przez władze prof. Henryka Samsonowicza rektorem mianowano prof. Kazimierza Dobrowolskiego) i mimo stanowczej uchwały Senatu uczelni nakazującej rejestrację rektor zwlekał tak długo, aż władze „naprawiły” swój błąd, przenosząc kompetencje rejestracji na ministra. Podobnie stało się we Wrocławiu.

Niezależne środowiska podjęły również walkę o przejęcie innych legalnych instytucji akademickich, takich jak koła naukowe, kluby sportowe i turystyczne. W większości przypadków akcje te powiodły się. Władze podjęły walkę z kołami naukowymi, które ze względu na charakter działalności (wydawnictwa o tematyce społeczno-historycznej, spotkania z osobami uznawanymi przez władze za niepożądane) stawały się niezależne. Nałożono na koła naukowe obowiązek ponownej rejestracji. „Opornych kół” nie zarejestrowano (np. na Uniwersytecie Warszawskim koło „Wiedza”) lub pozbawiono środków finansowych. Koła, które przetrwały, rozwinęły ożywioną działalność szczególnie po amnestii dla więźniów politycznych we wrześniu 1986 r.

Nie chcąc tolerować tak ożywionej działalności na uczelniach, władze zdecydowały się zmienić ustawę o szkolnictwie wyższym. Wywołało to masowe protesty

³⁷ A. Anus z, *NZS 1980-2000...*, s. 24.

w całym kraju. Pomimo to 25 lipca 1985 r. Sejm PRL uchwalił nową ustawę przy pięciu głosach sprzeciwu.

Likwidacja niezależności samorządu sprawiła, że duże grono studentów zrezygnowało z działalności na terenie uczelni i zaangażowało się w podziemne struktury.

16 grudnia 1986 r. doszło do spotkania przedstawicieli NZS Uniwersytetu Wrocławskiego, Politechniki Łódzkiej i Uniwersytetu Łódzkiego. W wydanym komunikacie napisano, że uczestnicy spotkania będą dążyć do „stworzenia ogólnopolskiej płaszczyzny porozumienia niezależnych organizacji i grup studenckich”. 21 grudnia 1986 r. spotkali się przedstawiciele NZS Uniwersytetu Wrocławskiego z delegatami Międzyuczelnianej Rady Porozumiewawczej NZS uczelni górnośląskich. Uwieńczeniem tych działań było spotkanie, zorganizowane 10 stycznia 1987 r. w Warszawie z udziałem działaczy NZS z kilku ośrodków akademickich, nazwane później II Zjazdem NZS. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Wrocławia, Krakowa, Łodzi, Katowic, Radomia i Warszawy, którą reprezentowała politechnika. Zjazd wybrał „krajówkę”. Był to wybór raczej symboliczny, faktycznie dokonał się on w poszczególnych ośrodkach akademickich. Komisja reprezentowała 21 wyższych uczelni. W zjeździe nie uczestniczyli działacze NZS z Uniwersytetu Warszawskiego, którzy stworzyli najdynamiczniejsze środowisko w stolicy. Od początku już więc powstało pewne napięcie, które później przerodziło się w konflikt. W następnych miesiącach do „krajówki” dołączyły inne ośrodki akademickie, w tym i Unia NZS Warszawa (struktura uczelni warszawskich NZS)³⁸.

W czasie wakacji doszło do dwóch spotkań przedstawicieli KKK NZS z Lechem Wałęsą (6 lipca i 2 września 1987 r.). Świadczyło to dobitnie o wzroście roli politycznej Zrzeszenia.

Konflikt w „krajówce” wywołały odmienne koncepcje funkcjonowania organizacji. Część działaczy związana z Zrzeszeniem jeszcze w okresie jego legalnego działania dążyła do określenia Zrzeszenia w myśl jednej opcji ideowej. Próba ta nie powiodła się. „Nowa fala” dążyła do podkreślenia środowiskowej roli NZS, postulując pluralizm polityczny i ideowy, autonomię uczelni oraz poprawę warunków socjalnych studentów. Postawa ta reprezentowana była przez Unię NZS w Warszawie oraz przez środowisko gdańskie i poznańskie, a w późniejszym okresie przez większość środowisk w kraju. Osłabiona KKK NZS funkcjonowała jako władza Zrzeszenia aż do III Zjazdu NZS (9-11 września 1988 r.), na którym wybrano nową, już jawną „krajówkę”.

Stopniowo w warszawskim środowisku Zrzeszenia dojrzywała idea przejścia do jawnej działalności. Już w lutym 1988 r. dwaj członkowie podziemnego Zarządu

³⁸ Do końca tekstu opracowano na podstawie: A. A n u s z, *NZS 1980-2000*, s. 27-52.

NZS UW, Andrzej Anusz i Mariusz Kamiński, dwukrotnie oficjalnie spotykali się z władzami uczelni (m.in. z rektorem prof. Grzegorzem Białkowskim, przychylnym Zrzeszeniu), informując o działalności organizacji. Powstała idea utworzenia Komitetu Założycielskiego na wzór powstających w zakładach komitetów założycielskich „Solidarności”. Nie liczono na legalizację, lecz uważano, że warunkiem skutecznego działania jest aktywność jawna. Sprzyjającym momentem do rozpoczęcia jawnej działalności była 20 rocznica wydarzeń marcowych, od wielu lat obchodzona na Uniwersytecie Warszawskim. Nastąpiły gorące, pełne napięcia dni.

8 marca 1988 r. został ogłoszony na Uniwersytecie Warszawskim dzień rektorskim, wolnym od zajęć. Na polecenie rektora została zamknięta główna brama uniwersytecka, a na teren uczelni wpuszczano tylko pracowników i studentów. Hasło dnia brzmiało: NZS wraca. Podczas wiecu, który zgromadził ponad 2000 osób, ujawniono Komitet Założycielski NZS UW w składzie: Andrzej Anusz, Anna Gosiewska, Mariusz Kamiński, Wojciech Lewicki, Paweł Lisicki, Andrzej Papierz, Robert Pastryk, Cezary Sobieszczak, Aleksander Wolicki i Lech Zakrzewski. Odczytano deklarację programową oraz wniosek do Urzędu Dzielnicy Śródmieście Warszawa o rejestrację Zrzeszenia. Po wiecu do NZS zapisało się 899 studentów, co było wielkim sukcesem. Wieczorem, po okolicznościowej mszy świętej w kościele św. Anny, studenci próbowali przejść pod pomnik Adama Mickiewicza (tak jak w 1968 r.) i złożyć tam kwiaty. Oddziały ZOMO brutalnie zaatakowały pochód i rozbiły demonstrację.

21 marca 1988 r. Urząd Dzielnicy Śródmieście Warszawa odmówił rejestracji NZS UW. Pomimo to podjęto jawną działalność, na przykład punkty jawnego kolportażu pism i książek drugiego obiegu funkcjonowały na uniwersytecie aż do czasu zniesienia cenzury po przemianach 1989 r.

Na przełomie kwietnia i maja 1988 r. wybuchły zorganizowane przez „Solidarność” strajki w Nowej Hucie i Stoczni Gdańskiej. NZS jako jedyna wówczas siła polityczna podjęło masowe akcje solidarnościowe ze strajkującymi robotnikami. To wtedy robotnicy określili Zrzeszenie jako studencką „Solidarność”. Na wielu uczelniach przeprowadzono strajki okupacyjne, między innymi w Warszawie, Krakowie i Gdańsku, na innych odbywały się wiece, podpisywano listy popierające postulaty strajkujących, w tym żądanie relegalizacji „Solidarności”.

10 maja 1988 r., zgodnie z apelem Prezydium KKK NZS, odbyły się akcje protestacyjne w całym kraju. Studenci zorganizowali różnego rodzaju publiczne wystąpienia co najmniej w 11 miastach.

Podczas sierpniowej fali strajków 1988 r. NZS ze względu na przerwę wakacyjną nie mógł zorganizować strajków solidarnościowych. Jednak studenci aktywnie włączyli się do akcji wspomagania protestujących zakładów. Prowadzili punkty informacyjne, drukowali strajkowe biuletyny, przerzucali żywność na teren strajkujących zakładów.

Od 9 do 11 września 1988 r. obradował w Gdańsku III Krajowy Zjazd NZS. Wzięło w nim udział 33 działaczy z Gdańska, Lublina, Łodzi, Poznania, Szczecina, Torunia, Warszawy i Wrocławia. Zabrakło, między innymi, Krakowa, Katowic i Bydgoszczy. Zjazd uchwalił Ogólnopolski Program Zrzeszenia. Większość postulatów dotyczyła spraw związanych z funkcjonowaniem uczelni: autonomii, samorządności, dydaktyki, szkolenia wojskowego studentów, spraw socjalno-bytowych. Szósty pakiet stanowiły problemy ogólnospołeczne. Wybrano nową „krajówkę”, która opierając się na statucie z 1981 r. złożyła 14 października 1988 r. w Urzędzie Miasta Stołecznego Warszawy wniosek o rejestrację Zrzeszenia. 9 listopada władze odmówiły rejestracji. Wtedy złożono odwołanie do ministra spraw wewnętrznych gen. Czesława Kiszczaka. Ten podtrzymał decyzję odmowną. W tym czasie stan organizacyjny NZS był bardzo dobry. Liczba członków wynosiła 20 tysięcy w 76 uczelniach całego kraju. Pod znakiem NZS ukazywało się około 100 różnych pism (ogólnopolskich, międzyuczelnianych, uczelnianych, wydziałowych).

Nadszedł czas, gdy władze zaproponowały przedstawicielom „Solidarności” rozmowy Okrągłego Stołu. Związek zaoferował Zrzeszeniu udział w rozmowach. w „krajówce” doszło do gorących dyskusji na temat sensu uczestnictwa w Okrągłym Stole. Przeciwnicy rozmów twierdzili, że jakiegokolwiek dyskusje z władzami nie mają znaczenia i niczego nie rozwiążą. Ponadto pojawiły się sygnały, że strona społeczna skłonna jest traktować sprawę relegalizacji NZS przedmiotowo, jako kartę przetargową w negocjacjach. W tej sytuacji doszło do spotkania Prezydium KKK NZS z Lechem Wałęsą. Nie wszystkie wątpliwości zostały wyjaśnione. Okazało się, że przy głównym stole obrad nie ma miejsca dla przedstawiciela NZS.

W tej sytuacji 6 lutego 1989 r. członkowie KKK NZS wzięli udział w spotkaniu KKW „Solidarności” i przedstawili swoje obawy. Kilka godzin później „krajówka” Zrzeszenia stosunkiem głosów 9 do 6 zdecydowała o przystąpieniu do rozmów z następującymi postulatami: „przywrócenie statusu prawnego Zrzeszenia z roku 1981, zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym, reformy służby i szkolenia wojskowego studentów”.

Przebieg rozmów i postanowienia końcowe Okrągłego Stołu potwierdziły obawy NZS. W dniu podpisywania umów zaproponowano NZS miejsce przy stole. Jednak nikt z władz Zrzeszenia nie zdecydował się pokazać w telewizji przy podpisywaniu porozumienia, którego nie tylko nie negocjował, ale które nie przynosiło NZS nic konkretnego. NZS nie odrzucił ustaleń Okrągłego Stołu, ale podpisać ich nie mógł. Atmosferę panującą wówczas w Zrzeszeniu dobrze oddaje tekst redakcyjny opublikowany w 55 numerze „Serwisu Informacyjnego CIA” z 24 kwietnia 1989 r. pt. *Następne wybory*:

Owszem, mamy do Was żal. Myślimy: zostawiliście nas, targowaliście nami, aby samemu coś wygrać. A przecież to my pisaliśmy na transparentach „NZS studencką

Solidarnością”, to my rzucaliśmy pod nosem milicji Wasze ulotki. Owszem, mamy żal. Tymczasem Wy zawarliście kontrakt. Pomiędzy innymi ten najważniejszy – o wyborach. Nie pytaliście nikogo o zdanie. Uznaliście się za jedynych reżyserów, a wszystkie inne siły wtłaczaliście w dychotomiczny obraz: za nimi albo za wami. Ale tak nie jest. Ta dychotomia została przez Was narzucona. Stawiając Waszą rozgrywkę o przyszłość całej opozycji na ostrzu noża, nie zostawiliście nam wyboru. Poprzemy Was. Poprzemy Was wszystkimi siłami, ale nie dlatego, że to jesteście właśnie Wy, ale tylko dlatego, aby to nie byli Oni. Kierując się przekonaniem, że polityczny wybór nie musi być entuzjastyczny, będziemy zbierać Wam podpisy, kleić plakaty z Waszymi nazwiskami, i myślę, że przy tym wszystkim nie będziemy liczyć na wdzięczność, ale na następne wybory.

Nadzieje nie ziszczyły się. Przy Okrągłym Stole po raz pierwszy drogi „Solidarności” i NZS rozeszły się. Później stosunki Związku ze Zrzeszeniem nie były nigdy tak dobre jak przed Okrągłym Stołem.

W nowej sytuacji politycznej „krajówka” postanowiła zwołać IV Zjazd NZS na 22 kwietnia 1989 r. do Wrocławia. II tura Zjazdu odbyła się w Sopocie 6 maja 1989 r. w programie obrad figurowały dwie zasadnicze kwestie: legalizacja NZS i stosunek Zrzeszenia do wyborów. W sprawie wyborów przyjęto uchwałę, w której stwierdzono:

Zbliżające się wybory nie będą demokratyczne. Fakt ten już dziś budzi wiele kontrowersji. W związku z tym decyzję o udziale w wyborach pozostawiamy sumieniu członków Zrzeszenia. Ponieważ jednak wybory te będą ważnym elementem walki politycznej, a w perspektywie mogą przyspieszyć osiągnięcie naszego celu – suwerennej i demokratycznej Rzeczypospolitej – Zjazd uznaje za wskazane zaapelować o techniczno-organizacyjną pomoc poszczególnych organizacji NZS w akcji wyborczej opozycji.

Najżywszą dyskusję wywołała sprawa osobowości prawnej Zrzeszenia. Zarysowały się trzy koncepcje: krakowska – żadnych zmian w statucie, lubelska – federacyjna (organizacje uczelniane rejestrują się oddzielnie, uzyskując w ten sposób osobowość prawną, po czym zawiązują stowarzyszenie stowarzyszeń), oraz warszawska – centralistyczna (rejestruje się tylko KKK). Decyzję podjęto dopiero podczas II tury Zjazdu w Sopocie. Uczestniczyło w niej, podobnie jak w I turze, 124 delegatów z 76 uczelni znajdujących się w 22 miastach. Moment przełomowy nastąpił po 14 godzinach dyskusji, kiedy to Zjazd jednym głosem ponad potrzebne 2/3 zdecydował się na zmianę statutu według koncepcji warszawskiej. Jednak ponad 30 delegatów zgłosiło wobec uchwały *votum separatum*. Zrzeszenie znów stanęło na krawędzi rozłamu.

23 maja 1989 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie ponownie odrzucił wniosek o rejestrację NZS. Kolejna odmowa rejestracji po tym, jak studenci dostosowali swój

statut do wymogów nowej ustawy o stowarzyszeniach, była prowokacją władz, które chciały wywołać zamieszanie w trwającej kampanii wyborczej. Liczono, że za odmowę rejestracji obwiniana będzie „Solidarność”, zbyt słabo popierająca Zrzeszenie w walce o relegalizację.

Dopiero powołanie Tadeusza Mazowieckiego na premiera, 24 sierpnia 1989 r., oznaczało zmianę polityki władz wobec NZS. 22 września 1989 r. Sąd Najwyższy uchylił decyzję Sądu Wojewódzkiego i zarejestrował Niezależne Zrzeszenie Studentów. Przed Zrzeszeniem otworzył się nowy etap działalności.

Warto zastanowić się, jaką rolę NZS odegrał w drugiej połowie lat 80., w czasie wydarzeń, które doprowadziły do odzyskania przez Polskę niepodległości.

Studenci byli jedyną zorganizowaną siłą, która w widoczny sposób poparła robotników walczących w dwóch zakładach pracy o legalizację „Solidarności”. Zresztą w tych dwóch fabrykach rolę dominującą w czasie strajków odgrywali młodzi robotnicy, którzy w większości nie mieli szansy należeć do „Solidarności” w okresie jej legalnej działalności. Byli to koledzy strajkujących w szkołach wyższych studentów, często jeszcze ze szkół podstawowych. Tak więc to młodzież z tzw. pokolenia stanu wojennego, nazywanego czasem „straconym pokoleniem”, przyczyniła się do tej wiosennej fali protestu, która spowodowała przebudzenie społeczeństwa po kilkuletnim okresie uśpienia i przygotowała fundament pod sierpniową falę strajków zakończoną sukcesem „Solidarności” i doprowadzającą do zmiany sytuacji politycznej w Polsce.

Było to uwieńczenie dłuższego procesu, który zachodził w niezależnym ruchu społecznym. W zasadzie od wprowadzenia stanu wojennego ludzie młodzi odgrywali w działalności podziemia politycznego dużą rolę. To w dużym stopniu na nich opierała się sieć kolportażu niezależnych wydawnictw, to oni drukowali podziemną prasę, to przede wszystkim uczniowie i studenci przeprowadzali akcje ulotkowe i malowanie „naszych” haseł na murach. Jednak decyzje polityczne i inicjatywy społeczne podejmowali głównie ludzie ze starszego pokolenia.

W połowie lat 80. opozycja znajdowała się w kryzysie. Działacze „Solidarności” nie mogli odnaleźć czytelnej taktyki i strategii działania. Zwłaszcza po amnestii 1986 r. doszło w Związku do istotnych podziałów m.in. w sprawie konieczności przejścia do jawnej formuły działania oraz co do dalszego utrzymywania tożsamości „Solidarności”. Niektórzy uważali, że większe możliwości daje jawna, czysto polityczna formuła i należy się pozbyć „związkowego garba”.

To właśnie w momencie największego regresu opozycji nowy impuls w działalności niezależnej dały takie inicjatywy (głównie z udziałem ludzi młodych), jak Ruch „Wolność i Pokój”, Pomarańczowa Alternatywa, Federacja Młodzieży Walczącej i odradzające się Niezależne Zrzeszenie Studentów. Odwoływały się one do konkretnych problemów, np. sprawy odmowy służby wojskowej, sytuacji socjalno-

bytowej środowiska akademickiego. Okazało się to decydujące dla sukcesu tych przedsięwzięć. Zjawiska te miały znaczący wpływ na ożywienie całej demokratycznej opozycji.

Z czasem wokół tych inicjatyw powstała grupa młodych ludzi, która była w stanie przystosować doświadczenie „Solidarności” lat 1980-81 do okresu końca lat 80., nadając temu dziedzictwu nowy sens. Później środowisko tak się powiększyło, że można powiedzieć – może trochę na wyrost – o pokoleniu maja 1988 r., tak jak mówi się o pokoleniu marca 1968 r.

Twierdzę, że właśnie to pokolenie wygrało starcie lat 1988-89 z systemem komunistycznym w Polsce. Jednak już ktoś inny korzystał z owoców tego sukcesu. Okazało się, że w polityce nie ma miejsca na sentymenty. Co prawda Lech Wałęsa mówił, że Niezależne Zrzeszenie Studentów, obok „Solidarności” wiejskiej i robotniczej, jest „trzecią nogą” Okrągłego Stołu, ale „Solidarność”, podpisując porozumienie z władzą, zepchnęła na margines problemy młodzieży, w tym legalizację NZS. Gdyby wtedy zalegalizowano Zrzeszenie, być może duża część aktywnej młodzieży nie przeszłaby do powstających komitetów obywatelskich, a później partii politycznych. Znaczna część poczuła się oszukana i wycofała się z życia publicznego. Brak legalizacji NZS oznaczał w praktyce rozbitcie i rozproszenie części pokolenia maja 1988. Szybka rejestracja Zrzeszenia mogła utrzymać jedność środowiska. NZS przekształciłoby się wtedy w poważną siłę polityczną, porównywalną z węgierskim Związkiem Młodych Demokratów, który na Węgrzech był i jest najpoważniejszą siłą polityczną. Wtedy „trzecia noga” przerodziłaby się w „trzecią siłę”. Tak się nie stało.

Zastanawiano się nad nową formułą działania NZS, organizacji przejściowej, której członkiem jest się podczas studiów. Pierwszą inicjatywą powołaną przez byłych członków NZS był Ruch „Wolność i Pokój” (WiP), zapoczątkowany 17 marca 1985 r. głódówką w kościele w Podkowie Leśnej, prowadzoną w intencji Marka Adamkiewicza, skazanego na dwa i pół roku więzienia za odmowę złożenia przysięgi wojskowej. W 1988 r. część działaczy WiP utworzyła środowisko „Czasu Przyszłego”, mające za zadanie wspieranie i tworzenie ruchu obywatelskiego. Wśród sygnatariuszy znaleźli się również działacze Zrzeszenia, między innymi Jacek Czaputowicz i Jan Maria Rokita.

W 1989 r. wielu działaczy NZS z dużym zainteresowaniem obserwowało działania węgierskiego Związku Młodych Demokratów (FIDESZ), który odnosił samodzielne sukcesy polityczne. Uważali, że potencjał polityczny, którym dysponowało Zrzeszenie i jego dawni członkowie, dawał szansę na powodzenie podobnej inicjatywy w Polsce. Szansa ta nie została wykorzystana.

Zawsze gdy były zagrożone rozpoczęte w sierpniu 1980 r. polskie przemiany, „ludzie z NZS-u” swoją aktywnością wpływali na zmianę sytuacji. Tak było po

wprowadzeniu stanu wojennego, tak było wiosną 1988 r., kiedy „Solidarność” zabrakło sił do przełamania oporu ówczesnych władz. Stało się już tradycją, że „ludzie z NZS-u” byli i są na trudne czasy. Mają różne poglądy, jednak łączy ich więź pokoleniowa, pokolenia doświadczonego stanem wojennym i jego następstwami, pokolenia aktywnie przeciwstawiającego się systemowi komunistycznemu, pokolenia, które wierzyło w zwycięstwo i walczyło do niego przyczyniło, pokolenia ludzi odnajdujących się w nowej rzeczywistości i chcących mieć na nią wpływ.

Byłem członkiem tego pokolenia, które chciało mieć wpływ na otaczającą mnie rzeczywistość.

9 marca 2007 r. w Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie otrzymałem status osoby pokrzywdzonej przez system komunistyczny. Uzyskanie status osoby pokrzywdzonej dało mi możliwość zapoznania się z materiałami zgromadzonymi na mój temat przez służby specjalne PRL.

Ze swojej „teczki” mogłem dowiedzieć się m.in. że byłem zabezpieczony jako „figurant” ze względu na prowadzenie „działalności antypaństwowej naruszającej porządek prawno-publiczny”. Rozpracowywany byłem w ramach SOR (sprawa operacyjnego rozpracowania) „Marszałek” – kryptonim sprawy dotyczył środowiska akademickiego na Uniwersytecie Warszawskim (przed wojną Józefa Piłsudskiego). Ciekawe, co za paradoks, że Służba Bezpieczeństwa w swoim nazewnictwie nawiązała do przedwojennej tradycji. Dowiedziałem się, że w mieszkaniu, w którym zamieszkiwałem z rodzicami i bratem w 1988 r., zainstalowany był podsłuch telefoniczny.

SB zakończyła formalnie rozpracowywanie mnie 29 stycznia 1990 r. W tym dniu wyrejestrowano mnie z odpowiedniej kartoteki.

Kilka tygodni później zostałem członkiem Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie. Byłem współzałożycielem Porozumienia Centrum. PC to moja pierwsza partia polityczna. To partia, do której zawsze chciałem należeć. To ugrupowanie, które łączyło polityczną aktywność z wiernością solidarnościowej tradycji. Z ramienia tego ugrupowania zostałem posłem na Sejm I kadencji w latach 1991-1993. Ponownie zostałem posłem w latach 1997-2001, będąc członkiem Klubu Parlamentarnego Akcji Wyborczej „Solidarność”. Pracując w parlamencie razem z kolegami wielokrotnie czerpaliśmy z dorobku Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarność”. Powstanie i działalność tej instytucji było świadectwem głębokiej wiary zmiany sytuacji w Polsce i odzyskania przez Nasz kraj niepodległości.

Udział krakowskiego środowiska prawniczego w procesie odnowy Polski w latach 1980-1981

Gdy poproszono mnie o napisanie krótkiego eseju dotyczącego znaczenia krakowskiego środowiska prawniczego w okresie „Solidarności”, przed oczami stanęła mi scena, którą w połowie grudnia 1981 r. uwiecznił za pomocą aparatu Piotr Augustynek: przed zaśnieżonym budynkiem Collegium Broscianum UJ tłoczy się grupa ludzi, czytająca wywieszoną na tablicy ogłoszeń niewielką kartkę z odezwą „Do społeczeństwa polskiego”, podpisaną przez pracowników Wydziału Prawa i Administracji UJ, którzy twierdzili, że wprowadzenie stanu wojennego było niezgodne z Konstytucją PRL.

Równie niezwykła jest historia tego dokumentu: 14 grudnia 1981 r., w sytuacji, gdy kilkadziesiąt godzin wcześniej komunistyczne władze wypowiedziały wojnę „Solidarności” i podjęły próbę jej zniszczenia, gdy tysiące działaczy trafiło do obozów internowania, gdy trwały strajki, na ulicach rządziło wojsko, a w całym kraju dominowały niepewność i paraliż, na Uniwersytecie Jagiellońskim pojawił się przedstawiciel „Solidarności” ze strajkującej Huty im. Lenina i poprosił prawników o wydanie opinii, czy Rada Państwa miała prawo wprowadzić stan wojenny. Prosił o to w sytuacji, w której władze brutalnie rozprawiły się z nadziejami obudzonymi w Polakach w strajkowe lato 1980 r. i pokazały, że w obronie własnych interesów są gotowe do poświęcenia życia i zdrowia swoich obywateli.

Ta scena z dni kończących „karnawał Solidarności” najlepiej obrazuje, jak wiele zmieniło się w Polakach przez 16 miesięcy, które nastąpiły po podpisaniu porozumień sierpniowych. To również najlepszy dowód na to, że dzięki zbliżeniu różnych środowisk i dzięki zaangażowaniu w proces odnowy kraju szeroko pojętego środowiska prawniczego w Polakach zrodziło się przekonanie, że nawet w systemie komunistycznym funkcjonują prawo i przepisy, do których można się odwoływać i które mają znaczenie w ostatecznym zwycięstwie sprawiedliwości.

Warto więc przy okazji niniejszej publikacji zastanowić się nad tym, jak „Solidarność” wpłynęła na postrzeganie i zaufanie do instytucji prawa przez Polaków, oraz nad wpływem Związku na polskich prawników, którzy zostali zmobilizowani do odegrania znaczącej roli w działalności Związku i kształtowaniu jego programu.

Protesty pracownicze w Polsce w lipcu i sierpniu 1980 r. i podjęte w ich następstwie negocjacje pomiędzy strajkującymi a stroną rządową, które toczyły się w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu, były z uwagą i nadzieją śledzone również przez środowiska prawnicze. Już 2 września 1980 r., a więc jeszcze przed podpisaniem porozumień w Jastrzębiu i Katowicach, Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej podjęło uchwałę, w której zauważało, że całe środowisko adwokackie winno włączyć się w ruch odnowy, rozpoczęty polskim Sierpniem, działania o charakterze ogólnym, jak i mające na celu rozwiązanie istotnych dla środowiska prawniczego problemów. Zgodnie z zapowiedzią o roli adwokatury i programie jej działania miano dyskutować podczas poszerzonego posiedzenia Naczelnej Rady Adwokackiej w Grzegorzewicach w dniach 18-19 października 1980 r.¹

Również krakowskie środowisko adwokackie bardzo szybko zareagowało na pojawiającą się szansę na włączenie się w przemiany w Polsce. Kwestię tę poruszono 5 września 1980 r. na posiedzeniu Rady Adwokackiej Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Krakowie, w którym wzięli udział dziekan Rady Adwokackiej Stanisław Warcholik, wicedziekan Rady Adwokackiej dr Stefan Kosiński, wicedziekan Rady Adwokackiej Jacek Żuławski oraz członkowie: Marian Anczyk, Władysław Gajewski, Janusz Grzybowski, Jacek Kański, dr Andrzej Kubas, Andrzej Łukawski, Kazimierz Pasierb, dr Andrzej Rozmarynowicz i Marian Sadowski.

Protokół z posiedzenia Rady w pełni oddaje atmosferę tamtych dni. Zebrani byli zgodni, że krakowska palestra musi wziąć udział w procesie odnowy kraju, której szansa pojawiła się dzięki protestom robotniczym. W prowadzonej dyskusji zwracano uwagę na konieczność odrodzenia etyki adwokackiej. Andrzej Kubas apelował przy tym, by adwokatura nie zamykała się „w ciasnym zakresie swych spraw ściśle zawodowych”, ale odważnie zajmowała również stanowiska w kwestii problemów natury ogólnej. Wśród tychże zostały wymienione: brak równości wobec prawa oraz brak rzetelnego przepływu informacji, skutkujący problemami ogólnospołecznymi. W toku dyskusji z ust Andrzeja Kubasa padł postulat, by adwokatura wypracowała możliwie szybko program działań, który pozwoli być jej jednym z liderów przemian. Został on poparty przez adwokatów Jacka Żuławskiego i Andrzeja Rozmarynowicza.

Wśród potrzeb, na które adwokatura powinna znaleźć odpowiedź, wymieniono zarówno dalekosiężne kwestie naprawy prawa, jak i bieżącą pomoc dla szybko po-

¹ Z. Skoczek, *Adwokatura a proces odnowy*, „Palestra” 1980, nr 11/12, s. 1-2; Cz. Jaworski, *Refleksje posierpniowe*, „Palestra” 2005, nr 7/8, s. 11-38.

wstających organizacji związkowych, które wobec braku dokumentów wykonawczych mogły napotykać na liczne problemy².

Efektem wspomnianego posiedzenia było powołanie Komisji Problemowej Rady na czele z adw. dr. hab. Andrzejem Kubasem, której celem miało być opracowanie – również poprzez konsultacje z przedstawicielami sądownictwa i prokuratury, radcami prawnymi i prawnikami – propozycji postulatów i wniosków dotyczących istotnych problemów³. W uchwale powołującej do życia Komisję Problemową wyrażono nadzieję, że całe środowisko włączy się w proces odbudowy Polski jako państwa prawa:

Rada Adwokacka Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Krakowie obejmująca województwo krakowskie, nowosądeckie i tarnowskie widzi potrzebę włączenia środowiska prawniczego w nurt odnowy moralno-politycznej Kraju. Ogromny wysiłek klasy robotniczej, którego wynikiem są kolejne nacechowane dojrzałym realizmem porozumienia wyznaczające przyszły rozwój stosunków społecznych w Polsce, winien znaleźć oparcie w rzetelnie nakreślonych zasadach sprawiedliwości. Jest oczywistym, że sprawiedliwość pozostaje w ścisłym związku i wynika z prawidłowo stosowanego prawa, zgodnego z odczuciem moralnym i świadomością społeczeństwa. Fundamentem zgodności prawa z odczuciem moralnym społeczeństwa, jak i moralności tego społeczeństwa winna być prawda⁴.

Wśród zadań Komisji wymieniono nie tylko wyszczególnienie zagadnień, stanowiących podstawę dla zestawienia poglądów środowiska i następnie do przyjęcia uchwały przez Radę Adwokacką, ale i przygotowanie dyskusji na temat kryzysu w obszarze prawa w Polsce podczas Krajowego Zjazdu Adwokatów, którego zwołanie postulowano. Komisji udzielono również prawa do udzielania bezpłatnych porad dotyczących organizowania komitetów założycielskich niezależnych samorządnych związków zawodowych. O podjętej uchwale powiadomiono Naczelną Radę Adwokacką oraz inne rady adwokackie, zapraszając je do udziału w zainaugurowanych w Krakowie pracach.

Tak sformułowana uchwała wyznaczyła trzy płaszczyzny działalności środowiska prawniczego w kontekście naprawy Polski: a) wsparcia w zakresie tworzenia niezależnych samorządnych związków zawodowych poprzez pomoc w ich powstawaniu, przygotowaniu wyborów, doradztwie; b) wsparcia merytorycznego procesu

² G. Eliaś, J. Kuklewicz, *Solidarność w Adwokaturze*, „Palestra Świętokrzyska” 2014, nr 27-28, III-IV, s. 22-32.

³ W skład Komisji Problemowej, powołanej 5 września 1980 r., weszli adwokaci: Andrzej Buczkowski, dr Janusz Gładyszowski, dr Stefan Kosinski, dr Jan Kutrzebski, Stanisław Mierzwa, Wacław Opałek, dr Kazimierz Ostrowski, Kazimierz Pasierb, dr Stefan Płażek, dr Andrzej Rozmarynowicz, dr Stanisław Solecki i Stanisław Warcholik.

⁴ Cyt. za: G. Eliaś, J. Kuklewicz, *op. cit.*, s. 25.

odnowy kraju w aspekcie propozycji reform prawnych i c) reprezentowania interesów zawodowych szeroko pojętego środowiska prawniczego w kontekście warunków pracy, swobody, wolności i niezawisłości.

Wsparcie krakowskiego środowiska prawniczego dla tworzenia niezależnych samorządnych związków zawodowych

Gdy tuż po podpisaniu porozumień gdańskich Lech Wałęsa, przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku, triumfował, mówiąc: „Mamy wreszcie niezależne samorządne związki zawodowe, mamy prawo do strajku, a następne prawa ustanowimy niedługo”, uruchomił proces tworzenia niezależnych samorządnych związków zawodowych. Proces ten nie był łatwy, bo samo porozumienie, odwołujące się, co prawda, do ratyfikowanej 25 lutego 1957 r. przez Polską Rzeczypospolitą Ludową Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącej wolności związkowej i ochrony praw związkowych, nie regulowało jednoznacznie, na jakich zasadach nowe związki zawodowe mają powstać. Tymczasem zainteresowanie możliwością ich tworzenia było ogromne. Wiele kwestii dotyczących kształtu związku, jego statutu, celów działania wymagało jeszcze licznych negocjacji i dyskusji, na które potrzebny był czas. Polacy nie chcieli jednak czekać, chcąc od razu zakładać w swoich zakładach pracy nowe organizacje. Problem ten dostrzegła Rada Adwokacka Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Krakowie, która powierzyła (o czym już wspomniano) powołanej 5 września 1980 r. Komisji Problemowej m.in. zadanie wydawania opinii w skomplikowanych sytuacjach prawnych i udzielanie bezpłatnych porad dotyczących organizowania komitetów założycielskich niezależnych samorządnych związków zawodowych.

W ramach pomocy prawnej starano się przede wszystkim wspierać nowych działaczy w tworzeniu organizacji na gruncie obowiązujących przepisów, tak by możliwe było zarejestrowanie tworzonych przez nich organizacji. Konsultacje i bezpłatne porady prawne były udzielane przez krakowskich prawników bezpośrednio w Społecznym Punkcie Konsultacyjnym przy Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim Kraków przy ul. Karmelickiej 16, utworzonym przez dr. Jerzego Parzyńskiego, dr. Stefana Płażka i adw. dr. Andrzeja Rozmarynowicza⁵. Ponadto porad udzielano w siedzibach zespołów adwokackich oraz telefonicznie.

⁵ Informacji na temat tworzenia związków zawodowych w Małopolsce udzielali wówczas Ryszard Majdzik w Skawinie, Andrzej Mietkowski, Jan Leszek Franczyk i Henryk Karkosza w Krakowie

Już we wrześniu przy MKZ Kraków powstał zespół prawników, kierowany przez członka Klubu Inteligencji Katolickiej w Krakowie – prawnika Kazimierza Bugajskiego. W skład zespołu wchodził w okresie 1980-1981 m.in.: Zbigniew Chojnacki, Adolf Czornek, Lesław Galeński, Walerian Gołuński, Antoni Gleixner, Jan Kosch, Janina Kostarczyk-Gryszka, Józef Kumelowski, Teresa Krzyżanowska, Andrzej Kubas, Celina Laskowska, Zbigniew Mrówczyński, Krystyna Sieniawska, Krystyna Sroczyńska, Bolesław Szczepanik, Bolesław Wiktor Szczypiński, Barbara Tyrała i Zofia Wyrobek. Grono prawników współpracujących z MKZ było jednak szersze⁶.

Wśród problemów, z którymi zwracano się, zdecydowanie dominowały początkowo zagadnienia związane z tworzeniem organizacji związkowych, ale również z zakresu prawa pracy, prawa związkowego oraz rozstrzygania spornych problemów związanych z realizacją porozumienia gdańskiego pojawiających się w zakładach.

Z pomocy Komitetu korzystały organizacje z Krakowa oraz z całego obszaru objętego działaniem MKZ Kraków, tj. z województw bielskiego, katowickiego, krakowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego. Jak wynika z relacji z dnia 26 września 1980 r., do tego dnia udzielono porad w tym zakresie około 250 organizacjom z Krakowa i okolic.

Oprócz udzielania porad prowadzono także działalność informacyjną w postaci ulotek i pism, udostępnianych zainteresowanym. W Komisji można było otrzymać m.in. „Poradnik dla zakładających organizacje niezależnych samorządnych związków zawodowych”, przygotowany przez Informacyjny Punkt Konsultacyjny przy Klubie Inteligencji Katolickiej w Warszawie. W tym zwięzłym, czterostronicowym dokumencie wyjaśniono zasady tworzenia nowych organizacji związkowych, sposobu przeprowadzania zebrań założycielskich oraz dokonywania wyborów władz tymczasowych, a także przygotowano wzory dokumentów: „Deklaracji członków-założycieli”, „Tymczasowych zasad statutowych Komitetu Założycielskiego Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych” oraz „Pisma do dyrektora”

oraz Wacław Mojek i Ryszard Kacer w Tarnowie – por. „Poradnik dla zakładających organizacje niezależnych samorządnych związków zawodowych”, s. 3-4 (w zbiorach autora).

⁶ Skład zespołu ulegał zmianom. Porad prawnych udzielali ponadto Andrzej Nowakowski w Wadowicach i Władysław Gajewski w Zakopanem, a także członkowie Zespołu Adwokackiego nr 1 i Zespołu Adwokackiego nr 2 w Tarnowie. Również w większych komisjach zakładowych pojawiali się prawnicy, którzy obsługiwali pod względem prawnym związki; większe organizacje związkowe również posiadały współpracujących z nimi prawników, m.in. w największej organizacji związkowej w Polsce – w Komisji Robotniczej Hutników w HiL działali prokurator Maria Sęk oraz prawniczki mgr Ewa Kołodziej i mgr Małgorzata Tokarska – por. A. Gliksman, *Niech prawo zawsze prawo znaczy...*, s. 14; Komunikat Zespołu Prawnego przy Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim Małopolska NSZZ „Solidarność” w sprawie powiększenia jego składu oraz realizowania spraw bieżących z dn. 29 grudnia 1980 r. – „*Solidarność Małopolska*” 1980-1981. *Wybór dokumentów*, oprac. M. Orski, A. Roliński, E. Zając, Kraków 2006, s. 124-125; A. Malik, *op. cit.*, s. 162.

(zawiadamiającego o powołaniu organizacji związkowej) i „Pisma do wojewody” w sprawie otwarcia konta bankowego w NBP⁷.

Wraz z krzepnięciem związku nowe organizacje oczekiwały w większym zakresie pomocy w przeprowadzaniu wyborów związkowych. Kwestia ta została podjęta przez zespół w komunikacie z dnia 7 listopada 1980 r., w którym opublikowano „Wzorcową ordynację wyborczą”, zastrzegając jednak, że nie jest ona bezwzględnie obowiązująca i stanowi jedynie podstawę do opracowania zakładowego regulaminu wyborczego⁸. Organizacje oczekiwały jednak również obsługi prawnej zebrań i ich nadzorowania. Zadanie to szczególnie było widoczne w 1981 r., gdy na poziomie zakładowym oraz regionalnym odbywały się wybory władz związkowych. W skład powołanej przez MKZ Małopolska Regionalnej Komisji Wyborczej pod przewodnictwem Edwarda Kuligi weszli m.in. adw. Jan Kosch i prok. Maria Sęk. Projekt ordynacji wyborczej przygotowywali zaś m.in. Henryk Wartalski i Zdzisław Wagner (KRH) oraz Andrzej Potocki (prezes KIK), adw. Stefan Płazek i Teresa Rawska (KZ „S” Polfa). Konsultantem projektu był zaś Andrzej Wielowieyski⁹.

Przedstawiciele adwokatury uczestniczyli też w charakterze konsultantów i doradców w spotkaniach przedstawicieli nowo powstałych związków zawodowych z reprezentantami lokalnej władzy, a także z wicepremierem Kazimierzem Barcikowskim. W dniach 17-20 listopada 1980 r. z ramienia Zespołu Prawników Zbigniew Chojnacki brał udział w pertraktacjach podczas strajku okupacyjnego w remizie tramwajowej w Częstochowie¹⁰. Z ramienia MKZ Antoni Gleixner zajmował się problematyką inicjatyw studenckich, zaś Jan Kosch obsługą prawną rolniczych organizacji związkowych. Stefan Płazek wszedł zaś w skład Komisji Rządowej powołanej do opracowania nowej ustawy o związkach zawodowych¹¹.

Adwokaci angażowali się również w edukacyjną działalność małopolskiej „Solidarności” – m.in. w 1981 r. adw. Andrzej Rozmarynowicz poprowadził w siedzibie KIK dyskusję nad „Raportem o samorządności”¹².

Na osobne potraktowanie zasługuje zaangażowanie krakowskich adwokatów w pomoc rodzącemu się niezależnemu ruchowi związkowemu na wsi. W strajkach ustrzycko-rzeszowskich w roli doradców „Solidarności” Wiejskiej występowali

⁷ A. Gliksman, *Niech prawo zawsze prawo znaczy. Krakowska adwokatura w służbie „Solidarności” w latach 1989-1989*, Kraków 2014, s. 13-14, *Zeszyty Historyczne Sieci Solidarności*, t. 4.

⁸ Dokument nr 123, [w:] „Solidarność” Małopolska 1980-1981..., s. 125.

⁹ A. Malik, *op. cit.*, s. 210.

¹⁰ Dokument nr 123, [w:] „Solidarność” Małopolska 1980-1981..., s. 125.

¹¹ A. Gliksman, *Solidarność Małopolska. Kalendarium 1989-2005*, Kraków 2005, s. 36.

¹² R. Terlecki, *Związkowa i opozycyjna działalność edukacyjna w latach 1980-1981*, [w:] *Między sierpniem a grudniem. „Solidarność” w Krakowie i Małopolsce w latach 1980-1981*, red. T. Gąsowski, Kraków 2006, s. 123.

m.in. Andrzej Tarnawski i Zbigniew Dyka. Zbigniew Dyka jako ekspert brał także udział m.in. w podpisaniu porozumień kończących strajk w Rzeszowie w dniu 18 lutego 1981 r. Uczestniczył on również w zjeździe założycielskim w Poznaniu w dniach 8-9 marca 1981 r., podczas którego powołano do życia NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” na czele z Janem Kułajem. Dyka doradzał następnie Ogólnopolskiemu Komitetowi Założycielskiemu NSZZ RI „Solidarność”, brał także udział jako negocjator w zakończonych sukcesem rozmowach ze stroną rządową w Bydgoszczy na temat zgody na powołanie związku zawodowego rolników (17 kwietnia 1981 r.). W pomoc rodzącej się „Solidarności” Wiejskiej w Małopolsce zaangażowani byli również adwokaci Jan Stanisław Kosch i Jerzy Ostafil.

Szczególnym dniem dla „Solidarności Wiejskiej” był 12 maja 1981 r., gdy Sąd Wojewódzki w Warszawie wyraził zgodę na rejestrację NSZZ RI „Solidarność”. Wnioskodawców reprezentowali wówczas przed sądem adwokaci Zbigniew Dyka, Jerzy Ostafil i Stanisław Szczuka¹³. Ich zaangażowanie zostało docenione przez władze nowego związku, które w dniu 27 lipca 1981 r. przesłały na ręce Rady Adwokackiej w Krakowie pismo z podziękowaniami:

Zarząd Regionalny NSZZ RI „Solidarność” serdecznie dziękuje za pomoc udzielaną przez środowisko adwokatury naszemu związkowi. Krakowscy adwokaci występowali przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie w sprawie rejestracji naszego związku. Mecenas Zbigniew Dyka oraz mec. Jerzy Ostafil poświęcili wiele miesięcy pracy, aby doprowadzić do rejestracji naszego związku, za co jesteśmy im szczególnie wdzięczni. Także Zespoły Adwokackie, w wykonaniu uchwały Rady Adwokackiej w Krakowie, świadczyły bezpłatną pomoc prawną w sprawach związkowych na rzecz członków naszego związku. Pomocy prawnej udzielali również członkowie adwokatury pracujący w zespole Doradców Prawnych przy MKZ „Małopolska”.

W tym samym piśmie Zarząd Regionalny NSZZ RI „Solidarność” zwrócił się za pośrednictwem Rady Adwokackiej w Krakowie do członków adwokatury o zgłaszanie chęci odbywania w siedzibie związku codziennych społecznych dyżurów prawnych. Zdając sobie sprawę z faktu, że nie wszyscy adwokaci znali problematykę działalności NSZZ RI „Solidarność”, przesłano Radzie Adwokackiej wraz z listem z podziękowaniami 100 szt. egzemplarzy porozumień rzeszowsko-ustrzyckich oraz 50 szt. statutu związku z prośbą o ich przekazanie zespołom adwokackim i zainteresowanym adwokatom¹⁴.

¹³ A. Gliksmann, *Leksykon ludzi Małopolskiej „Solidarności”*, t. 2, Kraków 2017, s. 64; Z. Szczuka, *Adwokat Stanisław Szczuka (1928-2011). Jego Ekscelencja*, „Palestra” 2012, nr 5/6 (653/654), s. 309-311.

¹⁴ *Pismo Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność” w Krakowie zawierające podziękowanie dla prawników za udzieloną pomoc i apel o jej dalsze świadczenie, Dokument nr 300, [w:] „Solidarność” Małopolska 1980-1981..., s. 350-351.*

Umacniać praworządność i doskonalić system prawny

Równocześnie ze wspieraniem NSZZ „Solidarność” prowadzono prace nad przygotowaniem postulatów środowiska prawniczego w zakresie zmian w prawie. Już 26 września 1980 r. przedstawiono pierwsze propozycje, spośród których szczególnie należy podkreślić wniosek do Naczelnej Rady Adwokackiej o zwołanie nieprzewidzianego przez ówczesnie obowiązującą ustawę Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatury. Postulat ten stał się jednym z podstawowych celów środowiska krakowskiej palestry w okresie posierpniowym¹⁵. Wyniki działań Komisji Problemowej Rady Adwokackiej w Krakowie zostały wkrótce zebrane w memoriał zatytułowany *Oce-ny, wnioski i postulaty Komisji Problemowej*, który przekazano członkom Naczelnej Rady Adwokackiej podczas jej posiedzenia w poszerzonym składzie w Grzegorzewicach w dniach 18-19 października 1980 r. Memoriał został również przesłany kierownikom zespołów adwokackich w Krakowie. Był on przedmiotem dyskusji m.in. podczas Zjazdu Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Krakowie w dniu 13 grudnia 1980 r., przygotowawczego do Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatury w Poznaniu w dniach 3-4 stycznia 1981 r.

W oparciu o opracowania Komisji Problemowej Rady Adwokackiej, tezy i materiały z posiedzenia Naczelnej Rady Adwokackiej w Grzegorzewicach, tezy Komisji Zjazdowej NRA, wnioski i wypowiedzi Izbowego Zjazdu Adwokatów w Krakowie w dniu 13 grudnia 1980 r. oraz wnioski pisemne i ustne z zebrań zespołów adwokackich i innych środowisk prawniczych w dniu 19 grudnia 1980 r. Rada Adwokacka podjęła uchwałę, która stanowiła podsumowanie dyskusji poświęconej w dużej mierze wypaczeniom i nieprawidłowościom w dziedzinie prawa oraz ich wpływowi na sytuację polityczną, gospodarczą i moralną w Polsce.

Rada w uchwale stanęła na stanowisku poszanowania dla systemu prawnego w kraju, podkreślając jednak, że cała struktura organizacyjna zarówno aparatu władzy, jak i gospodarki państwa opiera się na prawie, zgodnie z art. 8 ust. 3 Konstytucji PRL:

W kraju socjalistycznym, jakim jest Polska, prawo stało się instrumentem i regulatorem życia gospodarczego w stopniu nieporównywalnie większym niż w systemach opartych na prywatnej własności. W centralistycznym modelu socjalistycznej gospodarki planowej – a taki właśnie realizowany był w naszym kraju – z „góry” narzucone normy prawne, wiążące dyrektywy postępowania, w poważnej mierze zajęły miejsce mechanizmów ekonomicznych. Wszechogarniająca obecność prawa w każ-

¹⁵ A. Rościszewski, *Rozważania na temat Prawa o adwokaturze z 1982 r.*, „Palestra” 2012, nr 5/6 (653/654), s. 19.

dej dziedzinie naszego życia społecznego stwarza zatem nierozzerwalny związek między funkcjonowaniem władzy, administracji i gospodarki z prawem, które wyznacza ich podstawy i ramy działania. Kryzys władzy, kryzys ekonomiki siłą konieczności uznać należy za kryzys prawa. Utrata zaufania do kompetencji politycznych i fachowych oraz kwalifikacji etycznych znacznej części – szeroko pojętego – aparatu władzy musiała doprowadzić do krytycznej i nieufnej oceny narzędzia, którym aparat ów się posługiwał: do prawa, kryzys prawa natomiast – na zasadzie „sprzężenia zwrotnego” – stał się współprzyczyną kryzysu gospodarczego, politycznego, moralnego. Niebezpieczne i szkodliwe społecznie nieprawidłowości wystąpiły zarówno w procesie tworzenia prawa, jak i w jego treści, a także w zakresie stosowania prawa.

Rada wskazała w cytowanej uchwale na węzłowe problemy, które stały się przyczyną patologii występujących w różnych obszarach funkcjonowania państwa, a także zaproponowała kierunki i kształt niezbędnych reform. Z uwagi na istotę poruszanych kwestii warto zacytować ów fragment uchwały, wymieniający te zagadnienia:

- a) Projekty aktów prawnych, także tych szczególnie doniosłych dla funkcjonowania społeczeństwa i gospodarki i dla życia poszczególnych obywateli przygotowywane były przez aparat biurokratyczny bez konsultacji społecznej i rzetelnej dyskusji fachowej, często – co gorzej – przy zachowaniu jedynie pozorów takiej konsultacji. To ostatnie zjawisko stanowiło demoralizujący społecznie przejaw działań pozorowanych, podważających w społecznym odczuciu sens i możliwość rzeczowej dyskusji z władzą.
- b) Mimo zapowiadanych uprzednio przez Ministra Sprawiedliwości zmian ostatnie 10-lecie nie tylko nie przyniosło postulowanego od wielu lat ograniczenia tzw. prawa powielaczowego, lecz wręcz przeciwnie, zjawisko to narastało lawinowo, stanowiąc w wielu przypadkach, szczególnie w administracji gospodarczej, alibi dla niekompetencji, chaosu, oczywistego marnotrawstwa i woluntaryzmu. Brak skutecznej kontroli społecznej i prawnej działalności aparatu biurokratycznego sprawiał, że w praktyce obowiązek służbowego i politycznego posłuszeństwa przeważał nad obowiązkiem legalizmu i świadomością pełnienia służby dla społeczeństwa, a nie nad społeczeństwem. Instrukcja, okólnik, wytyczne, wszystkie z reguły niepublikowane, zepchnęły na dalszy plan ustawę z ustawą zasadniczą łącznie.
- c) Przyznaje się obecnie powszechnie, że naczelny organ władzy państwowej, jakim jest Sejm PRL, nie spełniał należycie roli określonej w Konstytucji. Przyczyny tego zjawiska były różne, pozostające przede wszystkim w sferze politycznej. Przepisy ordynacji wyborczej nie gwarantowały możliwości wyłonienia, a następnie wyboru najlepszych kandydatów. Nieprawidłowa, schematyczna interpretacja przyznanej Partii przez art. 3 ust. 1 Konstytucji roli „przewodniej siły

narodu w budowie socjalizmu” doprowadziła do bierności i zaniku poczucia odpowiedzialności także na owym najwyższym szczeblu władzy państwowej. Niewykonywanie przez Sejm jego konstytucyjnych, prawnych obowiązków stało się poważnym czynnikiem prowadzącym m.in. do pogorszenia się jakości prawa.

- d) Ogólne błędy polityczne w procesie tworzenia i stosowania prawa nie mogą jednak przesłaniać współodpowiedzialności świata prawniczego, przedstawicieli wszystkich zawodów prawniczych, za obecny stan Rzeczypospolitej. Przedstawiciele różnych zawodów prawniczych, obecni w Sejmie i reprezentowani w organach władzy i administracji państwowej, nie uczynili nic albo tylko bardzo niewiele, by powstrzymać kryzys, którego narastania wszyscy byli, a w każdym razie – powinni być świadomi, by przeciwstawić się zjawiskom, które w sferze działania prawa były tego kryzysu przejawem i przyczyną.
- e) Nazbyt często mieliśmy do czynienia z objawami działania prawników, niejednokrotnie wybitnych przedstawicieli nauk prawa, którzy dostarczali uzasadnienia – albo jego pozorów – decyzjom i praktyce działania władzy, wszystkim decyzjom i każdej praktyce, chociażby jej niesprawiedliwość była oczywista. Na tym tle działalność Rady Legislacyjnej budzić musi z różnego punktu widzenia poważne zastrzeżenia. Albo nie wykorzystywała ona swoich uprawnień, względnie Władza nie liczyła się z jej istnieniem.

Równolegle w środowisku prawniczym powstało i utrwaliło się zjawisko relatywizmu etycznego, rozdzielenie jaźni zawodowej dzielącej poglądy na „prywatne” i uznawane za słuszne oraz „urzędowe”.

Głosy krytyki zbiorowej czy indywidualnej kierowane do czynników rządzących, w tym do Partii, Rządu, Rady Państwa były przed społeczeństwem zatajane lub przemilczane, nie brano ich pod uwagę i nie zakłóciły one koncepcji „powszechnej aprobaty”. Organizowano natomiast „masowe” wystąpienia – odnosi się to również do niektórych środowisk adwokackich – popierające wątpliwej natury rozstrzygnięcia prawne, którym Sejm PRL jednogłośnie nadawał odpowiednią rangę.

- f) W konsekwencji kryzys treści prawa w społecznym odczuciu ujawnił się w licznych aktach normatywnych, których zmiany domagają się nie tylko Porozumienia ze Szczecina, Gdańska i Jastrzębia, lecz również poszczególne środowiska, wśród nich na różnych szczeblach i różne środowiska prawnicze. Aktami prawnymi wymagającymi szybkiej i daleko idącej nowelizacji są: ustawa z dn. 12.03.1958 r. o zasadach i trybie wywłaszczania nieruchomości, szczególnie w zakresie wprowadzenia stawek odszkodowawczych zgodnych z cenami rynkowymi nieruchomości, z kosztem odtworzenia budynku; prawo pierwokupu z ustawy z dn. 14.7.1961 r. z zakamuflowanym w nim wywłaszczeniem prowadzącym do różnych – celem ominięcia – manipulacji prawnych; prawo

o stowarzyszeniach z dn. 27.10.1932 r. nieodpowiadające aktualnemu stopniowi rozwoju demokracji w PRL i nierealizujące gwarancji konstytucyjnych; ustawa o zgromadzeniach z dn. 29.3.1962 r. niezapewniająca wolności zgromadzeń wynikających z art. 83 Konstytucji; ustawa o paszportach z dn. 17.6.1959 r., która umożliwia odmowę bez uzasadnienia decyzji – wszystkich z nowelami i zmianami, które nie spełniały oczekiwań społecznych.

Poważne zmiany objąć powinny ustawę karno-skarbową, kodeks karny, kodeks postępowania karnego, ustawę o opłatach w sprawach karnych, których dezaktualizacja wymaga stałych wytycznych kierunkowych, wyznacza jedną z najwyższych na świecie populację więzienną, powoduje nierealność i nieściągalność grzywn i opłat, a przy nieprawidłowych interpretacjach poszczególnych przepisów, w sposób istotny ogranicza konstytucyjnie zagwarantowane prawo do obrony.

Przepracowania wymaga prawo gospodarcze, w którym błędnie pojmowane doktrynalne ujęcie w licznych przypadkach blokuje rozwój gospodarki, co odnosi się nie tylko do drobnej wytwórczości rzemiosła. Formalistyczne, asekuranckie przepisy prawa budowlanego wraz z przepisami wykonawczymi niejednokrotnie zmuszają do ich obchodzenia, przyczyniając się do różnego rodzaju nadużyć nie tylko o charakterze formalnym. Zmian wymaga prawo finansowe wraz z przepisami kształtującymi różnorodność rozliczeń dewizowych, które rzutować muszą nie tylko na naszą gospodarkę wewnętrzną, lecz również na prawidłowość, na korzyści wynikające z międzynarodowych umów gospodarczych.

Do najpilniejszych zaliczyć należy potrzebę zmian ustawodawstwa rolnego, z uwzględnieniem konieczności likwidacji dalszej, nadużywanej możliwości prowadzenia uwłaszczeń. W sytuacji, gdy indywidualne gospodarstwa rodzinne dominują w polskim rolnictwie obejmującym ok. 75% areału upraw, zachodzi potrzeba zapewnienia chłopom indywidualnym w praktyce rzeczywistej gwarancji stabilności wynikającej z Konstytucji.

W zakresie prawa pracy z powszechną krytyką spotyka się ustawa z dn. 12.06.1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych. Poszkodowani – najczęściej robotnicy – wyłączeni zostali z wyraźną dla nich krzywdą z odszkodowań na zasadach ogólnych zawartych w Kodeksie cywilnym. Nieledwie zupełnie pozbawieni zostali uprawnienia do renty wyrównawczej. Drobiazgowo i zawstydzające obliczanie % trwałego inwalidztwa, po 500 zł za 1% sprowadziły funkcję stosujących prawo i lekarzy oceniających skutki wypadku do bezdusznej rachunkowości.

W poszczególnych kręgach podstawowe zastrzeżenie budzi ustawa o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, czego nie zmieniła nowela z dn. 2.12.1980 r.

Weryfikacji wymaga obowiązujące w kraju ustawodawstwo z punktu widzenia podpisywanych przez PRL konwencji międzynarodowych.

- g) Odrębnego omówienia wymagają przepisy dotyczące cenzury i związanej z nią problematyki. Negatywna ocena działalności środków masowego przekazu przemilczających istotne zdarzenia, przeinaczających inne, świadczące niejednokrotnie przeciwko prawdzie i poczuciu sprawiedliwości nie może się ograniczać jedynie do krytyki cenzury w znaczeniu tzw. zapisu cenzorskiego. Sytuację wytworzyła sprzyjająca atmosfera, lecz nie można zapominać o tym, że ktoś udzielił innemu „prawa” do realizacji cenzury.

W tym zakresie nie bez znaczenia stały się przepisy określające zakres i tryb sprawowania nadzoru i kontroli przez Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Kryzys polityczny, moralny łączy się tu ściśle z kryzysem prawa.

Nowo tworzony projekt ustawy winien uwzględniać fakt, iż takie dobra, jak: bezpieczeństwo państwa, tajemnica państwowa i służbowa, interesy sojusznicze i inne wymienione w projekcie chronione są już w sposób dostateczny obowiązującymi surowymi przepisami prawa karnego.

Ich oddziaływanie czyni zbędnym istnienie sformalizowanej cenzury prewencyjnej.

- h) W pojęciu kryzysu prawa uwidocznic należy fakt, iż prawne istnienie instytucji Kościoła Rzymskokatolickiego, obejmującego w Polsce ok. 90% mieszkańców wynikało wyłącznie z orzeczeń Sądu Najwyższego, a Kościół nie uzyskał osobowości publiczno-prawnej. Kryzys prawa dotyczy w innym stopniu Frontu Jedności Narodu, który decydując m.in. o składzie Sejmu, nie zyskał formalnej legislacji prawnej. „Zapomniano” o potrzebie rejestracji ówczesnego CRZZ. Konstrukcja prawna ZBOWiD-u wyłączyła go z powiązań międzynarodowych.
- i) W płaszczyźnie kryzysu praktyki stosowania prawa ocenić należy politykę kadrową realizowaną przy zastosowaniu tzw. nomenklatury, tj. wiążącej partyjnej rekomendacji osób na kierownicze stanowiska ocenianych przede wszystkim z punktu widzenia kryteriów politycznych. Rozszerzona na liczne stanowiska we wszystkich instytucjach państwowych i społecznych praktyka pozakonstytucyjnego rządzenia, a nie sprawowania ogólnego politycznego kierownictwa, sprzeczna z art. 67 ust. 2 Konstytucji PRL, wyrządziła niedające się określić poważne szkody nieograniczające się jedynie do sfery gospodarczej.
- j) Właśnie tzw. nomenklatura przy różnorodnych powiązaniach przyczyniła się do narastania zjawiska ograniczonego zasięgu prawa. Sprzecznie z zasadą równości obywateli wobec prawa wykształciły się „immunitety” zależne od pozycji zajmowanej w hierarchii społecznej. System „karuzeli stanowisk”, „układów” obejmował ochronę nie tylko bezpośrednio zainteresowanych lecz „nietykalnymi” stawały się również ich rodziny. Popelnione przez tych ludzi czyny – spora-

dycznie nawet poważne przestępstwa gospodarcze, urzędnicze, dewizowo-celne i inne – nie były ujawniane i nie spotykały się z właściwą przez prawo przewidzianą represją. Oportunizm i względy własnego bezpieczeństwa powodowały, że organy ścigania sprzecznie z zasadą legalizmu odstępowały od swych obowiązków podejmowania stosownych działań. Sądy nie korzystały z obowiązku kierowania ujawnionych spraw tych osób do Prokuratury, a adwokaci omijali „grząski” teren.

Sytuacja ta w poważnym stopniu oddziaływała niszczycielsko na poziom etyczny dużej części aparatu biurokratycznego i szerokich warstw społeczeństwa. Na tym tle powstawały i szerzyły się najbardziej fantastyczne plotki i domysły, wytworzyło się idealne pole dla narastania niepokojów społecznych i obywatelskiego – jakże boleśnie odczuwanego przez przeważającą większość sędziów i prokuratorów – poczucia bezsilności, świadomości „kastowości prawa” ścigającego tylko „maluczkich”.

k) W układzie wszechwładztwa zjawisk budzi się tu wątpliwość odnośnie możliwości oraz rzeczywistego, prawidłowego wykonywania praw i obowiązków przez wymiar sprawiedliwości w jego trzech pionach:

1. W swoim pionie Prokurator Generalny PRL nie zapewnił prawidłowej realizacji art. 64 ust. 1 Konstytucji, w każdym razie w zakresie praworządności ludowej i zabezpieczenia poszanowania praw obywateli¹⁶. Z jednej strony nie podejmowano ścigania w stosunku do osób „stojących ponad prawem”, z drugiej wytworzyła się tendencja tworzenia „afer”. Nadużywano 48-godzinnego aresztu, lecz również nękających rewizji pod pozornymi pretekstami. O propozycjach kar decydowali zza biurka przełożeni, a nie prokuratorzy bezpośrednio występujący w sprawach.
2. W pionie Ministerstwa Sprawiedliwości, w pionie sądownictwa, administracyjne naciski, „akcyjność” ograniczyły niezawisłość sędziów. Sprzyjała temu tendencja planowanych zysków z grzywien i opłat, a także statystyki zmuszające sędziów do „wyrabiania” określonej liczby spraw, co wpłynąć musiało na spłylenie ich problematyki prawnej. Do innego wymiaru kryzysu prawa zaliczyć należy nierealność rewizji nadzwyczajnych, a w poszczególnych regionach kraju atmosferę, iż Sąd II Instancji ma wyłącznie charakter zatwierdzający.
3. W adwokaturze w kryzysie prawa, na tle wymagającej zasadniczych zmian ustawy o ustroju adwokatury, mieszczą się ograniczone uprawnienia samorządu. Trudności lokalowe Zespołów Adwokackich, nadmiar prac admini-

¹⁶ „Prokurator Generalny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej strzeże praworządności ludowej, czuwa nad ochroną własności społecznej, zabezpiecza poszanowanie praw obywateli”.

stracyjnych, długotrwałe oczekiwania na opóźniające się rozprawy, pośpiech, itp. ograniczyły bieżącą kontrolę orzecznictwa, obniżyły kwalifikacje, wpłynęły niestety w licznych przypadkach negatywnie na poziom pisemnych i ustnych wystąpień obrońców i pełnomocników.

We wzajemnych stosunkach przedstawiono i inne trudności, [które] niejednokrotnie przyczyniły się do zbędnych napięć, do utracenia wizji niezbędnej dla prawidłowej realizacji prawa „kultury sali sądowej”.

Rada Adwokacka zwróciła również uwagę na konieczność badania relacji między władzą a obywatelem i nad sposobem traktowania obywatela przez przedstawicieli władzy, przytaczając kwestie: niezrealizowanych wyroków, stopnia skomplikowania sposobu prowadzenia spraw karno-administracyjnych, przewlekłości postępowań i zawiłości kompetencyjnych. Rada wyraziła również nadzieję, że zarysowane w uchwale problemy i propozycje zmian pozwolą na uzdrowienie prawa w Polsce: „Przedstawionymi тезami adwokatura krakowska zgłasza społeczny akces w odnowie tej dziedziny życia, dla której istotną rolę spełnia prawo, a zależy od niego organizacja i realizacja celów państwa”.

Przestawione przez krakowskie środowisko prawnicze tezy stały się głównym tematem zaplanowanego na styczeń 1981 r. Zjazdu Adwokatury. Atmosfera oczekiwań na zmiany była podczas Zjazdu odczuwalna. Już w trakcie dyskusji otwierającej obrady adw. Zdzisław Krzemiński z Warszawy mówił:

Na sali znajduje się w delegacji warszawskiej adwokat, który brał udział w historycznym wydarzeniu (...). Myślę tu o porozumieniu podpisanym przez „Solidarność” z przedstawicielami rządu polskiego. Uczestnikiem tym był kol. Siła-Nowicki. Jeżeli dzięki tej postawie, którą reprezentowała klasa robotnicza, możemy chodzić wyprostowani w tym kraju, to niechże to wielkie wydarzenie będzie uczczone przez powołanie w skład przewodnictwa kol. Siła-Nowickiego¹⁷.

Sędzia Bogdana Żuralska z Poznania, członek Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości mówiła z kolei m.in.:

Wyrażamy przekonanie, że zarówno dla „Solidarności”, jak i dla socjalizmu niezbędne są instrumentalne gwarancje praworządności, bo uważamy to za gwarancję rozwoju całego społeczeństwa, a także władzy państwowej. Uważamy bowiem, że żadne społeczeństwo cywilizowane, a szczególnie społeczeństwo socjalistyczne, nie powinno istnieć bez autorytetu władzy. Ale autorytetu nie zdobywa się na zamówienie. Autorytet powstaje na skutek wiarygodności. Pragniemy, aby władza państwowa tę wiarygodność posiadała. Chcemy jako „Solidarność” – również dopomóc w tym

¹⁷ *Ogólnopolski Zjazd Adwokatów w Poznaniu w dniach 3 i 4 stycznia 1981 roku*, „Palestra” 1981, nr 3/4 (279/280), s. 2-3.

poprzez eliminowanie wszystkiego, co będziemy uważali za społeczne zło i za nieposzanowanie prawa¹⁸.

Warto przypomnieć również fragment wystąpienia adw. Jacka Taylora:

Dzieło rozpoczęte w Gdańsku daje nam poczucie siły. „Jest to dzieło, które nie jest skierowane przeciwko komukolwiek” – że powtórzę tu słowa papieża wypowiedziane w telewizji w samą Wigilię. Musimy w tym dziele wziąć udział wszyscy. Każdy z nas powinien czynnie współpracować z miejscowym MKZ. Jest to nakaz patriotyzmu. Musimy i absolutnie musimy zapobiec ponownemu ukrzyżowaniu naszych nadziei¹⁹.

W drugim dniu obrad za sprawą dziekana Stanisława Warcholika poruszono kwestię przygotowanych przez krakowską Radę Adwokacką materiałów dotyczących kryzysu prawa. Dziekan Rady Adwokackiej w Krakowie wnioskował o włączenie cytowanej wyżej uchwały krakowskiej Rady z dnia 19 grudnia 1980 r. do materiałów zjazdowych: „Jest to nasz wyraz szczerej, autentycznej, a mniemam, że i przemyślanej troski o najwyższe wartości polityczne, prawne i moralne w naszym ustroju”²⁰.

Pod koniec Zjazdu Stanisław Warcholik zabrał jeszcze raz głos, dziękując za odzew środowiska na uchwałę Rady Adwokackiej w Krakowie z 5 września 1980 r., w której zaapelowano o podjęcie wspólnego wysiłku w zakresie opracowania wniosków, żądań i postulatów na miarę problemów, przed jakimi stanęło państwo i społeczeństwo polskie:

Cieszyliśmy się, cieszymy nadal i z wielką jakąś dozą zainteresowania śledziliśmy to wszystko, co ciekawego, istotnego i wartościowego rodziło się w Izbach warszawskiej, łódzkiej, gdańskiej, wrocławskiej, poznańskiej i stosownie do rozwoju sytuacji także w innych naszych bratnich Izbach. Nie mieliśmy, nie mamy i mieć nie będziemy żadnych ambicji przywódczych. Ale wydawało się nam, iż właśnie w Krakowie, w mieście określonych tradycji i zasad, gdzie ku chwale przeszłości żyło nam się trochę łaskawiej, była może lepsza i korzystniejsza szansa, abyśmy to my z tym apelem i z naszymi wnioskami do adwokatury polskiej, a także i do władz się zwracali²¹.

Stanisław Warcholik nie omieszczał zwrócić uwagi zebranych na brak przedstawicieli Prokuratury Generalnej na Zjeździe, co szczególnie wobec poważnego problemu naruszania praw obywateli, o którym szeroko dyskutowano, było oburzające. Zabrakło także na Zjeździe przedstawicieli Sądu Najwyższego, Ministerstwa Spraw

¹⁸ *Ibidem*, s. 31-32.

¹⁹ *Ibidem*, s. 52.

²⁰ *Ibidem*, s. 112.

²¹ *Ibidem*, s. 150.

Wewnętrznych oraz Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej. Dziekan Rady Adwokackiej z Krakowa uznał brak przedstawicieli tychże instytucji za przejaw arogancji władzy²².

Stanisław Warcholik zaapelował, by przebieg i rezultaty Zjazdu jak najszerzej trafiły zarówno do środowiska adwokackiego, jak i do społeczeństwa:

Liczymy na to, że to wszystko trafi do należytych adresatów i będzie należycie im przedstawione. Również i my wszyscy także w naszych ośrodkach, na szczęblu wojewódzkim i w mniejszych będziemy nosicielami tych wspaniałych myśli, tych wszystkich naszych wspólnych doznań i informacji. My nie zamierzamy traktować Zjazdu jako tylko jednorazowego aktu politycznego. Jest to dla nas jeden z etapów wielkiej, politycznej walki. A w walce tej trzeba nam jak najwięcej wytrwałości. Życzę Wam wszystkim w tej walce sił, wytrwałości i uzyskania satysfakcji²³.

W podobnym tonie wypowiadał się wicedziekan Jacek Żuławski:

Jako członek „Solidarności” chciałbym wyrazić moją głęboką wdzięczność całemu Zjazdowi za to, że od pierwszego gościnnego i jakże znamiennego oraz ważkiego dla naszych obrad przemówienia na Zjeździe – poprzez cały nurt jego przebiegu – aż do chwili obecnej możemy z satysfakcją stwierdzić, że Zjazd, a zatem i cała adwokatura, jest sercem, wolą i umysłem po stronie „Solidarności”²⁴.

Te słowa zostały nagrodzone burzą oklasków.

Przyjęte przez Zjazd uchwały wykraczały poza problematykę zawodową adwokatury i odnosiły się do wielu podstawowych, także z punktu widzenia społecznego zagadnień, dotyczących m.in. praw i wolności obywatelskich oraz wymiaru sprawiedliwości. Liczne wypowiedzi i wnioski dowodziły, że adwokaci zdecydowanie domagali się zmian. Podczas Zjazdu padł również wniosek o sformułowanie ustawy o zawodzie radcy prawnego, a Andrzej Skąpski zwrócił również uwagę na problemy aplikantów adwokackich²⁵. Dokumenty zjazdowe przygotowywała Komisja Wnioskowa na czele z wiceprezes NRA adw. Marią Budzanowską, a przedstawicielem Krakowa był adw. dr hab. Andrzej Kubas²⁶.

W uchwale poświęconej sytuacji ogólnej adwokaci jasno stwierdzali, że w Polsce panował kryzys moralny, społeczny, polityczny i gospodarczy, który objął również stosowanie prawa i wymiar sprawiedliwości²⁷. W celu naprawy sytuacji domagano

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*, s. 159.

²⁵ *Ibidem*, s. 155-157.

²⁶ *Ibidem*, s. 209.

²⁷ A. Rościszewski, *op. cit.*, s. 20.

się m.in. powołania Trybunału Konstytucyjnego i Trybunału Stanu, ochrony niezawisłości Sądu Najwyższego i zniesienia kary śmierci.

W uchwale zjazdowej napisano (punkt I.3): „Zachodzi konieczność ujawnienia wszystkich okoliczności związanych z nadużyciem władzy, a w szczególności ujawnienia i pociągnięcia do odpowiedzialności osób winnych tragicznych wydarzeń w Poznaniu w czerwcu 1956 roku, w marcu 1968 roku, na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku oraz w Radomiu i Ursusie w czerwcu 1976 roku”²⁸.

Za jedno z najważniejszych zadań uznano uchwalenie nowego prawa o ustroju adwokatury, czym miała zająć się powołana Zjazdowa Komisja Legislacyjna, w skład której wchodziło 31 osób pod przewodnictwem adw. dr. Zdzisława Czeszejko-Sochackiego. Kraków w jej składzie reprezentował adw. Zbigniew Dyka²⁹.

Zjazd poznański dał zatem środowisku adwokackiemu impuls do dalszego działania w zakresie naprawy kraju i do przygotowania konkretnych propozycji. Skutkiem Zjazdu było zorganizowanie w Krakowie w dniu 17 stycznia 1981 r. I Ogólnopolskiego Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, które zgromadziło kilkuset prawników z całego kraju. Podczas tego pierwszego spotkania dyskutowano m.in. o niezawisłości sędziowskiej, o potrzebie uniezależnienia wymiaru sprawiedliwości od jakichkolwiek zewnętrznych nacisków, a także o konieczności reformy prawa karnego. Podsumowując obrady Forum, sędzia Bogdana Żuralska wyrażała przekonanie, że to „sędziowie udowodnią społeczeństwu, że prawo znaczy prawo, a sprawiedliwość jest i pozostanie w przyszłości sprawiedliwością”.

Zainteresowanie środowiska zainicjowanymi w trakcie Forum pracami było tak duże, że już na posiedzeniu Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność”, które odbyło się w dniu 4-5 kwietnia 1981 r. w Poznaniu, Kazimierz Barczyk, pełnomocnik KKK ds. nowelizacji ustaw, zgłosił i uzyskał akceptację pomysłu powołania kolejnych zespołów do prac nad nowelizacją kolejnych ustaw: prawa o ustroju sądów powszechnych, prawa cywilnego (przewodniczący prof. Stefan Grzybowski), prawa pracy i ubezpieczeń społecznych (prof. Tadeusz Zieliński), prawa gospodarczego (prof. Stanisław Włodyka), ustawy o stanowieniu prawa (prof. Jan Ziembiński i doc. dr Tadeusz Studnicki) oraz prawa administracyjnego (prof. Władysław Dawidowicz). Z biegiem czasu powstawały kolejne zespoły i podzespoły, podejmujące nowe zagadnienia z coraz szerszego obszaru prawa. Podjęto zagadnienia dotyczące m.in. Konstytucji, ordynacji wyborczej,

²⁸ *Ogólnopolski Zjazd Adwokatów w Poznaniu...*, s. 196-207.

²⁹ Dzięki intensywnej pracy wstępna wersja nowego prawa została już przyjęta 31 I 1981 r., w dniach 21-22 II 1981 r. analizie projektu poświęcono plenarne posiedzenie NRA. Po konsultacjach projekt zatwierdzono 29 III 1981 r., por. *Ogólnopolski Zjazd Adwokatów w Poznaniu...*, s. 209-210; K. Potrzebowski, *Projekt prawa o adwokaturze w ujęciu Komisji Legislacyjnej Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów*, „Palestra” 1982, nr 3, s. 9-17.

prawa wyznaniowego, prawa dewizowego, indywidualnej gospodarki rolnej, prawa spółdzielczego, prawa o dobrach niematerialnych, gospodarki terenami i wywłaszczania, ubezpieczeń społecznych, odpowiedzialności za wypadki w zatrudnieniu, ochrony konsumenta, ochrony środowiska, obsługi prawnej przedsiębiorstw, zmian w kodeksie cywilnym i w kodeksie postępowania cywilnego.

W ten sposób powstało Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność”, którego zapleczem było przede wszystkim środowisko prawnicze Krakowa, w czym również olbrzymia zasługa inicjatora i dobrego ducha Centrum – Kazimierza Barczyka.

Zaangażowani w prace Centrum dostrzegali jego olbrzymie znaczenie. Już w pierwszym komunikacie z dnia 30 czerwca 1981 r. napisano:

Szczególą cechą prac społecznego Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” jest niespotykane dotąd zespolecie – na płaszczyźnie „Solidarności” – prac z udziałem najwybitniejszych teoretyków z PAN i uniwersytetów oraz praktyków prawa łącznie z Sądem Najwyższym (nadto z udziałem adwokatów, prokuratorów, radców prawnych) przy współudziale poszczególnych środowisk zawodowych bezpośrednio zainteresowanych nadaniem ich postulatów prawnego wyrazu poprzez wprowadzenie ich na stałe w funkcjonowanie państwa.

Pierwsze efekty prac COIU przedstawiono podczas II Forum Prawników, zorganizowanego w dniach 13-14 kwietnia 1981 r. przez Centrum we współpracy z MKZ Małopolska, Komisją Robotniczą Hutników NSZZ „Solidarność”, Komisją Zakładową UJ NSZZ „Solidarność”, Naczelną Radą Adwokacką oraz Krajową Komisją Koordynacyjną Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, Prokuratury i Radców Prawnych NSZZ „Solidarność”.

Podczas Forum przedstawiono i poddano dyskusji wstępne projekty nowelizacji kodeksu karnego, kodeksu postępowania karnego, prawa o ustroju sądów powszechnych, ustawy o Sądzie Najwyższym oraz ustawy o prokuraturze. Zdecydowano również wówczas o utworzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej COIU, której zadaniem miało być stałe monitorowanie stanu prawa w Polsce oraz sygnalizowanie potrzeb i kierunków zmian. Do udziału w pracach Rady zaproszono 42 osoby – teoretyków i praktyków prawa.

Rada ukonstytuowała się podczas posiedzenia w dniach 28-29 listopada 1981 r. Na jej czele stanął Stefan Grzybowski, a jego zastępcami zostali Zofia Wasilkowska, Władysław Wolter, Waław Szubert, Andrzej Kopff i Andrzej Rozmarynowicz. Sekretarzem Rady został Kazimierz Barczyk.

Trzecie Forum Prawników odbyło się w dniach 28-29 października 1981 r. Kolejne czwarte spotkanie zaplanowano na 9 stycznia 1982 r. (miało być poświęcone zagadnieniom związanym z ochroną konsumenta), jednak ze względu na wprowadzenie stanu wojennego nie doszło do skutku. Starano się kontynuować działalność

Centrum, choć w warunkach stanu wojennego było to niezmiernie trudne. Dorobek COIU był niezwykle – w ciągu kilku miesięcy 1981 r. przygotowano bowiem blisko 20 gotowych projektów aktów prawnych wraz z uzasadnieniem. Wiele z nich zawierało rewolucyjne rozwiązania w stosunku do obowiązującego wówczas w Polsce prawa. Prawo karne traciło swój represyjny charakter, m.in. poprzez zniesienie kary śmierci, rozszerzenie prawa sądu do orzekania kary ograniczenia wolności lub grzywny zamiast kary pozbawienia wolności, usunięcie z ustawy wielu pojęć nieostrych (zwalczających tzw. przestępstwa polityczne)³⁰.

W prace COIU „Solidarność” zaangażowani byli również prokuratorzy. Warto przypomnieć zatem, że w tezach programowych Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Prokuratury NSZZ „Solidarność” wśród celów działania wymienionych w uchwale programowej KKK z dnia 4 kwietnia 1981 r. wymieniono:

1. Umacnianie praworządności, doskonalenie systemu prawa, oraz takie jego stosowanie, które byłoby w pełni zgodne z zasadami socjalistycznymi demokracji i ze społecznym poczuciem sprawiedliwości.
2. Podjęcie działań zmierzających do dokonania zasadniczych zmian w funkcjonowaniu prokuratury, a zwłaszcza określenie na nowo jej rangi, miejsca i roli w życiu społecznym.
3. Dążenie do podniesienia prestiżu i pozycji zawodu prokuratora.
4. Spowodowanie zmian w organizacji i funkcjonowaniu prokuratury w kierunku zwiększenia skuteczności jej działania przy jednoczesnym dążeniu do podniesienia samodzielności jej pracowników.
5. Ochrona praw, godności i interesów pracowników prokuratury, a w szczególności dążenie do zasadniczej poprawy warunków płacowych i socjalno-bytowych³¹.

Wprowadzenie stanu wojennego nie zniweczyło jednak wielu prac nad zmianą systemu prawnego w Polsce. Tak było m.in. z ustawą Prawo o adwokaturze, uchwaloną 26 marca 1982 r., która na nowo definiowała i poszerzała zadania adwokatury, ograniczała nadzór państwowy nad adwokaturą, rozszerzała zakres działania samorządu adwokackiego i ograniczała zakres odpowiedzialności dyscyplinarnej³².

³⁰ W 2001 r. Wydawnictwo Sejmowe wydało książkę *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności”: 1980-1990*, zawierające zestawienie kilkudziesięciu projektów ustaw opracowanych w ramach COIU. Wybitny historyk państwa i prawa prof. Stanisław Grodziski stwierdzał po latach, że był „pod wielkim wrażeniem skali i wielkości prac prawniczych podjętych dla naprawy Rzeczypospolitej – największego społecznego wysiłku prawników od czasów Konstytucji 3 maja”.

³¹ A. Herzig, „Solidarność” w Prokuraturze PRL w latach 1980-1981, „Prokuratura i Prawo” 2015, nr 12, s. 5-31.

³² Co już wkrótce miało kolosalne znaczenie – bowiem pozwalało na zaskarżanie przed Sądem Najwyższym sprzeciwów ministra sprawiedliwości wobec wpisów na listę adwokacką byłych sędziów, zaangażowanych w działalność w NSZZ „Solidarność”.

Ustawa przywróciła także funkcjonujący organ władzy, jakim był Krajowy Zjazd Adwokatury, nadając mu uprawnienia wyborcze i kontrolne³³. W ustawie przywrócono również sądownictwo dyscyplinarne adwokatury. Istotny był także zapis, że izbę adwokacką stanowią nie tylko adwokaci, ale też aplikanci adwokaccy. Ustawa wprowadzała zasadę wpisu na listę adwokatów po ukończeniu czteroletniej aplikacji adwokackiej i zdaniu egzaminu zawodowego. Ważnym elementem nowego prawa był także zapis w rocie przysięgi adwokackiej o obowiązku ochrony praw i wolności obywatelskich³⁴. 26 marca 1982 r. dokonano również zmiany Konstytucji, ustanawiając Trybunał Konstytucyjny i Trybunał Stanu (Dz.U. nr 11, poz. 83).

Również Społeczna Rada Legislacyjna przetrwała stan wojenny i lata 80. XX w. Dnia 4 marca 1989 r. jej członkowie spotkali się ponownie w Collegium Novum UJ, rozpoczynając prace na ustawodawstwem III Rzeczypospolitej.

Prawnicy - związkowcy

Jednym z fenomenów rewolucji „Solidarność” lat 1980-1981 było masowe powstawanie związków zawodowych zarówno w zakładach przemysłowych, jak i w instytucjach państwowych, również tych będących pod szczególną kontrolą, takich jak sądownictwo czy prokuratura.

Przekonanie o marionetkowej roli istniejących już związków zawodowych, w połączeniu z szansami na odbudowę pozycji zawodowej, jaką stwarzały porozumienia gdańskie, spowodowały zainteresowanie również wśród prawników zatrudnionych w wymiarze sprawiedliwości tworzeniem niezależnych samorządnych związków zawodowych.

Już we wrześniu 1980 r. w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie powstał Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność”, a po dokonanych wkrótce wyborach na czele Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” stanęli: sędzia Sądu Wojewódzkiego Aleksandra Mally jako przewodnicząca oraz Kazimierz Barczyk (sędzia Sądu Rejonowego) i Włodzimierz Olszewski (sędzia Sądu Wojewódzkiego) jako dwaj wiceprzewodniczący. Barczyk i Olszewski weszli także w skład powstałej później Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, a Barczyk został także członkiem Prezydium KKK. NSZZ „Solidarność” zrzeszała w 1981 r. około 600 sędziów, notariuszy i pracowników sądów³⁵. Już w li-

³³ Kolejne Krajowe Zjazdy Adwokatury odbyły się w 1983, 1986 i 1989 r.

³⁴ [on-line] <http://adwokatura.pl/?p=3793>.

³⁵ W. Olszewski, *Solidarność sędziów krakowskich w latach 1980-1981*, [w:] *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności” 1980-1989. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywa-*

stopadzie 1980 r. Komisja podjęła rokowania z kierownictwem resortu sprawiedliwości, zmierzając do podpisania porozumienia regulującego szereg spraw zarówno o charakterze warunków pracy, jak też samego systemu i organizacji sądownictwa.

Niełatwe były również początki NSZZ „Solidarność” w Prokuraturze Generalnej. Jej kierownictwo próbowało zablokować utworzenie związku, próbując nie dopuścić do powstania NSZZ „Solidarność” i proponując pracownikom zawiązanie nowego niezależnego branżowego związku zawodowego zrzeszającego wyłącznie pracowników Prokuratury PRL³⁶. Od początku było jasne, że wszelkie próby zgłaszania przez prokuratorów akcesu do NSZZ „Solidarność” spotkają się z negatywnym przyjęciem ze strony kierownictwa.

Jako pierwsza w Polsce – w dniu 1 grudnia 1980 r. – utworzona została organizacja związkowa przy Prokuraturze Wojewódzkiej w Krakowie. Większość członków stanowili pracownicy poszczególnych prokuratur rejonowych z terenu Krakowa. Ponieważ jednak wspólnym pracodawcą dla nich była Prokuratura Wojewódzka – tak też organizacyjnie nazwano Koło. Zostało ono formalnie zarejestrowane w MKZ Małopolska w dniu 12 grudnia 1980 r. Wybrana demokratycznie Komisja Zakładowa na czele z przewodniczącym – prokuratorem Krzysztofem Bachmińskim z Prokuratury Rejonowej Kraków-Śródmieście – jako jedno z pierwszych działań podjęła próbę powiadomienia o swym powstaniu pracowników innych prokuratur. Ponieważ pisma rosyłane bezpośrednio do poszczególnych jednostek organizacyjnych Prokuratury trafiały z reguły wyłącznie do szuflad kierownictwa tych jednostek (względnie do ich służbowych przełożonych) – część zawiadomień starano się przekazywać za pośrednictwem organizacji zakładowych „Solidarności” przy sądach. Z czasem ilość kół „S” w Prokuraturze zaczęła się rozrastać³⁷. Impulsem stało się wspomniane już wyżej zorganizowane w Krakowie I Ogólnopolskie Forum Prawników, podczas którego doszło do spotkania przedstawicieli prokuratury w Prokuraturze. Efektem tego spotkania było m.in. zorganizowanie w dniu 7 lutego 1981 r. spotkania w Krakowie przedstawicieli poszczególnych kół, w którym wzięli udział delegaci organizacji z Olsztyna, Szczecina, Warszawy i Krakowa oraz przedstawiciele prokuratorów należących niezależnie do NSZZ „Solidarność”. Podczas spotkania powołano do życia Tymczasową Krajową Komisję Koordynacyjną NSZZ „Solidarność” Pracowników Prokuratury PRL z siedzibą w Krakowie, która miała stanowić wspólną reprezentację członków na szczeblu krajowym, koordy-

telskich Inicjatyw Ustawodawczych i Społecznej Rady Legislacyjnej, red. K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Warszawa 2001, s. 246-247.

³⁶ Por. *Powstaje samodzielny związek zawodowy pracowników Prokuratury*, „Problemy Praworządności” 1981, nr 1, s. 80.

³⁷ Por. bardzo szerokie omówienie początków i funkcjonowania NSZZ „Solidarność” w Prokuraturze w latach 1980-1981, A. Herzog, *op. cit.*

nować działania poszczególnych organizacji, wypracowywać jednolitą płaszczyznę programową w sprawach o znaczeniu krajowym oraz reprezentować pracowników Prokuratury zrzeszonych w „Solidarności”³⁸. Przewodniczącym TKKK został wiceprokurator Prokuratury Rejonowej dla dzielnicy Kraków-Nowa Huta – Aleksander Herzog³⁹. Do NSZZ „Solidarność” w Prokuraturze w okresie 1980-1981 r. należało około 150 członków, w tym około 50 pracowników prokuratorskich (prokuratorów, asesorów i aplikantów), w tym kilku emerytowanych. Funkcjonowanie NSZZ „Solidarność” w Prokuraturze przez cały okres do 13 grudnia 1981 r. napotykało na liczne problemy, jak przede wszystkim nierespektowanie praw związkowych. Ponadto od lutego 1981 r. rozpoczęto także akcję zniechęcania członków związku w Prokuraturze do członkostwa w „Solidarności”. W tym celu przedstawiciele Prokuratury Generalnej odwiedzali prokuratury na terenie kraju, zachęcając do występowania ze związku i do likwidacji istniejących organizacji związkowych⁴⁰. Działania te nasiliły się we wrześniu 1981 r., gdy przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze z wszystkimi pracownikami prokuratur będących członkami NSZZ „Solidarność”, sugerując brak możliwości pogodzenia członkostwa w NSZZ „Solidarność” z pracą w organach Prokuratury⁴¹. Działania te spotkały się ze zdecydowanym protestem NSZZ „Solidarność”. 5 października 1981 r. obradujący w Gdańsku I Krajowy Zjazd Delegatów wystosował List do Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej w Warszawie, w którym zaprotestował przeciwko próbom ograniczania wolności związkowych. Związek zagroził strajkiem w przypadku braku reakcji i dalszym próbom zastraszania swoich członków⁴². W niektórych ośrodkach doszło do formalnego obejmowania opieki nad kołami „Solidarności” w prokuraturach przez organizacje związku w wielkich, przemysłowych zakładach pracy. Tak było m.in. w Krakowie, gdzie takie stanowisko zajęła Komisja Robotnicza Hutników przy Hucie im. Lenina, grożąc strajkiem w przypadku dalszego zastraszania członków związku.

Warto wspomnieć, że silna organizacja NSZZ „Solidarność” funkcjonowała w latach 1980-1981 również na Wydziale Prawa i Administracji UJ, gdzie funkcję przewodniczącego pełnił dr hab. Tomasz Gizbert-Studnicki⁴³.

³⁸ *Ibidem*, s. 13-14.

³⁹ Por. A. Gliksman, *Leksykon ludzi...*, s. 103-104.

⁴⁰ „Solidarność” w Prokuraturze – dyskusja w redakcji „Tygodnika Solidarność” w listopadzie 1981 r., niepublikowany materiał przesłany przez red. W. Falkowską do autoryzacji uczestników dyskusji (materiał w posiadaniu autora).

⁴¹ M.in. doprowadzono do odwołania członka NSZZ „Solidarność” Stefana Śnieżki z funkcji zastępcy prokuratora rejonowego w Olsztynie.

⁴² *I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Stenogramy*, t. 2 – II tura, cz. 2, Warszawa 2013, s. 914-915.

⁴³ „Solidarność” Uniwersytetu Jagiellońskiego 1980-1989. *Wybór dokumentów*, red. T. Gąsowski, A. Roliński, Kraków 2010, s. 19-22.

Podsumowanie

Wprowadzenie stanu wojennego dało także komunistom możliwość „rozprawienia” się z osobami działającymi w NSZZ „Solidarność”. Już w grudniu 1981 r. zarządzono w Ministerstwie Sprawiedliwości weryfikację pracowników merytorycznych i administracyjnych, a 9 stycznia 1982 r. zalecono dokonanie weryfikacji kadr kierowniczych w Ministerstwie Sprawiedliwości, sądach wojewódzkich i rejonowych oraz w prokuraturze i adwokaturze, której celem było usunięcie osób, które „w nowych warunkach” mogłyby nienależycie wykonywać swoje zadania.

W wyniku przeprowadzonych rozmów z sędziami nastąpiło zjawisko występowania osób z „Solidarności”. Równocześnie na wniosek ministra sprawiedliwości Rada Państwa odwołała 25 sędziów. Minister sprawiedliwości przyjął ponadto rezygnację 13 sędziów. Wśród odwołanych sędziów znalazł się jeden przedstawiciel Krakowa – Kazimierz Barczyk, którego pozbawiono prawa wykonywania zawodu.

Podobną weryfikację przeprowadzono w Prokuraturze. W jej wyniku z pracy odeszło 28 prokuratorów, w tym 15 członków NSZZ „Solidarność”, którzy odmówili złożenia deklaracji lojalności. W tej grupie znalazł się m.in. Krzysztof Bachmiński z Krakowa, który zrezygnował z pracy 14 grudnia 1981 r.⁴⁴ Z Prokuratury Generalnej dyscyplinarnie został zwolniony Aleksander Herzog⁴⁵. W przypadku adwokatów najpoważniejszym zagrożeniem pozostawało wyciągnięcie konsekwencji dyscyplinarnych, prowadzących do zawieszenia przez ministra sprawiedliwości prawa do wykonywania zawodu adwokata. W latach 80. XX w. spotkało to m.in. w Krakowie Zbigniewa Dykę, Jerzego Ostafila i Janusza Grzybowskiego⁴⁶. Zdarzały się także rozmowy ostrzegawcze, choć dotyczyły one z reguły ewentualnej innej działalności opozycyjnej, niezwiązanej bezpośrednio z wykonywanymi funkcjami adwokackimi. Szczególnym obiektem zainteresowań krakowskiej SB był dr Tomasz Gizbert-Studnicki, który był figurantem w dwóch sprawach SOR „Góra” i SOS „Studnia”. Adwokaci byli przedmiotem zainteresowania Służby Bezpieczeństwa, która starała się kontrolować ich relacje z opozycjonistami, m.in. poprzez podsłuchiwanie rozmów⁴⁷.

⁴⁴ *Bachmiński Krzysztof*, [w:] *Samorządowcy w Małopolsce 1990-2010*, red. W. Stańczyk, Kraków 2010, s. 31.

⁴⁵ Po odwołaniu się do sądu pracy zawarto z nim ugodę o rozwiązanie umowy za porozumieniem stron z terminem 6 miesięcy.

⁴⁶ W. Siła-Nowicki, *Wspomnienia i dokumenty*, t. 2, Wrocław 2002, s. 216; K. Kalinowski, H. Pielński, *Dyskutujemy o procesach politycznych (część II)*, „Palestra” 1989, nr 8/10 (380/382), s. 1-19.

⁴⁷ F. Musiał, *Mecenas na podsłuchu*, [w:] *Z archiwów bezpieki – nieznanie karty PRL*, t. 1: *Polska konfidencka*, red. F. Musiał, J. Szarek, Kraków 2006, s. 139-149.

Prawnicy w znakomity sposób wypełnili program ruchu społecznego NSZZ „Solidarność”, proponując przyjęcie jako punkt wyjścia dostępne instrumenty działania. To w dużej mierze dzięki nim doszło w okresie 16 miesięcy legalnego działania „Solidarności” do zjawiska określonego przez Jadwigę Staniszkis w 1981 r. mianem „rewolucji instytucjonalnej”, polegającej na: wykorzystaniu wszystkich luk prawnych, typowych dla systemów autorytarnych; traktowaniu poważnie wszystkich – także fasadowych – rozwiązań prawnych (w tym Konstytucji i konwencji międzynarodowych); na ciekawym zabiegu polegającym na naruszaniu obowiązującego prawa i równoczesnym tworzeniu nowego; oraz na powoływaniu nowych instytucji, które mogą być nośnikiem tych zmian⁴⁸.

Stan wojenny cofnął Polskę z drogi naprawy państwa. Jak już jednak wyżej zasygnalizowano, część działań i podjętych zmian w zakresie prawa udało się zrealizować już w latach 80., inne plany musiały czekać do 1989 r. Przede wszystkim jednak okres między sierpniem 1980 r. a grudniem 1981 r. odbudował w Polakach wiarę w znaczenie prawa. To właśnie to poczucie pchnęło strajkującego hutnika do poszukiwania prawdy i zweryfikowania legalności stanu wojennego, o której wspomnieliśmy na początku artykułu. W perspektywie krótkoterminowej – śmierci górników kopalni „Wujek”, internowania i aresztowań, mogło się wydawać, że znaczenie wspomnianej opinii nie było istotne. W perspektywie długoterminowej świadomości, że stan wojenny był wprowadzony z pogwałceniem prawa, stanowił ważne oparcie dla rodzącego się ruchu oporu. Ruchu, który nadal mógł liczyć na życzliwość, intelektualne i moralne wsparcie oraz pomoc krakowskich prawników.

⁴⁸ J. Staniszkis, *Program Związku*, „Niezależność” 1981, nr 129, 16 IX, s. 2.

ADAM GLIKSMAN

Naprawa ustroju i systemu prawnego w Polsce w dokumentach I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”

U nas obowiązują inne zasady: stawiamy przede wszystkim na człowieka, a nie na przepis, paragraf, bo ten powinien służyć ludziom; a jeżeli nie służy, to należy go zmienić albo obalić.

Wypowiedź delegata na I KZD NSZZ „Solidarność”¹

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, obradujący w dwóch turach 5-10 września i 26 września – 7 października 1981 r. w Gdańsku-Oliwie, stanowił bez wątpienia jedno z najważniejszych wydarzeń w historii nie tylko związku w okresie od jego rejestracji do wprowadzenia stanu wojennego, ale i w najnowszej historii Polski. W hali Olivia trwało bowiem we wrześniu i w październiku 1981 r. święto demokracji, śledzone przez miliony Polaków dzięki „Tygodnikowi Solidarność”, którego nakład zwiększono w okresie obrad do jednego miliona egzemplarzy, a także dzięki licznym codziennym relacjom akredytowanych dziennikarzy związkowych i obserwatorów przekazywanych do zakładów pracy.

Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” stanowił ostatni etap przeprowadzania wyborów władz związku, które odbywały się od kilku miesięcy w organizacjach zakładowych i w regionach w całym kraju i były określane w prasie związkowej mianem pierwszych demokratycznych wyborów w Polsce po zakończeniu II wojny światowej. Ten entuzjazm i demokratyczny sposób wyłaniania kandyda-

¹ Cyt. za: B. K a l i s k i, „Antysocjalistyczne zbiorowisko”? I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, Warszawa 2003, s. 53.

tów i następnie władz związku towarzyszył całemu procesowi, który został zwieńczony wyborem przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, Komisji Krajowej i Krajowej Komisji Rewizyjnej.

Zjazd był jednak przede wszystkim okazją do podsumowania zmian, które zaszły w Polsce od podpisania porozumień sierpniowych w 1980 r. i podjęcia – w oparciu o różnorodne doświadczenia – dyskusji nad rolą związku, jego celami i programem w kwestii naprawy (czy też jak wówczas mówiono „odnowy”) Rzeczypospolitej. Poświęcono tym kwestiom aż 18 dni obrad plenarnych, a także wiele spotkań i posiedzeń komisji zjazdowych, które pracowały również w przerwie między sesjami I i II tury.

Efektem Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” było kilkadziesiąt dokumentów w postaci różnorodnych pod względem formy i tematyki uchwał, stanowisk i listów, oddających przebieg i atmosferę obrad². Zjazd przeszedł zresztą do historii również właśnie dzięki ważnym dokumentom przyjętym w jego trakcie. Za najdonioślejszy z nich uznano „Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej”, uchwalony 8 września 1981 r., w którym wyrażono poparcie dla działaczy z innych krajów tzw. bloku wschodniego walczących o niezależne związki zawodowe. Dokument ten wywołał olbrzymie oburzenie władz ZSRR i spowodował krytykę Zjazdu, określanego jako antysowiecki i antysocjalistyczny.

Z punktu widzenia związku, obok przyjęcia Statutu NSZZ „Solidarność”, najistotniejszym wydarzeniem było uchwalenie w ostatnim dniu Zjazdu – 7 października 1981 r., programu NSZZ „Solidarność”, którego integralną część stanowiły postulaty gdańskiego MKS. Program ów zawierał solidarnościową wizję uspołecznionej gospodarki rynkowej oraz demokratycznego ustroju politycznego. W niniejszym artykule chcę skupić się na programie NSZZ „Solidarność”, analizując zawarte w nim idee i pomysły naprawy systemu prawa i wymiaru sprawiedliwości w Polsce.

Warto od razu podkreślić, że NSZZ „Solidarność” za jedną z podstaw zmian w Polsce uznawał praworządność, rozumianą zarówno jako poszanowanie praw jednostek i społeczeństwa, jak i formę działania państwa i jego instytucji (którego wyrazem był również system prawny), zapewniającej wszystkim obywatelom poczucie równości wobec prawa i sprawiedliwości³. Już zresztą w pierwszej części pro-

² W latach 2011–2013 staraniem Instytutu Pamięci Narodowej wydano w trzech tomach stenogramy z posiedzeń Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” oraz dokumenty przyjęte przez Zjazd – por. *I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Stenogramy*, t. 1: *I tura*, red. G. Majchrzak, J.M. Cholewiński, Warszawa 2011; *I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Stenogramy*, t. 2: *II tura, cz. 1*, red. G. Majchrzak, J.M. Cholewiński, Warszawa 2011; *I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Stenogramy*, t. 2: *II tura, cz. 2*, red. G. Majchrzak, J.M. Cholewiński, Warszawa 2013.

³ Por. *Deklaracja I Krajowego Zjazdu Delegatów*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 25, 18 IX, s. 1.

gramu zatytułowanej *Kim jesteśmy i dokąd dążymy* przypomniano, że źródłem buntu, który zrodził „Solidarność”, było łamanie praw ludzkich i obywatelskich przez system komunistyczny⁴.

W kolejnych częściach programu zagadnieniom szeroko rozumianego prawa i praworządności poświęcono wiele miejsca, podejmując ten temat w sposób bardzo różnorodny. Bez wątpienia Zjazd miał świadomość, że obowiązujący w PRL system prawny stanowi istotny punkt wyjścia do wdrażania jakichkolwiek zmian w Polsce. Dostrzegano jednak potrzebę zmian i to zarówno w samych przepisach, jak i w procesie legislacyjnym oraz w kwestii społecznej kontroli stanowienia i przestrzegania prawa.

W niniejszej analizie postanowiłem podzielić postulaty zawarte w 37 tezach, składających się na program związku na kilka obszarów: 1) wykorzystania istniejących instrumentów prawnych, 2) naprawy systemu prawnego poprzez nowelizację lub uchwalenie nowych ustaw, 3) wzmocnienia roli związku w procesie legislacyjnym, 4) zapewnienia niezawisłości sądownictwa, i 5) społecznej kontroli nad wprowadzanym prawem.

Najbardziej akcentowanym i w teorii najłatwiejszym do zrealizowania postulatem KZD było pełne wykorzystanie instrumentów prawnych gwarantowanych przez Konstytucję PRL, ustaw oraz konwencji międzynarodowych, których stroną było państwo polskie. To poważne traktowanie przez „Solidarność” wszystkich, także fasadowych, rozwiązań prawnych w połączeniu z wykorzystywaniem istniejących w nich luk stanowiło podstawę do dalszych działań związku w dziedzinie naprawy systemu prawnego w Polsce⁵. Z tego względu w najistotniejszym dla naszych rozważań VI rozdziale programu, zatytułowanym *Samorządna Rzeczpospolita* wskazano, że należy przeprowadzić głębokie reformy prowadzące do pluralizmu światopoglądowego, społecznego, politycznego i kulturalnego, stanowiące podstawę demokracji (teza 19), ale i wyraźnie zauważono, że tylko zagwarantowanie pełni praw konstytucyjnych umożliwi wykorzystanie szansy, jaką stworzyły strajki w sierpniu 1980 r. Dalszym krokiem na tej drodze winno być – zdaniem Zjazdu – dążenie do przebudowy struktur państwa i wspierania niezależnych i samorządnych instytucji we wszystkich sferach życia publicznego. W tezie 23 dotyczącej systemu prawnego podkreślono, że musi on „zagwarantować podstawowe wolności obywatelskie, respektować zasady równości wobec prawa wszystkich obywateli i wszystkich instytucji życia publicznego”. W celu realizacji tego zadania związek wskazał na sześć obszarów. Za najważniejszy z nich uznano zapewnienie realizacji zasad i postano-

⁴ Program NSZZ „Solidarność” uchwalony przez I Krajowy Zjazd Delegatów, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 29, 16 X, s. 1-16.

⁵ Por. J. Staniszkis, Program Związku, „Niezależność” 1981, 16 IX, s. 2.

wień wynikających z ratyfikowanych przez Polskę konwencji międzynarodowych, a w szczególności z międzynarodowych paktów praw. Związek zauważył również potrzebę badania zgodności prawa wewnętrznego z ratyfikowanymi konwencjami i Międzynarodowym paktem praw obywatelskich i politycznych. Dla wzmocnienia znaczenia tych przepisów NSZZ „Solidarność” zażądał także ratyfikacji przez Sejm PRL protokołu fakultatywnego do Międzynarodowego paktu praw obywatelskich i politycznych. Dokument ów, przyjęty przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 16 grudnia 1966 r., przewidywał bowiem instytucję międzynarodowej kontroli nad wykonywaniem postanowień paktu⁶.

Drugi obszar postulatów związku dotyczył konieczności zmian w systemie prawnych poprzez dokonanie nowelizacji już istniejących, uchwalenie w nowym brzmieniu lub przygotowanie nowych aktów prawnych. W całym programie przytoczono kilkanaście mniej lub bardziej konkretnych przykładów zmian. Punktem wyjścia do tych postulatów było przekonanie, wyrażone przez Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, że barierą we wdrażaniu programu naprawy Polski jest wadliwy lub źle wykorzystywany system prawny.

Za najpoważniejsze zagrożenie dla wprowadzenia pluralizmu w życiu publicznym uznano w uchwale zły kodeks karny, którego niektóre przepisy mogły być i były wykorzystywane do tłumienia swobód obywatelskich. Stąd też w programie pojawił się ważny postulat dokonania głębokiej reformy kodeksu karnego (rozdz. VI, teza 19, pkt 6).

Delegaci zwrócili również konieczność dokonania zmian o charakterze ustrojowym, w tym zmiany zapisów Konstytucji PRL. Domagano się wyraźnego stwierdzenia w Konstytucji zasady równości obywateli wobec prawa (bez względu na przekonania, poglądy polityczne i przynależność organizacyjną). Równocześnie wysunięto odważny postulat podporządkowania praw wszystkich czynników życia publicznego względem prawa i najważniejszych organów państwa. Choć nie zostało to doprecyzowane, ale nie ulegało wątpliwości, że ten postulat w szczególny sposób był wymierzony w konstytucyjnie zagwarantowany i realizowany w praktyce zapis o przewodniej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej⁷. Delegaci domagali się zmiany uregulowań konstytucyjnych i jednoznacznego określenia roli poszczególnych organizacji politycznych i społecznych i ich stosunku prawnego do Sejmu i innych organów władzy administracyjnej.

⁶ Ostatecznie Polska przystąpiła do Protokołu 14 X 1991 r. z zastrzeżeniem wyłączającym postępowanie przewidziane w art. 5 ust. 2a – por. Dz.U. 1994, nr 23, poz. 80.

⁷ Zapis o przewodniej roli PZPR został umieszczony w Konstytucji PRL w wyniku nowelizacji ustawy zasadniczej z 10 II 1976 r. – por. art. 3, pkt 1 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – tekst jednolity (Dz.U. 1976, nr 7, poz. 36).

W IV rozdziale poświęconym ochronie pracy jako podstawowemu zadaniu związku poruszono kwestię dokonania głębokiej reformy prawa pracy i systemu ubezpieczeń społecznych w kierunku zabezpieczenia praw pracowników do pracy i do godnego traktowania przez pracodawcę. „Solidarność” poruszała problem zniesienia wszelkich ograniczeń w swobodzie wyboru pracy, zrównania praw i obowiązków stron umowy o pracę. W uchwale znalazły się również kwestie: zawierania branżowych i zakładowych układów zbiorowych pracy, sądownictwa w sprawach z zakresu prawa pracy, zaprzestania stosowania kar dyscyplinarnych, polegających na ograniczaniu praw pracownika do świadczeń płacowych, urlopowych i ubezpieczeniowych, obowiązkowego tworzenia oddziałów i stanowisk pracy chronionej dla kobiet w ciąży oraz objęcia ochroną prawną pracy więźniów. W innym miejscu związek poruszył również kwestie ochrony polityki rodzinnej (teza 13) oraz ochrony praw osób starszych, niepełnosprawnych i nieuleczalnie chorych (teza 14).

W programie przyjętym przez I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” pojawiły się ponadto postulaty przygotowania lub nowelizacji następujących przepisów: ustawy o spółdzielczości (prowadzącej do ochrony spółdzielczości przed administracyjną ingerencją państwa – rozdz. VI, teza 20)⁸; ustawy o samorządach terytorialnych; ordynacji wyborczych do rad narodowych (rozdz. VI, teza 21) oraz do Sejmu (rozdz. VI, teza 22), umożliwiających swobodne zgłaszanie kandydatów przez partie polityczne, organizacje społeczne i grupy obywateli i prowadzących przywrócenia tymże organom charakteru przedstawicielskiego; ustawy o zgromadzeniach; ustawy o stowarzyszeniach; ustawy o paszportach; ustawy o ustroju sądów powszechnych; ustawy o Sądzie Najwyższym; ustawy o szkolnictwie wyższym; ustawy o edukacji narodowej; ustawy o prasie i wydawnictwach; ustawy publikacyjnej, dotyczącej wszystkich środków masowego przekazu, oraz ustawy o Komitecie do spraw Radia i Telewizji.

Warto podkreślić postulaty w zakresie zmian prawnych, ograniczających represyjność systemu komunistycznego. Tym celom miały służyć zmiany w prawie karnym wykonawczym, polegające na odrębnym uregulowaniu sytuacji więźniów politycznych, jednoznacznie określającym ich prawa i obowiązki i pozwalającym na społeczną kontrolę nad funkcjonowaniem zakładów karnych (rozdz. VI, teza 24, pkt 5). Zjazd domagał się likwidacji w kodeksie karnym i w kodeksie postępowania karnego przepisów służących zwalczaniu przy pomocy represji karnej „myśli ideowej i politycznej odmiennej od poglądów lansowanych przez partię i rząd” (teza 25). Postulowano również przygotowanie odrębnych ustaw o Służbie Bezpieczeństwa i o Milicji Obywatelskiej, które nadałyby tym organom charakter

⁸ KZD domagał się m.in. nowelizacji prawa spółdzielczego i oparcia prawa na zasadach nawiązujących do tradycji ruchu spółdzielczego w Polsce – por. Uchwała nr 64/81 z 7 X 1981 r.

instytucji strzegących porządku i nie pozwalałyby na ich ingerencje w sferę życia politycznego obywateli.

Dostrzegając potrzebę powyższych zmian, związek zauważał również konieczność włączenia się w nie obywatele, deklarując wspieranie i ochronę wszelkich inicjatyw służących przygotowaniu programów politycznych, społecznych i gospodarczych oraz podejmowanie działań mających na celu wprowadzenie ich w życie. Nie ulega wątpliwości, że za najistotniejszego partnera i inicjatora powyższych zmian Zjazd uznawał NSZZ „Solidarność”, wielokrotnie wskazując w programie na fakt, że to związek bierze na siebie odpowiedzialność za kraj⁹. W efekcie w programie znalazła się grupa postulatów w zakresie wprowadzenia społecznego udziału w kształtowaniu systemu prawnego w Polsce. Za najważniejszy z nich należy uznać kwestię potwierdzenia roli związków zawodowych w życiu publicznym poprzez przyznanie im prawa inicjatywy ustawodawczej (rozdz. VI, teza 22). Wniosek taki pojawił się także we wspomnianym już wcześniej rozdziale IV, poświęconym ochronie pracy, w którym sformułowano postulat przyznania NSZZ „Solidarność” inicjatywy ustawodawczej w zakresie stosunków pracy i ubezpieczeń społecznych i domagano się m.in. przyznania „Solidarności” prawa do zgłaszania sprzeciwu wobec projektów przepisów prawnych w tym obszarze. Zjazd dostrzegał ten potencjał NSZZ „Solidarność”, który wynikał zapewne również z inicjatyw podejmowanych przez działające od kilku miesięcy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” i Społeczną Radę Legislacyjną. W programie przyjętym na Zjeździe zadeklarowano zatem, że m.in. w oparciu o związkową Komisję do spraw Reformy Prawa Pracy i Ubezpieczeń Społecznych opracuje własne propozycje rozwiązań w tym zakresie. O tym, że ambicje działaczy były znaczne, świadczy również zobowiązanie w rozdziale VI Komisji Krajowej do przygotowania projektu ustawy o samorządach terytorialnych. Jeszcze bardziej dobitnym dowodem przekonania Zjazdu o roli NSZZ „Solidarność” w procesie stanowienia prawa stanowił spór towarzyszący uchwaleniu przez Sejm PRL ustaw o samorządzie przedsiębiorstwa państwowego oraz o przedsiębiorstwach państwowych. Uchwała Zjazdu została w tej sprawie podjęta w trakcie I tury obrad w dniu 8 września 1981 r. Tymczasem Sejm PRL, uchwalając 25 września 1981 r. powyższe ustawy, nie uwzględnił w nich stanowiska NSZZ „Solidarność”. Spowodowało to oburzenie delegatów, które zostało wyrażone w uchwale nr 50/81 KZD w dniu 3 października 1981 r. Delegaci zapowiedzieli, że związek, co prawda, „kierując się duchem porozumienia, nie odrzuca tych ustaw w całości”, ale odda je pod referendum w zakładach pracy. NSZZ „Soli-

⁹ „Program działań NSZZ «Solidarność» jest przede wszystkim zobowiązaniem, jakie Związek podejmuje wobec kraju” – por. Program, rozdz. VIII: *Porozumienie dla samorządnej Rzeczypospolitej*.

darność” zapowiadał ponadto, że po referendum przedstawi jego wyniki Sejmowi z żądaniem dokonania nowelizacji świeżo uchwalonych przepisów (!)¹⁰.

Warto też przypomnieć w tym miejscu o ważnym postulatcie Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” dotyczącym wskazania, osądzenia i ukarania winnych represji i prześladowań w związku z wydarzeniami 1956 r., 1968 r., 1970 r., 1976 r. i prowokacją bydgoską w 1981 r. Zjazd oczekiwał ukarania winnych, wyznaczając władzom termin do 31 grudnia 1981 r. Równocześnie Zjazd zapowiedział powołanie – w przypadku braku dotrzymania tego terminu – przez „Solidarność” społecznego trybunału, który miał winnych osądzić i ich publicznie napiętnować.

Istotnym punktem naprawy Rzeczypospolitej stały się również postulaty związane z zagwarantowaniem niezawisłości sądownictwa i innych instytucji wymiaru sprawiedliwości oraz zapewnienia kontroli społecznej nad aparatem ścigania (rozdz. VI, teza 24).

Delegaci dostrzegli potrzebę głębokiej reformy sądownictwa i bezwzględniego przestrzegania jego niezawisłości, wskazując istotne postulaty w tym zakresie, które winny być zawarte w nowelizowanej ustawie o ustroju sądów powszechnych i w ustawie o Sądzie Najwyższym¹¹. Za niezwykle istotne uznano wprowadzenie pełnego samorządu sędziowskiego, gwarantującego wpływ i decydujący głos tego środowiska w procesie powoływania na wszystkie stanowiska sędziowskie oraz mianowania prezesa Sądu. Drugim warunkiem odnotowanym w uchwale było zapewnienie i przestrzeganie zasady niełączenia funkcji sędziowskich z innymi stanowiskami, szczególnie w organizacjach politycznych. Wzmocnieniu roli sędziów miała też służyć zasada nieprzenoszenia i nieusuwania sędziów oraz – w przypadku sędziów Sądu Najwyższego – zniesienie powoływania sędziów na okres kadencji¹².

Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” kwestię istnienia niezawisłego sądownictwa w Polsce poruszył również w odrębnej uchwale (68/81), podkreślając, że jest ono podstawowym warunkiem naprawy Rzeczypospolitej. Zjazd zobowiązał władze krajowe do aktywności w negocjowaniu zmian ustawowych zawartych w programie związku, które będą służyć zabezpieczeniu niezawisłości sądów, a także do opracowania materiałów poświęconych historii sądownictwa w powojennej

¹⁰ Ustawa z dn. 25 IX 1981 r. o przedsiębiorstwach państwowych, Dz.U. 1981, nr 24, poz. 122; Ustawa z dn. 25 IX 1981 r. o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego, Dz.U. 1981, poz. 123; por. także I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. *Stenogramy*, t. 2..., s. 913-913.

¹¹ Nowa ustawa o Sądzie Najwyższym została uchwalona 20 września 1984 r. (Dz.U. 1984, nr 45, poz. 241), zastępując ustawę z 1962 r. Ustawa Prawo o ustroju sądów powszechnych została uchwalona 20 VI 1985 r. (Dz.U. 1985, nr 10, poz. 137).

¹² Uznano, że jedynie względy dyscyplinarne lub zdrowotne mogą stanowić podstawę do usunięcia lub przeniesienia sędziego. Dopuszczano również możliwość odwołania sędziego na wniosek Zgromadzenia Ogólnego w okresie przejściowym – jednego roku od wejścia w życie nowych zapisów – por. Program, rozdz. VI, teza 24, pkt 1b.

Polsce, ukazujących jego pozytywną i negatywną rolę w walce o prawa człowieka i poszanowanie praw całego społeczeństwa. Równocześnie Zjazd zaapelował do organizacji związkowych o rozpropagowanie tez programowych, dotyczących gwarancji niezawisłości sędziowskiej i zmian niezbędnych dla uzyskania sądownictwa w pełni samorządnego i niezależnego od władz politycznych i administracyjnych wśród członków związku. Zjazd zobowiązał wszystkich członków „Solidarności” do poparcia działań w tym zakresie, włącznie z akcją protestacyjną¹³.

W kwestii kontroli nad wprowadzanym prawem I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” proponował powołanie niezależnego Trybunału Konstytucyjnego (lub odrębnej Izby Sądu Najwyższego), którego zadaniem byłoby badanie i orzekanie o zgodności ustaw z Konstytucją oraz o zgodności aktów niższego rzędu z ustawami¹⁴.

Zwiększeniu społecznego udziału w funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości miało także służyć wprowadzenie bezpośredniego wyboru ławników oraz kolegów do spraw wykroczeń. Poruszono kwestię wyłączenia z właściwości kolegów do spraw wykroczeń spraw zagrożonych karą aresztu lub karą ograniczenia wolności i przekazania ich sądom powszechnym. Domagano się również wprowadzenia nadzoru nad działalnością kolegów przez Ministra Sprawiedliwości.

W uchwale programowej poruszono również kwestię zapewnienia instytucjonalnego prawidłowego funkcjonowania organów wymiaru sprawiedliwości – sądownictwa, prokuratury i adwokatury. Za niezbędne uznano przywrócenie instytucji niezależnego sędziego śledczego wchodzącego w skład określonego sądu, który miał zostać wyposażony w wyłączne prawo do podejmowania decyzji m.in. o stosowaniu aresztu tymczasowego oraz do prowadzenia śledztwa.

Domagano się również reformy Prokuratury, wskazując m.in. na konieczność ograniczenia jej roli w procesie karnym do funkcji oskarżyciela, podporządkowania Ministrowi Sprawiedliwości oraz zagwarantowania prokuratorom niezależności przy podejmowaniu decyzji o prowadzonych sprawach.

W uchwale programowej postulowano także zapewnienie pełnej niezależności i samorządności dla adwokatury oraz zagwarantowaniu obrońcom prawa do udziału w postępowaniu przygotowawczym, niezależnie od zgody organów śledczych. Domagano się ponadto zniesienia instytucji Państwowego Arbitrażu Gospodarczego i poddania sporów gospodarczych orzecznictwu sądowemu.

¹³ I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. *Stenogramy*, t. 2..., s. 927-928.

¹⁴ Postulat został zrealizowany już po wprowadzeniu stanu wojennego. 26 III 1982 r. instytucja Trybunału Konstytucyjnego została umieszczona w Konstytucji PRL (art. 33a). Ustawa o Trybunale Konstytucyjnym została uchwalona przez Sejm 29 IV 1985 r. Formalnie Trybunał rozpoczął działalność orzeczniczą 1 I 1986 r. – por. R. Alberski, *Trybunał Konstytucyjny w polskich systemach politycznych*, Wrocław 2010, s. 131.

Powyższy skrótowy przegląd postulatów NSZZ „Solidarność” w kwestii zmian w systemie prawnym w Polsce, zawartych w uchwale programowej I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” stanowi tylko nieśmiały rekonesans tematu. Wskazuje jednak na kilka charakterystycznych cech. Należy podkreślić głębokie przekonanie władz związku o konieczności dążenia do wdrożenia zasady równości wobec prawa i zadbanie o elementarne poczucie sprawiedliwości, które uwiarygodniałyby w społeczeństwie zachodzące zmiany. Postulat ten wpisywał się w koncepcję zdefiniowania związku jako ruchu społecznego, którego celem będzie stopniowa zmiana systemu ekonomiczno-politycznego kraju.

Zjazd wykazał się w związku z tym dużym realizmem, wynikającym z doświadczeń pierwszego roku funkcjonowania NSZZ „Solidarność”. Na pierwszym miejscu postawiono zatem postulat poszanowania i egzekwowania już istniejących przepisów prawa zarówno krajowego, jak i międzynarodowego. W dalszej perspektywie nakreślono jednak również ambitniejsze cele, wśród których należy wymienić postulat nowelizacji poszczególnych ustaw, z Konstytucją włącznie.

Z przyjętego programu bije zresztą przekonanie o sile związku, wynikającego z jego oparcia w społeczeństwie. Stąd też pojawiły się w dokumencie postulaty przygotowania własnych projektów ustaw, a także objęcia przez związek kontroli nad wprowadzanym prawem. Najdobitniejszym tego przejawem była propozycja przyznania „Solidarności” inicjatywy ustawodawczej.

Program przyjęto 7 października 1981 r. na kilka tygodni przed wprowadzeniem przez komunistyczne władze stanu wojennego, który w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym przyniósł dramatyczne skutki, hamując, a w wielu przypadkach niwecząc zmiany rozpoczęte polskim Sierpniem i gasząc nadzieje w nich pokładane. Dotyczyło to również w pewnej mierze omawianego dokumentu. Niemniej należy zauważyć, że proces naprawy państwa prawa uruchomiony dzięki „Solidarności” w 1980 r. nie został jednak zatrzymany. Część postulatów udało się zrealizować już w latach 80. XX w. Inne musiały czekać na przełom dokonany w latach 1989-1991, gdy powrócono do pomysłów związku, realizując motto zawarte we wstępie do przyjętego w 1981 r. programu NSZZ „Solidarność”:

Historia nauczyła nas, że nie ma chleba bez wolności. Chodziło nam również o sprawiedliwość, o demokrację, o prawdę, o praworządność, o ludzką godność, o swobodę przekonań, o naprawę Rzeczypospolitej, nie zaś tylko o chleb, masło i kiełbasę. Wszystkie wartości elementarne nazbyt były sponiewierane, by można było uwierzyć, że bez ich odrodzenia cokolwiek zmieni się na lepsze. Protest ekonomiczny musiał być zarazem protestem moralnym¹⁵.

¹⁵ Program NSZZ „Solidarność”..., rozdz. 1.

MONIKA KOMANIECKA-ŁYP

Duszpasterstwo Prawników jako duchowe ramię „Solidarności”

Patron prawników św. Iwo na swoim grobie kazał sobie wyryć: „Święty Iwo był Bretończykiem, adwokatem, a nie bandytą! Rzecz zadziwiająca dla ludzi”. Sentencja ta pochodząca z XIV w. pokazuje, że właściwie od momentu tworzenia nowożytnej adwokatury zawód prawnika, szczególnie zaś adwokata, był odbierany niezbyt pozytywnie. W niniejszym artykule autorka ma cel wprost przeciwny, ponieważ chce przedstawić chlubne działania krakowskiej palestry, która włączyła się w nurt demokratycznych przemian zapoczątkowanych powstaniem „Solidarności”. Dzięki niezłomnej postawie obrońców w procesach politycznych adwokatura zdobyła społeczne zaufanie i cieszyła się powszechnym szacunkiem. Oparciem dla tej działalności stanowiło Duszpasterstwo Prawników, które w latach osiemdziesiątych przeżywało swój rozkwit i było duchowym ramieniem „Solidarności”. Duszpasterstwo bazując na nauce społecznej Kościoła kierowało się ideą solidaryzmu społecznego i pomocy potrzebującym.

Początki Duszpasterstwa

Duszpasterstwo Prawników w Krakowie wywodzi się ze spotkań organizowanych w końcu lat pięćdziesiątych przez biskupa, a następnie kardynała Karola Wojtyłę z różnymi środowiskami miasta Krakowa. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych władze PRL prowadziły represyjne działania wobec Kościoła katolickiego wykorzystując do tego Urząd ds. Wyznań i aparat bezpieczeństwa. Odpowiedzią prymasa Stefana Wyszyńskiego na antykościelną politykę władz państwowych był program pracy duszpasterskiej wśród studentów w postaci tzw. duszpasterstw akademickich oraz wśród różnych grup zawodowych poprzez tzw. duszpasterstwa stanowe.

Krajowym duszpasterzem prawników został ks. Stefan Marszowski. Zorganizował on też duszpasterstwo prawników diecezji krakowskiej. Od 1959 r. prowadził nauki stanowe dla prawników w kościele oo. Dominikanów, a od 1961 r. odbywały się one w kościele św. Józefa ss. Bernardynek przy ul. Poselskiej¹. Odbywały się one w trzecią niedzielę miesiąca i prowadzili je wybitni kaznodzieje m.in. w 1961 r. bp Karol Wojtyła. Ta forma cieszyła się dużym zainteresowaniem ze strony prawników, którzy licznie uczestniczyli w nabożeństwach (np. w 1961 r. w rekolekcjach wzięło udział 500 osób).

Osobą, która organizowała środowisko prawnicze był adwokat Andrzej Rozmarynowicz, żołnierz AK, postać wybitna i zasłużona dla Krakowa. Od początku lat sześćdziesiątych do 1978 r. był on konsultantem i doradcą prawnym kard. Karola Wojtyły oraz Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Występował w wielu sprawach i był obrońcą w procesach politycznych w latach osiemdziesiątych XX w., m.in. w sprawie śmierci Stanisława Pyjasa, napadu na księdza Andrzeja Bardeckiego, pobicia księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, zabicia Bogdana Włosika. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych był koordynatorem świeckim Duszpasterstwa Prawników z ramienia metropolity krakowskiego kard. Karola Wojtyły, a następnie kard. Franciszka Macharskiego². Drugą niezwykle zasłużoną dla środowiska prawniczego osobą był adwokat dr Kazimierz Ostrowski. Żołnierz AK, w okresie powojennym był obrońcą w procesach politycznych m.in. uczestników manifestacji z okazji 3 maja 1946 r., procesach działaczy WiN, pokazowym procesie Kurii Arcybiskupiej w Krakowie, czy też działaczy „Solidarności”. Współpracował z Andrzejem Rozmarynowiczem w sprawach dotyczących relacji między Kościołem krakowskim a władzami PRL³.

Wydarzenia sierpnia 1980 r. nie byłyby możliwe bez nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II. Podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w czerwcu 1979 r. na warszawskim Placu Zwycięstwa (obecnie Plac marsz. Józefa Piłsudskiego) wypowiedział on pamiętne słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej

¹ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Teczka Duszpasterstwo Prawników, Korespondencja z lat 50. i 60; IPN 01283/363, Katechizacja – duszpasterstwo: duszpasterstwo zawodowe dotyczące inteligencji, nauczycieli, prawników, informacje terenowe, Pismo naczelnika Wydziału III ppłk. Józefa Gibskiego do naczelnika Wydziału V Departamentu III MSW w Warszawie, Kraków, 5 IV 1962 r., b.p.

² Biogram: *Andrzej Rozmarynowicz* (<http://ww2.senat.pl/k1/senat/Senator/rozmaryn.htm>, 9.11.2017); Z. Dyka, *Adwokat dr Andrzej Rozmarynowicz (wspomnienie w dziesiątą rocznicę śmierci)*, „Palestra. Pismo Adwokatury Polskiej” 2009, nr 5/6, s. 136-138.

³ S.J. Jaźwiecki, *Adwokat dr Kazimierz Ostrowski (1907–1999)*, „Palestra”. Pismo Adwokatury Polskiej” 2007, nr 11/12 (<http://palestra.pl/old/index.php?go=artykul&id=2569>, 1.12.2017); S. Płażek, *Adwokat dr Kazimierz Ostrowski (1907–1999)*, ibidem, 2002, nr 1/2 (<http://palestra.pl/old/index.php?go=artykul&id=608>, 1.12.2017).

ziemi”. Słowa te dały impuls do zmian, dostarczyły odwagi i porwały ludzi. Wyrazem tego było utworzenie dziesięciomilionowego ruchu obywatelskiego „Solidarność”, który doprowadził do upadku komunistycznej dyktatury w Polsce.

„Solidarność” prawników

Podpisanie porozumień sierpniowych przez kierownictwo rodzącego się NSZZ „Solidarność” z władzami PRL umożliwiło powstanie niezależnego ruchu solidarnościowego. Ruch związkowy obejmował różne zakłady pracy i grupy zawodowe, w tym także środowisko prawników. Często osoby, które działały w „Solidarności”, należały również do Duszpasterstwa Prawników, toteż aby pokazać działalność duszpasterstwa i osoby z nim związane, nie sposób nie przedstawić działalności opozycyjnej środowiska prawniczego.

Initjatorem przemian w środowisku prawniczym była krakowska adwokatura⁴. Już 5 września 1980 r. odbyło się posiedzenie Rady Adwokackiej Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Krakowie, podczas którego powołano Komisję Problemową, a jej przewodniczącym został adw. dr hab. Andrzej Kubas. Komisja stawiała sobie za cel udział w odnowie moralno-politycznej kraju, a przede wszystkim odrodzenie etyki adwokackiej i odnowę prawa. Komisja miała udzielać bezpłatnej pomocy prawnej dla powstających organizacji związkowych oraz wydawać opinie w trudnych sytuacjach prawnych. W skład Komisji weszli adwokaci: Andrzej Buczkowski, dr Janusz Gładyszowski, dr Stefan Kosiński, dr Jan Kutrzebski, Stanisław Mierzwa, Wacław Opalek, dr Kazimierz Ostrowski, Kazimierz Pasierb, dr Stefan Płazek, dr Andrzej Rozmarynowicz, dr Stanisław Solecki i Stanisław Warcholik. Adwokaci rzeczywiście tej pomocy udzielali. Jeszcze przed podpisaniem porozumień sierpniowych 29 sierpnia 1980 r. komitet strajkowy Huty im. Lenina zwrócił się za pośrednictwem dziennikarza „Głosu Nowej Huty”, a zarazem rzecznika prasowego Komitetu Robotniczego Zakładu Stalowniczego Mieczysława Gila do krakowskiej inteligencji z prośbą o wsparcie i przysłanie doradców. Wśród osób, które przyszły z pomocą hutnikom byli mecenas Andrzej Rozmarynowicz oraz redaktorka „Znaku” Halina Bortnowska. Komisja udzielała konsultacji i bezpłatnych porad prawnych zarówno w siedzibach zespołów adwokackich, jak i w punkcie konsultacyjnym w siedzibie Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego Kraków przy ul. Karmelickiej 16⁵.

⁴ A. Gliksm an, „Niech prawo zawsze prawo znaczy”. *Krakowska Adwokatura w służbie „Solidarności” w latach 1980-1989*, Kraków 2014, s. 9-55, *Zeszyty Historyczne Sieci Solidarności*, t. 4.

⁵ *Ibidem*, s. 13.

W siedzibie MKZ przy Karmelickiej funkcjonował również Społeczny Punkt Konsultacyjny, którzy utworzyli adwokaci: dr Jerzy Parzyński, dr Stefan Płazek i dr Andrzej Rozmarynowicz, którzy zapewniali również obsługę prawną MKZ. W działalność punktu zaangażowała się duża liczba prawników udzielających porad prawnych, szczególnie z zakresu prawa pracy. Wkrótce przy MKZ powstał zespół prawników kierowany przez Kazimierza Bugajskiego, członka Klubu Inteligencji Katolickiej w Krakowie. W skład zespołu weszli: Zbigniew Chojnacki, Adolf Czornak, adw. Lesław Galeński, Antoni Gleiksner, Walerian Gołuński, adw. Jan Kosch, adw. Teresa Krzyżanowska, adw. Andrzej Kubas, Celina Laskowska, adw. Zbigniew Mrówczyński, adw. Krystyna Sieniawska, adw. Bolesław Szczepanik, adw. Bolesław Szczypiński i adw. Barbara Tyrała⁶.

Na uwagę zasługuje również zaangażowanie krakowskich adwokatów w pomoc rodzącemu się ruchowi związkowemu na wsi. Mec. Zbigniew Dyka był głównym doradcą Jana Kułaja, przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI „Solidarność”. W regionie małopolskim adwokaci Jan Kosch i Jerzy Ostafil zajmowali się obsługą prawną rolniczych organizacji związkowych. 12 maja 1981 r. w czasie rejestracji NSZZ RI „Solidarność” w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie wnioskodawców reprezentowali przed sądem adwokaci Zbigniew Dyka, Jerzy Ostafil i Stanisław Szczuka⁷.

Adwokaci podejmowali również działania w zakresie zmiany prawa. 13 grudnia 1980 r. w Krakowie odbył się Zjazd Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Krakowie. Adwokaci zwrócili uwagę, że cała struktura aparatu władzy i gospodarki Polski Ludowej opiera się na prawie, toteż kryzys w zakresie funkcjonowania administracji i gospodarki jest w rzeczywistości kryzysem prawa. Konsekwencją tego stanowiska było przyjęcie 19 grudnia 1980 r. przez Radę Adwokacką w Krakowie uchwały, w której przedstawiono projekt reformatorskich zmian i konieczność nowelizacji niektórych aktów prawnych niezbędnych do funkcjonowania w życiu społeczno-politycznym kraju⁸. Reformy te były poruszane na solidarnościowym Ogólnopolskim Zjeździe Adwokatury, który odbył się 3 i 4 stycznia 1981 r. w Poznaniu. W skład Prezydium wybrano zasłużonego w Krakowie wicedziekana Rady Adwokackiej Stefana Kosińskiego, Stanisława Wąsowicza z Poznania i Władysława Siły-Nowickiego z Warszawy. W zjeździe tym wzięło udział 31 delegatów z Krakowa, a wśród nich m.in. Tadeusz Bochenek, Edward Brożek, Andrzej Buczkowski, Zbi-

⁶ A. Gliksman, *Kalendarium Solidarności 1980* (strona Regionu Małopolskiego NSZZ „Solidarność” <http://www.solidarnosc.krakow.pl/?q=node/4>, 15.11. 2017).

⁷ A. Gliksman, „Niech prawo zawsze prawo znaczy”..., s. 14-15.

⁸ Szerzej zob. *ibidem*, s. 17–22; G. Elias, J. Kuklewicz, *Solidarność w Adwokaturze*, „Palestra Świętokrzyska. Pismo Świętokrzyskiej Izby Adwokackiej w Kielcach” 2014, III-VI, nr 27/28, s. 27-29.

gniew Dyka, Janusz Gładyszowski, Andrzej Hanusz, Adam Jagielski, Edward Kaleta, Jacek Kański, Stefan Kosiński, Andrzej Kubas, Stanisław Mierzwa, Stefan Płazek, Marian Sadowski, Andrzej Skąpski, Stanisław Solecki. Zjazd przyjął wiele uchwał m.in. domagano się powołania Trybunału Konstytucyjnego i Trybunału Stanu, ochrony niezawisłości Sądu Najwyższego, zniesienia kary śmierci. Za jedno z najważniejszych zadań uznano uchwalenie nowego prawa o ustroju adwokatury, czym miała zająć się powołana Zjazdowa Komisja Legislacyjna, w skład której wchodziło 31 osób pod przewodnictwem adw. dr. Zdzisława Czeszejko-Sochackiego. Kraków reprezentował adw. Zbigniew Dyka.

Jesienią 1980 r. ruch związkowy objął nie tylko środowisko adwokatów, ale także sędziów i prokuratorów. Na początku października 1980 r. w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie powstał Komitet Założycielski, a następnie Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” pracowników wymiaru sprawiedliwości. Przewodniczącą została sędzia Aleksandra Mally, wiceprzewodniczącymi – sędzia Włodzimierz Olszewski z Sądu Wojewódzkiego i Kazimierz Barczyk z Sądu Rejonowego, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został sędzia dr Zygmunt Bidziński (przewodniczący Sądu Odwoławczego Wojewódzkiego cywilnego). Członkami Komisji zakładowej byli m.in.: sędzia Włodzimierz Baran, sędzia Barbara Grabowska. Kazimierz Barczyk i Włodzimierz Olszewski weszli jesienią 1980 r. w skład Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, Barczyk został również członkiem Prezydium KKK. Krakowskie środowisko sędziowskie było prosolidarnościowe, do związku należało około 600 sędziów (ponad połowa wszystkich), notariuszy i pracowników sądów⁹.

1 grudnia 1980 r. jako pierwsza w Polsce została zorganizowana organizacja związkowa „Solidarności” w Prokuraturze Wojewódzkiej w Krakowie. Przewodniczącym Komisji Zakładowej został prok. Krzysztof Bachmiński z Prokuratury Rejonowej Kraków-Śródmieście, wiceprzewodniczącą – prok. Maria Sękowa¹⁰. Warto również przypomnieć, że 7 lutego 1981 r. właśnie w Krakowie miało miejsce spotkanie przedstawicieli organizacji związkowych prokuratur z różnych miast, na którym wybrano wspólną reprezentację na szczeblu krajowym: Krajową Komisję Koordynacyjną NSZZ „Solidarność” Pracowników Prokuratury PRL z siedzibą w Krakowie. Jej przewodniczącym został Aleksander Herzog, wiceprokurator Prokuratury

⁹ W. Olszewski, *Solidarność sędziów krakowskich w latach 1980-1981* [w:] *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze Solidarności 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S” i Społecznej Rady Legislacyjnej*, zebrali i przygotowali do wydania K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Warszawa 2001, s. 546-547. Relacja Kazimierza Barczyka w zbiorach autorki.

¹⁰ *Solidarni ludzie Temidy. Z adwokatem Krzysztofem Bachmińskim rozmawia Krystyna Ryczaj-Marchewczyk*, „Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Sieć Solidarności” 2014, nr 14, s. 1-2.

Rejonowej dla Dzielnicy Kraków-Nowa Huta. Struktura ta, choć liczyła niewielką grupę ludzi (około 150 osób, w tym kilkudziesięciu prokuratorów) zrzeszała tych, którzy mieli odwagę stworzenia niezależnej organizacji w jednym z najbardziej upolitycznionych organów PRL¹¹.

Fenomen COIU „S”

W dniach 17 – 18 stycznia 1981 r. w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie zostało zorganizowane przez Kazimierza Barczyka – w imieniu Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy Sądach Krakowskich oraz Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości – I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Był to pierwszy zjazd sędziów od roku 1957. Uczestniczyło w nim przeszło 250 przedstawicieli głównie środowiska sędziowskiego z 65 sądów, pracowników nauki prawa z 6 uniwersytetów oraz prokuratorów, adwokatów, radców prawnych z całego kraju. Dyskutowano m.in. o niezawisłości sędziowskiej oraz o konieczności reformy prawa karnego. Zajęła się tym Komisja Kodyfikacyjna Kodeksu Karnego, na czele której stanął prof. Władysław Wolter, nestor polskich karnistów. W skład Komisji weszli: Krzysztof Bachmiński, Jan Markiewicz, Władysław Mąciór, Kazimierz Ostrowski, Elżbieta Sadzik, Adam Strzembosz oraz Andrzej Zoll. W ten sposób powstało Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” założone i kierowane przez sędziego Kazimierza Barczyka, który został jego prezesem. COIU „S” działało w Krakowie, a jego sekretariat mieścił się w Komisji Zakładowej „Solidarność” przy Sądach Krakowskich. Zaplecze Centrum stanowiło środowisko prawnicze Krakowa m. in. sędziowie Kazimierz Barczyk, Aleksandra Mally, Zygmunt Bidziński, Włodzimierz Olszewski, Elżbieta Sadzik, Jerzy Serda, Włodzimierz Baran, Józef Iwuński, Zenon Martyniak, Halina Manecka, Marek Sadowski, Jerzy Zawistowski, Tadeusz Wołek; adwokaci Andrzej Rozmarynowicz, Kazimierz Ostrowski, Andrzej Kubas, Zbigniew Dyka, Krystyna Sieniawska; radcy prawni Stefan Płazek, Jacek Żuławski; prokuratorzy Aleksander Herzog, Krzysztof Bachmiński, Krzysztof Kozdronkiewicz; z Instytutu Ekspertyz Sądowych Aleksander Głazek oraz wielu pracowników z Wydziału Prawa UJ¹². Reformą poszczególnych gałęzi prawa zajęły się komisje, które opracowywały projekty ustaw.

¹¹ A. Herzog, *Solidarność w Prokuraturze PRL* (<http://www.rp.pl/Rzecz-o-prawie/306099933-Solidarnosc--w-prokuraturze-PRL.html>, 17.11.2017); A. Herzog, „Solidarność” w Prokuraturze PRL w latach 1980–1981, „Prokuratura i Prawo” 2015, nr 2, s. 5-31.

¹² S. Grodziski, *Wstęp* [w:] *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze...*, s. 8-10.

Pierwsze projekty prac Centrum przedstawiono podczas II Ogólnopolskiego Forum Prawników w dniach 13-14 czerwca 1981 w Auli Collegium Novum UJ. Powołano wówczas Społeczną Radę Legislacyjną Centrum złożoną z 21 teoretyków prawa i 21 praktyków dla kompleksowej oceny stanu prawa i potrzeb jego zmian. Ukonstytuowała się ona już w trakcie III Forum Prawników w dniach 28-29 listopada 1981 r. odbywającego się również w Auli Collegium Novum UJ. Przewodniczącym Rady został prof. Stefan Grzybowski, nestor polskich cywilistów, a zastępcami byli: minister sprawiedliwości w rządzie Cyrankiewicza Zofia Wasilkowska, sędzia Sądu Najwyższego z Warszawy, przewodniczący Komitetu Nauk Prawnych PAN prof. Wacław Szubert z Łodzi, prorektor UJ prof. Andrzej Kopff, prof. Władysław Wolter i adwokat Andrzej Rozmarynowicz, sekretarzem został sędzia Kazimierz Barczyk¹³. IV Forum Prawników dotyczące praw ochrony konsumentów planowane na styczeń 1982 r., ze względu na wprowadzenie stanu wojennego niestety nie mogło się już odbyć.

Z Centrum współpracowało stu wybitnych, niezależnych prawników z całej Polski, a w sposób pośredni opiniami wspomagało ok. dwieście osób. Efektem działalności Centrum było opracowanie około 20 projektów aktów prawnych wraz z uzasadnieniami w nakładzie 500 egz. Poszczególne komisje przedstawiły wyniki swoich prac. Komisja Prawa Karnego opracowała projekty nowelizacji Kodeksu Karnego, które łagodziły dotychczasowy surowy system więziennictwa, zniesiono karę śmierci, pojęcia przestępstw religijnych i politycznych. Opracowano projekty nowelizacji o Sądzie Najwyższym, ustawy o ustroju sądów powszechnych, ustawy o Prokuraturze PRL, projekty reformy Kodeksu Pracy i ustawy wypadkowej. Przygotowano projekty ustaw o przedsiębiorstwach i samorządach, prawo prasowe oraz nową ordynację wyborczą do rad narodowych. Zmiany te wywołały szeroki i pozytywny oddźwięk w środowisku prawniczym. Zasluga środowiska prawniczego jest nie do przecenienia, ponieważ w przeciągu niecałego roku zdołało przygotować właściwie reformę prawa. Wprowadzenie stanu wojennego zaprzepaściło te osiągnięcia. 4 marca 1989 r. Społeczna Rada Legislacyjna reaktywowała swoją działalność w Collegium Novum UJ wprowadzając w życie projekty ustaw COIU już w dobie III Rzeczypospolitej, które stanowiły fundament demokratycznego państwa. W 2001 r. zostały one wydane przez Wydawnictwo Sejmowe pod tytułem *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności” 1980-1990*¹⁴. O powstaniu i ważnej roli COIU „S” opowiada 25-minutowy film „W imię prawa” w reżyserii Dariusza Walusiaka (2010).

¹³ COIU „S” (<http://www.coiu.pl/historia.htm>, 1.12.2017).

¹⁴ K. Barczyk, *Refleksje końcowe [w:] Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze...*, s. 584-592.

Działania prawników w stanie wojennym

Wprowadzenie stanu wojennego oznaczało internowanie działaczy „Solidarności” przeprowadzone w całym kraju. Odpowiedzią związku na te działania były strajki, które w Krakowie wybuchły w ponad dwustu zakładach pracy m. in. w Hucie im. Lenina, Akademii Górniczo-Hutniczej itp. Represje dotknęły również działaczy „Solidarności” wymiaru sprawiedliwości, m.in. sędzia Kazimierz Barczyk i prokuratorzy Krzysztof Bachmiński oraz Aleksander Herzog zostali zwolnieni z pracy, a adwokatom Zbigniewowi Dyce, Januszowi Grzybowskiemu i Jerzemu Ostafilowi Minister Sprawiedliwości zawiesił prawo do wykonywania zawodu.

W tych trudnych dniach krakowskie środowisko prawnicze z ogromnym zaangażowaniem przystąpiło do obrony osób prześladowanych za przekonania polityczne.

W pierwszej kolejności była to działalność prawników w Arcybiskupim Komitecie Pomocy. 13 grudnia powstał punkt pomocy dla rodzin osób internowanych w klasztorze oo. Dominikanów przy ul. Stolarskiej, w którym zbierano pieniądze i żywność dla rodzin zatrzymanych. 15 grudnia krakowska Kuria Metropolitalna powołała dwa punkty pomocy: w kościele Mariackim oraz w nowohuckiej parafii w Bieńczycach. 19 lutego 1982 r. metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski powołał Arcybiskupi Komitet Pomocy Więzionym i Internowanym, który działał do końca lat osiemdziesiątych. Jego przewodniczącym został ks. prałat Stanisław Małysiak, a siedzibą był Pałac Biskupów Krakowskich przy ul. Franciszkańskiej. W skład komitetu wchodziła: Maria Czyż, Krystyna Gąsowska, Bogumiła Jaworska, Anna Krzysztofowicz, Wanda Lohman, Irena Łazarska, Ewa Miodońska oraz prawnicy z UJ Wiesław Zabłocki i Tomasz Gizbert-Studnicki. Komitet był ośrodkiem opiniotwórczym, zbierał wszelkie informacje o represjach i oporze, a także udzielał pomocy charytatywnej, finansowej oraz pomagał w znalezieniu pracy. Organizował również pomoc prawną, którą świadczyli adwokaci: Stefan Kosiński, Andrzej Ku-bas, Kazimierz Ostrowski, Andrzej Rozmarynowicz¹⁵.

Po wprowadzeniu stanu wojennego zmieniło się ustawodawstwo prawne. Osobom, które nie zaniechały działalności w NSZZ „Solidarność” groziła kara pozbawienia wolności do trzech lat. Działacze „Solidarności” uczestniczący w strajku w Hucie im. Lenina zostali oskarżeni o zorganizowanie strajku i spowodowanie wielkich strat finansowych, za co przywidywano karę pozbawienia wolności do lat pięciu. Należy tutaj podkreślić, że krakowska palestra pomagała tym osobom stając na sali sądowej jako ich obrońcy. W kościołach pojawiały się listy prawników, dzięki czemu rodziny

¹⁵ *Czasy „Solidarności” na Uniwersytecie Jagiellońskim 1980-1989 we wspomnieniach*, red. M. Kobos, Kraków 2010, s. 17-24; M. Lasota, M. Ptasińska, Z. Solak, *Małopolska i Świętokrzyskie [w:] Stan wojenny w Polsce*, red. A. Dudek, Warszawa 2003, s. 271-273.

mogły trafić bezpośrednio do godnych zaufania adwokatów. Wśród tych osób byli adwokaci m.in.: Andrzej Rozmarynowicz, Stefan Kosiński, Kazimierz Ostrowski, Andrzej Buczkowski, Andrzej Tarnawski. W lutym 1982 r. odbył się proces przywódców największego strajku w Hucie im. Lenina – Mieczysława Gila, który był wówczas przewodniczącym Komisji Robotniczej Hutników, oraz Edwarda Nowaka. Gila bronił adw. Stefan Kosiński, a Nowaka – adw. Andrzej Buczkowski. Obrona starała umniejszyć ich rolę w strajku, podkreślając, że Huta w tym czasie była deficytowa. Prokurator zażądał 10 lat więzienia, a sąd wydał wyrok: Gil otrzymał karę 4 lat, a Nowak 3, 5 roku więzienia. W lipcu 1982 r. odbył się proces Stanisława Handzlika, przedstawiciela Regionalnej Komisji Wykonawczej, który został oskarżony o kierowanie grudniowym strajkiem w Hucie. Prokurator żądał dla niego 10 lat więzienia, a dzięki obronie mec. Stefana Kosińskiego sąd skazał go na 4 lata więzienia¹⁶.

Rola prawników jest nie do przecenienia, co wspominają sami działacze „Solidarności”. Dzięki wspaniałym obrońcom sąd wydawał niższe wyroki, niż tego żądał prokurator. Postawę tych obrońców pokazuje film „Czas próby. Adwokaci krakowscy – obrońcy w procesach politycznych w latach 1980 – 1989” zrealizowany przez Andrzeja Lelito w 2014 r. na zlecenie Stowarzyszenia Sieci Solidarności. Wśród prawników zaangażowanych w pomoc osobom represjonowanym w latach 1980–1989 byli: adw. Krzysztof Bachmiński, adw. Kazimierz Barczyk, adw. Andrzej Buczkowski, adw. Zbigniew Cichoń, adw. Zbigniew Dyka, prok. Jan Job, adw. Stanisław Kłys, adw. dr Jan Kosch, adw. Stefan Kosiński, adw. Krzysztof Labe, adw. Piotr Mazur, adw. Włodzimierz Olszewski, adw. Jerzy Ostafil, adw. dr Kazimierz Ostrowski, adw. Jolanta Ostrowska-Jaźwiecka, adw. Marian Owca, adw. dr Andrzej Rozmarynowicz, adw. Janina Ruth-Buczyńska, adw. Marian Sadowski, adw. Wiktor Sadowicz, prok. Maria Sękowa, adw. Krystyna Sieniawska, adw. Andrzej Sikora, adw. Maciej Sojka, adw. Andrzej Sopata, prof. dr hab. Tomasz Gizbert-Studnicki, radca prawny Wiktor Szczypiński, adw. Andrzej Tarnawski, dr Wiesław Zabłocki, adw. prof. Tadeusz Zieliński i wielu innych¹⁷.

Prawnicy z COIU „S” w latach osiemdziesiątych

W latach osiemdziesiątych prawnicy, oprócz prowadzenia spraw sądowych, zaangażowani byli w działania nagłaśniające fakty łamania praw i zasad praworządności. Na początku listopada 1984 r. w Krakowie powstała Inicjatywa w Obronie

¹⁶ A. Gliksman, „Niech prawo zawsze prawo znaczy”..., s. 35-42.

¹⁷ *Czas próby. Adwokaci krakowscy – obrońcy w procesach politycznych w latach 1980–1989*, reż. A. Lelito, 2014.

Praw Człowieka „Przeciw Przemocy” jako reakcja na śmierć ks. Jerzego Popiełuszki. Inicjatywa, prowadząc jawną działalność, stawiała sobie za cel informowanie społeczeństwa i publikowanie danych o bezprawnej przemocy i prześladowaniach obywateli ze strony władz i udzielanie ofiarom wszelkiej pomocy. W 1986 r. Zofia i Zbigniew Romaszewscy utworzyli Komisję Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność”, której celem była udzielanie pomocy adwokackiej i materialnej dla represjonowanych oraz zbieranie i rozpowszechnianie informacji o łamaniu prawa w Polsce. W Krakowie komisja powstała z inicjatywy Zbigniewa Fijaka, Stanisława Handzlika i Jana Rokity. W 1986 r. zaczęto wydawać pismo Małopolskiego Komitetu Walki o Praworządność „Paragraf”, które dokumentowało łamanie praworządności, praw człowieka i obywatela w Polsce. Założone w krakowskim mieszkaniu Aleksandra Herzoga, drukowane było w bunkrze w starym dworze w podkrakowskich Zagórzanach. W skład redakcji wchodził: A. Herzog, dr Wiesław Zabłocki, Zbigniew Romaszewski, za druk odpowiedzialny był Józef Mroczek, a Kazimierz Barczyk zajmował się zbieraniem materiałów o łamaniu praworządności oraz kolportażem. W piśmie prowadzono rubrykę „Prawnik radzi” z poradami prawnymi. Prawnicy działali również w Komitecie Helsińskim, organizacji, która powstała w październiku 1982 r., aby nadzorować przestrzeganie w Polsce wolności i praw człowieka przyjętych w Akcie Końcowym KBWE w 1975 r. w Helsinkach. Komitet przygotowywał raporty dotyczące przestrzegania prawa w Polsce, sytuacji w polskich więzieniach, wysyłał obserwatorów na procesy polityczne. Z Krakowa członkiem Komitetu był adwokat prof. Tadeusz Zieliński¹⁸.

Prawnicy przyszliz również z pomocą robotnikom z Huty im. Lenina podczas największego od czasu stanu wojennego strajku, trwającego od 26 kwietnia do 4 maja 1988 r. Po rozbiciu strajku przez ZOMO, hutnicy podjęli strajk absencyjny. Wtedy pomocy finansowej i prawnej udzieliło im Duszpasterstwo Hutników w Parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej na Szklanych Domach. W porozumieniu z Komisją Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność”, reprezentowaną przez Jana Rokitę oraz Kurią Metropolitalną w Krakowie, Duszpasterstwo wypłacało z otrzymanych od nich funduszy ekwiwalent wszystkim, którzy utracili dniówki za strajk. W Duszpasterstwie na Szklanych Domach został utworzony punkt pomocy prawnej, której udzielało bezpłatnie około 20 prawników z COIU „S” m.in. Andrzej Rozmarynowicz, Krystyna Sieniawska, Jan Rokita i Stanisław Rzepka¹⁹.

Od grudnia 1988 r. w całym kraju zaczęły powstawać Komitety Obywatelskie „Solidarność” jako wyraz poparcia dla Lecha Wałęsy. W Krakowie powstały komitety w ówczesnych czterech dzielnicach: Podgórze, Krowodrza, Nowej Hucie i Śródmieście.

¹⁸ Komitet Helsiński, [w:] *Encyklopedia Solidarności*, t. 1, Warszawa 2010.

¹⁹ M. Litwińska, *WiP kontra PRL. Ruch Wolność Pokój 1985-1989*, Kraków 2015, s. 364.

mieściu, a ich liderzy tworzyli prezydium krakowskiego KO. Z kolei do prezydium ogólnopolskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” przy Lechu Wałęsie weszli działacze małopolskiej „Solidarności” m.in. Stefan Jurczak, Mieczysław Gil, prof. Zygmunt Kolenda, a prawnicy Andrzej Rozmarynowicz i Kazimierz Barczyk byli członkami. Małopolski Komitet Obywatelski „Solidarność” w marcu 1989 r. zebrał się na pierwszym posiedzeniu w kościele oo. Dominikanów. Po wyborach parlamentarnych 4 czerwca 1989 r. zakończył działalność. Wówczas powołano Krakowski Komitet Obywatelski dla przeprowadzenia wyborów samorządowych, który pierwsze spotkanie miał również w kościele oo. Dominikanów. Siedzibą Komitetów Obywatelskich małopolskiego i krakowskiego był Klub Inteligencji Katolickiej na ul. Siennej 5²⁰.

W grudniu 1989 r. po Bożym Narodzeniu, prawnicy udali się z pielgrzymką do Ojca Św. Jana Pawła II. Podczas tej pielgrzymki kilku prawników z COIU „S” spotkało się na specjalnej prywatnej audiencji z papieżem, podczas której przedstawili oni wyniki prac Centrum. W spotkaniu tym wzięli udział: ks. prof. Tadeusz Pieronek, Kazimierz Barczyk, prezes COIU „S”, dr Kazimierz Ostrowski, Maciej Bednarkiewicz, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, Andrzej Rozmarynowicz, wiceprzewodniczący Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S”. Papież interesował się sprawami w Polsce i popierał przygotowane reformy²¹.

Duszpasterstwo jako duchowe ramię „Solidarności”

Legalną formą działalności ludzi krakowskiej „Solidarności” prawniczej była działalność w Duszpasterstwie Prawników²². W latach osiemdziesiątych duszpasterzem krajowym prawników został prof. prawa, późniejszy bp Tadeusz Pieronek²³. Od

²⁰ K. Barczyk, *Duchowe ramię „Solidarności”*, [w:] *Duszpasterstwo Hutników. 30 lat w służbie Bogu, Ludziom i „Solidarności”*, Kraków 2013, s. 7-14, *Zeszyty Historyczne Sieci Solidarności*, t. 1.

²¹ *Od „Solidarności do samorządności”. 35-lecie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i 25 lat samorządu terytorialnego. Z Kazimierzem Barczykiem, Wiceprzewodniczącym Sejmiku Województwa Małopolskiego, Przewodniczącym Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski, Sekretarzem Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w latach 1997-1999, rozmawia Krystyna Sieniawska*, „Casus. Krajowa reprezentacja samorządowych kolegiów odwoławczych” 2015, nr 77, s. 6.

²² W Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie nie udało się odnaleźć teczek dotyczących działalności Duszpasterstwa Prawników z lat 80.

²³ Bp prof. T. Pieronek, *O bardziej ludzkie prawo* [w:] *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze...*, s. 541.

1984 r. duszpasterzem prawników diecezji krakowskiej był ks. Jan Pasierbek, który tę funkcję pełnił przez 30 lat²⁴. Wśród osób tworzących duszpasterstwo w latach osiemdziesiątych byli: adwokaci Andrzej Rozmarynowicz, Kazimierz Ostrowski, Jolanta Jaźwiecka-Ostrowska, Stanisław Jaźwiecki, Janusz Satora²⁵, Krystyna Sieniawska, Władysław Wójcik, Kazimierz Bugajski, Zbigniew Cichoń, Zbigniew Chojnacki²⁶, radcy prawni Stefan Płazek, Bolesław Wiktor Szczypiński, sędzia Kazimierz Barczyk, Zbigniew Wasserman, prof. Tadeusz Zieliński i wielu innych. Ci prawnicy byli niejako animatorami działalności duszpasterstwa.

Duszpasterstwo organizowało spotkania w kościele sióstr bernardynek na ul. Poselskiej. Odbływały się one co trzecią niedzielę każdego miesiąca. Była to msza św. połączona z wystąpieniem zaproszonego gościa. Duszpasterstwo spotykało się w małych grupach (osobno karniści, sądownictwo). Wynikało to z rodzaju działalności opozycyjnej, jak też przebywania w różnych środowiskach. W latach 1980–1982 powstało duszpasterstwo sądowe w kościele oo. Paulinów na Skałce, które prowadził o. Zachariasz Szczepan Jabłoński²⁷. Odbływały się msze święte oraz spotkania opłatkowe, na które przychodzili prokuratorzy, radcy prawni, ale głównie sędziowie i pracownicy sądów. Był to lokalny przyczółek Duszpasterstwa Prawników²⁸. W Duszpasterstwie Prawników działali prawnicy z Klubu Inteligencji Katolickiej²⁹, m.in. Kazimierz Bugajski, wiceprezes KIK-u w latach sześćdziesiątych, Krystyna Sieniawska, wiceprezes KIK-u w latach osiemdziesiątych, prowadziła Sekcję Rodzin³⁰. W KIK-u działała Sekcja Prawnicza, która prowadziła akcję odczytów i informacyjną dla mieszkańców oraz udzielała porad prawnych.

Duszpasterstwo organizowało dla wszystkich prawników coroczne bożonarodzeniowe opłatki z udziałem metropolity krakowskiego kard. Franciszka Macharskiego oraz rekolekcje wielkopostne. Przez lata osiemdziesiąte raz w roku, na początku października, odbywały się Dni Skupienia na Jasnej Górze połączone z wykładami

²⁴ K. Wiśłocka-Sieprawska, *Srebrny jubileusz Duszpasterza Prawników*, „Palestra” 2010, nr 3 (<http://palestra.pl/old/index.php?go=artykul&id=3437>, 1.12.2017); Relacja ks. Jana Pasierbka w zbiorach autorki.

²⁵ Syn adwokata Jana Satory, obrońcy w procesach politycznych uczestników manifestacji 3 maja 1946 r. i Stanisława Mierzwy, działacza PSL w procesie WiN w 1947 r. Zob. Relacja Janusza Satory w zbiorach autorki.

²⁶ Działacz KIK-u, starszy Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie, organizacji kościelnej założonej w XVI w. przez ks. Piotra Skargę, zlikwidowanej w 1960 r. decyzją władz komunistycznych i przywróconej w 1989 r.

²⁷ M. Włosiński, *Droga życiowa i naukowa jubilata* [w:] *Jasna Góra na maryjnej drodze Europy i Polski. Ze studiów nad sanktuarium narodowym*, red. M. Włosiński, Jasna Góra-Częstochowa 2014, s. 18–22.

²⁸ Relacja Kazimierza Barczyka w zbiorach autorki.

²⁹ P. Kaźmierczak, *Klub Inteligencji Katolickiej w Krakowie 1956-1989*, Kraków 2009.

³⁰ Relacja Krystyny Sieniawskiej w zbiorach autorki.

i spotkaniami, a organizatorem ich był krajowy duszpasterz prawników ks. prof. Tadeusz Pieronek oraz dr Andrzej Rozmarynowicz. Uczestniczyło w nich udział ok. tysiąca osób, w tym również władze prawniczej „Solidarności” (Krajowa Komisja Koordynacja NSZZ „Solidarność” Wymiaru Sprawiedliwości). W marcu w 1986 r. odbyła się ogólnopolska pielgrzymka do Ojca Św. Jana Pawła II, w której udział wzięło ponad 150 prawników głównie z Krakowa, Katowic, Nowego Sącza i Poznania. W imieniu przybyłych powitał papieża dr Kazimierz Ostrowski z Krakowa. Dla wielu osób spotkanie z Ojcem Św. miało ogromne znaczenie i było dużym przeżyciem³¹. W 1989 r. już w wolnej Polsce miała miejsce kolejna pielgrzymka prawników do Ojca Św. Jana Pawła II, w której wzięli m.in. działacze z COIU „S”. Duszpasterstwo Prawników w czasach „Solidarności” działało w Krakowie tak aktywnie, że rozwinęło się na skalę ogólnopolską.

Duszpasterstwo Prawników było formą legalnej działalności ludzi „Solidarności”, część osób należących do duszpasterstwa działała w opozycji, a część przyciągał wyłącznie aspekt religijny. Wielu z prężniej działających członków duszpasterstwa było jednocześnie najaktywniejszymi działaczami COIU „S”. Działalność w duszpasterstwie była swoistym dopełnieniem ich działalności społecznej i opozycyjnej. Duszpasterstwo pełniło funkcję integracyjną środowiska prawniczego. W latach osiemdziesiątych, w czasie kiedy wszelka działalność publiczna i społeczna była tępiona przez władzę komunistyczną, prawnicy z różnych grup zawodowych (sędziowie, prokuratorzy, adwokaci) uczestnicząc w duszpasterstwie mogli się jawnie spotkać, ponieważ jedynie Kościół katolicki dawał taką możliwość. Po 1989 r. Duszpasterstwo Prawników w Krakowie przeżywało swój rozwój i obecnie jest jednym z prężniej działających duszpasterstw środowiskowych.

³¹ J. Kudelko, *I Ogólnopolska Pielgrzymka Prawników Polskich do Ojca Świętego Jana Pawła II w 1986 r.*, „Palestra. Pismo Adwokatury Polskiej” 2011, nr 5/6 (<http://palestra.pl/old/index.php?go=artykul&id=3854>, 1.12.2017).

MICHAŁ KOZIOŁ

Konstytucja, fundament prawa i wolności

[...] wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, [...] dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic z największą stałością ducha, niniejszą konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopóki by naród w czasie prawem przepisany, wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu.

Powyższy fragment preambuły Ustawy Zasadniczej uchwalonej 3 Maja 1791 r. to motto rozważań nad losem Obywatelskiego Projektu Konstytucji „Solidarności”. Projektu przygotowanego ogromnym wysiłkiem.

Czas wielkiej nadziei

Fenomen „Solidarności”, masowego, pokojowego ruchu działającego w warunkach niesuwerennego państwa autorytarnego, jakim była Polska Rzeczpospolita Ludowa, ciągle czeka na rzetelną analizę. Pomimo upływu prawie czterdziestu lat – czyli okresu aktywności dwóch pokoleń – nadal brak dzieła, które podsumowywałoby wszystko to, co wydarzyło się między Sierpniem, a Grudniem, a wydarzyło się wówczas bardzo wiele. Zostawiając przyszłym historykom zadanie opracowania dziejów NSZZ „Solidarność”, spróbujmy zastanowić jest nad zjawiskiem, które choć z pozoru było mało spektakularne, miało jednak bardzo dalekosiężne reperkusje i w znacznie wpłynęło na dzieje Rzeczypospolitej także po roku 1989, czyli w czasie tak zwanej „transformacji ustrojowej”. Zjawiskiem tym, którego rolę trudno przecenić, było Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Na szczęście dzieje tej instytucji – w przeciwieństwie do historii NSZZ „Solidarność” – zostały dobrze opracowane. Podsumowuje je między innymi bardzo obszerna

i rzetelnie przygotowana publikacja: *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności”. 1981-1990*, której autorami byli: Kazimierz Barczyk, Stanisław Grodziski oraz Stefan Grzybowski, a wydało ją Wydawnictwo Sejmowe w roku 2001. Każdego czytelnika studiującego to liczące przeszło sześćset stron dzieło, musi opanować zdumienie, jak ogromną pracę wykonali teoretycy i praktycy prawa zaangażowani w działania Centrum. Nie było właściwie takiej dziedziny życia społecznego, która uszłaby ich uwadze. Choć brzmi to wręcz nieprawdopodobnie, już przed 13 grudnia 1981 roku przygotowano nie tylko podstawy ustrojowe, ale także wszystkie niezbędne zasady funkcjonowania nowoczesnego, demokratycznego państwa. Lista przygotowanych projektów obejmuje kilkadziesiąt pozycji. Przygotowano nawet projekty prawa o zgromadzeniach, ustawę o radcach prawnych, o policji oraz ordynację wyborczą do rad narodowych. Przygotowanie tej ostatniej były szczególnie potrzebne, gdyż w początku roku 1982 miały się odbyć kolejne wybory, które zresztą trudno nazwać „samorządowymi”, bowiem – zgodnie z obowiązującą wówczas doktryną – rady te miały być rzekomo organami władzy państwowej, a nie samorządem terytorialnym.

Lista teoretyków i praktyków prawa zaangażowanych w prace Centrum jest bardzo długa. Znajdują się na niej nazwiska wielu wybitnych polskich prawników, prawdziwych niekwestionowanych autorytetów. Dziś, po niemal czterech dziesięcioleciach nadal zdumiewa fakt, jak liczne i jak kompetentne było to grono. Na poparcie tej tezy wystarczy przytoczyć nawet niekompletną listę, na której znajdziemy nazwiska postaci także i dziś odgrywających znaczącą rolę zarówno na polu praktyki i teorii prawa, jak i w bieżącym życiu politycznym. W pracach Centrum uczestniczyli między innymi: prokur. Krzysztof Bachmiński, sędzia Kazimierz Barczyk, sędzia Zygmunt Bidziński, prof. Stanisław Biernat, mgr Aleksander Głazek, prof. Stanisław Grodziski, prof. Stefan Grzybowski, prok. Aleksander Herzog, sędzia Józef Iwulski, dr. Henryk Jesse, prof. Andrzej Kaftal, prof. Andrzej Kopff, prof. Michał Kulesza, prof. Irena Lipowicz, prof. Ewa Łętowska, prof. Andrzej Mączyński, mec. Kazimierz Ostrowski, prof. Walerian Pańko, prof. Walery Pisarek, mec. Stefan Płazek, mec. Andrzej Rozmarynowicz, sędzia Stanisław Rudnicki, prof. Andrzej Rzepiński, prof. Mieczysław Sawczuk, prof. Marek Safjan, sędzia Adam Strzembosz, dr. Tadeusz Syryjczyk, prof. Stanisław Waltoś, prof. Andrzej Wasilewski, sędzia Zofia Wasilkowska, prof. Jan Widacki, prof. Władysław Wolter, prof. Sylwester Wójcik, notariusz Andrzej Urbanik, prof. Tadeusz Zieliński, prof. Andrzej Zoll, prof. Czesława Żuławska, radca Jacek Żuławski.

To właśnie społeczna praca wymienionych wyżej wybitnych uczonych oraz doświadczonych, choć często jeszcze młodych, praktyków prawa i administracji, zaowocowała pokłosiem zdumiewającym nie tylko wielkością, lecz także rzetelnym przygotowaniem.

Po katastrofie

Wprowadzenie stanu wojennego, nie przerwało działalności Centrum. Nie przeszkodziły temu nawet represje, jakie spotkały prawników aktywnie zaangażowanych w jego działalność. Między innymi odwołano wówczas ze stanowisk: sędziego Sądu Najwyższego Stanisława Rudnickiego, zatrudnionego w Ministerstwie Sprawiedliwości docenta Adama Strzembosza oraz około dwudziestu sędziów, wśród nich sędziego krakowskiego Sądu Wojewódzkiego Kazimierza Barczyka. Rzecz jasna w warunkach wymuszonej konspiracji działacze Centrum musieli zmienić formę swojej aktywności.

Jedną z nich było wydawanie ogólnopolskiego podziemnego prawniczego pisma „Paragraf”. W jego tworzenie zaangażowali się między innymi: Kazimierz Barczyk, Aleksander Herzog, Zbigniew Romaszewski oraz Aleksandra Zdebska. „Paragraf”, adresowany do środowiska prawniczego, pełnił nie tylko rolę informacyjną, zamieszczano w nim bowiem wiadomości o bieżących problemach, z jakimi borykali się w warunkach stanu wojennego pracownicy wymiaru sprawiedliwości, lecz także służył „pokrzepieniu serc”. Wydawany przez krakowskich prawników ogólnopolski „Paragraf” dokumentował łamanie praworządności oraz działalność opozycyjną prawników w tym obrony w procesach politycznych. W pochodzącym z 1984 roku, adresowanym do Biura Politycznego KC PZPR, raporcie Departamentu II MSW o stanie zagrożenia państwa, znalazły się takie oto sformułowania: „Hasła opozycji politycznej i b. „Solidarności” znalazły podatny grunt w znacznej części środowiska adwokatury – elity środowiska prawniczego, znanej z tendencji prawicowych i powiązanej z hierarchią kościelną. Dominująca we władzach i strukturach adwokatury grupa opozycyjnych adwokatów dąży do nadania tym organom antysocjalistycznego charakteru. Podejmują one wrogie działania także w zakresie polityki kadrowej, tendencyjnego doboru tematyki planowanych sympozjów międzynarodowych i kontaktów zagranicznych. W tej sytuacji nie można wykluczyć, iż realizowany program działania może stać się zachętą do podejmowania wrogich działań przez grupy opozycyjne uplasowane w innych środowiskach.” Paradoksalnym potwierdzeniem tezy o owych powiązaniach środowisk prawniczych z „hierarchią kościelną” i to na najwyższym szczeblu, były dwie wizyty w Watykanie. Pielgrzymki te organizowali „wspólnie i w porozumieniu” mecenas Kazimierz Barczyk, Andrzej Rozmarynowicz oraz Maciej Bednarkiewicz, ówczesny prezes Naczelnej Rady Adwokackiej oraz ks. prof. Tadeusz Pieronek, od roku 1987 krajowy duszpasterz prawników. Wzięło w nich udział kilkadziesiąt osób, w większości związanych z Centrum. Uczestnicy spotkali się wówczas w Ojcem Świętym Janem Pawłem II.

Pielgrzymki do Rzymu nie były rzecz jasna jedyną formą aktywności, jaką przejawiało po 13 grudnia 1981 roku środowisko związane z Centrum. Jego autory-

tet potwierdził między innymi Lech Wałęsa, który po zwolnieniu z internowania skontaktował się z jego przedstawicielami i prosił, aby nadal było gotowe udzielać pomocy prawnej oraz przygotowywać ekspertyzy dla potrzeb NSZZ „Solidarność”.

Najlepszym podsumowaniem pracy, jaką w roku 1981 wykonało Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” były słowa profesora Stanisława Grodzkiego, wybitnego uczonego, historyka państwa i prawa, byłego prorektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który oglądając ukryte w piwnicach gmachu krakowskich sądów, liczące około dwa tysiące stron archiwum COIU „S”, stwierdził, iż był to największy społeczny wysiłek prawników od czasu Konstytucji 3 Maja.

Wyzwanie rzucone nowej rzeczywistości

Wybory parlamentarne, które odbyły się 19 września 1993 roku, zmieniły zdecydowanie polską rzeczywistość polityczną. Przy frekwencji wynoszącej 52,13 procent wyborcy oddali sejm ugrupowaniom politycznym niewywodzącym się z tradycji solidarnościowej. Podobnie było w przypadku senatu, w którym SLD i PSL zdobyły łącznie 73 mandaty. Paradoksem historii jest fakt, że to właśnie wybranym w roku 1993 posłom i senatorom przypadł zaszczyt uchwalenia, pod koniec kadencji, dnia 2 kwietnia 1997 roku Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Warto podkreślić, iż to właśnie Rzeczpospolita Polska jako ostatnia z tak zwanych „krajów demokracji ludowej” otrzymała nową konstytucję. W Albanii bowiem konstytucja została uchwalona w 1991 roku, w Bułgarii w 1991, w Czechach w 1992, w Rumunii w 1991, na Słowacji w 1992. Co prawda Węgry doczekały się nowej konstytucji dopiero w 2011, ale teoretycznie obowiązująca do tego czasu Konstytucja Republiki Węgierskiej z 1949 roku została tak dalece znowelizowana, że była to już zupełnie inna ustawa zasadnicza.

W sytuacji politycznej, jaka ukształtowała się w wyniku wrześniowych wyborów z 1993 roku, głos ugrupowań, wywodzących z dawnych środowisk opozycyjnych, musiał być słabo słyszalny. Dlatego też ważnym wydarzeniem była konferencja, która odbyła się w Krakowie niecałe trzy miesiące po wyborach parlamentarnych, czyli 5 grudnia 1993 rok, w sali obrad Rady Miasta Krakowa.

W czasie konferencji powołana została kilkunastoosobowa Społeczna Komisja Konstytucyjna dla opracowania projektu Konstytucji dla III RP. Po mszy św. w Katedrze na Wawelu i złożeniu kwiatów w Krypcie Józefa Piłsudskiego, kilkuset uczestnikom przybyłym z całego kraju zaprezentowano kilka dotychczasowych projektów Konstytucji m.in. Senatu RP, PC, UPR. Konferencję prowadził Kazimierz Barczyk, który był jej bezpośrednim organizatorem z Sekretariatem Ugrupowań Centroprawicowych oraz Klubem Radnych Centro-prawica Rady Miasta Krakowa.

Inicjator tego projektu wyszedł z założenia, że największy obywatelski pokojowy ruch społeczny w dziejach świata „Solidarność” – który doprowadził do obalenia systemu komunistycznego, żelaznej kurtyny oraz otworzył drogę do zjednoczenia Europy – powinien opracować i przedłożyć obywatelom swój projekt Konstytucji nowego ustroju. Projekt ten był kontynuacją projektu Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” z lat 1980-1992, w ramach którego opracowano kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw gotowych do uchwalenia – jako program dla naprawy Rzeczypospolitej, opublikowanych w Wydawnictwie Sejmowym w 2001.

Koordynatorem prac komisji został mecenas Andrzej Rościszewski, dziekan Warszawskiej Rady Adwokackiej, później przewodniczącym Komisji został Marian Krzaklewski przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”. Pod Obywatelskim Projektem Konstytucji „Solidarności” zebrano prawie 2 mln podpisów. Jego zapisy zostały w części przejęte do obecnie obowiązującej Konstytucji RP.

Wokół projektu Konstytucji „S” i szerokiej akcji zbierania podpisów m.in. zaistniała i ukształtowała się Akcja Wyborcza „Solidarność”. Premier Jerzy Buzek stojący na czele Rządu działającego całą kadencję przeprowadził cztery największe reformy społeczne w koalicji AWS i UW.

Z okazji 20. rocznicy uchwalenia przez Zgromadzenie Narodowe Konstytucji RP w Senacie odbyła się konferencja naukowa „Konstytucja «Solidarności»”, zorganizowana przez marszałków Sejmu i Senatu – Marka Kuchcińskiego i Stanisława Karczewskiego we współpracy z Seminarium Nauki o Państwie.

MICHAŁ KOZIÓŁ

Labor omnia vincit – wkład krakowskiego środowiska prawniczego w tworzenie podstaw ustroju Rzeczypospolitej

Michał Koziół: *Krakowskie środowisko prawnicze miało niekwestionowany udział w tworzeniu podstaw obecnego ustroju Rzeczypospolitej. Czy można twierdzić, że Kraków był kolebką obecnego porządku prawnego?*

Kazimierz Barczyk: Jako lider „Solidarności” w krakowskim sądzie i członek prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „S” oraz pełnomocnik KKK PWS „S” do spraw nowelizacji ustaw założyłem w Krakowie społeczne Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, a następnie nim kierowałem. W skład COIU „S” wchodził przedstawiciel prawniczego środowiska naukowego wywodzący się w znacznym stopniu z Uniwersytetu Jagiellońskiego. W krakowskim sądzie zorganizowałem od razu I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości z udziałem kilkuset niezależnych prawników. W organizowaniu pracy COIU „S” miałem życzliwe wsparcie kierownictwa „S” w sądach krakowskich, m.in. współpracowałem z: Aleksandrą Mally, Włodzimierzem Olszewskim, dr. Zygmuntem Bidzińskim, doc. Jerzym Serdą, sędzią Sądu Najwyższego Elżbietą Sadzik, Barbarą Grabowską Włodzimierzem Baranem, Tadeuszem Wołkiem. Tak się złożyło, że ostatnie posiedzenie, zamykające pracę nad społecznym projektem prawa prasowego zakończono późnym wieczorem 12 grudnia 1981 r. w krakowskim klubie dziennikarzy „Pod Gruszką”, dosłownie tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego. Gdy zadowoleni uczestnicy spotkania – bowiem efektem ich pracy miało być prawo prasowe bez cenzury, z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji według modelu francuskiego, ponieważ staraliśmy się przyjmować najlepsze ówczesne standardy i rozwiązania – zobaczyli liczne patrole milicyjne, które jeszcze nikogo nie zatrzymywały i nie legitymowały. Brakowa-

ło bowiem paru godzin do 13 grudnia. Po wprowadzeniu stanu wojennego bardzo duże było zaangażowanie krakowskiego środowiska prawniczego w obronę osób prześladowanych za przekonania. Chodziło przede wszystkim o pomoc dla uwięzionych działaczy ówczesnej Huty im. Lenina, oskarżonych za zorganizowanie strajku, m.in. późniejszych posłów Mieczysława Gila, Stanisława Handzlika i Edwarda Nowaka, a także Józefa Lassoty, byłego prezydenta Krakowa. Krakowskie środowisko prawnicze było bardzo aktywne. Powstała inicjatywa „Przeciw Przemocy” mająca na celu udokumentowanie ówczesnych wydarzeń, a także przesyłanie wiadomości do radiostacji zachodnich. W krakowskim mieszkaniu Aleksandra Herzoga wraz z dr. Wiesławem Zabłockim i przyszłym wicemarszałkiem Senatu Zbigniewem Romaszewskim powołaliśmy wówczas do życia ogólnopolskie pismo podziemne Małopolskiego Komitetu Walki o Praworządność „Paragraf”, dokumentujące łamanie praworządności. Po wyborach 4 czerwca 1989 r. stało się jasne, że muszą być kontynuowane prace nad restytucją samorządu terytorialnego. 20 października 1989 r. na posiedzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej w Collegium Maius UJ doc. dr Michał Kulesza i poseł prof. dr Walerian Pańsko przedstawili założenia społecznego projektu ustawy o samorządzie terytorialnym i ordynacji wyborczej. W 1993 r. zorganizowałem w krakowskiej Sali Obrad Rady Miasta Krakowa, której byłem przewodniczącym, ogólnopolską konferencję. Analizowaliśmy wtedy środowiskowe projekty nowelizacji konstytucji. Wówczas też zainicjowałem powołanie społecznej Komisji Konstytucyjnej; przygotowała ona Obywatelski Projekt Konstytucji „S”, pod którym Akcja Wyborcza „Solidarność” zebrała prawie 2 mln podpisów. Wiele zapisów naszego projektu zostało przejętych przez Komisję Konstytucyjną Zgromadzenia Narodowego i stanowią integralną część obowiązującej Konstytucji RP. Dobrym podsumowaniem „krakowskiego wątku” są słowa, jakie 14 września 2001 r. na konferencji poświęconej odrodzeniu samorządu terytorialnego wypowiedział marszałek Senatu I kadencji prof. Andrzej Stelmachowski: „Samorządowy sukces nastąpił między innymi dzięki temu, że właśnie tu, w Krakowie, działało Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, którym kierował sędzia Kazimierz Barczyk oraz jego społeczna Rada Legislacyjna pod przewodnictwem rektora Grzybowskiego, i że były przygotowane gotowe koncepcje. To pozwoliło wykorzystać chwilę polityczną. To był tak naprawdę jedyny okres, kiedy dało się przeprowadzić takie reformy. Jest wielką zasługą tych wszystkich, którzy – dosłownie w dzień i w nocy pracowali nad tym, by stworzyć projekty”.

M.K.: *Wróćmy jednak do czasów bardzo odległych, bo do roku 1980. Powstało wtedy w Krakowie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. To właśnie Pan był inicjatorem jego powołania.*

K.B.: Jesienią 1980 r., w realiach państwa autorytarne, których nie zna pokolenie urodzone po roku 1989, nie można było oczekiwać, że PRL-owskie wła-

dze zrealizują postulaty Sierpnia '80. Potrzebna była oddolna inicjatywa środowisk prawniczych, które – rzecz jasna w porozumieniu z różnymi partnerami społecznymi – przygotowują projekty uchwał umożliwiających realizację programu „Solidarności”. Byłem wówczas młodym sędzią, liderem „Solidarności” w krakowskim sądzie oraz członkiem prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „S”, a także pełnomocnikiem KKK PWS „S” do spraw Nowelizacji Ustaw. Wtedy też założyłem i kierowałem Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Szybko rozrosło się ono do kilkuset prawników, zarówno praktyków, jak i wybitnych teoretyków. W ramach Centrum działała Społeczna Rada Legislacyjna, której przewodniczył b. rektor UJ prof. Stefan Grzybowski, nestor prawników, wówczas niekwestionowany autorytet prawniczy. W skład COIU „S” wchodził nie tylko sędziowie i adwokaci, ale także prokuratorzy, radcy prawni, notariusze i przedstawiciele prawniczego środowiska naukowego wywodzący się w znacznym stopniu z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw przygotowanych wówczas przez COIU „S” można śmiało nazwać programem naprawy Rzeczypospolitej. Tworząc te dokumenty, mieliśmy świadomość, że przygotowujemy je w imieniu i z mandatu liczącej 10 milionów członków „Solidarności”, największego pokojowego ruchu w dziejach ludzkości, którego genezy należy szukać w pamiętnej pielgrzymce Ojca Świętego Jana Pawła II, kiedy to wypowiedziane zostały słowa „Nie lękajcie się!”.

Na początku 1981 r. zorganizowałem w krakowskim sądzie wojewódzkim pierwsze Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości z udziałem kilkuset niezależnych prawników, w tym naukowców i adwokatów z całej Polski. Jako pełnomocnik KKK PWS „S” do spraw nowelizacji ustaw zaproponowałem wtedy powołanie Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego, gdyż była to dziedzina wymagająca szybkich i głębokich zmian. Musimy pamiętać, że ówczesne prawo, które było narzędziem represji i służyło zastraszaniu społeczeństwa, przewidywało drakońskie kary, włącznie z karą śmierci, za przestępstwa polityczne i gospodarcze. Wielką dla mnie satysfakcją było objęcie funkcji przewodniczącego tej Komisji przez prof. Władysława Woltera z Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitnego karnistę, a także – co miało znaczenie wręcz symboliczne – współtwórcy kodeksu karnego z 1932 r. W ten sposób nawiązaliśmy do najlepszych tradycji II Rzeczypospolitej. Sekretarzem Komisji został Andrzej Zoll, w jej skład wchodził m.in. Stanisław Waltoś i Lech Falandysz.

M.K.: *Prawo karne nie było jednak jedynym przedmiotem zainteresowania Komisji?*

K.B.: Tak. Chcieliśmy się zająć wieloma dziedzinami prawa. Pamiętajmy, że w systemie autorytarnym nie spełniało ono standardów państwa demokratycznego.

Działaliśmy z mandatu „Solidarności”, który domagał się pełnego respektowania godności człowieka jako niezbywalnego źródła wolności i fundamentalnych praw każdego obywatela. Zgłaszano wówczas wiele postulatów. Należało im nadać konkretny kształt. Dlatego też zaproponowałem przygotowanie alternatywnych, gotowych projektów ustaw o standardzie europejskim. Miały to być kompletne merytorycznie i legislacyjnie społeczne projekty. Zmiany w kodeksie karnym uznaliśmy za najpilniejsze. Potrzebna była fundamentalna zmiana filozofii karania oraz systemu kar. Widzieliśmy potrzebę nowelizacji kodeksu postępowania karnego i kodeksu karnego wykonawczego, które wymagały przede wszystkim odpolitycznienia i zhumanizowania, jednym z postulatów było zniesienie kary śmierci i to nie tylko za przestępstwa polityczne. Zespół specjalistów, zarówno praktyków, jak i teoretyków prawa, przygotowujący projekt kodeksu karnego spotykał się co tydzień w Collegium Novum UJ. Kierował nim wtedy prof. Władysław Wolter. Zespołem przygotowującym kodeks postępowania karnego kierował prof. Stanisław Waltoś wraz z adwokatem dr. Kazimierzem Ostrowskim. Prof. Alfreda Kaftala z Uniwersytetu Warszawskiego poprosiłem natomiast o przygotowanie innej wersji projektu tego kodeksu. Wersja ta miała uwzględniać utworzenie instytucji sędziego śledczego.

II Ogólnopolskie Forum Prawników, które w dniach 13 i 14 czerwca 1981 r. obradowało w auli UJ, dyskutowało między innymi nad projektem kodeksu karnego bez kary śmierci oraz szeregiem najważniejszych aktów prawnych. To właśnie wtedy powołano agendę COIU „S”, Społeczną Radę Legislacyjną. W jej skład weszło 21 teoretyków i 21 praktyków prawa. Zadaniem SRL było dokonanie kompleksowej oceny stanu polskiego prawa i wskazanie niezbędnych zmian.

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, którego byliśmy częścią i eksperckim zapleczem prawnym, miał również swoją społeczną wrażliwość i pewne oczywiste kierunki zainteresowań wynikające z porozumień Sierpnia '80, co oznaczało na przykład konieczność podjęcia prac nad zmianami w kodeksie pracy. Zwróciłem się więc do prof. Tadeusza Zielińskiego, późniejszego rzecznika praw obywatelskich i ministra pracy, który był szefem katedry prawa pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim, o pokierowanie tymi pracami. Brała w tym udział kilkudziesięcioosobowa grupa ekspertów z całej Polski, w tym nieżyjący już późniejszy prezydent Lech Kaczyński. Jeszcze inny zespół prof. Stanisława Włodyki, we współpracy z największymi zakładami w Polsce z Sieci „S”, pracował nad nową ustawą o przedsiębiorstwie „nienomenklaturowym” z zapewnionym udziałem załogi w realizowaniu społecznej gospodarki rynkowej. A nad projektem prawa prasowego pracowała ekipa, w której skład wchodził między innymi profesor Andrzej Kopff, prorektor UJ, Walery Pisarek, Stanisław Waltoś oraz młodzi jeszcze wtedy naukowcy: Janusz Barta, Ryszard Markiewicz, Izabela Dobosz oraz Elżbieta Traple z Instytutu Ochrony Własności Intelektualnej UJ.

Od początku idei Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S” zakładałem programowe podjęcie prac zmierzających do opracowania całego nowego porządku prawnego o standardach europejskich, stanowiącego program naprawy Rzeczypospolitej. Łącznie powstało kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw, przy udziale kilkuset współpracowników. Część z nich znajduje się w książce *Obywatelskie Inicjatywy Ustawodawcze „Solidarności”: 1980-1990* Wydawnictwa Sejmowego z 2001 r. (www.coiu.pl), do której materiały zbierałem wraz z prof. Stefanem Grzybowskim, byłym rektorem UJ, przewodniczącym Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S”, nestorem polskich prawników. On wówczas był największym autorytetem prawnym w Polsce i od jesieni 1981 r. kierował SRL, z którym ściśle współpracowałem od połowy tego roku. W zebranie i opracowanie tych materiałów włączył się prof. Stanisław Grodziski, były prorektor UJ, historyk państwa i prawa, który stwierdził, że „był pod wrażeniem skali i wielkości prac prawniczych podjętych dla naprawy Rzeczypospolitej – największego społecznego wysiłku prawników od czasu Konstytucji 3 maja”. W połowie lat 80. otrzymaliśmy z paryskiej „Kultury” prośbę o przygotowanie tych materiałów do wydania w „Zeszytach Historycznych”. Zebraliśmy je, ale po przepisaniu w kilku kopiach bardziej przydały nam się wówczas w kraju. Jedna kopia materiałów jako historyczny materiał naukowy leżała cały czas w gabinecie prof. S. Grodzkiego, kierownika Katedry Historii Państwa i Prawa UJ.

M.K.: *Stan wojenny niweczy na pewien czas plany naprawy Rzeczypospolitej. Materiały czekają na lepsze czasy, ale co dalej?*

K.B.: Tak, gdy ogłoszony został stan wojenny, to te nasze projekty trafiły do szuflad, ale nie tylko szuflad ich autorów. Bo one trafiły też w wiele miejsc, nie tylko na uczelnie, gdzie były potem przedmiotem dyskusji, dalszych analiz i prac naukowych. Nasze ostatnie, około 100-stronicowe wydawnictwo zawierające prace kilkunastu naukowców o zbudowaniu modelu szeroko rozumianej ochrony praw konsumentów, tuż po wydrukowaniu, ale jeszcze przed opracowaniem, zostało przemielone w drukarni na polecenie władz stanu wojennego. Szczęśliwie autorzy zachowali maszynopisy i opublikowali je z ponad 10-letnim opóźnieniem w III RP.

M.K.: *Czyli dopiero po Okrągłym Stole można było znowu podjąć próby reformy polskiego prawa.*

K.B.: Nawet wcześniej, bo już w 1988 r. wznowiliśmy nasze prace, gdy już było jasne, że tamten system się wali. Organizowaliśmy znowu spotkania w sprawie tych projektów, głównie na Uniwersytecie Jagiellońskim. W każdym razie materiały nasze były pomocne przy Okrągłym Stole. A potem elastycznie reagowaliśmy na konieczne i pilne potrzeby budowy zrębów nowej III RP. Na przykład zwróciłem się do prof. Jana Widackiego o kierowanie zespołem do spraw ustawy o Policji, dla

przekształcenia Milicji w Policję. Równolegle na wieczornych spotkaniach w krakowskim Instytucie Ekspertyz Sądowych prowadziliśmy jeszcze bardziej skrywane prace nad ustawą likwidującą zniechodzoną tajną policję – Służbę Bezpieczeństwa. W jej miejsce zaproponowałem powołanie nowej służby specjalnej o nazwie Urząd Ochrony Państwa, wychodząc z założenia, że Niemcy mają Urząd Ochrony Konstytucji, ale nasza konstytucja wymagała radykalnej zmiany ustroju, a ochrony wymagało państwo – budowana III RP. W pracę włączył się m.in. Jan Rokita, który później był szefem Urzędu Rady Ministrów, czy też późniejsi szefowie: Komendy Głównej Policji Roman Hula, UOP Jerzy Konieczny i Jerzy Nóżka. Projekt prekursorskiej w świecie ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa przygotowali autorsko profesorowie UW Marek Safian i Andrzej Rzepliński, późniejsi prezesi TK, w ten sposób powstała w latach 90. nowa instytucja konstytucyjna, a pierwszym przewodniczącym KRS został krakowski sędzia Włodzimierz Olszewski, z którym byliśmy w KKK PWS „S”. Z kolei nad potrzebną ustawą o zgromadzeniach, oczywiście wolnych, pracowali m.in. profesorowie Irena Lipowicz, późniejszy rzecznik praw obywatelskich, i Stanisław Biernat, wiceprezes Trybunału Konstytucyjnego.

Po wyborach 4 czerwca 1989 r. w parlamencie znaleźli się ważni członkowie SRL. Członkami naszej Społecznej Rady Legislacyjnej byli m.in. pierwsi marszałkowie Senatu i Sejmu Andrzej Stelmachowski, Andrzej Wielowieyski i Wiesław Chrzanowski. Pilne było kontynuowanie naszych prac nad samorządem terytorialnym, wówczas poprosiłem naszego eksperta doc. Michała Kuleszę z UW o przygotowanie na posiedzenie Społecznej Rady Legislacyjnej założeń projektu ustawy o samorządzie gminnym, które prezentował jesienią 1989 r. na posiedzeniu SRL w Collegium Maius UJ. Później prace te prowadził w Senacie, jako przewodniczący senackiej Komisji Samorządu Terytorialnego Jerzy Stępień, a prof. Jerzy Regulski był pełnomocnikiem rządu Tadeusza Mazowieckiego. Po wyborach powstała w Senacie Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych nawiązująca do naszej nazwy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych, do której naturalnie trafiały wszystkie nasze projekty. Jej przewodniczącym został prof. Tadeusz Zieliński, a wiceprzewodniczącym mec. dr Andrzej Rozmarynowicz. COIU „S” było również formalnym zespołem ekspertów solidarnościowego Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego oraz Senatu. W nowej Radzie Legislacyjnej przy Premierze znalazło się wiele osób z naszej SRL i COIU „S”. Ale ja byłem zwolennikiem trochę innego modelu prac legislacyjnych w tym pierwszym okresie przemian demokratycznych.

M.K.: *Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” zakończyło pracę w 1992 r. Jednak już w następnym roku pojawiło się zagadnienie, wymagające społecznej pracy legislacyjnej.*

K.B.: Jak już wspomniałem w 1993 r., wykorzystując moje doświadczenie z COIU „S”, zorganizowałem w Sali Obrad Rady Miasta Krakowa ogólnopolską konferen-

cję, w czasie której analizowaliśmy środowiskowe projekty nowelizacji konstytucji. Uwzględniając szeroki program legislacyjny i dorobek COIU „S”, wyszedłem z założenia, że wielki ruch społeczny „Solidarności” zmieniający ustrój powinien przedstawić syntezę swojego programu przez opracowanie projektu konstytucji, najważniejszego aktu prawnego w państwie. Wiele zapisów naszego projektu zostało przejętych przez Komisję Konstytucyjną Zgromadzenia Narodowego i stanowią integralną część obowiązującej Konstytucji RP.

Chcę też podzielić się pewną uwagą dotyczącą przyszłości funkcjonowania naszego prawa. Jednym z projektów stworzonych w ramach SRL COIU „S” był przygotowany przez wybitnego polskiego specjalistę z zakresu logiki prawniczej, prof. Zygmunta Ziemińskiego, projekt ustawy o stanowieniu prawa. To właśnie on kładł zręby działań, których wprowadzenie wydaje się słuszne, bowiem źródła stanowienia prawa wpisane są do konstytucji, tworzą więc demokratyczne państwo prawa, a skoro tak, to obywatele powinni mieć w tych działaniach swój udział. Wielu z nas zajmuje się zawodowo różnymi dziedzinami, wykonując swoje codzienne obowiązki, stajemy się często ekspertami w swoich dziedzinach, widzimy, że parlamentarystom zdarza się robić błędy w ustawach, które tworzą, a które nas dotyczą. W takich wypadkach obywatelom należy stworzyć pole do podejmowania działań. Na prawo stanowione z udziałem obywateli z pewnością powinny składać się takie elementy, jak racjonalność, przejrzystość konsultacji z ich realnymi terminami, ale, co już częściowo ma miejsce, stworzenie systemu inspirowania zmian w prawie, zarówno merytorycznie, jak i legislacyjnie, nie tylko przez prawników. W istocie bowiem dobre prawo to racjonalny model plus precyzyjny zapis legislacyjny.

Postulat szerszej obecności obywateli w procesie tworzenia prawa należałoby realizować poprzez zapis w ustawie o stanowieniu prawa, który formalnie gwarantowałby odpowiednią procedurę obywatelom i środowiskom. Oczywiście towarzyszyłaby mu procedura fachowej, legislacyjnej „obróbki”. Wszystkie zebrane w ten sposób projekty mogą stanowić *sui generis* „bank propozycji zmian legislacyjnych”, a cały mechanizm, obok instrumentów inicjatywy ustawodawczej wyrażonych w art. 118 Konstytucji RP, byłby kolejnym sposobem tworzenia prawa. Propozycje zmian w prawie powinny wywodzić się zarówno od autorów indywidualnych, jak i np. samorządów zawodowych, gospodarczych, a także, co naturalne, terytorialnych, w ramach dbałości o dobro wspólne na poziomie lokalnym i regionalnym. Takie oddolne wystąpienia obywatelskie podlegałyby obowiązkowemu rozpatrzeniu, według mechanizmu podobnego np. do obecnej w postępowaniu administracyjnym instytucji skargi.

W tym miejscu pojawia się kolejny aspekt projektu, bowiem prócz „odbiorców prawa”, jakimi możemy nazwać obywateli, mamy stosujących je w takim samym zakresie funkcjonariuszy publicznych, urzędy i urzędników. Ich obecność w sys-

temie tworzenia prawa jest również niezbędna, a to ze względu na ich bogatą wiedzę i doświadczenie. Dlatego wszyscy funkcjonariusze publiczni winni być niejako zobligowani do przekazywania swoim przełożonym swych wniosków dotyczących potrzebnych, pożądaných zmian, które potem powinny być przetworzone na projekty ustaw. W ten sposób powstałby system zagregowanych propozycji postulatów legislacyjnych, wniosków ustawodawczych, propozycji ustaw, gromadzony i przetwarzany np. w Najwyższej Izbie Kontroli lub Rządowym Centrum Legislacji.

Dalsze uspołecznienie legislacji jest sprawą bezdyskusyjną, choć i tu wskazana jest roztropność i zdrowy rozsądek, jak we wszystkich działaniach publicznych, w tym rozwiązaniach legislacyjnych.

Dzisiaj odczuwamy powszechny deficyt demokracji i to jest poważne zagrożenie i wyzwanie dla „nudnej” demokracji, gdzie wielu obywateli ma na dużą skalę poczucie, że nic od nich nie zależy i nawet na dużą skalę nie głosują w wyborach. W swojej istoty sposób wróćmy do naszych źródeł z „S”, tworząc model powszechnej agory dla umożliwienia udziału obywateli w inicjowaniu lepszych rozwiązań w sprawach, które im przeszkadzają, utrudniają życie, denerwują w życiu publicznym.

Od początku idei Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S” zakładałem programowe podjęcie prac zmierzających do opracowania całego nowego porządku prawnego o standardach europejskich, stanowiącego program naprawy Rzeczypospolitej. Łącznie powstało kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw, przy udziale kilkuset współpracowników, w tym tylko założenia lub wstępne projekty

Doświadczenia obywatelskich inicjatyw ustawodawczych „Solidarności” były w tych sejmowych pracach wykorzystywane. Czasem były uchwalane z kilkuletnim opóźnieniem, jak w przypadku naszego społecznego projektu o Prokuraturii Generalnej strzegącej Skarbu Państwa, projektu opracowanego na moją prośbę przez ostatniego żyjącego znanego mi prawnika zatrudnionego w zlikwidowanej po II wojnie światowej Prokuraturii Generalnej – radcę prawnego Stefana Płażka, projektu uzupełnionego później przez wersję prof. Mieczysława Sawczuka z UMCS w Lublinie. Projekt ten formalnie złożyłem jako poselski w I kadencji, zbierając podpisy 15 posłów.

M.K.: *I tu powraca pytanie o właściwy model legislacji. Czyli kto ma pisać ustawy. Czy udało się na nie odpowiedzieć wtedy, gdy rodziła się idea utworzenia czegoś na wzór obecnego Rządowego Centrum Legislacji?*

K.B.: Największa odpowiedzialność w tym zakresie spoczywa na rządzie, do którego obowiązków należy także proponowanie zmian w prawie, w mniejszym stopniu na prezydencie RP. Rząd jest emanacją większości parlamentarnej, która wygrała wybory z pewnym programem. No i rząd powinien na tej bazie wiedzieć, jakie zmiany są oczekiwane, potrzebne i je realizować.

Dołożono mu w końcu może jeszcze cztery etaty, ale to wciąż było mało, jak na skalę tego przedsięwzięcia. Zmierzam do tego, że przygotowując tak wielkie reformy, decentralizujące państwo i mające gruntownie zmienić wiele dziedzin życia społecznego i gospodarczego, do tego intensywnie już przygotowując się do wstąpienia do Unii Europejskiej, robiliśmy to wszystko bez odpowiedniego aparatu prawniczego. W tej sytuacji, mając w pamięci moje doświadczenia z okresu pracy w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych, doszedłem do przekonania, że to trzeba sprofesjonalizować, sformalizować i zinstytucjonalizować. COIU „S” było społecznym prototypem RCL. Zaproponowałem więc utworzenie Rządowego Centrum Legislacji.

Nie tak od razu. Musiałem trochę koło tego pochodzić. O wsparcie w tych zabiegach poprosiłem między innymi Andrzeja Zolla, który wtedy był szefem Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów, a z którym wcześniej współpracowałem w Centrum, a jeszcze wcześniej byłem też jego studentem.

M.K.: *Jakie było wtedy założenie co do roli tej instytucji? Miała tam powstawać cała rządowa legislacja, czy tylko chodziło o stworzenie struktury koordynującej prace resortów w tym zakresie?*

K.B.: W pierwszym rządzie miał to być samoistny ośrodek. Moja koncepcja była taka, i to podpowiadałem premierowi, że w demokratycznym państwie prawa, gdzie nie ma już miejsca na prawo powielaczowe, gdy akty prawne trzeba przygotowywać według pewnej procedury, rząd tak dużego, poważnego państwa musi mieć do tego odpowiednie instrumenty. Przy takim usytuowaniu rządu i jego szefa, jaki przewiduje nasza konstytucja, głównym ośrodkiem zobowiązanym do przygotowywania projektów nowych aktów prawnych są premier i jego kancelaria. W tej sytuacji powinien on mieć trzy ważne instrumenty, poza większością w Sejmie, oczywiście. Pierwszy to odpowiednio duże rządowe centrum legislacji. Gdy w administracji publicznej, rządowej i samorządowej pracuje 650 tysięcy urzędników, to uwiad fizyczny, ilościowy departamentów prawnych w ministerstwach oraz niewielki departament prawny w kancelarii premiera wobec istniejących wyzwań były czymś takim, jak wyjście z dzidą na mamuty.

Zakładałem, że premier i rząd powinien mieć co najmniej 500-osobowe Rządowe Centrum Legislacji, to powinna być prawa ręka premiera (*brachium regale*), przy znaku naszych czasów – postępującej radykalnej jurydyzacji życia we wszystkich dziedzinach, zarówno na świecie, jak i w Polsce.

Tak, ale wtedy pisałem o 300 osobach, bo tyle liczyła taka instytucja w Holandii, którą udało mi się znaleźć w europejskiej kwerendzie. W uzasadnieniu jej powstania u nas był to dla mnie mocny argument przemawiający do decydentów. W tym miało być 90 legislatorów – 30 wiodących, doświadczonych i 60 pomocników. Tak

trochę skromniej do tego podchodziłem na początek, żeby mnie nie wyśmiano. Drugim elementem tej koncepcji merytorycznego wsparcia centrum państwa miało być Rządowe Centrum Studiów Strategicznych.

M.K.: *W związku ze swoim dawniejszym zaangażowaniem w stworzenie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i późniejszą pracą w Kancelarii Premiera nad projektem stworzenia Rządowego Centrum Legislacji może uważać się pan za współtwórcę modelu procesu legislacyjnego w Polsce. Ale czy można powiedzieć, że mamy taki model? No i czy ma pan satysfakcję z tego, co powstało?*

K.B.: Oczywiście, że mam taką satysfakcję. Największą ze stworzenia tego obywatelskiego centrum legislacyjnego w latach 1980-81, które działało do 1992 r. Wtedy powstało wiele naprawdę ważnych i dobrych projektów, które później, już w demokratycznej Polsce, były w dużym stopniu wykorzystywane i stanowiły, co podkreślałem wtedy równie często, program naprawy Rzeczypospolitej. Pracując społecznie w trudnych, czasem wręcz ekstremalnych warunkach, bez środków finansowych, osiągnęliśmy bardzo interesujące rezultaty. Zastosowaliśmy wtedy model pracy adekwatny do czasu i sytuacji, łącząc rolę autorytetów jako autorów merytorycznej treści projektów i zarazem autorów ich legislacyjnych zapisów. Z tego modelu wyprowadziłem też potrzebę budowy solidnej instytucji państwowej, czyli projekt utworzenia Rządowego Centrum Legislacji.

M.K.: *A prawo jest w Polsce wciąż przedmiotem krytyki. Gdy słucha się opinii przedstawicieli różnych grup społecznych czy biznesu, ale także prawników, to narzekanie na jakość stanowionego prawa jest dość powszechne. Słyszysz się nawet, że jest ono coraz gorsze. Jak pan to ocenia teraz, gdy z pozycji twórcy prawa przeszedł pan do grupy jego użytkowników?*

K.B.: Oczywiście, mamy z tym jeszcze wiele problemów. Mam na myśli nadmiar stanowionych przepisów i częste wprowadzanie zmian, niewydawanie aktów wykonawczych w terminie, doraźny charakter wielu rozwiązań ratujących niewydolny system, w tym różnego rodzaju tzw. „specustawy”. Stoi za tym przyzwyczajenie ustawodawcy do doraźnego i specjalnego regulowania spraw wycinkowo, bez refleksji nad koniecznością zmian systemowych. Specustawy są protezą ratującą niewydolny system, ale jeśli nie mają absolutnie wyjątkowego, czasowego charakteru, są dowodem na wadliwość systemu, na jego nieracjonalność.

Ale myślę, że to jest też część tego naszego polskiego narzekania na wszystko. Twierdzę jednak, że te ostatnie lata dobrze wykorzystaliśmy. Także solidarnościowa klasa polityczna na wszystkich poziomach, oczywiście z wieloma wyjątkami, zasadniczo sprawdziła się. I Polacy w znacznym stopniu sprawdzili się, a sposób rządzenia państwem jest tego pochodną. Sprawdziliśmy się, wprowadzając zasady

demokracji i wolnego rynku, także dostosowując się do trudnych wymogów i standardów, przystępując do Unii Europejskiej.

M.K.: *A jakość prawa?*

K.B.: My bardzo zmieniliśmy nasze prawo. Niektóre sprawy mogą jeszcze budzić duże wątpliwości, ale miejmy na uwadze, że nastąpiła generalna zmiana ustroju państwa i systemu prawnego. Przecież w Polsce, będąc prekursorami transformacji w Europie Środkowo-Wschodniej, pokojowej rewolucji politycznej, społecznej i gospodarczej, przeszliśmy od państwa autokratycznego i źle zorganizowanego do stabilnej demokracji i państwa prawa. Świat nas za to chwali i daje za wzór. Na pewno mankamentem jest to, co stwierdzam z naciskiem, że za dużo jest częściowych, doraźnych i niedoskonałych zmian w prawie, zmian dla samych zmian. To galopująca inflacja przepisów prawnych. Wierzę jednak, że da się nad tym zapanować. Dlatego po przeprowadzaniu procesu decentralizacji – uwolnieniu państwa, a szczególnie gmin, powiatów, województw i wielu instytucji od „warszawocentryzmu”, władza centralna może i powinna skoncentrować się na radykalnej poprawie działania centrum w odniesieniu do ważnych dla rozwoju i bezpieczeństwa państwa, kluczowych wyzwań w wymiarze wewnętrznym i zewnętrznym. Rządy nadal słabo programują zmiany prawa, nasze przemiany w znacznej części są efektem programowych przemian strategicznych, ale i też improwizacji władzy wykonawczej, ustawodawczej. Wprowadzane zmiany prawa muszą mieć głębokie uzasadnienie wpływające na rozwój życia politycznego, społecznego i gospodarczego.

ŁUKASZ MIĘTKOWSKI

Projekt nowelizacji kodeksu karnego Komisji Społecznej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” z 1981 roku

Przyczynkiem do powstania pracy magisterskiej, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Andrzeja Zolla, której skrótowe podsumowanie znajduje się w niniejszej publikacji, stanowiła 110. rocznica urodzin profesora Władysława Woltera, przypadająca w 2007 r. W związku z powyższą uroczystością Sekcja Prawa Karnego Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego zorganizowała seminarium naukowe, podczas którego wygłoszony został między innymi referat mojego autorstwa, dotyczący działalności Profesora Władysława Woltera w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Profesor Wolter stanął bowiem na czele Społecznej Komisji Kodyfikacyjnej do spraw opracowania projektów nowelizacji ustawodawstwa karnego jako jej przewodniczący.

Przystępując do analizy idei i założeń stanowiących podstawę dla prac nad zmianą kodeksu karnego z 1969 r., jak również konkretnych postulatów i szczegółowych propozycji rozwiązań, niezbędnym jest ukazanie okresu historycznego oraz łączącego się z nim klimatu społecznego, będących tłem, a zarazem źródłem, dla powstającej nowelizacji ustawodawstwa polskiego.

Początek dekady lat osiemdziesiątych rozpoczął się wielkim zrywem robotniczym, który – jak się miało wkrótce okazać – stał się podstawą do walki o prawdziwie wolną i niepodległą Polskę. To właśnie latem 1980 r., po licznych strajkach w największych zakładach przemysłowych w kraju, władza ludowa w obliczu kryzysu gospodarczego państwa oraz wciąż narastającego niezadowolenia społecznego zgodziła się zawrzeć porozumienia ze strajkującymi. Miały one dać gwarancję realizacji wystosowanych 17 sierpnia tegoż roku 21 postulatów, nawiązujących do przywrócenia podstawowych praw, przysługujących każdemu w demokratycznym państwie.

Wówczas to, na przełomie lat 1980 i 1981, zrodziła się idea rozszerzenia dokonywanych przemian także na grunt najdolegliwszej i najstraszniejszej broni systemu totalitarnego, a mianowicie na grunt prawa. Na pierwszym planie pojawiło się oczywiście prawo karne, ze swym systemem represji, stanowiące „perłę w koronie” reżimu komunistycznego. W ówczesnych czasach, gdy ludzie mieli jeszcze w pamięci mordercze działania tajnej policji stalinowskiej, regulacje kodeksu karnego były tak skonstruowane, by można było zniszczyć każdego człowieka – wystarczyło tylko wskazać osobę, która w danym momencie stała się niewygodna.

Pojawiła się wreszcie szansa, by to wszystko zmienić, dokonać naprawy Rzeczypospolitej, wyłamując jednocześnie zęby systemowi totalitarnemu, uderzając w jego najmocniejszy punkt. Teraz w końcu zwyciężać miała zacząć siła argumentów, przeciwstawiana wciąż argumentowi siły.

Pierwszym impulsem sygnalizującym nadchodzący przełom był wystosowany przez polskich karnistów przeciwko absurdalnie represyjnej polityce karnej państwa protest, który został wyrażony m.in. w sformułowanym już jesienią 1980 r. liście stu przedstawicieli nauki prawa karnego. Inicjatorem skierowanego do ówczesnego Ministra Sprawiedliwości Jerzego Bafii listu był doktor Uniwersytetu Warszawskiego – Stanisław Frankowski¹.

W dniach od 17 do 18 stycznia 1981 r. w gmachu Sądu Wojewódzkiego w Krakowie odbyło się I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Udział w nim wzięło około 250 sędziów, pracowników nauki prawa, prokuratorów, adwokatów oraz radców prawnych z całego kraju². Forum było niemalże w całości poświęcone prawu karnemu, ponieważ to właśnie ono jako pierwsze powinno zostać zreformowane.

Spółeczna Komisja Kodyfikacyjna do spraw opracowania projektów nowelizacji ustawodawstwa karnego ukonstytuowała się w następującym składzie osobowym: Przewodniczącym został prof. dr hab. Władysław Wolter; Członkami Komisji: Krzysztof Bachmiński – prokurator Prokuratury Rejonowej w Krakowie, Lech Falandysz – adiunkt w Instytucie Prawa Karnego Uniwersytetu Warszawskiego, Jan Markiewicz – dyrektor Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie, Władysław Mąciór – docent w Instytucie Prawa Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Adam Olesiński – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, Kazimierz Ostrowski – adwokat oraz Ryszard Rażny – adwokat; sekretarzem Komisji została Elżbieta Sadzik – sędzia Sądu Rejonowego w Krakowie, natomiast referentem projektu nowelizacji

¹ A. Zoll, *Założenia politycznokryminalne kodeksu karnego w świetle wyzwań współczesności*, „Państwo i Prawo” 1988, z. 9/10, s. 47.

² K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze Solidarności 1980-1990*, Warszawa 2001, s. 7.

kodeksu karnego Andrzej Zoll – docent w Instytucie Prawa Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego³.

Przy opracowywaniu projektu nowelizacji kodeksu postępowania karnego – poza wyżej wymienionymi osobami – stały udział w pracach Komisji brali: Stanisław Waltoś – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz Alfred Kaftal – profesor Uniwersytetu Warszawskiego, który podjął się opracowania alternatywnego projektu kodeksu postępowania karnego z wiodącą rolą sędziego śledczego. W pracach nad kodeksem karnym wykonawczym brali udział ponadto: Andrzej Rzepliński – doktor Uniwersytetu Warszawskiego, Roman Kulesza – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Tarnowie, oraz Stanisław Sawicki – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Krakowie⁴. We wszystkich posiedzeniach i pracach Komisji uczestniczył także Kazimierz Barczyk, który czuwał nad niezmiernie ważną wówczas stroną organizacyjną, tak aby wysiłek intelektualny jak najszybciej mógł przeistoczyć się w formę przepisów, składających się na zmodyfikowaną ustawę karną.

W miesiącach od stycznia do maja 1981 r. trwały intensywne prace, zwieńczone pierwszym wstępnym projektem nowelizacji. Na II Ogólnopolskim Forum Prawników został ów projekt poddany wnikliwej dyskusji i ocenie, aby w sierpniu 1981 r. móc osiągnąć wersję ostateczną.

Chcąc uczynić pracę nad reformą kodeksu karnego szybką i intensywną, należało przedstawić idee, priorytety i założenia, mające przyświecać dalszym działaniom Komisji Społecznej, określając jednocześnie ich zakres. Na samym wstępie zdecydowano, że celem prac nie będzie opracowanie nowego, budowanego od podstaw, projektu kodeksu, gdyż w gruncie rzeczy nie zachodziła taka potrzeba, jak również warunki społeczne i ekonomiczne nie dawały możliwości wprowadzenia bardziej radykalnych zmian prawa karnego⁵. Nie można było wówczas proponować reformy, która byłaby rewolucją w systemie prawnym. Mogłaby to być bowiem rewolucja niekorzystna lub jedynie pozorna.

Pozostając w zgodzie z prawdą historyczną, nie można zapominać również o tym, że już po rozpoczęciu działań przez Społeczną Komisję Kodyfikacyjną pod kierunkiem Profesora Władysława Woltera swoje prace nad zmianą obowiązującego wówczas prawa karnego podjęła także Komisja Rządowa pod przewodnictwem profesora Uniwersytetu Warszawskiego, twórcy kodeksu karnego z 1969 r., Igora Andrejewa, przy udziale profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Kazimierza Buchały.

³ *Ibidem*, s. 236.

⁴ *Ibidem*, s. 180.

⁵ *Ibidem*, s. 236.

Oba projekty, zarówno rządowy jak i społeczny, były w swoich zasadniczych kierunkach propozycji zmian w dużym stopniu zbieżne. W obu wersjach mającej zostać przeprowadzonej reformy opowiadano się za znacznym wzmocnieniem prewencji indywidualnej, dążąc do zwiększenia efektywności stosowanych kar i środków w dziedzinie zapobiegawczego oraz wychowawczego oddziaływania reakcji karnej. Jednocześnie podkreślano potrzebę osłabienia, a nawet wykluczenia, prewencji generalnej, rezygnując z kształtowania wymiaru kary pod względem jej społecznego oddziaływania.

Kodyfikatorzy, wywodzący się z ducha „Solidarności”, oraz ci, współdziałający z ówczesną władzą, zauważali palącą potrzebę rezygnacji z nieuzasadnionego celami prawa karnego wysokiego stopnia represyjności aktualnie obowiązującej ustawy, w szczególności w zakresie zbyt częstego orzekania kary pozbawienia wolności. Kolejnym elementem wspólnym dla obu projektów nowelizacyjnych było dostrzeżenie potrzeby wzmocnienia w znacznym stopniu funkcji gwarancyjnej kodeksu karnego⁶.

Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że po opublikowaniu ostatecznego projektu rządowego w sierpniu 1981 r., do końcowej wersji społecznego projektu nowelizacji zostało włączonych 18 przepisów zawartych w projekcie ministerialnym, które Komisja Społeczna uznała za trafne zarówno od strony merytorycznych rozwiązań, jak i od strony techniczno-legislacyjnej⁷. Mając powyższe na uwadze, postulowano skoncentrowanie wysiłków osób wchodzących w skład obu Komisji, a pracujących osobno nad zmianami tych samych aktów prawnych, w celu naprawienia i wyrugowania skandalicznych błędów w systemie prawnym i utworzenia innych, lepszych rozwiązań. Podkreślano również, że spotkania robocze przedstawicieli zespołu społecznego i ministerialnego przed końcowym sformułowaniem projektu nowelizacji byłyby bardzo pozytywne ze względu na możliwość utworzenia jednej, kompleksowej wersji, która będzie mogła być w przyszłości przedłożona Sejmowi⁸. Niestety do takiego spotkania nigdy nie doszło.

Poza wymienionymi ogólnymi, zbieżnymi założeniami, w wielu aspektach Komisja Społeczna i Ministerialna miały jednak odmienne poglądy. Ich kształt bowiem ostatecznie decyduje o szansach każdej reformy prawa, w którą angażuje się zarówno władza, jak i społeczeństwo.

⁶ L. Falandysz, *Projekty zmian w kodeksie karnym*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 35, s. 11.

⁷ A. Zoll, *Społeczny projekt nowelizacji k.k.*, „Gazeta Prawnicza” 1981, nr 20(424), s. 8.

⁸ K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 230.

Wybrane propozycje zmian w części ogólnej kodeksu karnego z 19 kwietnia 1969 roku opracowane przez Komisję Społeczną „Solidarności” w 1981 roku

1. Funkcja gwarancyjna prawa karnego w świetle projektu nowelizacji kodeksu karnego z 19 kwietnia 1969 r.

Jednym z podstawowych problemów, nad którym pochylali się karniści pod przewodnictwem Profesora Woltera, była konieczność doprowadzenia do znacznego wzmocnienia funkcji gwarancyjnej prawa karnego, aby nikt, kto nie jest sprawcą przestępstwa, nie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej i aby sprawca przestępstwa nie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za cięższe przestępstwo niż to, którego się dopuścił.

Podstawowe kwestie związane z gwarancyjnym charakterem prawa karnego dotyczyły zasad wymiaru kary. Zgodnie z ówczesnie obowiązującym kodeksem karnym sąd, wymierzając karę sprawcy przestępstwa, powinien być kierować się głównie stopniem społecznego niebezpieczeństwa czynu oraz brać pod uwagę cele kary w zakresie społecznego oddziaływania (prewencja ogólna), a także cele zapobiegawcze i wychowawcze, które kara miała osiągnąć w stosunku do skazanego (prewencja szczególna)⁹. Wobec tak określonych reguł wymiaru kary, stanowiących niejako wytyczne dla sądów, Komisja Społeczna stanęła na stanowisku, że kara w pierwszym rzędzie powinna być sprawiedliwa, a tę właściwość będzie mogła posiadać tylko kara adekwatna do stopnia zawinienia czynu.

Kolejnym zagadnieniem, łączącym się także nierozzerwalnie z wymiarem kary, a osłabiającym funkcję gwarancyjną prawa karnego, była kwestia każdorazowego uwzględniania przy wyznaczaniu rodzaju i wielkości kary przesłanki prewencji ogólnej. W związku z tym w gronie Członków Komisji Społecznej wyrażano poglądy, że względy generalnoprewencyjne nie powinny w ogóle stanowić wskazówki wymiaru kary¹⁰. Po pierwsze, dlatego, że do tej pory nie wykazano związku między wymiarem kary według wskazań prewencji generalnej a niepopelnianiem przestępstw przez innych. Po drugie, nawet w przypadku istnienia takiego związku należało zadać pytanie, czy państwo ma moralne prawo do niesprawiedliwego karania po to tylko, aby w ten sposób zapobiec popełnianiu przestępstw przez innych.

⁹ Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks karny (Dz.U. 1969, nr 13, poz. 94).

¹⁰ K. Ostrowski, A. Zolli, *Społeczne projekty kodeksu karnego i kodeksu postępowania karnego*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 27, s. 5.

Z przepisów części ogólnej zawartych w projekcie, a mających na celu wzmocnienie gwarancyjnego charakteru prawa karnego oraz indywidualizacji odpowiedzialności karnej, należy również wymienić propozycję wyraźnego ustawowego ograniczenia odpowiedzialności za przestępstwa materialne z zaniechania tylko do osób, na których ciążył szczególny obowiązek przeciwstawienia się skutkowi. Dotychczasowe brzmienie ustawy karnej nie regulowało w ogóle tej kwestii¹¹.

Ograniczono także odpowiedzialność karłą za usiłowanie tylko do wypadków działania sprawcy z zamiarem bezpośrednim. Członkowie Komisji nie byli jednak zgodni w tej kwestii i prezentowane były głosy, proponujące objęciem usiłowania także wystąpienie przy danym zachowaniu zamiaru wynikowego.

Komisja Społeczna podjęła się również uregulowania w znowelizowanym kodeksie karnym instytucji przestępstwa ciągłego. W dotychczas obowiązującym stanie prawnym nie istniała definicja tego pojęcia, a ówczesne propozycje zmian orzecznictwa nie zdołały w sposób zadowalający rozwiązać tego problemu¹². Zdecydowano się więc na zawarcie definicji przestępstwa ciągłego jako podstawy do nadzwyczajnego obostrzenia kary¹³.

Pozostając nadal przy szeroko rozumianej funkcji gwarancyjnej, przedstawiono propozycję odmiennego uregulowania odpowiedzialności podżegacza i pomocnika za przestępstwa indywidualne. W pierwotnym brzmieniu kodeksu była ona uzależniona wyłącznie od wiedzy o szczególnych kwalifikacjach bezpośredniego sprawcy¹⁴.

Zdecydowano więc, aby w przypadku przestępstw indywidualnych właściwych podżegacz i pomocnik, nieposiadający właściwości wymaganych od podmiotu czynu zabronionego, odpowiadał za nie, korzystając jednocześnie z nadzwyczajnego złagodzenia kary lub nawet z odstąpienia od jej wymierzenia. Natomiast przy przestępstwach indywidualnych niewłaściwych, przy braku cechy modyfikującej, nakłaniający lub udzielający pomocy odpowiadałby za przestępstwo typu zasadniczego¹⁵.

Ostatnią kwestią znacznie naruszającą gwarancyjną rolę kodeksu karnego, która powinna stanowić jedną z najważniejszych zasad tej właśnie ustawy, było bardzo nieostre ujęcie pojęcia chuligańskiego charakteru czynu. Podjęto się zatem skreślenia jego definicji z art. 120 k.k., jak również usunięcia tej przesłanki z innych przepisów części ogólnej oraz szczególnej, w których dotychczas występowała. Przemawiały za tym przede wszystkim ogromne nadużycia oraz całkowita dowolność i automatyzm

¹¹ K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 241.

¹² *Ibidem*, s. 230.

¹³ *Ibidem*, s. 238.

¹⁴ Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks karny (Dz.U. 1969, nr 13, poz. 94).

¹⁵ K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 238.

przy orzekaniu z zastosowaniem okoliczności chuligańskiego charakteru, szczególnie, że jej stwierdzenie dawało podstawę do nadzwyczajnego obostrzenia kary.

2. System kar zasadniczych i dodatkowych

Pierwszą i – można rzec – podstawową kwestią, jaka została przedstawiona pod obrady solidarnościowej Komisji Społecznej, była kara śmierci. Większość jej członków już na samym początku prac była zgodna, co do tego, że życie ludzkie jest najwyższym dobrem i najwyższą wartością. Brak było również jakichkolwiek dowodów świadczących o skuteczności kary śmierci jako instrumentu ograniczającego liczbę popełnianych przestępstw, a obowiązujący kodeks karny przewidywał ją aż w 8 przypadkach czynów zabronionych¹⁶. Uznawano, że w prawie nie powinny występować żadne zezwolenia na niszczenie tej wartości. Życie ludzkie może być legalnie poświęcone tylko w wypadku kolizji dóbr, kiedy to ratowanie życia wymaga poświęcenia życia innego człowieka¹⁷. Podkreślano również, że „Solidarność” powinna bronić stanowiska przeciwko karze śmierci w imię najwyższych wartości humanizmu. Zauważano, że prędzej czy później ludzkość będzie musiała z całą jasnością uświadomić sobie, że zabijanie w majestacie prawa jest taką samą zbrodnią jak ta, która prowadzi na szafot¹⁸.

Ostatecznie zwyciężyła koncepcja całkowitego zniesienia kary śmierci, mająca oparcie także w aktach międzynarodowych Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, jak i Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Skutkiem tej decyzji była zmiana treści art. 30 k.k., przewidującego w swym nowym brzmieniu cztery rodzaje kar zasadniczych, mianowicie karę 25 lat pozbawienia wolności, karę pozbawienia wolności, karę ograniczenia wolności oraz karę grzywny. Nie zdecydowano się na wprowadzenie kary dożywotniego pozbawienia wolności, która z pewnością mogłaby zapełnić lukę w systemie kar po zniesieniu kary śmierci.

Projekt ministerialny przewidywał dwa warianty w sprawie regulacji kary śmierci. Pierwszy zakładał utrzymanie kary śmierci, lecz jedynie w odniesieniu do sprawców przestępstw z art. 148 § 1 k.k. – zabójstwa, i 122 k.k. – zdrady ojczyzny, drugi opowiadał się za zniesieniem kary śmierci i ponownym wprowadzeniem kary dożywotniego pozbawienia wolności¹⁹.

¹⁶ Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks karny (Dz.U. 1969, nr 13, poz. 94).

¹⁷ K. Ostrowski, A. Zoll, *op. cit.*, s. 5.

¹⁸ L. Falandysz, *op. cit.*, s. 11.

¹⁹ *Projekt zmian przepisów kodeksu karnego*, Warszawa 1981, s. 5.

Drugim z największych problemów wymiaru sprawiedliwości pod rządami kodeksu karnego z 1969 r., będącym bezpośrednią przyczyną nadmiernej surowości i represyjności prawa karnego, był sposób uregulowania i orzekania kary pozbawienia wolności. Przyjęta przez praktykę sądownictwa jako kara podstawowa była orzekana w około 70% skazań, przy czym w około 35% spraw wiązało się to z orzekaniem kary bezwzględnego pozbawienia wolności²⁰. Wydłużył się również okres przeciętnie odbywanej kary pozbawienia wolności z około 10 miesięcy na początku lat 70., do około 25 miesięcy w bieżącym czasie²¹.

Reformując prawo karne, zamierzano położyć nacisk na stworzenie podstaw racjonalnej polityki karnej, zwłaszcza przez ograniczenie wypadków, w których powinna mieć zastosowanie kara pozbawienia wolności. Zdecydowano się więc na przywrócenie karze pozbawienia wolności jej właściwego miejsca w systemie kar jako środka ostatecznego – *ultima ratio*, który może być orzekany jedynie wówczas, gdy realizacja celów prawa karnego nie pozwalała na orzeczenie innych kar lub środków²². Dodatkowo proponowano obniżenie dolnej granicy kary pozbawienia wolności z 3 miesięcy do 1 miesiąca oraz skreślenie jej z katalogu kar przewidzianych za wykroczenia²³.

Przechodząc do szczegółowych regulacji, mających na celu zmodyfikowanie koncepcji i zasad odnoszących się do kary ograniczenia wolności, starano się położyć nacisk na znaczne zwiększenie oddziaływania wychowawczego tej kary w stosunku do sprawców przestępstw pozostających na wolności. Rozszerzono zakres obowiązków, które mogły być nakładane na skazanego na karę ograniczenia wolności, a także przewidziano zapis, umożliwiający orzekanie dozoru nad skazanym, w celu wzmocnienia skuteczności kontroli sądu nad wykonaniem tej kary²⁴.

Bardzo ważnych modyfikacji dokonano również w zakresie zasad wykonania kary ograniczenia wolności. Dotychczasowa regulacja była źródłem lawiny negatywnych konsekwencji dla skazanego, uchylającego się od wykonywania tej kary, prowadzących nieuchronnie do zastosowania wobec niego zastępczej kary pozbawienia wolności.

Będąc konsekwentnymi w swych działaniach, członkowie Komisji Kodyfikacyjnej zaproponowali zamiast konieczności odbywania zastępczej kary pozbawienia wolności w zwykłych zakładach karnych wprowadzenie zupełnie nowego środka, tj. ośrodka pracy, w którym pozbawienie wolności miałoby służyć wyłącznie wy-

²⁰ K. Ostrowski, A. Zoll, *op. cit.*, s. 5.

²¹ *Kodeks racjonalnego karania – dyskusja redakcyjna*, „Gazeta Prawnicza” 1981, nr 20(424), s. 6.

²² K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 237.

²³ *Ibidem*, s. 237.

²⁴ *Ibidem*, s. 185.

egzekwowaniu przez pracę nałożonych kar nieizolacyjnych²⁵. Był to kolejny krok w kierunku przeciwdziałania przedłużającym się karom pozbawienia wolności i zastosowania jak najszerszego resocjalizacyjnego oddziaływania na sprawcę poprzez adekwatność kary do popełnionego czynu, jak również jej społeczne i psychologiczne oddziaływanie.

Ostatnią z kar zaliczanych do katalogu zasadniczych, której zreformowania podjęto się w ramach prac nad poprawą stanu polskiego prawa karnego, była najlżejsza z nich, a więc kara grzywny. Przewidywano zmianę sposobu orzekania grzywny, opowiadając się za przyjęciem tzw. systemu skandynawskiego, polegającego na orzekaniu grzywny w dniówkach. Dzięki temu można było lepiej dostosować wymiar grzywny do możliwości płatniczych skazanego, stopnia zawinienia, jak również do dyrektyw sprawiedliwościowego oraz społecznego i indywidualnego oddziaływania²⁶. Nie powinno być celem ustawodawcy doprowadzenie do znacznego uszczuplenia majątku sprawcy i jego rodziny, lecz uniemożliwienie mu osiągnięcia w pewnym okresie wyższego standardu życiowego. Dodatkowo, przy nałożeniu określonych w ustawie obowiązków, można byłoby orzec grzywnę, rozłożoną na raty na okres nieprzekraczający 3 lat, już w wyroku skazującym²⁷.

Poruszając zagadnienie systemu kar oraz sposobu ich stosowania w stosunku do poszczególnych sprawców, nie można pominąć szczególnej regulacji dotyczącej osób nieletnich popełniających przestępstwa i przewidzianych wobec nich wyjątkowych reguł karania. Projekt ministerialny w przypadku przytoczonych wyżej unormowań, ograniczył jedynie odpowiedzialność nieletniego wyłącznie do zbrodni zabójstwa²⁸.

3. Recydywa

Bardzo ważną, a wręcz priorytetową, kwestią dla projektodawców, wywodzącą się z Komisji, której prace koordynowane były przez Profesora Woltera, stało się podejście do instytucji recydywy. Była ona uważana za piętę achillesową polskiego prawa karnego i zajmującej się tym prawem nauki²⁹.

Podstawą przyjęcia recydywy uczyniono w projekcie kodeksu karnego bezskuteczność prowadzonego już procesu resocjalizacji, o czym świadczyć miało właśnie nowo popełnione przestępstwo. Wyjściem z obecnej, niepożądaną sytuacji nie mo-

²⁵ K. Ostrowski, A. Zoll, *op. cit.*, s. 5.

²⁶ *Ibidem*, s. 5.

²⁷ A. Zoll, *Społeczny projekt nowelizacji k.k.*, s. 8.

²⁸ *Projekt zmian przepisów kodeksu karnego*, s. 2.

²⁹ L. Falandysz, *op. cit.*, s. 11.

gło być przedłużanie w nieskończoność kary pozbawienia wolności, powodujące tylko pogłębienie nieprzystosowania społecznego recydywistów i przekreślające ostatecznie możliwość ich społecznego przywrócenia. Sam fakt ponownego skazania nie powinien automatycznie przesądzać zaostrzenia kary.

Dzięki tym wnioskom, a także przyjęciu, że nieprzekraczalnymi granicami dla wymiaru kary ma być stopień zawinienia, wynikający z okoliczności związanych z czynem, recydywa przestała być podstawą do nadzwyczajnego obostrzenia kary³⁰.

Zmiany i propozycje regulacji w zakresie części szczególnej kodeksu karnego z 19 kwietnia 1969 roku zawarte w projekcie nowelizacji przygotowywanym przez Komisję Społeczną, oraz prezentowane podczas odbywających się posiedzeń eksperckich

Rozszerzając ideę znacznego zmniejszenia represyjności obowiązującej ustawy karnej, autorzy projektu proponowali wprowadzenie szeregu zmian także do części szczególnej kodeksu karnego. Analizując obowiązujące w ustawie karnej granice kar, stwierdzono, że w wielu wypadkach są one stanowczo za wysokie, uniemożliwiając tym samym dokonanie przez sędziego bardziej zindywidualizowanej oceny konkretnych przypadków. Kodeks karny z 1969 r. przewidywał także przestępczość szeregu zachowań, których karalność wynikała ze zbyt daleko idącego ograniczenia swobód obywatelskich. Projektodawcy chodziło zatem o przywrócenie zachwianej w obowiązującym systemie prawnym gradacji ważności poszczególnych dóbr prawnych.

1. Generalne założenia i modyfikacje części szczególnej kodeksu karnego

Jedną z podstawowych kwestii, która musiała ulec zmianie w stosunku do wciąż obowiązującej regulacji, była liczba przewidywanych zagrożeń ustawowych. Redakcja obecnego projektu przewidywała tylko 7 typów zagrożeń, a mianowicie: kara ograniczenia wolności lub grzywny, kara pozbawienia wolności od 1 miesiąca do 3 lat, kara pozbawienia wolności od 1 miesiąca do 5 lat, kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat, kara pozbawienia wolności od roku do 10 lat, kara pozba-

³⁰ K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 238.

wienia wolności od 3 lat do 15 lat, kara pozbawienia wolności od 5 lat do 15 lat lub kara 25 lat pozbawienia wolności³¹. Pozwalało to na ujednolicenie sankcji karnej za poszczególne przestępstwa, a także szersze i łatwiejsze stosowanie instytucji prawa karnego, których przesłanki opierały się na wysokości określonych granic zagrożenia.

Komisja działająca przy „Solidarności” przesądziła o znacznym rozszerzeniu katalogu przestępstw, które byłyby zagrożone wyłącznie karami ograniczenia wolności i grzywny. W pierwotnej wersji projektu nowelizacji kodeksu karnego z maja 1981 r. przewidywano aż 30 przestępstw³², natomiast w wersji z sierpnia 1981 r. – 31 przestępstw³³, w przypadku popełnienia których kodeks karny zawierałby wyłącznie zagrożenie karami nieizolacyjnymi.

Kara pozbawienia wolności przestałaby wreszcie na szerszą skalę stanowić *prima ratio* systemu stosowanych kar. Czyny zabronione, w stosunku do popełnienia których sąd mógłby co do zasady orzec tylko karę ograniczenia wolności lub grzywny, to m.in.: nieumyślne narażenie na niebezpieczeństwo utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia, w przypadku gdy na sprawcy ciążył obowiązek opieki nad daną osobą (art. 163 § 2 k.k.), groźba karalna (art. 166 k.k.), zniesławienie w formie zasadniczej (art. 178 § 1 k.k.), obraza uczuć religijnych (art. 198 k.k.), paserstwo nieumyślne (art. 216 k.k.), znieważenie funkcjonariusza lub osoby do pomocy mu przybranej (art. 236 k.k.), znieważenie organu państwowego (art. 237 k.k.), przywłaszczenie funkcji (art. 238 k.k.), zawiadomienie o przestępstwie niepopelnionym (art. 251 k.k.), działanie w celu udaremnienia wykonania orzeczenia sądu lub innego organu państwowego (art. 258 k.k.), naruszenie zakazu sądowego (art. 259 k.k.), znieważenie znaków państwowych państwa obcego (art. 285 k.k.)³⁴.

Większość z wymienionych przestępstw była wcześniej zagrożona karą pozbawienia wolności do lat 2, karą ograniczenia wolności lub karą grzywny. Niektóre z nich doczekały się tego typu zmiany ze względu na rzadkość ich występowania w latach 70., inne natomiast, zupełnie słusznie, zostały po prostu pozbawione możliwości orzekania za ich popełnienie kary pozbawienia wolności. Motywacją dla tak szeroko zakrojonej modyfikacji była potrzeba zdecydowanego ukazania, że kara pozbawienia wolności powinna być stosowana tylko jako kara za przestępstwa poważniejsze, a więc o większym ładunku społecznego niebezpieczeństwa³⁵.

³¹ K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 239.

³² *Ibidem*, s. 195-201.

³³ *Społeczny projekt nowelizacji ustawy z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks karny*, Kraków 1981, s. 14-26.

³⁴ K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 244-249.

³⁵ *Kodeks racjonalnego karania...*, s. 6.

Pojawiły się również wypowiedzi krytyczne, wskazujące na mogące się zdarzyć przypadki, w których skazanie sprawcy za jedno z wyżej wspomnianych przestępstw na karę ograniczenia wolności albo grzywny byłoby nie tylko niecelowe, ale i niepoważne. Mogły to być przypadki wyjątkowe, należało się jednak z nimi liczyć i stworzyć podstawę prawną dla racjonalnego ich rozstrzygnięcia³⁶.

W późniejszym czasie przyjęto również zasadę, według której kara za przestępstwo nieumyślne nie powinna być przekraczać 5 lat pozbawienia wolności. Jedynym wyjątkiem od tej reguły było zagrożenie od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności, przewidziane za przestępstwo nieumyślnego spowodowania wypadku z art. 145 § 3 k.k. Przy przestępstwie tym o karnym bezprawiu decydowało w znacznym stopniu umyślne prowadzenie pojazdu mechanicznego w stanie nietrzeźwości³⁷.

Zdecydowano się także na depenalizację szeregu przestępstw, występujących w części szczególnej, głównie o charakterze politycznym. Ostateczny projekt nowelizacji przewidywał skreślenie 21 typów czynów zabronionych³⁸.

2. Zastosowanie przyjętych założeń i rozwiązań w poszczególnych rozdziałach części szczególnej kodeksu karnego

Pierwszym z rozdziałów, który stał się przedmiotem prac nowelizacyjnych zarówno pod względem systematyki ustawy karnej, jak również przewidywanych w nim niezmiernie surowych sankcji, był rozdział zawierający przestępstwa przeciwko podstawowym interesom politycznym i gospodarczym Polski Rzeczpospolitej Ludowej.

Objęte jego redakcją czyny zabronione skierowane były w głównej mierze przeciwko szeroko pojętej działalności opozycyjnej w państwie reżimu komunistycznego, ale także – poprzez zastosowane nieostre znamiona poszczególnych typów – wymierzone być mogły w każdego obywatela. Spośród przestępstw zamieszczonych w tej części kodeksu karnego, 15 stanowiło zbrodnie, za które w 6 przypadkach istniała możliwość skazania na karę śmierci³⁹.

Mając powyższe na uwadze, już na samym wstępie zdecydowano jednogłośnie o depenalizacji szeregu przestępstw, w szczególności o charakterze politycznym, m.in. wykreślono przepisy dotyczące sabotażu i dywersji, wielkiej afery gospodarczej i afery dewizowej⁴⁰. Przestępstwa te były uregulowane w trzech przepisach:

³⁶ K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 205.

³⁷ *Ibidem*, s. 239.

³⁸ *Społeczny projekt nowelizacji ustawy...*, s. 14-26.

³⁹ Kodeks karny z dnia 19 kwietnia 1969 r. (Dz.U. 1969, nr 13, poz. 94).

⁴⁰ L. Falandysz, *op. cit.*, s. 11.

art. 127 k.k., 134 k.k. i 135 k.k. Ówczesny ustawodawca zaliczał je właśnie do kategorii zbrodni i przewidywał zagrożenie karą pozbawienia wolności – w przypadku szeroko pojętego sabotażu i dywersji od lat 5, lub karą śmierci, natomiast w przypadku afery gospodarczej i dewizowej karą pozbawienia wolności od lat 8 lub karą 25 lat pozbawienia wolności, przy czym sprawca kierowniczy lub organizator takich działań mógł zostać również skazany na karę śmierci. Niewątpliwie były to przestępstwa, które poprzez swoją lakoniczną redakcję, bardzo szeroki zakres zachowań zabronionych oraz użyte nieostre pojęcia, służyć miały pozbywaniu się niewygodnych przeciwników reżimu totalitarnego. Każdemu bowiem obywatelowi można było udowodnić działania, mające na celu osłabienie władzy ludowej, wywoływanie zaburzeń lub nastrojów powszechnego niezadowolenia, w zależności od interpretacji znamion przyjętej przez organy oskarżycielskie państwa. Dlatego też Komisja Społeczna nie tylko podjęła błyskawiczną decyzję o zmianie zagrożenia przewidzianego w tych przepisach (idea pierwotna), ale od razu postulowała wykreślenie wymienionych artykułów z katalogu czynów zabronionych przez kodeks karny⁴¹.

Dążąc do obniżenia represji karnej i wprowadzenia gwarancji określoności znamion typów czynów zabronionych, a także w związku z generalną zasadą rezygnacji z kary śmierci, proponowano zmianę znamion zamachu politycznego w art. 126 k.k. Objęte przepisem tym byłyby wszystkie zamachy na życie, zdrowie lub wolność funkcjonariuszy państwowych, działaczy politycznych i działaczy organizacji społecznych w związku z pełnioną przez nich funkcją. Wszelkie próby walki politycznej, prowadzone przez gwałtowne zamachy bez względu na ich kierunek, byłyby objęte modyfikowanym w projekcie typem przestępnym⁴². Dokonano zmiany zagrożenia przestępstwa szpiegostwa, zamachu stanu oraz zamachu na życie albo napaść funkcjonariusza publicznego lub działacza politycznego, z kary pozbawienia wolności od lat 10 na karę od 5 lat pozbawienia wolności lub karę 25 lat pozbawienia wolności. Co do zasady w każdym z przestępstw przeciwko interesom PRL obniżono górne i dolne granice sankcji⁴³.

Przechodząc do jednego z najważniejszych rozdziałów kodeksu karnego, chroniącego zdrowie i życie człowieka, Komisja Kodyfikacyjna przeprowadziła w swoim projekcie bardzo ważne zmiany dotychczasowego brzmienia przepisów. Nie wszystkie z nich otrzymały jednogłośnie poparcie, nierzadko budząc w łonie zespołu liczne kontrowersje, zarówno natury prawnej jak i moralno-etycznej.

Ostatecznie przesądzono, jak już wyżej wspomniano, o usunięciu kary śmierci przy przestępstwie zabójstwa, wprowadzając nową sankcję za tę zbrodnię – karę po-

⁴¹ K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 240.

⁴² *Ibidem*, s. 239.

⁴³ *Społeczny projekt nowelizacji ustawy...*, s. 14-16.

zbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 5 lub karę 25 lat pozbawienia wolności. Przywoływany już wcześniej obóz ekspertów, opowiadający się za pozostawieniem kary śmierci przy niektórych tylko przestępstwach, za jedno z nich uznawał łańnie zabójstwo⁴⁴.

Następnym niezwykle znamienym przepisem, na którego wprowadzenie zdecydowali się eksperci obradujący pod przewodnictwem prof. Woltera, był art. 154 k.k., statuujący zakaz przerywania ciąży. W tej bardzo trudnej kwestii projektodawcy zajmowali jednoznaczne stanowisko, opowiadające się za pełną ochroną życia ludzkiego przepisami prawa karnego. Dopuszczalność przerywania ciąży nie została zupełnie odrzucona, a powinna była zachodzić wyłącznie wówczas, gdy chodziło o ratowanie życia lub zdrowia kobiety narażonej na poważne niebezpieczeństwo utraty tych dóbr. Ponadto zdaniem projektodawców nie powinna za przerywanie ciąży odpowiadać kobieta, na której dokonano zabiegu⁴⁵.

Stworzono również zupełnie nowy przepis zakazujący działalności związanej z produkcją i rozprowadzaniem narkotyków, przewidując dość wysokie zagrożenie, mianowicie karą pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8⁴⁶.

Obowiązujące brzmienie przepisów regulujących przestępstwa przeciwko wolności, traktowano jako kolejną materię wymagającą szybkiej reformy.

W art. 165 k.k. dodano § 3, przewidujący szczególną odpowiedzialność funkcjonariusza publicznego, który przez niedbalstwo dopuścił się bezprawnego pozbawienia wolności człowieka. Mimo iż nadal mógł on odpowiadać za bezprawne pozbawienie wolności na podstawie reguł ogólnych, w tym przypadku uzupełniono typ podstawowy o znamię niedbalstwa, które pozwalało na karanie w przypadkach, gdy popełnienie przez siebie czynu zabronionego powinien był przewidzieć. Niedbalstwo było bowiem w kodeksie karnym z 1969 r. znamieniem nieumyślności, natomiast przestępstwo bezprawnego pozbawienia wolności mogło zostać popełnione tylko umyślnie⁴⁷.

Jedną z bardziej palących kwestii, głęboko zakorzenioną w ideologii socjalistycznego ustroju państwa, był sposób regulacji przestępstw przeciwko mieniu w kodeksie karnym. Dlatego też projekt nowelizacji kodeksu karnego rezygnował w ogóle ze sztywnych progów kwotowych, które zbyt silnie krępowały sąd w ocenie indywidualnego przypadku. Pominęto więc typy kwalifikowane zagarnięcia mienia, wprowadzając prawidłową jego ochronę (zarówno gdy chodziło o mienie społeczne, jak i indywidualne), podwyższając górną granicę zagrożenia za typy zasadnicze⁴⁸.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 16.

⁴⁵ K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 245.

⁴⁶ *Społeczny projekt nowelizacji ustawy...*, s. 17.

⁴⁷ *Społeczny projekt nowelizacji ustawy...*, s. 18.

⁴⁸ A. Z o l l, *Społeczny projekt nowelizacji k.k.*, s. 8.

Wykreślono z katalogu przestępstw art. 201 k.k. i 202 § 2 k.k., penalizujące zagarnięcie mienia społecznego znacznej wartości w typie zasadniczym, jak również w typie kwalifikowanym w połączeniu z wyzyskaniem działalności jednostki gospodarki uspołecznionej lub w porozumieniu z innymi osobami. Kodeks karny z 1969 r. traktował oba te przestępstwa jako zbrodnie i przewidywał dla sprawców je popełniających kary pozbawienia wolności od lat 5 lub karę 25 lat pozbawienia wolności⁴⁹.

Kolejnym krokiem, związanym ze zmianami w katalogu przestępstw przeciwko mieniu, była rezygnacja z typu kwalifikowanego kradzieży szczególnie zuchwałej. Operowano w nim zbyt ocennym kryterium, niepozwalającym na jednoznaczne odgraniczenie: z jednej strony od kradzieży realizującej znamiona typu podstawowego, a z drugiej strony od przestępstwa rozboju⁵⁰.

Typ zasadniczy rozboju przestał być zbrodnią, natomiast przy rozboju w typie kwalifikowanym usunięto karę śmierci, pozostawiając zagrożenie karą pozbawienia wolności od lat 3 wobec poprzednio obowiązującego od lat 5⁵¹.

W toku prac nad konkretnymi rozwiązaniami części szczególnej kodeksu karnego z 1969 r. uznano za konieczne rozszerzenie kręgu podmiotów przestępstwa niegospodarności o osoby zajmujące kierownicze stanowiska w aparacie państwowym lub organizacji politycznej. Przestępstwo niegospodarności potraktowano dodatkowo jako przestępstwo nieumyślne⁵². Zmiany te miały doprowadzić do ograniczenia samowoli i rozkradania majątku państwowego przez osoby związane z władzą komunistyczną.

Przechodząc do rozdziału przestępstw przeciwko działalności instytucji państwowych i społecznych, na plan pierwszy wysuwała się koncepcja doprowadzenia do jednakowej ochrony działalności związanej z pełnieniem obowiązków służbowych przez wszystkich funkcjonariuszy publicznych, objętych definicją z art. 120 § 11 k.k. Postanowiono znieść szczególny przepis, dotyczący funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej oraz innego organu powołanego do ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego. Dzięki takiej zmianie również skutek czynnej napaści, polegający na spowodowaniu ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia, przestawał być zbrodnią.

Społeczna Komisja Kodyfikacyjna do spraw nowelizacji kodeksu karnego podjęła się wprowadzenia zmian także do przepisu regulującego czyn zabroniony łapówkarstwa, proponując podniesienie górnych granic kar pozbawienia wolności

⁴⁹ *Społeczny projekt nowelizacji ustawy...*, s. 21.

⁵⁰ K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 239.

⁵¹ *Społeczny projekt nowelizacji ustawy...*, s. 21.

⁵² K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 240.

za przestępstwa korupcyjne popełniane przez funkcjonariuszy publicznych. Spowodowane było to faktem wszechobecnej korupcji w życiu codziennym. Podczas najdrobniejszych nawet czynności gospodarka centralnie planowana zmuszała do przekazywania pracownikom państwowym nienależnych gratyfikacji. Łapówkarstwo było szczególnie popularne w urzędach państwowych i lokalnych – ludność PRL-u wręcz przyzwyczaiła się do tej patologicznej sytuacji. Chcąc zapobiec rozprzestrzenianiu się tego typu działań, przeniesiono ciężar karania z osób korumpujących na osoby korumpowane. Udzielający korzyści majątkowej lub osobistej w określonym ustawowo przypadku, zamiast sankcji do 10 lat pozbawienia wolności podlegał karom ograniczenia wolności lub grzywny⁵³. Dokonano więc niebagatelnej rewolucji, kładąc nacisk na karanie wymuszających zachowania korupcyjne, a osłabiając prawnokarne konsekwencje działań tych, którzy właściwie byli do nich zmuszani.

Episkopat, włączywszy się aktywnie w nurt walki z totalitarnym prawem karnym, proponował wprowadzenie pewnego *novum*, jakim miało być prawo o moralności, postulując jednocześnie wyeliminowanie wszelkich norm prawnych, które godzą w interes instytucji i jednostek z przyczyn światopoglądowych⁵⁴.

Wychodząc naprzeciw chociaż części z przedstawionych oczekiwań, podjęto decyzję o skreśleniu dwóch czynów zabronionych (art. 194 k.k. i 195 k.k.), które przez reżim komunistyczny były wykorzystywane do uniemożliwiania wolnego i swobodnego wykonywania obrzędów religijnych, jak również organizowania spotkań i zgromadzeń służących takim celom⁵⁵. Zwracano uwagę, że z prawnego punktu widzenia trudno było stwierdzić, iż pierwszy z tych przepisów określał typ zachowania, drugi natomiast nie wydawał się na tyle niebezpieczny, żeby miał stanowić przestępstwo⁵⁶. Poza tym wskazać należało także na źródło takich uregulowań. Kościół niebezpiecznie uważany był za największego wroga systemu, gdyż stał się centrum walki z uciskiem, niesprawiedliwością i nieprzestrzeganiem podstawowych praw. Dzięki tak szeroko i odważnie zakreślonej działalności dawał schronienie opozycjonistom, jak również organizował pomoc dla rodzin tych, którzy byli osadzeni w zakładach karnych, bądź zostali internowani, walcząc o wolną i niepodległą Polskę.

Ogrom pracy włożony przez Członków Społecznej Komisji Kodyfikacyjnej był niezbędny do doprowadzenia obowiązującego w państwie komunistycznym totalitarnego prawa karnego do stanu, w którym mogłoby ono w pełni chronić podsta-

⁵³ *Społeczny projekt nowelizacji ustawy...*, s. 23.

⁵⁴ K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 208.

⁵⁵ *Społeczny projekt nowelizacji ustawy...*, s. 20.

⁵⁶ K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 240.

wowe prawa i wolności, nie będąc tylko orężem w ręku ludzi sprawujących władzę. Starając się niejako podsumować ten podjęty w bardzo trudnych warunkach wysiłek, wskazywano, że w społeczeństwie nadal panuje wiara w silne zabezpieczenie instytucjonalne. Należy pamiętać, że tak naprawdę nie może ono jednak nigdy zastępować walorów osobistych ludzi sprawujących wymiar sprawiedliwości. Prawnika winny bowiem zawsze cechować: wiedza z dziedziny, w której działa, głęboka moralność oraz odwaga cywilna. Dlatego też należy mieć na uwadze, że w ramach najlepszego nawet systemu prawnego prawo może funkcjonować źle, jeżeli zabraknie ludzi o takich wartościach i przekonaniach⁵⁷.

Refleksje końcowe

Pomimo niemożności kontynuacji swych prac, w związku z wprowadzeniem stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. i licznymi represjami w kolejnych latach, dawni Członkowie Komisji Społecznej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych nie pozwolili dokonać zniszczenia dorobku ówczesnej działalności, przechowując, nierzadko w szczątkowym zakresie, projekty reformy z okresu zwycięstwa „Solidarności”.

Dzięki temu u progu nowego demokratycznego państwa prawnego stać się one mogły źródłem i inspiracją dla tworzonego od podstaw współczesnego kodeksu karnego z 6 czerwca 1997 r. Sięganie do nich po prawie dwudziestu latach było o tyle uzasadnione, że wiele uregulowań obecnej ustawy karnej oparte zostało zarówno od strony aksjologicznej, jak i *stricte* formalno-prawnej, na rozwiązaniach przyjętych w społecznym projekcie nowelizacji z roku 1981.

Całość podjętych obecnie rozważań pozwala na sformułowanie tezy, że zawarte w solidarnościowym projekcie zmiany prawa karnego stały się fundamentem do osiągnięcia bezcennego efektu, jakim niewątpliwie jest przejście we współczesnych czasach z retrybutywizmu i oparcia sankcji karnej na prewencji generalnej do systemu resocjalizacyjnego, którego główny filar tworzy prewencja indywidualna. Dzięki temu prawo karne stać się mogło *ultima ratio* ustroju suwerennego państwa, służąc ludziom, nie zaś działając przeciwko nim.

Dlatego zawsze pamiętać należy o tym, że przepis prawny jest tylko narzędziem, którym posługuje się człowiek. Nie wolno zapominać, że działalność ludzka nie przyniesie pożądanych, pozytywnych skutków, „gdy nawet dobrze wyszkolony fachowiec posługuje się kiepskim narzędziem, a innego nie ma do dyspozycji; lub

⁵⁷ *Ibidem*, s. 213.

gdy dobrym narzędziem włada ktoś nienależycie przygotowany do posługiwania się nim; jak również wówczas, gdy ani narzędzie, ani fachowa sprawność człowieka nie budzą zastrzeżeń, tyle tylko, że człowiek ten ma skrupowane ręce”⁵⁸.

Pozostaje mieć tylko nadzieję, że powyższe słowa w połączeniu z zasadami przyjętymi przez oba zaprezentowane projekty, nie dopuszczą nigdy do powrotu totalitarnego prawa karnego.

⁵⁸ A. Gaberle, *Uwagi o kierunkach reformy prawa karnego oraz warunkach ich realizacji*, 1987, s. 5.

ARKADIUSZ NYZIO

Zespół do spraw prawa policyjnego Społecznej Rady Legislacyjnej – powstanie, prace i rola w reformie aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego Polski w latach 1989-1990¹

Abstrakt

W przygotowaniu reformy aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego Polski w latach 1989-1990 brały udział ośrodki parlamentarne, rządowe i obywatelskie. Wśród tych ostatnich szczególną rolę odegrał kierowany przez Jana Widackiego Zespół do spraw prawa policyjnego działający przy Społecznej Radzie Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarność”. To on zainicjował prace nad reformą systemu, rozpoczynając krótko po powołaniu rządu Tadeusza Mazowieckiego prace eksperckie dotyczące pozycji systemowej ministra spraw wewnętrznych oraz kształtu formacji policyjnej i cywilnych służb specjalnych. Tworzyli go przede wszystkim prawnicy związani z Uniwersytetem Jagiellońskim, w latach późniejszych pełniący najważniejsze funkcje w instytucjach bezpieczeństwa wewnętrznego. Geneza Zespołu sięga 1981 r. i działającej wówczas komórki Centrum odpowiedzialnej za sprawy bezpieczeństwa państwa. Celem Zespołu było przygotowanie projektów nowelizacji dwóch ustaw: o urzędzie ministra spraw wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów oraz o służbie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej. Dorobek programowy Zespołu został wykorzystany

¹ Niniejszy artykuł rozwija niektóre wątki zawarte w pracy doktorskiej *Transformacja polityki bezpieczeństwa wewnętrznego Polski w latach 1989-1993. Analiza funkcjonalna*, obronionej przez autora w 2017 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wersja książkowa pracy zostanie opublikowana w 2018 r.

podczas procesu przygotowywania projektów ustaw Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, stając się następnie częścią przyjętych w kwietniu 1990 r. tzw. ustaw policyjnych. Celem proponowanego artykułu jest historyczna rekonstrukcja genezy, powstania i prac Zespołu, analiza jego dorobku oraz określenie roli, jaką odegrał w reformie aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego Polski.

Wstęp

Pomimo tego, że od wydarzeń 1989 r. minęło ponad ćwierć wieku, proces transformacji systemowej Polski pozostaje w dużej mierze nieopisany w literaturze przedmiotu. Braki w piśmiennictwie naukowym są widoczne między innymi w obszarze bezpieczeństwa wewnętrznego. Bolesław Sprengel miał rację, stwierdzając w 2014 r., że zajmuje ono „marginalne znaczenie w badaniach nad polityką partii politycznych i rządów III Rzeczypospolitej. Dotyczy to zarówno monografii poświęconych koncepcjom politycznym oraz roli polityków w polityce bezpieczeństwa wewnętrznego”². Proces budowy cywilnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i podległych mu instytucji nie doczekał się dotąd naukowej syntezy, do rzadkości należą również prace omawiające szczegółowo jego poszczególne aspekty³.

W pierwszej fazie reformy aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego Polski, której najważniejszą częścią było przyjęcie tzw. ustaw policyjnych w kwietniu 1990 r., wzięło udział siedem ośrodków: krakowski zespół kierowany przez Jana Widackiego, zespół doradców Krzysztofa Kozłowskiego do spraw opracowania reformy systemu bezpieczeństwa publicznego, Obywatelski Klub Parlamentarny (dalej: OKP), sejmowa Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych (dalej: KAiSW), senacka Komisja Praw Człowieka i Praworządności (dalej: KPCiP), kierownictwo MSW oraz milicyjni związkowcy. Celem niniejszego artykułu jest opisanie genezy, prac i roli pierwszego z wymienionych ośrodków – Zespołu do spraw prawa policyjnego Społecznej Rady Legislacyjnej (dalej: Rada) Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” (dalej: Centrum).

W 2012 r., w 30 rocznicę zakończenia działania Rady i Centrum, kilkudziesięciu jej członków zostało odznaczonych medalami „Zasłużony dla Wymiaru Sprawied-

² B. Sprengel, *Polityka bezpieczeństwa wewnętrznego gabinetów z udziałem Sojuszu Lewicy Demokratycznej*, „Polityka i Społeczeństwo” Vol. 3, 2014, nr 12, s. 106.

³ Zob. np. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988-1990*, Warszawa 2004; P. Majer, *Resort spraw wewnętrznych w okresie transformacji ustrojowej w Polsce (aspekty organizacyjno-prawne)*, „Echa Przeszłości” 2009, nr 10; P. Piotrowski, *Przemiany w MSW w latach 1989-1990*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 4.

liwości”. Wśród osiągnięć instytucji wymieniano wówczas m.in. przygotowanie projektów kodeksów karnego i postępowania karnego, ustawy o prawie prasowym, o ustroju sądów powszechnych i o samorządzie terytorialnym. Na ostatnich miesiącach znalazły się projekty ustaw o Policji i o Urzędzie Ochrony Państwa (dalej: UOP)⁴. O ile wcześniej przytoczone osiągnięcia zauważane są w literaturze⁵, o tyle rola ośrodka krakowskiego w przygotowaniu tzw. ustaw policyjnych pozostaje nieopisana. Literatura dotycząca zagadnienia ogranicza się do kilku pozycji, w których jedynie wspomina się o jego udziale⁶. Należy zwrócić uwagę, że najważniejsza jak dotąd publikacja poświęcona Centrum, wydana w 2001 r., a przygotowana przez Kazimierza Barczyka, Stanisława Grodziskiego i Stefana Grzybowski, niemal zupełnie pomija zagadnienia z zakresu bezpieczeństwa wewnętrznego⁷.

Niniejszy historyczny artykuł zapełnia więc widoczną w literaturze przedmiotu lukę. Zbudowano go przede wszystkim w oparciu o materiały archiwalne: dokumenty Centrum i Zespołu⁸, sprawozdania stenograficzne Sejmu, Senatu i KAiSW, protokoły uzgodnień Rady Ministrów i archiwalne wydania prasowe. Artykuł składa się z trzech części omawiających kolejno genezę (część 1), prace (część 2) i znaczenie Zespołu w reformie aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego (część 3). W całym artykule zachowano oryginalną pisownię przywoływanych pozycji.

⁴ Polska Agencja Prasowa, *Odnaczenia dla inicjatorów reformy prawa sprzed 30 lat*, Lex.pl, 27 VIII 2012, [on-line] www.lex.pl/czytaj/-/artykul/odnaczenia-dla-inicjatorow-reformy-prawa-sprzed-30-lat, 20 XI 2017.

⁵ Zob. np. K. Skubisz - Kępa, *Sprostowanie i odpowiedź w prasie. Studium z zakresu prawa polskiego na tle prawnoporównawczym*, Warszawa 2009, s. 154-155, 166-167; K. Niewiński, *PZPR a sądownictwo w latach 1980-1985 Próby powstrzymania „solidarnościowej” rewolucji*, Oświęcim 2016.

⁶ Dotyczy to zarówno literatury źródłowej, jak i pomocniczej. Zob. np. J. Władcki, W. Wróblewski, *Czego nie powiedział generał Kiszczak. Z Janem Władckim rozmawia Wojciech Wróblewski*, Warszawa 1992, s. 19-20; W. Bereś, K. Burnetko, K. Kozłowski, *Gliniarz z „Tygodnika”. Rozmowy z byłym ministrem spraw wewnętrznych Krzysztofem Kozłowskim*, Warszawa 1991, s. 24, 69 oraz P. Majer, *Między koniecznością a możliwościami – przekształcenia w resorcie spraw wewnętrznych w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Aspekty organizacyjno-prawne*, „Zeszyty Prawnicze” T. 11, 2011, nr 3, s. 230; R. Leśkiewicz, *Od Służby Bezpieczeństwa do Urzędu Ochrony Państwa*, „Dzieje Najnowsze” 2016, nr 1, s. 172; M. Kolaszyński, *Kształtowanie polskiego modelu cywilnych służb specjalnych w latach 1989-1990*, „Politeja. Pismo Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego” T. 21, 2012, nr 3, s. 296.

⁷ *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności”. 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S” i Społecznej Rady Legislacyjnej*, oprac. K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Warszawa 2001, s. 540.

⁸ Zob. strona internetowa Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Społeczna Rada Legislacyjna, [on-line] www.coiu.pl. Por. *Urząd Ministra Spraw Wewnętrznych, organa odpowiedzialne za bezpieczeństwo państwa i porządku publicznego – projekty ustaw Społecznej Rady Legislacyjnej i projekty resortowe*, IPN BU 1585/12269.

1. Tło historyczne i geneza Zespołu

Powstanie Zespołu jest bezpośrednią konsekwencją instytucjonalizacji środowiska związanych z „Solidarnością” prawników na początku lat 80.⁹ W dniach 17-18 stycznia 1981 r. w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie odbyło się I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Pierwszego dnia obrad z inicjatywy Kazimierza Barczyka utworzono Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”¹⁰. W dniach 13-14 czerwca 1981 r. w Auli Collegium Novum UJ odbył się drugi zjazd przedstawicieli środowiska prawniczego, tym razem pod zmienioną nazwą – II Ogólnopolskie Forum Prawników. Zadecydowano wówczas o utworzeniu komórki Centrum, Rady, ze Stefanem Grzybowskim na czele¹¹. Rada była ciałem węższym – o ile w pracach Centrum w całym okresie jego istnienia wzięło udział w sumie ponad 300 osób, o tyle jej członkami wybrano 21 teoretyków i 21 praktyków prawa. Pierwsze posiedzenie Rady odbyło się podczas III Ogólnopolskiego Forum Prawników, które odbyło się w dniach 28-29 listopada 1981 r. w Auli Collegium Novum UJ¹². W ramach Centrum działała wówczas komórka odpowiedzialna za sprawy bezpieczeństwa, kierowana przez Kazimierza Ostrowskiego. Już wówczas dyskutowano o pomysle powołania zespołu zajmującego się formacją policyjną i służbami specjalnymi. Po wprowadzeniu stanu wojennego działania Centrum i Rady oficjalnie „zamarły”, ale prace programowe prowadzono nadal¹³.

Impulsem do oficjalnego wznowienia współpracy były obrady Okrągłego Stołu, które rozpoczęły się 6 lutego 1989 r. Już dwa dni później wystosowano pismo o wznowieniu prac Centrum i Rady, ustalając datę posiedzenia tej ostatniej na dzień 4 marca 1989 r.¹⁴ Drugie posiedzenie Rady odbyło się w Sali Senackiej Collegium Novum UJ¹⁵. Po raz trzeci Rada obradowała 7 lipca, a więc w kompletnie odmiennej sytuacji politycznej. Przyspieszone wybory 4 i 18 czerwca zakończyły się wyraźnym zwycięstwem opozycji. Dnia 4 lipca 1989 r. odbyły się inauguracyjne posiedzenia Sejmu kontraktowego i całkowicie zdominowanego przez opozycję

⁹ M. Stanowska, A. Strzembosz, *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981-1988*, Warszawa 2005, s. 48-49.

¹⁰ Zob. np. A. Zoll, K. Sobczak, *Państwo prawa jeszcze w budowie. Andrzej Zoll w rozmowie z Krzysztofem Sobczakiem*, Warszawa 2013, s. 12.

¹¹ L. Falandysz, *Ja i moje prawo*, Warszawa 1991, s. 212.

¹² *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 580.

¹³ Film dokumentalny *W imię prawa. Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze Solidarności*, reż. i scen. Dariusz Walusiak, 2010.

¹⁴ Niepodpisane pismo o wznowieniu prac Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i Społecznej Rady Legislacyjnej, s. 1, zbiory COIU.pl.

¹⁵ *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 9-10.

nowo utworzonego Senatu. W tej sytuacji członkowie Rady uznali, że ich celem będzie bliska współpraca z parlamentarną reprezentacją opozycji, utworzonym 23 czerwca OKP¹⁶. Już w datowanym na 26 czerwca zaproszeniu na trzecie posiedzenie Rady Grzybowski pisał o „oczekiwaniach” OKP i „pilnej potrzebie” przyspieszenia prac¹⁷. Jego zdaniem „głównym zadaniem” Rady było doradzanie OKP¹⁸. Łącznikami pomiędzy Centrum i Radą a OKP byli związani z UJ prawnicy, którzy wzięli udział w obradach Okrągłego Stołu, a następnie zostali senatorami I kadencji: Andrzej Rozmarynowicz (uczestnik prac Centrum i wiceprzewodniczący Rady), Andrzej Wielowieyski (uczestnik prac Centrum, wiceszef OKP) i Tadeusz Zieliński (uczestnik prac Centrum).

Dnia 12 września 1989 r. został utworzony rząd Tadeusza Mazowieckiego. W literaturze powszechnie nazywa się go „solidarnościowym”, jako koalicjantów wymieniając Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne, zapominając jednak często o tym, że 4 spośród 24 jego członków pochodziło z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wśród nich znalazł się Czesław Kiszczak, który utrzymał się na zajmowanym od 1981 r. stanowisku ministra spraw wewnętrznych. Kiszczak szybko rozpoczął proces zmian w resorcie, których celem było zaciemnienie jego obrazu i możliwie szerokie zabezpieczenie *status quo*¹⁹. OKP nie miał żadnego wglądu w działania Kiszczaka, także szef rządu miał ograniczony wpływ na jego działania. Już na inauguracyjnym posiedzeniu rządu 13 września 1989 r. Mazowiecki zobowiązał szefa MSW do opracowania i przedstawienia „w trybie pilnym” koncepcji utworzenia „rady społecznej” przy resorcie²⁰. Projekt uchwały o powołaniu Politycznego Komitetu Doradczego (dalej: PKD) przyjęto jednak dopiero w grudniu. Poza wprowadzeniem elementów pluralizmu, miał on także wspierać działania Rady Ministrów w zakresie reformy MSW²¹. Decyzja o powołaniu solidarnościowych wiceministrów w MSW zapadła pod koniec lutego 1990 r.

¹⁶ Protokół z III posiedzenia Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych – odbytego dnia 7 lipca 1989 r. w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, s. 1-7, zbiory COIU.pl.

¹⁷ Datowany na 26 czerwca 1989 r. list Stefana Grzybowskiego do członków Społecznej Rady Legislacyjnej, s. 1, zbiory COIU.pl.

¹⁸ Datowany na 27 lipca 1989 r. list Stefana Grzybowskiego do Czesława Żuławskiego, s. 1, zbiory COIU.pl.

¹⁹ Zob. A. Dudek, *op. cit.*, s. 451-481.

²⁰ Protokół ustaleń nr 21/89. Posiedzenie Rady Ministrów w dniu 13 IX 1989 r., s. 3. Archiwum Rady Ministrów. RM 031-21-89.

²¹ Uchwała nr 171/89 Rady Ministrów z dnia 11 grudnia 1989 r. w sprawie powołania Politycznych Komitetów Doradczych Ministrów Obrony Narodowej i Spraw Wewnętrznych, s. 1-2. Archiwum Rady Ministrów. RM 120-190-89.

Już 19 września Grzybowski i Barczyk pisali w liście do marszałka Senatu, że nie ma „żadnej przyczyny, która uzasadniałaby zwlekanie z pozbawieniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych charakteru organu represji i możliwości ograniczania i naruszania wolności oraz naruszania nietykalności fizycznej”²². Reformę demokratyzującą instytucje bezpieczeństwa wewnętrznego Polski ostatecznie zainicjowały jednak nie rząd Mazowieckiego czy OKP, tylko działająca w Krakowie Rada.

2. Prace Zespołu

Trudno ustalić dokładną datę utworzenia zespołu Rady odpowiedzialnego za bezpieczeństwo wewnętrzne. Wiadomo, że powstał on latem 1989 r.²³, prawdopodobnie już po utworzeniu rządu Mazowieckiego²⁴. Zespół miał nieformalny charakter i prawdopodobnie nie posiadał oficjalnej nazwy. W literaturze pojawiają się jej różne wersje, wśród których najpopularniejsza brzmi „Zespół do spraw prawa policyjnego” (dalej: Zespół). Tworzyli go przede wszystkim prawnicy związani z Uniwersytetem Jagiellońskim: absolwenci Wydziału Prawa i Administracji UJ (dalej: WPiA) i wykładowcy uczelni. Jego pomysłodawcą był Barczyk, szef Centrum i sekretarz Rady. To on poprosił Jana Widackiego o kierowanie Zespołem²⁵. Widacki od 1983 r. wykładał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w 1988 r. uzyskując tytuł profesora nauk prawnych²⁶.

Absolwentami WPiA, którzy znaleźli się w składzie Zespołu, byli także Aleksander Herzog (prokurator zwolniony ze służby w 1982 r.²⁷), Jerzy Konieczny (doktor nauk prawnych, wykładowca na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach), Zenon Martyniak (sędzia Sądu Rejonowego w Krakowie), Jerzy Nóżka (doktor nauk praw-

²² Datowany na 19 września 1989 r. niezatytułowany list Kazimierza Barczyka i Stefana Grzybowskiego do marszałka Senatu, przewodniczącego senackiej Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz zastępcy przewodniczącego sejmowej Komisji Ustawodawczej, s. 3, zbiory COIU.pl.

²³ J. Widacki, *Prehistoria UOP*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2010, nr 3, s. 19.

²⁴ K. Barczyk, *Refleksje końcowe*, [w:] *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 590.

²⁵ K. Barczyk, K. Sieniawska, *Od Solidarności do samorządności*, „Casus” 2015, nr 77, s. 5; K. Sobczak, K. Barczyk, *Poważne państwo potrzebuje solidnej legislacji. Rozmowa z Kazimierzem Barczykiem, sekretarzem stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w latach 1997-1999*, [w:] K. Sobczak, *Rządowe Centrum Legislacji. 15 lat w historii tworzenia i ogłaszania prawa*, Warszawa 2015, s. 12.

²⁶ B. Tumiłowicz, *Mecenas z tytułem profesora*, „Przegląd” 2004, nr 48, 22 XI.

²⁷ *Prokurator Aleksander Herzog wyróżniony medalem Zasłużony dla Prokuratury RP*, Prokuratura Krajowa, 23 IX 2015, [on-line] pk.gov.pl/aktualnosci-prokuratury-krajowej/prokuratura-aleksander-herzog-wyrozniony-medalem-zasluzony-dla-prokuratury-rp.html#.WhAyZVXiZhF.

nych, wykładowca WPiA), Józef Wójcikiewicz (doktor nauk prawnych, wykładowca WPiA), Aleksander Głazek (pracownik krakowskiego Instytutu Ekspertyz Sądowych im. prof. dra Jana Sehna) i Krzysztof Bachmiński (adwokat)²⁸. Skład Zespołu uzupełniali Roman Hula (kapitan w MSW, jeden z uczestników ruchu związkowego w MO) i Stefan Tokarz (emerytowany milicjant)²⁹. Hula utrzymywał swoje wyjazdy do Krakowa na posiedzenia Zespołu w tajemnicy przed przełożonymi z MSW³⁰. Dzięki Głazkowi część „półtajnych” spotkań Zespołu odbyła się właśnie w Instytucie³¹. To właśnie tę lokalizację Widacki przedstawił na posiedzeniu Rady jako domyslną – Zespół spotykał się w Instytucie dwa razy w tygodniu, w środę i sobotę³². Spotkania odbywały się także na UJ i w mieszkaniu Widackiego na osiedlu Bronowice Nowe w Krakowie³³.

Choć w Centrum rozważana była koncepcja napisania nowej ustawy poświęconej bezpieczeństwu publicznemu³⁴, Zespół planował przyjęcie nowelizacji dwóch aktów prawnych: o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów z 1983 r.³⁵ oraz o służbie funkcjonariuszy SB i MO z 1985 r.³⁶ Widacki wspominał: „w jesieni 1989 r. nie mieliśmy jeszcze gotowej koncepcji policji i służb specjalnych, nie byliśmy gotowi do pisania nowych ustaw policyjnych. Jedno dla nas było pewne – bez natychmiastowej nowelizacji ustawy z 1983 r. rodząca się polska demokracja będzie w niebezpieczeństwie”³⁷. Celem Zespołu było przygotowanie rozwiązań ustawowych dla OKP. Intencje jego członków okazały się zbieżne ze stanowiskiem części klubu „Solidarności”, która zamierzała przeprowadzić szybką reformę aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego.

²⁸ *Protokół z V posiedzenia Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność”, odbytego w dniu 2 grudnia 1989 r. w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*, s. 2, zbiory COIU.pl.

²⁹ *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 540.

³⁰ *Ibidem*, s. 590.

³¹ *Ibidem*.

³² *Protokół z V posiedzenia ...*, s. 5.

³³ J. Widacki, *op. cit.*, s. 19.

³⁴ Zob. datowany na 16 IX 1989 r. dokument autorstwa Andrzeja Wasilewskiego zatytułowany *Notatka w sprawie koniecznych prac legislacyjnych nad zmianami lub doskonaleniem systemu prawa polskiego w najbliższej perspektywie czasowej – uwagi formułowane z punktu widzenia prawa administracyjnego*, s. 2, zbiory COIU.pl.

³⁵ *Ustawa z dnia 14 lipca 1983 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów*, Dz.U. 1983, nr 38, poz. 172.

³⁶ *Ustawa z dnia 31 lipca 1985 r. o służbie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Dz.U. 1985, nr 38, poz. 181. Zob. J. Widacki, *op. cit.*, s. 19; J. Jachowicz, *Nasza bezpieka?*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 15 I.

³⁷ J. Widacki, W. Wróblewski, *op. cit.*, s. 19.

Jan Rokita, ówczesny wiceszef OKP, a zarazem także absolwent WPiA, wspominał, że wraz z Bronisławem Geremkiem (szefem OKP) postanowili uruchomić przemiany resortu w obliczu bierności rządu Mazowieckiego. Trafili na Widackiego, poszukując ekspertów niezwiązanych z MSW i nie wiedząc o istnieniu krakowskiego Zespołu. Widackiego w oczach Rokity uwiarygodnił jeszcze spór z szefem Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Krakowie, Jerzym Grubą. Własne próby nawiązania kontaktu podejmował też Zespół. Ostatecznie Rokita pełnił funkcję łącznika krakowskiego Zespołu z OKP, uczestnicząc też czasem w jego spotkaniach³⁸.

Po raz czwarty Rada zebrała się 20 października. Temat MSW nie był jeszcze zapewne dyskutowany – nie umieszczono go w porządku posiedzenia³⁹, nie informowały również o nim media⁴⁰. Trzeba więc sądzić, że pierwsze efekty prac Zespołu Widacki przedstawił Radzie 2 grudnia. Tego dnia zaprezentował projekt nowelizacji ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów. Na wstępie zaznaczył, że prezentowane rozwiązanie ma charakter tymczasowy i w przyszłości potrzebne będą „szersze zmiany”. Proponowane zmiany dotyczyły m.in. ograniczenia kompetencji szefa MSW (np. miałyby stracić nadzór nad Nadwiślańskimi Jednostkami Wojskowymi), przekształcenia MO w Policję, a SB w Urząd Ochrony Państwa (UOP) i rozdzielenia obu instytucji, ograniczenia uprawnień policjantów względem funkcjonariuszy MO (m.in. w zakresie zatrzymywania i używania broni palnej) i funkcjonariuszy UOP względem funkcjonariuszy SB (mieliby zajmować się wyłącznie przestępstwami godzącymi w bezpieczeństwo państwa, nie wykroczeniami). Projekt wprowadzał instytucję policji lokalnej⁴¹, którą Widacki poznał podczas pobytu stypendialnego w Japonii⁴². Zapowiedział także prace nad nowelizacją ustawy o służbie funkcjonariuszy SB i MO, m.in. w zakresie wprowadzenia obowiązkowej apartyjności funkcjonariuszy. Propozycje spotkały się z mieszanym przyjęciem – członkowie Rady chwalili kierunek zmian, ale zwracali uwagę na konieczność ich pogłębienia. Wśród zgłoszonych propozycji znalazły się sugestie wyłączenia kolegów do spraw wykroczeń spod nadzoru szefa MSW, przywrócenia przedwojennych stopni w Policji i klarownego zaznaczenia w uzasadnieniu do nowelizacji, że jest ona rozwiązaniem przejściowym⁴³. Fakt, że krakowsky

³⁸ Rozmowa z Janem Rokitą z 2 IX 2016 r.; rozmowa z Janem Widackim z 7 XI 2016 r.; J. Widacki, *op. cit.*, s. 19; *Protokół z V posiedzenia ...*, s. 2.

³⁹ Datowane na 21 września 1989 r. niezatytułowane zaproszenie do wzięcia udziału w IV posiedzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej, podpisane przez Kazimierza Barczyka i Stefana Grzybowskiego, s. 1, zbiory COIU.pl.

⁴⁰ Cz. N., *Prawnicy dla parlamentu*, „Dziennik Polski” 1989, nr 246, 22 X.

⁴¹ *Protokół z V posiedzenia ...*, s. 2-4.

⁴² Rozmowa z Janem Widackim z 7 XI 2016 r.

⁴³ *Protokół z V posiedzenia ...*, s. 4-5.

ekspersi przygotowują reformę MSW, stał się publicznie znany⁴⁴. Dnia 12 grudnia Widacki poinformował członków KAiSW, że w Krakowie opracowane zostały dwa projekty nowelizacji ustaw. Ich publikację zapowiedział na drugą połowę stycznia. Rokita i przewodniczący KAiSW Stanisław Gabrielski (PZPR) zwrócili się do Widackiego z prośbą o przekazanie do komisji projektów ustaw⁴⁵.

Premier Mazowiecki w dalszym ciągu nie inspirował prac nad reformą aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego i nie próbował tworzyć własnego pracującego nad nią zespołu. Nad projektem zaczęto natomiast pracować w MSW (tzw. autoreforma), kiedy w grudniu 1989 r. kierowany przez Kiszczaka resort dowiedział się, że w Krakowie przygotowywane są projekty ustaw. Podczas posiedzenia kierownictwa MSW w dniu 15 grudnia wiceminister Zbigniew Pudysz mówił: „prace nad naszą ustawą prowadzi się również w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie skierowano sprawę na wniosek posła Rokity”⁴⁶. Przekazane przez niego informacje nie były wprawdzie precyzyjne – co może dziwić, bo Pudysz był obecny na posiedzeniu KAiSW 12 grudnia, w którym wziął udział Widacki – ale ich wymowa była istotna. Szefostwo resortu zdawało sobie sprawę z nieuchronności zmian w aparacie, ale chciano przeprowadzić je na swoich warunkach, kontynuując pozorowane działania zapoczątkowane przez Kiszczaka w sierpniu 1989 r. i zabezpieczając w możliwie dużym stopniu stan posiadania⁴⁷.

Po raz drugi Rada zapoznała się z efektami prac Zespołu w dniu 13 stycznia 1990 r. W posiedzeniu w Biblioteczce Collegium Maius UJ uczestniczyli również senatorowie OKP Krzysztof Kozłowski i Zbigniew Romaszewski (przewodniczący KPCiP) oraz poseł z ramienia PZPR Jerzy Karpacz, od listopada 1989 r. szef SB. Widacki przedstawił nową wersję projektu nowelizacji ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów oraz projekt nowelizacji ustawy o służbie funkcjonariuszy SB i MO przygotowane przez Widackiego, Martyniaka, Koniecznego, Głazka i Huli⁴⁸. W zasobach Centrum dostępne

⁴⁴ Cz. N., *Zamiast milicjantów... bezpartyjni policjanci*, „Dziennik Polski” 1989, nr 282, 4 XII.

⁴⁵ Protokół z posiedzenia Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych, BPS/174/X kad., 12 XII 1989 r., s. 46, 54. Archiwum Sejmu RP.

⁴⁶ *Protokół z posiedzenia kierownictwa MSW odbytego dnia 15 grudnia 1989 r., godz. 12.00-15.40*, [w:] *Zmierzch dyktatury. Polska lat 1986-1989 w świetle dokumentów*, t. 2: (czerwiec – grudzień 1989), oprac. A. Dudek, Warszawa 2010, s. 512.

⁴⁷ P. Piotrowski, *Służba Bezpieczeństwa w latach 1975-1990*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 3: 1975-1990, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008, s. 19-20; R. Leśkiewicz, *Formalno-prawne aspekty powstania Urzędu Ochrony Państwa*, [w:] *Urząd Ochrony Państwa 1990-2002. 25 lat UOP ABW*, 6 kwietnia 2015, red. Z. Nawrocki [et al.], Warszawa 2015, s. 65-66.

⁴⁸ *Sprawozdanie z posiedzenia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” – Społecznej Rady Legislacyjnej w Krakowie odbytego w dniu 13 stycznia 1990 r.*, s. 1-2, zbiory COIU.pl.

są dwa takie projekty⁴⁹, nie jest jednak jasne, która to wersja dokumentów. Krytyka źródeł nie rozwiewa tych wątpliwości, choć są to z pewnością warianty późne. Projekt ustawy o urzędzie szefa MSW powstał jednak zapewne przed 12 grudnia, ponieważ jest w nim mowa o nadzorze ministra spraw wewnętrznych nad kolegiami do spraw wykroczeń, czyli o rozwiązaniu, z którego zrezygnowała później strona solidarnościowa. Natomiast projekt ustawy o służbie funkcjonariuszy SB i MO autorstwa Zespołu niczym nie różni się od wersji, która w styczniu znalazła się w Sejmie jako projekt OKP.

Podczas „ożywionej dyskusji” rozważano nieprzyznawanie UOP uprawnień procesowych, wyjęcie tej instytucji spod nadzoru szefa MSW, a nawet jej nietworzenie – Stanisław Waltoś mówił, że „wywiad i kontrwywiad może być prowadzony przez wojsko” (później wycofał się z tego stanowiska). Karpacz wskazywał, że prezentowany koncept dotyczący Policji i UOP jest „zupełnie zbieżny”. Widacki odpowiedział stanowczo, że podobieństwo jest „tylko pozorne”. Resort „przejął nazwy «Policja» i «UOP» oraz stopnie funkcjonariuszy policji. W projekcie Rady zupełnie odmiennie uregulowane są takie uprawnienia policji, jak daktyloskopowanie i podsłuch elektroniczny”⁵⁰. W projekcie MSW uprawnienia UOP uległyby poszerzeniu w stosunku do stanu dotychczasowego: zgodę na założenie podsłuchu nie musiałby już wydawać szef MSW, wystarczyłaby decyzja szefa komórki terenowej instytucji. W założeniach resortu Policja i UOP miałyby również wspólne kierownictwo – rozdzielenie instytucji byłoby bardzo kosztowne⁵¹.

Jak wspominał Widacki, po tym, kiedy stało się jasne, że ośrodek krakowski nie wygra rywalizacji z MSW, które pracowało nad nowymi ustawami, postanowili z Rokitą, że Zespół będzie nadal zajmował się nowelizacjami, a Widacki, korzystając z jego dorobku, przygotuje szybko dla OKP projekty nowych ustaw⁵².

W międzyczasie trwały prace nad autoreformą. Dnia 5 lutego przeprowadzono nad nią 12-godzinną dyskusję. Choć stanowiska resortu i reszty rządu Mazowieckiego były w wielu miejscach zbieżne, to ministrowie skrytykowali fakt, że w myśl

⁴⁹ *Ustawa o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów/ Projekt tekstu jednolitego/*, dokument Społecznej Rady Legislacyjnej, zbiory COIU.pl; *Ustawa z dnia... o zmianie niektórych przepisów ustawy z dnia 31 lipca 1985 o służbie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej/ Dz.U. 38, poz. 181/*, dokument Społecznej Rady Legislacyjnej, zbiory COIU.pl.

⁵⁰ *Sprawozdanie z posiedzenia...*, s. 2-5.

⁵¹ J. J a c h o w i c z, *Nasza bezpieka?*...

⁵² J. W i d a c k i, *op. cit.*, s. 19-20; nagranie konferencji *25 lat ustawy o Policji* organizowanej przez Parlamentarny Zespół ds. Służb Mundurowych i Komendanta Głównego Policji, TV Sejm, 23 IV 2015, [on-line] sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/transmisje.xsp?unid=DA3D2FF3ED11E49FC1257E05003478A5#, 20 XI 2017.

„autoreformy” utrzymany zostałby militarny status MSW⁵³. Resort zaczął wycofywać się z zajmowanych wcześniej pozycji. Ostatecznie gruntownie zmodyfikowana „autoreforma” uzyskała status propozycji rządowej. Pod wpływem tych zmian projekty rządowe zbliżyły się do stanowiska OKP⁵⁴. Przygotowane przez Widackiego projekty ustaw datowane na 18 stycznia⁵⁵ oraz datowane na 7 lutego konkurencyjne projekty rządu⁵⁶ zostały skierowane 9 lutego 1990 r. do prac komisyjnych⁵⁷.

W oparciu o dwa projekty Rady Widacki przygotował trzy nowelizacje – projekt ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów został podzielony na projekt ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i projekt ustawy o ochronie bezpieczeństwa państwa, bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz bezpieczeństwa obywateli i organach właściwych w tych sprawach. Z ramienia OKP założenia projektów referował Rokita. Tego dnia przedstawił cztery zasadnicze obszary reformy: rozdział formacji policyjnej od służby specjalnej, zmiana funkcji resortu z „centrali policji politycznej” na koordynatora urzędów centralnych, zmiana metod pracy operacyjnej resortu i jego „upaństwowienie”. Mówił o konieczności weryfikacji SB i realizacji społecznego postulatu „otwarcia hermetycznego dotąd resortu”⁵⁸.

3. Dorobek Zespołu w kontekście tzw. ustaw policyjnych

Trzecie czytanie projektów ustaw odbyło się 6 kwietnia. Ustawę reformującą MSW poparło 240 posłów, 6 było przeciwnych, a 18 wstrzymało się od głosu. Za ustawą

⁵³ Stenogram z posiedzenia Prezydium Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego z 7 II 1990 r., s. 9-10. Archiwa Przełomu; J. J a c h o w i c z, *Resort z nowej gliny*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 9 II.

⁵⁴ J. J a c h o w i c z, *Resort z nowej ...*; W. K u c z y ŋ s k i, *Zwierzenia zauszniaka*, Warszawa 1992, s. 147.

⁵⁵ *Poselski projekt ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych*, druk nr 200 z 18 I 1990 r. Archiwum Sejmu RP; *Poselski projekt ustawy o zmianie niektórych przepisów ustawy z dnia 31 VII 1985 r. o służbie funkcjonariuszy SB i MO PRL*, druk nr 201 z 18 I 1990 r. Archiwum Sejmu RP; *Poselski projekt ustawy o ochronie bezpieczeństwa państwa, bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz bezpieczeństwa obywateli i organach właściwych w tych sprawach*, druk nr 202 z 18 I 1990 r. Archiwum Sejmu RP.

⁵⁶ *Projekt ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych*, druk nr 223 z 7 II 1990 r. Archiwum Sejmu RP; *Rządowy projekt ustawy o Policji i Urzędzie Ochrony Państwa*, druk nr 224 z 7 II 1990 r. Archiwum Sejmu RP; *Rządowy projekt ustawy o zmianie przepisów o służbie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej*, druk nr 225 z 7 II 1990 r. Archiwum Sejmu RP.

⁵⁷ Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu PRL X kadencji – 21 posiedzenie (09.02.1990), s. 119. Archiwum Sejmu RP.

⁵⁸ Ibidem, s. 28-35; em, *MSW w sejmie*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 11 II.

o Policji opowiedziało się 241 posłów, 2 było jej przeciwnych, a 16 wstrzymało się od głosu. Ustawę o UOP poparło 240 posłów, 3 było przeciwnych, a 11 wstrzymało się od głosu⁵⁹. Cały pakiet poparło więc ponad 90 procent posłów. Wkrótce spotkał się on z bardzo chłodnym przyjęciem przez senacką KPCiP, która uznawała proponowane rozwiązania za anachroniczne i niewystarczająco głębokie. Zaowocowało to wnioskiem mniejszości o odrzucenie wszystkich trzech ustaw w całości. Ze zmasowaną krytyką „ustaw policyjnych” wystąpił m.in. Romaszewski. Po apelu Kozłowskiego (wówczas wiceministra spraw wewnętrznych) zdecydowano jednak o przyjęciu pakietu bez poprawek. Wniosek o odrzucenie pakietu poparło jedynie 14 (ustawa o MSW), 16 (ustawa o UOP) i 17 senatorów (ustawa o Policji). Za jego przyjęciem bez zmian opowiedziało się natomiast 49 (ustawa o MSW), 50 (ustawa o Policji) i 48 senatorów (ustawa o UOP)⁶⁰. Pakiet trzech „ustaw policyjnych” wszedł w życie 10 maja 1990 r.

3.1. Pozycja systemowa ministra spraw wewnętrznych

Oba pakiety ustaw, OKP i rządowy, zachowywały kompetencje szefa MSW w zasadniczo niezmienionym kształcie, wyjąwszy kolegia do spraw wykroczeń, które podporządkowano resortowi sprawiedliwości. Szef MSW miał pozostać centralnym organem administracji rządowej. Projekty były zbieżne w zakresie powołania nowych służb: Policja miała zastąpić milicję, a UOP – SB. Oba pakiety zgodnie utrzymywały nadzór szefa MSW nad Policją, UOP, Strażą Pożarną i terenowymi organami administracji rządowej, różnice dotyczyły jedynie Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych. Projekt resortu utrzymywał nadzór ministra nad całością wojsk MSW, projekt OKP, zgodnie z wstępnym założeniem Zespołu, mówił jedynie o Wojskach Ochrony Pogranicza⁶¹.

Podczas posiedzenia KAiSW i Komisji Ustawodawczej 29 i 30 marca, na którym omawiano 10 wersję projektów, podjęto kilka ważnych decyzji. Po pierwsze, ustalono, że wszyscy pracownicy ministerstwa będą mieli status pracowników cywilnych

⁵⁹ J. J a c h o w i c z, *Policja*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 9 IV; sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu PRL X kadencji – 25 posiedzenie, 2 dzień (06.04.1990), s. 129-215, 267-305. Archiwum Sejmu RP.

⁶⁰ Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Senatu PRL I kadencji – 23 posiedzenie, 2 dzień (27.04.1990), s. 97-177. Archiwa Przełomu; tb, pa, *Najeżone społeczeństwo i sfrustrowana policja*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 30 IV.

⁶¹ *Poselski projekt ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych...; Projekt ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych...; Rządowy projekt ustawy o Policji i Urzędzie Ochrony Państwa...; J. J a c h o w i c z, Resort z nowej...*

(nie było o tym mowy we wspomnianym wcześniej projekcie ustawy o urzędzie szefa MSW autorstwa Zespołu). Po drugie, że funkcjonowanie formacji policyjnej i cywilnej służby specjalnej uregulują odrębne ustawy – zarówno Zespół i OKP oraz rząd początkowo planowały uczynić to w jednym akcie normatywnym. Po trzecie, do ustawy dodano materię regulującą PKD – miał stać na straży apolityczności Policji i opiniować projekty aktów normatywnych dotyczące funkcjonowania resortu. Powołanie szefa UOP i komendanta głównego Policji miało być uzależnione od pozytywnej opinii tej instytucji. Po czwarte, służba zdrowia MSW miała zostać otwarta dla wszystkich obywateli, co także było nowością⁶².

3.2. Reforma formacji policyjnej

Dorobek Zespołu w kontekście reformy formacji policyjnej widoczny jest przede wszystkim w pięciu aspektach. Po pierwsze, w trakcie debaty nad reformą formacji policyjnej jedna kwestia nie budziła wątpliwości – instytucja miała przestać być integralną częścią resortu. Zgłaszano trzy propozycje dotyczące umocowania Policji: miała podlegać szefowi MSW, stać się autonomicznym organem o statusie ministerialnym lub zostać przejęta przez samorządy. Za utrzymaniem podporządkowania formacji policyjnej MSW opowiadały się zarówno władze resortu, jak i KAISW wraz z Zespołem Widackiego⁶³. Po drugie, kontrowersje wzbudziła ujęta w projektach Zespołu i OKP, ale nieobecna w projekcie rządowym, instytucja „zatrzymania prewencyjnego”. Pierwotnie była to również propozycja resortu, ale spotkała się ze sprzeciwem Rady Ministrów⁶⁴. Proponowano, aby policjanci posiadali prawo do zatrzymywania obywateli nie tylko w przypadkach i trybie określonym w kodeksie postępowania karnego, ale także wówczas, kiedy stwarzali oni „w sposób oczywisty bezpośrednie zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzkiego, a także dla mienia”⁶⁵. W projekcie Zespołu była mowa o „osobach naruszających porządek prawny lub w sposób oczywisty, bezpośrednio jemu zagrażających”⁶⁶. Propozycje wykreślenia tego uprawnienia nie zyskały aprobaty Sejmu i przepis znalazł się w uchwalonej

⁶² Protokół z posiedzenia Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Komisji Ustawodawczej, BPS/377/X kad., 29-30 III 1990 r., s. 1-77. Archiwum Sejmu RP; J. Jachowicz, *MSW do cywila*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 1 III; *Ustawa z dnia 6 kwietnia 1990 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych*, Dz.U. 1990, nr 30, poz. 181.

⁶³ *Poselski projekt ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych...*; *Projekt ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych...*; *Ustawa o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych...*

⁶⁴ J. Jachowicz, *MSW do cywila...*

⁶⁵ *Poselski projekt ustawy o ochronie...*

⁶⁶ *Ustawa o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych...*

ustawie⁶⁷. Po trzecie, podobnie stało się z przepisami dotyczącymi użycia broni palnej przez funkcjonariuszy Policji. Projekt Zespołu wprowadzał taką możliwość „w pościgu za osobą podejrzaną o popełnienie szczególnie niebezpiecznego przestępstwa”⁶⁸, analogiczny przepis zawierał również projekt OKP⁶⁹. Także to rozwiązanie znalazło się w ustawie⁷⁰. Po czwarte, zarówno projekty Zespołu i OKP oraz resortu, jak i ustawy w finalnym kształcie przewidywały możliwość korzystania Policji i UOP z pomocy „obywateli niebędących funkcjonariuszami”, czyli tzw. informatorów. Po piąte, jak już wspomniano, w projekcie Zespołu znalazł się nowatorski pomysł utworzenia policji lokalnej. Instytucja nie przetrwała jednak długo w systemie prawnym – już w 1992 r. planował zlikwidować ją rząd Hanny Suchockiej. Ostatecznie stało się to w 1995 r.

Po szóste, jednym z przejawów odcięcia się od milicyjnej przeszłości miało być nawiązanie nazwą do tradycji II RP. Choć w projektach ustaw Zespołu, OKP i rządu nie posługiwano się nazwą „Policja Państwowa”, to była ona bardzo popularna w przestrzeni publicznej⁷¹. O określniku „państwowa” dyskutowano w Zespole – zdania były podzielone⁷². Ostatecznie zdecydowano o zrezygnowaniu z tego rozwiązania. Natomiast Zespół i OKP oraz rząd zgodnie proponowały przywrócenie stopni służbowych Policji Państwowej⁷³. Prace nad nowymi zasadami dotyczącymi stopni rozpoczęły się w połowie maja 1990 r.⁷⁴ Rozporządzenie z 1 sierpnia tamtego roku przywróciło przedwojenne, 12-stopniowe dystynkcje. Jedyna zmiana dotyczyła korpusu podoficerów – zamiast przedwojennych rang przodownika i starszego przodownika wprowadzono rangi sierżanta i starszego sierżanta⁷⁵. Zmianę wymusił policijni związkowcy⁷⁶ – rangi te kojarzyły się funkcjonariuszom z „przodow-

⁶⁷ Ustawa z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji, Dz.U. 1990, nr 30, poz. 179.

⁶⁸ Ustawa o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych...

⁶⁹ Poselski projekt ustawy o ochronie...

⁷⁰ Ustawa z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji...

⁷¹ Zob. np. E. Rzepka, *Nie milicjant, lecz szeryf*, „Gazeta Wyborcza” 1989, 19 XII. Dziennikarz „Gazety Wyborczej”, który w grudniu 1989 r. spędził trzy dni ze studentami i wykładowcami szkoły w Szczytnie, zauważył, że w ogóle nie używali słowa „milicja”, konsekwentnie nazywając się „policjantami”. W. Pasek, *Akademia Policyjna '89*, „Gazeta Wyborcza” 1989, 28 XII.

⁷² Nagranie konferencji 25 lat ustawy o Policji...

⁷³ W projekcie OKP stopnie z II RP odtworzono niemal identycznie, zabrakło jedynie stopnia podinspektora. Więcej zmian znalazło się w projekcie rządowym, ale jego ogólny kierunek był zbliżony z OKP-owskim. *Poselski projekt ustawy o zmianie ...; Rządowy projekt ustawy o zmianie przepisów o służbie funkcjonariuszy...*

⁷⁴ Fe d, *Panie komisarzu policji*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 15 V.

⁷⁵ Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 sierpnia 1990 r. w sprawie dystynkcji i znaków identyfikacyjnych policjantów, Dz.U. 1990, nr 58, poz. 342.

⁷⁶ Protokół z posiedzenia Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Komisji Ustawodawczej..., s. 27-28.

nikiem pracy” Wincentym Pstrowskim⁷⁷. W oddziałach prewencji i pododdziałach antyterrorystycznych nadal obowiązywały stopnie wojskowe.

3.3. Reforma cywilnej służby specjalnej

Rozwiązanie Służby Bezpieczeństwa szybko stało się przedmiotem konsensusu wszystkich sił politycznych, ale szczegóły tego procesu i jego „głębokość” od początku budziły kontrowersje. Po pierwsze, w środowisku „Solidarności” dyskutowano na temat sensowności powoływania zastępujących SB cywilnych służb specjalnych. Jak już wspomniano, głosy tego rodzaju płynęły między innymi z Rady, należały jednak do mniejszości. Zgodnie z intencją Rady i Zespołu UOP zastąpił SB. Po drugie, kontrowersje wywoływał związek tworzonej Policji z Urzędem Ochrony Państwa. Pomimo postulatów szefostwa MSW, dążącego do jak najbliższych relacji pomiędzy instytucjami, stanowisko Rady i Zespołu⁷⁸ okazało się zwycięskie – powstały dwie niezależne instytucje. Po trzecie, spośród kilku wariantów podporządkowania instytucji (rozważano m.in. umieszczenie go pod prezydentem, premierem lub szefem Ministerstwa Obrony Narodowej⁷⁹) wybrano nadzór szefa MSW. W projekcie Zespołu usytuowanie UOP było ujęte nieco inaczej. Zapisano, że szef MSW „wykonuje swoje zadania poprzez Policję, Urząd Ochrony Państwa, Wojska Ochrony Pogranicza i Straż Pożarną”⁸⁰. Po czwarte, tak jak przewidywał Zespół, utworzony 6 kwietnia 1990 r. UOP łączył funkcje wywiadowcze i kontrwywiadowcze i ograniczał się do zwalczania przestępstw przeciwko państwu. Po piąte, szefowi instytucji przyznano status centralnego organu administracji rządowej. W projekcie Zespołu była mowa o tym, że w „zakresie służby Policji i Urzędu Ochrony Państwa”

⁷⁷ Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Senatu PRL I kadencji – 31 posiedzenie, 1 dzień (06.09.1990), s. 94. Archiwa Przełomu.

⁷⁸ *Ustawa o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych...*

⁷⁹ Zob. np. J. Jachowicz, *MSW marzy o swoim Balcerowiczu*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 19 II; idem, *Wywiad Mazowieckiego czy Kiszczaka*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 8 III; Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Senatu PRL I kadencji – 23 posiedzenie..., s. 104, 110, 121; P. Najsztab, A. Milczanowski, *Czas na herbatę. Z ministrem spraw wewnętrznych Andrzejem Milczanowskim rozmawia Piotr Najsztab*, „Gazeta Wyborcza” 1992, 19 IX; Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu PRL X kadencji – 21 posiedzenie..., s. 113; J. Jachowicz, *Nasza bezpieka?...*; jach, em, *Ważne jest kogo wytypować do pracy w milicji*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 29 III; Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Senatu PRL I kadencji – 23 posiedzenie..., s. 132; Stenogram posiedzenia Prezydium Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego z 28 II 1990 r., s. 13. Archiwa Przełomu; nagranie konferencji *25 lat ustawy o Policji...*; rozmowa z Janem Widackim z 7 XI 2016 r.; em, *Zlikwidować ten resort!*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 5 II.

⁸⁰ *Ustawa o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych...*

stwa centralnymi organami Ministra Spraw Wewnętrznych są Komenda Główna Policji i Centralny Urząd Ochrony Państwa⁸¹. Projekt ustawy przygotowany dla OKP przez Widackiego był w tym zakresie bardziej precyzyjny, wprowadzając instytucję szefa UOP⁸². Po szóste, uznano, że UOP powinien posiadać struktury terenowe. W niedatowanym projekcie ustawy przygotowanym przez Zespół była mowa o „wojewódzkich szefach Urzędów Ochrony Państwa”⁸³, a w ustawie przyjętej 6 kwietnia – o delegaturach. Po siódme, zwyciężyło stanowisko Rady i Zespołu zmierzające do przezwyciężenia nieufności do instytucji, która miała zastąpić SB. Dyskusjom dotyczącym uprawnień służb specjalnych, toczącym się w komisjach, parlamencie i środkach masowego przekazu, towarzyszyła pamięć o funkcji bezpieczeństwa i związanych z nią nadużyciach. Ograniczenie funkcji służb specjalnych było więc jednym z zasadniczych aspektów ich przebudowy. Projekt ustawy Zespołu i projekt OKP nie zmierzał jednak do drastycznego ograniczenia ich kompetencji. W ustawie o UOP, tak jak w projekcie Zespołu, znalazły się zarówno uprawnienia do prowadzenia czynności procesowych, jak i operacyjno-rozpoznawczych i dochodzeniowo-śledczych⁸⁴. Jak pisał Grzegorz Małecki, mając na myśli ostatnie z wymienionych, stało się to wbrew „standardom zachodnim oraz tamtejszym trendom w rozwoju systemów wywiadowczych”. Polska zdecydowała się na to rozwiązanie jako jedyne państwo z tzw. bloku wschodniego⁸⁵.

Po ósme wreszcie, warto zwrócić uwagę na kwestię nazwy instytucji. Nie jest jasne, kiedy po raz pierwszy pojawiła się nazwa „Urząd Ochrony Państwa”. Opinia publiczna dowiedziała się o niej zapewne po grudniowym posiedzeniu Rady⁸⁶. Z pewnością powstała w środowisku Rady i Zespołu. Do jej autorstwa przyznawali się Barczyk i Widacki. Ten pierwszy wspominał po latach, że nazwa „odzwierciedlała potrzeby budowanej III Rzeczypospolitej (np. w Niemczech działał Urząd Ochrony Konstytucji; my nie mieliśmy jeszcze konstytucji, trzeba było ochraniać naprawiane państwo)”⁸⁷. Ten drugi mówił, że użył jej na konferencji prasowej do opisu funkcji nowej instytucji, nie traktując wypowiedzianych przez siebie słów jako nazwy własnej. Tak jednak potraktowała jego wypowiedź opinia publiczna⁸⁸.

⁸¹ *Ibidem*

⁸² *Poselski projekt ustawy o ochronie...*

⁸³ *Ustawa o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych...*

⁸⁴ *Ustawa o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych...; Poselski projekt ustawy o ochronie...*

⁸⁵ G. Małecki, *UOP na tle innych służb europejskich*, [w:] *Urząd Ochrony Państwa 1990-2002...*, s. 103, 135.

⁸⁶ Cz. N., *Zamiast milicjantów...*; P. Piotrowski, *Służba Bezpieczeństwa...*, s. 19-20.

⁸⁷ *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 590. Por. K. Barczyk, K. Sieniawska, *op. cit.*, s. 5; K. Sobczak, K. Barczyk, *op. cit.*, s. 12.

⁸⁸ J. Widacki, *op. cit.*, s. 20-21; rozmowa z Janem Widackim z 7 XI 2016 r.

Podsumowanie

Społeczna Rada Legislacyjna i jej Zespół stały się kuźnią kadr aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego w pierwszych latach III RP. Szefem krakowskiej Policji został Stefan Tokarz. Roman Hula był w latach 1991-1992 komendantem głównym Policji. Jerzy Konieczny najpierw został szefem delegatury nowo utworzonego UOP w Katowicach, a następnie zastępcą szefa Urzędu. W latach 1995-1996 zajmował stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Jerzy Nózka przez wiele lat pracował w tej instytucji, będąc zastępcą i pełniąc obowiązki szefa w latach 1997-1998. Jan Widacki w latach 1990-1992 pełnił funkcję wiceministra spraw wewnętrznych, a Jan Rokita przewodniczył sejmowej KAiSW i kierował Urzędem Rady Ministrów⁸⁹. Architekci systemu szybko stali się więc jego częścią, przesądzając o utrzymaniu objętego w latach 1989-1990 kierunku reform.

Podstawowe znaczenie Zespołu w pierwszej fazie reformy aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego polega na uruchomieniu procesu zmian i nadaniu jej odpowiedniej dynamiki politycznej. Ostrożna postawa solidarnościowego kierownictwa rządu i niewielki stopień wpływu premiera Mazowieckiego na poczynania komunistycznego ministra spraw wewnętrznych sprawiły, że zadania uruchomienia reform podjęli się posłowie. To do nich należały pierwsze inicjatywy w tym zakresie, takie jak utworzenie tzw. komisji Rokity 2 sierpnia czy złożenie w dniu 16 sierpnia projektu ustawy likwidującej Ochotniczą Rezerwę Milicji Obywatelskiej⁹⁰. Prace eksperckie nad reformą podjęte przez ośrodek krakowski były zbieżne z postulatami tej części OKP, która uznawała stanowisko rządu za zbyt bierne.

Rozwiązanie wypracowane przez Społeczną Radę Legislacyjną i Zespół Widackiego stał się fundamentem tzw. ustaw policyjnych. Rację miał Jerzy Zimowski, mówiąc podczas trzeciego czytania projektów: „Idea ustaw zrodziła się w Społecznym Centrum Inicjatyw Ustawodawczych w Krakowie”⁹¹. Genezy ogólnych i szczegółowych rozwiązań ustaw z 6 kwietnia 1990 r. należy poszukiwać wśród rozwiązań proponowanych przez Radę w drugiej połowie 1989 r. Część z nich przetrwała w systemie prawnym do dzisiaj, przede wszystkim w ustawie o Policji. Pomimo 136 nowelizacji tego aktu prawnego ogólny kształt instytucji, jej pozycja systemowa, organizacja, zadania i wykonywane czynności pozostają zbieżne z intencjami Zespołu. Oznacza to, że zapomniane dzisiaj losy Społecznej Rady Legislacyjnej i jej

⁸⁹ A. Nyzio, *Transformacja polityki bezpieczeństwa wewnętrznego Polski w latach 1989-1993. Analiza funkcjonalna*, rozprawa doktorska, Kraków 2017, s. 133.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 111-112, 266.

⁹¹ Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu PRL X kadencji – 25 posiedzenie, 2 dzień..., s. 131-132.

komórki odpowiedzialnej za „sprawy policyjne” zasługują na uwagę i dalsze, pogłębione studia.

Bibliografia

Literatura źródłowa:

- Barczyk K., Sieniawska K., *Od Solidarności do samorządności*, „Casus” 2015, nr 77.
- Datowane na 21 września 1989 r. niezatytułowane zaproszenie do wzięcia udziału w IV posiedzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej, podpisane przez Kazimierza Barczyka i Stefana Grzybowskiego, zbiory COIU.pl.
- Datowany na 16 września 1989 r. dokument autorstwa Andrzeja Wasilewskiego zatytułowany *Notatka w sprawie koniecznych prac legislacyjnych nad zmianami lub doskonaleniem systemu prawa polskiego w najbliższej perspektywie czasowej – uwagi formułowane z punktu widzenia prawa administracyjnego*, zbiory COIU.pl.
- Datowany na 19 września 1989 r. niezatytułowany list Kazimierza Barczyka i Stefana Grzybowskiego do marszałka Senatu, przewodniczącego senackiej Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz zastępcy przewodniczącego sejmowej Komisji Ustawodawczej.
- Datowany na 26 czerwca 1989 r. list Stefana Grzybowskiego do członków Społecznej Rady Legislacyjnej, zbiory COIU.pl.
- Datowany na 27 lipca 1989 r. list Stefana Grzybowskiego do Czesława Żuławskiego, zbiory COIU.pl.
- Film dokumentalny *W imię prawa. Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze Solidarności*, reż. i scen. Dariusz Walusiak, rok produkcji: 2010.
- Nagranie konferencji *25 lat ustawy o Policji* organizowanej przez Parlamentarny Zespół ds. Służb Mundurowych i Komendanta Głównego Policji, TV Sejm, 23 IV 2015, sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/transmisje.xsp?unid=DA3D2FF3ED11E49FC1257E05003478A5#.
- Niepodpisane pismo o wznowieniu prac Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i Społecznej Rady Legislacyjnej, zbiory COIU.pl.
- *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności” 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S” i Społecznej Rady Legislacyjnej*, oprac. K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Warszawa 2001.
- *Poselski projekt ustawy o ochronie bezpieczeństwa państwa, bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz bezpieczeństwa obywateli i organach właściwych w tych sprawach*, druk nr 202 z 18 I 1990 r. Archiwum Sejmu RP.
- *Poselski projekt ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych*, druk nr 200 z 18 I 1990 r. Archiwum Sejmu RP.
- *Poselski projekt ustawy o zmianie niektórych przepisów ustawy z dnia 31 VII 1985 r. o służbie funkcjonariuszy SB i MO PRL*, druk nr 201 z 18 I 1990 r. Archiwum Sejmu RP.

- *Projekt ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych*, druk nr 223 z 7 II 1990 r. Archiwum Sejmu RP.
- Protokół ustaleń nr 21/89. Posiedzenie Rady Ministrów w dniu 13 IX 1989 r. Archiwum Rady Ministrów. RM 031–21–89.
- *Protokół z III posiedzenia Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych – odbytego dnia 7 lipca 1989 r. w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*, zbiory COIU.pl.
- Protokół z posiedzenia Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych, BPS/174/X kad., 12 XII 1989 r. Archiwum Sejmu RP.
- Protokół z posiedzenia Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Komisji Ustawodawczej, BPS/377/X kad., 29-30 III 1990 r. Archiwum Sejmu RP.
- *Protokół z V posiedzenia Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność”, odbytego w dniu 2 grudnia 1989 r. w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*, zbiory COIU.pl.
- Rozmowa z Janem Rokitą z 2 IX 2016 r.
- Rozmowa z Janem Widackim z 7 XI 2016 r.
- *Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 sierpnia 1990 r. w sprawie dysfunkcji i znaków identyfikacyjnych policjantów*, Dz.U. 1990, nr 58, poz. 342.
- *Rządowy projekt ustawy o Policji i Urzędzie Ochrony Państwa*, druk nr 224 z 7 II 1990 r. Archiwum Sejmu RP.
- *Rządowy projekt ustawy o zmianie przepisów o służbie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej*, druk nr 225 z 7 II 1990 r. Archiwum Sejmu RP.
- Sobczak K., Barczyk K., *Poważne państwo potrzebuje solidnej legislacji. Rozmowa z Kazimierzem Barczykiem, sekretarzem stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w latach 1997-1999*, [w:] K. Sobczak, *Rządowe Centrum Legislacji. 15 lat w historii tworzenia i ogłaszania prawa*, Warszawa 2015.
- Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu PRL X kadencji – 25 posiedzenie, 2 dzień (06.04.1990). Archiwum Sejmu RP.
- Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu PRL X kadencji – 21 posiedzenie (09.02.1990). Archiwum Sejmu RP.
- Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Senatu PRL I kadencji – 31 posiedzenie, 1 dzień (06.09.1990). Archiwa Przełomu.
- Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Senatu PRL I kadencji – 23 posiedzenie, 2 dzień (27.04.1990). Archiwa Przełomu.
- *Sprawozdanie z posiedzenia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” – Społecznej Rady Legislacyjnej w Krakowie odbytego w dniu 13 stycznia 1990 r.*, zbiory COIU.pl.
- Stenogram posiedzenia Prezydium Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego z 28 II 1990 r. Archiwa Przełomu.
- Stenogram z posiedzenia Prezydium Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego z 7 II 1990 r. Archiwa Przełomu.
- Strona internetowa Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Społeczna Rada Legislacyjna, www.coiu.pl.

- Uchwała nr 171/89 Rady Ministrów z dnia 11 grudnia 1989 r. w sprawie powołania Politycznych Komitetów Doradczych Ministrów Obrony Narodowej i Spraw Wewnętrznych. Archiwum Rady Ministrów. RM 120–190–89.
- Ustawa o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów/Projekt tekstu jednolitego/, dokument Społecznej Rady Legislacyjnej, zbiory COIU.pl.
- Ustawa z dnia 14 lipca 1983 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów, Dz.U. 1983, nr 38, poz. 172.
- Ustawa z dnia 31 lipca 1985 r. o służbie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Dz.U. 1985, nr 38, poz. 181.
- Ustawa z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji, Dz.U. 1990, nr 30, poz. 179.
- Ustawa z dnia 6 kwietnia 1990 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych, Dz.U. 1990, nr 30, poz. 181.
- Ustawa z dnia... o zmianie niektórych przepisów ustawy z dnia 31 lipca 1985 o służbie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej /Dz.U. 38, poz. 181/, dokument Społecznej Rady Legislacyjnej, zbiory COIU.pl.
- Widacki J., *Prehistoria UOP*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2010, nr 3.
- Widacki J., Wróblewski W., *Czego nie powiedział generał Kiszczak. Z Janem Widackim rozmawia Wojciech Wróblewski*, Warszawa 1992.

Literatura pomocnicza:

- Barczyk K., *Refleksje końcowe*, [w:] *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności”. 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S” i Społecznej Rady Legislacyjnej*, oprac. K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Warszawa 2001.
- Bereś W., Burnetko K., Kozłowski K., *Gliniarz z „Tygodnika”. Rozmowy z byłym ministrem spraw wewnętrznych Krzysztofem Kozłowskim*, Warszawa 1991.
- Cz. N., *Prawnicy dla parlamentu*, „Dziennik Polski” 1989, nr 246, 22 X.
- Cz. N., *Zamiast milicjantów... bezpartyjni policjanci*, „Dziennik Polski” 1989, nr 282, 4 XII.
- Dudek A., *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988-1990*, Warszawa 2004. em, *MSW w sejmie*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 11 II.
- em, *Zlikwidować ten resort!*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 5 II.
- Falandysz L., *Ja i moje prawo*, Warszawa 1991.
- fed, *Panie komisarzu policji*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 15 V.
- jach, em, *Ważne jest, kogo wytypować do pracy w milicji*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 29 III.
- Jachowicz J., *MSW do cywila*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 1 III.
- Jachowicz J., *MSW marzy o swoim Balcerowiczu*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 19 II.
- Jachowicz J., *Nasza безпеka?*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 15 I.
- Jachowicz J., *Policja*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 9 IV.

- Jachowicz J., *Resort z nowej gliny*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 9 II.
- Jachowicz J., *Wywiad Mazowieckiego czy Kiszczaka*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 8 III.
- Kolaszyński M., *Kształtowanie polskiego modelu cywilnych służb specjalnych w latach 1989-1990*, „Politeja. Pismo Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego” T. 21, 2012, nr 3.
- Kuczyński W., *Zwierzenia zausznika*, Warszawa 1992.
- Leśkiewicz R., *Formalno-prawne aspekty powstania Urzędu Ochrony Państwa*, [w:] *Urząd Ochrony Państwa 1990-2002. 25 lat UOP ABW*, 6 kwietnia 2015, red. Z. Nawrocki [et al.], Warszawa 2015.
- Leśkiewicz R., *Od Służby Bezpieczeństwa do Urzędu Ochrony Państwa*, „Dzieje Najnowsze” 2016, nr 1.
- Majer P., *Między koniecznością a możliwościami – przekształcenia w resorcie spraw wewnętrznych w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Aspekty organizacyjno-prawne*, „Zeszyty Prawnicze” T. 11, 2011, nr 3.
- Majer P., *Resort spraw wewnętrznych w okresie transformacji ustrojowej w Polsce (aspekty organizacyjno-prawne)*, „Echa Przeszłości” 2009, nr 10.
- Małecki G., *UOP na tle innych służb europejskich*, [w:] *Urząd Ochrony Państwa 1990-2002. 25 lat UOP ABW*, 6 kwietnia 2015, red. Z. Nawrocki [et al.], Warszawa 2015.
- Najsztab P., Milczanowski A., *Czas na herbatę. Z ministrem spraw wewnętrznych Andrzejem Milczanowskim rozmawia Piotr Najsztab*, „Gazeta Wyborcza” 1992, 19 IX.
- Niewiński K., *PZPR a sądownictwo w latach 1980-1985 Próby powstrzymania „solidarnościowej” rewolucji*, Oświęcim 2016.
- Nyzio A., *Transformacja polityki bezpieczeństwa wewnętrznego Polski w latach 1989-1993. Analiza funkcjonalna*, rozprawa doktorska, Kraków 2017.
- Pasek W., *Akademia Policyjna '89*, „Gazeta Wyborcza” 1989, 28 XII.
- Piotrowski P., *Przemiany w MSW w latach 1989-1990*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 4.
- Piotrowski P., *Służba Bezpieczeństwa w latach 1975-1990*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 3: 1975-1990, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008.
- Polska Agencja Prasowa, *Odnaczenia dla inicjatorów reformy prawa sprzed 30 lat*, Lex.pl, 27 VIII 2012, www.lex.pl/czytaj/-/artykul/odnaczenia-dla-inicjatorow-reformy-prawa-sprzed-30-lat.
- *Prokurator Aleksander Herzog wyróżniony medalem Zasłużony dla Prokuratury RP*, Prokuratura Krajowa, 23 IX 2015, pk.gov.pl/aktualnosci-prokuratury-krajowej/prokurator-aleksander-herzog-wyrozniiony-medalem-zasluzony-dla-prokuratury-rp.html#.WhAY-ZVXiZhF.
- *Protokół z posiedzenia kierownictwa MSW odbytego dnia 15 grudnia 1989 r., godz. 12.00-15.40*, [w:] *Zmierzch dyktatury. Polska lat 1986-1989 w świetle dokumentów*, t. 2: (czerwiec – grudzień 1989), oprac. A. Dudek, Warszawa 2010.
- Rzepka E., *Nie milicjant, lecz szeryf*, „Gazeta Wyborcza” 1989, 19 XII.
- Skubisz-Kępka K., *Sprostowanie i odpowiedź w prasie. Studium z zakresu prawa polskiego na tle prawnoporównawczym*, Warszawa 2009.
- Sprengel B., *Polityka bezpieczeństwa wewnętrznego gabinetów z udziałem Sojuszu Lewicy Demokratycznej*, „Polityka i Społeczeństwo” Vol. 3, 2014, nr 12.

- Stanowska M., Strzembosz A., *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981-1988*, Warszawa 2005.
- tb, pa, *Najeżone społeczeństwo i sfrustrowana policja*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 30 IV.
- Tumiłowicz B., *Mecenas z tytułem profesora*, „Przegląd” 2004, nr 48, 22 XI.
- Zoll A., Sobczak K., *Państwo prawa jeszcze w budowie. Andrzej Zoll w rozmowie z Krzysztofem Sobczakiem*, Warszawa 2013.

JAKUB OLECH

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” we wspomnieniach jego współpracowników

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” (COIU „S”) to nie tylko projekty zmian w prawie, to przede wszystkim ludzie, którzy współpracowali w ramach Centrum i tworzyli projekty, mające służyć poprawie funkcjonowania państwa i jego instytucji.

Warto w tym miejscu przytoczyć refleksje, które po latach spisali współpracownicy COIU, są one bowiem cennym źródłem wiedzy o klimacie, jaki towarzyszył pracom prawników. Szczęśliwie działalność Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” doczekała się opracowań, z których możemy czerpać wiedzę na temat wydarzeń sprzed ponad ćwierćwiecza. Bardzo dużo wniosła w tym względzie książka pod redakcją prof. Stefana Grzybowskiego, prof. Stanisława Grodziskiego i Kazimierza Barczyka pt. *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności”. 1980-1990*¹.

Doczekaliśmy się niezliczonej ilości opracowań i publikacji poświęconych czasowi powstania NSZZ „Solidarność” i upadku komunizmu, nie ma więc tutaj miejsca na analizę wydarzeń z lat 80. Istotne są jednak wspomnienia tamtego okresu narysowane przez uczestników prac COIU, one bowiem pokazują atmosferę, w jakiej przyszło prawnikom działać. Prof. Izabela Dobosz następująco scharakteryzowała ów okres:

Kiedy wspominam tamte czasy, czasy zrywu solidarnościowego przełomu lat 1980/1981, pamiętam przede wszystkim ogromny entuzjazm i optymizm. Wydawało

¹ *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności”. 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S” i Społecznej Rady Legislacyjnej*, red. K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Warszawa 2001.

się, że nagle wszyscy się przebudzili z uśpienia. Wszystko było proste, nieskomplikowane, odkłamane. Ogromny entuzjazm ogarnął także środowiska akademickie, zwłaszcza młodszych pracowników naukowych. Jest prawdą, że była to na uczelniach „rewolucja adiunktów”, gdyż w „Solidarność” włączyli się przede wszystkim i masowo pracownicy naukowci tuż po doktoratach. To oni jeździli do zakładów pracy, agitowali, organizowali szkolenia, kładli podwaliny pod nową rzeczywistość. Centrum Społecznych Inicjatyw Obywatelskich NSZZ „Solidarność” rozpoczęło prace nad przygotowaniem aktów prawnych, które miały posłużyć późniejszym ustawodawcom. Była to inicjatywa, w którą spontanicznie włączyli się prawnicy, członkowie „Solidarności”. Wszyscy pracowali niezwykle ofiarnie i bez żadnego wynagrodzenia².

Podobna refleksja przebija się ze słów Tadeusza Syryjczyka:

Był to czas pracy bezinteresownej i spontanicznej, której horyzont przekraczał niestabilność i niepewność sytuacji politycznej. Tematy prac i nazwiska autorów pokazują, jak wiele czas ten znaczył dla budowy III Rzeczypospolitej, gdy po straconej dla kraju dekadzie lat osiemdziesiątych właśnie ludziom „Solidarności” przyszło kształtować ustrój, prawo i instytucje odrodzonej Polski. Stan wojenny zasadniczo ograniczył możliwości działania, ale nie unieważnił nawiązanych kontaktów pomiędzy ludźmi, którzy odnaleźli się w nowych warunkach. Pozostały możliwości pracy niezależnej od władz PRL, służącej nowej organizacji państwa. Pozostał też program, katalog problemów do rozwiązywania i kierunki tych rozwiązań³.

Z obydwu przytoczonych powyżej wypowiedzi przebija wielki idealizm, lecz także poczucie konieczności zmian. Można stwierdzić, że w działaniach prawników dążenie do zmiany współgrało ze swego rodzaju romantyczną wizją, która dawała dodatkową motywację do działania. Porzucając jednak kwestię wizji, warto spojrzeć na instrumenty, za pomocą których chcieli działać prawnicy. Łączyło ich mianowicie przekonanie, że regulacje obowiązujące w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie zabraniały obywatelom tworzenia prawa. Tak pisze o tym prof. Stanisław Grodziski:

Uznając, że patologia rozmaitych dziedzin życia społecznego odbiła się także na procesach tworzenia i stosowania prawa, środowisko prawnicze rozpoczęło starania „o naprawę Rzeczypospolitej”, wychodząc z założenia, iż żaden przepis prawa nie zabrania nawet poszczególnym obywatelom, a tym bardziej organizacjom społecznym, opracowywania projektów norm zgodnie ze swymi poglądami, ogłaszania ich i kierowania na drogę urzędową – do Sejmu lub do rządu. Praca w tej dziedzinie nabierała rozmachu, trzymając się ściśle – jak na środowisko prawnicze przystało – ram legalnych⁴.

² *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 560-561.

³ *Ibidem*, s. 542.

⁴ *Ibidem*, s. 7.

Prawnicy starali się jak najbardziej precyzyjnie wskazać dziedziny wymagające poprawy. Prof. Andrzej Zoll wspomina:

Zapoczątkowany w sierpniu 1980 r. głęboki przełom dotyczył nie tylko spraw gospodarczych i politycznych. W dużym stopniu, a może nawet przede wszystkim, był ruchem wynikającym z potrzeb dokonania zasadniczych przewartościowań w życiu społecznym, postaw moralnych, kwestii światopoglądowych. Jest sprawą oczywistą, że szczególnie krytycznej ocenie poddano obowiązujące wówczas prawo. Wysunięto wiele postulatów przeprowadzenia reform w celu poprawy funkcjonowania aparatu władzy, administracji państwowej, wymiaru sprawiedliwości. Charakterystyczne było dla tamtego okresu, że wiele programów naprawy państwa nosiło cechy autentycznej inicjatywy obywatelskiej. Te inicjatywy wymagały naturalnie pewnego uporządkowania, nadania im kształtu odpowiadającego wymogom prawniczego myślenia⁵.

Wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę, że reforma państwa zapoczątkowana przez „Solidarność” musi mieć swoje odzwierciedlenie w reformie porządku prawnego⁶.

Z kolei prof. Janusz Barta stwierdza: „Tworzenie prawa było zdominowane przez czystość intencji (...). Wtedy byłem pewny, że każda intencja, niezależnie od moich poglądów, była szczerą”⁷.

W zrealizowanym w 2010 r. filmie w reżyserii Dariusza Walusiaka pt. *W imię prawa* przedstawione są losy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. O swoich działaniach w Centrum opowiadają jego współpracownicy. Jest to bardzo cenne źródło wiedzy o Centrum, na jego podstawie widzimy m.in., że osobom zgromadzonym w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i jej Społecznej Radzie Legislacyjnej towarzyszyła bardzo smutna refleksja dotycząca stanu prawa w Polsce. Jak przypominał prof. Andrzej Mączyński: „Jeden telefon z komitetu powiatowego partii był ważniejszy niż ustawa czy konstytucja”⁸. Tak radykalny, choć niewątpliwie prawdziwy, pogląd musiał rodzić radykalne refleksje. Sędzia Włodzimierz Olszewski mówił: „Podczas Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości padały sformułowania, że czas, żeby ścieżki wydeptane przez prezesów sądów do komitetów wojewódzkich zarosły trawą. (...) W sądach należało wzmocnić zasadę niezawisłości. Należało też zająć się tym, by nie było tam sędziów dyspozycyjnych”⁹.

W ten oto sposób rozpoczęła się ożywiona praca legislacyjna, o której trafnie napisał prof. Janusz Barta:

⁵ *Ibidem*, s. 570.

⁶ Wypowiedź z filmu dokumentalnego poświęconego COIU „S”: *W imię prawa*, reż. D. Walusiak.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*.

Jest kilka wymiarów pracy prawnika, w których jej społeczna użyteczność daje się wyraźnie zauważyć. Na pewno należy do nich praca legislacyjna, praca związana z tworzeniem lub nowelizowaniem aktów prawnych. Jeśli dzieje się to w momentach zasadniczych przemian społecznych, prawnik zaczyna się czuć jak lekarz, który musi działać rozważnie, ale i szybko, w jego rękach leży bowiem los ciężko chorego pacjenta¹⁰.

Świetną okazją do rozpoczęcia „terapii” stało się I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, które odbyło się w Krakowie 17 stycznia 1981 r. Było to pierwsze w PRL spotkanie środowisk prawniczych głośno mówiących o zmianie prawa, co więcej, bardzo szybko realizujące swoje postulaty przez przelanie na papier konkretnych projektów ustaw.

Warto w tym miejscu znów oddać głos współpracownikom COIU. Oto jak zapamiętał ten dzień sędzia Włodzimierz Olszewski:

W sobotę 17 stycznia 1981 roku w gmachu sądów krakowskich odbyło się zorganizowane przez Komisję Zakładową I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, w którym wzięło udział 250 przedstawicieli środowiska sędziowskiego, pracowników nauki prawa, prokuratorów, adwokatów i radców prawnych m.in. z 65 sądów wojewódzkich i rejonowych, 6 uniwersytetów, 3 instytutów naukowo-badawczych oraz kilku wielkich zakładów przemysłowych: ZPC H. Cegielski Poznań, Huta im. Lenina, delegaci pięciu MKZ „Solidarność” oraz Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”¹¹.

Kapitałne znaczenie miał fakt, że organizatorem Forum była „Solidarność”. Spowodowało to zarówno większe zainteresowanie tworzonymi projektami w środowisku prawniczym, jak i szerszy odbiór prac w społeczeństwie. Ów związek z „Solidarnością” podkreślał m.in. we wstępie do książki *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności”*. 1980-1990 prof. Stefan Grzybowski:

W dniu 17 stycznia 1981 r. w budynku krakowskich sądów odbyło się zwołane przez „Solidarność” tych sądów I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Powołało ono komisję, której zadaniem było opracowanie projektu reformy całości ustawodawstwa karnego. Postanowiono zarazem zająć się zagadnieniem ustroju sądów powszechnych i „gwarancji prawnych Sierpnia 1980”, a nawet przygotowaniem zmian całego porządku prawnego, oraz powołać kierowniczy zespół i zaprosić do niego wybitnych teoretyków i praktyków. Tak więc „gdański Sierpień 1980” stał się zaczynem myśli o niezwłocznym, nawet jeszcze pod rządami władz komunistycznych, społecznym opracowaniu projektów aktów legislacyjnych, które miały być podstawą reformy ustroju i obowiązującego prawa. Była to akcja niezwy-

¹⁰ *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 560.

¹¹ *Ibidem*, s. 546-547.

kła, o charakterze czysto społecznym, szeroko i ofiarnie prowadzona, finansowana w całości przez biorących w niej udział z ich własnych funduszków¹².

Analizując owo zakorzenienie w „Solidarności”, jeden z organizatorów Forum, a potem prezes COIU, Kazimierz Barczyk stwierdził: „Dziesięciomilionowa Solidarność, w tym sędziowska, prokuratorska, nauk prawnych, podejmowała się opracowania projektów zmiany prawa PRL na drodze legalnej i ewolucyjnej, ale i z zamiarem zrealizowania często rewolucyjnych instytucjonalnych zmian i tchnięcia ducha w fasadowe instytucje państwa, powoływane bez wolnych wyborów, na czele z Sejmem”¹³.

Prace prawników nabrały wyjątkowo szybkiego tempa. Jednym z głównych owoców styczniowego Forum w Krakowie było powołanie do życia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Jego rolę bardzo trafnie opisał prof. Stanisław Waltoś:

Celem tego Centrum było przygotowanie projektów ustaw obejmujących prawie wszystkie dziedziny życia w Polsce. Projekty miały nadać formę legislacyjną ideom państwa liberalnego, wielopartyjnego, dalekiego jednak od hołdowania idei świętego prawa własności. Pod koniec 1980 roku ustrój gospodarczy PRL był rzeczywistością, która w kręgach „Solidarności” zamierzano jedynie poważnie reformować. W każdym razie marzeń o całkowitym zerwaniu z socjalizmem na ogół wyraźnie nie rozpowiadano¹⁴.

Dynamizm działań środowiska prawniczego widać m.in. w tempie, w jakim zabrało się ono do prac. Już w czerwcu 1981 r., a więc pięć miesięcy po powstaniu Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” obradowało II Ogólnopolskie Forum Prawników, a w październiku III Forum. W jego trakcie powołano do życia Społeczną Radę Legislacyjną, która miała za zadanie koordynowanie prac COIU. Bardzo szybko pojawiły się pierwsze projekty ustaw, o których tak mówił sędzia Kazimierz Barczyk: „Mieliśmy asy w rękawie, wyłożyliśmy je na stół, mówiąc – to jest prawo na poziomie europejskim”¹⁵.

Na uwagę zasługuje fakt, iż prace Centrum spotkały się nie tylko z zainteresowaniem prawników. Świadczy o tym m.in. współpraca w jego ramach z księdzem biskupem Tadeuszem Pieronkiem, który wspominał:

(...) znalazłem się wśród wybitnych znawców prawa polskiego, którzy z troski o Polskę i całkowicie bezinteresownie podjęli się opracowania projektów niemal całego

¹² *Ibidem*, s. 5.

¹³ *Ibidem*, s. 586.

¹⁴ *Ibidem*, s. 566.

¹⁵ Wypowiedź z filmu dokumentalnego: *W imię prawa*, reż. D. Walusiak.

nowego systemu prawa, dając wyraz dezaprobaty dla systemu prawnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, opartego na ideologii marksistowskiej, odnoszącej się z pogardą do człowieka, jego podstawowych praw i godności. W kontaktach z naukowcami zaangażowanymi w prace Rady widoczna była troska o to, by wnieść swój kompetentny wkład w przemiany, na które wówczas liczono¹⁶.

Entuzjazm wobec działań COIU widoczny był nawet wśród przedstawicieli opozycji, którzy nie brali bezpośredniego udziału w pracach Centrum. W swoich wspomnieniach Wiesław Chrzanowski pisał:

Zorganizowane w Krakowie COIU „Solidarności” było ważnym ośrodkiem prac nad przekładaniem postulatów Sierpnia na język ustaw. Godne podkreślenia jest to, że te społeczne projekty były alternatywnymi rozwiązaniami legislacyjnymi, przywracającymi wiele z dorobku przedwojennej polskiej myśli prawniczej. Zwraca uwagę połączenie w pracach COIU i Społecznej Rady Legislacyjnej wysiłków pracowników nauki z głosem praktyków, tj. solidarnościowych sędziów, prokuratorów, adwokatów i radców prawnych. Osobiście odczułem działanie „wymiaru sprawiedliwości PRL”, który w czasach stalinowskich zapewnił mi kilkuletni pobyt w więzieniu. Parę miesięcy spędziłem też incognito w piwnicy krakowskiego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Dobrze, że sami sędziowie Sądu Najwyższego i sądów powszechnych podjęli prace nad zagwarantowaniem faktycznej niezawisłości sędziowskiej¹⁷.

Funkcjonowanie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” przyniosło wiele dostrzegalnych pożytków, jednak nie od razu. Wprowadzenie stanu wojennego skutecznie zablokowało wszelkie marzenia o reformach. Dorobek Centrum pozostawał w uśpieniu przez kolejnych osiem lat. Otrzymał jednak szansę wyjścia na światło dzienne za sprawą włączenia współpracowników COIU do grona legislacyjnych ekspertów demokratycznie wybranego w czerwcu 1989 r. Senatu RP. Wówczas projekty mogły nabrać realnego kształtu i z wieloma tak się stało. Nieżyjący już prof. Stanisław Włodyka, który pracował w Komisji Prawa Gospodarczego Centrum, wspominał w 2001 r.:

Oceniając z perspektywy dwudziestu lat dorobek Komisji Prawa Gospodarczego przy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, trzeba stwierdzić, że pozostał po niej pewien trwały ślad w postaci istniejącej dotąd regulacji prawnej. Nadal obowiązuje bowiem ustawa z 25 września 1981 r. o przedsiębiorstwie państwowym oraz ustawa z tej samej daty o samorządzie ich załóg, na których kształt znaczący wpływ wywarł dokument opracowany przez Komisję. Ponadto dokument ten zapoczątkował dyskusję nad prawną regulacją mienia państwowego,

¹⁶ *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 541.

¹⁷ *Ibidem*, s. 583.

obowiązującą do dnia dzisiejszego, bez perspektywy zasadniczych jej zmian w przyszłości. Może to stanowić skromną satysfakcję dla członków tej Komisji¹⁸.

Z kolei mecenas Jacek Żuławski pisał:

Z perspektywy 20 lat mogę skonstatować, że udział w pracach Społecznej Rady Legislacyjnej COIU, przykład współpracujących w niej autorytetów naukowych z całego kraju, stopień ich zaangażowania i wysiłku, ich umiejętności koncyliacyjne i skuteczność w uzyskiwaniu projektów ustaw wpłynęły na toczące się prace radców prawnych nad ich ustawą, a w konsekwencji na uchwalenie przez Sejm PRL ustawy i powstanie w 1983 roku samorządu zawodowego, czyli na losy zawodu, który po przekształceniach społeczno-ustrojowych w kraju mógł sprostać powstałemu wielkiemu zapotrzebowaniu na świadczenie nowoczesnej pomocy prawnej dla gospodarki i skutecznie współpracować, a nawet konkurować, z prawnikami zagranicznymi¹⁹.

W tym samym wydawnictwie śp. prof. Mieczysław Sawczuk zwrócił uwagę na szalenie rzadko eksponowany międzynarodowy dorobek prac COIU:

Najważniejszym pokłosiem idei Społecznej Rady Legislacyjnej było sympozjum «Jedność prawa sądowego krajowego a jego odrębności krajowe» (Lublin, 22-25 sierpnia 1993 r., organizatorzy: International Association of Civil Procedural Law oraz Katedra Postępowania Cywilnego i Międzynarodowego Prawa Handlowego UMCS w Lublinie). Początkowo planowane jako spotkanie przedstawicieli trzech krajów i czterech narodów, sympozjum to miało się odbyć w czterech różnych ośrodkach akademickich: Lublinie, Koszycach, Miskolcu i w Krakowie, gdzie była planowana końcowa sesja z udziałem Społecznej Rady Legislacyjnej NSZZ „Solidarność” pod przewodnictwem Prof. S. Grzybowskiego (i Prof. J. Skąpskiego), a sponsorowana przez Radę Miejską Krakowa, która podjęła stosowną uchwałę. Jednak w związku z obiektywnymi trudnościami Lublin pozostał jedynym ośrodkiem sympozjum z uczestniczącymi w nim reprezentantami trzech krajów i czterech narodów. Dziś sympozjum to – uznane na świecie za jedno z najważniejszych organizowanych przez IACPL – dowodzi wielkości idei, nad którymi pracowała Społeczna Rada Legislacyjna. Podczas tego sympozjum pod kierunkiem legendarnego Profesora M. Capelletiego (który w Lublinie ostatni raz występował w skali międzynarodowej) oraz Profesora M. Stormego (aktualnie Prezydenta IAPL) po raz pierwszy debatowano o instytucjach prawa sądowego cywilnego nie kapitalistycznych i nie socjalistycznych, ale wspólnych – europejskich²⁰.

Jednak wśród pracowników COIU po latach wybrzmiewają nie tylko nostalgiczne głosy o romantycznym zapale początku lat 80. Już w 2001 r. sędzia Józef Iwulski, który pracował przy projekcie ustawy o ustroju sądów, konstatował:

¹⁸ *Ibidem*, s. 575.

¹⁹ *Ibidem*, s. 559.

²⁰ *Ibidem*, s. 582.

Prace legislacyjne nad projektem nowego Prawa o ustroju sądów powszechnych nie wskazują, moim zdaniem, na zrozumienie tych kwestii. Raczej próbuje się wprowadzić do tego Prawa rozwiązania odpowiadające potrzebom chwili, a nie widzi się perspektywy historycznej i ustrojowej. Dzisiaj z wielką satysfakcją wspominam, że uczestniczyłem w pierwszych próbach rzeczywistej reformy sądownictwa. Może niektóre wówczas proponowane rozwiązania były nierealne czy wręcz naiwne, odegrały jednak ogromną rolę w ukształtowaniu obecnej pozycji sądów w systemie organów państwa²¹.

Interesująca, choć bardzo smutna, była też refleksja prof. Adama Strzembosza:

Sądzę, że i inne przemyślenia z okresu działania Społecznej Rady Legislacyjnej przydały się w wolnej Polsce. Natomiast nie powrócił już taki zapał, taka jednomysłność w dążeniu do zasadniczych zmian w prawie i taka bezinteresowność. Nie powróciło też wzajemne zaufanie, które tak niewielu pozwoliło uczynić tak wiele. Profesor Wolter na propozycję objęcia kierownictwa nad pracami reformującymi kodeks karny odpowiedział: Jestem członkiem „Solidarności”. Oczywiście wykonam przydzielone mi zadanie. Czy teraz wiele osób reformę prawa traktuje jak służbę? Wiem, że tego rodzaju prace wykonuje się inaczej w wolnym kraju. Nie jesteśmy też w sytuacji z 1981 roku, gdy nagle okazało się, że nareszcie coś możemy zrobić zgodnie z własnym głębokim przekonaniem – dla dobra ogółu. Ale gdzieś po drodze zagubiliśmy ówczesny entuzjazm. Nie ma też takiej organizacji, której dwaj skromni przedstawiciele stają się wiarygodni dla osób przerastających ich wiedzę i osiągnięciami. Stało się zwyczajnie. Normalniej, ale smutniej²².

Prace Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i jej Społecznej Rady Legislacyjnej nie zapisały się w powszechnej świadomości społeczeństwa. Miejmy nadzieję, że ten czas nadejdzie. Szczególnie że dorobek COIU i kulisy jego powstania stanowią bardzo ciekawy materiał zarówno dla historyków prawa, jak i osób studiujących nasze dzieje najnowsze. Nie ulega jednak wątpliwości, że jeśli dane dzieło doczekało się wypowiedzianego przez prof. Stanisława Grodzkiego porównania, iż „było największym zbiorowym wysiłkiem od czasów Konstytucji 3 maja”, to warto, by wiedzę o nim propagować i rozszerzać. Jeden z uczestników prac COIU, mec. Jacek Żuławski, tak mówił o jego genezie: „Nasza działalność była spłaceniem długu inteligencji polskiej wobec robotników gdańskich i ich porozumień, zmierzającego do zachowania owoców sierpnia”²³.

Aby lepiej zrozumieć, czym było Centrum, warto na koniec przypomnieć słowa prof. Marka Safjana:

²¹ *Ibidem*, s. 546.

²² *Ibidem*, s. 556.

²³ Wypowiedź z filmu dokumentalnego: *W imię prawa*, reż. D. Walusiak.

Z ogromnym szacunkiem spoglądam wstecz na znaczący i cenny (co dzisiaj może nawet lepiej widać z pewnego dystansu i po zdobytych doświadczeniach) wysiłek przedstawicieli mojej dziedziny – prawa cywilnego, aby w obrębie scentralizowanej, dyrektywnie kierowanej gospodarki, poddanej rygorom jednolitego funduszu własności państwowej i planowania gospodarczego, zachować elementy i mechanizmy prawa cywilnego. Dzisiaj należy docenić np. wielki talent, elastyczność i wyobraźnię cywilistów, którzy z uporem głosili jedność prawa cywilnego, pozwalającą wtłoczyć w system uspołecznionej gospodarki możliwie dużo konstrukcji systemu kontraktowego, obrotu prawami majątkowymi i odpowiedzialności cywilnej. Ileż trzeba było wyobraźni, aby stworzyć konstrukcję rzeczywistego obrotu prawnego pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej czy aby w tamtych czasach podtrzymywać ideę osobowości prawnej jednostek organizacyjnych państwa i zapewniać im w ten sposób choćby minimalne pole autonomii. Może dzięki temu, że przetrwało myślenie kategoriami prawa, a nie tylko ideologii, mogliśmy z większym optymizmem, ale też z większymi (na samym wejściu) szansami przystępować do budowy normalnego państwa. Lecz były też negatywne strony takich postaw i takiego myślenia. Często wpadaliśmy w nieprzewidywalne pułapki własnych przyzwyczajęń i stereotypów myślowych, obarczonych skażeniem ideologią tamtego czasu. Czasem, być może, byłoby łatwiej tworzyć od podstaw niektóre instytucje, niż je „odkazać”, przywracać im pierwotny i zapomniany kształt, wolny od naleciałości systemowych, skrzywień i deformacji, które narosły w ciągu kilkudziesięciu lat funkcjonowania w patologicznych warunkach prawnych, społecznych i ekonomicznych. I oto nadszedł moment, kiedy realizacja naszych marzeń, wyobrażeń i dążeń stawała się realnie uchwytana, a przede wszystkim po raz pierwszy zależała od nas samych. Trudno sobie dzisiaj wyobrazić, z perspektywy ponad dziesięciu lat, jak wielkie było zadanie reformy prawnej i ustrojowej państwa. Potrzebna była duża determinacja i ogromne zaangażowanie wszystkich, którzy mogli swoją wiedzę i doświadczenie oddać Polsce. Społeczna Rada Legislacyjna była rzeczywiście dzieckiem czasu poprzedzającego te zmiany. Gruntowne zmiany i przekształcenia nie mogły czekać na uruchomienie formalnych, instytucjonalnych służb i struktur. Należało znaleźć formułę niekonwencjonalną, w której mogły się zderzać poglądy i opinie ludzi mających coś do powiedzenia i zaproponowania, bez względu na posiadany tytuł naukowy i formalną pozycję uniwersytecką. Taką formułę tworzyła Społeczna Rada Legislacyjna – tygiel pomysłów i swoisty „warsztat naprawczy”. Istotne było wywieranie, przez takie właśnie inicjatywy, swoistej presji na instytucje publiczne, elity polityczne, środowiska parlamentarne i prawnicze. Bardzo to było ważne, ponieważ nie mieliśmy czasu do stracenia, do Polski należało owe 5 minut historii, które musieliśmy maksymalnie wykorzystać²⁴.

Rola prawników-teoretyków i prawników-praktyków w dziele stworzenia demokratycznego prawa na europejskim poziomie była nie do przecenienia. Z perspektywy ponad ćwierćwiecza transformacji w kraju po upadku systemu komunistycz-

²⁴ *Obywatelskie inicjatywy...*, s. 550-551.

nego widać ogrom osiągnięć, jakie zaszły w każdej dziedzinie życia społecznego. Oczywiście jest to konsekwencja wielowymiarowych procesów w polityce krajowej, międzynarodowej, gospodarce itd. Nie ulega jednak wątpliwości, że ważną częścią tego wielowymiarowego procesu była działalność Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, które swoimi pracami dało impuls do demokratyzacji prawa.

JAKUB OLECH

Prawo wyborcze – rzeczywistość i postulaty Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”

1. Wstęp

Wśród dziedzin wymagających w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zmiany znajdowało się także prawo wyborcze. Jest rzeczą oczywistą, że mandat do sprawowania władzy przez poszczególne formacje polityczne pochodzi z wolnych wyborów. Jest też równie oczywiste, że w PRL nie było mowy o demokratycznym akcie głosowania, a wybory stały się swego rodzaju rytuałem, który miał sankcjonować dalsze trwanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) przy władzy.

Prawidłowość tę rozumieli doskonale niemal wszyscy obywatele Polski, często ograniczający się podczas wyborów do wrzucania do urn kart nawet bez ich przeglądania i skreśleń. Rozumieli ją także członkowie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” (COIU „S”), którzy zdawali sobie sprawę, że PZPR będzie strzegła wypracowanych przez lata mechanizmów wyborczych po to, by nie oddać władzy w państwie. Wydaje się, że z uwagi na ten fakt oraz kwestię chęci naprawy w pierwszej kolejności zasadniczych gałęzi prawa, na czele z prawem karnym, Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” nie stworzyło szerokiej propozycji zmian prawa wyborczego. W jego pracach pojawiły się jednak opracowania dotyczące tej dziedziny, ze wskazaniem głównych kwestii wymagających zmian.

W niniejszym opracowaniu zawarta została charakterystyka postulatów COIU „S” dotyczących prawa wyborczego, zestawiona z krótkim opisem prawa wyborczego PRL oraz ostatecznymi zmianami, które stały się faktem już w czasach III Rzeczypospolitej.

2. Zarys prawa wyborczego w PRL

Konstrukcje ustrojowe Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odrzucały wiele modeli stosowanych w ustrojach demokratycznych. Zanegowana została m.in. zasada trójpodziału władzy na rzecz jednolitości władzy państwowej wyprowadzonej ze zwierzchnictwa ludu pracującego nad wszelkimi przejawami życia publicznego¹. W Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r. nominalnie najwyższym organem władzy państwowej był Sejm, który był w tamtym czasie jedyną izbą polskiego parlamentu. Jednak wspomniane wyżej zwierzchnictwo ludu pracującego prowadziło komunistycznego ustrojodawcę do poglądu, że emanacją owego ludu pracującego jest partia komunistyczna, która uzyskiwała zatem zwierzchność nad Sejmem².

Formalna część prawa wyborczego była w PRL w dużej mierze podobna do prawa wyborczego państw demokratycznych. Z Konstytucji wynikało niezbiecie, że wybory do Sejmu są powszechne, równe, bezpośrednie oraz tajne. Czynne prawo wyborcze otrzymał każdy obywatel, który skończył 18 lat, a bierne prawo wyborcze każdy po ukończeniu 21 lat³. W zakresie biernego prawa wyborczego peerelowska konstytucja wprowadzała istotne ograniczenie, wskazywała bowiem na organizacje polityczne i społeczne jako jedyne uprawnione do zgłaszania kandydatów na posłów⁴. Pozbawiono więc obywateli, i to na poziomie przepisów konstytucyjnych, prawa zgłaszania kandydatów w wyborach.

Bardziej szczegółowy opis zasad głosowania zawierały ordynacje wyborcze, zmieniane w PRL dość często, jednak podstawę mechanizmu wyborczego stanowił fakt, iż jednolitą listę kandydatów do Sejmu złożoną z przedstawicieli organizacji politycznych i społecznych przedstawiał Front Narodowy, przemianowany potem na Front Jedności Narodu (FJN)⁵. Przez cały okres trwania PRL władza oczekiwała od obywateli stawiennictwa przy urnach wyborczych, jednak nie wymagała zaznaczania niczego na kartach wyborczych. Powszechny był więc wśród Polaków pogląd, że skład Sejmu nie odzwierciedla nastrojów społecznych⁶.

Podobnie było z wyborami do administracji terytorialnej, trudno bowiem nazywać samorządem panujący w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej system rad narodowych. Rady narodowe jako organy konspiracyjne były tworzone przez komunistów w okupowanej Polsce już od 1944 r. Co ciekawe, wywodzono ich istnienie z demokratycznych zasad zawartych w konstytucji marcowej. W pierwszej Ustawie

¹ M. Kallas, *Historia ustroju Polski*, Warszawa 2005, s. 346.

² *Ibidem*, s. 347.

³ *Ibidem*.

⁴ *Ibidem*.

⁵ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 2000, s. 313.

⁶ M. Kallas, *op. cit.*, s. 348.

z dnia 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania ad narodowych rady narodowe zostały nazwane „tymczasowymi organami ustawodawczymi i samorządowymi”, dopiero po nowelizacji ustawy 3 stycznia 1946 r. nadzór nad nimi przekazano Krajowej Radzie Narodowej⁷. Podobnie jak w wyborach do Sejmu, także i tutaj kandydaci do rad byli wskazywani przez organizacje polityczne, możliwe było także dokooptowanie członków do rady narodowej, co było mechanizmem oczywiście niedemokratycznym. Ogromnie ważną cechą, która jasno pokazywała, że system rad narodowych nie jest systemem samorządowym, było podporządkowanie rady niższego szczebla radzie bezpośrednio wyższego szczebla⁸.

Jednak w początkach PRL istniał też akt prawny omawiający działanie samorządu. 23 listopada 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wydał dekret o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego. Stwierdzał on, że: „samorząd terytorialny reprezentowany przez terenową radę narodową stanowi korporację prawa publicznego i posiada osobowość prawną”⁹. W obszarze tego pozornego samorządu terytorialnego szybko dała o sobie znać chęć władzy do wprowadzania także tutaj systemu jednolitości władzy państwowej. 20 marca 1950 r. przyjęta została ustawa o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, która wprowadzała model zaczerpnięty z ZSRR. Organami jednolitej władzy państwowej stawały się na mocy ustawy pochodzące z wyboru gminne, miejskie, dzielnicowe, powiatowe oraz wojewódzkie rady narodowe¹⁰. Jak sama nazwa wskazuje, były to organy władzy państwowej, mające funkcje uchwałodawcze, jednak utworzone w ich ramach prezydium rad *de facto* przejęły ich funkcje. System ufundowany ustawą z 1950 r. został potwierdzony zapisami Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r.¹¹

Kolejne lata PRL przynosiły coraz to nowe zmiany. W 1954 r. zlikwidowano gminy, a w ich miejsce powstały mniejsze gromady, których żywot potrwał jedynie do 1972 r. W miejsce prezydium pojawił się naczelnik gminy, natomiast w 1975 r. zlikwidowano powiaty, wprowadzając 49 małych województw¹². Ostateczny kształt systemowi administracji terenowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nadała Ustawa z 20 lipca 1983 r. o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego, zwana często kodeksem rad narodowych. Ustawa nazywała rady narodowe terenowymi organami władzy państwowej, podstawowymi organami samorządu społecznego i organami samorządu terytorialnego. Terenowe organy administracji państwowej miały za zadanie spełniać funkcję organów wykonawczych rad narodowych, na-

⁷ *Ibidem*, s. 393-394.

⁸ *Ibidem*, s. 394.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*, s. 395.

¹¹ *Ibidem*, s. 396.

¹² *Ibidem*, s. 396-397.

tomiasz wojewoda dodatkowo był reprezentantem rządu w województwie. Ustawa wprowadzała kategorie organów o właściwości ogólnej, którymi byli wojewodowie, prezydenci miast i naczelnicy gmin, oraz organów o właściwości szczególnej, do nich zaliczono kierowników urzędów wojewódzkich i kierowników urzędów miejskich. Rady narodowe poszczególnych szczebli otrzymały możliwość wybierania naczelników, prezydentów i wojewodów¹³. Z kolei prawo zgłaszania list kandydatów do Sejmu i rad narodowych przejął od Frontu Jedności Narodu Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego (PRON)¹⁴, który, choć pod zmienioną nazwą, to przyswoił jednak daleki od demokratycznego sposób tworzenia list wyborczych.

Porządek zapoczątkowany ustawą z 1983 r., podobnie jak poprzednie wprowadzane od połowy lat 40. XX w. był niedemokratyczny, jednak przetrwał do końca PRL jako jeden z gwarantów istnienia ówczesnego systemu.

3. Poglądy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” na zmiany prawa wyborczego

Jak stwierdzono wyżej, członkowie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” zdawali sobie sprawę, że całkowita zmiana organizacji systemu wyborczego w Polsce nie jest możliwa, w bezpośredni sposób zagrażało to bowiem monopolowi władzy komunistycznej. Jednocześnie współpracownicy Centrum od początku swoich prac w styczniu 1981 r. skoncentrowali się na zmianach innych gałęzi prawa, w sposób szczególny prawa karnego. Nie oznacza to jednak, że prawo wyborcze znalazło się poza orbitą ich zainteresowania. W trakcie prac COIU „S” pojawiły się opracowania dotyczące tej dziedziny i choć nie były one rozbudowane, stanowią bardzo ważne źródło wiedzy o poglądach polskich prawników na reformę ówczesnego systemu wyborczego.

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” opublikowało w pierwszej połowie 1981 r. broszurę z analizowanymi poniżej tekstami swoich współpracowników. W przedmowie prezes Centrum, sędzia Kazimierz Barczyk, apelował: „Liczymy, że społeczna Rada Legislacyjna COIU «S» w konsekwencji pilnie opracuje społeczny projekt ordynacji wyborczej do Rad Narodowych, a w dalszej perspektywie do Sejmu”¹⁵.

¹³ *Ibidem*, s. 397.

¹⁴ A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 541.

¹⁵ *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności”. 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S” i Społecznej Rady Legislacyjnej*, red. K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Warszawa 2001, s. 52.

Zbiór podstawowych postulatów dotyczących prawa wyborczego przedstawił współpracownik Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” sędzia Eugeniusz Bogomilski. Abstrahując od sposobu, w jaki władze faktycz nie wyłaniały zwycięzców wyborów, sędzia Bogomilski zwrócił uwagę na to, jak wyznaczani są kandydaci. Analizując historię prawa wyborczego PRL, autor opracowania wskazał, że od 1952 r. nie było faktycznej możliwości zgłaszania kandydatów na posłów i radnych przez obywateli. Systematycznie też zawężane było prawo organizacji do zgłaszania kandydatów na posłów. Najpierw mogły to czynić partie polityczne oraz organizacje społeczne i kulturalne, od 1954 r. organizacje polityczne, zawodowe i spółdzielcze, a od 1956 r. możliwość tę przyznano prócz organizacji politycznych, zawodowych i spółdzielczych także innym masowym organizacjom społecznym ludu pracującego¹⁶. Zawężenie obejmowało też sposób wyłaniania kandydatów, który od lat 60. odbywał się na zebraniach konsultacyjnych z obywatelami organizowanych przez Front Jedności Narodu¹⁷.

Właśnie szczególnie mocna pozycja Frontu Jedności Narodu w procesie wyborczym, niemająca jasnego odzwierciedlenia w przepisach prawa, była wskazywana przez współpracowników COIU „S” jako rodzaj nadużycia ze strony władzy. Eugeniusz Bogomilski wskazywał jako namacalny dowód na to sytuację, że od 1976 r. zniknęła właściwie możliwość zgłaszania kandydatów w wyborach przez organizacje bezpośrednio komisjom wyborczym. Od tamtego momentu należało zgłaszać kandydatury do FJN, który mógł podjąć decyzję o niezarejestrowaniu kandydata¹⁸. Zdaniem prawnika taka sytuacja rodziła wiele komplikacji. Według niego zgłaszanie kandydatów najpierw do Frontu Jedności Narodu, a dopiero przez Front do komisji było sprzeczne z Konstytucją PRL, przypominało bowiem swoisty plebiscyt „kandydatów na kandydatów”, pozostawiający ogół społeczeństwa bez wpływu na wyłanianie pretendentów do zasiadania w ciałach przedstawicielskich¹⁹. Dlatego członek COIU „S” zaapelował, by grupy obywateli mogły zgłaszać kandydatów poza Frontem Jedności Narodu, sprawnie posługując się argumentem, że podobne rozwiązania znane są państwu socjalistycznym, np. Węgrom²⁰. Bogomilski zwrócił również uwagę, że praktyka wyborów w PRL koncentrowała się wokół aktu głosowania, jednak funkcja kreacyjna wyborów, polegająca na wybieraniu do ciał przedstawicielskich konkretnych osób, była mocno osłabiona, głównie dlatego, że to FJN ostatecznie decydował o liście kandydatów²¹. Jako negatywną sędzia oce-

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*, s. 53.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*.

nił również rolę Frontu przy kształtowaniu list wyborczych. Przyjętą powszechnie praktyką było wstawianie na miejsca na liście, na pozycjach z których możliwe było uzyskanie mandatu, kandydatów ściśle związanych z FJN. Były to tzw. miejsca mandatowe, natomiast pozostałe miejsca na liście nazywano niemandatowymi. Ponieważ większość uczestników wyborów wrzucała do urny koperty bez skreśleń, głosy przechodziły automatycznie na ulokowanych najwyżej kandydatów Frontu. W takiej sytuacji Bogomilski domagał się respektowania zasady tajności wyborów jako konstytucyjnego obowiązku, a nie rodzaju przywileju czy uprawnienia, to bowiem mogło w praktyce przyczynić się do zwiększenia liczby głosów innych kandydatów niż tylko faworytów FJN²². Idąc dalej w swych rozważaniach, autor opracowania pozytywnie wyrażał się o mechanizmie wielomandatowych okręgów wyborczych, postulował jednak, by głos w wyborach zarówno wskazywał listę, na którą chce się oddać głos, jak i umożliwiał dokonanie wyboru między kandydatami na liście²³.

W opracowaniu, które było przedmiotem prac COIU „S”, wiele uwagi poświęcono sprzecznościom między ordynacją wyborczą a Konstytucją PRL. W sposób szczególny warto podkreślić wskazany przez Eugeniusza Bogomilskiego przypadek, w którym ordynacja literalnie wskazuje „osoby niebiorące udziału w głosowaniu, umieszczając w ich liczbie osoby odosobnione, choć nie skazane prawomocnym wyrokiem. Tymczasem zgodnie z Konstytucją PRL w wyborach nie mogły brać udziału wyłącznie osoby chore psychicznie i skazane prawomocnym wyrokiem sądu. Bogomilski uznał taki rozdzźwięk za niedopuszczalny, stwierdzając jednocześnie, że jego likwidacja nie może pod żadnym pozorem oznaczać inkorporowania do ustawy zasadniczej przepisów ordynacji wyborczej, a raczej likwidację w omawianym zakresie tych drugich²⁴. Autor opracowania wskazał również jako słabość fakt braku w ówczesnym polskim prawie wyborczym instrumentu protestu wyborczego, który obecny był już w ordynacjach w czasach II Rzeczypospolitej²⁵. Wątpliwości autora budził także zapis ordynacji wyborczej do rad narodowych, według którego wygaszenie mandatu radnego mogło, oprócz sytuacji niezłożenia ślubowania i prawomocnego skazania przez sąd, nastąpić także w sytuacji sprzeniewierzenia się złożonemu ślubowaniu radnego. Sędzia Bogomilski słusznie stwierdził, że taki zapis ze względu na swój wysoki stopień ogólności może przyczyniać się do usuwania radnych ze stanowisk bez zaistnienia konkretnych powodów²⁶, może więc być elementem walki politycznej.

²² *Ibidem*, s. 54-55.

²³ *Ibidem*, s. 56.

²⁴ *Ibidem*, s. 54.

²⁵ *Ibidem*, s. 57.

²⁶ *Ibidem*.

W opracowaniu sędziego Eugeniusza Bogomilskiego można znaleźć wiele wartościowych wskazówek, które należy określić jako konieczne do zastosowania w państwie prawa. Nie jest jednak ono wolne od propozycji, które z punktu widzenia współczesnej demokracji wydają się wątpliwe. Na pierwsze miejsce wybija się tutaj kwestia mandatu związanego. W totalitarnych systemach Europy Środkowo-Wschodniej konstrukcja mandatu związanego, w której wybrany do ciała przedstawicielskiego kandydat jest związany instrukcjami wyborców, była zagwarantowana w systemie prawnym. Tymczasem według badaczy systemów ustrojowych w pełni demokratyczny jest mandat wolny, w którym kandydat nie jest związany instrukcjami swoich wyborców. Bogomilski postuluje utrzymanie mandatu związanego, proponując jedynie uproszczenie procedury ewentualnego odwołania członka organu przedstawicielskiego²⁷. Kontrowersyjna wydaje się także sugestia tworzenia okręgów wyborczych. W PRL okręgi były terytorialne, ich zasadnicza wada polegała jednak na braku obowiązku związania kandydatów z okręgiem poprzez zamieszkanie czy pracę. Dawało to i daje niestety współcześnie, możliwość tzw. „przywożenia kandydatów w tecze” do okręgu, z którym nie mają oni nic wspólnego. Autor opracowania zwraca uwagę na potrzebę zmiany w tym zakresie, jednak jego propozycja dotyczy głównie utworzenia przedstawicielstw produkcyjnych, a więc okręgów wyborczych np. w zakładach pracy różnych branż. Ten nietypowy pomysł porównuje z podobnymi rozwiązaniami stosowanymi w Jugosławii, ZSRR czy NRD²⁸, które to kraje w żaden sposób nie mogły być traktowane jako wzór do naśladowania w procesie demokratyzacji. Ostatnią ciekawą propozycją jest zerwanie z konstytucyjną zasadą stałej liczby posłów, określoną w 1960 r. na 460. Zdaniem Bogomilskiego ze względu na zmiany demograficzne taka sztywna granica narusza normę przedstawicielstwa. Sędzia postulował powrót do rozwiązania sprzed 1960 r., w którym jeden poseł był wybierany na pewną liczbę mieszkańców, a gdy ona ulegała zmianie, zmieniała się też liczba posłów. W początkach PRL norma ta wynosiła 1 poseł na 60 tysięcy obywateli²⁹.

Ogólnemu wydzwiałkowi propozycji Eugeniusza Bogomilskiego słuszność przyznaje w swoim opracowaniu dotyczącym zmian prawa wyborczego ówczesny krakowski adwokat, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz członek Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S”, dr Andrzej Kubas, który twierdzi, że autor świadomie ogranicza się do propozycji pewnych zmian już istniejącego prawa, bez wnikania w istotę polskiego systemu przedstawicielskiego³⁰. Zdaniem Kubasa dzieje

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, s. 55.

²⁹ *Ibidem*, s. 56.

³⁰ *Ibidem*, s. 58.

się tak dlatego, że przywódcy PZPR mieli świadomość klęski, gdyby zgodzili się na wolne wybory. Próbą kompromisu w takiej sytuacji było, według adwokata, pozostawienie kluczowych decyzji politycznych Sejmowi, bez jednoczesnego wzmacniania rad narodowych, co mogło przekonać władzę do wprowadzenia demokratycznych wyborów i metod działania w tych ostatnich. Jeśli chciałoby się zagwarantować pewną liczbę miejsc w Sejmie PZPR, wówczas, zdaniem Kubasa, konieczne byłoby ograniczenie lub nawet wyeliminowanie demokratycznego charakteru wyborów przez utworzenie jednomandatowych okręgów wyborczych, z których część byłaby zagwarantowana dla przedstawicieli władzy, lub wielomandatowych okręgów wyborczych przy zagwarantowaniu głosów w ramach „kuri” – osobno PZPR i osobno opozycji³¹. Zasadniczy pogląd Andrzeja Kubasa dotyczący organizacji wyborów został, świadomie lub nie, zapożyczony przez obradujących przy Okrągłym Stole i wcielony w życie podczas wyborów czerwcowych 1989 r.

Oprócz analiz i opinii Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” przygotowało również założenia społecznego projektu zmian w ordynacji wyborczej do rad narodowych. Członków COIU „S” skłonił do tego zbliżający się koniec kadencji rad narodowych przypadający 5 lutego 1982 r. Przy współpracy sędziego Eugeniusza Bogomilskiego, adwokata Andrzeja Kubasa, dr. Wiesława Zabłockiego³² opracował go późniejszy poseł i minister w rządach Tadeusza Mazowieckiego i Jerzego Buzka, Tadeusz Syryjczyk, kierujący w owym czasie Ośrodkiem Prac Społeczno-Zawodowych Zarządu Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność”, który był strategicznym partnerem Centrum, m.in. drukując społeczne projekty ustaw.

Podstawowa refleksja, która towarzyszyła założeniom projektu, odnosiła się do pozycji ustrojowej Sejmu i rad narodowych. Zdaniem Tadeusza Syryjczyka pozycja ustrojowa Sejmu była znacząco wyższa od pozycji rad narodowych, o których losach decydowały Sejm i Rada Państwa władna np. do uchylania uchwał rad³³. W istniejącej sytuacji słabości rad narodowych COIU „S” zaproponowało do rozważenia dwa warianty kompromisu. Pierwszym były wolne wybory do rad narodowych, z nieskrępowanym zgłaszaniem kandydatów i precyzyjnym określeniem niewielkich kompetencji rad, drugim wybory ograniczone, lecz w mniejszym stopniu niż wcześniej, ale przy poszerzeniu kompetencji rad³⁴. Tadeusz Syryjczyk i eksperci COIU „S” opowiadali się za pierwszym wariantem kompromisu, zwracali oni bowiem uwagę, że zwiększenie roli samorządów w danym momencie historycznym jest niemożliwe, dlatego stwierdzali:

³¹ *Ibidem*.

³² Zob. Tekst Wiesława Zabłockiego poświęcony pracom nad zmianami w ordynacji wyborczej.

³³ *Ibidem*, s. 43.

³⁴ *Ibidem*.

Wariant pierwszy sprzyja jednoznacznemu określeniu się społeczności miasta, gminy czy województwa, nieskrępowanemu wypowiedzeniu ich potrzeb, jasno stawia sprawę, kto kogo reprezentuje. Oczywiście nie wszystko, co społeczność lokalna zechce, a rada narodowa uchwali, będzie zgodne z wolą władz centralnych. Wyłożenie stanowisk i publiczne starcie racji dla osiągnięcia kompromisu, chociaż jest dłuższą i pełną trudu drogą podjęcia ostatecznej decyzji, zmusza jednak strony do jawnego zajęcia stanowiska i pozwala odkryć więcej aspektów sprawy³⁵.

Jako alternatywę członkowie COIU „S” przedstawiali silniejszy samorząd, ale z mniej reprezentatywnymi radami, czego konsekwencją miało być: „(...) to, że autentyczny pogląd społeczności lokalnej z braku autentycznej reprezentacji pozostaje niewypowiedziany i właśnie takim kosztem następuje łatwy, ale i pozorny kompromis”³⁶.

Zasadniczymi postulatami nowej ordynacji wyborczej do rad narodowych Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” czyniło napisanie jej w oparciu o założenia ordynacji sejmowej z 1923 lub 1946 r., przyjęcie proporcjonalnej formuły głosowania, stworzenie naturalnych okręgów, tożsamyh z granicami jednostek podziału terytorialnego oraz zabezpieczenie procesu wyborczego przez dostęp mężów zaufania poszczególnych środowisk oraz sądową kontrolę decyzji³⁷.

COIU „S” postulowało, by zmiany w ordynacji przyjąć najpóźniej do końca grudnia 1981 r., bowiem, zgodnie z obowiązującym wówczas prawem, najpóźniej 5 stycznia 1982 r. powinny zostać uruchomione procedury kalendarza wyborczego, a same wybory do rad narodowych miały być zakończone najpóźniej do 5 kwietnia 1982 r. Wieczorem 12 grudnia 1981 r. Tadeusz Syryjczyk zaprezentował propozycje zmian w ordynacji do rad narodowych podczas obrad Komisji Krajowej „Solidarności” w Gdańsku. Wprowadzony 13 grudnia 1981 r. stan wojenny pozostawił jednak prace Centrum dotyczące prawa wyborczego, a także inne rozważania w sferze teoretycznej. Wybory do rad narodowych nie odbyły się, a dekompozycja obozu władzy w komunistycznej Polsce znacząco przybrała na sile. Jej ostatnim etapem była zgoda na rozmowy z opozycją przy Okrągłym Stole w 1989 r., a ich efektem położenie kresu niedemokratycznemu systemowi prawnemu w Polsce oraz budowanie podwalin suwerennego państwa z wolnymi wyborami i niezależnym samorządem.

³⁵ *Ibidem*, s. 44.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*, s. 51.

4. Prawo wyborcze czasów przełomu jako suplement prac COIU „S”

Jak wspomniano wyżej, organizacja wyborów w sposób reglamentowany stała się faktem dzięki ustaleniom przy Okrągłym Stole. Podczas jego obrad władza i opozycja ustaliły, że 425 z 460 posłów zostanie wybranych w 108 wielomandatowych okręgach wyborczych liczących od 2 do 5 posłów. W każdym z okręgów odgórnie dokonano podziału tego, ile mandatów mogą zdobyć kandydaci PZPR i jej stronnictw satelickich, a ile kandydaci opozycji³⁸. Łącznie siły solidarnościowe mogły zdobyć nie więcej niż 35% miejsc w Sejmie, a przedstawiciele władzy minimalnie 65%, lecz także mandaty znajdujące się w „puli” opozycji. Ostatnie 35 miejsc było do obsadzenia w ramach tzw. listy krajowej, ale tylko przez przedstawicieli obozu rządzącego, bowiem „Solidarność” nie wpisała na nią swoich przedstawicieli. Mandat w wyborach można było uzyskać, zdobywając w pierwszej turze ponad połowę głosów, jeśli żadnemu z kandydatów się to nie udało, do drugiej tury przechodziło dwóch kandydatów z największym poparciem, a wygrywał ją ten, który zdobył więcej głosów. Głosowanie w ramach listy krajowej przewidywało tylko jedną turę³⁹. Natomiast zgodnie z porozumieniami okrągłostołowymi nowo powstały Senat miał zostać wyłoniony w pełni wolnych wyborach w 49 okręgach odpowiadających ówczesnym województwom. W dwóch z nich – warszawskim i katowickim – wybierano po trzech senatorów, w pozostałych okręgach po dwóch. Senatorem zostawał kandydat, który uzyskiwał ponad połowę ważnie oddanych głosów, jeśli takiego nie było, do drugiej tury przechodziło dwóch kandydatów z najlepszym wynikiem w pierwszej turze⁴⁰.

4 czerwca 1989 r. opozycja zdobyła 160 mandatów w Sejmie ze 161 możliwych, a walka o ostatni mandat miała się rozegrać w drugiej turze, natomiast mandaty senatorskie zdobyło 92 przedstawicieli opozycji, zmagania o 8 kolejnych miały się rozstrzygnąć w drugiej turze. Z listy krajowej do Sejmu weszli tylko Mikołaj Kozakiewicz i Adam Zieliński, którzy znajdowali się na ostatnich pozycjach dwóch kolumn nazwisk kandydatów z listy krajowej. Gdy wyborcy skreślali całą listę, robili to, często przez nieuwagę, bez dwóch ostatnich nazwisk. Spowodowało to obecność tylko dwóch kandydatów w Sejmie i w konsekwencji 33 mandaty nie zostały w ogóle obsadzone⁴¹. Druga tura wyborów 18 czerwca 1989 r. dała opozycji ostatni brakujący mandat w Sejmie oraz 7 z 8 mandatów senackich, ostatni zdobył nieza-

³⁸ A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989-2012*, Kraków 2013, s. 33.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 34.

⁴¹ *Ibidem*, s. 41.

leżny kandydat z okręgu pilskiego Henryk Stokłosa⁴². Wybory czerwcowe pokazały, że teza wygłoszona osiem lat wcześniej przez Andrzeja Kubasa nadal pozostawała aktualna i PZPR w niekontrolowanych w pełni przez siebie wyborach musiała ponieść klęskę.

W 1990 r. Polacy jako pierwsi w dawnym europejskim bloku komunistycznym przeprowadzili całkowicie wolne wybory. Były to wybory do organów przywróconego, demokratycznego samorządu terytorialnego. Głosowanie odbyło się 27 maja 1990 r., a umożliwiły je przyjęte przez Sejm 8 marca 1990 r. ustawa o samorządzie terytorialnym oraz ordynacja wyborcza do rad gmin. Nad założeniami tych dokumentów od września 1989 r. pracował zespół współpracowników COIU „S”, z udziałem Michała Kuleszy, Waleriana Pańki i Kazimierza Barczyka. Kadencja rad narodowych miała upłynąć dopiero w 1992 r., jednak rozwiązano je z mocy prawa i w demokratyczny sposób przeprowadzono wybory do organów przedstawicielskich, które znów zwyciężyli przedstawiciele opozycji⁴³.

Wybory parlamentarne 1989 r. były ostatnią elekcją, w której stosowane były sztuczne mechanizmy dla wyłonienia władz przedstawicielskich w Polsce. W 1991 r. wybrany został Sejm I kadencji III Rzeczypospolitej Polskiej, który mając mandat obywateli do zmian w państwie, rozpoczął ich realizację, korzystając także z opracowań i planów Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Był to jednak Sejm mocno rozdrobniony, z przedstawicielami 29 komitetów w swoim łonie, co było konsekwencją braku progu wyborczego i przyjęcia proporcjonalnej formuły wyborczej z metodą podziału mandatów Hare-Niemeyera, promującej najmniejsze ugrupowania⁴⁴. Szkoda, że COIU „S” nie skończyło prac nad ordynacją wyborczą, być może rzetelne opracowanie w tej dziedzinie przysłużyłoby się wcześniejszej krystalizacji sceny politycznej w wolnej Polsce.

⁴² *Ibidem*, s. 45.

⁴³ *Ibidem*, s. 89-90.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 183-184.

KRZYSZTOF SOBCZAK

Budowa demokratycznego państwa prawa rozpoczęła się w 1981 r.

Działające oficjalnie przez niespełna rok Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” formalnie nie dokończyło swojej misji, ale podjęte w nim prace odcisnęły wyjątkowo silne piętno na ustroju i prawie wolnej Polski, kształtowanej po upadku komunizmu. A praca zaangażowanych w to dzieło prawników bez wątpienia należy do najtrwalszych elementów dorobku masowego ruchu społecznego z lat 1980-81. Także dzięki temu, że przerwana przez stan wojenny działalność była przez ekspertów Centrum kontynuowana nieoficjalnie, potem w kolejnych latach coraz bardziej otwarcie, a dokończona została po 1989 r., kiedy jej efekty mogły być wykorzystane dla budowy ustroju i prawa demokratycznej Polski.

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” było inicjatywą zmierzającą do przygotowania pakietu projektów mających reformować polskie prawo. Zakładano, że jeśli dojdzie w Polsce do przemian politycznych, społecznych i gospodarczych, o co walczyła „Solidarność”, to zmienione w ten sposób państwo będzie potrzebowało nowego prawa, dostosowanego do innej organizacji państwa i innych reguł społeczno-gospodarczych, ale także stanowionego według zasad obowiązujących w państwach demokratycznych. Nie używano wtedy tak często jak obecnie pojęcia „demokratyczne państwo prawne”, ale uczestniczący w tym projekcie prawnicy, świadomie lub nie, do takiego właśnie celu zmierzali. I tu właśnie dochodzimy do wyjaśnienia, dlaczego autor tych słów został poproszony o napisanie tekstu do niniejszej książki.

Otóż na przestrzeni ostatnich kilku lat napisałem kilka książek, będących seriami wywiadów z wybitnymi polskimi prawnikami, których dominującym tematem było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, na jakim etapie budowy państwa prawa jesteśmy. Rozmowy na ten temat, koncentrujące się przede wszystkim na pracach i sporach o kształt prawa i ustroju toczonych po 1989 r., dość często musiały sięgać też do

genezy omawianych rozwiązań, która nader często miała miejsce właśnie w 1981 r. Do tego stopnia, że gdy parę lat temu zamówiono u mnie przygotowanie publikacji na jubileusz 15-lecia działalności Rządowego Centrum Legislacji, to oczywistym dla zlecających było to, że znaczna część tej książki miała być poświęcona działalności Kazimierza Barczyka, którego działalność najpierw w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S”, a potem w strukturach rządowych wywarła znaczący wpływ na wykreowanie nowych standardów prac legislacyjnych w Polsce.

Książka *Rządowe Centrum Legislacji – 15 lat w historii stanowienia i ogłaszania prawa* ukazała się w 2015 r. i została zaprezentowana 25 lutego tego roku podczas konferencji w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów z okazji 15-lecia działalności Rządowego Centrum Legislacji.

Od początku idei Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S” zakładałem programowe podjęcie prac zmierzających do opracowania całego nowego porządku prawnego o standardach europejskich, stanowiącego program naprawy Rzeczypospolitej. Łącznie powstało kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw, przy udziale kilkuset współpracowników, w tym tylko założenia lub wstępne projekty

– wspomina Kazimierz Barczyk, który był inicjatorem powstania i prezesem tego Centrum.

Na początku 1981 r. zorganizowane zostało w krakowskim sądzie wojewódzkim I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości z udziałem kilkuset niezależnych prawników, w tym naukowców i adwokatów z całej Polski. Jak wspomina Kazimierz Barczyk – sędzia, potem adwokat, polityk i działacz państwowy – na fali rewolucji solidarnościowej przedstawił on tam pomysł szerokiej nowelizacji prawa w Polsce. Jako pełnomocnik Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „S” do spraw Nowelizacji Ustaw i prezes COIU „S” zaproponował też wtedy powołanie Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego, bo była to dziedzina wymagająca najszybszych zmian, dlatego że, według uczestników spotkania, ówczesne prawo karne było głównym narzędziem represji i zastraszania społeczeństwa w PRL, przewidywało drakońskie kary, włącznie z karą śmierci, za przestępstwa polityczne i gospodarcze. Na przewodniczącego tej Komisji prezes COIU „S” powołał sędziwego prof. Władysława Woltera, wybitnego karnistę z Uniwersytetu Jagiellońskiego, współtwórcę kodeksu karnego z 1932 r., w II RP znanego pod nazwą Kodeksu Makarewicza, od nazwiska szefa tamtego zespołu. Jak mówi, to był wtedy nestor polskich karnistów, ale także osoba gwarantująca nawiązanie do doskonałych tradycji kodyfikacyjnych, bo tamten kodeks był przygotowany według najlepszych europejskich wzorów.

W tej Komisji znalazło się też wiele innych osób, w tym aktywnych i znanych obecnie, jej sekretarzem został Andrzej Zoll, a znaleźli się w niej m.in. Stanisław Waltoś i Lech Falandysz.

Ale nie tylko prawo karne miało być przedmiotem analiz i projektów. Kazimierz Barczyk wspomina:

Myśleliśmy o wielu dziedzinach prawa, które w totalitarnym systemie nie spełniały standardów państwa demokratycznego. Charakterystyczną cechą działalności Solidarności w tamtym okresie było powszechne zgłaszanie postulatów przez 10 mln członków tego największego obywatelskiego, pokojowego ruchu w dziejach świata. Ale ponieważ postulaty, jak sama nazwa wskazuje, mogą być zrealizowane po stu latach, ja jako młody człowiek nie chciałem tak długo czekać, obawiałem się, że mogę tego nie dożyć. Dlatego zaproponowałem przygotowanie alternatywnych, gotowych projektów ustaw o standardzie europejskim.

Miały to być kompletne merytorycznie i legislacyjnie społeczne projekty. Na pierwszy rzut poszły wspomniane już kodeksy karne, bo zmiany w nich uznawano za najpilniejsze. A chodziło o fundamentalną zmianę filozofii karania i systemu kar, ale także nowelizacji wymagały kodeks postępowania karnego i kodeks karny wykonawczy. One w intencji COIU miały być przede wszystkim odpolitycznione i zhumanizowane, ze zniesieniem kary śmierci w ogóle, a nie tylko za przestępstwa polityczne.

Jak wspominają uczestnicy zespołu pracującego nad zmianami w prawie karnym, na cotygodniowych posiedzeniach nad kodeksem karnym w soboty w Collegium Novum UJ zbierał się zespół teoretyków i praktyków po kierownictwem prof. Władysława Woltera, a zespołem przygotowującym kodeks postępowania karnego kierował prof. Stanisław Waltoś wraz z adwokatem dr. Kazimierzem Ostrowskim. Natomiast prof. Alfreda Kaftala z UW poproszono o przygotowanie tego kodeksu w alternatywnej wersji, z instytucją sędziego śledczego.

Chciałem żeby taka idea była wtedy też dyskutowana, bo przecież funkcjonowała w Polsce międzywojennej. Wtedy był to problem szczególnie ważny ze względu na wyjątkowe upolitycznienie polskiej prokuratury i wykorzystywanie jej jako narzędzia w umacnianiu „władzy ludowej”. Dlatego przypominałem rozwiązania z II RP, by wprowadzić do postępowania niezawisły czynnik, czyli sędziego śledczego. Profesor Kaftal opracował taki projekt i on był przedmiotem poważnej debaty publicznej. Ale jakoś to nie przebiło się, a późniejsza reforma poszła bardziej w kierunku uniezależnienia prokuratury, jako że nasi solidarnościowi prokuratorzy przygotowali społeczny projekt ustawy o prokuraturze

– wspomina Kazimierz Barczyk.

Pomysł dotyczący sędziego śledczego nie nabrał dalszych kształtów, ale powstanie ponad 100-stronicowego solidarnościowego wstępnego dokumentu wywołało działanie ze strony ówczesnego rządu i powołanie rządowej Komisji Kodyfikacyjnej Kodeksu Karnego, która miała ten projekt przejąć, według jego autorów w celu rozwodnienia zawartych w nim radykalnych postulatów i rozwiązań.

Ten wątek rozwija w jednej z moich książek prof. Andrzej Zoll. Jak wspomina, bezpośrednią przyczyną reakcji ze strony rządu był wcześniejszy tzw. list stu. Jego autorami była grupa prawników-karnistów, do której należał też Andrzej Zoll, która zwróciła się do ministra sprawiedliwości o zreformowanie przepisów obowiązującego wtedy kodeksu karnego z 1969 r. A chodziło im przede wszystkim o liberalizację tego prawa, gdyż ich zdaniem było ono nadmiernie restrykcyjne. Skutkiem takiego charakteru tej regulacji był ogromny tłok w polskich więzieniach. Polska należała do krajów, w których największy odsetek ludności przebywał w zakładach karnych. Tak zwany wskaźnik punitwności systemu, czyli liczba osób pozbawionych wolności na 100 tysięcy mieszkańców przekraczał u nas 300, podczas gdy w demokratycznych krajach wysoko rozwiniętych był on już na poziomie poniżej 100. Autorzy wystąpienia zwrócili się więc do ministra sprawiedliwości Jerzego Bafii o powołanie zespołu, który zacząłby pracować nad zmianą tego systemu. I minister powołał Komisję do spraw Reformy Prawa Karnego. Na jej czele stanął, jak komentuje prof. Zoll, nie bardzo sławnej pamięci profesor z Uniwersytetu Warszawskiego Igor Andrejew. Był on szefem komisji, która przygotowała kodeks z 1969 r.

To akurat można mu wybaczyć. Ale on uczestniczył jako sędzia specjalnego sądu w wydaniu wyroku śmierci na generała Fieldorfa „Nila”, a co gorsza, nie tylko się pod tym podpisał, ale też sprzeciwił się wydaniu pozytywnej opinii w sprawie łaski. Tak że Andrejew ma tu dość dużo na sumieniu. Ale niezależnie od tego, to był wybitny prawnik. No i on stanął na czele komisji rządowej przygotowującej projekt kodeksu karnego, który miał uwzględniać także zgłoszone przez nas postulaty

– mówił prof. Zoll.

Ponieważ jednak autorzy postulatów do ministra nie bardzo mieli zaufanie, jeśli chodzi o to, co zamierzał robić w tej dziedzinie rząd, dlatego podczas tego wspomnianego zjazdu w Krakowie postanowili włączyć się do prac Centrum Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”.

Jak wspomina Andrzej Zoll, zespoły powołane do prac nad projektami przystąpiły do bardzo intensywnej pracy.

Spotykaliśmy się praktycznie w każdą sobotę i niedzielę. Przyjeżdżało wtedy do Krakowa przynajmniej kilkadziesiąt osób, by pracować nad różnymi projektami. Tych projektów powstało kilkanaście i one zostały opublikowane. Założenie było takie, żeby przygotować całą serię kodeksów i innych kluczowych ustaw. Uważaliśmy, że jeżeli będzie dochodziło do reformowania państwa, to te projekty będą pokazywały kierunek zmian i będą mogły być przedmiotem prac parlamentarnych.

Prof. Zoll podkreślał też, że wtedy myślenie o tym, że może dojść do radykalnej zmiany systemu, było utopią. Jak wspomina:

Raczej mówiło się o naprawie socjalizmu. Zdawaliśmy sobie sprawę z układu geopolitycznego, przecież Związek Radziecki trzymał się jeszcze mocno, do tego pamiętaliśmy całkiem przecież niedawne doświadczenie czechosłowackie. Dla ludzi, którzy nie bujali w obłokach, oznaczało to, że należy raczej mówić o poprawianiu istniejącego systemu, czynieniu go bardziej ludzkim. Raczej myśleliśmy o ewolucji niż rewolucji. Owszem, pracowaliśmy w ramach Centrum nad propozycjami zmian w prawie konstytucyjnym, ale dotyczyło to bardziej takich spraw, jak reforma sądownictwa, wzmocnienie niezawisłości sędziowskiej, gwarancji procesowych, usunięcia pewnych przepisów, które pozwalały zwolnić sędziego ze stanowiska, bo nie dawał tzw. rękojmi orzekania zgodnie z linią partii. Chodziło więc bardziej o tego typu rzeczy niż wywracanie ustroju PRL.

Jednak prof. Zoll zaznacza, że w odniesieniu do prawa karnego zespół myślał o dość daleko idącej reformie.

Przed wszystkim chodziło nam o to, by zmniejszyć liczbę ludzi przebywających w więzieniach. W zakładach karnych w tamtym czasie, podobnie jak w całym okresie PRL, przebywało wyjątkowo dużo skazanych i tymczasowo aresztowanych, tam nie było szansy na prowadzenie jakiegokolwiek resocjalizacji, do tego mieliśmy bardzo duże wskaźniki recydywy. To była beznadziejna polityka, która do niczego nie prowadziła. Zamykano ludzi i właściwie przekreślano ich dalsze życie, szczególnie gdy to byli młodzi ludzie. Wiadomo było, że taki 20-letni chłopak, który trafił do więzienia, był już kandydatem na notorycznego przestępcę, że on do tego więzienia będzie wracał przez całe życie. Więc chodziło o nadanie tej polityce karnej bardziej racjonalnego charakteru.

Pracowano w Centrum także nad propozycjami zmian w procedurze karnej. „Chodziło między innymi o rozwiązania, które miały zwiększyć kontrolę sądową nad postępowaniami przygotowawczymi, ograniczyć stosowanie instytucji tymczasowego aresztowania, wprowadzić zasadę, że areszt tymczasowy może stosować tylko sąd” – mówi prof. Zoll. Jak podkreśla, prawnicy zaangażowani w prace nad tymi projektami byli do niej całkiem dobrze przygotowani. „Jeśli chodzi o prawo karne, to Polska była w trochę lepszej sytuacji niż inne kraje socjalistyczne. Po pierwsze dlatego, że do 1969 r. obowiązywał u nas kodeks karny Makarewicza z 1932 r.” – mówi. Przyznaje, że wprawdzie do wprowadzenia nowego kodeksu w 1969 r. obowiązywała uzupełniająca regulacja w postaci „małego kodeksu karnego”, a także kodeks karny został obudowany wieloma ustawami nadającymi prawu karnemu cechy prawa państwa totalitarnego, ale jądro kodeksu było zdrowe:

To pozwalało przy kształceniu młodych kadr prawniczych wykładać prawo karne, które miało dość uniwersalny charakter. Mogliśmy mówić o zasadach, które obowiązywały także w państwach zachodnich. Dzięki temu polscy karniści mieli stosunkowo łatwy kontakt z kolegami z zachodniej Europy, bo my mówiliśmy właściwie tym samym językiem. W latach 80. ubiegłego wieku, ale zaczęło się to już pod

koniec lat 70., miały miejsce dość ożywione kontakty z zagranicznymi ośrodkami naukowymi. Dzięki temu możliwe były kontakty polskiej doktryny z doktryną zachodnioniemiecką, austriacką i innymi. U nas w Krakowie przyjmowaliśmy wielu kolegów z Zachodu. Nam było trudniej wyjeżdżać, ale mimo to było sporo takich wyjazdów. Na przykład Instytut Maxa Plancka we Fryburgu przyjmował nas na stypendia i większość moich kolegów z katedry, w tym ja także, miała możliwość jeszcze w okresie Polski Ludowej skorzystać z takich kontaktów. No i całkiem niezły był dostęp do światowej literatury. Dzięki temu nie byliśmy izolowani, znaliśmy dość dobrze dorobek zachodnich nauk prawnych i obserwowaliśmy toczące się tam dyskusje. Wiedzieliśmy więc, czego chcemy.

Prace nad projektem kodeksu karnego zespół zakończył w połowie 1981 r. i projekt ten, podobnie zresztą jak inne projekty ustaw opracowanych w ramach Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, został wydany w formie broszury. I był kolportowany dość szeroko. To poszło w obieg, były na ten temat informacje i komentarze w prasie, także w czasopismach prawniczych. Odkryło się też szereg konferencji, w Krakowie, Poznaniu i paru innych ośrodkach, na których projekt był prezentowany. A więc stał się znany i dostępny dla wszystkich zainteresowanych.

Tymczasem równolegle nad swoim projektem kodeksu karnego pracowała też komisja rządowa i w tym samym mniej więcej czasie także on został opublikowany. Jak mówi prof. Zoll, nie różnił się on bardzo od tego opracowanego w COIU. „Okazało się wręcz, że w wielu sprawach propozycje zmian szły w podobnym kierunku” – wspomina. I opowiada o ciekawym wydarzeniu z listopada 1981 r., kiedy to był w związku z jakąś obroną doktoratu na Uniwersytecie Warszawskim. Spotkał tam prof. Andrejewą, który nawiązał z nim rozmowę na temat obu projektów i wręczył mu zaproszenie na posiedzenie zespołu rządowego, które miało się odbyć w ośrodku Ministerstwa Sprawiedliwości w Popowie w styczniu następnego roku. Zapraszał go jako reprezentanta zespołu „Solidarności”, by przedstawił na tym posiedzeniu założenia projektu COIU. „I było to wyraźnie z taką intencją, że może byłoby dobrze, skoro w tych projektach jest wiele punktów wspólnych, przygotować wspólny projekt” – wspomina prof. Zoll.

Na konferencję do Popowa Andrzej Zoll nie pojechał, bo wcześniej wprowadzony został stan wojenny. „No i sen o reformach się skończył. A jak wiemy, w dziedzinie prawa karnego sprawy poszły wręcz w przeciwnym kierunku. Zamiast proponowanej przez nas, ale także przez komisję rządową, istotnej liberalizacji prawa, doszło do jego znacznego zaostrzenia” – wspomina.

Projekty trafiły do szuflad. Stan wojenny oznaczał wstrzymanie nie tylko tych prac prowadzonych pod patronatem „Solidarności”, ale także w ramach zespołu rządowego. Zresztą w Ministerstwie Sprawiedliwości nie było już klimatu sprzyjającego pracom nad reformą prawa karnego. Ta konferencja, na którą Andrzej Zoll

był zaproszony, oczywiście też nie odbyła się. Jednak w Krakowie wydarzyła się wtedy ciekawa historia, ponieważ osobą uczestniczącą w pracach tej rządowej komisji był profesor Kazimierz Buchała z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prof. Zoll opowiada, że miał z nim dobry kontakt i w okresie stanu wojennego ustalili, że należy te prace w jakiejś formie nadal prowadzić. Zaczęli więc w Katedrze Prawa Karnego na UJ pracować nad projektem nowego kodeksu karnego, wykorzystując do tego obydwie projekty. Oczywiście, ta sytuacja osłabiła, jeśli nie załamała naszych nadziei. Ale uznaliśmy, że warto pracować nad rozwiązaniami, które kiedyś mogą się przydać. Traktowaliśmy to jako pewne zadanie naukowe. Pracownicy naszej Katedry przygotowywali różne analizy i propozycje konkretnych rozwiązań, potem dyskutowaliśmy o tym w Katedrze, organizowaliśmy seminaria. To później bardzo się przydało. Szczególnie gdy w 1987 r. przy Ministerstwie Sprawiedliwości powstała Komisja do spraw Reformy Prawa Karnego, to mogła ona z tych opracowań korzystać. Co ważne, nasz szef, prof. Buchała, został jej przewodniczącym.

Prof. Buchała miał te wszystkie opracowania i próbował pracować nad nimi, ale bez większych efektów. Dalszy ciąg historii nastąpił po wyborach czerwcowych w 1989 r. Gdy powstał rząd Tadeusza Mazowieckiego, utworzono Komisję do spraw Reformy Prawa Karnego. Andrzej Zoll zaproponował, by Kazimierz Buchała pozostał jej przewodniczącym, co zostało zaakceptowane, a on został jego zastępcą. „No i na pierwsze posiedzenie tego zespołu my przyszliśmy z prof. Buchalą z gotowym projektem, bo część ogólną kodeksu karnego już mieliśmy przygotowaną. On oczywiście był potem przerabiany, ale jego główny trzon jest w obowiązującym obecnie kodeksie” – mówi prof. Andrzej Zoll.

Bohater kolejnej mojej książki, Andrzej Rzepliński, wtedy jeszcze młody doktor z Uniwersytetu Warszawskiego, został poproszony o przygotowanie projektu kodeksu karnego wykonawczego. Kazimierz Barczyk wspomina:

To był już dość znany ekspert, który od lat zajmował się problematyką resocjalizacji i był bardzo zaangażowany w pracę ze skazanymi. To wtedy też było bardzo ważne, bo po pierwsze, więzienia były w Polsce z założenia bardzo represyjne, ich mieszkańcy mieli raczej stracić nadzieję na to, że świat o nich jeszcze pamięta, niż przygotowywać się do uczciwego życia po ich opuszczeniu. A po drugie, wraz z wprowadzaniem stanu wojennego zostało internowanych 10 tysięcy liderów „S”.

Andrzej Rzepliński wykonał pracę jednoosobowo i przekazał swój projekt autorowski KKW w pierwszych miesiącach 1982 r., oczywiście już po wprowadzeniu stanu wojennego.

Dokładnie nie pamiętam, ale wydaje mi się, że spotkałem tu w Warszawie Andrzeja Zolla i on mi zaproponował włączenie się do tych prac. On był ulubionym uczniem

prof. Władysława Woltera, który odgrywał ważną rolę w tej grupie. Było to dla mnie wyróżniające zaproszenie. Miało też dla mnie znaczenie, że przewodniczącym spinającym formalnie całość był prof. Stefan Grzybowski, wielka postać świata prawniczego. A jeszcze te okoliczności, w których toczyły się te prace. Bo odbywało się to w czytelni starodruków biblioteki uniwersyteckiej. Te zapachy, te stoły, ta stara dębowa podłoga, półmrok i wilgoć, bo to była jesień 1981 r. Całe teatrum. A do tego wspaniałe dyskusje, takie czysto naukowe o prezentowanych fragmentach projektów. I nie było w tym żadnego poczucia nienawiści do drugiej strony. Byliśmy przekonani, że to będzie możliwe do wprowadzenia bez przemocy. Że uda się doprowadzić do demokratycznych wyborów i potem do reform

– opowiada prof. Rzepliński.

Wspomina także, że oficjalnie funkcjonowanie COIU zostało przerwane, ale wiele prac było kontynuowanych. Potwierdza, że napisał dla Centrum projekt kodeksu karnego wykonawczego. A później, w 1988 r. także pierwszą wersję projektu ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa.

Po konsultacji z Zofią Wasilkowską i Markiem Safjanem nasz projekt został opublikowany. Wspólnie też napisaliśmy, w tym przypadku my z Markiem byliśmy konsultantami, a dr Wasilkowska była głównym autorem projektu ustawy o Sądzie Najwyższym. A z kolei z prokuratorem Aleksandrem Herzogiem, który w 1980 r. zakładał Solidarność w krakowskiej prokuraturze, a potem pełnił szereg eksponowanych funkcji w centralnych organach prokuratury i do dziś występuje w imieniu prokuratury przed Sądem Najwyższym, pracowaliśmy nad projektem ustawy o prokuraturze

– wspomina, podkreślając, że w 1988 r. to już funkcjonowało w takim półjawnym obiegu. „Pół w tym sensie, że nikt tego nie represjonował” – doprecyzowuje. Na terenie nie tylko Uniwersytetu Warszawskiego czy Jagiellońskiego można było to kupić, milicja ani SB nie interesowały się tym zbyt szczegółowo, nie zabierano tych materiałów. „To już był zupełnie inny okres. Wydrukowaliśmy to bez zezwolenia cenzury w nieoficjalnej drukarni, ale znalazł się na to papier, zorganizowano dystrybucję, było to rozsyłane pocztą do różnych osób i instytucji. W sumie więc trafiło to do dość szerokiego obiegu” – opowiada Andrzej Rzepliński.

Jak wspomina Kazimierz Barczyk, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, którego COIU było częścią i eksperckim zapleczem prawnym, miał również swoją społeczną wrażliwość i pewne oczywiste główne kierunki zainteresowań wynikające z porozumień Sierpnia '81, co oznaczało np. konieczność podjęcia prac nad zmianami w kodeksie pracy:

Zwróciłem się więc do prof. Tadeusza Zielińskiego, późniejszego rzecznika praw obywatelskich i ministra pracy, który był szefem Katedry Prawa Pracy w Uniwersytecie Jagiellońskim, o pokierowanie tymi pracami. Brała w tym udział kilkudziesięcioosobowa grupa ekspertów z całej Polski, w tym nieżyjący już późniejszy prezydent Lech

Kaczyński. Ale niezależnie od propozycji zmian w kodeksie pracy pojawiła się wtedy idea opracowania odrębnej ustawy wypadkowej, ponieważ sprawy bezpieczeństwa w zakładach pracy były w okresie PRL szczególnie zaniedbane, a odszkodowania po-wypadkowe za utratę zdrowia i życia były groszowe.

Nad tym projektem pracował głównie dr Zygmunt Bidziński, krakowski sędzia, autorytet jeszcze z przedwojennym stażem. Jeszcze inny zespół prof. Stanisława Włodki, we współpracy z największymi zakładami w Polsce z Sieci „S”, pracował nad nową ustawą o przedsiębiorstwie „nienomenklaturowym” z zapewnionym udziałem załogi w realizowaniu społecznej gospodarki rynkowej. A nad projektem prawa prasowego pracowała ekipa, w której skład wchodził m.in. profesorowie Andrzej Kopff – prorektor UJ, Walery Pisarek, Stanisław Waltoś oraz wtedy jeszcze młodzi naukowcy Janusz Barta, Ryszard Markiewicz, Izabela Dobosz, Elżbieta Traple z Instytutu Ochrony Własności Intelektualnej UJ. „Zakończyliśmy tę pracę 12 grudnia 1981 r. późnym wieczorem, w krakowskim klubie dziennikarzy Pod Gruszką, dosłownie tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego. Gdy wyszliśmy zadowoleni na Rynek, powitały nas już liczne patrole milicji, które jeszcze nikogo nie zatrzymywały, jako że godzina milicyjna zaczynała się od północy” – wspomina Kazimierz Barczyk. I dodaje, że to miało być prawo prasowe bez cenzury, z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji według modelu francuskiego, bo autorzy projektu starali się przyjmować najlepsze ówczesne standardy i rozwiązania zachodnioeuropejskie.

Za ważny problem w COIU uznano zagwarantowanie niezawisłości sędziowskiej.

Zabraliśmy się też za prawo o ustroju sądów powszechnych i o Sądzie Najwyższym, gdzie w zespole był m.in. sędzia Józef Iwulski, który później był szefem jednego z wydziałów w Sądzie Najwyższym, Adam Strzembosz i Stanisław Rudnicki, późniejsi pierwsi prezesi SN, a także sędzia Zofia Wasilkowska, która była jedną z założycielek „Solidarności” w SN – była minister sprawiedliwości po 1956 r., która „odwilż paździenikową” potraktowała jak prawdziwą przemianę i odnowę, więc musiała być szybko odwołana z tego stanowiska – oraz sędzia Marek Sadowski, później minister sprawiedliwości. Z kolei nad projektem ustawy o niezależnej prokuraturze pracowali m.in. prokuratorzy: Aleksander Herzog i Krzysztof Kozdronkiewicz, obecnie w Prokuraturze Generalnej, oraz Krzysztof Bachmiński, były prezydent Krakowa

– opowiada Kazimierz Barczyk.

Moderatorzy prac CIOU nie we wszystkich dziedzinach uznawali zmiany prawa za tak samo pilne, bo na przykład nadal formalnie obowiązywał przedwojenny kodeks handlowy, gdyby zaistniały do tego warunki w gospodarce, to mógł być stosowany.

Także kodeks cywilny, nad którym podjęliśmy wstępne prace, nie został w okresie PRL bardzo ideologicznie zepsuty, zachowując podstawowe rozwiązania z prawa

rzymskiego, bo on nie był dla tamtej władzy instrumentalnie groźny ani też użyteczny oprócz np. dodanego prawa użytkowania wieczystego ograniczającego rolę własności, fundamentu w gospodarce rynkowej

– wspomina Kazimierz Barczyk. Jednak podkreśla, że celem pracy organizowanych przez niego zespołów ekspertów była zmiana całego modelu prawa w Polsce. „To miały być podwaliny zmiany ustroju, bo przecież nie może istnieć państwo totalitarne czy też komunistyczne z demokratyczną ordynacją i wolnymi wyborami, bez represyjnego prawa i bez więźniów politycznych i z niezawisłymi sądami oraz niezależną prokuraturą, a także z wolną prasą bez cenzury” – mówi.

Jak podkreśla Kazimierz Barczyk, generalnie w tej pracy legislacyjnej chodziło o to, by przygotować wszystko, co jest potrzebne do stworzenia nowego, w pełni demokratycznego państwa prawa, docelowo włącznie z konstytucją. „Podchodziliśmy do tego w ten sposób, że przygotowujemy projekty kompletne, od a do z, czyli zawierające wszystkie niezbędne w danej dziedzinie rozwiązania i instytucje oraz do ostatniego przecinka dopracowane legislacyjnie. One nadawały się do natychmiastowego uchwalenia, gdyby tylko była taka wola ustawodawcy” – wspomina.

I w tej opowieści pojawia się wątek dalszych losów tych projektów po wprowadzeniu stanu wojennego.

Gdy ogłoszony został stan wojenny, to te nasze projekty trafiły do szuflad, ale nie tylko szuflad ich autorów. Bo one trafiły też w wiele miejsc, nie tylko na uczelnie, gdzie były potem przedmiotem dyskusji, dalszych analiz i prac naukowych. Nasze ostatnie ok. 100-stronicowe wydawnictwo zawierające prace kilkunastu naukowców o zbudowaniu modelu szeroko rozumianej ochrony praw konsumentów, tuż po wydrukowaniu, ale jeszcze przed oprawieniem, zostało przemielone w drukarni na polecenie władz stanu wojennego. Szczęśliwie autorzy zachowali maszynopisy i opublikowali je z ponad 10-letnim opóźnieniem w III RP

– wspomina Kazimierz Barczyk.

Do tych szuflad można było ponownie sięgnąć po Okrągłym Stole. „A nawet wcześniej, bo już w 1988 r. wznowiliśmy nasze prace, gdy już było jasne, że ten system się wali. Organizowaliśmy znowu spotkania w sprawie tych projektów, głównie w Uniwersytecie Jagiellońskim. W każdym razie materiały nasze były pomocne przy Okrągłym Stole. A potem elastycznie reagowaliśmy na konieczne i pilne potrzeby budowy zrębów nowej III RP” – opowiada Kazimierz Barczyk. I wspomina, że na przykład zwrócił się do prof. Jana Widackiego o kierowanie zespołem do spraw ustawy o policji, dla przekształcenia milicji w policję.

Równolegle na wieczornych spotkaniach w krakowskim Instytucie Ekspertyz Sądowych prowadziliśmy jeszcze bardziej skrywane prace nad ustawą likwidującą znieprawdopodobną tajną policję – Służbę Bezpieczeństwa. W jej miejsce zaproponowałem

powołanie nowej służby specjalnej o nazwie Urząd Ochrony Państwa, wychodząc z założenia, że Niemcy mają Urząd Ochrony Konstytucji, ale nasza konstytucja wymagała radykalnej zmiany ustroju, a ochrony wymagało państwo – budowana III RP.

Po wyborach 4 czerwca 1989 r. niezbędne dla przebudowy państwa prace legislacyjne mogły już być prowadzone w parlamencie.

W Senacie powstała Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych nawiązująca do naszej nazwy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych, do której naturalnie trafiały wszystkie nasze projekty. Jej przewodniczącym został prof. Tadeusz Zieliński, a wiceprzewodniczącym mec. dr Andrzej Rozmarynowicz. COIU „S” było również formalnym zespołem ekspertów solidarnościowego Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego oraz Senatu. W nowej Radzie Legislacyjnej przy Premierze znalazło się wiele osób z COIU „S”

– mówi Kazimierz Barczyk.

Wprawdzie nie znalazł uznania jego pomysł, by całą potrzebną do reformowania państwa legislację uchylać w specjalnym trybie, przy pomocy specjalnej komisji kodyfikacyjnej, ale i tak ma satysfakcję, że większość projektów opracowanych w ramach COIU została wykorzystana w ustawach uchwalanych przez Sejm.

Ale to nie koniec przygody Kazimierza Barczyka z legislacją. Swoje doświadczenia zdobyte w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych miał on jeszcze parę lat później wykorzystać podczas pracy w rządzie, gdy w 1997 r. został sekretarzem stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i sekretarzem Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów. Jak wspomina, ze zdziwieniem stwierdził, że rządowy proces nie był profesjonalnie zorganizowany.

Przygotowując tak wielkie reformy, decentralizujące państwo i mające gruntownie zmienić wiele dziedzin życia społecznego i gospodarczego, do tego intensywnie już przygotowując się do wstąpienia do Unii Europejskiej, robiliśmy to wszystko bez odpowiedniego aparatu prawniczego. W tej sytuacji, mając w pamięci moje doświadczenia z okresu pracy w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych, doszedłem do przekonania, że to trzeba sprofesjonalizować, sformalizować i zinstytucjonalizować. Uznałem, że COIU „S” było niezłym społecznym prototypem takiej struktury. Zaproponowałem więc utworzenie Rządowego Centrum Legislacji. Wtedy, w latach 1980-81, pracując społecznie w trudnych, czasem wręcz ekstremalnych warunkach, bez środków finansowych, osiągnęliśmy bardzo interesujące rezultaty. Zastosowaliśmy wtedy model pracy adekwatny do czasu i sytuacji, łącząc rolę autorytetów jako autorów merytorycznej treści projektów i zarazem autorów ich legislacyjnych zapisów. Z tego modelu wyprowadziłem też potrzebę budowy solidnej instytucji państwowej, czyli projekt utworzenia Rządowego Centrum Legislacji

– mówi Kazimierz Barczyk. I dodaje, że ma wiele satysfakcji z obu tych dzieł.

A autor tych słów na niespodziewany epilog swych rozmów z uczestnikami prac prowadzonych w ramach Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych natrafił w 2017 r. podczas prac nad swą kolejną książką, na którą składa się seria wywiadów z sędzią Sądu Najwyższego Jackiem Gudowskim, mającym w swoim bogatym życiorysie 10 lat pracy w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego. Komisja ta, najpierw kierowana przez nieżyjącego już prof. Zbigniewa Radwańskiego, a potem przez prof. Tadeusza Erecińskiego, doszła do dość zaawansowanego etapu prac nad nowym kodeksem cywilnym i kodeksem postępowania cywilnego, ale pod koniec 2015 r. została rozwiązana. Jednak część jej członków mimo to uważa, że państwu polskiemu będzie kiedyś potrzebna profesjonalnie opracowana kodyfikacja cywilna, więc kontynuują tę pracę społecznie, poza oficjalnymi strukturami.

W każdym razie w Krakowie (!) powstała inicjatywa Akademicki Projekt Kodeksu Cywilnego jako swego rodzaju ciąg dalszy prac Komisji Kodyfikacyjnej. Członkowie tej grupy nasuwające się tu porównanie uważają oczywiście za grubą przesadę, ale jakaś analogia przecież jest. „To ma być organiczna, pozytywistyczna praca nad poprawą prawa. Chodzi o to, żeby nie utracić tego ogromnego dorobku, bo to jest efekt kilkunastu lat ciężkiej, trudnej koncepcyjnej pracy. Tego nie da się łatwo powtórzyć” – komentuje sędzia Jacek Gudowski.

CZĘŚĆ III

Aneks źródłowy

**NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości**
ZAPRASZA

do Gmachu Sądu Wojewódzkiego w Krakowie,
w dniu 17 stycznia 1981 r. o godz. 11 – sala 409, na:

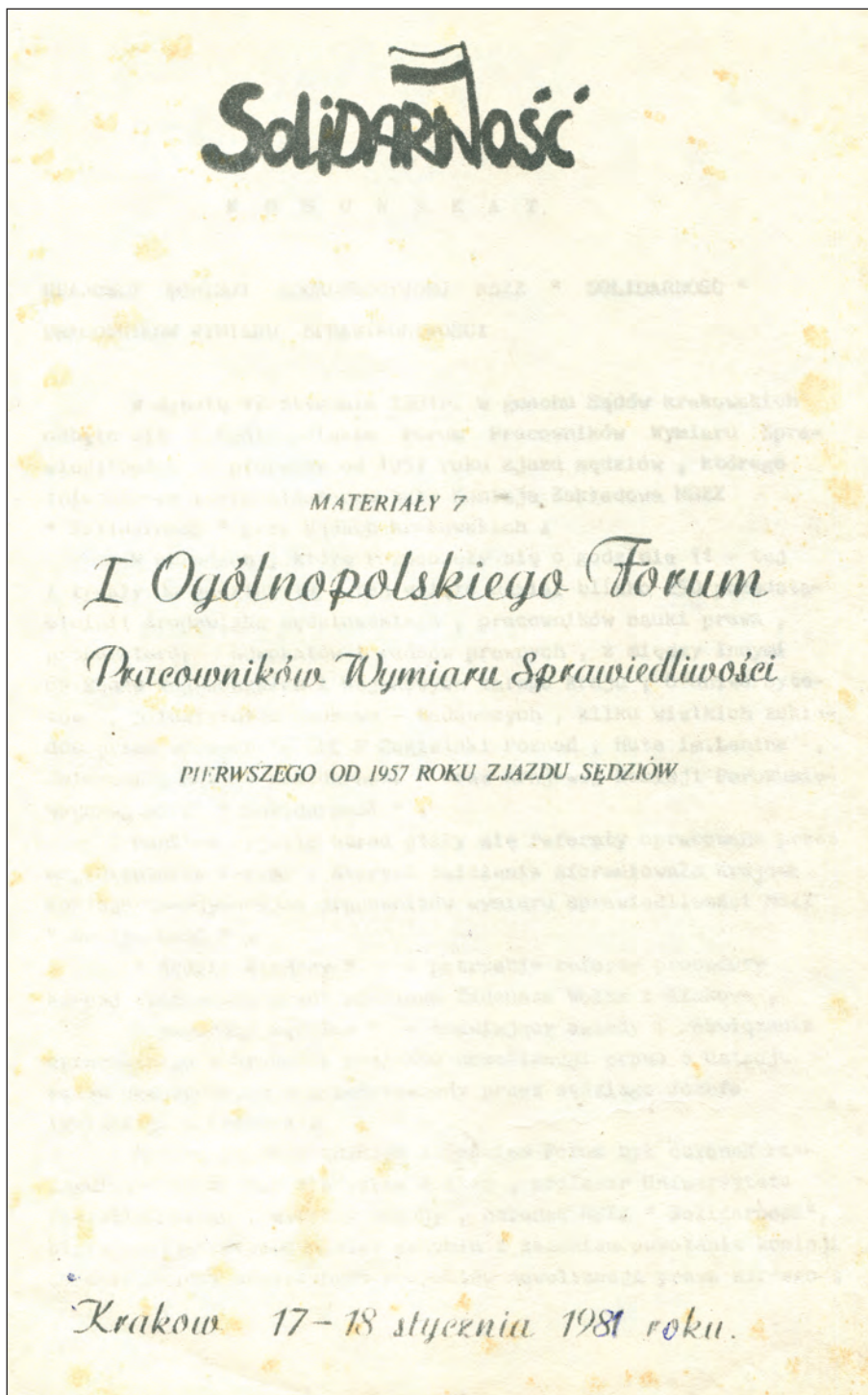
**I. OGÓLNOPOLSKIE
FORUM
PRACOWNIKÓW
WYMIARU
SPRAWIEDLIWOŚCI**

Referaty i dyskusja z udziałem NSZZ „Solidarność” Prokuratury
i Wydziału Prawa UJ w Krakowie, obejmą m. in. zagadnienia zasadnicze
dla funkcjonowania Wymiaru Sprawiedliwości PRL:

1. **SAMORZĄD SĘDZIÓW** – opracowanie ostatecznej wersji społecznego projektu NSZZ „Solidarność” nowelizacji ustawy o ustroju sądów powszechnych
2. **SĘDZIA ŚLED CZY** – istotna potrzeba powołania tej instytucji w procesie karnym
3. Powołanie zespołów spośród: sędziów, pracowników naukowych, adwokatów i prokuratorów, do opracowania **SPOŁECZNYCH PROJEKTÓW NOWELIZACJI KODYFIKACJI Z ZAKRESU PRAWA KARNEGO**

- W dniu 18 stycznia 1981 r. obrady kontynuuje wyłącznie Krajowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości.

Drukarnia Zielonka - 40101 - F-16 - 400



Materiały I Ogólnopolskiego Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości – 17/18 I 1981

Kraków 30.IV. 1981 r.

K O M U N I K A T Nr. 1

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych

W wypełnieniu długu honorowego zaciągniętego wobec robotników w Sierpniu 1980 r. przez inteligencję, pracownicy przyjęli na siebie społeczne zobowiązanie opracowania gwarancji prawnych Sierpnia '80, tak aby prawo zawsze i wobec wszystkich znaczyło prawo.

Krajowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "Solidarność" Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości realizując powszechne społeczne postulaty i porozumienia - w imieniu prawników stosujących prawo ca codzień i w imię praworządności - sformułowała program prac ustawodawczych obejmujących zasadnicze dziedziny życia obywateli - tzw. "ustawy dla milionów".

Doświadczenia z ustawą o cenzurze przemawiają jednoznacznie - i to z punktu widzenia władzy jak i obywateli - za potrzebą czy wręcz koniecznością przedstawiania niezależnych opinii środowisk w formie społecznych projektów nowelizacji aktów prawnych, jako alternatywnego wariantu w stosunku do projektów ustaw opracowywanych przez urzędników z poszczególnych ministerstw.

Szczególną cechą prac społecznego Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych jest niespotykane dotąd zespolenie - na płaszczyźnie "Solidarności" - prac z udziałem najwybitniejszych teoretyków z PAN i uniwersytetów oraz praktyków prawa łącznie z Sądem Najwyższym / nadto z udziałem adwokatów, prokuratorów, radców prawnych / przy współudziale poszczególnych środowisk zawodowych bezpośrednio zainteresowanych w nadaniu ich postulatów prawnego wyrazu, poprzez wprowadzenie ich na trwałe w funkcjonowanie państwa.

W środowisku pracowników Wymiaru Sprawiedliwości przeprowadziliśmy już dyskusję nad opracowanym przez nas społecznym projektem nowelizacji ustawy o ustroju sądów powszechnych, wprowadzającym jako jedną z gwarancji niezawisłości sądów samorząd sędziowski.

Obecnie ptwieramy powszechną dyskusję nad wstępnymi projektami nowelizacji Kodeksu Karnego i 2 wariantami Kodeksu Postę-

NSZZ SOLIDARNOŚĆ

CENTRUM OBYWATELSKICH INICJATYW USTAWODAWCZYCH

**KRAJOWE KOMISJE KOORDYNACYJNE: Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości
Pracowników Prokuratury • Radców Prawnych • Naczelna Rada Adwokacka
KZ Uniwersytetu Jagiellońskiego**

zapraszają do Auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego
w dniu 13 czerwca 1981 r. o godz. 10, Kraków, ul. Gołębia 24 na

II OGÓLNOPOLSKI FORUM PRAWNIKÓW

**W programie dyskusja nad wstępnymi społecznymi
projektami nowelizacji prawa karnego i innymi aktami
prawnymi mającymi zasadnicze znaczenie
dla praworządności w PRL:**

- **Kodeks Karny**
- **Kodeks Postępowania Karnego**
- **Kodeks Karny Wykonawczy**
- **Kodeks Wykroczeń**
- **Ustawa o Sądzie Najwyższym**
- **Prawo o Ustroju Sądów Powszechnych**
- **Ustawa o Prokuraturze PRL**
- **Dekret o MO**

**W DNIU 14 CZERWCA 1981 R. OBRADY KONTYNUUJĄ WYŁĄCZNIE
KRAJOWE KOMISJE KOORDYNACYJNE I PRZEDSTAWICIELE WYDZIAŁÓW PRAWA**

Wydawnictwo Związków 202491 - P.19332 - 1981

*Centrum Obywatelskich Inicjatyw
Ustawodawczych*

założenia wstępne

**USTAWA O PRZEDSIĘBIORSTWIE
I SAMORZĄDZIE**

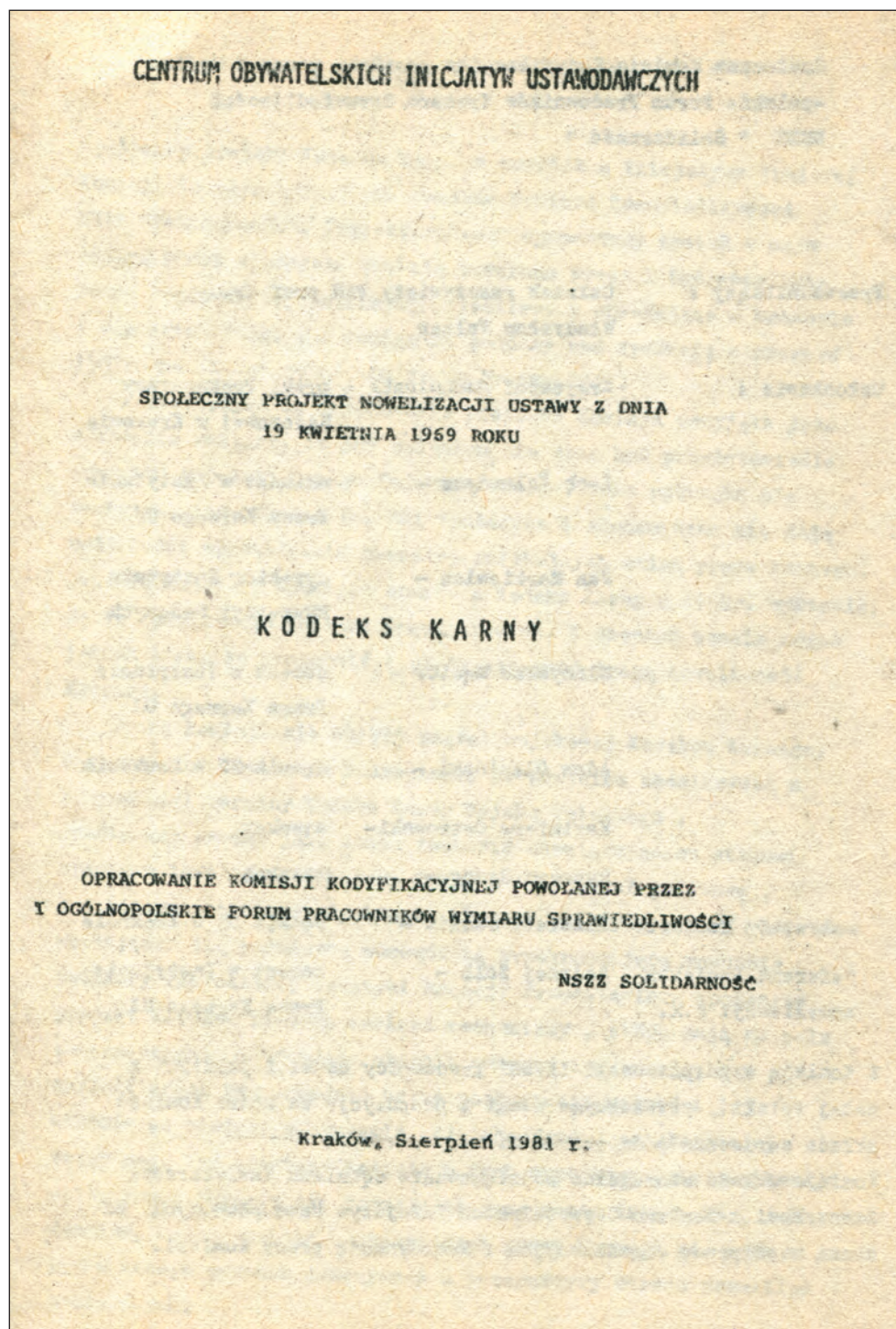
OPRACOWANIE KOMISJI KODYFIKACYJNEJ POWOŁANEJ PRZEZ
I OGÓLNOPOLSKIE FORUM PRACOWNIKÓW WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

NSZZ

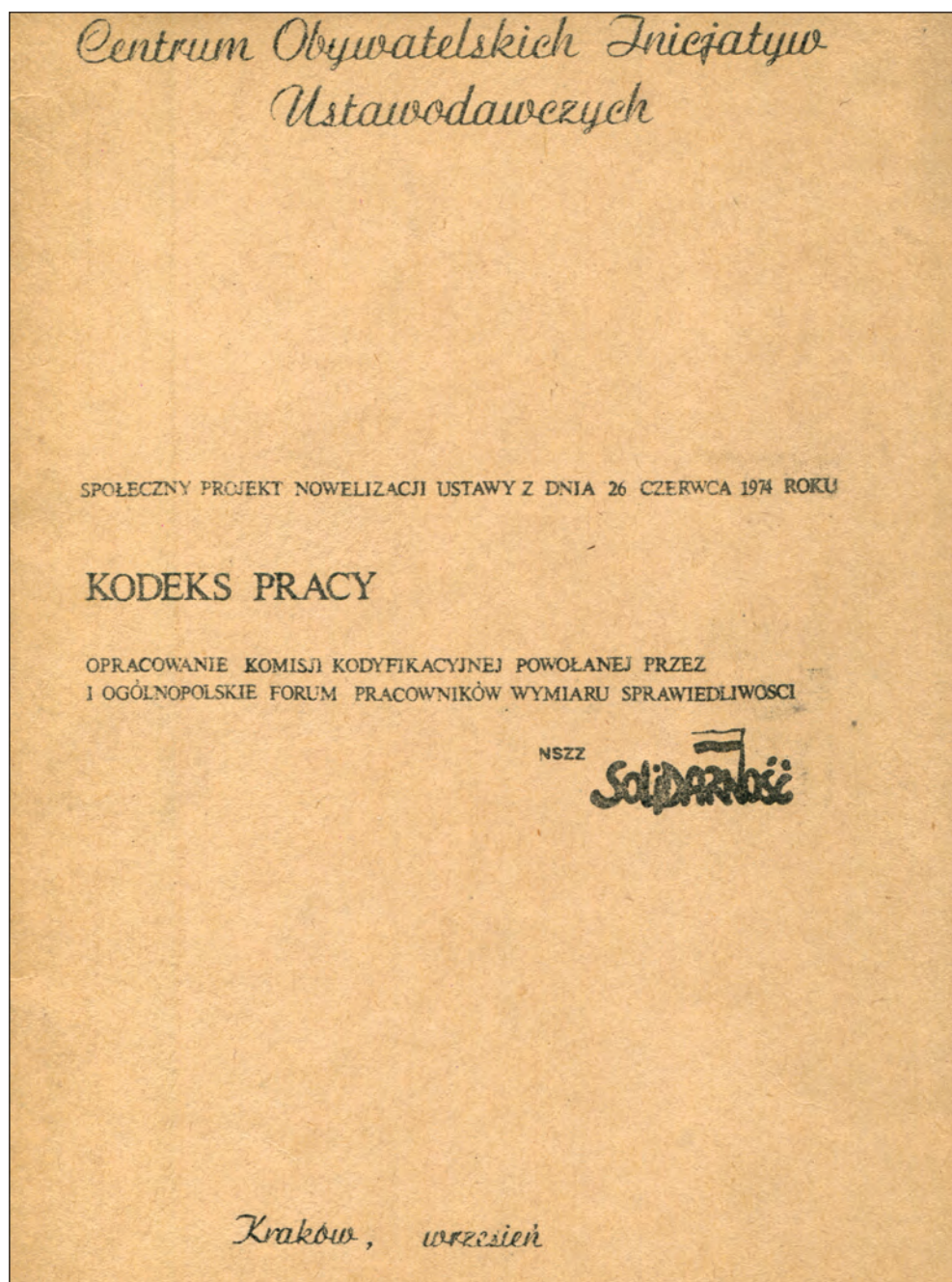
Solidarność

Kraków, maj - czerwiec 1981

Okładka drukowanych założeń wstępnych Ustawy o przedsiębiorstwie i samorządzie
opracowanych przez COIU - V-VI 1981



Okladka drukowanego projektu nowelizacji ustawy Kodeks karny – VIII 1981



Okładka drukowanego projektu nowelizacji ustawy Kodeks pracy – IX 1981

Kraków 26 październik 1981 r.

KOMUNIKAT NR - 4

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych

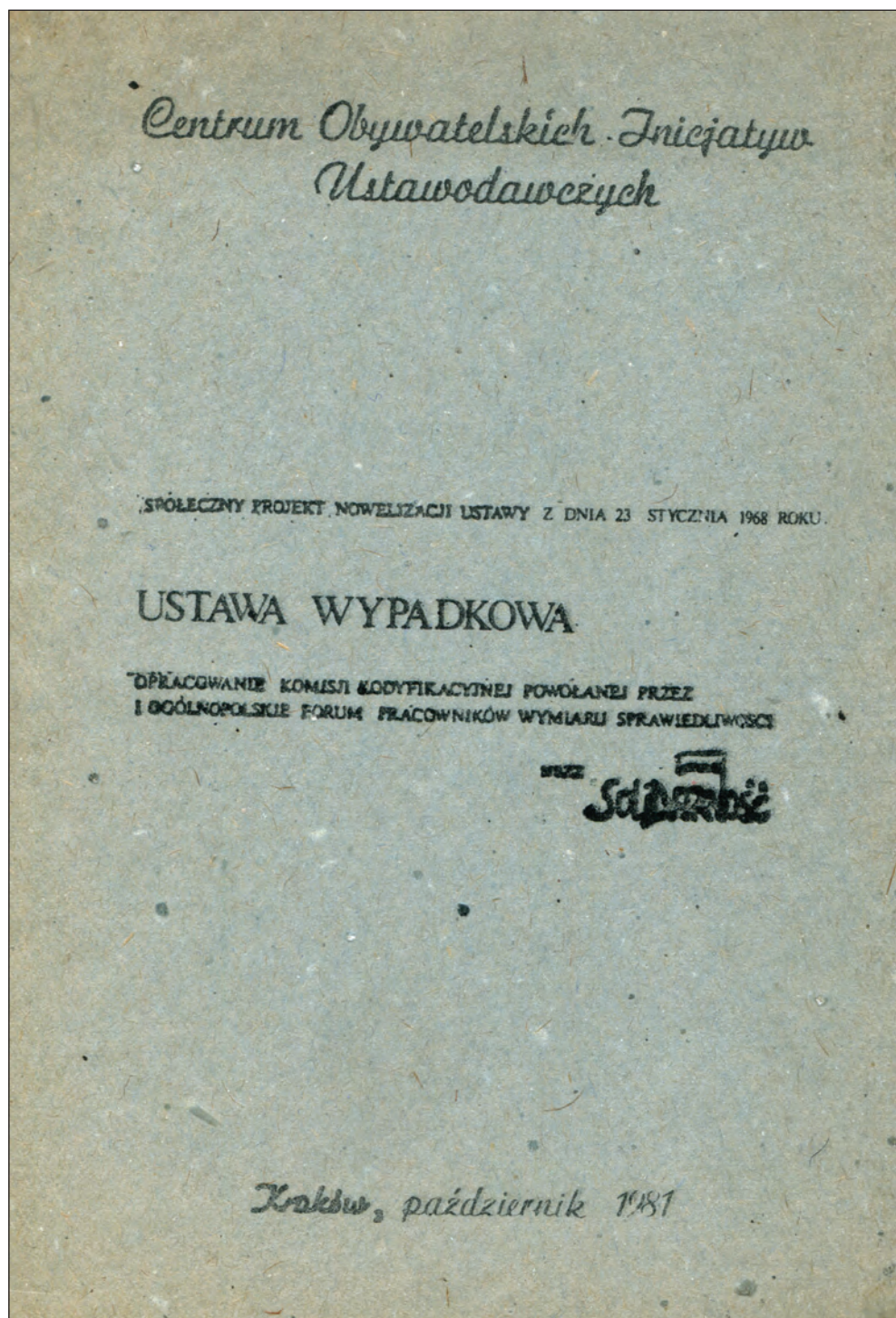
Z Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych współpracuje społecznie ponad 100 samodzielnych pracowników naukowych i tyłuż prawników praktyków sędziów , adwokatów, notariuszy , radców prawnych i prokuratorów .

Komisja d/s Prawa Karnego Centrum Obywatelskich Inicjatyw Obywatelskich pod kierunkiem czł.rzecz. PAN prof.dr Władysława Woltera już opracowała wstępne społeczne projekty nowelizacji Kodeksu Karnego , 2 warianty Kodeksu Postępowania Karnego / z sędzią śledczym i bez / Kodeks Wykroczeń , Kodeks Karny Wykonawczy oraz opracowany przez sędziów Sądu Najwyższego społeczny projekt nowelizacji Ustawy o Sądzie Najwyższym , nadto opracowane przez sędziów i prokuratorów projekty Ustawy o Ustroju Sądów Powszechnych i Ustawy o Prokuraturze PRL .

Komisja d/s Prawa Gospodarczego opracowała pod kierunkiem prof. dr Stanisława Włodyki / z udziałem przedst. "Gieci" / założenia Ustawy o Przedsiębiorstwie i Samorządzie .

Z kolei Komisja d/s Prawa Pracy i Ubezpieczeń Społecznych pod kierunkiem prof.dr Tadeusza Zielińskiego opracowała do dnia 1 września 1981r, wspólnie z Ośrodkiem Prac Społeczno Zawodowych Krajowej Komisji NSZZ " Solidarność " wstępne społeczne projekty reformy Kodeksu Pracy i Ustawy Wypadkowej . Projekty te niniejszym przekazujemy do publicznej dyskusji , licząc , że jej wstępne zakończenie nastąpi na III Ogólnopolskim Forum Prawników organizowanym w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w dniu 28.X.81r.

W pracach Komisji Kodyfikacyjnej uczestniczyli najwybitniejsi polscy specjaliści z zakresu prawa pracy : Komisja pracowała w składzie : Prof. dr Tadeusz Zieliński , Uniwersytet Jagielloński i Śląski / sprawozdawca projektu KP / dr Zygmunt Bidziński sędzia SW Kraków , dr Ewa Chmielek UJ , doc.dr Ludwik Florek UW Wa-wa, prof. dr Mieczysław Piekarski em. sędzia Sądu Najwyższego , dr Marek Pliszkiwicz PAN Wa-wa , dr Józef Szczerski b. V-ce Minister Sprawiedliwości , doc.dr Michał Seweryński Uniwersytet Łódzki .



Okładka drukowanego projektu nowelizacji Ustawy wypadkowej – X 1981

**N
S
Z
Z** **SOLIDARNOŚĆ**

CENTRUM OBYWATELSKICH INICJATYW USTAWODAWCZYCH

Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych KKP
Krajowe Komisje Koordynacyjne: Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości
Radców Prawnych - Pracowników Prokuratury
Stowarzyszenie Radców Prawnych, KRH HiL, KZ Uniwersytetu Jagiellońskiego,
KZ Sądów Krakowskich

zapraszają do Auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego
 w dniu 28 listopada 1981 r. godz. 11, Kraków ul. Gołębia 24, na

III OGÓLNOPOLSKIE

FORUM

PRAWNIKÓW

W programie dyskusja nad wstępnymi społecznymi projektami
Prawa Pracy — aktami prawnymi o istotnym znaczeniu dla
porządku prawnego PRL

- **Kodeks Pracy**
- **Ustawa Wypadkowa**

Spółeczna Rada Legislacyjna na swoim I. posiedzeniu przeanalizuje i oceni
stan prawa w PRL oraz omówi kierunki jego zmian

Druck: Drukarnia WPS/101 - P-12/2402 - 1981

Plakat III Ogólnopolskiego Forum Prawników – 28 XI 1981

NSZZ "Solidarność"
Centrum Obywatelskich
Inicjatyw Ustawodawczych

Kraków, dnia 8 lutego 1989 r.

Wielce Szanowna/y Pani/Panie

W imieniu Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ "Solidarność" pozwalamy sobie poinformować, że w związku z rozwojem obrad "okrągłego stołu" zdecydowaliśmy się wznowić prace nad ustawodawstwem.

Kilkadziesiąt opracowanych i opublikowanych przez Centrum społecznych projektów aktów prawnych stanowi dla Centrum moralne zobowiązanie do kontynuowania wysiłków zmierzających do naprawy Rzeczypospolitej wedle jedynego kryterium - najlepszej woli i wiedzy.

Mając na uwadze powyższe prosimy o łaskawe wzięcie udziału w II posiedzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych w dniu 4 marca 1989 r.

Posiedzenie Rady rozpocznie się o godz. 11⁰⁰ w Sali Senackiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Collegium Novum.

Przewidywany czas trwania obrad nie dłużej niż do godz. 15⁰⁰.

Zamierzony porządek obrad :

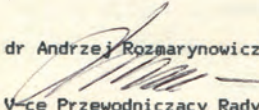
1. Otwarcie posiedzenia przez Przewodniczącego Rady prof. dra Stefana Grzybowskiego
2. Sprawozdanie z dotychczasowych prac Centrum do dnia 13. 12. 1981 r. - Sekretarz Rady mgr Kazimierz Barczyk
3. Aktualne kierunki zmian ustawodawczych w świetle potrzeb "okrągłego stołu" - prof. dr Adam Strzembosz, Przewodniczący Komisji Prawa i Wymiaru Sprawiedliwości Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie
4. Dyskusja - wnioski - uchwały.

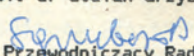
Łączymy wyrazy szacunku i poważania.

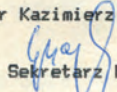
dr Andrzej Rozmarynowicz

prof. dr Stefan Grzybowski

mgr Kazimierz Barczyk


Vice Przewodniczący Rady


Przewodniczący Rady


Sekretarz Rady

Uczestnikom spoza Krakowa zwraca się koszty przejazdu.

Informacja (zaproszenie) o wznowieniu prac Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych - 8 II 1989

CENTRUM OBYWATELSKICH INICJATYW USTAWODAWCZYCH

W 49 numerze "Paragrafu" pisaliśmy o zmierzona działalności Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych KURZ "Solidarność". Warto przypomnieć o jego dotychczasowych dokonaniach.

Powstania Centrum było wynikiem ogromnego społecznego zżyczenia, jakie ogarnęło środowisko prawników – podobnie jak i wcale innych. Posłanec prasa Centrum dała i Ogólnopolskie Forum Pracowników Wyższych Sprawiedliwości w styczniu 1981 r. w Krakowie. COIU – to spontaniczna inicjatywa społeczna, oparta na dobrowolnej aktywności ponad 100 samodzielnych prawników nauki i tyłu prawników-praktyków – sędziów, adwokatów, notariuszy, radców prawników i prokuratorów. Pojeli oni prasa nadstawienie prasa społecznych projektów ustaw w wielu dziedzinach prasa, kierując się kryteriami jedynie wiedzy i najlepszej woli. W ramach Centrum działali między innymi:

- zespół d/s prawa karnego pracujący pod kierunkiem nestora prawników polskich, prof. Władysława Woltera; zespół ten opracował projekt nowelizacji kodeksu karnego oraz przygotował 2 warianty kodeksu postępowania karnego /w tym jeden autorstwa prof. A. Kalfata przewidujący wprowadzenie instytucji sędziów śledczych/.
- także prace nad nowelizacją kodeksu karnego wykonawczego i kodeksu wykroczeń. Opracowano projekt nowego prawa o usytuowaniu sądów powszechnych i założenia ustawy o przedsiębiorstwie i o prokuraturze,
- zespół prawa cywilnego /w szczególności rozumienia tego pojęcia/ kierowany przez B. Korkora WJ prof. Stefana Grybowickiego obejmujący zakres swych prac działy prawa spółdzielczego, rolnego, autorskiego, prawnego, lokalowego, gospodarki finansami w miastach, ochrony środowiska, ochrony konsumenta /w tych ostatnich praca uczestniczyła m.in. prof. Irena Żółtowska - obecny Rzecznik Praw Obywatelskich/, a także kodeks cywilny i kodeks postępowania cywilnego,
- zespół prawa gospodarczego pod kierunkiem prof. Stanisława Włodzika opracował /z udziałem przedstawicieli tzw. "siłci władzących" zakładał prasa/ założenia ustawy o przedsiębiorstwie i samorządzie,
- zespół prawa pracy pod przewodnictwem prof. Tadeusza Zielińskiego przygotował wstępne projekty reformy kodeksu pracy oraz ustawy wykładowej,
- zespół prawa administracyjnego - kierowany przez prof. Wacława Dawidowicza.

Nie wyczerpuje to bynajmniej problematyki, jaką znawca nie Centrum - można jeszcze dodać dziedzinę takie, jak problematyka ochrony środowiska oraz założenia prawa wyborczego. Jak widać, stała prasa była wielka - a zaraza świadcy to jakie dobitnie, jak ogromny mian wyznac /i nadal wymaga /i polski system prawni. Kompleksowa ocena stanu obowiązującego prawa i wskazanie potrzeb oraz kierunków jego zmian miały być jedną z głównych zadań powołanej do życia 20 listopada 1981 r. Spółdzielczej Rady Legislacyjnej COIU. Wśród 42 osób zaproszonych do udziału w Radzie obok naukowców /zaj m.in. jak prof. Wolter, prof. Grybowicki czy prof. Wacław Szubert /przewodniczący Komitetu Nauk Prawnych PAN/ oraz prawników-praktyków znaleźli się także działacze społeczni, m.in. Bogusław Bujał, Mirosław Gil czy Andrzej Gosiada. Warto jeszcze podkreślić w tym miejscu stałą współpracę COIU z m.in. z Oddziałem Prac Społeczno-Zawodowych Komisji Krajowej "Solidarność", z Oddziałem Badań Społecznych Regionu Mazowieckiego, KRN "3" Ruty m. Lenina czy wspomniany już "Siłci". Przewodniczącym Społecznej Rady Legislacyjnej został prof. Władysław Wolter, jego zastępcą - prof. Stefan Grybowicki, a w. dr Andrzej Jędraszewski i sędzia /sędzi/ Zofia Wasilkówna /b. Minister Sprawiedliwości w 1956 r./ oraz prof. Wacław Szubert, zaś sekretarzem Rady - sędzia Sławojana w Krakowie Wacław Kasiński. Zarządy, od powstania przez bieżący organizacyjny stały się liczące - na ulicy wybiegły Odrogi ... Prasa COIU były zawsze bodźcem dla prac legislacyjnych prowadzonych przez komisje rządowe /m.in. w dziedzinie prawa karnego/ i polem swobodnej "konkurencji". Wiele wypracowane wówczas rozwiązania wykorzystano w latach późniejszych /np. w dziedzinie ochrony praw konsumenta/. Wino stanu wojennego idea Centrum nie straciła aktualności, a ostatecznie powstały warunki do reaktywacji. Na odbytym 4.03.89 posiedzeniu Społ. Rady Legislacyjnej /której przewodniczył po zmarłym prof. Wolterze objął prof. Grybowicki, a na przewodniczącym dokonywał prof. Irena Żółtowska/, z inicjatywą powołania nowego zespołu - m.in. prasa karnego pod kierunkiem prof. Andrzeja Zolla, prasa cywilnego /prof. Grybowicki/, prasa konstytucyjnego, samorządu terytorialnego, prasa prawnego, problematyki wymiaru sprawiedliwości czy prasa pracy.

Dotychczas, gdy stały przed perspektywą ustalenia przedłożenia "Solidarności" i demokratyzacji ogroty w dobie i Senacie - problem prac ustawodawczych nabiera szczególnego znaczenia. Można sądzić, że w prasa tych wielki rolę odegra "nowy narodzone Centrum Obywatelskich Ustawodawczych KURZ "Solidarność" - a także prasa i sprawiedliwości. /m.d.

3 ► PREZYDENT ...

nażu Konstytucyjnego o stwierdzenie zgodności ustawy z Konstytucją, b. odmówił podpisania i z umotywowaniem wnioskiem przekazał Sejmowi do ponownego rozpatrzenia - wówczas Sejm obawia się wyszedł po przeformowaniu ustawy, miał uchwalić ją ponownie większością co najmniej 2/3 głosów w obecności co najmniej połowy ogólnej liczby posłów,

o. odwołał sprawę, nie podpisując ustawy przez dłuższy czas lub zarządzało jej ogłoszenie z dużym opóźnieniem. Takich uprawnień wobec Sejmu nie miała dotychczasowa Rada Państwa i śmiało można powiedzieć, że obecnie Konstytucja stanowi, iż najwyższym organem władzy w PRL jest Sejm - to faktycznie Prezydent stał ponad Sejmem i on będzie kierownikiem Odrogi KRAJOWEJ. Jest praktycznie niepodzielny - można go jedynie postawić w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu za naruszenie Konstytucji i ustaw albo za popełnienie przestępstwa, a do takiego oskarżenia trzeba uchwały co najmniej 2/3 ogólnej liczby członków Sejmu i Senatu obradujących razach jako Zgromadzenie Narodowe. Można ewentualnie także uznać jego trywał niezdolność do sprawowania urzędu ze względu na stan zdrowia - lecz do tego potrzeba już aż 3/5 głosów Zgromadzenia Narodowego.

Przed wakacyjnymi wyjazdami urzędników, Prezydent również:

6. zarządza wybory do sądów narodowych,
7. sprawuje zwierzchnictwo nad tymi sądami "w zakresie wyznaczonym prasa ustaw" /jaższe już nie ma /i/,
8. jest zwierzchnikiem szef szefów PRL,
9. przewodniczy Komitetowi Obrony Kraju -organowi właściwemu nie tylko w sprawach obronności, lecz także bezpieczeństwa państwa
10. może wprowadzić ogólny stan wojenny na całość lub na części terytorium PRL, a także ogłosić strajk lub powołanie mobilizację,
11. może wprowadzić stan wyjątkowy na części lub całym terytorium PRL na okres do 3 miesięcy /za zgodą Sejmu i Senatu może być ten stan przedłużony na następne 3 miesiące/.

Jak widać, Prezydent, na ogółne uprawnienia militarne oraz w zakresie tzw. "bezpieczeństwa".

Na również znaczny wpływ na politykę międzynarodową, prasa to m.in., że:

12. ratyfikuje i wypowiada umowy międzynarodowe,
13. ratyfikuje i wypowiada umowę międzynarodową,
14. decyduje o polityce na radach oraz finansach państwa, bowiem:
15. występuje do Sejmu z wnioskiem o powołanie lub odwołanie Prezesa Rady Ministrów,
16. w sprawach "niezgodnych wagi" /i/ może wyrazić opinię,
17. powołuje /na wniosek Krajowej Rady Sędziów/ sędziów,
18. powołuje i odwołuje Prokuratora Generalnego PRL, który nadaje sprawę Prezydentowi i działalnemu prokuratury - czyli prokuratura podlega Prezydentowi!

19. decyduje o zastępowaniu prasa żaki.

Dotychczas do tego jeszcze wszelkie inne dotychczasowe kompetencje Rady Państwa, nadawanie orderek i odwołanie itp. - a otrzymamy obron obywatelskiej władzy, która posiadania będzie Prezydent PRL.

W jej ramach może wydawać rozporządzenia i zarządzenia "na podstawie ustaw i w celu ich wykonania". Co prawda najłatwiejsze z nich wymagać będą kontrasygnaty /czyli zgody/ Prezesa Rady Ministrów - ale przecież Prezes ten będzie "osobliwym Prezydentem" jako powołany i odwołany na jego wniosek!

Gdy ta ogromna władza spotykać będzie w rękach jednej osoby /konstytucja nie przewiduje instytucji wiceprezydenta/ wypracowanej na 6 lat przez Zgromadzenie Narodowe /Sejm i Senat/ bezwzględnie większością głosów /50% + 1/, w czym władza zabezpieczenia się przed możliwością "utrącenia" kandydata ZPR przez opozycję. Prawo zgłaszania kandydatów przysługuje także grupie co najmniej 1/4 ogólnej liczby członków Zgromadzenia, czyli w obecnym stanie co najmniej 140 osobom. Trzeba tu najwyraźniej opracowywać dla zabezpieczenia gładkiego wyboru na Prezydenta gen. Jaruzelskiego - wiadomo, że urząd ten stworzony został z myślą o nim.

Tak więc instytucja Prezydenta PRL jest faktycznie nadzwyczajna, wobec Sejmu, Senatu, sądu, szef szefów, szef szefów, szef szefów, szef szefów itp. - a zaraza jest nieuleczalna od woli społeczeństwa. Spraczone to z zasadami demokracji i całkowicie zaskakujące klasa deklarowana ostatnio przez władze tendencję do demokratyzacji i odbicia centralistycznego zarządzania państwem. /s.a./

"Paragraf" d z i e k u j e /w tym/ - KRA + 6 - 5,0.

"Paragraf" kolportowany jest bezpłatnie!!!

OBYWATELSKI KLUB PARLAMENTARNY

00-950 Warszawa, ul. Fredry 6

tel. 635 24 25

27 84 81 do 89

telex: 81 77 64

Warszawa, dn. 30. października... 19 89 r.

Prof. dr Stefan Grzybowski
Przewodniczący Społecznej
Rady Legislacyjnej

Szanowny Panie Profesorze,

Prosimy o przyjęcie wyrazów wdzięczności Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego za przesłane nam materiały, jak w ogóle za wieloletnią i niezwykle owocną pracę Społecznej Rady Legislacyjnej. Pragniemy traktować prace Społecznej Rady Legislacyjnej jako zaplecze prac ustawodawczych jakie podejmuje nasz klub w obu izbach polskiego parlamentu. Będziemy wdzięczni zatem za możliwie jak najściślejszą współpracę z kierownictwem Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, z komisjami ustawodawczymi Sejmu i Senatu, z Biurem Prawnym Senatu jak i zespołem doradców prawnych OKP.

Oba opracowania załączone - o ustawodawstwie gospodarczym i o inicjatywach legislacyjnych, dotyczących problemów administracyjnych - przekazaliśmy zainteresowanym komisjom.

Mamy nadzieję, że nasza współpraca będzie stanowić istotny czynnik w realizacji głębokiej reformy prawa w Polsce.

Łączymy najlepsze słowa.

Wiceprzewodniczący OKP

Andrzej Wielowieyski

Przewodniczący OKP

Bronisław Geremek

Pismo władz Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego skierowane do przedstawicieli COIU
z wyrazami podziękowania za przygotowywane projekty



KRAJOWA KOMISJA WYKONAWCZA
 Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
 „SOLIDARNOŚĆ”

80-855 GDAŃSK
 ul. Waly Piastowskie 24

Tel. 31-67-22, 38-42-05
 Telex: 513170

Gdańsk, 1989.11.10.

Prof.dr hab.

Stefan Grzybowski
 ul. Michałowskiego 9 m6
31-126 Kraków

L.dz. BP-282/89

Szanowny Panie Profesorze,
 dotarły do nas ostatnio materiały Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ "Solidarność", adresowane do Marszałka Senatu i V-ce Przewodniczącego Sejmowej Komisji Prac Ustawodawczych, dotyczące proponowanych zmian ustawodawczych.
 Pozwalamy sobie zauważyć, że zakres zmian ustawodawczych proponowanych przez Wasz Zespół jest bardzo szeroki i w wielu punktach zbieżny z oceną potrzeb naszego zespołu i ekspertów z nami współpracujących.
 Biuro Prawne KKW NSZZ "Solidarność" z racji swego usytuowania organizacyjnego, na codzień jest zaangażowane w opiniowanie projektów nowych aktów prawnych i w pracach zespołów rządowych biorących udział w reformowaniu prawa.
 W związku z powyższym, ośmielamy się zwrócić za pośrednictwem Pana Profesora do osób uczestniczących w pracach Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych o nawiązanie współpracy w kwestiach naszych wspólnych zainteresowań związanych z procesem reformowania prawa.
 Mamy wrażenie, że nawiązanie takiej współpracy, pozwoliłoby zwiększyć skuteczność i efektywność prac prowadzonych dotychczas przez Was i nas oddzielnie.

Łączymy wyrazy szacunku, licząc na życzliwe i wyrozumiałe potraktowanie naszej propozycji.

Krzysztof
 N
 Grzybowski

*Prof. Cynoborski – wstąpił, pisał b.z.
kierownik polityczny
senator Romaszewski
poseł Ryńska
poseł prof. Marpać z MSW*

Centrum Obywatelskich Inicjatyw
Ustawodawczych NSZZ "Solidarność"
Społeczna Rada Legislacyjna

Szanowny(a) Pan(i)

Uprzeżmie zapraszamy do wzięcia udziału w kolejnym zebraniu Społecznej Rady Legislacyjnej w bibliotece Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w sobotę dnia 13 stycznia 1990 r. o godzinie 11⁰⁰.

Awizujemy następny termin zebrania Rady w dniu 17 lutego 1990 r. z osobno podanym później porządkiem.

Przewidywany porządek obrad:

1. projekt zmiany ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i innych przepisów "prawa policyjnego" – prof. dr Jan Widacki
2. projekty przepisów o partiach politycznych – prof. dr Andrzej Wasilewski, doc. dr Stanisław Biernat, dr Jan Jeżewski, dr Irena Lipowicz
3. projekt prawa prasowego (i rtv) z 1981 r. – prof. dr Andrzej Kopff, prof. dr Stanisław Waltoś, doc. dr Janina Zamorska, doc. dr Janusz Barta, dr Izabela Dobosz
4. sprawa organizacji i pracy zespołów Społecznej Rady Legislacyjnej.

Z wyrazami prawdziwego poważania
i należnego szacunku

Sekretarz
Społecznej Rady Legislacyjnej

sędzia TS *Kazimierz* Barczyk

Przewodniczący
Społecznej Rady Legislacyjnej

Grzybowski
prof. dr Stefan Grzybowski

w Krakowie, dnia 6 grudnia 1989 r.

Kraków, dnia 7 czerwca 1991 r.

Wielce Szanowny Pan
Prezydent Lech WAŁĘSA
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Pozwalamy sobie prosić Pana Prezydenta o łaskawe przyjęcie załączonego pisma w sprawie wznowienia działalności Komisji Kodyfikacyjnej oraz o życzliwe ustosunkowanie się do niego.

Spółeczna Rada Legislacyjna na swym zebraniu w dniu 18 maja 1991 r. przeprowadziła na podstawie sprawozdania i referatu przedstawionych przez prof.dr hab.Sylwestra Wójcika w sprawie wznowienia działalności Komisji Kodyfikacyjnej, powołanej do życia ustawą z dnia 3 czerwca 1919 r., dyskusję, w której wzięli udział: sędzia TS Kazimierz Barczyk, prof.dr Stefan Grzybowski, sędzia SN prof.dr Jerzy Ignatowicz, prof.dr Michał Kulesza, prof.dr Andrzej Mączyński, prof.dr Andrzej Miączyński, prof.dr Mieczysław Sawczuk, doc.dr Jerzy Serda, prof.dr Józef Skąpski, prof.dr Sylwester Wójcik, senator prof.dr Tadeusz Zieliński.

Dyskusja ta stanowiła podjęcie myśli wyrażonej w uchwałach Rad Wydziałów Prawa polskich uniwersytetów oraz w uchwale Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

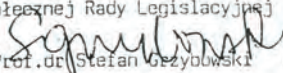
Planem dyskusji było zgodne opowiedzenie się za niezbytnością rychłego wznowienia działalności przez Komisję Kodyfikacyjną powołaną wymienioną ustawą z 3 czerwca 1919 r.o komisji kodyfikacyjnej, ogłoszoną w Dzienniku Praw z 1919 r., nr 44, poz.315 i nigdy nie uchyloną, przy odpowiedniej nowelizacji jej tekstu oraz mianowaniu przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej przewodniczącego, wiceprzewodniczących i pierwszych członków tejże Komisji.

Spółeczna Rada Legislacyjna pozwala sobie przedłożyć:

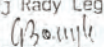
- odpis ustawy z 3 czerwca 1919 r.,
- tekst projektu ustawy nowelizującej,
- uzasadnienie projektu.

Łączymy należne wyrazy
głębokiego szacunku i poważania

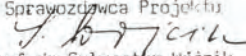
Przewodniczący
Spółecznej Rady Legislacyjnej


Prof. dr Stefan Grzybowski

Sekretarz
Spółecznej Rady Legislacyjnej


Sędzia TS Kazimierz Barczyk

Referent
Sprawozdawca Projektu


Prof. dr Sylwester Wójcik

Pismo władz COIU skierowane do prezydenta Lecha Wałęsy w sprawie reaktywacji
Komisji Kodyfikacyjnej – 7 VI 1991

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej

Projekt Obywatelski NSZZ



PREAMBUŁA

My, Naród Polski:

- pomni naszych ponad tysiącletnich dziejów związanych dziedzictwem wiary i kultury chrześcijańskiej, tradycji i Rzeczypospolitej i chlubnej Konstytucji 3 Maja,
- męstwa, honoru i wytrwałości pokoleń Polaków walczących o wolność Ojczyzny,
- dokonania II Rzeczypospolitej w utrwalaniu niepodległego bytu oraz jej obu Konstytucji,
- znaczenia walki Narodu z obu najeźdźcami podczas II wojny światowej, w tym roli legalnych Władz Rzeczypospolitej za granicą i polskiego państwa podziemnego,
- patriotycznego oporu przeciw obcej dominacji w latach 1944 - 1989 i pokojowego zrywu "Solidarność",
- nawiązując do ciągłości politycznej i prawnej niepodległej Rzeczypospolitej,
- pragnąc zbudowania Polski silnej mądrością, pracą i patriotyzmem swoich obywateli, pod opieką praw przez nich tworzonych, a mających oparcie w prawie naturalnym,
- niniejszą Konstytucję dla III Rzeczypospolitej uroczystie, w Imię Boga, stanowimy i uchwalamy.

I ZASADY NACZELNE

Artykuł 1.

Państwo polskie jest Rzeczpospolitą, demokratycznym państwem prawa i wspólnym dobrem obywateli, które ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia na pokolenie.

Artykuł 2.

Rzeczpospolita zapewnia i gwarantuje prawa człowieka oraz ich nienaruszalność, strzeże niepodległości i całości swego terytorium, dziedzictwa kultury i języka Narodu oraz zapewnia ochronę i rozwój środowiska.

Artykuł 3.

1. Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej należy do Narodu.

2. Naród sprawuje ją przez swych przedstawicieli wybieranych do Sejmu i Senatu, powołanego w powszechnym głosowaniu Prezydenta Rzeczypospolitej, odpowiedzialny przed Sejmem Rząd oraz niezawisłe Sady.

3. Sprawowanie władzy następuje także poprzez wyrażenie woli w referendum oraz obywatelską inicjatywę ustawodawczą.

Artykuł 4.

1. Samorząd terytorialny jest elementem ustroju Państwa. Rzeczpospolita gwarantuje udział samorządu terytorialnego w sprawowaniu władzy.

2. Rzeczpospolita gwarantuje swobodę działalności innych form samorządności.

Artykuł 5.

Konstytucja jest najwyższym źródłem stanowionego prawa w Rzeczypospolitej. Władza w państwie jest sprawowana wyłącznie na zasadach i w granicach prawa.

Artykuł 6.

1. Państwo gwarantuje autonomię i niezależność kościołów oraz związków wyznaniowych uznanych przez prawo.

2. Wzajemne relacje między państwem a Kościołem Katolickim określa umowa międzynarodowa zawarta ze Stolicą Apostolską. Sytuację prawną innych kościołów i związków wyznaniowych ustalają ustawy uchwalane po porozumieniu z ich przedstawicielami.

3. Państwo współdziała z Kościołem Katolickim oraz innymi kościołami i związkami wyznaniowymi dla osiągnięcia dobra wspólnego.

Artykuł 7.

Praca jest podstawą rozwoju państwa. Rzeczpospolita chroni prawo do pracy, własności i dziedziczenia. Gospodarka państwa jest gospodarką rynkową, która określa: wolność gospodarczą, solidarność i dialog partnerów społecznych, partycypacja organizacji pracowników w zarządzaniu zakładem pracy i samodzielność ekonomiczna rodzin.

II PRAWA CZŁOWIEKA ORAZ PRAWA, WOLNOŚCI I OBOWIĄZKI OBYWATELSKIE

Artykuł 8.

1. Godność człowieka jest nienaruszalna.

2. Rzeczpospolita Polska gwarantuje ochronę będących

podstawą życia społecznego niezbywalnych i nienaruszalnych praw człowieka oraz jego podstawowych wolności, zarówno jako jednostki jak i uczestnika wspólnot.

3. Korzystanie z przysługujących praw i wolności nie może naruszać praw i wolności innych ludzi oraz powinno mieć na względzie dobro wspólne.

Artykuł 9.

1. Podstawowym prawem osoby ludzkiej, gwarantowanym przez Rzeczpospolitą Polską, jest prawo do życia. Życie człowieka podlega szczególnej ochronie od poczęcia do naturalnej śmierci.

2. Nikt nie może być poddany torturom albo okrutnemu bądź poniżającemu traktowaniu lub karaniu.

3. Nikt nie może być poddany eksperymentom lekarskim lub naukowym bez uprzednio dobrowolnie przez siebie wyrażonej zgody.

Artykuł 10.

1. Rzeczpospolita Polska zapewnia prawną ochronę wolności osobistej.

2. Nikt nie może być pozbawiony wolności osobistej w wyniku aresztowania lub skazania inaczej, jak tylko na zasadach i w trybie określonym ustawą, na podstawie orzeczenia władzy sądowniczej.

3. Pozbawienie wolności w wyniku zatrzymania policyjnego może nastąpić na czas nie przekraczający 48 godzin i podlega kontroli sądowej.

4. Każdą osobę zatrzymaną lub tymczasowo aresztowaną należy natychmiast poinformować o przyczynach zastosowania tego środka i o przysługujących jej prawach.

5. Każdy pozbawiony wolności ma prawo do niezwłocznego porozumienia się z adwokatem i powiadomienia wskazanej przez siebie osoby o fakcie pozbawienia wolności.

6. Każdy, kto został bezprawnie pozbawiony wolności, ma prawo do dochodzenia na drodze sądowej odpowiedniego odszkodowania.

Artykuł 11.

1. Każdy ma prawo do ochrony prawnej swego życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia.

2. Obywatel ma prawo dostępu do informacji zebranych o jego osobie przez urzędy i instytucje oraz do żądania sprostowania danych nieprawdziwych lub nieścisłych. Prawo to może ulec ograniczeniu w drodze ustawy ze względu na toczące się postępowania karne lub ważny interes państwa.

Artykuł 12.

1. Mieszkanie, tajemnica korespondencji i informacji przekazywanych wszelkimi środkami są nienaruszalne. Ograniczenia tych wolności ze względu na bezpieczeństwo państwa lub ściganie sprawców przestępstw określa ustawa.

2. Naruszenie mieszkania może nastąpić także w celu zapobieżenia skutkom katastrof lub klęsk żywiołowych.

Artykuł 13.

1. Rzeczpospolita Polska uznaje prawo własności i dziedziczenia oraz gwarantuje ich prawną ochronę.

2. Korzystanie z własności nie może naruszać praw innych osób.

3. Nikt nie może być wywłaszczony bądź ograniczony w korzystaniu z własności, chyba że wymaga tego dobro wspólne, na warunkach i w trybie przewidzianym ustawą za sprawiedliwym odszkodowaniem.

Artykuł 14.

1. Rodzina i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną państwa.

2. Państwo w swej polityce społecznej i gospodarczej, w tym podatkowej, uwzględnia interes rodziny. Rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej mają prawo do szczególnej pomocy ze strony państwa.

3. Rzeczpospolita gwarantuje prawa rodziny, a w szczególności prawa rodziców do wychowania i nauczania dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniami. Pozbawienie lub ograniczenie władzy rodzicielskiej może nastąpić tylko na podstawie orze-

czenia sądowego.

4. Matka przed i po urodzeniu dziecka ma prawo do szczególnej pomocy państwa, której zakres określa ustawa.

5. Państwo gwarantuje ochronę praw dziecka a w szczególności przed okrucieństwem, wyzyskiem i demoralizacją. Dzieci pozbawione opieki rodzicielskiej mają prawo do opieki i pomocy państwa.

Artykuł 15.

Wszyscy obywatele są równi wobec prawa i mają prawo do równego traktowania przez organy państwa. Cudzoziemcy korzystają z tych samych praw, prócz praw wynikających z obywatelstwa polskiego.

Artykuł 16.

Obowiązkiem państwa jest pomoc dla Polaków zamieszkających za granicą. Szczegóły określa ustawa.

Artykuł 17.

Rzeczpospolita Polska gwarantuje mniejszościom narodowym lub etnicznym prawo do zachowania i rozwoju własnej kultury, języka, obyczajów i tradycji. Zapewnia także prawo do tworzenia własnych instytucji edukacyjnych, religijnych i kulturalnych oraz do udziału w podejmowaniu decyzji dotyczących uznania i ochrony ich tożsamości kulturowej.

Artykuł 18.

1. Rzeczpospolita Polska zapewnia każdej osobie, której prawa i wolności uznane przez Konstytucję zostały naruszone, ochronę sądową.

2. Organy państwa i samorządu terytorialnego są odpowiedzialne cywilnie za naruszenia praw i wolności ujętych w Konstytucji, a także za naruszenia norm prawnych wydanych w celu realizacji tych praw i wolności.

Artykuł 19.

1. Każdy ma prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez bezstronny i niezależny sąd.

2. Wyłączenie jawności rozprawy może nastąpić, jeżeli jawność mogłaby obrazić dobre obyczaje, zakłócić spokój publiczny, ujawnić okoliczności, które ze względu na ważny interes państwa powinny być zachowane w tajemnicy lub przez wzgląd na ochronę istotnego dobra osobistego.

3. Każda ze stron ma prawo do zaskarżenia orzeczenia sądu do sądu wyższej instancji.

Artykuł 20.

1. Oskarżonego o popełnienie czynu zagrożonego karą uważa się za niewinnego, dopóki wina nie zostanie mu udowodniona w trybie przewidzianym przez ustawę.

2. Niedopuszczalne jest prowadzenie postępowania karnego przeciwko tej samej osobie, o ten sam czyn, jeżeli zostało ono prawomocnie zakończone w postępowaniu sądowym. Nie wyklucza to możliwości wznowienia postępowania na zasadach przewidzianych ustawą.

Artykuł 21.

1. Odpowiedzialności karnej podlega tylko ten, kto dopuścił się czynu zabronionego pod groźbą kary przez ustawę obowiązującą w chwili jego popełnienia.

2. Nie można orzec kary, którą czyn nie był zagrożony w chwili jego popełnienia, chyba że chodzi o karę przewidzianą przez ustawę łagodniejszą dla sprawcy.

3. Przepisy powyższe nie stanowią przeszkody w sądeniu i karaniu za czyn, który w chwili jego popełnienia stanowił przestępstwo w myśl ogólnych zasad prawa uznanych przez społeczność międzynarodową.

Artykuł 22.

Zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości nie podlegają przedawnieniu. Bieg przedawnienia w stosunku do przestępstw nie ściganych z przyczyn politycznych ulega zawieszeniu do czasu ich ustania.

Artykuł 23.

1. Każdemu, przeciwko komu wszczęto postępowanie karne, przysługuje prawo do obrony i prawo do pomocy obrońcy.

2. Nikt nie może być zmuszony do świadczenia przeciwko sobie lub osobom bliskim.

Artykuł 24.

1. Rzeczpospolita gwarantuje wolność sumienia i wyznania, kultu i praktyk religijnych oraz nauczania religii w życiu prywatnym i publicznym.

2. Rodzice mają prawo do zapewnienia dzieciom wychowania religijnego.

3. Państwo zapewnia nauczanie prawnie uznanych religii w szkole publicznej zgodnie z wolą rodziców. Nadzór nad tym nauczaniem sprawuje właściwy kościół lub związek wyznaniowy. Wynikające z tego nadzoru prawa określa ustawa o Stolicy Apostolskiej oraz ustawy, o których mowa w art. 6 ust. 2.

4. Wolność uwewnętrzniania przekonań religijnych może podlegać ustawowym ograniczeniom jedynie ze względu na konieczność ochrony bezpieczeństwa państwa, porządku publicznego, zdrowia i moralności.

5. Nikt nie może podlegać przymusowi ani dyskryminacji z powodu swego światopoglądu lub wyznania.

Artykuł 25.

1. Każdy ma prawo do poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania informacji.

2. Każdy ma prawo do wolności przekazywania i uwewnętrzniania przekonań i poglądów według własnego wyboru.

3. Ograniczenia tych wolności mogą następować jedynie w przypadkach przewidzianych ustawą. Zakazane jest stosowanie cenzury pręwencyjnej.

Artykuł 26.

1. Każdy obywatel ma prawo do pełnej informacji o sprawach publicznych, w tym dotyczących działalności władz i osób publicznych, instytucji państwowych i samorządowych. Prawo to może ulegać ograniczeniom jedynie ze względu na podstawowe interesy państwa określone w ustawie.

2. Osoby, które pełnią funkcję publiczną lub do nich kandydują, podlegają lustracji. Szczegóły określa ustawa.

Artykuł 27.

1. Każdy ma prawo do swobodnego poruszania się i wyboru miejsca zamieszkania na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Każdy ma prawo do swobodnego opuszczania terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

3. Powyższe prawa mogą podlegać ograniczeniom określonym jedynie przez ustawę.

4. Obywatel polski nie może być pozbawiony prawa wjazdu do Rzeczypospolitej.

5. Obywatel ma prawo do opieki ze strony państwa podczas pobytu za granicą.

Artykuł 28.

1. Cudzoziemiec prześladowany za obronę wolności i praw człowieka lub drastycznie ich pozbawiony, może uzyskać azyl w Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Warunki i tryb udzielania azylu określa ustawa.

Artykuł 29.

Ekstradycja może być postanowiona jedynie w celu wykonania traktatu lub ustawy, z uwzględnieniem zasady wzajemności. Podstawą ekstradycji nie mogą być przestępstwa polityczne. Obywatele polscy nie podlegają ekstradycji lub wydaleniu z kraju.

Artykuł 30.

1. Dziecko, którego rodzice są obywatelami polskimi, nabywa obywatelstwo polskie z mocy prawa. Inne przypadki nabywania obywatelstwa polskiego określa ustawa.

2. Obywatel nie może być pozbawiony obywatelstwa wbrew swojej woli.

Artykuł 31.

1. Rzeczpospolita Polska poręcza swoim obywatelom swobodę zbierania się w celach pokojowych, także w miejscach publicznych.

2. Wolność zgromadzeń może podlegać ograniczeniom przewidzianym jedynie w ustawie.

Artykuł 32.

1. Rzeczpospolita Polska uznaje i gwarantuje wolność zrzeszania się obywateli. Ustawa określa tryb sądowej rejestracji stowarzyszeń.

2. Obywatele mogą zrzeszać się w partie polityczne w celu wpływania metodami demokratycznymi na politykę państwa. Ustawa określa zasady zgłaszania i trybu rejestracji partii politycznych.

3. Zakazane jest istnienie partii politycznych i stowarzyszeń o programie totalitarnym, w tym nazistowskim i komunistycznym, a także tych, których program lub działalność zakłada lub dopuszcza stosowanie przemocy w celu zdobycia władzy lub wpływu na politykę państwa, albo przewiduje utajnienie struktur względnie członkostwa.

4. O sprzeczności z Konstytucją celów lub działalności partii politycznej orzeka Sąd Najwyższy.

Artykuł 33.

Obywatele mają prawo do obejmowania na równych zasadach funkcji i urzędów publicznych zgodnie z wymogami wskazanymi przez ustawy.

Artykuł 34.

Obywatele mają prawo wnosić indywidualnie lub zbiorowo petycje do wszelkich władz państwowych i samorządowych, a władze te mają obowiązek odpowiadania na nie.

Artykuł 35.

1. Każdy ma prawo podejmowania i prowadzenia działalności gospodarczej na równych prawach. Państwo ma prawo do ustawowego ograniczenia tej swobody ze względu na dobro wspólne.

2. Działalność gospodarcza nie może być wykonywana w sposób przynoszący uszczerbek godności i wolności człowieka.

Artykuł 36.

1. Każdy ma prawo do swobodnego wyboru zawodu i pracy oraz do godziwego wynagrodzenia. Realizując to prawo władze publiczne prowadzą aktywną politykę zmierzającą do pełnego, produktywnego i swobodnie wybranego zatrudnienia oraz prowadzą i wspierają poradnictwo i szkolenie zawodowe.

2. Obywatele pozostający bez pracy nie z własnej woli i nie mający innych środków utrzymania mają prawo do pomocy materialnej ze strony państwa. Wszyscy mają prawo do bezpłatnej pomocy ze strony państwa w poszukiwaniu pracy.

Artykuł 37.

1. Państwo zapewnia ochronę stosunku pracy, jego trwałości oraz warunków, w jakich praca się odbywa.

2. Państwo prowadzi politykę popierania równości szans i eliminowania wszelkiej dyskryminacji w zatrudnieniu.

3. Ze szczególnej ochrony w pracy korzystają młodociani, niepełnosprawni i kobiety w ciąży.

4. Stałe zatrudnienie dzieci do lat 15 jest zakazane.

Artykuł 38.

Zakazuje się pracy przymusowej. Obowiązek pracy może być nałożony ustawą tylko w przypadkach przewidzianych w prawie międzynarodowym.

Artykuł 39.

Gwarantuje się każdemu pracownikowi prawo do ustawowych dni wolnych od pracy oraz corocznego płatnego urlopu. Maksymalny normatywny tygodniowy wymiar czasu pracy nie może przekraczać 40 godzin.

Artykuł 40.

1. Gwarantuje się każdemu prawo przystępowania do związków zawodowych.

2. Rzeczpospolita Polska gwarantuje wolność tworzenia i działania związków zawodowych.

3. Związki zawodowe mają prawo tworzenia krajowych i międzynarodowych organizacji związkowych i przystępowania do nich.

4. Wolności związkowe mogą podlegać tylko takim ograniczeniom, jakie określa ustawa w zakresie dopuszczalnym przez wiążące Polskę normy prawa międzynarodowego.

Artykuł 41.

Gwarantuje się prawo pracodawców do zrzeszania się w krajowych i międzynarodowych organizacjach pracodawców.

Artykuł 42.

1. Celem rozwiązywania sporów zbiorowych związki zawodowe oraz pracodawcy i ich organizacje mają prawo do rokowań oraz zawierania zbiorowych układów pracy i innych porozumień.

2. Tryb prowadzenia sporów oraz zawierania i wykonywania umów zbiorowych określa ustawa.

3. Gwarantuje się prawo do strajku i organizowania akcji protestacyjnej. Prawo to może być ograniczone tylko w drodze ustawy.

Artykuł 43.

Wysokość płacy minimalnej, minimalnego dochodu gwarantowanego, oraz normy pracy ustala Komisja trójstronna złożona z przedstawicieli pracowników, pracodawców i Rządu. Zasady oraz tryb powoływania komisji trójstronnej określa ustawa.

Artykuł 44.

1. Gwarantuje się prawo do zabezpieczenia społecznego i ochrony zdrowia w szczególności na wypadek choroby, niezdolności do pracy, osiągnięcia wieku emerytalnego, inwalidztwa lub utraty środków do życia z innych przyczyn poprzez ustawowy system obowiązkowych i dobrowolnych ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych, system zaopatrzenia społecznego oraz pomocy społecznej.

2. Państwo tworzy warunki realizacji praw określonych w ustępie 1 oraz popiera różne formy ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych.

Artykuł 45.

1. Każdy ma prawo do nauki. Zakres obowiązkowego kształcenia dzieci i młodzieży określa ustawa.

2. Gwarantuje się bezpłatne kształcenie w szkołach publicznych. Zasady finansowania szkolnictwa publicznego i niepublicznego określa ustawa.

3. Instytucje i osoby prywatne mają prawo zakładania szkół i zakładów wychowawczych na zasadach określonych w ustawie.

4. Gwarantuje się autonomię wyższych uczelni na zasadach określonych w ustawie.

Artykuł 46.

1. Gwarantuje się wolność twórczości. Obejmuje ona zarówno wolność badań naukowych jak i poszukiwań intelektualnych i artystycznych. Niedopuszczalne jest wykorzystywanie tej wolności z naruszeniem praw człowieka, bezpieczeństwa państwa lub dobra wspólnego.

2. Każdy ma prawo do swobodnego uczestnictwa w życiu kulturalnym i dostępu do narodowych dóbr kultury.

3. Każdy autor ma prawo do ochrony swych dóbr materialnych i niematerialnych wynikających z twórczości naukowej, literackiej i artystycznej.

4. Państwo ma obowiązek zachowania i ochrony wartości dóbr kultury i dziedzictwa narodowego również poza granicami.

Artykuł 47.

1. Państwo podejmuje działania mające na celu umożliwienie

nie każdemu obywatelowi zaspokojenia jego potrzeb mieszkaniowych.

2. Prawa lokatorów określa ustawa.

Artykuł 48.

Obowiązkiem każdego obywatela jest wierność Rzeczypospolitej Polskiej, Jej obrona, szanowanie Jej Konstytucji, a także posłuszeństwo Jej prawom.

Artykuł 49.

Obowiązkiem każdego obywatela jest: wysiłkiem własnym wzmocnić siłę i powagę Państwa, przyczynić się do dobra wspólnego oraz ponosić ciężary i świadczenia publiczne przewidziane prawem.

Artykuł 50.

1. Obowiązkiem obywatela jest służba wojskowa.
2. Zakres obowiązku służby wojskowej, w tym także zwolnienia z tego obowiązku, określa ustawa.

organ upoważniony do wydawania rozporządzenia i zakres spraw przekazanych do uregulowania rozporządzeniem.

2. Organ upoważniony do wydania rozporządzenia może przekazać swych uprawnień innemu organowi.

Artykuł 56.

1. Zarządzenia mogą być wydawane tylko na podstawie upoważnienia ustawowego lub innych powszechnie obowiązujących aktów prawnych określających kompetencje organów sprawujących kierownictwo i nadzór w stosunku do podporządkowanych im jednostek lub jako wewnętrzne akty prawne państwowych jednostek organizacyjnych.

Artykuł 57.

Organa samorządu terytorialnego oraz terenowe organy administracji państwowej na podstawie i w granicach upoważnień ustawowych mają prawo wydawania przepisów miejscowych obowiązujących powszechnie na terenie ich działania.

Artykuł 58.

1. Zaden przepis nie może być sprzeczny z przepisem hierarchicznie wyższym.

2. Przepisy prawne nie mogą mieć mocy wstecznej, chyba że zawierają uregulowania bardziej korzystne dla obywateli lub dotyczą przywrócenia praw niesłusznie odebranych.

III ŹRÓDŁA PRAWA

Artykuł 51.

1. Konstytucja jest najwyższym stanowionym prawem Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Wszystkie akty prawne obowiązujące w Rzeczypospolitej Polskiej muszą być zgodne z Konstytucją. Przepisy naruszające Konstytucję są uchylane w trybie postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym.

3. Przepisy Konstytucji stosuje się bezpośrednio poza wyjątkami przez nią określonymi.

Artykuł 52.

Źródłami prawa w Rzeczypospolitej Polskiej są:

- a) ustawy ustrojowe, ustawy, ratyfikowane umowy międzynarodowe, dekrety,
- b) rozporządzenia,
- c) zarządzenia.

Artykuł 53.

Prawomocnie zawarte umowy międzynarodowe przyjęte w trybie określonym w Konstytucji po ich ogłoszeniu stanowią część wewnętrzznego porządku prawnego Rzeczypospolitej Polskiej.

Artykuł 54.

1. Ustawy ustrojowe regulują:
a) zasady i tryb wyboru Prezydenta oraz wyborów do Sejmu i Senatu, a także do organów samorządu terytorialnego,
b) zasady organizowania i przeprowadzania referendum oraz obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej,
c) zasady organizacji Rządu oraz instytucji Skarbu Państwa,
d) ustroj i zasady działania sądów i prokuratury,
e) ustroj i zasady działania Trybunału Konstytucyjnego, Rzecznika Praw Obywatelskich, Najwyższej Izby Kontroli, Krajowej Rady Radiologii i Telewizji,
f) ustroj i zakres działania samorządu terytorialnego,
g) kwestie związane ze stanami nadzwyczajnymi w państwie.

2. Do uchwalenia ustaw ustrojowych wymagana jest bezwzględna większość głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby członków w Sejmie i Senacie. Art. 78 ust. 3 i 4 stosuje się odpowiednio.

Artykuł 55.

1. Rozporządzenia mogą być wydawane tylko na podstawie upoważnienia ustawowego. Upoważnienie to określa ściśle

IV SEJMY

Artykuł 59.

- 1. Sejm składa się z 444 posłów.
- 2. Poseł jest przedstawicielem całego Narodu.
- 3. Poseł swoje prawa i obowiązki wykonuje osobiście.

Artykuł 60.

- 1. Kadencja Sejmu trwa cztery lata.
- 2. Wybory do Sejmu są wolne, powszechne, równe, bezpośrednie i odbywają się w głosowaniu tajnym. Co najmniej 2/3 ogólnej liczby posłów jest wybieranych w wyborach wielosekcyjnych z zastrzeżeniem, że w pierwszej turze głosowań dla wyboru potrzebna jest bezwzględna większość ważnie oddanych głosów.
- 3. Prawo wybierania posłów ma każdy obywatel, który ukończył 18 lat.
- 4. Prawo wybieralności do Sejmu przysługują obywatelom po ukończeniu 21 lat.
- 5. Prawa wyborcze nie przysługują osobom, które prawomocnym orzeczeniem sądu zostały pozbawione praw publicznych lub całkowicie albo częściowo ubezwłasnowolnione.
- 6. Pozostałe zasady wyboru posłów określa ustawa.

Artykuł 61.

- 1. Wybory do Sejmu odbywają się w niedzielę przypadającą najpóźniej na miesiąc przed upływem kadencji.
- 2. W przypadku rozwiązania Sejmu przed upływem kadencji wybory odbywają się w niedzielę przypadającą na okres pomiędzy 60 a 90 dniem od rozwiązania Sejmu.
- 3. Kadencja i mandaty poselskie Marszałka i Wicemarszałków Sejmu wygasają z chwilą zebrania się Sejmu nowej kadencji.

Artykuł 62.

- 1. Mandatu posła nie można łączyć z mandatem senatora oraz ze stanowiskami: Prezesa Najwyższej Izby Kontroli, Rzecznika Praw Obywatelskich, Prezesa Narodowego Banku Polskiego, ambasadora, wojewody oraz sędziego.
- 2. Ustawa może określić inne stanowiska, których nie można łączyć z mandatem posła.

3. Pracownicy administracji państwowej lub samorządowej z chwilą wyboru do Sejmu otrzymują urlop na czas trwania mandatu poselskiego. Przepis ten nie dotyczy ministrów, sekretarzy i podsekretarzy stanu.

4. Posłowie w czasie pełnienia mandatu nie mogą przyjmować żadnych orderów, odznaczeń lub tytułów honorowych Rzeczypospolitej Polskiej, z wyjątkiem orderów i odznaczeń wojennych.

5. Posłom nie wolno w czasie pełnienia mandatu sprawować funkcji nadzorczych w przedsiębiorstwach prowadzonych z udziałem Skarbu Państwa, prowadzić działalności gospodarczej z wykorzystaniem środków stanowiących własność publiczną, ani otrzymywać od Rządu jakiegokolwiek korzyści majątkowej.

6. Posłowie na początku i na końcu kadencji Sejmu składają oświadczenia o swoim stanie majątkowym.

7. Zakres uprawnień i tryb przyznawania diet poselskich określa ustawa.

Artykuł 63.

1. Poseł nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za działalność związaną z wykonywaniem mandatu, ani w czasie jego trwania, ani po jego wygaśnięciu, chyba że narusza dobra osobiste innych osób.

2. Przez cały czas trwania mandatu poseł nie może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej i dyscyplinarnej, ani pozbawiony wolności bez zezwolenia Sejmu. Nie może być także zatrzymany, z wyjątkiem schwywania na gorącym uczynku przestępstwa pospolitego.

Artykuł 64.

1. Sejm obraduje na posiedzeniach.

2. Pierwsze posiedzenie nowo wybranego Sejmu zwołuje i otwiera Prezydent w ciągu 30 dni od dnia wyborów.

3. Posiedzenia Sejmu są jawne. Sejm może uchwalić tajność obrad ze względu na konieczność ochrony ważnych interesów państwa.

4. Nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za ogłaszanie i rozpowszechnianie sprawozdań z jawnych obrad Sejmu.

Artykuł 65.

1. Sejm wybiera ze swego grona Marszałka, Wicemarszałków i Komisje. Wybór Marszałka następuje na pierwszym posiedzeniu Sejmu.

2. Marszałek kieruje obradami i czuwa nad tokiem prac Sejmu.

3. Sejm uchwala swój regulamin.

4. Sejm może powołać komisję do zbadania określonej sprawy.

Artykuł 66.

Sejm uchwała ustawy i podejmuje uchwały zwykłą większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów, chyba że Konstytucja przewiduje inną większość.

Artykuł 67.

1. Inicjatywa ustawodawcza przysługuje posłom, senatorom, Prezydentowi i Rządowi. Inicjatywę ustawodawczą posiadają także najbardziej reprezentatywne związki zawodowe na zasadach określonych w ustawie.

2. Projekt ustawy może być wniesiony do Sejmu także w formie wniosku obywatelskiego, podpisanego przez co najmniej 200.000 wyborców. O ważności wniosku obywatelskiego rozstrzyga Trybunał Konstytucyjny.

3. Prawo wnoszenia poprawek do projektów ustaw w czasie rozpatrywania ich przez Sejm przysługuje wnioskodawcy, Rządowi i posłom.

Artykuł 68.

1. Sejm może, ustawą podjętą bezwzględną większością głosów, na wniosek Rządu upoważnić go do wydawania dekrétów z mocą ustawy.

2. Ustawa o upoważnieniu Rządu do wydawania dekrétów z mocą ustawy określa przedmiot regulacji oraz okres obowiązywania upoważnienia.

3. W czasie obowiązywania ustawy o upoważnieniu Rządu do wydawania dekrétów inicjatywa ustawodawcza w zakresie upoważnienia do wydawania dekrétów przysługuje wyłącznie Rządowi.

4. Ustawa nie może upoważnić Rządu do wydawania dekrétów dotyczących: zmiany Konstytucji, zmiany ustaw ustrojowych, budżetu państwa, wolności, praw osobistych i politycznych obywateli oraz praw i obowiązków wynikających ze stosunku pracy i ubezpieczeń społecznych, a także zgody na ratyfikację umów międzynarodowych.

5. Prezydent w ciągu 14 dni podpisuje przedstawiony mu przez Rząd dekret z mocą ustawy i zarządza jego ogłoszenie w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

6. Przed podpisaniem dekretu Prezydent może wystąpić do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie jego zgodności z Konstytucją. Bieg terminu określonego w ust. 5 ulega zawieszeniu do chwili wydania orzeczenia.

7. Prezydent może odmówić podpisania dekretu z mocą ustawy i w ciągu 14 dni zwrócić go Rządowi. Zwrócony przez Prezydenta dekret Rząd może wnieść do Sejmu jako projekt ustawy.

Artykuł 69.

1. W okresie między kadencjami Sejmu, albo gdy jest on rozwiązany, Rząd w razie nagłej konieczności może wydawać dekrety z mocą ustawy bez upoważnienia ustawowego. Nie mogą one dotyczyć spraw o których mowa w art. 68 ust. 4. Dla swej ważności dekrety wymagają podpisu Prezydenta. Prezydent ma prawo odmówienia złożenia podpisu.

2. Dekrety wydawane w razie nagłej konieczności tracą moc jeżeli nie zostaną zatwierdzone przez Sejm w ciągu 30 dni od jego ukonstytuowania się.

Artykuł 70.

1. Poseł może zgłosić interpelację lub zapytanie pod adresem Rządu, Premiera lub poszczególnych ministrów.

2. Premier lub poszczególni ministrowie zobowiązani są do udzielania odpowiedzi na interpelację posłów w terminie i trybie ustalonym przez Sejm.

3. Sejm i komisje sejmowe mogą domagać się obecności członków Rządu na swoich posiedzeniach.

4. Premier, ministrowie i delegowani przez nich urzędnicy mają prawo obecności i przemawiania na posiedzeniach Sejmu i jego komisji.

Artykuł 71.

1. Dochody i wydatki państwa na rok kalendarzowy określa ustawa budżetowa. W wyjątkowych przypadkach może je określić na okres krótszy niż rok ustawa o prowizorium budżetowym.

2. Rząd przedkłada Sejmowi projekt ustawy budżetowej co najmniej na 60 dni przed rozpoczęciem roku budżetowego.

3. Projekt budżetu państwa przed przekazaniem do Sejmu powinien być przedstawiony komisji trójstronnej, określonej w art. 43. Opinie stron nie uwzględnione w przedkładanym Sejmowi projekcie budżetu należy przedstawić wraz z projektem.

4. W razie nie uchwalenia przez Sejm ustawy budżetowej lub ustawy o prowizorium budżetowym przed rozpoczęciem roku budżetowego Rząd prowadzi gospodarkę finansową państwa na podstawie przedłożonego projektu ustawy.

5. Uchwaloną przez Sejm ustawę budżetową przekazuje się niezwłocznie do podpisania Prezydentowi. Jeśli Sejm nie dokonał zmian w rządowym projekcie ustawy budżetowej Prezydent nie może odmówić jej podpisania. W takim przypadku wystąpienie przez Prezydenta z wnioskiem do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie zgodności ustawy budżetowej z Konstytucją nie wstrzymuje biegu terminu przewidzianego dla podpisania ustawy.

6. W razie nie uchwalenia ustawy budżetowej w ciągu trzech miesięcy od dnia wniesienia jej do Sejmu Prezydent ogłasza ustawę budżetową zgodnie z projektem rządowym albo rozwiązuje Sejm.

7. Warunki jakim powinien odpowiadać projekt ustawy budżetowej oraz procedurę jej uchwalenia i sposób realizacji określa ustawa.



Artykuł 72.

1. Rząd przedkłada Sejmowi sprawozdanie z wykonania ustawy budżetowej oraz innych uchwalonych przez Sejm planów finansowych państwa w ciągu sześciu miesięcy od zakończenia roku budżetowego.

2. Sejm dokonuje oceny wykonania ustawy budżetowej oraz innych planów finansowych państwa w ciągu dwóch miesięcy od dnia otrzymania sprawozdania i po zapoznaniu się z raportem Najwyższej Izby Kontroli przedstawionym przez jej Prezesa, podejmuje uchwałę w sprawie udzielenia Rządowi absolutorium z wykonania budżetu za rok ubiegły. Jeżeli w ciągu roku budżetowego działał więcej niż jeden Rząd, Sejm odmawiając udzielenia absolutorium określa którego, czy też których Rządów to dotyczy.

3. W razie nie otrzymania absolutorium Rząd podaje się do dymisji. Sejm może powołać komisję dla zbadania odpowiedzialności konstytucyjnej członków Rządu, który nie otrzymał absolutorium.

V SENAT**Artykuł 73.**

Senat składa się ze 100 senatorów.

Artykuł 74.

1. Kadencja Senatu trwa 5 lat.
2. Wybory do Senatu są wolne, powszechne, bezpośrednie i odbywają się w głosowaniu tajnym.
3. Prawo wybierania senatorów ma każdy obywatel, który ukończył 18 lat.
4. Prawo wybieralności do Senatu przysługuje każdemu obywatelowi, który ukończył 35 lat.
5. Przepis artykułu 60 ust. 5 stosuje się odpowiednio.
6. Pozostałe zasady wyboru senatorów określa ustawa.

Artykuł 75.

Mandatu senatora nie można łączyć z mandatem poselskim, a ponadto ze stanowiskiem Prezesa Najwyższej Izby Kontroli, Rzecznika Praw Obywatelskich, Prezesa Narodowego Banku Polskiego, członka Rządu, wojewody, ambasadora lub sędziego.

Artykuł 76.

1. Projekt ustawy uchwalony przez Sejm Marszałek Sejmu przekazuje w ciągu 7 dni do rozpatrzenia Senatowi.
2. Senat może w ciągu 30 dni nie zgłosić do niego zastrzeżeń, wnieść poprawki lub go odrzucić. Poprawki Senatu mogą dotyczyć wszystkich zagadnień związanych z treścią rozpatrywanego projektu ustawy.
3. Uchwałę Senatu odrzucającą projekt lub wprowadzającą w nim zmiany uważa się za przyjętą, jeżeli Sejm nie odrzuci jej większością co najmniej 3/5 głosów w ciągu 30 dni.
4. Jeżeli Senat w ciągu 30 dni nie zajmie stanowiska wobec projektu ustawy przekazanego przez Sejm, ustawę uważa się za przyjętą bez zastrzeżeń i przekazuje ją Prezydentowi w celu podpisania i ogłoszenia w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.
5. Przepisy ustępu 1 - 4 nie mają zastosowania wobec ustawy budżetowej, o przewidywanym budżetowym oraz ustawy upoważniającej Rząd do wydawania dekreatów z mocą ustawy.

Artykuł 77.

Wybory do Senatu odbywają się w niedzielę przypadającą w ciągu miesiąca przed upływem jego kadencji.

Artykuł 78.

Przepisy art. 61 ust. 3, art. 62 ust. 2 - 7, art. 63, 64, 65, 66,

70 dotyczące Sejmu i posłów stosuje się odpowiednio do Senatu i senatorów.

VI PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**Artykuł 79.**

1. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej jest najwyższym przedstawicielem Państwa Polskiego.

2. Prezydent strzeże suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej, jej bezpieczeństwa, nienaruszalności i niepodzielności jej terytorium, czuwa nad przestrzeganiem Konstytucji i harmonizuje działania naczelnych organów Państwa.

Artykuł 80.

1. Prezydent wybierany jest przez Naród w wyborach wolnych, powszechnych, równych, bezpośrednich i w głosowaniu tajnym.

2. Prawo wybierania Prezydenta ma każdy obywatel, który ukończył 18 lat.

3. Wybory Prezydenta zarządza Marszałek Sejmu nie wcześniej niż na 150 dni i nie później niż na 120 dni przed upływem kadencji urzędującego Prezydenta, a w razie opróżnienia urzędu Prezydenta w ciągu 14 dni po opróżnieniu urzędu.

4. Głosowanie przeprowadza się w niedzielę przypadającą między 90 a 100 dniem po zarządzeniu wyborów.

5. W pierwszym głosowaniu Prezydent może być wybrany tylko bezwzględną większością ważnie oddanych głosów. Jeżeli w pierwszym głosowaniu żaden z kandydatów nie uzyska wymaganej większości, ponowne głosowanie przeprowadza się 14 dni później. W ponownym głosowaniu Prezydent wybierany jest zwykłą większością głosów. Wyboru dokonuje się spośród 2 kandydatów, którzy w pierwszym głosowaniu uzyskali kolejno największą liczbę głosów.

6. Prezydent wybierany jest spośród kandydatów zgłoszonych przez co najmniej 200.000 obywateli posiadających prawo wybierania Prezydenta.

7. Prezydentem może być wybrany każdy obywatel, który ukończył 35 lat i korzysta z pełni praw wyborczych.

Artykuł 81.

1. Kadencja Prezydenta trwa 5 lat i liczy się od dnia zaprzysiężenia.

2. Prezydent może być wybrany ponownie na bezpośrednio następującą kadencję tylko jeden raz.

3. Prezydent obejmuje urząd po złożeniu wobec Narodu reprezentowanego przez posłów i senatorów przysięgi następującej treści:

"Świadom odpowiedzialności wobec Polski, przysięgam Narodowi, na urządzie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej: praw suwerennych Państwa bronić, jego honoru strzec, wierności Konstytucji dochować, łączności z tradycją dziejową nie zatracić, umiłowaniu wolności nie uchybić, względem wszystkich obywateli równą kierować się sprawiedliwością, zło i niebezpieczeństwo od Rzeczypospolitej odwracać, a troskę o jej niepodległość i godne miejsce wśród wolnych narodów świata za naczelną obowiązek sobie poczytywać. Tak mi dopomóż Bóg".

Przysięga może być złożona bez ostatniego zdania.

Artykuł 82.

1. Prezydent nie może być posłem ani senatorem, zajmować żadnego innego stanowiska w państwie ani wykonywać

żadnego innego płatnego zajęcia.

2. Przepis art. 62 ust. 6 stosuje się odpowiednio do Prezydenta.

Artykuł 83.

1. Opróżnienia urzędu Prezydenta przed upływem kadencji następuje wskutek:

- a) śmierci,
- b) zrzeczenia się urzędu,
- c) uznania przez Senat trwałej niezdolności do sprawowania urzędu ze względu na stan zdrowia, uchwałą podjętą większością co najmniej 2/3 głosów ogólnej liczby senatorów,
- d) złożenia z urzędu orzeczeniem Trybunału, o którym mowa w art. 88.

2. W przypadkach określonych w ust. 1 pkt a) i b) fakt opróżnienia urzędu Prezydenta stwierdza Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego.

3. W przypadku opróżnienia urzędu Prezydenta, a także gdy Prezydent tymczasowo nie może sprawować urzędu, zastępuje go Marszałek Sejmu, a gdy ten nie może funkcji tej sprawować - Marszałek Senatu.

4. Osoba zastępująca Prezydenta nie może rozwiązać Sejmu.

Artykuł 84.

Akty urzędowe Prezydenta podejmowane na wniosek Rządu, Premiera, bądź ministra, a także akty stosowane przez Rząd a podpisywane przez Prezydenta (dekrety), wymagają dla swej ważności kontrasygnaty Premiera i właściwego ministra bądź ministrów.

Artykuł 85.

1. Do zadań i kompetencji Prezydenta, jako najwyższego przedstawiciela państwa w szczególności należy:

- a) zarządzanie wyborów do Sejmu, Senatu i wybieranych w wyborach powszechnych organów samorządu terytorialnego,
- b) rozwiązywanie Sejmu w przypadkach określonych w art. 69 ust. 6; i art. 92 ust. 6,
- c) mianowanie i odwoływanie Premiera i na jego wniosek ministrów na zasadach określonych w art. 92 ust. 1 i 5, art. 93, 94, 97 i 98 ust. 2,
- d) na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa powoływanie sędziów,
- e) powoływanie, za zgodą Senatu, Prezesa Narodowego Banku Polskiego i Prezesa Najwyższej Izby Kontroll,
- f) nadawanie orderów, odznaczeń i tytułów honorowych,
- g) stosowanie prawa łaski,
- h) stosowanie prawa weta w stosunku do ustaw i dekrétów z mocą ustawy,
- i) kierowanie orgędzia do Narodu, Sejmu oraz Senatu,
- j) nadawanie statutu swojej kancelarii oraz powoływanie i odwoływanie jej szefa.

2. Prawa łaski nie stosuje się wobec osób skazanych orzeczeniem Trybunału, o którym mowa w art. 88, a także osób skazanych przez Sąd Najwyższy w wyniku realizacji odpowiedzialności konstytucyjnej.

3. W celu wykonania ustaw i na podstawie udzielonych w nich upoważnień, Prezydent wydaje rozporządzenia i zarządzenia.

Artykuł 86.

1. Prezydent podpisuje ustawy w ciągu 30 dni od przekazania ich przez Marszałka Sejmu oraz zarządza ogłoszenie ich w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Prezydent przed podpisaniem ustawy może wystąpić do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskiem o stwierdzenie jej zgodności z Konstytucją. Bieg terminu przewidzianego w ust. 1 ulega przerwaniu do czasu wydania orzeczenia przez Trybunał Konstytucyjny.

3. Prezydent może odmówić podpisania ustawy i przekazać ją w ciągu 30 dni do Sejmu z wnioskiem o jej ponowne rozpatrzenie.

4. Po ponownym uchwaleniu ustawy przez Sejm większością co najmniej 3/5 głosów przy obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów, Prezydent niezwłocznie podpisuje ustawę i zarządza jej ogłoszenie.

5. Ustępy 1-4 dotyczą także ustaw ustrojowych, budżetowych, z wyjątkiem określonym w art. 69 ust. 5 oraz ustaw o upoważnieniu Rządu do wydawania dekrétów.

Artykuł 87.

1. Do zadań i kompetencji Prezydenta jako reprezentanta państwa w stosunkach zewnętrznych w szczególności należy:

- a) przyjmowanie listów uwierzytelniających przedstawicieli dyplomatycznych akredytowanych w Polsce,
- b) mianowanie i odwoływanie przedstawicieli dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej za granicą,
- c) ratyfikowanie i wypowiedzianie umów międzynarodowych, o czym Prezydent zawiadamia Sejm i Senat.

2. Ratyfikacja i wypowiedzianie umów międzynarodowych dotyczących granic państwa, sojuszków politycznych i wojskowych oraz umów pociągających za sobą istotne obciążenia finansowe państwa lub konieczność zmian w ustawodawstwie wymagają upoważnienia wyrażonego w ustawie. Upoważnienie takiego wymagają także traktaty pokojowe.

3. Umowy rządowe zawierane w wykonaniu umów międzynarodowych zatwierdza samodzielnie Prezydent lub z jego upoważnienia Rząd.

Artykuł 88.

1. Prezydent za naruszenie Konstytucji lub ustaw oraz za popełnienie przestępstwa może być pociągnięty do odpowiedzialności tylko przed Trybunałem złożonym z Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego i sześciu członków Trybunału powołanych przez Senat ze swego składu. Od jego orzeczenia służy odwołanie do całego składu Senatu z wyłączeniem senatorów, którzy orzekali w pierwszej instancji.

2. Postawienie Prezydenta w stan oskarżenia następuje uchwałą Sejmu podjętą większością co najmniej 3/5 ustawowej liczby jego członków, na wniosek co najmniej 100 posłów.

3. Z chwilą postawienia Prezydenta w stan oskarżenia, sprawowanie przez niego urzędu ulega zawieszeniu do czasu wydania prawomocnego orzeczenia przez Trybunał.

VII RZĄD

Artykuł 89.

Rząd kieruje sprawami państwa nie zastrzeżonymi dla innych organów.

Artykuł 90.

1. Rząd składa się z Premiera i ministrów.
2. Premier może powierzyć funkcję wicepremiera jednemu z ministrów.

Artykuł 91.

1. Premier reprezentuje Rząd i kieruje jego działalnością.
2. Wicepremier zastępuje Premiera i wykonuje inne zlecone mu przez niego zadania.
3. Ministrowie kierują określonymi działami administracji państwowej.
4. W skład Rządu mogą ponadto wchodzić ministrowie wykonujący zadania zlecone im przez Premiera.

Artykuł 92.

1. Prezydent mianuje i odwołuje Premiera, a na jego wniosek mianuje i odwołuje ministrów.

2. Premier, najpóźniej w ciągu 14 dni od dnia powołania przez Prezydenta, przedstawia Sejmowi program działania Rządu z wnioskiem o udzielenie wotum zaufania. Sejm uchwała wotum zaufania bezwzględną większością głosów w ciągu następujących 14 dni.

3. W przypadku nieuzyskania wotum zaufania Rząd podaje się do dymisji, a prawo desygnowania Premiera przechodzi na

Sejm, który winien to uczynić w ciągu kolejnych 14 dni.

4. Desygnowany na Premiera przez Sejm przedstawia mu proponowany skład Rządu z wnioskiem o jego zaakceptowanie.

5. Po zaakceptowaniu przez Sejm bezwzględną większością głosów, Prezydent powołuje tak wybrany Rząd i odbiera od niego przysięgę.

6. Jeżeli w ciągu 30 dni od głosowania nad wotum zaufania Sejm nie desygnuje kandydata na Premiera i nie zaakceptuje przedstawionego przezeń proponowanego składu Rządu - Prezydent rozwiązuje Sejm i zarządza nowe wybory.

Artykuł 93.

1. Sejm, na wniosek Prezydenta lub co najmniej 50 posłów, może bezwzględną większością głosów uchwalić Rządowi wotum nieufności dla Rządu, desygnując jednocześnie tą samą uchwałą nowego Premiera, który przedstawia Prezydentowi skład Rządu. Prezydent mianuje desygnowanego Premiera i zaproponowanych ministrów. Wskazanie kandydata na nowego Premiera zawarte jest we wniosku o wotum nieufności.

2. Wniosek o wotum nieufności może być poddany głosowaniu nie wcześniej niż po upływie 7 dni od daty jego zgłoszenia.

3. Sejm może uchwalić bezwzględną większością głosów wotum nieufności dla określonego ministra. Minister ten składa dymisję, a Prezydent ją przyjmuje.

Artykuł 94.

Prezydent nie może udzielić dymisji Rządowi, który posiada zaufanie Sejmu.

Artykuł 95.

Premier i ministrowie ponoszą solidarną odpowiedzialność za ogólny kierunek działania Rządu, oraz solidarną lub indywidualną odpowiedzialność za kontrasygnowane przez nich akty urzędowe Prezydenta. Każdy z ministrów ponosi ponadto odpowiedzialność indywidualną za działalność działu administracji państwowej, którym kieruje.

Artykuł 96.

Zobowiązania zawierane przez Rząd lub poszczególnych ministrów, także w formie umów społecznych, stanowią zobowiązanie Państwa i wiążą się z odpowiedzialnością konstytucyjną członków Rządu.

Artykuł 97.

1. Premier składa Prezydentowi dymisję Rządu w razie:
a) ukonstytuowania się nowo wybranego Sejmu,
b) rezygnacji przez Rząd albo przez Premiera z dalszego pełnienia funkcji,
c) nieudzielenia przez Sejm wotum zaufania Rządowi,
d) uchwalenia przez Sejm wotum nieufności dla Rządu.
2. Prezydent przyjmuje dymisję Rządu i powierza mu sprawowanie obowiązków do czasu powołania nowego Rządu.

Artykuł 98.

1. Minister może zrezygnować z dalszego pełnienia funkcji, składając dymisję Premierowi.
2. Na wniosek Premiera Prezydent dokonuje zmian na stanowiskach poszczególnych ministrów.

Artykuł 99.

Przepisy art. 62 ust. 5 i 6 stosuje się odpowiednio do członków Rządu.

Artykuł 100.

1. W celu wykonania ustaw i na podstawie udzielonych w nich upoważnień Rząd, Premier i ministrowie wydają rozporządzenia.
2. Premier może uchylić rozporządzenia lub zarządzenia ministra.

Artykuł 101.

Premier jest zwierzchnikiem służbowym wszystkich pracow-

ników administracji rządowej.

Artykuł 102.

1. Wojewoda jest organem administracji rządowej oraz przedstawicielem Rządu w województwie.

2. Tryb powoływania i odwoływania oraz zakres działania wojewodów określa ustawa.

3. Zadania administracji rządowej w terenie wykonują:

- a) wojewodowie i podporządkowane im organa administracji ogólnej,
- b) terenowe organa administracji podporządkowane bezpośrednio ministrom,
- c) organa samorządu terytorialnego w ramach zadań zleconych.

VIII SAMORZĄD TERYTORIALNY

Artykuł 103.

1. Samorząd terytorialny, stanowiący wspólnotę mieszkańców, jest formą organizacji życia publicznego.

2. Podstawowym, prawnie chronionym, terytorialnym związkiem samorządowym jest gmina, której rodzaje określa ustawa. Inne szczeble i kategorie związków samorządu terytorialnego określa ustawa w sposób nie naruszający kompetencji i źródeł finansowania gmin.

3. Tryb przekazywania związkowi samorządu terytorialnego zadań administracji rządowej oraz sposób ich finansowania określa ustawa.

Artykuł 104.

1. Terytorialne związki samorządowe posiadają osobowość prawną.

2. Majątek terytorialnych związków samorządowych stanowi mienie komunalne.

Artykuł 105.

1. Organem stanowiącym terytorialnego związku samorządowego jest rada wybierana przez mieszkańców terytorium objętego związkiem.

2. Mieszkańcy mogą podejmować rozstrzygnięcia w drodze referendum lokalnego w trybie i na zasadach ustalonych w ustawie.

3. Rada terytorialnego związku samorządowego wybiera organa wykonawcze związku i określa jego wewnętrzne struktury.

Artykuł 106.

1. Kontroli celowości działania terytorialnych związków samorządowych w zakresie zadań własnych dokonują ich ustawowo określone organy.

2. Nadzór nad prawidłowością gospodarki finansowej terytorialnych związków samorządowych sprawują regionalne izby obrachunkowe.

3. Organa administracji rządowej sprawują nadzór nad działalnością terytorialnych związków samorządowych w zakresie jej zgodności z prawem a w przypadku zadań zleconych przez administrację rządową także w zakresie celowości, gospodarności i rzetelności.

Artykuł 107.

Terytorialne związki samorządowe mają prawo do zrzeszania się w granicach państwa oraz do współpracy ze wspólnotami lokalnymi za granicą. Współpraca samorządów nie może naruszać integralności Rzeczypospolitej.

IX FINANSE PUBLICZNE

Artykuł 108.

1. Skarb Państwa jest podmiotem gospodarczym posiadającym osobowość prawną.
2. Skarb Państwa jest zarządzany przez Ministra Skarbu.
3. Szczegółowe prawa i obowiązki Skarbu Państwa określa ustawa.

Artykuł 109.

1. Tworzy się Prokuraturę Generalną, której zadaniem jest ochrona interesów Skarbu Państwa.
2. Na czele Prokuratury Generalnej stoi Prezes powoływany i odwoływany przez Prezydenta na wniosek Premiera.
3. Organizację i zadania Prokuratury Generalnej określa ustawa.

Artykuł 110.

1. Zaciąganie pożyczek państwowych, nakładanie podatków i opłat publicznych, ustanawianie monopolu oraz ustalanie systemu monetarnego może nastąpić jedynie na mocy ustawy.
2. Sposób wykonywania przez Sejm kontroli nad długami państwa określa ustawa.

Artykuł 111.

1. Narodowy Bank Polski posiada wyłączne prawo emisji pieniądza.
2. Prezesa Narodowego Banku Polskiego powołuje Prezydent za zgodą Senatu.
3. Zakres kompetencji Prezesa Narodowego Banku Polskiego i tryb jego odwoływania określa ustawa.

X WŁADZA SĄDOWNICZA

Artykuł 112.

1. Władza sądownicza w Rzeczypospolitej Polskiej jest wykonywana przez sędziów: Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego oraz sądów powszechnych.
2. Sędziowie orzekają w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Artykuł 113.

1. Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu niezależni i podlegają tylko ustawom oraz aktom normatywnym zrównanym z ustawami.
2. Prawa i obowiązki sędziów określają ustawy.

Artykuł 114.

1. Sędziowie są nieusuwalni.
2. Złożenie sędziego z urzędu, zawieszenie w urzędowaniu, przeniesienie do innego miejsca pracy lub w stan spoczynku wbrew jego woli może nastąpić jedynie mocą orzeczenia sądu i tylko w przypadkach przewidzianych w ustawie. Nie dotyczy to przeniesienia sędziego do innego miejsca pracy w związku z reorganizacją sądu.

Artykuł 115.

Sędzia nie może być pociągany do odpowiedzialności karnosądowej lub karnoadministracyjnej ani aresztowany lub zatrzymany bez zgody właściwego sądu, chyba że został schwytany na gorącym uczynku przestępstwa, lecz w tym przypadku właściwy sąd może zażądać niezwłocznego zwolnienia aresztowanego lub zatrzymanego.

Artykuł 116.

Sądy w wypełnianiu swoich funkcji są niezależne. Orzeczenia sądowe nie mogą być zmieniane ani uchylane przez inną organa, z zastrzeżeniem prawa łaski.

Artykuł 117.

1. Naczelnym organem władzy sądowniczej jest Sąd Najwyższy.
2. Sąd Najwyższy sprawuje nadzór nad działalnością wszystkich sądów w zakresie orzekania, w szczególności przez rozpoznawanie skarg kasacyjnych.
3. Tryb wykonywania nadzoru przez Sąd Najwyższy określa ustawa.

Artykuł 118.

1. Sąd Najwyższy ponadto:
 - a) podejmuje uchwały mające na celu wyjaśnienie przepisów prawnych budzących w praktyce wątpliwości lub których stosowanie wywołało rozbieżności w orzecznictwie,
 - b) rozstrzyga o prawidłowości wyboru Prezydenta, posłów i senatorów oraz o prawidłowości przeprowadzenia referendum,
 - c) orzeka o sprzeczności z Konstytucją celów lub działalności partii politycznych,
 - d) orzeka o odpowiedzialności konstytucyjnej osób zajmujących najwyższe stanowiska w państwie za czyny, którymi w zakresie swego urzędowania lub w związku z zajmowanym stanowiskiem w sposób zawiniony naruszyły Konstytucję, ustawę lub obowiązującą umowę międzynarodową,
 - e) wykonuje inne zadania określone ustawą.

Artykuł 119.

1. Odpowiedzialność konstytucyjną przed Sądem Najwyższym ponoszą:
 - a) członkowie Rządu,
 - b) Prezes Narodowego Banku Polskiego, Prezes Najwyższej Izby Kontroli i Prezes Prokuratury Generalnej,
 - c) Szef Sztabu Generalnego,
 - d) kierownicy urzędów centralnych,
 - e) osoby, którym Premier powierzył kierowanie ministerstwem lub urzędem centralnym,
 - f) członkowie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.
2. Sąd Najwyższy orzeka o odpowiedzialności karnej osób wymienionych w ust. 1, jeśli naruszenie Konstytucji, ustawy lub umowy międzynarodowej stanowi jednocześnie czyn przestępczy.
3. Szczegółowo tryb realizacji odpowiedzialności konstytucyjnej określa ustawa.

Artykuł 120.

Oskarżenia związane z odpowiedzialnością konstytucyjną lub karną wnoszą do Sądu Najwyższego, w stosunku do Prezesa Najwyższej Izby Kontroli Senat, a w odniesieniu do pozostałych osób Sejm.

Artykuł 121.

1. Naczelny Sąd Administracyjny sprawuje sądową kontrolę wykonywania administracji publicznej, chyba że ustawa przewiduje właściwość sądu powszechnego.
2. Naczelny Sąd Administracyjny rozstrzyga spory kompetencyjne między administracją rządową a organami samorządu terytorialnego.
3. Szczegółowy zakres właściwości, organizację i tryb postępowania przed Naczelnym Sądem Administracyjnym określa ustawa.

Artykuł 122.

1. Sądy powszechne orzekają w postępowaniu dwuinstancyjnym co do istoty sprawy z zastrzeżeniem prawa do skargi kasacyjnej (art. 117 ust. 2).
2. W sprawach o wykroczenia orzekają kolegia do spraw wykroczeń.
3. Ustrój sądów powszechnych i kolegiów do spraw wykroczeń, szczegółowy zakres ich właściwości i tryb postępowania przed nimi określają ustawy.

Artykuł 123.

1. Sądem Najwyższym kieruje Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, a Naczelnym Sądem Administracyjnym i sądami powszechnymi ich prezesi, w razie potrzeby przy pomocy wiceprezesów.

2. Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego jest powoływany spośród sędziów Sądu Najwyższego i odwoływany przez Senat na wniosek Prezydenta, a prezesi Sądu Najwyższego i Prezes Naczelny Sąd Administracyjny są powoływani spośród sędziów każdego z tych sądów i odwoływani przez Prezydenta, po zaopiniowaniu przez zgromadzenie ogólne każdego z tych sądów.

3. Tryb powoływania prezesów i wiceprezesów sądów powszechnych określa ustawa.

Artykuł 124.

1. Sędziowie są powoływani przez Prezydenta na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa.

2. Szczegółowy tryb powoływania sędziów określa ustawa.

Artykuł 125.

Uprawnienia, skład i sposób działania Krajowej Rady Sądownictwa określa ustawa.

Artykuł 126.

Formy i zakres udziału obywateli w wymiarze sprawiedliwości sprawowanym przez sądy pierwszej instancji określa ustawa.

Artykuł 127.

1. Prokuratura strzeże praworządności oraz czuwa nad ściganiem przestępstw.

2. Prokuratura podlega Ministrowi Sprawiedliwości, który sprawuje funkcję Prokuratora Generalnego.

3. Tryb powoływania i odwoływania oraz zasady organizacji i postępowania organów prokuratury określa ustawa.

XI OBRONNOŚĆ PAŃSTWA I STANY NADZWYCZAJNE

Artykuł 128.

Sily Zbrojne strzegą niepodległości i całości terytorialnej Rzeczypospolitej.

Artykuł 129.

1. Prezydent jest najwyższym zwierzchnikiem Sił Zbrojnych.

2. Prezydent przewodniczy Radzie Obrony Rzeczypospolitej, w skład której wchodzi ponadto Marszałkowie Sejmu i Senatu, Premier oraz Ministrowie Spraw Zagranicznych, Obrony Narodowej, Spraw Wewnętrznych i Skarbu. W pracach Rady biorą udział z głosem doradczym Szef Sztabu Generalnego i Szef Urzędu Ochrony Państwa. Zakres kompetencji i tryb działania Rady Obrony Rzeczypospolitej określa ustawa.

3. Prezydent na wniosek Premiera, przedstawiony po zasięgnięciu opinii Ministra Obrony Narodowej, mianuje i zwalnia Szefa Sztabu Generalnego, podlegającego służbowo Ministrowi Obrony Narodowej. Na czas stanu wojny Prezydent powołuje Szefa Sztabu Generalnego na stanowisko Naczelnego Dowódcy Sił Zbrojnych oraz ma prawo dokonywania zmian na tym stanowisku. Naczelny Dowódca Sił Zbrojnych podlega bezpośrednio Prezydentowi.

4. Prezydent na wniosek Ministra Obrony Narodowej mianuje na pierwszy stopień oficerski oraz stopnie generalskie i admirałskie.

5. Prezydent na wniosek Premiera zarządza powszechną mobilizację.

6. Prezydent na wniosek Ministra Obrony Narodowej zarządza corocznie pobór do służby w Siłach Zbrojnych.

Artykuł 130.

1. Użycie Sił Zbrojnych poza granicami Rzeczypospolitej wymaga uprzedniej zgody Sejmu.

2. Jeżeli zwiłoka stanowiłaby poważną niebezpieczeństwo dla państwa, decyzję o użyciu Sił Zbrojnych poza granicami Rzeczypospolitej podejmuje Prezydent po zasięgnięciu opinii Rządu.

Artykuł 131.

Na mocy zarządzenia Prezydenta, podjętego na wniosek Premiera, Sily Zbrojne mogą być użyte do odparcia zbrojnego zamachu na konstytucyjny porządek w państwie, a także w przypadku ogłoszenia stanu wyjątkowego, jeśli użycie sił policyjnych jest niewystarczające.

Artykuł 132.

1. Sejm może podjąć uchwałę o ogłoszeniu stanu wojny, jeżeli na terytorium Rzeczypospolitej dokonano zbrojnego ataku albo gdy z umów międzynarodowych wynika konieczność podjęcia działań wojennych.

2. Jeżeli sytuacja wymaga natychmiastowego działania, stan wojny ogłasza Prezydent.

3. Skutki prawne ogłoszenia stanu wojny określa ustawa.

4. O ustaniu skutków prawnych stanu wojny decyduje Prezydent.

Artykuł 133.

1. W razie bezpośredniego zagrożenia zewnętrznego państwa, Prezydent może na wniosek Rządu wprowadzić stan pogotowia obronnego na całym terytorium Rzeczypospolitej lub na jego części.

2. Zakres zawieszenia lub ograniczenia praw i wolności obywateli, organizację władz państwa na czas stanu pogotowia obronnego oraz inne jego skutki prawne określa ustawa.

Artykuł 134.

1. Na wniosek Rządu Prezydent może wprowadzić na okres oznaczony, nie dłuższy niż 3 miesiące, stan wyjątkowy na całym terytorium państwa lub na jego części.

2. Stan wyjątkowy może być wprowadzony tylko w przypadku rozruchów wewnętrznych grożących obaleniem konstytucyjnego ustroju państwa lub klęsk żywiołowej.

3. Decyzja Prezydenta o wprowadzeniu stanu wyjątkowego podlega zatwierdzeniu przez Sejm w ciągu 14 dni od jej ogłoszenia. Jeżeli Sejm odmówi zatwierdzenia, stan wyjątkowy ulega uchyleniu z mocy prawa.

4. Przedłużenie stanu wyjątkowego może nastąpić tylko za zgodą Sejmu.

5. Zakres zawieszenia lub ograniczenia praw i wolności obywateli na czas stanu wyjątkowego oraz tryb jego wprowadzenia i inne skutki prawne określa ustawa.

Artykuł 135.

W czasie trwania stanu wojny, stanu pogotowia obronnego, lub stanu wyjątkowego nie można zmienić Konstytucji ani przeprowadzić wyborów do Sejmu, Senatu, organów samorządu terytorialnego, a także wyborów Prezydenta.

Artykuł 136.

W czasie trwania stanu wojny lub stanu pogotowia obronnego Prezydent wyznacza swojego następcę.

XII INSTYTUCJE KONTROLNE

Artykuł 137.

Najwyższa Izba Kontroli jest niezależnym od władzy wyko-



nawczej organem kontroli państwowej podległym Senatowi.

Artykuł 138.

Najwyższa Izba Kontroli jest powołana do badania sposobu wykonania budżetu państwa, kontroli legalności działania, prawidłowego gospodarowania majątkiem i środkami finansowymi administracji państwowej, państwowych jednostek organizacyjnych i samorządu terytorialnego.

Artykuł 139.

W zakresie określonym w art. 136 Najwyższa Izba Kontroli może kontrolować przedsiębiorstwa i zakłady państwowe lub komunalne, podmioty gospodarcze oraz inne organizacje prowadzące działalność z udziałem majątku państwowego albo komunalnego, względnie z wykorzystaniem środków finansowych państwowych, komunalnych lub społecznych.

Artykuł 140.

Najwyższa Izba Kontroli corocznie przedkłada Sejmowi i Senatowi raport o wykonaniu budżetu Państwa oraz sprawozdanie ze swej działalności.

Artykuł 141.

1. Prezesa Najwyższej Izby Kontroli powołuje na lat 6 Prezydent za zgodą Senatu.

2. Prezydent może za zgodą Senatu odwołać Prezesa Najwyższej Izby Kontroli przed upływem kadencji tylko w przypadkach określonych w ustawie.

3. Organizację, sposób działania Najwyższej Izby Kontroli oraz tryb powoływania i odwoływania członków Kolegium Najwyższej Izby Kontroli określa ustawa.

Artykuł 142.

Rzecznik Praw Obywatelskich czuwa nad przestrzeganiem praw i wolności obywateli określonych w Konstytucji i ustawach.

Artykuł 143.

Rzecznika Praw Obywatelskich powołuje Senat na 5 lat.

Artykuł 144.

Prawo złożenia skargi do Rzecznika Praw Obywatelskich przysługuje każdemu obywatelowi, którego prawa i wolności zostały naruszone przez działania organów państwowych.

Artykuł 145.

1. Rzecznik Praw Obywatelskich składa Senatowi okresowe raporty o stanie przestrzegania praw i wolności obywateli oraz sprawozdanie z własnej działalności.

2. Zasady działania Rzecznika oraz tryb jego odwoływania w czasie kadencji reguluje ustawa.

Artykuł 146.

1. Trybunał Konstytucyjny orzeka o zgodności z Konstytucją ustaw, umów międzynarodowych i innych aktów prawnych stanowiących źródła prawa według Konstytucji, a także ustala powszechnie obowiązującą wykładnię przepisów Konstytucji.

2. Akt prawny uznany przez Trybunał Konstytucyjny za sprzeczny z Konstytucją nie może być ogłoszony, ani nie może wejść w życie.

Artykuł 147.

Trybunał Konstytucyjny składa się z 18 sędziów. Dziewięciu sędziów powołuje Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego na podstawie uchwały Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Sądu Najwyższego. Po trzech sędziów powołują Prezydent, Sejm i Senat.

Artykuł 148.

1. Kadencja sędziów Trybunału Konstytucyjnego trwa 9 lat.

2. Skład Trybunału Konstytucyjnego ulega odnowieniu w 1/3 co trzy lata.

3. Sędziowie Trybunału Konstytucyjnego nie mogą być powoływani ponownie.

Artykuł 149.

Sędziowie Trybunału Konstytucyjnego są niezawisli i podlegają jedynie Konstytucji.

Artykuł 150.

1. Przewodniczącego Trybunału Konstytucyjnego powołuje Prezydent z grona trzech kandydatów wybranych przez Zgromadzenie Sędziów Trybunału Konstytucyjnego.

2. Zastępcę Przewodniczącego Trybunału Konstytucyjnego powołuje Prezydent z grona trzech sędziów wskazanych przez Przewodniczącego.

Artykuł 151.

Orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego mają moc powszechnie obowiązującą i są ostateczne.

Artykuł 152.

Właściwość, ustrój Trybunału Konstytucyjnego oraz tryb postępowania przed nim określa ustawa.

Artykuł 153.

1. Instytucje dozoru podlegają Prezydentowi.

2. Rodzaj instytucji dozoru, zasady ich funkcjonowania, zakres podporządkowania oraz tryb powoływania głównych inspektorów określa ustawa.

Artykuł 154.

1. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji stoi na straży wolności słowa, realizacji prawa obywateli do informacji oraz interesu społecznego w radiofonii i telewizji.

2. Członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji powołują: Sejm, Senat i Prezydent.

3. Na podstawie ustaw Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji wydaje rozporządzenia i uchwały.

4. Zasady powoływania członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji oraz jej organizację i sposób działania określa ustawa.

XIII SYMBOLE I STOLICA PAŃSTWA

Artykuł 155.

Godłem Rzeczypospolitej Polskiej jest orzeł biały w koronie na czerwonym tle. Barwami państwowymi jest kolor biały i czerwony, hymnem jest Mazurek Dąbrowskiego. Szczegóły oraz zakres ochrony prawnej określa ustawa.

Artykuł 156.

Stolicą Rzeczypospolitej Polskiej jest miasto Warszawa.

XIV ZMIANA KONSTYTUCJI

Artykuł 157.

Zmiana Konstytucji może być uchwalona przez Sejm i Senat, na wspólnym posiedzeniu większością co najmniej 2/3 głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów i senatorów. Wspólnemu posiedzeniu Sejmu i Senatu

przewodniczy Marszałek Sejmu, a jego zastępcą jest Marszałek Senatu.

Artykuł 158.

Wniosek o zmianę Konstytucji mogą być postawiony przez Prezydenta, 111 posłów lub 33 senatorów i nie może być poddany pod głosowanie przed upływem 30 dni od daty złożenia. Wspólne posiedzenie Sejmu i Senatu zwołuje Marszałek Sejmu.

Artykuł 159.

Prezydent podpisuje i zarządza ogłoszenie zmiany Konstytucji w ciągu 30 dni od daty jej uchwalenia.

XX PRZEPISY WPROWADZAJĄCE

Artykuł 160.

1. W terminie dwóch lat od daty wejścia w życie Konstytucji zostaną ustanowione przepisy zabezpieczające właściwą realizację zasad w niej określonych.

2. W szczególności należą do nich:

a) reaktywujące instytucję sędziiego śledczego, umożliwiającą zastosowanie środka zabezpieczającego w postaci tymczasowego aresztu wyłącznie w drodze orzeczenia sędziowskiego,

b) wprowadzające instytucję kasacji, pozwalającą na kontrolę orzeczeń sądów drugiej instancji i orzeczeń Naczelnego Sądu Administracyjnego oraz równocześnie z wejściem jej w życie uchylenie przepisów dotyczących rewizji nadzwyczajnej,

c) inicjujące wprowadzanie uzupełniającego zdecentralizowanego systemu ubezpieczeń zdrowotnych nadzorowanego przez reprezentację ubezpieczonych, pracodawców, instytucji ubezpieczeniowych i Rządu,

d) przeprowadzające reformę systemu ubezpieczeń społecznych z udziałem przedstawicieli ubezpieczonych, pracodawców, instytucji ubezpieczeniowych i Rządu.

Artykuł 161.

1. W terminie jednego roku od daty wejścia w życie Konstytucji zostaną ustanowione przepisy umożliwiające przeprowadzenie reprivatyzacji.

2. W terminie określonym w art. 160 zostaną ustanowione przepisy wprowadzające powszechne uwłaszczenie w ramach reprivatyzacji mienia państwowego.

Artykuł 162.

1. W terminie ustalonym w art. 161 zostanie uregulowana w trybie ustawowym kwestia restytucji obywatelstwa polskiego w stosunku do osób, które utraciły je wbrew swej woli w związku z wojną rozpoczętą 1 września 1939 r. oraz ich następnych. Termin składania wniosków dotyczących przywrócenia obywatelstwa wynosi 5 lat od daty wejścia w życie Konstytucji.

2. Zasady i tryb przywracania obywatelstwa osobom, o których mowa w ust. 1, określi ustawa.

Artykuł 163.

Zostanie przeprowadzona weryfikacja wszystkich sędziów pod względem przestrzegania przez nich zasady niezawisłości sędziów. Szczegóły określi ustawa wydana w terminie wyznaczonym w art. 161.

Artykuł 164.

W terminie 6 miesięcy od wejścia w życie Konstytucji Minister Spraw Wewnętrznych przekazuje do Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu - Instytutowi Pamięci Narodowej archiwum organów bezpieczeństwa z lat 1944 - 1989 celem udostępnienia zainteresowanym w trybie art. 26 Konstytucji, Trybu i zakres udostępniania tych materiałów osobom, których one dotyczą oraz publicznym instytucjom i urzędom określi ustawa wydana w ciągu 6 miesięcy od wejścia w życie Konstytucji.

Artykuł 165.

W terminie określonym w art. 169 należy ustanowić przepisy przeciwdziałające monopolizacji prasy, powołujące Radę Prasową oraz nakładające na jej Przewodniczącą obowiązek przedkładania co roku Senatowi analizy sytuacji panującej na rynku prasowym.

Artykuł 166.

O terminie określonym w art. 160 Trybunał Konstytucyjny dokona z urzędu oceny zgodności z Konstytucją umów międzynarodowych zawartych przez władze państwowe w latach 1945-1989.

Artykuł 167.

1. W terminie 3 miesięcy od daty przeprowadzenia wyborów Prezydenta powołani zostaną sędziowie Trybunału Konstytucyjnego.

2. Z chwilą powołania nowego składu Trybunału Konstytucyjnego wygasają mandaty dotychczasowych sędziów Trybunału. Ustawa określa, którzy sędziowie Trybunału mianowani na podstawie przepisów wprowadzających, pełnią funkcję przez 3 lata, którzy przez 6 lat, a którzy przez 9 lat.

Artykuł 168.

1. W terminie 6 miesięcy od daty wejścia w życie niniejszej Konstytucji przeprowadzone zostaną wybory powszechne do Sejmu.

2. W terminie 12 miesięcy od daty wejścia w życie niniejszej Konstytucji przeprowadzone zostaną wybory do Senatu oraz wybory Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

3. Do czasu przeprowadzenia wyborów, o których mowa w ust. 1 i 2 posłowie i senatorowie oraz Prezydent zachowują mandaty.

XVI PRZEPISY KOŃCOWE

Artykuł 169.

Konstytucja niniejsza wchodzi w życie w terminie 3 miesięcy od daty jej ogłoszenia.

Artykuł 170.

Z dniem wejścia w życie niniejszej Konstytucji:
a) uchyla się ustawa z dnia 17 października 1992 roku o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samorządzie terytorialnym (Dz.U.RP Nr 84 z 1992 r. poz. 426),
b) uznaje się, że przepisy ustawy konstytucyjnej z 23 kwietnia 1935 r. wygasły (Dz. U. RP Nr 30 z 1935 r. poz. 227).

Streszczenie

Wkład krakowskiego i ogólnopolskiego środowiska prawniczego w budowę podstaw ustrojowych III Rzeczypospolitej (1980-1994)

Projekty i inicjatywy ustawodawcze ludzie, dokonania i oceny

Niewiele wydarzeń w powojennych dziejach Polski niosło za sobą tak znaczące skutki jak powstanie „Solidarności”. W trakcie trwającego 16 miesięcy „karnawału Solidarności” przedstawiciele rozmaitych grup społecznych podjęli szereg działań mających na celu poprawę sytuacji w pogrążonej w kryzysie gospodarczo-politycznym komunistycznej Polsce.

Sz szczególnie cenną inicjatywą było kierowana przez grupę prawników Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych (COIU) wraz z jego Społeczną Radą Legislacyjną (SRL). Od momentu powstania COIU w styczniu 1981 r. juryści zrzeszeni w tej organizacji opracowali kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw. Ich prace zostały zahamowane 13 grudnia 1981 r. w momencie wprowadzenia stanu wojennego, lecz pod wpływem transformacji polityczno-ustrojowej roku 1989 opozycyjni prawnicy reaktywowali swoją działalność, walnie przyczyniając się do zmian w Polsce.

Prace COIU formalnie zainaugurowano 17 stycznia 1981 r. Tego dnia w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie rozpoczęło posiedzenie I Ogólnopolskiego Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości (pierwszego od 1957 r. zjazdu sędziów). Grono około 250 uczestników Forum stanowili naukowcy (m.in. Władysław Wolter, Stanisław Grodziski, Stanisław Waltoś, Adam Strzembosz, Andrzej Zoll, Rafał Kasprzyk, Czesława Żuławska, Zbigniew Doda, Andrzej Gaberle, Andrzej Szumański, Aleksander Głazek, Władysław Mąciór, Jan Markiewicz, Lech Falandysz, Zbigniew Ćwiąkański, Maria Szewczyk), prokuratorzy (Krzysztof Bachmiński, Aleksander Herzog), adwokaci (m.in. Andrzej Kubas, Piotr Mańka, Zbigniew Dyka, Kazimierz Ostrowski), radcowie prawni (m.in. Jacek Żuławski), kuratorzy sądowi oraz repre-

zentanci środowiska sędziowskiego (m.in. Bogdana Żuralska, Tadeusz Wołek, Józef Iwulski, Marek Kielasiński, Jerzy Zawistowski, Andrzej Jacko, Andrzej Błęsiński, Józef Lubieniecki, Stanisław Dąbrowski, Krzysztof Sidorkiewicz, Wojciech Soiniński, Elżbieta Sadzik) z 65 sądów. Wśród dyskutantów znalazł się również współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników Zbigniew Romaszewski, będący z wykształcenia fizykiem.

Uczestnicy Forum przedstawili do dyskusji projekty ustawy o sądach powszechnych i Kodeksu postępowania karnego. Postulowano też poszerzenie niezależności sędziów, między innymi za sprawą powołania samorządu sędziów (referat wygłosił sędzia Józef Iwulski) oraz przywrócenia przedwojennej instytucji sędziego śledczego (referat wygłosił sędzia Tadeusz Wołek).

Plonem krakowskiego Forum stało się utworzenie i powołanie do działania Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych (COIU). Na czele tego ciała stanął sędzia Sądu Rejonowego w Krakowie Kazimierz Barczyk, członek prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Wymiaru Sprawiedliwości „Solidarności”.

Już w trakcie inauguracyjnego posiedzenia COIU powołano Komisję Kodyfikacyjną Kodeksu Karnego, a na jej czele stanął nestor polskich karnistów prof. Władysław Wolter – wieloletni dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. W kolejnych tygodniach powstały kolejne zespoły, w których pracowano nad reformami poszczególnych gałęzi prawa. Kierowali nimi Stefan Grzybowski (prawo cywilne), Tadeusz Zieliński (kodeks pracy), Walerian Pańko (prawo rolne), Andrzej Kopff (prawo prasowe) oraz Stanisław Włodyka (prawo gospodarcze).

Pierwsze efekty pracy prawników zostały zaprezentowane 13 czerwca 1981 r. w trakcie II Ogólnopolskiego Forum Prawników. Podobnie jak pięć miesięcy wcześniej reformatorzy wymiaru sprawiedliwości zebrali się w Krakowie. Zgromadzonemu w gmachu Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego zaprezentowano następujące projekty reform: kodeksu karnego (projekt przedstawili Władysław Wolter i Andrzej Zoll), kodeksu postępowania karnego (dwa projekty – Stanisława Waltosia i Kazimierza Ostrowskiego oraz Alfreda Kaftala), kodeksu karnego wykonawczego (projekt przedstawił Andrzej Rzepliński), kodeksu wykroczeń (projekt przedstawili Andrzej Zoll i Lech Falandysz), ustawy o Sądzie Najwyższym (projekt przedstawili Zofia Wasilkowska i Stanisław Rudnicki), ustawy o sądach powszechnych (projekt przedstawił Adam Strzembosz), ustawy o Prokuraturze (dwa projekty – Aleksandra Herzoga oraz Krzysztofa Bachmińskiego), ustawy o adwokaturze (projekt przedstawili przedstawiciele Naczelnej Rady Adwokackiej), ustawy o radcach prawnych (dwa projekty – Stowarzyszenia Radców Prawnych oraz Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność”), a także wstępne założenia zmiany przepisów o Milicji Obywatelskiej i Ministrze Spraw Wewnętrznych.

Efektom dwudniowych obrad Forum było powołanie do życia Społecznej Rady Legislacyjnej – organu, którego zadaniem miało być stałe analizowanie stanu prawa w Polsce oraz potrzeb jego zmiany. W skład Rady weszły 42 osoby – teoretycy, praktycy oraz działacze społeczni.

Społeczna Rada Legislacyjna ukonstytuowała się podczas III Ogólnopolskiego Forum Prawników, które odbyło się w dniach 28-29 listopada 1981 r. w Krakowie. Członkowie SRL przyjęli i omówili wówczas sprawozdania ośmiu istniejących zespołów Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych: prawa karnego (przewodniczący Władysław Wolter), ustroju sądów i prokuratury (przewodnicząca Zofia Wasilkowska), prawa gospodarczego (przewodnicząca Czesława Żuławska), prawa administracyjnego (przewodniczący Wacław Dawidowicz), prawa rolnego (przewodniczący Walerian Pańko), prawa prasowego (przewod-

niczący Stanisław Waltoś), ochrony konsumenta (przewodnicząca Czesława Żuławska) oraz ochrony środowiska (przewodniczący Bogusław Gawlik).

Równocześnie uczestnicy posiedzenia Rady powołali siedem kolejnych zespołów, odpowiedzialnych za następujące zagadnienia: prawo konstytucyjne (przewodniczący Jerzy Stembrowicz), prawo wyznaniowe (przewodniczący Andrzej Rozmarynowicz), prawo penitencjarne (przewodniczący Andrzej Rzepliński), przepisy o Milicji Obywatelskiej i Służbie Bezpieczeństwa (przewodniczący Aleksander Herzog), prawo dewizowe i karno-skarbowe (przewodniczący Tadeusz de Virion), prawo rodzinne i opiekuńcze (przewodniczący Zbigniew Radwański) oraz stanowienia prawa (przewodniczący Tomasz Studnicki).

Obrady III Ogólnopolskiego Forum Prawników zdominowała dyskusja nad społecznym projektem kodeksu pracy opracowanym przez Komisję Kodyfikacyjną kierowaną przez Tadeusza Zielińskiego, a także nad ustawą wypadkową, której projekt zreferował Zygmunt Bidiński.

Wprowadzenie stanu wojennego oznaczało gwałtowne zahamowanie projektów Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych i Społecznej Rady Legislacyjnej. Na przemiał trafiły wydrukowane już egzemplarze książki Ewy Łętowskiej i Czesławy Żuławskiej dotyczące kwestii prawa konsumenckiego. W zaistniałych okolicznościach nie mogło się też odbyć poświęcone temu zagadnieniu IV Forum Prawników, które zaplanowano na 9-10 stycznia 1982 r.

Reaktywacja działań COIU nastąpiła dopiero wraz z momentem rozpoczęcia obrad Okrągłego Stołu. Już dwa dni po tym wydarzeniu (8 lutego) Stefan Grzybowski i Kazimierz Barczyk rozesłali zaproszenia do uczestników prac SRL z 1981 r. z prośbą o wzięcie udziału w pierwszym „powojennym” posiedzeniu.

4 marca 1989 r. w Sali Senackiej Collegium Novum Społeczna Rada Legislacyjna reaktywowała swą działalność. Uczestnicy spotkania musieli zdawać sobie sprawę z tego, że w odróżnieniu od sytuacji panującej w 1981 r. tym razem efekt ich prac może zostać zrealizowany. Świadczyć o tym może relacja uczestnika posiedzenia Adama Strzembosza, który jako przewodniczący okrągłostołowego podstolika do spraw prawa i sądów przekazał zgromadzonym, że uzgodniono tam powołanie samorządu sędziów (Krajowej Rady Sądownictwa) oraz likwidację kadencyjności sędziów Sądu Najwyższego. Była to realizacja fundamentalnych postulatów wygłoszonych w trakcie I Forum Prawników w styczniu 1981 r.

Równy trzy miesiące później zgodnie z porozumieniem zawartym przy Okrągłym Stole przez komunistów i część opozycji demokratycznej odbyły się wybory do Sejmu kontraktowego i Senatu. Wyniki głosowania były bezsprzecznie wielkim sukcesem środowiska „Solidarności”. Aż 99 miejsc w 100-osobowym Senacie przypadło kandydatom wywodzącym się z opozycji. Wśród parlamentarzystów wybranych do reaktywowanej Izby Wyższej znalazło się czterech członków SRL – Andrzej Stelmachowski (marszałek senatu), Tadeusz Zieliński (przewodniczący Senackiej Komisji Ustawodawczej), Andrzej Rozmarynowicz i Andrzej Wielowieyski. W Senacie zasiadło również dwóch uczestników prac COIU – Lech Kaczyński i Zbigniew Romaszewski. Z kolei posłami na Sejm zostali dwaj inni opozycjoniści związani z SRL Mieczysław Gil i Walerian Pańko.

Już po wyborach czerwcowych Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” wzbogaciło się o trzy kolejne zespoły: bezpieczeństwa i porządku publicznego (przewodniczący Jan Widacki), samorządu terytorialnego (przewodniczący Michał Kulesza) oraz notariatu. Te trzy zespoły zdołały przenieść efekty swoich prac na forum parlamentu, gdzie z kolei posłowie i senatorowie wprowadzili je do nowego porządku prawnego.

Patrząc z perspektywy czasu na prace setek osób skupionych w COIU i SRL można powiedzieć, że dokonali wielkiego wyczynu. Nie dysponując znaczącymi środkami materialny-

mi, poświęcili prywatny czas, w rezultacie czego udało im się stworzyć niemal kompleksową wizję reformy prawa w Polsce. Część z nich w nowej Polsce wybrała karierę polityczną, część pozostała pracownikami naukowymi, jeszcze inni współtworzyli nowe służby specjalne czy zreformowaną prokuraturę. Choć część projektów ustaw autorstwa uczestników prac COIU nigdy nie weszła w życie, to są i takie, które do dziś obowiązują w polskim systemie prawnym. Był to duży krok naprzód, zwłaszcza że początkowo prawnicy skupieni w COIU nie mieli na to prawie żadnych szans.

Abstract

The Contribution of the Kraków and National Legal Environment to the Construction of the Political Foundations of the Third Polish Republic (1980-1994)

Legislative Projects and Initiatives
People, Achievements and Evaluations

Few events in the post-war history of Poland brought about such significant effects as the creation of Solidarity. During the 16-months of the so-called “Solidarity carnival”, representatives of various social groups undertook a series of activities aimed at improving the situation in communist Poland, plunged in an economic and political crisis.

A particularly valuable initiative was undertaken by a group of lawyers from the Center for Civic Legislative Initiatives (COIU) together with its Social Legislative Council (SRL). Since the creation of COIU in January 1981, the jurists associated in this organization have developed dozens of social draft bills. Their work was stopped on December 13, 1981 when the martial law was introduced, but under the influence of the political and systemic transformation of 1989, opposition lawyers reactivated their efforts, significantly contributing to introducing legal changes in Poland.

COIU's work was formally inaugurated on January 17, 1981. On that day, the First National Forum of Judiciary Employees (the first meeting of judges since 1957) commenced at the Provincial Court in Kraków. The group of about 250 Forum participants consisted of academics (including Władysław Wolter, Stanisław Grodziski, Stanisław Waltoś, Adam Strzembosz, Andrzej Zoll, Rafał Kasprzyk, Czesława Żuławska, Zbigniew Doda, Andrzej Gaberle, Andrzej Szumański, Aleksander Głazek, Władysław Mąciór, Jan Markiewicz, Lech Falandysz, Zbigniew Ćwiąkański, Maria Szewczyk), prosecutors (Krzysztof Bachmiński, Aleksander Herzog), defence lawyers (including Andrzej Kubas, Piotr Mańka, Zbigniew

Dyka, Kazimierz Ostrowski), solicitors (including Jacek Żuławski), probation officers and representatives of the judiciary (including Bogdana Żuralska, Tadeusz Wołek, Józef Iwulski, Marek Kielasiński, Jerzy Zawistowski, Andrzej Jacko, Andrzej Błęsiński, Józef Lubieniecki, Stanisław Dąbrowski, Krzysztof Sidorkiewicz, Wojciech Soiński, and Elżbieta Sadzik) from 65 courts. Among them there was also the co-founder of the Workers' Defense Committee Zbigniew Romaszewski, a physicist by profession.

Forum participants presented for discussion a draft Law on Common Courts and the Code of Criminal Procedure: It was also proposed to extend the independence of judges, among others through the creation of judges' professional governing body (a presentation on this issue was delivered by judge Józef Iwulski) and restoration of the pre-war investigator institution (the speech was delivered by judge Tadeusz Wołek).

The creation of the Center for Civic Legislative Initiatives (COIU) became the result of the Kraków Forum. A judge of the District Court in Kraków and a member of the presidium of the "Solidarity" National Coordination Committee of Justice, Kazimierz Barczyk, became the head of this body.

Already during the inaugural meeting of the COIU, the Codification Commission of the Penal Code was established, and its head was the nestor of Polish criminal lawyers, prof. Władysław Wolter - long-time dean of the Faculty of Law at the Jagiellonian University. In the following weeks, more working groups were formed in which reforms of particular branches of law were designed. They were headed by Stefan Grzybowski (civil law), Tadeusz Zieliński (labour code), Walerian Pańko (agricultural law), Andrzej Kopff (press law) and Stanisław Włodyka (economic law).

The first results of lawyers' work were presented on June 13, 1981 during the 2nd National Forum of Lawyers. Just like five months before, reformers of the justice system gathered in Kraków. The following reform projects were presented at the Collegium Novum of the Jagiellonian University: of the Penal Code (presented by Władysław Wolter and Andrzej Zoll), the Criminal Procedure Code (two projects - by Stanisław Waltoś and Kazimierz Ostrowski as well as that of Alfred Kaftala), the Executive Penal Code (presented by Andrzej Rzepliński), the Code of Misdemeanours (Andrzej Zoll and Lech Falandysz), the Act on the Supreme Court (Zofia Wasilkowska and Stanisław Rudnicki), the Law on General Courts (Adam Strzembosz), the Act on the Prosecutor's Office (two projects - Alexander Herzog and Krzysztof Bachmiński), Act on Defence Law (the project was presented by the representatives of the Supreme Bar Council), the act on legal advisors (two projects - Association of Legal Advisers and the National Coordination Committee of Justice Workers NSZZ "Solidarność"), as well as initial assumptions on changing the provisions on the Citizens' Militia and the Minister of the Interior.

The result of the two-day debates of the Forum was the establishment of the Social Legislative Council - a body whose task was to constantly analyze the state of law in Poland and the areas which needed changing. The Council was composed of 42 people - theoreticians, practitioners and social activists.

The Social Legislative Council was constituted during the Third National Forum of Lawyers, which was held on November 28-29, 1981 in Kraków. The members of SRL adopted and discussed the reports of eight existing working groups of the Citizens' Center for Legislative Initiatives: criminal law (chaired by Władysław Wolter), court system and prosecutor's office (chaired by Zofia Wasilkowska), economic law (Czesława Żuławska), administrative law (Wacław Dawidowicz), agricultural law (Walerian Pańko), press law (Stanisław Waltoś), consumer protection (Czesława Żuławska) and environmental protection (chaired by Bogusław Gawlik).

At the same time, the participants of the Council appointed seven further teams responsible for the following issues: constitutional law (chaired by Jerzy Stembrowicz), denominational law (Andrzej Rozmarynowicz), penitentiary law (Andrzej Rzepliński), regulations on Citizens' Militia and Security Service (Aleksander Herzog), foreign exchange and fiscal law (Tadeusz de Virion), family and guardianship law (Zbigniew Radwański) and law-making issues (Tomasz Studnicki).

The deliberations of the 3rd National Forum of Lawyers were dominated by the discussion on the social project of the labour code prepared by the Codification Commission headed by Tadeusz Zieliński, as well as on the Accident Act, which was presented by Zygmunt Bidziński.

The imposition of martial law meant a sudden stop to developing the projects of the Center for Citizens' Legislative Initiatives and the Social Legislative Council. Books by Ewa Łętowska and Czesława Żuławska on consumer law, which had already been printed, were now to be shredded. In these circumstances, the IV Lawyers' Forum, which was planned for January 9-10, 1982, could not take place.

COIU's was reactivated only when the Round Table debates began. Just two days after this event (February 8), Stefan Grzybowski and Kazimierz Barczyk sent invitations to the participants of the work of SRL from 1981 with a request to participate in the first „post-war” meeting.

On March 4, 1989, in the Senate Room of Collegium Novum, the Social Legislative Council reactivated its work. The participants of the meeting must have realized that in contrast to the situation of 1981, this time the effect of their work may in fact be implemented. This may be testified by a participant of the meeting - Adam Strzembosz - who, as chairman of the Round-table law and court sub-group, informed the assembly that decisions taken regarded the appointment of the judges' professional government (National Council of the Judiciary) and abolishing of definite tenures for judges of the Supreme Court. This was the implementation of the fundamental postulates made during the First Lawyers' Forum in January 1981.

Exactly three months later, in accordance with the agreement concluded at the round table by the communists and part of the democratic opposition, elections to the Contract Sejm and Senate were held. The results of the voting were undoubtedly a great success of the Solidarity milieu - as many as 99 places in the 100-member Senate were granted to opposition candidates. Among the parliamentarians elected to the reactivated higher chamber there were four members of the SRL - Andrzej Stelmachowski (Speaker of the Senate), Tadeusz Zieliński (chairman of the Senate Legislative Committee), Andrzej Rozmarynowicz and Andrzej Wielowieyski. Two participants of the COIU - Lech Kaczyński and Zbigniew Romaszewski also became members of the Senate. Two other oppositionists associated with SRL - Mieczysław Gil and Walerian Pańko became MPs.

After the June elections, the „Solidarity” Civic Center of Legislative Initiatives was supplemented by three more teams: working on public security and order (chaired by Jan Widacki), local government (Michał Kulesza) and notary public office. These three teams managed to transfer the effects of their work to the forum of the parliament, where in turn deputies and senators introduced them into the new legal order.

Looking back at the work of hundreds of people gathered in COIU and SRL, one can say that their achievement was indeed great. Having no significant financial resources, they devoted their private time to the cause, and as a result, they managed to create an almost comprehensive vision of the law reform in Poland. In the new Poland some of them chose a political career, some remained academics, while others co-created new secret services or the

reformed prosecutor's office. Although some of the draft acts authored by COIU participants have never come into force, there some that are still present in the Polish legal system. It was a huge step forward, especially since initially COIU lawyers seemed to have almost no chance of success.

„Solidarność” – ruch, który nazwać można Konfederacją Obywateli Polskich, podjął w 1980 roku walkę „o naszą i waszą wolność”, zyskując przez to należne mu miejsce w dziejach Środkowej Europy. Tu mowa będzie o jednym jego fragmencie, niewielkim, ale istotnym: o pracach i osiągnięciach związanych z reformą ustroju i prawa w Polsce. [...]

Świadomi zatem potrzeby i znaczenia osiągnięć, jakie wniosło do ustroju polskiego powstałe z początkiem 1981 roku Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” (COIU „S”), pragniemy pokrótce przypomnieć jego działalność oraz przedstawić jego wkład w reformy ustroju Rzeczypospolitej.

Stanisław Grodziski, *Prace i osiągnięcia*